

**Michała Wiszniewskiego**

**HISTORIA**

**LITERATURY POLSKIEJ**

**Tom I.**

---

**KRAKÓW.**

**W Drukarni Stanisława Gieszkowskiego  
nakładem autora.**

**1840.**

|                      |          |
|----------------------|----------|
| BIBLIOTEKA PUBLICZNA |          |
| Główny               |          |
| P                    | KLAS.    |
|                      | 884(091) |
|                      | 420282/1 |
| 15293                |          |

---

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

---

# SPIS RZECZY

w tomie pierwszym zawartych.

|  | Stron. |
|--|--------|
| PRZEDMOWA.   |        |
| Prośba do Czytelników . . . . .  | xvi.   |
| WSTĘP . . . . .  | 1.     |
| Epoki literatury polskiej . . . . .  | 21.    |
| Dziejopisowie polscy zatraceni lub dotąd w rękopiśmie<br>zostający . . . . .   | 39.    |
| Źródła historyi literatury polskiej . . . . .  | 99.    |
| Epoka pierwsza   |        |
| Wiek przedchrześcijański . . . . .   | 165.   |
| Epoka druga  |        |
| Rozdział I. Historia literatury polsko-słowiańskiej . . . . .  | 181.   |
| §. 1. O poezyi a mianowicie o pieśniach . . . . .  | 197.   |
| §. 2. O pieśniach ludu litewskiego Dajnos . . . . .  | 216.   |
| §. 3. Słowo o pułku Igorewie . . . . .   | 224.   |
| §. 4. Fiozofia tkwiąca w przypowiastkach i przy-<br>słowiach . . . . .   | 230.   |
| §. 5. Powieści . . . . .   | 239.   |
| §. 6. Historia . . . . .   | 245.   |
| Chronologia . . . . .  | 267.   |
| §. 7. Szczątki innych nauk: Teologii, Medycyny i<br>Prawa, które się jeszcze za czasów Piastow-<br>skich były zachowały . . . . .    | 267.   |
| Rozdział II. Historia rozwijania się i postępów pol-<br>sko-łacińskiej literatury . . . . .  | 281.   |
| §. 1. Od zaprowadzenia religii chrześcijańskiej w Pol-<br>sce, do jój upadku po śmierci Mieczysława II<br>(X wiek do 1040) . . . . . | 281.   |
| §. 2. Od przywrócenia chrześcijaństwa przez Kazi-<br>mierza I, do podziału Polski między synów<br>Krzywoustego (1040—1150) . . . . . | 325. • |

- §. 3. Od Bolesława Kędzierzawego do Władysława Łokietka. Upadek nauk i oświecenia. Najazdy Tatarów. Zamącenie prawodawstwa. (1150 — 1300) . . . . . 329.
- §. 4. Od Władysława Łokietka do przybycia Jagiełły. Literatura i nauki dźwigać się poczynają. Zjazd prawodawczy w Wiślicy. Założenie akademii krakowskiej. (od 1300 do 1400 roku) . 368.
- Rozdział III. Historia poezyi polskiej za Piastów. S. Wojciech i jego pieśń *Bogarodzice*. Pieśni nabożne, psalterze polskie z XIII<sup>go</sup> i XIV<sup>go</sup> wieku, widowiska sceniczne, tragedye i komedye, legiendy. . 374.
- Rozdział IV. Proza polska za Piastów. Książki polskie królowej Jadwigi. Biblia w Szarosz-Patak. Książka do nabożeństwa Jadwigi . . . . . 415.
- Rozdział V. Poezya i wymowa polsko-łacińska za Piastów. Nagrobki Bolesława Chrobrego, Jadwigi, biskupa Muskatego. Mowy jednej z żon Popiela, Kazimiérza I, Bolesława Krzywoustego; obrona sądowa Zbigniewa i Teodora Polaka na soborze konstancyeńskim. Zabytki filozofii moralnej. Filozofia scholastyczna. Benedykt z Krzemieńca. Piotr Syrzykon. Poezye niemieckie jednego z Piastów. Tłumaczenie Boecysza na język francuski przez Dominikana polskiego Gad z Uścia . . . . . 429.
- Rozdział VI. Nauki przyrodzone. Cyołek optyk. Medycyna. Jan Smera. Jan z Radlic. Mineralogia. Rolnictwo. Bobrownie. Ogrody . . . . . 450.



*Omyłki które czytelnik poprawić zechce.*

| <i>str.</i> | <i>wiersz</i> |            | <i>popraw</i> |
|-------------|---------------|------------|---------------|
| 17          | 27            | zapowiada  | — zapowiadana |
| 45          | 12            | III        | — XIIgo       |
| 182         | 5             | słowiański | — łaciński    |
| 245         | 29            | Lubo       | — Jako        |



## ***Przedmowa.***



**W**iele narodów przeżyło długie wieki, zgasło i upadło nie mając dziejopisa. Na ich mogiłach głuche panuje milczenie. Cała Ameryka, gdzie przed wieki kwitły wielkie państwa i narody pisać umiejące, ani jednego nie wydała dziejopisa. Wszystko tam niecofniona pochłonęła niepamięć. Po Indianach, Egipcyanach i Etruskach nie zostało historyi. Grecy, którzy na takich jak Tucydides zdobyć się mogli dziejopisów, przeminęli także, nie wydawszy historyka swojej bujnej, samorodnej i kwitnącej długo literatury; historią ich literatury dopiero za dni naszych Niemcy napisali. Jeżeli człowiek, jeżeli narody rosną i dojrzewają bez dziejopisa, myśl w zawiązku, jutrzienka oświecenia, nauki dopiero rozkwitające, tém łacniej przed niewprawném ukrywają się okiem; z tąd początki literatury jak początki narodów, grube osłaniają ciemności. Nikt dzisiaj w Europie nie zważa na słabiutkie zawiązki literatury Rumunów. To samo działo się z literaturą polską;

do XIX wieku nikt o jęj historyi niepomyślał. Minął wiek XV, minęły złote dla nauk czasy Zygmunów, wydała Polska Kopernika, zdobyła się na Naruszewicza, ale do historyi oświecenia i nauk, jeszcze się nie zabierano. W XVIII wieku, kiedy literatura upadła, zaczęto zajmować się bibliografią i krytyką. Za Sasów panowania Hoppius, Braun, Tcheppius, Hoffmann, Olof, Ringeltaube, a później biskup Załuski i Janocki, wielkie do historyi literatury przygotowania zrobili. Za Stanisława Augusta nikt ani bibliografią, ani historią literatury, prócz Janockiego, nie zajmował się; na użyteczności pićrwszėj jeszcze się niepoznano, a drugiėj stopień ówczesnego oświecenia niesprostął. W roku 1814 Bentkowski wydał hasło bibliografom i natworzył bibliomanów, ale do napisania historyi nieprzyszło. Nikt, prócz Ossolińskiego, przebąknąć nie śmiał, że jego szacowna książka nie była historią, tylko do nięj rusztowaniem. Bawili się więc przez piętnaście całych lat bibliografią, nawet tacy, coby byli historią literatury napisać mogli. Dopięro około 1820 roku, kiedy czasy literatury polskiėj spełniły się, kiedy obieęła już cały okrag, w którym nauki i losy ludzkie kołują, coraz mocniėj potrzeba historyi literatury czuć się dawała. Pojawiła się albowiem około tego czasu Muza polsko-słowiańska, którėj rodzime rysy, i rozlana po twarzy posępnosć, wszystkich zachwyciła. Wieści o tak nadzwyczajném zjawisku, po wszystkich zakątach

kraju rozbiegły się i jak echo powtarzały. Poezya rodzima, od skruszenia posągów Peruna i Swiatowida, dumném łacińskiej mądrości pomijana okiem, zwróciła uwagę i tych nawet, którzy dotąd na sam widok rymów wstrętu i nudności zataić w sobie nie mogli. Nie brakło i na przyganiaczach: zazdrosna mierność, głupota, zadawniony nałóg, stanęły w obronie jałowego wierszoróbstwa. Wszczęły się więc po wszystkich dziennikach spory i kłótnie literackie, które jeszcze więcej ciekawość ludzką zaostrzyły. Wszędzie rozprawiano o téj nowéj, jak rozumiano poezyi, a wśród tych rozpraw i poswarek literackich, ludzie uczyli się widzieć na co patrzeć. Oswoivszy się z literaturą żyjącą, zapragnęli poznać dawniejszą. Ocknął się zmysł do historyi literatury, gdy dotąd bibliografia wystarczała; więc napisać historią literatury wielu solennie obiecywało. I to było przyczyną, iż na każdą wieść piszącej się historyi, na każdą zapowiedź, już już wychodzić mającej, kilka razy, od lat dwudziestu, rzucałem pióro, zostawując pole zdatniejszym, i mało ważąc zebrane materyały, które ile mającemu przystęp do zbiorów Czackiego, póki ich do Puław nieprzewieziono, niemaléj były wartości. Wszakże doświadczenie dojrzałego wieku przekonało mnie: że gdy idzie o zrobienie jakiej przysługi dla bliźniego lub dla nauk, tam się na obietnice, choćby najwspanialsze drugich oglądać nie należy. Dla tego wydaję teraz, zapowiedzianą przed kilkoma laty Historią literatury polskiej, choć na

około słyszę o piszących się dziełach téj saméj treści, a do tego przez mężów, którym chętnie pierwszeństwabym ustąpił.

W obrazie tych dziesięciu wieków literatury naszej, który dla pożytku i zabawy czytelników oddaję, chciałem odświeżyć sławę w dawnych zyskaną wiekach, wydrżać niepamięci rzeczy, które czas w oczach naszych pochłania; chciałem uczącym się wskazać, które z gałęzi wielkiego drzewa wiadomości ludzkich zaniedbane już uschły, na czém do r. 1840 skończyliśmy, a zatém od czego dalej rozpoczynać wypada, abyśmy nauczzeni doświadczeniem przeszłości, dwa razy tych samych niepopelniali błędów i rzeczy przez innych już dobrze wykonanej, nierozpoczynali na nowo. Jeżeli książka moja nie zasłuży na imię historyi, które jój nadałem, znajdzie tu wszelako czytelnik nagromadzone wiadomości dla przyszłego dziejopisa, których z niemalym móżolem i unudzeniem, niekiedy w nader lichych wiérszym i prozą ramotach szukać przychodziło. Literatura albowiem polska, składa się najwięcej z luźnych, kilko-listkowych, ulotnych pisemek, które błakały się samopas i łatwo przepadały; bo ich wartości historycznej nikt nieprzewidział. Nawet owe szumno-głupie panegiryki w nadętych, i wyszukanych aż do ekliwkości wyrazach, myśl drobną pod grecką i łacińską, kryjących uczonością, w których górnołotny styl i zagadkowy napis, za największą sobie liczono zasługę, będące źródłem biograficznych i historycznych wia-

domości, i śladem dziejącego gustu, trzeba było zbierać i czytać; brnąć przez powódź słów obranych z myśli, w nadziei (która się nie zawsze ziściła) ażali się co ciekawego dla historyi nie znajdzie. Jedna *Rawieczanka* zabawi i rozśmieszy, ale kilkadziesiąt zniechęci i najstalszą wytrwałość, zwłaszcza gdy oko odwrócone na chwilę od tego stosu panegiryków, natrafi na książkę, która podnosi duszę, wzrusza serce i umysł oświeca, której sam przedmiot mocno zajmuje a kunszt zachwyca. Wszelako, nawet i ta panegiryczna literatura, i te potworne pisma, stają się ciekawe i uczące, gdy im przy świetle historyi przypatrywać się zaczniemy. — Ta myśl, iż książka niniejsza, uściele młodszym czytelnikom moim drogę do poznania własnej literatury, że może stać się dla niej przewodnikiem na tym rozległym stepie, gdzie długo trzeba bezwodne przebywać piaski, nim się znękanym wędrowiec pocieszy widokiem pabny, pod której rokosznym cieniem odetchnie i z czystego źródła pragnienie ugasi, była dla mnie największym do jej kończenia zachęceniem i pobudką. Z własnego mam to doświadczenia, iż żadnej, a szczególnie naszej literatury, bez przewodnika nauczyć się nie można. Ta więc książka każdemu, co się prędko i łatwo z literaturą naszą obeznać zechce, będzie służyła za przewodnika, oprowadzi go za rękę po wszystkich dziesięciu wiekach, pokaże wszystkie ścieżki, którymi się obce oświecenie do nas wciskało, odsłoni panującą myśl każdego wieku, i przyczyny obłąka-

nia; namieni o pomocach i przeszkodach, i powie: gdzie dla zrozumienia własnej, na pobratymcze, lub zachodnio-europejskie, literatury obejrzeć się należy. Jestto piękny i nader rozległy zawód; literatura bowiem polska obiegła już całe koło, i zwróciła na kolęj, z której ją był wiek X wyruszył. Teraz stoi jak dąb stuletni, który odmłodził w konarach i świeżym liściem się pokrył; jej historia jest dokończoną, spełnioną zupełnie, i ma cały urok pięknej i ciekawej powieści, choć jest prawdziwą. Dwadzieścia lat temu, jeszcze dziejopis nie miał przed sobą tak pięknego pola; przyszłość choć bliska, była jeszcze zakrytą; co my teraz wszyscy wiemy, to wówczas dwóch tylko przepowiadało. Teraz nie tylko na jej dzieciństwo, różne przygody słabego wieku, usterki dojrzałego, klęski, wyrodzenie się, upadek, patrzeć możemy; bośmy doczekali się rozwiązania całej powieści, doczekali końca tej historyi, pełnego najpiękniejszych, złotych na przyszłość nadziei, które tak świetnie od lat dwudziestu ziszczać się poczęły.

Historia literatury polskiej nie jestto obraz na płótnie rozpiąć, albo do Dagrowskiej przybić się dający tablicy; ale ruchome panorama, w którym coraz inne czasy, coraz inne występują osoby. Tu konny naród własną ręką kruszy bałwany, którym dotąd się kłaniał, a między nim przewijają się xięża czescy i chrzczą Polaków na obrządek słowiański. Dalej znowu Włosi, Francuzi i Niemcy urządzają nową hierarchią łacińską, murują kościoły, mówią i śpie-

wają po łacinie; a tymczasem wygnani z gontyń słowiańscy kapłani Peruna i Światowida, pobudzają Prusaków, Litwinów i Jaćwież do zemsty nad narodem, który dawniej religii, może z Indyów wyniesionej, się wyrzekł. W tym powstaje czerń wieśniacka, burzy kościoły i morduje księży łacińskich, z dziesięcin tylko sobie znanych. Upada religia chrześcijańska, gaśnie słabe z zachodniej Europy przyniesione światło; lecz Kazimierz wszystko przywraca, a księcia *Instauratorem* go zowią. Teraz dopiero religia chrześcijańska, nad pogaństwem zupełne w Polsce odnosi zwycięstwo. Na miejscu podań o Leszkach i Ziemiomysłach, powstają katalogi o biskupach. Na miejscu prawa zwyczajowego, krajowego, zaalpejskie kanony. Już na krzesłach biskupich, na podwyższonych stalach kanonicznych, Polacy zasiedli i ludowi jego własnym językiem ewangelią opowiadają. Duchowieństwo opiekuje się językiem krajowym, choć go *vulgaris* nazywa. Już wszystko szczęśliwszą zapowiada przyszłość, już słowiańska oświata z łacińsko-chrześcijańską kojarzyć się zaczyna, gdy nowa dziec, niesłychana dotąd i nieznana, która w głębi zapadłej Azji, gdzieś aż przy murze chińskim wylęgła się, ujarzmiwszy Rusinów, wpada czarnym i kucmańskim szlakiem do osłabionej podziałami Polski i gruzami ją zaściela. Pod ciosem Mongołów upadają nauki, wraz z kościołami do których się tuliły, gaśnie znowu światło zachodnio-europejskie. Sto lat trwają ciemności. — W tém wypada cały żelazem okryty,

dzielny Łokietek, odcina się Czechom, Krzyżaków pod Płowcami znosi, i spokojniejsze królestwo synowi zostawia. Kazimierz więc Wielki stawia zamki obronne, we wsi Bawół szkołę prawa zakłada, a w Wiślicy praw kodex spisuje, ale zmiera prawego płci męzkiej niezostawiwszy następcy. Wszystko więc cokolwiek dla nauk zrobił, znowu upada. Dopiero piękna wnuczka jego Jadwiga swoje perły i klejnoty na podźwignienie akademii przekazuje, a poczciwy Jagiełło, który czułą jej pamięć do śmierci zachował, a pierścionek ślubny dopiero konając Zbigniewowi Oleśnickiemu jako najmiłszą dla siebie pamiątkę darował, dopiero mówię Jagiełło założył akademią krakowską, i do jej urzędu Hieronima z Pragi powołał. Krzewi się więc odtąd spaczona, zamarłym językiem przemawiająca mądrość zachodnio-europejska. Ledwie Grzegorz z Sanoka i Ostroróg głosem niepożyczanego rozsądku odezwał się. Reszta uczonych powtarza ślepo czego się w Paryżu lub Bononii nauczyć mogła i bawi się astrologią. Hussyci na zamku krakowskim kłócą się z teologami akademii, w przytomności Jagiełły, który chętnie gadał po czesku, a Oleśnicki odwraca twarz i zamyka kościoły. Tym czasem naród stroni od mędrców w biretach i togach, z nimi ani jednej myśli, ani jednego uczucia niema wspólnego. Nie zna ich, choć coś tam nawet piszą. Głosić oni są za granicą, na Litwie, na soborach bazylejskim i



konstancyeńskim ich poważają, ale w kraju nie widać światła, któreby z ich rozchodziło się nauki.

Taką literaturę zastał wiek XVI. Zaraz na jego początku powstają w Europie niespodziane zmiany, zawichrzenia i krwawe wojny; lecz Zygmunt staro-  
go od młodości rozumu, zasłania Polskę od ognia wojny religijnój. Rozpoczyna się i u nas walka, ale tylko piśmienna; dyssydenci piszą po polsku, tłumaczą Pismo Ś, kłóć się ze Skargą. Żaden przeciwnika orężem dyalektycznym nie pokonał, ale Polacy własnego języka używać nauczyli się. W tych złotych dla literatury czasach, nie było poezyi polskiej, ale była polska wymowa. Między tém rozchełnzana szlachta pisze i drukuje co chce, chowa po domach swoich Socynianów, buduje dla nich zborry i szkoły, wyłamuje się z pod sądownictwa Biskupów, ale sobie Zygmunta III aż ze Szwecyi sprowadza. Pod Wazów i Sasów panowaniem wszystko się zmienia. Dyssydenci i Dyzunicy w prześladowaniu; Jezuici kłóć się z akademią krakowską i Pijarami w Wilnie, wszędzie zakładają szkoły i przywracają wieki scholastyczne. Część narodu, najwięcej z powodów religijnych, na własnych rodaków oręż podnosi; bo Protestantów z izby poselskiej wyrugowano, a Archirejów do senatu nie wpuszczono; nie założono obiecanój akademii w Kijowie, (choć hetman sahajdaczny Konasewicz idąc na pokutnika do Ławry peczerskiej, nie mało na jój założenie groszy był zapisał) i dano zburzyć Kudak. Szwedzi mszczą

się na Polakach za to, że ich królowie *snopek* w herbie noszą. Nauki i oświecenie upadają. Wśród ciemności, lęgną się brzydkie przesady; głupstwo pastwi się nad rozumem; ślepi prowadzą jednookich. Pano wie piszą *pacta conventa*, frymarczą koroną, odgrywają toruńską tragedią i robią zajazdy. Wino węgierskie rodzi się na Węgrach, a wychowuje w Krakowie. Szlachta więc pije, pławi czarownice w stawie, zrywa sejmy i za łby się wodzi. Młodzież pod wąsem uczy się Alwara. Akademicy krakowscy piszą kalendarze i prognostyki, i wraz z całą zgają pismaków, dmą w ogromne trąby pochwalne na cześć szlacheckich splendorów. Już teraz kto tylko pisze, chwalić musi koniecznie; na jednym tylko Zoilu wszystko się skrupiło. Przełęczniona losem biskupa Piaśnickiego historia zamilkła. Uczeni ubóstwo, nagość swego rozumu osłaniają łaciną, nawet w potocznej mowie do polskich łacińskie mieszają wyrazy. Rozumy głębięj wnikające filozofia scholastyczna w żelazne pochwyciła pęta. Gdy się to dzieje, wraca z cudzoziemskich krain Konarski, a jak zwykle ludzie wielcy, niezraża się trudnościami, krząta się, uczy, pisze, drukuje. Ale nie sporo mu idzie; bo nie przywiózł z sobą pochodni, lecz tylko zakopconą latarkę; wszelako i przy jej bładem światełku dziwnie mu się wszystko w Polsce wydało. Za ledwie oczom swoim uwierzył, co tu jednowieczna ciemnota, z narodu niegdyś tak oświeconego zrobiła: gdzie tylko szkłem obrócił, tam zaraz okropny microzum w całej brzydocię swo-

jéj z ciemności wynurzał się: zwrócili na szkoły; widzi Alwar, co jakby upiór jaki, rozumy młode w samym zatłumia kwiecie; widzi ludzi, którzy od zdrowego rozsądku odwykać i jemu ufać niekażą. Zaczął więc podkopywać powagę Alwara i innych krajowych przesądów; a natomiast nowsze szczepić wyobrażenia. Marszczyli się na te nowości starzy Polacy, głaskali podgolone czupryny, poprawiali niecierpliwie lite pasy, żał im było Alwara i panegiryków, do których od młodości byli nawykli. W tym głośny i potężny zakon Lojoli upada. Podła checiwość rozrywa majątki pojezuickie i rozprasza książki. Resztę cnotliwi ratują; Chreptowicz podaje myśl kommissyi edukacyjnej; Kołłątayı budzi drzymiącą od lat stu akademią krakowską. A gdy wszędzie brak rozsądku, brak logiki czuć się daje, Ignacy Potocki nie znalazłszy w kraju, aż do nauczyciela xięcia Parmeńskiego po logikę dla Polaków posyła. Atoli i w kraju księgi elementarne się piszą. Kopczyński na wielkich tablicach spisuje wyrazy z ich odmianami i układa Grammatykę. Stanisław August daje obiady czwartkowe i bije dla uczonych medale. W Puławach chowają i pieczęją poetów. Na scenie pokazują dzieła oryginalne. X. Jezierski, X. Staszic i jeszcze jeden, tną prawdę szlachcie pochwałami rozpieszczonój, a w tém piorun spadł z nieba i dom oddawna spróchniały obalił. Ci co dotąd mówili po łacinie, podcinają sobie kontusze na fraki, nie chcą więcéj golić głowy, mówią i piszą po francuzku,

i dzieci swoje włączęgom z Francyi na wychowanie oddają. Nowe więc w naukach i oświeceniu powstaje chaos. Po słabiej czasów Stanisławowskich oświacie, powszechne zamącenie głów nastąpiło. Miejsce Arystotelesa, zastępuje Wolter i Rousseau. Pamiętniki francuzkie, obrazy przedpokojowych przebiegów i plotek, stały za historią; ci co dawniej Wirgiliusza czytali, czytają teraz Delilla; unoszą się nad komedyjkami, które w Paryżu z oklaskiem przyjęto; piszą wiérwsze, i to nazywają poczyą. Literaci żalą się na ubóstwo polskiego języka, odgrażając się nawet, że go doskonalić poczną. O kwitnącej niegdyś wśród Polski literaturze cerkiewnej nie wiedzą, a o Zygmuntofskiej mało co. Języki słowiańskie zupełnie im nie znane. Biskup Kossakowski jadąc do wód karlsbadzkich, odkrywa przypadkiem naród, mówiący bardzo podobnym do polskiego językiem; a w Warszawie słuchają go z zadziwieniem, jak niegdyś Krzysztofa Kolumba na dworze Izabelli. Gadano wiele o potrzebie umienia, objaśnienia i pisania historii krajowej; wszelako topografia pałacu wersalskiego, żywoty kochanek wielkiego Ludwika i szczegóły jeleniego parku, znajomsze im były, niż dzieje cnotliwej Jadwigi i dwór Jagiellonów. Były to wreszcie błogie dla literatów czasy; kto przetłumaczył jaką książkę francuzką, zostawał literatem. Kto tuzin wiérwszy Rasyna, Floryana, lub Henryadę Woltera przełożył, pisał się poetą. Sława jego szerzyła się po wszystkich zakątach pałacowych, choć go

naród nie znał. Pochwalony polską francuzczyzną przy mahoniowym stoliku, uklonił się grzecznie i oddał na wawrzynach zasypiał. Jeden tylko Tadeusz Czacki odgrzebywał gruzami przywaloną przeszłość, a Woroniecz na ton swojacki lutnią nastroił.

W tém nowa na zachodzie zdarza się zmiana: Napoleon dwakroć upada. Nastaje dla literatury Polskiej piękna epoka od 1815 do 1830 r. Najprzód Bentkowski występuje ze swoim spisem książek polskich. Nigdy jeszcze książka tak suchej treści, bibliografia słowem, z takim zapalem przyjętą nie była i tak wielkiego na literaturę nie miała wpływu. Miłośnicy i wyznawcy lekkiej francuzkiej literatury, poczęli przyglądać się podartym i nadgniłym tytułom dawnych foliałów. Przeróżne ciekawe o własnym kraju wiadomości, uszu ich dochodzić poczęły. Gotyckie książki, które dotąd dzieci z niańkami szarpały, albo mule w lamusie gryzły, przeniesiono teraz do złoconych komnat, gdzie obok de Pradta i Walter-Skotta, nie raz Paprockiego i Skargę widziałeś. Palone niegdyś skrzętnie druki Wierzbiety i Rakowskie, są teraz chlubą posiadacza. Cóż dopiero za radość, co za tryumf, gdy się między szpargałami znalazła książka, o której sam Bentkowski nie wiedział! A gdy jaki literat tytuł takiej książki wypisał, jużci pewien był u siebie że ma więcej od niego nauki i z piętra o nim gadał. Synowie tych co się na utrzymanie biblioteki Załuskich ledwie na trzy tysiące złotych zdobyli, stali się bibliomanami, a prze-

daży duplikatów Puławskich, tylko Dybdyna brakuje. Gdy się to dzieje, tymczasem poezya, kwiat literatury, krótką z próżnością więszoklétów stoczywszy walkę, rozkwita. Wschodząca jęj jutrenka rzuca złotą barwę na całą przeszłość. Wszystko świeża i swojską przybiera postać. Jakieś nieznane dotąd, lesiste postacie, aż z po za Mieczysława czasów wychylają się z ciemności. Odświeżają się rysy trzech pierwszych Bolesławów. Uderza patrzących wielkie podobieństwo w twarzach Bolesława wstydliwego, Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta III, którzy najdłużej na tronie siedzieli. Tak się historia przeszłości teraz wydaje. Tym czasem nie tylko literatura Zygmontowska, za Stanisława zapomniana, ludzi uczonych zajmuje. Młodszy z nich, czérstwego umysłu i ciała, z kosturem w ręku i torbą na plecach, pieśni, gadki, przypowieści i powieści gminne, te dziko rosnące kwiatki, po siołach zbierają, a gdy z zaniedbanym dotąd plonem literatury, nie rzadko czasów słowiańskich sięgającej, wesoło do domu wracają, jeszcze nie jeden uczony nie wie, na co im to wszystko się przyda. Rzucając wątpliwém na te pieśni okiem, dziwią się, jak można dla nich nadwornego pochlebcę Oktawiana zapomnieć. Mędracy szkolni, zasklepieni w swojej nauce, otoczeni stosami książek, nie widzą, że już literatura wyszła z ciasnej izdebki na otwarte pole i z książek wystąpiła. Jeszcze niedawno Linde zbierał wyrazy polskie z książek, teraz Józef Dunin Borkowski przy od-

głosie myśliwskiej trąbki, wyrazy łowieckie pozbierał, a Józef Kremer Krakowianin, wyrazy geograficzne na górach i skałach Karpatów, przy zielonych nurtach morskiego oka znajduje.

Takiego to różnolicowego obrazu choć słabe nakręśliłem rysy, dla rodaków i pobratymców; bo dla wszystkich słowian nie może być obojętną literatura, która na starożytnych zapatrywać się przestała, za Renem już dla siebie wzorów nie szuka, która wróciwszy na łono natury, o własnych już kroczy siłach, sama z siebie snuje i z wnętrza rozwija się, której наконец jedne książki drukują się w Londynie (Marya Malczewskiego) drugie w Petersburgu.

Obejrzawszy się na literaturę zachodniej Europy i pobratymców, pociesza jeszcze to chlubne przekonanie, iż literatura polska już niepoślednie między europejskimi zajęła miejsce i jest dzisiaj jedną z kwitnących. Historyą więc literatury spełnionej i kwitnącej, zajmie zapewne każdego myślącego człowieka, choćby nie bardzo jeszcze zaprawione do historyi miał oko. Wreszcie zawiezuje słowy Długosza: *Ex eo autem praecipue veniam datum iri opinor infantiae meae, quod aliis doctis et eruditis viris silentibus, prior ad scribendum consurrexi, malens aliquid parum culte, parumque concinne, quam nihil scripsisse.*

Szanownym mężom, którzy mnie rękopismami, książkami i światłą radą wspierać i zasilać raczyli: JW. Biskupowi Gortyneńskiemu Zglenickiemu,

PP. Józefowi Muczkowskiemu, który mnie nie jedną rzadką książką ze zbioru swego opatrzył; J. K. Rzesińskiemu Doktorowi O. P.; Mecenasowi Michałowi Stróżeckiemu; Józefowi Łukaszewiczowi z Poznania, dziejopisowi dyssydentów; Józefowi Hrabi Dunin Borkowskiemu; P. Falkenstein Dyrektorowi królewskiej biblioteki drezdeńskiej, Józefowi Jaroszewiczowi, byłemu Professorowi Uniwersytetu wileńskiego; Ambrożemu Grabowskiemu, który mi nie jeden ciekawy szczegół wskazał i udzielił; Józefowi Konopce, któremu winienem ciekawe dyalogi i pieśni w okolicach Krakowa przez niego zbierane; Professorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Trojańskiemu, który pożyteczne i ważne swe prace literackie przerwawszy, korektą niniejszej książki zajmować się raczył; najpowszechniejszą oświadczam tu wdzięczność. Co tu jest zajmującego, ich powiększej części winienem światłu i uczynności.

Pisałem w Krakowie dnia 1 Sierpnia 1839 r.

**M. Wiszniewski.**

Nim wyjdą dalsze tomy, zanoszę jeszcze najgorętsze prośby do znawców i miłośników literatury, do szanownych posiadaczy rzadkich książek i rękopismów, aby mi o rzeczach do historii téj ściągających się, wiadomości szczegółowe przysyłać raczyli. Każdego szczęśliwego wynalazcę jakiegoś szczegółu biograficznego lub historycznej myśli, wy-



mienie z wdzięcznością. Najwięcej brakuje mi jeszcze wiadomości o życiu i pismach ludzi uczonych, którzy od r. 1800 żyli, lub jeszcze żyją. Pozostali ich synowie, bracia, siostry i córki, pamiętni na ich sławę, na odebrane dobrodziejstwa, i tyle dowodów przychylności, przywiązania i dobroci serca, niech też raczą przysyłać szczegóły, które mi wiadome być nie mogą. Książka niniejsza zachowa słodką pamięć drogich im osób. Będzie to nowego rodzaju *Herbarz*, w którym późny potomek zasługi przodka swego w zawodzie naukowym z przyjemnością wyczyta. Dociągnawszy bowiem historią literatury naszej do r. 1840, mówię o żyjących. Każdą więc wiadomość o żyjących lub zmarłych, przesłaną przez pocztę lub drogą księgarską, z wdzięcznością przyjmę i o nią najusilniej upraszam, w największém zaufaniu i nadziei, iż prośby moje wysłuchane będą.

Szanowny Czytelniku, do ciebie tu samego, do ciebie, nie do sąsiada mowę obracam. Jeżliś sam jakie zasługi w zawodzie naukowym położył, albo żył w poufałości z którym z naszych poetów, medyków, dziejopisów, matematyków i t. p. albo znał z nich którego, nieżałuj małej pracy w spisaniu tego, co już może tobie tylko o nim wiadomo i coby już wkrótce wieczna niepamięć pochłonać mogła. Wszelkie szczegóły o młodości swojej lub swego przyjaciela, o wychowaniu, o szkołach i nauczycielach, w których nauki pobierałeś, przeszkodach lub pomocy, dziełach napisanych lub w rękopismie pozostałych, o książ-

kach, rękopismach, dyplomatach, które ci przypadkiem w ręce wpadły, przydadzą się dla dziejopisa. Najmniejszy albowiem szczegół, anegdota, wiadomość, jestto włókno, z którego historia się przędzie.

Nie tajno mi wcale, że podobne literackie prośby, jak między innemi przykład Niesieckiego uczy, bywają u nas głosem wołającego na puszczy. Ja jednakże w zupełnej ufności udaję się z prośbą do tych światłych i szanowych mężów, których nauki obchodzą i *którzy przystugi drugiemu uczynionej do strat sobie nie liczą*, z tém większą nadzieją, iż na listowne moje odezwy, już wiele ciekawych do biografii ludzi uczonych i historyi literatury szczegółów mi nadesłano, o czém w następujących tomach z wdzięcznością wspomnieć nieomieszkam.





## WSTĘP.

**I.** Dwa wielkie w historii europejskiej wypadki, stały się przyczyną zamięszania języków: zdobycze Rzymian i wędrówki narodów. Zdawało się, iż przez napływ i krzyżowanie się wędrownych narodów, co całe tysiąc lat trwało, babiloński odmęt w językach powstanie; jakoż rozum ludzki w zachodniej Europie długo i ciężko pracował, nim sobie z tych różnorodnych, niesklejnych pierwiastków nowe narzędzie myśli utworzył. Języki nowe, jako to: włoski, francuski, hiszpański i angielski, dopiero około XII i XIII wieku ustalać się poczęły. A lubo góry i morze bywają najmocniejszą języka i obyczajów oczyszczających twierdzą; wszelako żaden język z zachodnio-europejskich nie uległ tak wielkim odmianom, nie był tak dziwaczного losu igrzyskiem, w tak krótkim czasie tylokrotnie nie przerodził się, jak język angielski. Najprzód, ile pamięć historii zasięga, Brytannowie mówili po kieltycku; przyszli potem Rzymianie, język łaciński począł mieszać się

z keltyckim. Po ustąpieniu legionów rzymskich Anglo-Sasowie zawojowali Anglią i zaprowadzili swój język, który tam przez trzysta pięćdziesiąt lat się krzewił, i którym nawet pisać zaczęto. Przez ten czas powstał w Galii z germańskiego języka Franków i łacińskiego, język francuski. Normanowie osiadłszy w północnej Francyi, zapomnieli swego języka, i z językiem francuskim w ustach zawojowali Anglią; z Normannami więc przybył do Anglii język francuski. Zdawało się, że już na tém się skończy; wszelako, dziś ledwie kilka całych wyrazów w prawnictwie, ledwie jeden okres *le Roi s'avisera* z języka francuskiego pozostał; anglosaski albowiem język nie uległ francuskiemu, ale się z nim zmieszawszy, wydał nowy język angielski, który pod piórem Lokka, Hiuma, Gibbona, Byrona i w ustach Lorda Chatham, Focha, Szerydana, Burkego i Broughama starożytnym językom dorównał. Dziś tym językiem mówią w północnej Ameryce i południowej Azji. W r. 1821 słyszałem w Londynie mowę miedzianego Amerykanina, który z sajdakiem pełnym strzał na plecach i wielkim łukiem w ręku, dziękował po angielsku Towarzystwu biblijnemu za Pismo Ś. jego hordzie darowane. A gdy Ameryka dojrzeje, nie będzie języków tak szeroko po świecie rozpostartych, jak angielski i hiszpański. Gdy więc język wyspiarskiego narodu, otoczonego burzliwém morzem, takich doznał przeobrażeń, tymczasem języki Słowian,

wystawionych na przechody wszystkiój dziczy, która się gdzieś w odległych stepach śródkowej Azyi wylęła, zostały w całości; z słowiańskiego zmieszanego z obcym językiem, powstał tylko jeden język wołoski, w którym się jedna trzecia część słowiańskiego zachowała; owszem, język słowiański przyczynił się do przetworzenia języka Hellenów starożytnych, na język nowo-grecki. (1) Europejczycy więc od ukończenia dziesięciowiecznej wędrówki narodów mówią dziś dwoma tylko językami: słowiańskim i niemieckim, lub z niemieckiego pochodzącym; począwszy od Anglii, idąc na dół ku Portugalii, coraz się więcej język Rzymian przebija; z europejskich języków, prócz włoskiego, portugalski najpodobniejszy jest do łacińskiego; przeciwnie angielski, zachował najwięcej ducha niemieckiego. Słowiańskie zaś języki rozdzieliły się, już od niepamiętnych czasów, na różne narzecza, więcej w piśmie, niż w wymawianiu różniące się. W Anglii więc język uległ nie jednój, lecz kilkokrotniej odmianie, ale literatura pozostała oryginalna i zawsze była wiernym swego wieku zwierciadłem. Balady angielskie, począwszy od XII wieku, tchnęły

(1) Leake's *Researches in Greece*. London 1814 pag. 300 powiada: iż słowiańskie osady w głąb Grecyi rozciągające się, musiały niemało przyłożyć się do przekształcenia języka krajowego. Wpływ ten widoczny jest na językach albańskim i wołoskim. Przetworzenie się języka greckiego przypisać można napływowi Słowian do południowo-wschodniej Europy; Inbo wytworność, doskonałość i dawno ustalone formy, uchroniły go od całkowitego przez język słowiański przekształcenia, jakiego n. p. doznał język łaciński w Galii, Hiszpanii i Italii.

duchem rycerskich wieków. Namiętne drammata i ich nieprzeliczone przygody, były obrazem XVI wieku. Zawiechrzenia angielskie XVII wieku odbiły się w pismach Milтона; a satyra Hudybras i lekkie komedye, były równie wierném przemalowaniem wieku Karola II, w którym dowcip kwitnął obok rozwiozłych obyczajów; nastał potém wiek drobnych zabiegów i drobnych namiętności pod panowaniem Anny i trzech Jerzych, kiedy więcej było rozumowania niż uczucia; wtedy próby, listy, satyry, nawet kazania, zaprawione były tęskliwie naciągany dowcipem. Romanse, n. p. *Pamela* Ryczardsona, z wielkiém zawikłaniem przygód, niezgrabnie ale mocno narysowane, były opowiadaną komedją. Lecz i to przeminęło; nastał wiek dziękiéj imaginacyi i mocnych namiętności, na któryśmy przed kilkunastu laty patrzyli. Kilku ludzi przemalowało uczucia wszystkich. Wielcy poeci i pisarze, Lord Byron, Wordworth i w. i. wcielili w dzieła swoje chorobliwą czułość i marzenia filozofii na wątpliwościach zawieszonéj. Za dni naszych znowu inne w Anglii dla literatury nastały czasy; dawne zmiany gwałtowniejsze były dziełem szału, który wszystko z sobą porywa; terazniejsza jest owocem rozwagi, która działa zwolna, ale trwa długo. Dzień dzisiejszy w niczém nie jest podobny do wczorajszego: nie dawno ludzie chcieli uczyć się przez zabawkę, teraz (w Anglii) bawią się wtedy tylko, kiedy na dnie jakiegoś oczekują pożytku. Błyszcząca i zabawna

powierzchnowość wtedy się tylko podoba, kiedy się pod nią jądro surowej i pożytecznej ukrywa prawdy; każdej rzeczy szukają tam przyczyny. Literaci nie mogą, obyczajem dawnych rycerzy, łamać proporców jedynie dla zabawy. Wszędzie czytelnicy oglądają się na wypadek, na jakieś wyniknąć mogące pożytki. W Anglii więc język uległ kilkokrotniej odmianie, a literatura zawsze była rodzimą. W Polsce przeciwnie, język ocalał, a literatura uległa wpływowi literatury Rzymu starożytnego i Rzymu papieskiego, z czego urodziła się nasza literatura polsko-łacińska i literatura asketyczna, która przy końcu XVII wieku była zakwitła i wybujała. Od czasu więc jak obce światło i greckie nauki, w literaturze rzymskiej kryjące się, wraz z religią z zachodniej Europy do nas weszły, na cudzoziemców oglądać się nawykliśmy. Wprowadzona do Polski literatura rzymska i język niepoetycznych Rzymian, wstrzymała postęp rodowitej literatury a szczególnie poezyi, w której się dusza ludzka najprzód objawia. Schowani na literaturze łacińskiej, na Owidyuszu i Justynie uczeni Polacy, zapominali swego języka; chcieli koniecznie myśleć i pisać po łacinie; a co we Francyi, Włoszech, Anglii i Hiszpanii było koniecznością (bo mowa ich z różnych języków świeżo zrastająca się, długo jeszcze z odmětu wystąpić nie mogła), to Polacy z namowy cudzoziemców, lub przez ślepe naśladowanie zrobili. Przychodni z zachodu mędreowic uczyli pogardzać

własną mową, choć tak bujną, piękną, pierworodną, i z greckim językiem o pierwszeństwo walczyć mogącą. Począwszy więc od Mieczysława I aż do Zygmunta Augusta, mowę ojczystą tylko niewiastom i prostemu zostawiono gminowi; co tylko pięło się do wyższego oświecenia, albo za rozumnego uchodzić chciało, mówiło i pisało po łacinie. Wyśpiwywał lud uczucia serca po polsku, przelewał duszę w słowa ojczyste, ale te pieśni wzgardzone, lub do szkodliwych liczone zabobonów, do wiadomości uczonych nie doszły. Cobyśmy powiedzieli, gdyby dziś który naród wyrzekł się sztuki drukarskiej? a jednakby to mniejszy daleko oświeceniu i literaturze przyniosło uszczerbek. Biskupi jednakże w XII i XIII wieku, a piękna Jadwiga w XIV stanęła w obronie języka polskiego; chcąc chwalić Boga i Wielmożności jego rozpamiętywać mową narodu, nad którym panowała. Jagiellonowie zapomnieli rodowego języka, dla ruskiego, którego się byli od żon i podległych Rusinów wyuczyli; zasiadłszy na tronie polskim, przyjęli wiarę i język Polaków, byliby zapewne okazali przychyłność dla języka narodu, który ich sobie przysposobił; ale zaraz na początku panowania Władysława Jagiełły Jan Huss z Husiniec w Czechach, z razu na nadużycia duchownych, później na władzę papieską powstawać zaczął; a gdy Hussyci rozkrzewiali swoje przekonanie językiem czeskim, do polskiego podobnym, gdy mimo ostrych praw Władysława Jagiełły, nau-



ka Hussa, szczególnie między duchowieństwem polskiém i w akademii krakowskiej szerzyć się poczęła, język polski, wzgardzony dawniej jako pogański, znowu wzniecał wstręt, jako podobny do czeskiego, jako środek, którym nowe w religii mniemania najłatwiej rozkrzewiać się dadzą; drugi raz więc poszedł w poniewierkę, aż póki burza przez Hussa wzniesiona nieucichła: co atoli całe sto lat trwało. Xieża, którzy w XV wieku, równie jak w poprzedzających, stali na czele literatury polskiej, byli stanem najoświecieńszym w narodzie, poczęli stronić od języka ojczystego. Żaden po polsku pisać nie odważył się; a że xieża w owych czasach kształcili się w Paryżu, a więcéj jeszcze we Włoszech, gdzie język łaciński był nietylko językiem teologii lecz i innych nauk, w czasach więc najpomysłniejszych dla literatury, najoświecieńsi ludzie językiem zamarłym Rzymian pisali i tak byli do niego nawykli, iż głębsze myśli, rozleglejsze wyobrażenia zrosły się że tak powiem z łaciną; zamiast więc literatury polskiej, od założenia akademii krakowskiej do Zygmunta Augusta, wzrastała literatura polsko-łacińska, przerysowana niezgrabnie z rzymskiej ubogiej, będącej dzikim dla nas echem świata, który już dawno się zapadł i gruzami Europę zasypał. A ztąd znowu powstały dziwne w życiu duchowném sprzeczności: następcy tych, co kruszyli bałwany Lelum Polelum i Marzannę, wyznając Boga prawdy i Chrystusa w sercu, w wiérzszach wzywali Apollina, Ba-

chusa, i wszystkie wiele ich tylko było bogi pogańskie. Świat obecny, uczucia miejscowe, myśl ojczysta, kraj polisty przed oczyma nie zajmował ich wcale; język Rzymian zaprowadził ich nieznacznie w świat rzymski. Wykradali więc zrazu wyrażenia, a potem myśli, obrazy i uczucia od Horacyusza, Wirgiliusza i Owidiusza Nazona. Chwalono w Rzymie papieskim, piszących wybora łaciną Polaków; spojrzawszy jednakże na pisma Długosza, Dantyszka i tylu innych, załować przychodzi: iż tak światli Polacy swoim nie pisali językiem; ileżby się byli do jego udoskonalenia i rozkrzewienia światła w narodzie nieprzyczynili? — Dopiero toczono w języku polskim spory religijne z różnowiercami, do udoskonalenia języka się przyczyniły. Teraz dopiero zaczęła dźwigać się literatura polska; lecz długo jeszcze Polacy, jakby zaczarowani, z duchownego świata Greków i Rzymian wystąpić nie mogąc, swego nieznali; bo najtrudniej jest widzieć to, co blisko nas i codziennie przed oczyma leży.

Dopiero więc od Reja z Nagłowic do wojen kozackich i szwedzkich pod Janem Kazimiérzem wiele po polsku pisać zaczęto. Bielski, Strykowski, dzieje Polski i Litwy mową ojczystą pisali. Jan Kochanowski, w czułym wiérchu z rodzicielskiego serca płynącym, stratę Urszuli swojej opiewał. Żółkiewski podobnie jak Cezar, wielkich rzeczy dokazał i takowe opisał. Wargocki po tłumaczył dziejopisów rzymskich. Lecz ta literatura

ledwo z pieluch wydobywająca się i słabiuchne stawiająca kroki, wśród nieszczęść XVII wieku upadać poczęła. Po wypędzeniu Aryanów i zwycięztwie nad Dyssydentami, przestano pisać po polsku. Język więc polski trzeci raz poszedł w poniewierkę. Tymczasem krzewiąca się z początkiem XVIII wieku francuzczyzna między Polakami, przez Sakramentki i Wizytki z Francyi sprowadzone, trawiła ostatki sił jego; wzmagala się za Stanisława Augusta literatura polska, ale jeszcze z francuskiego koła nie wystąpiła. Po roku 1794 język polski całkiem francuzczynnie uległ; nieumieć po polsku, było zaletą, nawet niejakiem zaszczytem, oznaczało człowieka znamienitszego. Język więc polski cztery razy uległ sile nieprzyjaźnych mu okoliczności: piérwszy raz jako pogański, przez cudzoziemskich xięży zarzucony, ledwie się podnosić zaczął w wieku XIV, gdy w XV znowu go zaniedbano przez obawę Hussytów, w XVII dla łaciny, w XVIII dla francuzczyzny; dopiero od lat kilkunastu, język i literatura nasza, w duchu miejscowości i wyobrażeń rodzimych rozwija się. Język polski taką przez dziesięć wieków staczał walkę z przemagającym językiem łacińskim i francuskim, jaką walkę toczy jeszcze dziś język serbski i rossyjski z cerkiewno-słowiańskim; (2) a jakim odmianom w Anglii ulegał

(2) Karamzin, książkowy język rossyjski zowie różnobarwną mieszanią języka cerkiewnego, staro-słowiańskiego, z językiem rossyjskim, którym dziś mówią.

język, przez równie dziwaczne przeobrażenia przechodziła polska literatura. W Anglii język upadł, a literatura bywała zawsze wiernym czasu swego i narodu obrazem; w Polsce literatura najdziwniejszego doznawała losu, była jego igrzyskiem, ale język ocalał. Przecważający więc wpływ obcej literatury nie dał się rozwijać ojczystej; ale za to literatura polsko-łacińska XV i XVI wieku, stała na równi z innemi zachodniej Europy i była literaturą europejską; w Bazylei i Kolonii chętnie drukowano książki pisane w Krakowie.

Porównajmy teraz losy literatury polskiej, z literaturą innych Słowian. Dla czego inne narody słowiańskie Polakom w oświeceniu i polorze niedorównały? dla czego niektóre słowiańskie narody mniej wpływowi literatury łacińskiej uległy, niż Polska? a inni, jak Słowianie zaodrzańscy, całkiem języka rodowitego zapomnieli?

Religia chrześcijańska z dwóch połowie Państwa rzymskiego do Słowian przychodziła: od zachodu łacinnicy, a od wschodu Grecy, wiarę chrześcijańską w rozległej Słowiańszczyźnie szczepili. Rzeki Bug i San stały się granicą dwóch wyznań. Przyjęcie wiary chrześcijańskiej od zachodu lub wschodu, wpłynęło na zepsucie lub ocalenie języków słowiańskich i dalsze ich wykształcenie. Narody słowiańskie, jak n. p. Rusini, które przyjęły religią chrześcijańską od Greków, mniej uszczerbku w narodowości doznały; u nich więc zachowało się pomników,

pieśni, praw i zwyczajów słowiańskich. Carogrodzcy Patryarchowie ulegli Cesarzom wschodnim, nie mieli tak wielkiej jak Papieże rzymscy władzy. Wschodnie cesarstwo upadające i coraz więcej krajów w Azji, Afryce i Europie tracąc, niewywierało nigdy tak przeważnego wpływu na wschodnio-północną, to jest słowiańską połowę Europy, jak państwo zachodnio-rzymskie. Słowianie nie przywykli byli do uległości ani Rzymowi, ani Carogrodowi, jak zachodniej Europy narody; niemieli więc sobie narzuconego języka greckiego, i dostali zaraz księgi religijne w swoim języku. Wprowadzenie religii chrześcijańskiej nie tylko nie wstrzymało postępu i doskonalenia się języka, lecz jeszcze przez tłumaczenie Pisma S. niemało ukształcić i rozwinąć go musiało.

Ale na zachodzie insza postać rzeczy: Od przeniesienia stolicy państwa do Konstantynopola, wśród sprzyjających okoliczności, rosła powaga Papieża rzymskiego tém łatwiej, iż narody zachodniej Europy od wieków szanować i uginać karki przed Rzymem nawykły. Rzym wreszcie, stolica Papieża, nie doznał takich klęsk jak Alexandrya, Jerozolima i Antyochya. Papież rzymski nie był pod wpływem przemożnym Cesarzów carogrodzkich i ich dworu. Sam jeden na całym zachodnio-rzymskim państwie, rozsyłał na wszystkie strony żarliwych apostołów wiary, rozszerzał granice swego wpływu i władania. Papieże stroniąc od sporów teologicznych, którymi

wschód z taką zapamiętałością zajmował się, nad zaprowadzeniem ścisłej jednostajności i porządku w hierarchii kościelnej, najgorliwiej pracowali i całe duchowieństwo jednym duchem natchnąć umieli.

W zachodniej więc Europie różnorodne ludy przyjmując wiarę chrześcijańską, jednej władzy papieskiej ulegały, doznając jej wpływu nie tylko w rzeczach religii, ale nawet w stosunkach społecznych i politycznych. Rzym zostawszy stolicą zachodnio-europejskiego chrześcijaństwa, zmierzając we wszystko do jednostajności, któraby była nierozzerwanym zjednoczenia węzłem, chciał w całym zachodnim chrześcijaństwie jeden zaprowadzić język, język, którym Papież i dwór jego mówili, to jest język łaciński. W Gallii, Hiszpanii i Brytanii użycie języka łacińskiego w liturgii nie było nowością i nie niedogodnego nie miało; w tych bowiem krajach, język Rzymian od dawna był znany; wielu potomków dawnych Rzymian jeszcze nim, choć nieco zmienionym mówiło; nowe wreszcie języki jeszcze z mieszaniny nie wystąpiły; ale narody słowiańskie mające swój własny, dawny, piękny i dorodny język, przyjmując wiarę chrześcijańską od zachodu, musiały przyjąć w liturgii język łaciński sobie niezrozumiały i obcy. Na próżno Słowianie w Wielkiej Morawii w początkach przy mowie ojczystej utrzymać się usiłowali. Gdy Metodyusz i Cyrylli przybyli do W. Morawii z gotowem już tłumaczeniem niektórych Pisma S. części i liturgią słowiańską zaprowadzać po-

czeli, krzewiący tam liturgią łacińską nieco dawniej  
xięża włoscy i niemieccy przeszkadzać im poczęli.  
Oskarżono r. 867 Metodyusza na dworze rzymskim,  
że naukę kacerską rozsiewa; lubo się Metodyusz  
przed Hadryanem II uniewinnił i pozwolenie używa-  
nia języka słowiańskiego otrzymał, wszelako Papież  
Jan VIII wezwał znowu Metodyusza 878 do Rzy-  
mu, oświadczając: iż nie w słowiańskim, ale w łacińskim lub greckim języku nabożeństwo odprawiać  
winien. Metodyusz wspierany przez Świętopelka,  
uznawszy Papieża za swego zwierzchnika, otrzymał  
był później pozwolenie od Jana VIII używania litur-  
gii słowiańskiej, z warunkiem jednakże: aby Ewan-  
gelia najprzód po łacinie czytano. Lecz i to nie długo  
trwało; dla szerzącej się bowiem u Greków i wscho-  
dnych Słowian reformy Focyusza, zniesiono liturgią  
słowiańską, prócz w jednej Dalmacyi. Metodyusza  
za kacerza a Kurylicę za wynalazek Gotów aryań-  
skich poczytano. Zaprowadzone natomiast abecadło  
łacińskie, niemając zgłosek mowie słowiańskiej wła-  
ściwych, zostawiło pisownią na długi czas wątpliwą  
i wahającą się. Takim sposobem język słowiański  
w tych stronach już dalej nie kształcił się.

To się stało w słowiańszczyźnie zachodniej.  
Wschodni i wschodnio-południowi Słowianie ulegając  
w religii wpływowi Greków, wraz z ich liturgią, nie  
przyjęli języka greckiego; u nich więc dzieje i prawa  
w narodowym pisano języku; u nich więc zabyt-  
ków staro-słowiańskich, więcjęj podań i pieśni się za-

chowało, jak nad Wisłą, Wartą i Odrą; bo świąszczeniacy ruscy nie mieli od nich takiego wstrętu, jak książę włoscy i francuzcy, którzy do Polski przybyli.

W ogólności, wtargnięcie koczujących ludów azjatyckich: Pieczyngów, Połowców, Mongołów i Madziarów w siedziby Słowian, z których ostatni na zawsze w samym środku słowiańszczyzny osiedli; upadek oświecenia i literatury u Greków bizantyńskich, od których sąsiedni Słowianie wiarę, nauki i kunsztą przejmowali; rozdzielenie kościoła katolickiego na wschodni i zachodni, były przyczyną: iż jedni Słowianie mały postęp w literaturze zrobili, a drudzy wpływowi zachodniej Europy ulegli. Język atoli grecki nie miał tak szkodliwego wpływu na Słowian przekształcenie, jak łaciński. Wcisnęły się wprawdzie greckie wyrazy i wyrażenia do języka słowiańskiego, lecz te w zakończeniu słowiańskim nie tak brzmią przykro, jak łacińskie. Język wreszcie grecki duchowieństwu greckiego wyznania, wcale nic, albo bardzo mały znany, niewpłynął na całe duchowne Słowian wschodnich i południowych życie. Owszem Rusini i Syrbowie, nie umiejac obcego, wcześniej językiem swoim myśleć i pisać musieli; ztąd poszło: iż najdawniejsze ich zabytki historyi, poezyi i prawodawstwa nie uległy takiemu przetworzeniu, jak polskie łacińskim spisywane językiem, i że wcześniój własnym językiem pisać nauczyli się.



Atoli prócz wprowadzenia języka łacińskiego, Polacy siedząc w ostępie sławiańszczyzny, nie doznali do połowy XVII wieku takich klęsk, i nie mieli tak wielkich do kształcenia się przeszkód, jak inni Słowianie. Bo gdy Słowian zakarpackich zawojowali Madiary, twardy klin w sam środek sławiańszczyzny wbity; Mongołowie przez dwa wieki Rosyą gnębili, Słowianie nadelbiańscy ulegli przemocy Sasów, i własnego nawet zapomnieli języka, Czesi do państwa niemieckiego przez dom Licenburski wcieleni, pod klęskami 30letniej wojny upadli; Serbowie i Bulgary pod panowanie tureckie; a Słowianie nad adryatykiem, pod weneckie dostali się, w szczęśliwszej Polsce podnosiły się oświecenie i literatura, dłużej kwitły jak u innych Słowian, choć wpływowi zachodniej Europy przez dziewięć ulegając wieków, straciły barwę miejscową. Wreszcie zwiedzanie obcych krajów, tolerancya wyznań religijnych w wieku XVI, wcześniej zaprowadzony i kwitnący kunszt drukarski, liczne szkoły, biblioteki, mecenas, pisma peryodyczne, uczone towarzystwa, (środkie kształcenia się, na których wielu Słowianom do dziś dnia jeszcze zbywa) sprawiły, iż literatura polska wyżej jak inne słowiańskie podniosła się, i dziś między niemi przodkuje.

W ciągu tych dziesięciu wieków literatura polska przebiegła wszystkie koleje najdziwaczniejszego losu: trzy razy upadała i trzykrotnie z upadku podniosła się. Dwakroć ukłękła pod przemocą obcych litera-

tur: raz łacińskiej, drugi raz francuskiej. Teraz dopiero własnych sił próbuje; a szukając właściwej sobie drogi, ogląda się lękliwie, ażali już z naturalnej niezboczyła ścieżki. Teraz więc, kiedy już czasy jej spełniły się, kiedy z doświadczenia przeszłości korzystać można i należy, potrzeba jej historyi najmocniej czuć się daje. — Czas odwinąć kartę dziejów naszego oświecenia. Niektóre narody słowiańskie, mianowicie Rosyjanie, Czesi, Serbowie i Illirowie, <sup>(3)</sup> wstępując z serdeczną ochotą w zawód, któryśmy przez dziewięć wieków z zachodnią Europą przebiegali, rade się uczyć naszym przykładem; pragną porównać epoki swojej literatury z naszemi. Radeby poznać, co nam pomogło do osiągnięcia wysokiego światła w XV i XVI wieku? dla czego w XVII, w tak wielkich pograżyliśmy się ciemnościami, iż nam w XVIII przyszło uczyć się od tych, którzy posłom po Walezyusza przybyłym, światłu i nauce dziwić się tylko umieli.

(3) Słowianie illirijscy zaledwie dwunastą część słowiańskich narodów stanowią, liczą wszelako 4 miliony ludności, a zatem dwa razy więcej jak duńskie i szwedzkie Skandynawów plemię, i niemniej liczny naród stanowią, jak Portugalczycy, którzy mają własną literaturę. Mają i Illirowie własną literaturę. Dzielią się, na Illirów pod austriackim i Illirów pod tureckim panowaniem; a we względzie religii, na katolików rzymskich i greckiego wyznania. Illirowie łacińskiego obrządku lubo mają od trzech wieków własną literaturę i tłumaczeniem Sofoklesa się szczyca, wszelako nie mają narodowej literatury i ustalonej do dziś dnia pisowni; wszystko u nich jest naśladowaniem włoskiego. Illirowie greckiego wyznania od dziesięciu wieków mają literaturę, a dwóch tylko pisarzy: pierwszym jest Obradowicz, a drugim Archimandryta Gerasimus Zelicz, który życie swoje wydał 1823. Literatura Illirów, ma piękne narodowe pieśni.

Nauczyło doświadczenie, iż ludzie nie korzystają z historyi; bo się historią mało zajmują, a namiętności jako mocniejsze, więcej wpływają na życie narodu, niż rozum. Lecz nie idzie za tém, aby historia literatury równie mało obiecywała i przynosiła korzyści. Ludzie zajmujący się naukami, wprawni do myślenia, chętnie czytają historią literatury, która niebędąc wykładem żadnej teoryi, opisuje tylko: co się stało w dziedzinie myśli; opowiada, jakie zachodziły w świecie duchownym zmiany i z jakich powodów; z tego opowiadania nastręczają się pożyteczne dla literatów przestrogi i doświadczeniem stwierdzone nauki. Nie wszystkie atoli epoki mogą mieć prawdziwą historią: o całej epoce przedchrześcijańskiej, tylko domysły rozumowaniem wspierane, podać możemy. Historia literatury za Piastów, musi (dla niedostatku wiadomości historycznych) być składaną jak mozaika. Dzieje literatury pod Jagiellonami, tylko porównaniem z europejską skreślić się dają; w wiekach Zygmuntofskich, kiedy tyle pisano, historia literatury nie znalazła dziejopisa, tym mniej w czasie jej upadku do X. Konarskiego. Tu jednakże zjawila się bibliografia. Epoka Stanisława Augusta przeszła, co do historyi literatury, w milczeniu. Od roku 1795 do 1815, upadła historia. W czasie piętnastolecia kwitła bibliografia; historia literatury była tylko zapowiadą. To wszelako jest jedna epoka, której możnaby skreślić prawdziwą historią; bośmy własnemi na nią oczyma patrzyli.

Wiadome nam są i przytomne w pamięci duch i barwa owego czasu, chęci, słowa i szczegóły, kluczem i tłumaczeniem wielu ważnych okoliczności będące; znaliśmy osobiście wielu mężów, znakomite w świecie literackim téj epoki miejsce zajmujących. Nie tak się ma rzecz z siedmio poprzedniemi epokami; do skróślenia dziejów literatury naszej przed 1815 r. potrzeba rzadko razem idących zdolności: tu bowiem cierpliwie policzyć i długo wpatrywać się w zabytki literatury zeszłych wieków należy; potrzeba z bliska każdej książce przypatrzeć się, oswoić się z tokiem myśli i stylem osobistym każdego autora, zebrać w jedno ognisko rozprószone myśli i wiadomości, szukać czasem poezyi w kronice, a kroniki w pieśniach; wymusić choćby jedno tylko słówko na autorze, który umarł od wieków; nieboszczyków na ostre brać wypytanie, podchwytywać ich, łapać za słówko; bo inaczej uporne zachowają milczenie. Trzeba przeczytać dobrych pisarzy, których zbyt mało, i złych, których za wiele; nie gardzić żadnym ulotnym pisemkiem, zajrzeć nawet do kalendarzy. Jeżeli pod taką pracą, nieulegnie umysł, nieostygnie imaginacya, dopiero można do drngiej połowy tego dzieła przystąpić: poburzywszy wszystko, rozebrawszy aż do cegielki, trzeba rozpocząć nową zupełnie budowę; utworzyć sobie w myśli całość, której nie było, przełać w jeden obraz, niepsując podobieństwa. W powieści zmyślonéj imaginacya ma otwarte szranki, skrzydła wolne; może budować, rozwalać, popra-

wiać wedle swego widzi ni się: a im bujniejsza i gorętsza, tém piękniejsze i całkowitsze odleje się dzieło. Ale w odbudowaniu historyczném większe zachodzą trudności. Tu trzeba bystrego pojęcia, któreby za najmniejszy cień chwyciło, imaginacyi zdolnej dokończyć obraz, którego kawałek tylko i jakby przez mgłę ujrzeć zdarzyło się; zapалу który ożywia, zimnego rozsądku, któryby rozbiegłe pióro wstrzymał, zbyt mocno nałożone farby złagodził; potrzeba mieć rozum opatrzone siłą skeptycyzmu, która obala, i siłę tworczą rozumu, która buduje; potrzeba wszystko przeczytać, wszystko wiedzieć, a potem wszystko zapomnieć, aby się te różnorodne rzeczy w przypomnieniu w jedno przetopily, a potem na nowo w jednym odlały obrazie. Gęte posiadał talent takiego odlewania posągów, jak widzimy na jego Egmoncie; Szyller idealizował obrazy ludzi, zachowując jednak prawdę i podobieństwo. Czytajmy n.p. Wallensteina i Maryą Stuart. Szekspir w Koryolanie wyborny tego dał przykład. Jeżeli więc w malowaniu obrazów ludzi historycznych tyle zachodzi trudności, cóż dopiero gdy idzie o utrafi enie podobieństwa i oblicza czasu pod względem oświecenia i nauk? Nię tylko my takiego dzieła jeszcze nie mamy; żadna literatura europejska, podobną historią jeszcze poszczycić się nie może; bo w ogólności jeszcze do historyi literatury nigdzie nieprzystąpiono. Jeszcze się pióra dziejopiskie mocią z historią powszechną, której wyobrażenie niedawno (bo przy

końcu zeszłego wieku) przyszło do dojrzałości. Co do historyi literatury, żaden naród europejski jeszcze jej nie posiada; to co mamy, są to albo rozprawy o literaturze, żadnego z sobą związku niemające; albo biografie uczonych, albo bibliografie, ale nie historia. Wachlera książką tyle tylko ma wartości, iż całość obejmuje; ale jak mało na jego sądzie historycznym polegać można, nikomu nie tajno. Wachler do późnej starości pracował i nic nie zrobił; bo się porwał do tego zawczasie. Historyi literatury powszechniej niepodobna napisać, póki wszystkie narody dziejów literatury swojej nie spiszą. Wówczas dopiero da się uczuć potrzeba historyi literatury powszechniej, co może za sto lat jeszcze nie nastąpi.

Literatura, jest to owoc duchownego życia narodu, zwierciadło, w którym całe jego oblicze najwyraźniej odbija się. Żaden inny pomnik przeszłości tak głęboko w duszę ludzką nie sięga; bo w mowie największe tajemnice duszy i serca ludzkiego łatwo wcielają się. Jednak i język ma pewne granice; nie wszystko życie objąć w sobie i potomności podać może. Ani poezya, ani prawodawstwo, ani historia całego życia duchownego nieobjęły. Literatura nie jest jedynym kluczem do przeszłości, w którą życie duchowne zapadło, bo płynęła tylko obok życia, ale nie była jego celem. Nasz naród nie był narodem piszącym tylko. Książki bywały tylko chwilowym objawieniem się życia; sama więc literatura go nie wyobraża, podobnie jak dzień niewyobraża

całkiem słońca, a błyskawica elektryczności. Dla tego dzieje literatury historią często objaśniać i dopełniać przychodzi.

**III.** Całą historję literatury polskiej dzielię na dziewięć epok do 1840 roku dochodzących. Każda z nich nie jest określona liczbą dowolną, ale obejmuje pewną wielką literatury chwilę; jest oznaczona i napiętnowana myślą, która w niej mocno przebija się, i całe jęć życie duchowne przejmując.

PIÉRWSZA epoka przedchrześcijańska, epoka, która tak zapadła w przeszłość, od której nas dziewięć z górą wieków oddziela, nie jest wszelako nam całkiem obcą i nieznaną. Nierozumiejmy bynajmniej, iż tu czas wszystko pochłonał; dziwić się raczej należy, że nam tyle z czasów przed Mieczysławem I zachowało się. Mogiły Krakusa i Wandy, na które dziś patrzymy; sobótki, które dziś jeszcze lud obchodzi; pieśni, mianowicie weselne, które teraz jeszcze śpiewają się po siołach; owe w herbach szlacheckich tury i leliwy; podania o Leszkach, Ziemiomysłach, Ziemiowitach i Piaście, a szczególnie jęć którym mówimy, jest owych zapadłych wieków zabytkiem i świadkiem. Nie użalajmy się na los i hierarchią, która niszcząc gorliwie poganizm Słowian, niszczyła razem literaturę przedchrześcijańską: z tego albowiem co nam zostało, jeszcze dość jasne, o duchowném życiu owych wieków, wysnuć można wyobrażenie. Francuzi nie więćej wiedzą o Gallach. Cezar już Gallów przy upadku widział jako wróg, z orężem

w rękę. O nas wkrótce po zaprowadzeniu chrześcijaństwa pisał Nestor, nasz pobratymiec. Co on mówi o Polanach, na większą zasługuje wiarę, niżeli Cezara opisy Gallów. Z tego co się do naszych zachowało czasów, dadzą się odszukać i skręślić rysy główniejsze, a z pod zręcznego pióra, jeszczeby dość zaspokajający wyszedł opis historyczny. Ale dotąd mało jeszcze nad tą epoką, pod względem oświecenia i kultury, zastanawiano się. Polacy w ościepie Słowian, przed okiem kronikarzy zachodnich i bizantyńskich ukryci, dopiero zrastać się w jeden naród poczynając, byli zapewne na takim szczeblu oświecenia, jak inni Słowianie. Druga część *Starożytności słowiańskich* zacnego Szafarzyka, w której <sup>(4)</sup> o zwyczajach, obyczajach, publiczném i domowém życiu, religii, języku i kulturze Słowian mówić obszernie zamierzył, rzuci światło i na Polskę owych wieków.

Epoka DRUGA idzie od r. 960 do 1400; od wprowadzenia religii chrześcijańskiej, do założenia akademii krakowskiej, statutu wiślickiego i końca XIV wieku. Jestto obraz różnobarwy, zajmujący, ciekawy; jestto walka słowiańskiej z łacińską chrystyanizmem zachodniego kultury. W téj epoce młoda, niedojrza-

(4) *Słowiańskich starożytności* od r. 1836 w Pradze przez Pawła Józefa Szafarzyka wydawanych, część historyczna już skończona. Jestto historia słowiańskich narodów, od czasów zapadłych, najdawniejszych, aż do końca X wieku, kiedy chrześcijaństwo w główniejszych narodach słowiańskich przemogło. To dzieło będące chlubą literatury czeskiej, wszystkich Słowian zarówno obchodzi.



ła jeszcze i nierozwinięta oświata słowiańska, musiała iść w zapasy z nauką zamarłego Rzymu, któremu germańskie prawa i obyczaje nowe życie i nowego ducha nadały. Wreszcie początek téj epoki, brzemienny przyszłością wiek X, jest dla wszystkich narodów ważną historyczną chwilą, a najważniejszą dla Słowian. Nad Dnieprem Włodzimierz W. nad Wisłą Bolesław Chrobry rozpoczynają historią. W Polsce znalazła się granica kultury zachodniej, z wschodnią; liturgii łacińskiej, z słowiańską; władzy Papieży, z władzą Patryarchów carogrodzkie od czasów Focyusza. Ta epoka dwa wbrew sobie przeciwne obejmuje zdarzenia: upadek literatury polsko-słowiańskiej i krzewienie się literatury polsko-łacińskiej, pod cieniem i opieką kościoła. Pierwsza jako ściśle z religią Słowian spojona, doznaje wzgardy i prześladowania. Poniżona Muza słowiańska, unikając xiążących komnat i dworów Supanów, kryje się po ustroniach, tylko pod strzechą wieśniaczą przytułek znajduje i przychylnie sobie spotyka oko. Druga w obcym ukrywająca się języku, lepianka różnorodnych czasów i narodów, ciało w niezgodzie z duchem weń wetknionym, krzewi się z wolna bardzo i z wielkim oporem między jednym tylko stanem duchownym. Język albowiem łaciński i rzymska literatura, dopiero za Zygmunatów u nas upowszechniły się.

Cztery już minęło wieki, jak ostatniego z Piastów w grobie złożono. Kościoły: Maryacki, S. Trój-

cy, S. Ducha i S. Idziego, Bożego Ciała i S. Katarzyny w Krakowie; kościół Gnieźnieński i kilka innych; grobowa tablica Chrobrego; pomniki: Bolesława wstydliwego, Leszka czarnego, Łokietka i Kazimierza W; kronika Gallusa, Kadłubka, Baszkona; wielickie otchłanie; kodex wiślicki; przywileje kościołom, klasztorom i przychodniom nadawane; kawałek muru w Łobzowie; to są znamienitsze owych czasów zabytki. W nich tkwi obraz czasów minionych. Ale gdzież jest klucz do tych hieroglifów przeszłości? gdzie jest narzędzie, którym prawdę z tych zabytków wyłuszczyćby można? Te rdzą pokryte pomniki, te szczątki gmachów czasem zaczerpionych, te mgliste kroniki są nieme, jak echo, póki kto w nie głosu nie wpuści; są jak zaklęte zamki, do których bez hasła czarnoksiężkiego wejść niepodobna. Wszakże nie tylko w gmachu, grobowcach i pomnikach, lecz i w zabytkach piśmiennych, nie łatwo historią tych wieków wyczytać. Wszyscy ludzie przez długie wieki patrzyli na tęczę, a Newton dopiero wytłumaczył, jak tęcza powstaje. Podobnie ma się z historią. Nie każdemu dano jest czytać w zabytkach starożytności i pomnikach, jak nie każdy w znakach obecnego czasu, przyszłość wypatrzeć umie. Dla niedostatku historii literatury wieków Piastowskich, pisaniej w owych czasach, albo przynajmniej gdy się już spełniły, trzeba było śledzić zatarłe dziś ścieżki, któremi oświecenie i literatura zachodnio-europejska do nas się przebiegały.

Nie można tu snuć pasma dziejopisarskiego; nie można tych czasów malować, ale jak mozaikę z drobnych cierpliwie składać trzeba kawałków; nie można ich opowiadać, lecz tylko tłumaczyć. Trzeba tu mieć geniusz Kiuwiera, który z jednego zęba, szczęki, lub golenia, rysował przedpotopowe, nieznane dziś zwierzę. W kronikach albowiem ówczesnych znajduję tylko przypadkową wzmiankę o literaturze lub ludziach uczonych; są to jak odciski ryb i płazów przedpotopowych, które teraz naślednik Kiuwiera ogłasza i tłumaczy. Wreszcie tylko przy świetle odbitym od wieków dzisiejszych tym zapadłym czasom lepiej przypatrzeć się można. Znajomość żyjącej literatury, najwięcej do poznania literatury Piastowskiej pomaga. Tak mineralog, w tedy dopiero ciekawym okiem począł wpatrywać się w skamieniałości, gdy się z Konchiologią i Zoologią obeznał.

Prócz kronik, ważne o owęj literaturze wiadomości, podobieństwo i oblicze owych wieków, zachowało się w dyplomatach, ustawach synodalnych i prawach, jak w bursztynie co przechował wiernie międzyzwrotnikowe owady, nad Bałtykiem niegdyś żyjące. Ten więc czas, który sam o sobie niewiedział jak dziecko, który sam siebie niepoczuł i nieopisał, rzucił jeszcze różnobarwy i dość świeży obraz, podobnie jak kryształowa, malowana niegdyś lampa, choć pełna skaz i pyłem okryta, gdy wewnątrz świecę postawisz.

Pięćdziesiąt lat temu, Naruszewicz pisząc dzieje wieków Piastowskich, dotknął i literatury; od jego atoli czasów starto już wiele pleśni prawdę historyczną przesłaniających, nie jeden błąd na wierzch wystąpił, nie jedno zdanie za niewątpliwe poczytane upadło; nie jednej prawdzie za błąd osądzonęj wagę wrócono; wśród tych badań zwracano się niekiedy na historią literatury Piastowskiej; lecz do czasów ciérpliwego dziejów badacza, który r. 1816 w *Tygodniku Wileńskim*, rzucił kilka jęj rysów, dwojakie, równie opaczne, o oświacie i stanie nauk za Piastów panowało zdanie: jedni zbyt wysokie owym wiekom przyznawali światło: Biskup Załuski cieszył się kroniką Nakorsa Warmisza, jeszcze za Wizimira pisaną. Jabłonowski opowiada: <sup>(5)</sup> iż Bolesław Chrobry lękając się, aby naród polski nie zniewieściał przy naukach, liczne rękopisma popalił. Inni prawią o dziełach uczonych Litwinów, około czasów Mendoga pisanych, w spróchniałych drzewach przechowywanych, które robactwo roztoczyło. Inni znowu, jako to: Nalewiecki Samuel <sup>(6)</sup> i Len-

(5) Traditur res digna notu de Boleslao Chrobri, qui totus arti bellicae operam navando, et saepe in castris in Russiae regione commorando, sub specie videndi manuscripta et legendi, congerere onunia insimul jussit; apparuit ei *multitudo scriptorum*, et incontinenter ex eis Bel-lonae sacrificium et hostiam fecit, ad authores habito discursu, querulando, quod nimis ardore literarum ducti, modici in suo exercitu numerabantur heroes. Fortia quae agemus, inquit Boleslaus, extranei mirabuntur et posteris tradent. *Musaeum Polon.*

(6) W dziele: *Corona Cracoviensis Ecclesiae. Quae miserabilis bone Deus, in patria tunc ignorantia victricabatur! Quae barbaries bac-cabatur! Nullus musis honos tribuebatur: nulla sedes ordinabatur:*

czowski J. M. (7) czasy Piastowskie, jako wieki grubiej wyobrazili sobie ciemnoty; patrzy więc z pogardą na kilka kronik zamaconych baśniami, a o gmachach, prawach i dyplomatach, które także są niemniej jak kroniki, wymownym owych czasów zabytkiem, całkiem zapomnieli. Prócz tego, inne jeszcze błędy w wyobrażenia o owych wiekach wcisnęły się: rozumiano, że klasyków łacińskich Długosz dopiero w XIV wieku z Italii przywiózł; że nauki z Niemiec tylko do nas przychodziły. Lelewel rozumiał (8), że literatura sąsiednich Niemiec miała szkodliwy wpływ na oświecenie, literaturę i kronikarstwo polskie; wszakże bliżej owym czasom się przypalrzywszy, rzuciwszy okiem na narody i literaturę za Niemcami, przekopać się łatwo: iż jeżeli co spaczego do nas z Niemiec wcisnęło się, niekoniecznie w samych Niemczech się wylęgło i krzewiło.

*undique ruditas pavorabilis hospitabatur. Civis victualia tantum cogitabat. Nobilis nihil, nisi quod a patre acceperat norabat. Princeps, leges, quibus subditos regebat, publica voce publicabat. Nec sacerdos preces, quibus numina propitiabat, scriptas adservabat, sed solo sub pectore condebat. Plurima, quae a ducibus, domi vel foris, scienter et gloriose facta erant, per narrationes ad nepotes propagabantur. Pauca quaedam memorabilissima, pennu externa annotabantur.*

- (7) W przedmowie do dzieła: *Polonia vetus. Nimirum nostrates, antea Jagellonidas, martem et arma spirantes, temporum morumque iniquitate, praepediebantur, quo minus; multipliciter usque extrinsecus virtutibus, doctrinae gloriam et decus adjungerent. Id saltem universis probatur historiarum conditoribus, quod ope vicinorum, quos disciplinarum studiis habebant instructos, res antiquissimas in Polonia gestas, posterorum tradiderunt memoriae.* Więc za Piastów, swojskich kronikarzy nie było? — Czytelnik przeszło trzydziestu z czasów Piastowskich w tej książce wymienionych znaleźć.

- (8) Tygodnik Wileński T. I. r. 1816.

Niemcy jako sąsiedzi, wpływając na literaturę polską za Piastów, ulegali nawzajem wpływowi zachodniej Europy, Włoch i Francyi, gdzie literatura i czas żywił się rozwijał, wśród gruzów dawnego państwa rzymskiego i zmian, przez bujnie wzmagający się we Francyi feudalizm zarządzonych. Wpływ szkodliwy sąsiednich Niemiec, tylko na prawodawstwie polskiem téj epoki postrzegać się daje; nie dla tego: aby prawa niemieckie (u nas Maydeburskim, Srzedzkim, Chełmińskim, Saskim zwane) były złe albo niehumanitarne; ale że prawo niemieckie wśród innego narodu i z innych potrzeb zrosło, krzyżowało się z miejscowymi okolicznościami i podkopywało już i tak od krzywoustego osłabioną władzę i potęgę książąt polskich, uwolnieniami od powinności i obowiązków, które w ubogim kraju, zastępowały miejsce lub były źródłem dochodów skarbowych, jak się to w historii prawodawstwa jaśniej pokaże.

Nakoniec, względem początku praw polskich różne u nas panowały mniemania. Jan Wincenty Bandkie dowodził: że prawa polskie pochodzą od rzymskich <sup>(9)</sup>. Tadeusz Czacki z gockich czyli skandynawskich je wyprowadza <sup>(10)</sup>. Bars i Mę-

<sup>(9)</sup> *Jus Romanum nostris legislatoribus erat fons atque exemplar ad leges vernaculas meliores ferendas, ex quo optima principia hauriebant, quod imitari haud dedignabantur, intellecta autem divina vi juris Justinianeae non cunctarunt id in subsidium legum vernacularum commendare. Quamobrem jus Romanum Justinianeum, erat et apud nos «fons legum ferendarum et jus subsidiarum».* J. S. Bandtkie. *Vindiciae Juris Romani Justinianeae*. Vratisl. 1808. p. 17.

<sup>(10)</sup> Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich, rozpra-

drzecki utrzymywali: iż szlachta polska stanowiła prawa na wzór praw Magdeburskich. Bandtkie dowodził, że zwierzchność saskie całą szlachtę polską obowiązywało. Naruszewicz, a za nim J. S. Bandtkie, utrzymywali, iż Bolesław W. założyciel monarchii, urządził kraj swój wzorem Franków i Niemców na sposób feudalny. Rakowiecki a później Lelewel i Maciejowski okazał dowodnie, iż prawodawstwo polskie jest rodzime, i że dopiero od śmierci Krzywoustego kazić się napływem cudzoziemskich praw poczęło; że Łokietek a skuteczniej Kazimierz W. w Wiślicy, od zupełnego je zniszczenia ratował. Że lubo na prawie rzymskiem kształcili się nasi pierwsi kronikarze, atoli Justyniana kodex nie był wzorem praw, które u nas wiekami, naturalnym torem, z potrzeb społecznych, wywijały się i rosły, i że prawo Sasów, tylko cudzoziemskich osadników, tudzież mieszkańców wsi i miast tém prawem nadanych, obowiązywało.

Chcąc schwycić podobieństwo owych czasów, poznać stan oświecenia i nauk; wysledzić ścieszki, któremi nauki do Polski za Piastów przychodziły, zwracam często uwagę na otaczające Polskę narody słowiańskie i zaglądam do Europy zachodniej. Polska była ostatnim krajem, do którego światło Europy zachodniej dochodziło. Na Rusi już bizantyńskie

wa czytana w Krzemieńcu 1808, pismo wymierzone przeciw Bandtkiemu. Wmieszał się był do téj literacko-prawniczej kłótni i Ossoliński, ale nie wielki prawnik, sporu nieobjaśnił i nierozstrzygnął.

i greckie wyobrażenia, podobno za pośrednictwem Bulgarów szerzyły się. Nestor czerpał i zapatrywał się na kronikarzy bizantyńskich. Dla tego starałem się skróślić stan oświecenia i literatury w zachodniej Europie, w każdej z trzech epok (przerwanych buntem czerni po śmierci Mieczysława II i napadami Tatarów za Bolesława wstydliwego) a mianowicie: we Włoszech, Francyi i Niemczech. Takie światło wpuściwszy na mój obraz, przekonałem się sam i przekonam czytelnika, iż nie tylko za Jagiełłów i Zygmuntów, ale i za Piastów w oświeceniu i naukach niezbyt daleko pozostaliśmy za Europą zachodnią.

Do historyi literatury polskiej, od zaprowadzenia chrześcijaństwa do Kazimierza W. nie tylko właściwa Polska, ale i kraje wówczas jedno ciało z nią stanowiące, lub do niej wciężone, jako to: Szląsk i Pomorze, a za czasów Bolesława Chrobrego, słowiańszczyzna nadelbiańska należy. Słowianie nadelbiańscy mocno byli przywiązani do swego języka, który był polskim. Apostołowie wiary chrześcijańskiej Niemcy, przemawiali do nich językiem Słowian. S. Bruno po słowiańsku kazał. Xiążęta niemieccy uczyli się ich języka. Od czasu jak trzem synom Władysława II oddano Szląsk, aż do XIII wieku, kiedy xiążęta szląscy poddali się domowi Licenburskiemu panującemu w Czechach, literatura szląska należy jeszcze do polskiej; płynie osobnym korytem i coraz bardziej na niemiecką zamieniając się, odstępuje od ducha literatury polskiej; insze tu bowiem wyobrażenia krze-



wieć się poczęły, a w kronikach przebijają się wstępy do Polaków.

Kończę tę epokę na wydaniu Statutu wiślickiego i założeniu akademii krakowskiej.

W epoce TRZECIEJ, od 1400 do 1500, dojrzewała i kwitła akademia krakowska, najwięcej Teologią, mniej prawem kanonicznym i Medycyną z Astrologią złączoną, zajmująca się; wzmogła się literatura łacińska i ustaliła w literaturze przewaga języka łacińskiego nad polskim. Literatura polska głośna i znana była w Europie, ale na kraj nie wielkie z niej spływały korzyści. W tej jednakże epoce kwitnęli: Kopernik, do którego dwa narody przyznają się, jak niegdyś siedm miast greckich o Homera się spierało, a którego tylko młodość do tej epoki należy; Grzegorz z Sanoka, który miał pomysły dziwne do Bakońskich podobne; Polak Sciolvus, który już r. 1476 dopłynął był do Ameryki; Jan Ostrorog, mąż światłem, równie jak Grzegorz z Sanoka, rodaków przenoszący, jak świadczy jego pismo: *Monumentum pro Reipublicae ordinatione congestum*; Siennik, co pierwszy u nas o roślinach pisał; Mikołaj z Błonia, którego łacińskie kazania po różnych miejscach Europy wydawane, wielką musiały mieć wziętość. Nakoniec Długosz, który z bezprzykładną dotąd gorliwością, historią narodową się zajął; a kiedy astrologowie akademii krakowskiej przyszłość przepowiadali, on radził więcej zastanawiać się nad przeszłością.

Epoka czwarta złota literatury polskiej, idzie od 1500 czyli od Zygmunta I do 1650. Historya literatury polskiej tego wieku, najmnieĳ u nas jest znana; jeszcze siĳ nikt do niĳ nie zerwał. Ossoliński opisując ųywot Orzechowskiego, stanął w samym ųrzedku tĳ epoki, wųród ųyjacĳ mocno literatury, wųród największego gwaru: ale nigdzie nie zwraca siĳ do malowania owego czasu. Stawia nam samotny posag Orzechowskiego, — kładzie mu w usta jego własne ųłowa — próżne usiłowanie! — Nie nam po tych ųłowach, które nie mają od czego odbijać siĳ. Wyjątki z dzieł, kładzione w biografii, tyle robią skutku, coby zrobiła suknia nieboszczyka, przyłożona do malowanĳ jego twarzy. Wiĳcĳ daleko nauczyć siĳ można w xiĳdza Osińskiego ųywocie Skargi; a gdyby szanowny autor był otoczył Skargę osobami, o których mówi w przypiskach, juųbyųmy niemalą część tĳ historyi wyjaųnioną mieli.

Cokolwiek bądź, wiek ten Zygmuntowskim w literaturze polskiej zwany, ųe siĳ od Zygmunta I zaczął, a mało za panowanie Zygmunta III przeciągnął, widział troiste objawienie siĳ literatury polskiej. Akademia krakowska juų dojrzałe owoce i poųytki, od poczĳtku XVI wieku, dla hierarchii i koųcioła rzymskiego wydawać poczęła; w niĳ obok teologii, krzewiła siĳ literatura łacińsko-polska, w której siĳ do tĳd wielka część literatury polskiej ukrywa. Piĳrwszy Rey z Nagłowic po polsku pisać odwaųzył siĳ. Od wstĳpienia na ziemiĳ polskĳ braci czeskich, do końca

tęj epoki, toczyły się żwawe spory teologiczne po polsku, wśród których język coraz dobitniejszym i powolniejszym narzędziem myśli się stawał. Od czasów Zygmunta Augusta mnożyły się pisma polskie; nawet rzymskich dziejopisów i poetów tłumaczono; język polski upowszechniał się po wszystkich prowincjach; a na Litwie w pierwszej ćwiartce XVII wieku, już nie wszyscy statut litewski po rusku pisany zrozumieć mogli; takie były początki polskiej literatury. Trzecią jest mało dotąd znana literatura polsko-słowiańska, składająca się z przysłówiów, bajek, powieści i pieśni, które między ludem z czasów pogańskich się przechowywały. Ta trzecia część literatury, w której się duchowne życie i postępy narodowego rozumu najmocniej odbiły, nie zwracała uwagi ludzi, którzy za Alpami tylko o Rzymianach i wielkości ich gruzami zasypań nasłuchali się i w rzymskiej tylko żyli przeszłości. Wreszcie przy schyłku złotej dla literatury polskiej epoki Zygmuntów, oświecenie i nauki nie tylko w Polsce, ale w całej Europie upadać poczęły. Był to wiek polihistorii i mikrologii. Rok 1616 jest rokiem śmierci Szekspira i Cervantesa. Rok 1618 jest początkiem trzydziestoletniej wojny w Niemczech; a r. 1620 przewagi Jezuitów nad akademią krakowską. Czarne chmury brzemienne klęskami zawisły nad zaleknioną Europą i na cały wiek światło nauk przyćmiły. Nastąpiły wszędzie nieszczęśliwe dla oświecenia i nauk czasy, a tylko



matematyka i mechanika fizyczna (którą Kopernik rozpoczął a Newton dokończył) rozumowi ludzkiemu cofać się niedozwołyły.

Epoka PIĄTA idzie od kłótni Jezuitów z akademią krakowską i ich przewagi, do naprawy nauk przez xiędza Konarskiego, upadku scholastycyzmu, od r. 1650 do 1750. Jestto wiek Alwara, astrologii, alchemii, conceptowych kazań, polemiki teologicznej, która wybujała za Jana Kazimierza; filozofii scholastycznej, która była zagnieżdżonym w głupstwie rozumem, i panegiryków, które się upowszechniły za Jana III, za daném przez Wojciecha Bartochowskiego hasłem, i naukowėj gnusności za Sasów. Zamiast języka i literatury Rzymian, uczono się długiej grammatyki Alwara, retoryki i poetyki. Język polski przestał się kształcić i rozwijać. Grammatyką polską tylko cudzoziemcy trudnili się. Wyrodziła się i znikczemniała literatura polsko-łacińska XV i XVI wieku, nawet u cudzoziemców głośna i szacowana; natomiast wybujała literatura asketyczna. Oświecenie wraz z literaturą polską całkiem upadło. Nad brzegami Wisły grube rozpostarły się ciemności. Wreszcie z końcem XVII wieku upadła w Polsce literatura słowiańsko-ruska czyli cerkiewna <sup>(11)</sup>, której pierwsza drukowana książka wyszła w Krakowie, w któ-

(11) Nie wszystkie książki kirylicą drukowane, są pisane w języku dawnym słowiańskim; jedne są w mało-ruskim, inne w biało-ruskim, inne nakoniec w kroackim, jak Prymusa Trubera książki drukowane w Tubindze.

rój Jan Głogowczyk, Franciszek Skoryna z Połocka i Szymon Budny odznaczył się, której Lew Sapieha, Chodkiewicz, książę Konstanty Ostrogski i Sołomerecki dawali opiekę. Od końca XVII wieku, samém tylko przedrukowaniem ksiąg cerkiewnych zajmowano się. Literatura słowiańsko-ruska już dalej nie wzrastała; natomiast poczęła się wzmagać literatura rossyjska od r. 1708 czyli od ustanowienia pisma brażdańskiego.

Epoka szósta idzie od Konarskiego r. 1760 do 1795 roku. Jestto peryód Stanisława Augusta i Konarskiego. Konarski jak drugi Prometeusz, wykradł światło u obcych i do Polski zaniósł. Zaczęto więc podkopywać powagę Alwara i innych krajowych przesądów. Natomiast szczepiono w głowach polskich wyobrażenia obce, najwięcej francuzkie, na które od Ludwika XIV cała Europa zapatrywać się nawykła. — Cokolwiek bądź, literatura i nauki w téj epoce odradzać się i umysły obudzać z długiego uśpienia poczęły; przywrócono wziętość nauk; od Lengnicha oczyszczano dzieje z błędów, zaczęto wytępiać przesady i zabobony. Lecz literaci rozniecając na nowo światło nierządem i klęskami przyćmione, rzucając literaturę i język rzymski, nie wrócili do literatury rodzimój. Podania z wieków przedchrześcijańskich, pieśni, gadki i powieści ludu, jeszcze liczniejsze niż dzisiaj, które są prawdziwym literatury rodzimój zawiązkiem, a co dziwniejsza: literatura Zygmun-

łowska, nie zwróciły ich uwagi. Przenosili na naszą ziemię obce wyobrażenia i literaturę, a to wszystko już za późno; bo wtenczas, kiedy też same wyobrażenia już w rodzinnym swoim kraju upadały i siłą czasu zmieniały się. Przerwanąj nici rodzimych wyobrażeń niedotaczając, obcą zupełnie zaszczepili literaturę, która odcięta od historyi, mdle tylko przeciągała życie. Szczególniej poezya, żadnego nie miała związku z przeszłością, ani też była obrazem terażniejszości, prócz jednych satyr, które były owocem czasu; bo satyry tylko w czasach zgorszenia i zepsucia moralnego się rodzą, jak mamy przykład na Juwenalisie; a wiek Stanisława Augusta musiał wydać satyry Węgieńskiego i pamiętniki Kitowicza.

Epoka siódma idzie od roku 1795 do 1814. Tę epokę przez dwadzieścia lat ciągnącą się, epoką Czackiego nazywam; on bowiem najczynniej, najgorliwiej i najskuteczniej nad pomyślnością nauk i literatury czuwał, w tym przeciągu czasu żył dla literatury i życie zakończył. Wydał dzieło obejmujące całą literaturę polską, choć głównie historyi prawa poświęcone; był w małej liczbie osób, które filomatyczne towarzystwo za rządu pruskiego w Warszawie założyły; założył szkołę w Krzemieńcu, gdzie osobiście nad wychowaniem publicznym czuwał, a gorliwością swoją i do ożywienia nauk w Wilnie przyczynił się, i pokazał, ile oświeconia i wytrwała gorliwość jednego w zawo-

dzie naukowym dokazać może. Wreszcie w tej epoce literatura francuska i język francuski, zwłaszcza od 1807 roku, nie tylko nad łaciną, ale nad polskim, nawet językiem zupełną wzięły przewagę. Jan Potocki uczone dzieła swoje tylko po francusku pisał. Poeeci tylko tłumaczyli. Dmóchow-ski z Przybylskim wszystkich sławnych poetów przetłumaczyli; tylko Dantego i Szekspira nie jęli się.

Epoka ósma idąca od 1815 do 1830, czyli piętnastolecie, pamiętna jest walką romantyków z klasykami, która w czasie zjawienia się i wzrostu pocz-yi rodzimój, polsko-słowiańskiej, w początkach z zajętrzeniem toczyła się. W tej epoce literatura polska, przez łacińską i francuską w błędnik zawie-dziona, przez dziewięć wieków od rodzinnych, po-listych okolic stroniąca, obca narodowi, rzuciła na-koniec grecką i rzymską przeszłość, poczęła się przeglądać w czasach słowiańskich, chrześcijańskich wiekach, i wróciła na łono natury i własnego kraju z radością podróźnego, który z zamorskich stron do rodzinnój powrócił strzechy.

DZIEWIĄTA na koniec epoka idzie od r. 1830 do 1840. Jestto czas rozwijania się literatury rodzi-mój, na który obecnie patrzymy. W tym okresie mówię o takich tylko książkach, które mi czytać zda-rzyło się.

Tak więc w pierwszej epoce *przedchrześcijań-skiej*, jedna tylko była literatura, jedna religia i je-

zyk. Ta literatura narodziła się, zrosła, i rozwijała z narodem. W drugiej epoce Piastowskiej, literatura rozdarła się na dwie połowy: jedną chrześcijańską, językiem Rzymian niezgrabnie przemawiającą, (w kościele obrządki odbywały się po łacinie, prawa i kroniki pisano po łacinie) i na literaturę dawną; która ile ściśle z pogańską religią złączona, poszła w poniewierkę i tylko w wieśniaczej chacie znalazła przytułek. Lud jeszcze śpiewał te dawne pieśni, a niekiedy i nowe tworzył, jak n. p. na pochwałę Krzywoustego i śmierć Ludgardy. Te dwie literatury odtąd sobie obce, nawzajem o sobie niewiedzące, aż po r. 1820 żadnego na siebie nie wywierały wpływu; osobno rozwijały się, kwitły lub więdły. Mają nawet zupełnie inne epoki, jakby literatury dwóch odległych czasem i obcych sobie narodów. W wieku XV literatura polsko-łacińska nie miała żadnego związku z życiem duchownym narodu. Literatura polska dla Hussyckich nowości podnieść się nie mogła. Literatura polsko-słowiańska tliła się w ciszy, i po łacinie wyuczonych mędrców uwagi niezwracała. W wieku XVI literatura polsko-łacińska, zakwitła obok polskiej i cerkiewnej; a polsko-słowiańskiej niejaki ślady postrzegać się dają. Od 1650 do 1750 literatura polska, cerkiewna i łacińsko-polska upadły. Od 1750 do 1795 literatura polska poczęła przemagać nad łacińską; literatura krajowa, rodzima rozkwitła była; lecz nieznana, a przynajmniej mało znana, pismem nieujęta, przebrzmiała. Od 1795 do



1815 literatura łacińsko-polska poszła całkiem w zapomnienie; nikt o niej nie pisał i nie wspomniał. Literatura polska karmiła się i zasilala francuską. O literaturze polsko-słowiańskiej nawet się nikomu nie śniło. Od r. 1815 do 1830 literatura polska całkiem przemogła nad polsko-łacińską; ostateńej tylko bibliografią zajmowano się. Literatura polska poczęła się oglądać tęskliwie na literaturę polsko-słowiańską.

Wydawane od roku 1830 zbiory polsko-słowiańskich pieśni, powieści i przysłów, dowodzą: iż się literatura polska do pierwotnego, czystego źródła na zawsze zwróciła; a westchnienia które jeszcze za klassyczną literaturą niekiedy słyszeć się dają, są konającym odgłosem ostatniego już echa.

**III.** Dopełnianiem Bentkowskiego bibliografii zbyt długośmy się bawili; po tém, co o literaturze napisali (przed 1830 rokiem) Adam Mickiewicz, Maurycy Mochnacki a teraz Michał Grabowski<sup>(12)</sup>, już nie wrócą owe złote czasy, w których lada wiadomostka, z jakiej rzadkiej wydobyta książki, lada opuszczone przez Bentkowskiego wydanie, bywało podstawą niemałej, choć urojonej sławy, i wynalazcę niezwydłym okrywało wawrzynem. Czas już, odrzuciwszy łupinę, wziąć się do jądra. Wyłączne zamięłowanie bibliografii, od lat dwudziestu przeszło, poprowadziło do błędnego mniemania: że cała nasza literatura odbiła się w druku, a nawet,

<sup>(12)</sup> Literatura i krytyka 1837 i 1838 2. vol. w Wilnie u Glücksberga.

że bibliografia jest historią literatury; wszyscy więc u nas ubiegają się za książkami, na rzadkie wydanie nie żałują pieniędzy, a rękopisma butwieją i nikną. A jednakże literatura nasza nie z samych drukowanych książek się składa; wielka jej część przez niedbalstwo, gnuśność i nieprzyjazne dla literatury czasy wojen szwedzkich i kozackich, ukrywa się po archiwach i bibliotekach. Mniej świadomi oddają rękopisma na pastwę mulów, albo obwijanie pieprzu. Inni kryją troskliwie, tają się z niemi, siedzą na nich; jak niegdyś kapłani egipscy na swoich naukach. Patrząc się znowu, z jaką skrzętnością wielu nieprzebierając w środkach, gromadzi rzadkie książki i rękopisma, rozumiałbyś, że jakąś niepospolitą uczynić zamysłają dla literatury przysługę. Ale próżna nadzieja! Te szkodliwe dla literatury bibliomany, rozrywając się tylko i bawiąc książkami, jak swawolne chłopcy oskubywaniem żywych wróbli, zapomnieli, albo może nie wiedzą, że opanowawszy rękopisma i rzadkie książki, zaciągnęli razem pewne względem literatury obowiązki, których niedopełnić, jest hańbą. Sopików, rosyjski bibliograf, takich bibliomanów za gorszą jeszcze dla literatury klęskę, jak pożary i powodzie poczytuje. Tylko Edward hrabia Raczyński wydaniem pamiętników Paska, Otwinowskiego, podróży Sobieskiego, listów Jana III do królowej i gabinetu medalów polskich, zasłużył się literaturze. Te wydania hrabiego, nawet życie na Dodoszach Dodosińskiego, przyjęło z większą daleko wdzię-

cznością, niż tłumaczenia klasyków łacińskich. Już bowiem literatura nasza wyszła z opieki łacińskiej; od Rzymian jużemy się wszystkiego wyuczyli i już nie wiele od nich nauczyć się możemy (13). My starsi od Rzymian starożytnych. Oni więc od nas, jako starszych, mieliby się czego nauczyć. Ten coby się jeszcze u nich, n. p. kunsztu historycznego, chciał wyuczyć, musi umieć po łacinie; temu tłumaczenie na mało się przyda. Naruszewicz wytłumaczył Tacytą, a jednak Tacytem nie został. Wreszcie na miejscu wydanego Tybulla, już przez Rzewuskiego pięknym przełożonego wiéršem, wolałbym Liviusza, którego Niehbur nas lepiej rozumieć nauczył, a którego na liście zapowiadzianych tłumaczeń nie widzę; ale najlepiej żadnego tłumaczenia z łacińskiego; bo to już teraz na mało się przyda.

Wszelkie albowiem tłumaczenia są jak tropikowe drzewa, co mimo największych starań i przemyśłu karłowacieją u nas, i nie wydają owocu; przeciwnie dzieła oryginalne, nie odcięte od miejscowości, są jako nasze buki, świrki, modrzewy i dęby; rosną śmiało w górę, nie lękając się naszego klimatu; same się zasiewają i mnożą, i tyle czynią nam pożytków. Nasz modrzew nie piękniejszy jest od cyprysu?

(13) Z podobnem zdaniem wystąpił Biskup karlsztadzki Agardh sławny Algolog. Ja wszakże nie twierdząc, aby literatura grecka i rzymska była niepożyteczną i szkodliwą, jak ten botanik szwedzki; tylko utrzymując: iż tłumaczenia z łacińskiego nie są już dziś pożyteczne.

Jeszcze nie dawno uwielbienie dla starożytnych zaślepiło nawet najuczeńszych. Bardzo długo pisarze greccy i rzymscy za nieomylnych uchodzili świadków; wszelkie ich mniemania na oślep przyjmowano, nawet ich przesady miały jakąś powagę. Ich system słoneczny, mylna geografia, pełna błędów metafizyka, wygnane z rzędu wiadomości ludzkich do ich historyi, długo jeszcze za nieomylną uchodziły prawdę. Nie dawno jeszcze nie umiano rozróżnić wartości ich historycznej od wartości naukowej. Wszyscy potępiali mordercę, brzydzili się kradzieżą; ale zabójstwa Spartanów i spartańskie kradzieże prawie chwalono. Nikomu przez myśl nie przeszło, czy Plutarch może na równą jak Tucydides zasługiwać wiarę, choć Plutarch żył kilka wieków później, a Tucydides był współczesnym Temistoklesa. Kłamstwo greckimi głoskami drukowane równało się prawdzie. Ostatni scholiasta zachodnio-rzymski nie ograniczone posiadał zaufanie. Ale teraz czasy zmieniły się. Szanujemy greckich i rzymskich pisarzy, jak wszelkie pomniki przeszłości. Cała oświecona Europa oburzała się, gdy się wieści rozeszły, iż teraźniejszy władca Egiptu piramidy ma rozbierać, a wszelako nikt teraz piramid budować nie myśli. Tak się ma z literaturą starożytną. Świat Homera i Arystotelesa daleko się odsunął, niema żadnego związku z epoką Trentowskiego i Mićkiewicza. Literatura grecka i rzymska, już tylko do historyi należy. Wreszcie nie potępi nas historia,

żeśmy się na łacińskiej literaturze kształcić nie chcieli; wszakżeśmy dwieście najpiękniejszych lat na to już poświęcili, drugiego Horacyusza i Owidyusza wydali; kołując po błędnej ścieżce już dalej zająć niepodobna. Zgorszy to może tych, co od nałogowych w literaturze wyobrażeń umysłu swego odkleić nie mogą. Niewdzięczność, powiedzą, obracać się tyłem do źródła, w którym pragnienie ugasiłeś. Literatura rzymska zawsze będzie szanownym pomnikiem przeszłości, ale nie jedynym wzorem, ani granicą wszelkiej literatury i wiedzy. Pomijam, że zwykle ci, co najwięcej chwalą Horacego i Wirgiliusza, sami nigdy nie stworzyli; tak iż się zdaje, iż uczucie ciągłego uwielbiania dla tych poetów wytrawiło w nich ducha poetyckiego. Ale kiedy koniecznie my starsi od młodszych uczyć się mamy, toć nam nie łacińskich, którzy są tylko echem; ale greckich autorów, jak sam Horacyusz radzi, dzień i noc rozczytywaćby należało. Greckich więc autorów tłumaczenia możeby jeszcze i dzisiaj niejaki pożytek sprawiły. Wszelako, każdy zemną się zgodzi, że tłumaczenie n. p. *Klimakterów* Kochowskiego byłoby dla nas pożyteczniejsze. Polsko-łacińska literatura, znana tylko uczonym, o której tylko głuche wieści po kraju chodzą, czeka z ulęknieniem na tłumaczów; potrzeba ją koniecznie wyłuszczyć z powłoki słów łacińskich i przywrócić językowi; boć nie tajno znającym literaturę polsko-łacińską, iż w niej duch miejscowy przeważa. Filo-

logowie więc nasi niech idą za przykładem Dombrówki, który nie nad Justynem, ale nad Kadłubkiem pisał komentarze. Coby powiedziano o gospodarzu, któryby chwastom i zielskom w swoim ogrodzie bujać pozwalając, chodził pielć i gracować w cudzym? Minęły wreszcie czasy Filologii łacińskiej i greckiej, która dla kultury zrobiła już co zrobić mogła; a u nas Filologii łacińsko-polskiej i słowiańskiej ustąpić musi. Ten skon Filologii greckiej, którą już i w Niemczech mniej zajmują się<sup>(14)</sup>, ani zasmucać, ani zadziwiać nas nie powinien; wszakżeśmy sami na to patrzyli, jak Filozofia niemiecka wraz z Heglem skoła, a ekonomia polityczna po Rykardzie i Seju, stała jak wryta i dalej się nie rozwija. Niech to nas bynajmniej nie zraża,

(14) Już w r. 1825 Jerzy Munnich niegdyś professor akademii krakowskiej, sławny skąpiec, który nazbierawszy wiele pieniędzy, umarł z głodu w Wilnie, tak się na filologów niemieckich uskarża: *«Videntur autem mihi hac litterae in Germania vitio quodam laborare, quod in dies serpit latius et impuniùs grassatur; tot enim novae quovis anno antiquorum scriptorum parantur editiones, ut iam iis omnibus, non dicam perlegendis, sed vel leviter inspiciendis, hominis vita vix suffectura videatur. Ac plerumque quidem solent juvenes, criticae laudis plus justo studiosi, in praeclaris eiusmodi editionibus adornandis suae artis tirocinia ponere; conquiritur nempe undecunque variarum lectionum farrago, tribus vel quatuor locis proponuntur novae coniecturae; laudatur subinde vel vituperatur et cum supercilio contemnitur Bentlejus, Rhunkenius, Wolfius, Heynius, Hermannus, sive alius quispiam vir magnus, qui primus sese infauftis avibus, severo nostro offert Aristarcho; additur etiam index talis, qualem Cervantes voluit memorabili suae historiae subiungere, et ecce! habes tibi novam scriptoris sive recognitionem sive recensionem magno labore paratam, quibus segiores interpretes pepercerant, maculis immunem esse non sine fastu gloriatur; quae scilicet praeclara editio, vix typis vulgata, locum cedit alteri.»* Notitiae Codicis Sarmatici etc. p. VII.

że filologia grecko-łacińska długo jeszcze znajdzie obrońców i chwalców. Tak być powinno. To jednakże biegu rzeczy ludzkich nie zmienia; bo świat literacki, równie jak słoneczny, nie po naszej woli się toczy.

Mamy kilkanaście wydań Krasieckiego, a dziejopisowie idą w zapomnienie. Mielśmy albowiem i mamy wielu dziejopisów, (o innych rękopismach później mi mówić przyjdzie) albo nieodszukanych, albo w rękopismach dotąd ukrytych. Była:

Kronika Piotra Włast Dunina <sup>(15)</sup> z XII wieku.

Kronika Świętokrzyska z połowy III wieku <sup>(16)</sup>

Mitrofanusza mnicha z Pińska kronika <sup>(17)</sup>.

Marciną Połaka, kronika polska. <sup>(18)</sup> tegóż:

Historja szczyzny greckiej i dzieje Gwelfów <sup>(19)</sup>.

Piotra Syrzykona historia r. 1337 pisana <sup>(20)</sup>.

Kronika bezimiennego z czasów Jagielly <sup>(21)</sup>.

<sup>(15)</sup> Wspomina o uieję Baszkou na k. 67 wydania warszawskiego. Może ta kronika jeszcze nie zaginęła; bo w spisie rękopisów, które Albertand odkrywał, znajdującym się u Józefa Sierakowskiego, jest wzmianka o kronice Petri Comitiss, za panowania Zygmunta I pisanęj. *Incipit Chronicon Petri Comitiss Poloniss, cum certiss gestiss Sarmatiss regum: Mieschko cum suis satrapiss baptizatur etc.*

<sup>(16)</sup> Wzmiankuje o tém Baroniusz przytoczony od Niesieckiego.

<sup>(17)</sup> Wspomina o niej Narbut w Tygodniku Wileńskim. Wilno 1817. Nr. 77.

<sup>(18)</sup> Janociana II. 66.

<sup>(19)</sup> Rękopisma te znajdują się w bibliotece watykańskiej. Czyt. Altamura. Bzowski Prop. Hiac. p. 49. Załuski program. liter. p. 39.

<sup>(20)</sup> *Petri Syrzonis scholastica historia*. Rękopism pergaminowy był w bibliotece Załuskich.

<sup>(21)</sup> *Chronicon Polonorum de temporibus Vladislai Jagiellonis Regis Poloniss supremique ducis Lithuaniss. ab autore incognito*. Znajdowała się w Sulejowie.

Historia Andrzeja z Żarnowa <sup>(22)</sup>.

Jędrzeja z Kokorzyna prefessora akademii krakowskiej, historia kościelna swojego czasu, około roku 1425 pisana <sup>(23)</sup>.

Jana Streifroka i Henryka Zorenbaum Roczniki warmińskie <sup>(24)</sup>.

Henryka Syna Zbigniewa z Góry, Historia toczonéj z Krzyżakami wojny <sup>(25)</sup>.

Kronika Tenczyńskich familijna <sup>(26)</sup>.

Michała z Nissy, Kronika klasztoru nisseńskiego na Szląsku <sup>(27)</sup>.

<sup>(22)</sup> Wspomina o niej Paprocki w Herb. Rycers. Polsk. na str. 9 i 248 z powodu Baszkona, o którym Andrzej z Żarnowa powiada, że był kustoszem poznańskim. Wspomina go i Niesiecki.

<sup>(23)</sup> Była w bibliotece akademii krakowskiej, jak świadczy katalog téjże biblioteki p. 173. Janociana III. 182.

<sup>(24)</sup> Janociana II. p. 270.

<sup>(25)</sup> *De bello cruciferis ingesto*. To swoje dzieło Henryk z Góry dał do przejrzenia doktorowi Dąbrowce: *haec scripta dominis et patribus meis decretorum doctoribus, in quibus scientia juridica refulget, Venerabili viro Magistro Johanni de Dąbrowka Sacrae Theologiae nec non decretorum Professori eximio, corrigenda summito. De bello Cruciferis ingesto, codicem MSS. per Sbigneum de Góra illi (Dombrowka) dedicatum, 55 plagulis inscriptum, Aboe Finlandiae in Bibliotheca Academica vidi*. Te słowa ręką własną napisał Sierakowski, na żywocie Grzegorza z Sanoka przez Kallimacha, rękopiśmie biblioteki akademii krakowskiej pod znakiem EE. II. 7.

<sup>(26)</sup> Paprocki piszący r. 1580 powiada: Toporowie będąc zdawna tak możnymi, byli y tacy miłośnicy sławy dobrej, że sami każdego herbowego swego, o wszelakie nieprzystoynne sprawy karali, y mieli kronikę spraw swoich od początku prawie Polski, którą Biała Głowa, z częścią majątności wielką, wyniosła z domu ich, że o niey własni Potomkowie w tym wieku wiedzieć nie mogą. Her. Ryc. Pol. str. 19.

<sup>(27)</sup> Idzie od r. 1350 do 1488. Rękopism znajduje się w bibliotece centralnej w Wrocławiu.



Anonima Historia wojny Polaków z Krzyżakami (28).

Jana z Opatowic biskupa chełmskiego: Dzieje panowania ostatnich lat Wład. Jagiełły (29).

Anonima Kronika polska od roku 1350 do r. 1426 (30).

Annalista Sandomierski z r. 1430 (31).

Anonima Ułamek historyi Jagiellońskiej (32).

Gesta cronicalia (33).

Benedykta z Poznania, Kronika polska, szląska i husycka z XV wieku (34).

Annalista Trzemeszneński z r. 1492 dociągniony do r. 1522 (35).

Listy Derśława posła na sobor bazylejski do

(28) *Chronicon seu historia belli Polonici, contra Cruciferos usque ad Martinum Truchsesium*. Wspomina o uieję Hartknoch w przedmowie do historyi pruskiej — i Załuski w *Conspectus* p. 38.

(29) Wzmiankę o tém znalazłem w jednym liście Zbigniewa Oleśnickiego.

(30) Jabłonowski mylnie ją Piotrowi Szamotulskiemu przypisywał.

(31) Znajdował się w rękopiśmie biblioteki warszawskiej in 4to, pisanym przez Alberta z Radoszyc. — Gołębiowski o Dziejop. Pols. p. 26.

(32) *Fragmentum historiae Jagellonicae*. Zaczyna się od słów: *Poloniam principio indigenae reges habuere; pretium externo sanguini primus fecit Ludovicus*. Załus. biblot. k. 55, wyd. krak. 1832, in 4to przez Muczkowskiego.

(33) Annalista pod tym tytułem Sandomirskiego wypisując niektóre porobił odmiany i omyłki i do r. 1464 dociągnął. Znajdował się w rękopiśmie Witowskim in fol. w bibliotece warszawskiej. Gołębiowski o Dziejop. Pols. p. 26.

(34) Była w wrocławskiej Rhedigera bibliotece.

(35) Rękopism posiadał Julian Niemcewicz. Gołębiowski o Dziejopis. p. 26.

Zbigniewa Oleśnickiego i kapituły krakowskiej od r. 1436 do 1440 <sup>(36)</sup>.

Zbigniewa Oleśnickiego Pamiątniki z czasów Władysława Jagiełły <sup>(37)</sup>.

Grzegorza Wigilancyusza, zwykle Samborczykiem zwanego, Kronika polska <sup>(38)</sup>.

Adama Swińki krakowskiego kanonika, sekretarza Władysława Jagiełły, słowa pamiątne Kazimierza II króla polskiego, wierszem łacińskim <sup>(39)</sup>.

Pawła Władymira z Brudzewa, kanonika i rektora akademii krakowskiej, historia wojny Krzyżaków w Prusiech przeciwko niewiernym <sup>(40)</sup>.

Kallimacha żywot Zbigniewa Oleśnickiego i Grzegorza z Sanoka <sup>(41)</sup>.

Grzegorza z Sanoka o wezwaniu na tron węgierski Władysława, i jego wyprawach na Turków <sup>(42)</sup>.

<sup>(36)</sup> Znajdują się w archiwum katedralnego krakowskiego kościoła.

<sup>(37)</sup> Sam w liście swoim wyznaje: *multa quidem ego, dum in Curia Serenissimi Principis Domini olim Poloniae Regis agerem, et minor me teneret status, oculis pervidi et singulatim, que tunc agebatur, fidei reminiscencia notavi et congressi.*

<sup>(38)</sup> Że się zajmował pisaniem kroniki świadczy Niesiecki.

<sup>(39)</sup> *De rebus gestis ac dictis memorabilibus Casimiri II Poloniae Regis inclitissimi, carmen heroicum.* Znajdowało się w bibliotece akademickiej krakowskiej. Janociana II. 272.

<sup>(40)</sup> *Historia belli Cruciferorum in Prussia contra infideles.* Załuski Progr. litter. p. 78.

<sup>(41)</sup> Rękopism znajduje się w bibliotece krakowskiej i u mnie. Żywot Grzegorza z Sanoka wydałem w IV tomie Pomników historii i literatury polskiej.

<sup>(42)</sup> *De evocatione Vladislai Regis ad regnum, ac de ejus expeditionibus contra Turcas, duobus libellis explicavit,* jak świadczy Kallimach w jego żywocie, dodając: że tylko tego dzieła kopią przyjacielom po-

Mikołaja z Czerska *Kronika mazowiecka* z końca XV wieku (<sup>43</sup>).

Jana Długosza o herbach polskich (<sup>44</sup>).

Mikołaja z Błonia, o śmierci Władysława króla polskiego i W. X. litewskiego i obrzędzie pogrzebowym na jego pamięć w kościele Bazylejskim obchodzonym (<sup>45</sup>).

Ambrosii Fratris, orti de Moravia, ordinis S. Augustini, poetae laureati Regis Franciae, qua continetur epistola, quomodo Rex Poloniae est captus, dum pugnabat cum Turcis, a. 1444 (<sup>46</sup>).

Jeronymi *Chronica*, idąca od r. 916 do 1320. Tu wiele o polskich i czeskich rzeczach zawiera się (<sup>47</sup>).

wierzył. Załuski widział w archiwum katedry lwowskiej jego *orationes, epistole et carmina seculi XV exitu, parvis foliis exaratas*. Janoc. III. 272.

(<sup>43</sup>) Niektóre ułamki z tej kroniki znajdują się w historii *Monasterii Plo-censis Ordinis S. Benedicti*, którą Stanisław Szczygielski napisał, a która dotąd w rękopiśmie zostaje. Janociana III. 85.

(<sup>44</sup>) Niesiecki mówi: »atoli mnie się niedostało tej pracy jego widzieć, lubo go dawniejsi authorowie o herbach polskich pisząc, na wielu mieyscach przytaczają.«

(<sup>45</sup>) *De obitu Christianissimi ac Serenissimi Principis Vladislai Regis Poloniae et Lithuaniae ducis supremi, deque exequiis eidem regi Basileae in Ecclesia Majori praesentibus S. Concilii Patribus, Regumque, principum Christianorum oratoribus cura et sumptibus R. D. Stanisłai Cyolek Episcopi Posnaniensis, Regisque et nationis Poloniae oratoris solemniter peractis; narrationem Venerab. Magistri Nicolai de Błonie Decretorum Doctoris et Capellani ejusdem Episcopi*. Janociana II. 20.

(<sup>46</sup>) Rękopism znajduje się w bibliotece toruńskiej, jak świadczy Jaenichius.

(<sup>47</sup>) Rękopism znajdował się w bibliotece toruńskiej, jak świadczy Jaenichius.

Życie kniazia Michała Glińskiego marszałka litewskiego <sup>(48)</sup>.

Pola Klemensa historia polska <sup>(49)</sup>.

Miechowity, dodatki do żywotów biskupów krakowskich <sup>(50)</sup>.

Jana Birgera z Krakowa, Kronika pisana na początku panowania Zygmunta I. <sup>(51)</sup>.

Broderyka Stefana, Poselstwo Ludwika króla węgierskiego i czeskiego do Zygmunta I. <sup>(52)</sup>.

Janickiego żywoty królów polskich <sup>(53)</sup>.

Bezimiennego, Opisanie sarmacyi europejskiej i życia królów polskich <sup>(54)</sup>.

Erazma Ciołka biskupa płockiego wysłanego posła od Alexandra i Zygmunta I. do stolicy Apostolskiej i cesarzów, listy <sup>(55)</sup> i księga o zwycięztwie Zygmunta I. nad Turkami.

Historia zgonu Stanisława i Janusza ostatnich książąt mazowieckich <sup>(56)</sup>.

<sup>(48)</sup> Wydane było w Lubczu 1560 roku. Wspomina go Wielądko w swoim herbarzu. Żaden z naszych bibliografów go nie wspomniał.

<sup>(49)</sup> *Polii Clementis Historia Confederationis Polonicae*. 4. *Debrecini* 1596. *Stupendae raritatis* powiada Załuski w *Conspectus* p. 39.

<sup>(50)</sup> Janociana II. 97.

<sup>(51)</sup> Wyjątek z niej Paprocki w *Herbach Ryc. Pols.* na str. 550 przytacza.

<sup>(52)</sup> Był rękopism w Rawie w bibliotece Jezuitów. Janociana 35.

<sup>(53)</sup> Janoc I. 141.

<sup>(54)</sup> Zaczyna się od słów: Polacy z tąś snadź nazwani jesteśmy, że przodkowie nasi polem się bijali. Różni się to dzieło od innych tego rodzaju Kromera, Neugebauera, Gliczniera, Pastoriusza i Kołudzkiego. Załus. *Pragr. litter.* p. 28.

<sup>(55)</sup> Janociana II. 88. 89.

<sup>(56)</sup> *De Stanislao et Janussio ultimis Masoviae ducibus, meretricia frau-*

Józefa Gambrera Polaka z Biecza, krewnego Kromera Marcina, Kronika polska w języku ojczystym pisana <sup>(57)</sup>.

Brognolego Benedykta Włocha, list o rzeczach polskich do Kallimacha <sup>(58)</sup>.

Jana Rozdrażewskiego kasztelana Kamienieckiego, poselstwo do Zygmunta I. od Jana króla węgierskiego w r. 1527 <sup>(59)</sup>.

Dantyszka Jana biskupa warmińskiego listy historyczne <sup>(60)</sup>.

Anegdoty Jędrzeja Krzyckiego, wierszem i prozą zebrane przez Stanisława Górskiego <sup>(61)</sup>.

Piotra Tomickiego i Jędrzeja Krzyckiego żywoty przez Stanisława Górskiego <sup>(62)</sup>.

Tarnowskiego hetmana kronika polska. Po Gambrerze Tarnowski drugi językiem ojczystym dzieje polski napisał <sup>(63)</sup>.

*de extinctis, narratio ex vetusto MSS. deprompta. Janocki Musarum Sarmat. Specimina p. 105.*

<sup>(57)</sup> Paprocki Zwierciadło Morawskie przedmowa k. 75, 177.

<sup>(58)</sup> Załuski Progr. litter. p. 25.

<sup>(59)</sup> W aktów Tomickiego tomie IX przez Stanisława Górskiego go umieszczone znajdują się.

<sup>(60)</sup> *Epistolae historicae selectae illustrium virorum ad eum ex originalibus in Bibl. Upsalensi descriptae, notis illustravit et vitam ejus praemisit* Ericus Benzeliuss. Rękopism wzmiankowany przez Załuskiego w Conspectus p. 22.

<sup>(61)</sup> Gdzie się znajduje uszczypliwe pismo *de Asiana diaeta* na tych panów i szlachtę, którzy pod koniec 1535 w Piotrkowie w czasie bytności Zygmunta I na Litwie sejmowali. Rękopism był w bibl. Załuskich, Czackiego, xięży Missyonarzy warsz., i Nieśwież. Radziwiłłów.

<sup>(62)</sup> W tomie XVI tak nazwanych aktów Tomickiego.

<sup>(63)</sup> Wspomina o téj historii Strykowski i wylicza między kronikami, które miał w ręku, i z których czerpał; i to jest najdawniejsza wzmian-

Jędrzeja Glabera z Kobylina, żywoty chwałebnych niewiast (<sup>64</sup>).

Orzechowskiego Stanisława kanonika przemyskiego. Żywot własny (<sup>65</sup>).

Jakóba Wilamowskiego poselstwo do Solimana w sprawie królowej węgierskiej Izabelli w r. 1540 i 1542, tudzież do Piotra wojewody wołoskiego po polsku (<sup>66</sup>).

Bezimiennego. Genealogia Szydłowieckich familii z r. 1531 (<sup>67</sup>).

Stanisława Karnkowskiego krótki rys historyi Zygmunta I. z aktów i pism Górskiego zebra-

ka o kronice Jana Tarnowskiego. Starowolski także o niej wspominał w *Hekatonstas sive centum illustrium Poloniae scriptorum elogia seu vitae*; wyd. weneckie 1627. k. 95. Xiążę Jabłonowski wojewoda nowogrodzki widział jeszcze tę kronikę w r. 1763 w bibliotece akademii krakowskiej; tam przez prymasa Olszowskiego była darowana. Józef Jędrz. Załuski już jej nie widział. Nicodżałowana strata!

(<sup>64</sup>) »Przez że thedy one niebogi (mówi Glaber w książeczce swojej, *Problemata Aristotelis, gadki z pisma wielkiego philozofa Arystotela y też inszych mędrców 1535*) mają być tak wzgardzone a podleysze niżli mężowie. Zwłaszcza gdi my czytamy iż bywało ieszcze i za Poganiństwa iako u Rzymianów takież u Krześcianów wiele pań statecznych, mądrych y przeważnych, które rozumem swym chwałebnie się sprawowały, snadz lepiey niż drudzy mężowie, o którychże w richle za łaską Bożą xięgi polskie będą wydane, ku pociesze i ku pobudzeniu na cznoti dobre paniam które swą sprawą chcą po sobie dobrą sławę zostawić.«

(<sup>65</sup>) *Vita propria ad Cardinalem Commendonum S. Sedis Legatum scripta Radymnae 1564 cum adjectis sex epistolis*. Rękopism wspomniany przez Załuskiego w *Conspectus* p. 25 i *Progr. litter.* p. 22.

(<sup>66</sup>) Znajdują się w aktach Tomickiego t. XVII, XVIII i XIX.

(<sup>67</sup>) *Libet Geneseos Illsima domus Szydłowiecciorum a 1531*. Załuski *Progr. litter.* p. 22.

ny <sup>(68)</sup> i Dzieje bezkrólewia po Henryku Walezym.

Kmity Piotra poselstwo do cesarza Karola V. <sup>(69)</sup>.

Stanisł. Wojeńskiego z Brzezia, Genealogia Lanckorońskich i Wojeńskich z r. 1652 <sup>(70)</sup>.

Świętosława Orzelskiego, Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do obrania Stefana Batorego <sup>(71)</sup>.

Filipowskiego posła na kilku sejmach, Ważniejsze zdarzenia za Zygmunta Augusta <sup>(72)</sup>.

Rotunda Milesiusza czyli Mielickiego pro-

<sup>(68)</sup> *Compendium rerum gestarum Sigismundi I ex actionum regiarum commentariis Gorscianis collectum, sub an. 1543. Janociana Fragmenta II. 194. Musarum Sarmaticarum Specimina p. 98.*

<sup>(69)</sup> Znajduje się w tomie VI aktów Tomickiego.

<sup>(70)</sup> *Flamma rediviva e bustis et cineribus atavorum erumpens, olim factis nunc exemplis, Lanckoronsiorum et Woïensciorum a Brzezie Domum (ejusdem cum familia Gallica de Brzezie originis) collustrans, ex veterum Historiis, antiquis documentis, Imperatorum, Regum, Principum, privilegiis excitata 1652.*

<sup>(71)</sup> *Memoratissimum opus illud nequaquam fuit ante civium oculos adductum. Neque vero potest in apertum proferri, quam diu familiae illae vigeant, quibus Orzelsii stylus liberrimus stygmata perpetua impressit.* Janoc. I. 202. W Niemcewicz a Pamiętnikach wyjątki znajdują się. Ten Orzelski był sędzią kaliskim, starostą radziejowskim, a w r. 1582 marszałkiem izby poselskiej. Tytuł jego historyi następujący: *Historia interregni Poloniae, post obitum Sigismundi Augusti in electione Henrici ad Petrum Czarnkowski Castell. Posnan. avunculum scripta.* Załus. bibl. k. 55 w Progr. litter. p. 20. Niesiecki t. III p. 484. Zawiera ksiąg VIII, pisana r. 1576 na początku panowania Stefana Batorego. Janocki, *Musar. Sarmat. Specimina p. 101.*

<sup>(72)</sup> Rękopism oryginalny znajdował się w bibliotece poryckiej Czackiego, p. o. Lit. i Pols. Prawach t. I. 32.

konsula wileńskiego, *Historia litewska*, którą r. 1560 Mikołajowi Radziwiłłowi był posłał (73).

Krasińskiego Franciszka archidyakona kaliskiego, *Dyaryusz poselstwa do Maxymiliana II i Rzeszy od Zygmunta Augusta w roku 1566* odbytego (74).

Samuela Wolfa, *Opisanie wojny moskiewskiej* (75).

Skulteta Alexandra, *Kronika pruska, a mianowicie warmińska* (76).

Filipa Padniewskiego biskupa krakowskiego, *Pochwały dziesięciu sławnych wieku swego mężów* (77).

(73) Pisana po łacinie, znajduje się w nieświeżkiej bibliotece Radziwiłłów. Załuski *Progr. litter.* p. 35. Janoc. I. 225. Mielicki zaczął być pisać z rozkazu Zygmunta Augusta historią litewską, kiedy właśnie Kromer do polskiej zabierał się, ale nie dokończył.

(74) Jestto dokładny opis wszystkich czynności posła Krasińskiego od d. 4 marca 1566 do 2 kwietnia 1568. Ważniejsze żądania Zygmunta Augusta były: zniesienie bannicy przez Rzeszę na margrab. brandeburskiego włożonej; aby niepociągano Gdańska, Elbląga i księcia kurlandzkiego do sądów u kamery cesarskiej; wyjednać zakaz handlu z sąsiadem, zabezpieczyć sobie Inflanty przez wpływ do traktatu między Danią i Szwecyą; ustanowić stałe granice od Szląska, i ukończyć nieustannie tutaj i w księstwie spiskiem kłótnie.

(75) *Descriptio belli Moschovitici*. Odwołuje się do tego pisarza Paprocki Herby Ryc. Pols. str. 242. Musiał to być wiersz, bo ten Wolff, Szlązak, był rektorem szkoły lewartowskiej i uwiecznionym poetą Stefana Batorego.

(76) *Chronicon vel Catalogus rerum Pruthenicarum et praesertim Varmiensiūm*. Rękopism o którym wspominają Schultz i Hartknoch, a posiadał Załuski. Czyt. *Conspēctus* p. 21.

(77) Janoc. III. 50. Załuski, który posiadał autograf, powiada: iż pochwały swych ziomeków zawiera. Bibl. k. 454. Tytuł jest następujący: *Elogia decem illustrūm Polonorum, qui Sigismundi senioris tempore, aut doctrinae fama, aut bellica gloria inclaruerunt*. Ja-



Leonarda Goreckiego wyznania helweckiego, Historya narodu polskiego od śmierci Zygmunta Augusta, w dwudziestu księgach (78).

Rozdrażowskiego Michała, poemat, (zapewne po łacinie), O przewagach Stefana W. króla polskiego (79).

Pszonki, Dyaryusz sejmu warszawskiego 1548 (80).

Jana Streifroka i Henryka Sorembauma, Historya biskupstwa warmińskiego.

Sarnickiego, Historya kościelna.

Lippomana, Opisanie Polski z r. 1575 (81).

Daryusz sejmu Unii w r. 1569 (82).

Zygmunta Piswitz, Opisanie bitwy pod Byczyną (83).

noe. *Musar. Sarmat. Specimina* p. 100. Jest tu żywot Andrzeja Krzyckiego i Jana Łaskiego arcybiskupów gnieźnieńskich, Piotra Tomickiego, Jana Chojńskiego, Piotra Gamrata i Samuela Maciejowskiego, biskupów krakowskich. Paprocki w *Herbach rycerstwa* p. 142, 372, 380, 461; a za nim Niesiecki t. 3 p. 551 powiada: *Reliquit Elogia virorum toga sagoque illustrium culto sermone latio*. Załuski *Conspectus* p. 19. W Paprockiego *Herby Rycerstwa Polskiego* znajduje się na str. 372 Padnewskiego pochwała Samuela Maciejowskiego, ale pochwała z tak mocnym przymiészaniem cierpkiej prawdy, iż raczej nagana nie pochwałą wydaje się.

(78) Wspomina sam o niej w dziele: *Descriptio belli Iwoniae*. p. 10. Braun.

(79) Znajdował się u Paulinów w Częstochowie.

(80) Był w bibliotece Załuskich.

(81) *Girolamo Lippomani. Relazione di Polonia l'anno 1575*. Sto trzy kart w ćwiartce większej.

(82) Nikt dostatecznie sejmu Unii nieopisał. Bielski i Gornicki mało opisanem szczegółów tego sejmu trudnili się. Ponętowski opisał go jak poeta nie jak dziejopis. Ten dyaryusz jest jedynym źródłem historycznym tego sejmu i roku, który się zaczął w styczniu 1569 a skończył 12 sierpnia pod łaską Stanisława Czarnkowskiego.

(83) *De pugna improspere apud Bicinum Silesiae oppidum Poloniae vici-*

Opisanie klęski kozaków ukraińnych, którzy na pomoc Iwoni hospodara wołoskiego przybyli, po polsku i po łacinie <sup>(84)</sup>.

Narońskiego Józefa, Roczniki polskie <sup>(85)</sup>.

Bezimiennego, Dzieje arcybiskupów gnieźnieńskich aż do Stanisława Karnkowskiego <sup>(86)</sup>.

Wacława Leszczyńskiego, Roczniki polskie do Zygmunta III, przypisane Władysławowi królewiczowi <sup>(87)</sup>.

*num et finitimum die XXIV mensis Januarii a. S. 1588 inter Maximilianum Archiducem Austriae electum Polonorum regem, atque Joannem Zamojscium Regni Poloniae Cancellarium et Exercituum Praefectum supremum consorta, deque captivitate Maximiliani Archiducis subsecuta.* Rękopism posiadał Matthias Bel, jak o tém wspomina *in Apparatu ad historiam Hungariae* Decad. I. Monum. VIII. p. 353 sq. Jest w bibliotece krakowskiej.

<sup>(84)</sup> Paprocki *Gniazdo Cnoty* powiada: »Kozacy Ukrainni na żądanie »Iwonie Wołoskiego hospodara iachali do Wołoch, iako tam znacznie »służyli temu Panu, o tymci szerzcy Kronika powie, iakoć też Historya krótko o tym napisana polskim i łacińskim językiem. Nad tymi »Kozaki byli starszymi Wawrzyniec Kozłowski z Płockiego województwa z domu Jastrzębca, a Swierczowski z domu Ostoia, męzowie sławni, iako potym dla zdrady Wołochów y on Hospodar mężny y Polacy wszyscy okromia dwunaście, któreć wspomina Historya, wyszli za okupem od Ormian, a wszyscy porażeni byli, to szerzey w Kronice »abo w Historyey czytamy — to się stało za Henryka Walezyusza 1578.

<sup>(85)</sup> Miał je w Królewcu Tscheppius, jak świadczy Dębołęcki.

<sup>(86)</sup> *Synopsis Rerum gestarum Archiep. Gnesnensium*; rękopism posiadał Załuski p. *Specimen* p. 18.

<sup>(87)</sup> *Annales rerum polonicarum ab exordio gentis usque ad Sigismundum III Polonorum Regis Imperum producti inchoante Venceslao Comite a Leszno, Regni Poloniae Procancellario, continuante vero et ultimam manum imponente Anonymo quodam, Vladislao Sigismundo D. G. Moschor. Magno Duci electo Poloniae Sueciaeque Principi 1612.* Znajduje się w bibliotece królewskiej w Berlinie. Tento jest Leszczyński, o którym Ossoliński powiada: iż się napijać lubił. Siarczyński: *Obraz wieku Zygmunta*, o téj jego kronice nie wiedział. *Lelewel Bibliogr.* ks. II. 347.

Glicznera Erazma (superintendenta zborów luterskich w Prusiech); Kroniki polskiej księga druga, trzecia i czwarta <sup>(88)</sup>.

Bonara, Wspomnienie zamieszek rygskich w r. 1589 <sup>(89)</sup>.

Historya wojny wołoskiej r. 1595 <sup>(90)</sup>.

Hilchena Dawida, Żywot Jerzego Farenzbacha 1609.

Pawła Mukantego, Dyaryusz legacyi do Polski przez kardynała Gäetani w 1596 i 1597 roku odbytej.

Historya rokoszu Zebrzydowskiego 1606 r. <sup>(91)</sup>.

<sup>(88)</sup> Pierwszą księgę kończącą się na Ziemomyśle, ostatnim z pogańskich Piastów, wydał sam Glicznier 1597 w Toruniu i zaraz umarł. Pozostałe zaś trzy księgi nie zaginęły, jak powiada Gołębiowski o Dziejopisach polskich na k. 99, ale miał je Załuski, wytlumaczył po polsku i do zhioru polskiego podać zamierzał. Bibl. Załus. k. 25. Progr. litter. p. 28. Idzie aż do Zygmunta III. Lubo Glicznier pierwszą księgę napisał stylem napuszonym i bez krytyki, wszelako zbliżywszy się do XVI wieku, coraz jest ciekawszym.

<sup>(89)</sup> Te zamieszki wszczęły się w Rydze 1585 r. z powodu wprowadzenia nowego kalendarza rzymskiego; od obłąkanych albo chciwych zysku podsycane, przez pięć lat spokojność miasta Rygi mieszały. Kommissya w tém rękopiśmie opisana, hersztów zaburzenia ukarała, a mniej występnych serca łagodnością do króla skłoniła.

<sup>(90)</sup> Rękopism był w bibliotece poryckiej.

<sup>(91)</sup> Rękopism ten od przytomnego świadka z wiernością niepospolitą pisany, jest jednym z najrzadszych. Nieznany mi autor dobrze zna ludzi, odsłania słabość Zygmunta, maluje zbrodniczą a razem niedołężną Zebrzydowskiego duszę, złośliwą świegotliwość Stadnickiego, i pokazuje: jak licha trzoda rokoszan w bezskutecznej złości, dobra kraju pozorem ubarwionej, sama na siebie śródki upadku i zguby podawała. Ciekawy ten jest rękopism dla wzmianki o gliniańskiej bajce i epoce *liberum veto*. Łubieński bardzo skromnie o tym rokoszu pisał, występków wiadomszych nie tail, przecież mało jest całych exemplarzy jego dzieła.

Baranowskiego Wojciecha, Opisanie podróży Zygmunta III do Rewla i zjazdu rewelskiego <sup>(92)</sup>.

Kronika ruska Janusza xięcia Ostrogskiego <sup>(93)</sup>.

Genealogia domu Sanguszków, przez xięcia Samuela Sanguszkę, wojewodę witebskiego <sup>(94)</sup>.

Katarzyny, królowej szwedzkiej, listy do Polaków <sup>(95)</sup>.

Listy Franciszka Sernigi z Florencyi, który bawił w Polsce przy margrabi Zygmuncie Myszkowskim w r. 1605 i następnych, do pana Vinta sekretarza Franciszka I wielkiego xięcia tokańskiego <sup>(96)</sup>.

Campi (Paweł, Emilian, hrabia z Modeny), Listy o Polsce od r. 1600 do 1620 <sup>(97)</sup>.

Tarnowskiego Stanisława, Dziennik podróży poselskiej <sup>(98)</sup>.

Leśnowolskiego, Poselstwo do Szwecyi <sup>(99)</sup>.

<sup>(92)</sup> Baranowski był arcybis. gnieźn. mąż uczony i obrotny. Opis jego Kobierzycki w swojej historii: *Władysława IV* umieścił.

<sup>(93)</sup> Odwołuje się do niej Niesiecki, *Korona* II. p. 31.

<sup>(94)</sup> Niesiecki, *Korona Polska* t. IV. p. 8.

<sup>(95)</sup> Pisała za synem Zygmuntem III. Rękopism znajdował się w tekach Naruszewiczowskich. /

<sup>(96)</sup> Znajdują się w starém archiwum medycejskim we Florencyi, *filza* 275 del carteggio dei G. D. Francesco I. et Ferdinando I. Między temi znajduje się list margrabi Myszkowskiego, pisany do kawalera Vinta z Gracu, który prowodził xiężniczkę austryacką poślubioną Zygmunтови III.

<sup>(97)</sup> *Lettere sulla Polonia dal 1600 al 1626*, posiada w odpisie x. Ciampi.

<sup>(98)</sup> *Itinerarium suae legationis*. Wspomina to dzieło *Parisius in Slavia* i Niesiecki t. IV. p. 304.

<sup>(99)</sup> Po Zygmunta III. Znajdował się rękopism w tekach Naruszewicza.

Opalińskiego Łukasza, (który żył w połowie XVII wieku), Historya dziejów tak w Polsce jako y w cudzych krajach <sup>(100)</sup>.

Leśniowskiego Jana (jezuity, spowiednika Władysława IV, zmarł. 1633), Historya polska <sup>(101)</sup>.

Wyprawa i wyjazd potężnego i nieogarnionego woyska naysroźszego i naysroźszego monarchy Sultana Amurata Cesarza tureckiego na wyprawę do Korony polskiéy <sup>(102)</sup>. Rękopism pisany w r. 1634.

Lubienieckiego Andrzeja (zmarł. w Siedlcach pod Lublinem r. 1625), Dzieła historyi dyssydentów tyczące się, po polsku pisane <sup>(103)</sup>.

Lubienieckiego Stanisława (zmarłego na wygnaniu w Hamburgu r. 1675), Historya rozmowy

<sup>(100)</sup> Niesiecki tom III p. 473 powiada o niéj: *alc ta gdzicś w ciemnicy uwięziona.*

<sup>(101)</sup> Kobierzycki o nim powiada: *Vir priscæ virtutis et sanctimoniae, eruditusque: quod præter ceteras lucubrationes, Annales Sarmatici, lucem aliquando visuri testantur.* Toż samo poświadcza Niesiecki w t. III. p. 72.

<sup>(102)</sup> Rękopism pisany charakterem gockim, posiadała w r. 1825 redakcyja Dziennika warszawskiego. Zawiera on 30 stronnic in 4to. Wyjątek z niego umieszczono w 1szym Nrze tego Dziennika.

<sup>(103)</sup> Sandius w *Bibliotheca Anti-Trinitariorum* pag. 89, następujące wylicza:

- 1) *Chronicon seu Descriptio Regni Dei, initium sumens a Nativitate Regis Domini nostri Jesu Christi. MS. Polonicae.*
- 2) *Catalogus disputationum, quas Fratres Poloni Uniarū cum adversariis suis habuerant. MS.*
- 3) *Observationes historicae de rebus notatu dignis in negotio religionis.*
- 4) *Liber continens Acta et Conclusiones Synodorum a primordiis reformationis in Polonia celebratarum: a cujus (Lubienieci) obitu continuata hæc sunt a genero ejus Joachimo Rupnovio, caeterisque synodorum scribis. MS. Polonicae.*

toruńskiej, Szwedów najazdy na Polskę i kościelną (104).

Ruarusa Marcina (rektora szkoły rawskiej, zmarłego r. 1657), *Historia swojego czasu* (105).

Przyppkowskiego Samuela, *Historia Socynianów polskich* (106).

*Descrizione dell' incendio di Jaroslavia con delle notizie del commercio italiano e specialmente del fiorentino in Russia ed in Polonia ed in altre parti settentrionali* (107).

Denhoffa Jana Kazimierza kardynała zmarłego w Rzymie 1697 roku, *Opisanie bitwy pod Parkanami* (108) i listy dotyczące się polityki i wojskowości polskiej (109).

(104) 1) *Fidelis relatio rerum Thorunii 10 Octobris anni 1644 peractarum, in Colloquio charitativo instituto inter Romano Catholicos et Dissidentes in religione ab ecclesia eorum.*

2) *Orbis Polonici Revolutio Suecica, sive Conversiones in periodo Sigismundi III, Vladislai IV et praecipue Joannis Casimiri, Regum Poloniae, gente Succorum, factae.*

3) *Historia Religionis Ecclesiastica, vetus et nova, praecipue in Regno Poloniae et provinciis adjacentibus caepia scribi. a. 1664.* Dzieła tego dla śmierci nie dokończył i nie poprawił, jak świadczy Sandius in *Biblioth. Anti-Trinit.* p. 167.

4) *Historia Religionis Civilis, vetus et nova, quae potissimum complectitur civiles Christi et Christianorum actiones, leges, jura, persecutiones, defensiones, colonias.* Dzieła tego początek tylko wygotował.

5) *Panegyricus in laudem Joannis III Regis Polon. M. D. L. etc. a 1674.*

(105) Sandius in *Biblioth. Anti-Trinitariorum.* Ruaras patrzył na upadek szkoły i drukarni rakowskiej w r. 1638.

(106) *Historia Ecclesiarum Unitariarum Regni Poloniae.* Sandius powiada, iż to dzieło zginęło w pożarze, gdy jako wygnaniec się błąkał.

(107) Rękopism pisany około r. 1625. Znajduje się u x. Ciampi.

(108) Patrz Ciampi. *La Sobiesciade o lettere militari del Re Giovanni Sobieski.* Firenze 1830.

(109) Znajdują się w archiwum medycejskiem we Florencyi. P. Ciampi

Guariniego (Jana B.) sławnego poety włoskiego, który był posłem do Polski od xięcia Ferrary, Opisanie Polski z r. 1576 (<sup>110</sup>).

Gammurini, (Włoch, co pisał i wydał 1673 genealogią tokańską), O najznakomitszych familiach polskich (<sup>111</sup>).

Maffei (Jan Chrzyciel), Poselstwo do Polski (<sup>112</sup>).

Marescotti, (był nuncyuszem w Polsce 1669 roku), Nauka dla przyszłych nuncyuszów przeznaczonych do Polski (<sup>113</sup>).

Bitomski, Oblężenie Zamościa przez kozaków (<sup>114</sup>).

posiada tegoż Denhoffa: *Carteggio da Cracovia cominciato il 15 Augusto 1683*, w którym mówi o ośmiu tysiącach czerwonych złotych posłanych przez Rosmusa III. w. x. tokańskiego Sobieskiemu na wyprawę pod Wiedeń.

(<sup>110</sup>) Wspomina o niéj Muratori w *Anecd. Est.* jako znajdujący się w tajemném archiwum Esteńskim w Modenie.

(<sup>111</sup>) *Relazione delle famiglie principali di Polonia*. Rękopism znajduje się w bibliotece Magliabechiana. Ciampi Bibliografia p. 196.

(<sup>112</sup>) *Legatio Polonica*. Ciampi Bibliografia p. 310.

(<sup>113</sup>) Rękopism po włosku znajdujący się w odpisie w bibliotece xx. Missyonarzów w Warszawie i u p. Swidzińskiego, ma taki napis: *Istruzione pe nuovi Nunzi, che vanno alla Nunziatura pontificia di Polonia, tanto pel viaggio da Roma a Varsavia, quanto per le formalita da eseguirsi nel publico ingresso, le spese da farsi ed il sistema da tenersi col Re, e co Grandi del Regno; la relazione de lo spozalizio del Re Michele; e la nota de' Vescovadi e conventi esistenti nel regno*. Zostawił także w rękopiśmie *Viaggio da Roma in Polonia per la Strada dal Tirolo, Vienna, Moravia, Slesia, Cracovia, Varsavia*. Są tu ciekawe szczegóły i nauki dla przyszłego w Polsce nuncjusza.

(<sup>114</sup>) Wspomina Czartoryski w *Historii nauk wyzwolonych* p. 518, niewymieniając czyli był wydany. Żaden z naszych bibliografów go niewspomniał.

Pawła Maurycego Henika, Dziennik w czasie konwokacyi, elekcyi i koronacyi Zygmunta III, biskupowi warmińskiemu przesłany.

Jan a Jabłońskiego, pisarza konińskiego, Proces elekcyi Zygmunta III.

Historia polska za Zygmunta III od 1592 do 1608 r. <sup>(115)</sup>.

Kronika polska idąca od Zygmunta III <sup>(116)</sup>.

Życie Jerzego Ossolińskiego kanclerza w. koronnego, przez niego samego napisane <sup>(117)</sup>.

<sup>(115)</sup> Ten rękopism obejmuje historią lat najsmutniejszych za panowania Zygmunta III, kiedy niezgody wewnętrzne całą niemal Polskę zakłóciły; dziejopis chciał iść w ślad, że tak rzekę, po paśmie tych rozruchów; dokładnie wyłuszcza ówczesne zdarzenia, wyświeca hersztów rokoszu, maluje ich upor, chwiejące się zdanie, albo złośliwe postęпки niektórych osób, co pod pozorem pośrednictwa między królem a szlachtą dla obrony niezależności łączącą się, rozróżnione umysły jeszcze gorzej jątrzyły.

<sup>(116)</sup> Kronika polska albo dzieje korony polskiej, także żywoty i postęпки królów polskich, która wzięła początek od Lecha najpierwszego monarchy polskiego, a kończy się aż do terażniejszego Zygmunta III, a ta z różnych autorów jest zebrana i na wielu miejscach z błędu oczyszczona. Przydane są figury do cenniejszych królów albo monarchów polskich, zaczęta jest pisać r. p. 1606 d. 22 maja, a skończyła się w r. 1607 d. 28 tegoż miesiąca. Tę kronikę pisaną posiadał r. 1764 Jabłonowski.

<sup>(117)</sup> Rękopism własnej ręki Jerzego Ossolińskiego, znajdował się w bibliotece Józefa Ossolińskiego starosty sandomirskiego. Oto treść tej ciekawej autobiografii: Urodził się 15 grudnia 1595 z ojca Zbigniewa, z matki Firlejowej, odbył szkoły w Pułtusk i Gracu. Wysłany na wojaż 1615 przez Pragę do Lowanium, gdzie napisał mowę *De optimo Reipublicae statu*, i w tamecznej akademii w naukach się doskonalił. Objechawsy Niderlandy, Hollandyą, Anglią, Francyą, Włochy i Niemcy, wrócił do Polski w 21 roku swojego życia. Prócz nauk ćwiczył się w jeźdźeniu na koniu, grywaniu na lutni i tańcach. W r. 1617 wybrał się z Władysławem królewiczem na wojnę z Rosyą. Na bawiących w Lucku, z powodu rozmów, do których zwykle królewicz przypuszczał tylko Razanowskiego i Os-



solińskiego, padło podejrzenie, że Władysławowi do nieprzystojnych pomagali zabawy. Z tego powodu Ossoliński chronił się tych schadzek. Takowe unikanie zawistny Kazanowski w inném świecie wystawić umiał przed królewiczem. Z tego powodu Ossoliński niemało doznał przykrości. Opisuje potem zabiegi czynione, aby odjąć dowództwo nad wojskiem kasztelanowi sochaczewskiemu, którego miał zastąpić miłszy królewiczowi Marcin Kazanowski. Pod Jampolem mało nieprzyszło do kiwi rozlewu w obozie polskim. Zgromił Zygmunt syna o tak płoche postępowanie. Wojsko wyruszyło pod Smoleńsk, a Władysław w kilkanaście koni pobiegł do Warszawy dla ukojenia ojca, na Kazanowskich mocno zagniewanego, szczególnie na Marcina, który z swojej strony krzyżem leżąc u nóg Urszuli, błagając Jezuitów i królową, króla przejednać usiłował. Dalej opisuje kłótnię swoją z Tryzną. Zapędowski donosiciel królewicza przy dworze ojca, przesyła dwa listy Ossolińskiego i jeden Plichty kasztelana sochaczewskiego, w których znajdowało się opisanie pijaństwa Kazanowskiego. Listy sekretne do Urszuli pisane dawał jednakże królewicz do czytania Ossolińskiemu. Zatargi Chodkiewicza hetmana z Marcinem Kazanowskim, do których królewicz zawsze się miewał, z przywiązania do téj familii. Urażony hetman, iż w czasie pochodu wojska jego rozkaza niespełniano, uderzył Kazanowskiego w łeb buzdynanem. Pod Mozajkiem postrzelono pod Ossolińskim konia. Królewicz porywa dyaryusz przez Jakóba Sobieskiego pisany, posyła go ojcu ze skargami na hetmana i Ossolińskiego, ale Zygmunt wrzucił w ogień dyaryusz nieczytając go, a syna za tę lekkomyślność połajał. Szturm do miasta Moskwy przez Nowodworskiego, któremu towarzyszył Ossoliński i jego przyjaciel Sobieski; oba oświadczyli Władysławowi, że dla siebie śmierci życzą, jeśli w czémkolwiek byli mu przeciwni. Pomimo życzeń królewicza i rady hetmana, aby w zdobytych zamkach zimować, kommissarze zawiązują pokój. I tu jeszcze padło podejrzenie na Jerzego, że on dla swych miłostek tęskniąc do kraju, pokój przyspieszył. Ossoliński porzuca królewicza w Smoleńsku, który mu daje listy do króla pełne nagany, a do wojewody sandomirskiego niezmiernie napchane pochwałami. W r. 1620 żeni się z Izabellą Daniłowiczówną. Gdy przedtém Ossoliński zrobili dział za życia ojca, Jerzy na równy podział fortuny matki, chociaż z wielką dla siebie szkodą, zezwała. Poselstwo do Anglii w celu wyjednania posiłków pieniężnych przeciw Turkom, uzyskania pośrednictwa między królem Zygmuntem a Szwedami, — załatwienia skarg zanoszonych przez kupców angielskich, w pruskiej ziemi mieszkających. Mowę Ossolińskiego pięć językami, z rozkazu króla wydrukowano w Londynie, a drukarz kilkanaście tysięcy exemplarzy w jednym dniu rozprzedał. Oświadczył król angielski, że 5000 wojska naszym kosztem zrekrutowanego sam do Gdańska odstawić każe. Odmówił żądaniu posła, aby wszystkich

Lisieckiego Jędrzeja, instygatora koron.,  
Dzieje panowania Zygmunta III od 1605 do 1614,  
po polsku (<sup>118</sup>).

Bezimiennego, Dzieje Polski od 6 marca 1618  
do 18 lipca 1632 po polsku (<sup>119</sup>).

Jana Krasińskiego, tego co dla Henryka Wale-  
lezyusza Polskę opisał, Pamiętniki wojny inflan-  
ckiej i żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, po  
łacinnie (<sup>120</sup>).

Listy Zygmunta III do Szym. Rudnickiego bisk.  
warmińskiego w latach 1605, 1606, 1607 i 1608,  
po polsku (<sup>121</sup>).

Eliasz Pielgrzymowski, Dziennik po-  
selstwa kanclerza litewskiego Lwa Sapichy od Zyg-  
munta III do Borysa Fiedorowicza, dla zjednania  
pokój w r. 1601 odbytego, po polsku (<sup>122</sup>).

więźniów katolickich wypuszczono. Dnia 20 czerwca 1621 goniec od  
Ossolińskiego wyprawiony, z niczém nazad prawie przyjechał,  
przez nieuważną expedycją, oddającego się często pijaństwu Wacława  
Leszczyńskiego podkanclerzego koronnego.

(<sup>118</sup>) Tylko tom trzeci do tych lat rozciągający się, znajdował się w biblio-  
tece Załuskich. *Specimina* p. 105. Progr. litter. p. 29.

(<sup>119</sup>) Janocki, *Musar. Sarmatic. Specimina* p. 106.

(<sup>120</sup>) *Commentarius belli livonici atque ducis Moschoviae contra Livones. —*  
*Vitae Archiepiscoporum Gnesnensium in Epitomen redactae.* — Osta-  
tniego autograf znajdował się w bibliotece Załuskich. Janocki, *Nach-*  
*rich. von den raren polnischen Büchern* p. 17. Załuski *Specimen*  
p. 18. Paprocki zaś powiada na str. 417 Herby Ryc., iż dziełko  
*Polonia* napisał na prośbę Sigoniusza, y niektórych szlachciców bonoń-  
skich.

(<sup>121</sup>) Były w bibliotece Załuskich. Janocki *Musarum Sarmatic. Specimi-*  
*na* p. 103.

(<sup>122</sup>) Pielgrzymowicz był sekretarzem tego poselstwa. Janoc. *Mu-*  
*sar. Sarm. Specim.* p. 104.

Tegoż Pielgrzymowskiego, Opis poselstwa Bojara Michała Sołtykowa do króla polskiego w roku 1602 odbytego, po polsku <sup>(123)</sup>.

L. Piaseczyńskiego, Opis poselstwa od Zygmunta III do Kazy Gereya cara przekopskiego hordy tatarskiej w latach 1602 i 1603 odbytego <sup>(124)</sup>.

Krzysztofa Zbarazkiego, Opis własnego poselstwa od Zygmunta III do Osmana cesarza tureckiego w r. 1622 odbytego, po polsku <sup>(125)</sup>.

Tegoż Krzysztofa Zbarazkiego, Opis ówczesnego Państwa tureckiego, po polsku <sup>(126)</sup>.

Lipskiego Jędrzeja, (gdy jeszcze był kanonikiem krakowskim), Historia Zygmunta III <sup>(127)</sup>.

Reinholda Heidensteina, Żywot Jana Zamojskiego, ksiąg troje r. 1606, po łacinie <sup>(128)</sup>.

Stanisława Orzechowskiego, Żywot Zbigniewa Oleśnickiego, który był w starości napisał <sup>(129)</sup>.

<sup>(123)</sup> Tu przy końcu znajduje się traktat zawarty między Zygmuntem III a cesarzem rosyjskim po rusku. Oba rękopisma znajdowały się w bibliotece Załuskich. Janoc. *Musar. Sarm. Spec.* p. 104.

<sup>(124)</sup> Sam Piaseczyński podkomorzy braclawski poseł, napisał to po polsku. Janoc. *Musar.* p. 104.

<sup>(125)</sup> Janoc. *Musar. Sarm. Spec.* p. 104. Czartoryski p. 513 Hist. nauk wyzwolonych przypisuje ten opis Samuel. Ruszewiczowi.

<sup>(126)</sup> Janoc. *Musar. Sarm. Spec.* p. 104.

<sup>(127)</sup> *De rebus gestis Signundi III brevis narratio.* Była drukowana w Rzymie 1605 r. u Alopego Zanottego, ale kto ją z nas widział? a jednak przeczytaćby to warto, bo Lipski później biskup krakowski, był mąż uczony, i w prawie biegły. Rękopism tej historii znajduje się w bibl. drezdeńskiej.

<sup>(128)</sup> Janoc. I. 119. Jest tłumaczony przez Bohomolca. Warsz. 1775.

<sup>(129)</sup> Janoc. II. 219. Z listu Jędrzeja Trzecieskiego do Hieronima Gawarckiego z Pinczowa r. 1573 pisanego. Orzechowskiego Roczników wydania dobromilskie, gdańskie i lipskie, nie są całe. Początek czwar-

Jana Hagenow, Dyaryusz podróży Władysława Zygmunto-wicza xięcia polskiego i szwedzkiego, w latach 1624 i 1625 odbytej (<sup>130</sup>).

Szymona Starowolskiego, Historia Zygmunta I, w czelérech księgach po łacinie (<sup>131</sup>).

Mikołaja Marchockiego, Dyaryusz wojny rossyjskiej, pisany przez starostę Marchockiego w czasie téj wojny rotmistrza w dywizyi xięcia Rożyńskiego, aż do 1612 dociągniony.

Marcina Stadnickiego, Dyaryusz legacyi od cara Dymitra o przyjaźń Jmc. Panny Minszkownéj konkurującego (<sup>132</sup>).

Starkowieckiego Jędrzeja, Listy i czyny

tego Rocznika nigdy nie był wydany; znajdował się w rękopiśmie konsula gdańskiego Jana Em. von der Linde, jak świadczy Załuski Programma litter. p. 36.

(<sup>130</sup>) Janocki *Musar. Sarmat.* p. 107 świadczy, iż autograf biblioteka Załuskich posiadała.

(<sup>131</sup>) To dzieło było wprawdzie drukowane w r. 1616 w Krakowie, ale z rozkazu Zygmunta III zabrane, jest rzadkie; żaden go z nas niewidział. Mam oryginalny list jego do krakowskiej akademii. Tak dobrze wygubiono, że mą w życiu tylko raz widział, jak skarb nabył, mówi Załuski.

(<sup>132</sup>) Rękopism mój zaczyna się od słów: „Już od sprzyjającej fortuny na najwyższym stopniu postawiony Dymitr! Już polską, litewską, moskiewską i kozacką zmocniony potencją przystępuje do koronacyi, której bez matki swojej odprawić niecheiał” a kończy się na opisanii miasta Moskwy na słowach: „ten Biely-gorod białym murem opasany, od którego ma swoją denominacyą, ma wieże w około po murach.” Zdaje się że nie cały, bo jak w napisie mówi, miała być opisana: „rebellia, tumult Moskwy y śnieré cara Dymitra. Konnotowany (ten dyaryusz) od tych osób, którzy na te wszystkie transakcyje patrzyli, y na stolicy natenczas byli, a z oryginalnego manuskryptu Jmci pana Marcina Stadnickiego wyjęty i przepisany.”

chwalebne Władysława IV króla polskiego i szwedzkiego, od r. 1643 do 1655 (<sup>133</sup>).

Stanisława Kobierzyckiego, dalszy ciąg Historii Władysława IV od r. 1595 do 1632 (<sup>134</sup>).

Dyaryusz nieszczęśliwej wyprawy wołoskiej 1620 r.

Opisanie rabunku Tatarów, kiedy hetman Żółkiewski stojący z małą garstką ludzi pod Rochatynem oprzeć się im niemógł.

Grzegorza Zdanowicza, Apologia Lwa Sapiehy.

Samuela Sobieckiego, Dyaryusz wojny tureckiej krótko zebrany (<sup>135</sup>).

Jana Karola Chodkiewicza, Dzieje swojego czasu (<sup>136</sup>).

Bezimiennego, Dyaryusz wojny szwedzkiej w Inflanciech, od r. 1620 do 1622 (<sup>137</sup>).

(<sup>133</sup>) Codex przez samego Starkowieckiego pisany, posiadała biblioteka Załuskich. Janocki *Musarum Sarm.* p. 108.

(<sup>134</sup>) Hoppius Sched. p. 30. Załuski Progr. litter. p. 21. Mówi o tym i sam w liście do Sapiehy kancel. litews. pisanym.

(<sup>135</sup>) Rękopism ten własnoręczny składa dość znaczny foliał. Z niego wyjęte *Opisanie wojny chocimskiej*, umieszczono w Rozmaiłościach naukowych. Kraków 1828 Nr. 1, k. 111. Nieco odmienny text ogłosił Ambroży Grabowski w *Starożytnościach historii polskiej* t. I str. 131.

(<sup>136</sup>) Starowolski in *Elogiis et vitis illustrium Poloniae Scriptorum editionis Venetae* p. 95 w nocie do pochwały Roczników polskich Bernarda Wapowskiego. Nie wspomina atoli o nich ani Kobierzycki ani Jakób Sobieski in *Commentario Chocimensis belli*, ani Rojałowicz. Posiadał je Załuski, czyt. Progr. litter. p. 34.

(<sup>137</sup>) Gustaw Adolf z licznym wojskiem wchodzi do Inflant, zamki Talon, Rygę, Dyament, Nitawę, a w r. 1622 Wolmierz zdobywa. Kiedy Szwedzi tak znaczne odnosili korzyści, Polacy dopiero o zbieraniu wojska myśleli. Krzysztof xże Radziwiłł ostrzega o niebezpieczeństwie, żąda po-

Olbrachta Miaskowskiego, podkomorzego lwowskiego, własny opis wielkiego poselstwa do Amurata IV i Ibrahima cesarzów tureckich w latach 1640 i 1641 odbytego, po polsku <sup>(138)</sup>.

Ernesta de Linde, Pamiętniki panowania Jana Kazimierza od r. 1655 do 1656 <sup>(139)</sup>.

Historia sporów religijnych między różnowiercami w Gdańsku od r. 1517 do 1652 <sup>(140)</sup>.

Wydźgi, Historia albo opisanie wielu poważnych rzeczy, które się działy podczas wojny szwedzkiej w królestwie Polskiem od r. 1655 do 1660 <sup>(141)</sup>.

Fryderyka Barszcza Jezuity, Wyprawa smoleńska Zygmunta III, w czterech listach do Rudnickiego biskupa warmińskiego <sup>(142)</sup>.

Jana Ostroroga, Pamiętniki (po polsku) wyprawy wołoskiej Zygmunta III przeciw Osmanowi <sup>(143)</sup>.

silków, a razem czyni zabiegi o buławę wielką i na swych przeciwników użala się. Znużone nareszcie bezskutecznymi potyczkami obiedwie strony, zgadzają się w Nitawie na zawieszenie broni na 9 miesięcy. Wyznaczeni kommissarze w obozie pod Ugra 27 listopada 1622 przedłużają rozejm od 1 marca 1623 do 1 czerwca 1624. Znajduje się w tym dyaryuszu mowa Radziwiłła, kiedy trzynaście chorągwi na Szwedach zdobytych składał Zygmunтови III.

<sup>(138)</sup> *Musar. Sarmat. Specim.* p. 112.

<sup>(139)</sup> W tym rękopiśmie opisana jest dokładnie wojna szwedzka.

<sup>(140)</sup> Była w bibliotece porycekiej Tadeusza Czackiego.

<sup>(141)</sup> Wydźga małą liczbę wydrukowanych exemplarzy rozdał znakomitym panom, a nazwisko swoje utaił; z tąd bardzo rzadkie. Jestto obrona królowej Ludwiki, której był kanclerzem. Wspomina o niej Braun, Hartknoch, Niesiecki IV, 613 i Cartoryski p. 518.

<sup>(142)</sup> Znajduje się w Heilsbergu. Janoc. II. 10.

<sup>(143)</sup> Były drukowane w Poznaniu u Rossowskiego, ale kto ją z nas czytał

Jerzego Dzedoszyckiego, koniuszego w. k.  
O elekeyi królów polskich, po polsku (144).

Pirawskiego, Dzieje archi-kapituły lwowskiej (145).

Krzysztofa Zenowicza wojewody brzeskoliteńskiego, Tragedya albo początek upadku znacznego w księstwie litewskiém (146).

Waleryana Zbiluta Sieciechowskiego, (nazwisko zmyślane), O przyjętych do klejnotu szlacheckiego patrycyuszach, po polsku (147).

K. Węgierskiego i N. Grońskiego, Historia węgierska od bitwy pod Mochaczem 1526 do 1630 (148).

Żywot Hieronima Rozrażewskiego biskupa wła-

lub widział. Niesiecki t. IV. p. 89 nazywa to dzieło Dyaryuszem Ostroroga.

(144) Janoc. *Musar. Sarmat. Specim.* p. 112.

(145) Rękopism widział i wspomniał uczony badacz słowiańskich prawodawstw p. Maciejowski, *Pamiętniki* t. I. str. 191.

(146) Zenowicz opisał tu jako naoczny świadek klótnie między domami Radziwiłłów a Chodkiewiczów w pierwszych latach XVII wieku. Rękopism znajdował się w bibl. Załuskich. Wspomina o nim Naruszewicz w historii Chodkiewicza t. I. str. 345 wyd. Mostowskiego.

(147) Janocki zapewnia, iż ta księga na wieczne zapomnienie skazana, nikomu z żyjących pokazywaną w bibl. Załuskich nie była.

(148) Znajduje się ta kronika w bibl. Antoniego Appony. Uchodzi pod nazwiskiem Wolfganga de Bethlen, lecz w rękopiśmie Apponiego na pierwszej karcie napisano: *K. Węgierski et N. Groński Polonorum, labor autem Wolfgangi Bethlenii*, którego kosztem była kronika drukowana w zamku siedmiogrodzkim Kreusz, lecz tego wydania część spłonęła, gdy Turcy zamku dobyli i spalili. *Wiener Jahrb.* t. I. k. 42. Tam się znajduje żywot Wojciecha Łaskiego wojewody sieradzkiego, który z Lutry przeszedł na wiarę rzymską katolicką i posłował od króla węgierskiego do Turka; tylko Węgierski lub Groński mogli dobrze znać okoliczności dotyczące się Łaskiego.

dysławskiego i pomorskiego (Niesiecki go nazywa biskupem kujawskim) przez brata jego rodzonego Stanisława, Jezuitę pisany (149).

Zaremby Adama, geometry Zygmunta III, Opisanie smoleńskiego xięstwa po polsku (150).

Rutki Teofila Jezuitę, Klejnoty czyli o herbach polskich (151).

Joachima Poselliusza, lekarza nadwornego i historyografa Zygmunta III, Historia polska i pruska od r. 1387 do 1623 (152).

Jakóba Sobieskiego, Historia bezkrólewia po śmierci Zygmunta III i obrania Władysława IV (153).

(149) Był w bibliotece Jezuitów u Ś. Barbary, w Krakowie, jak świadczy Niesiecki w Herbarzu na k. 888.

(150) Janocki II. 299.

(151) Był w bibliotece Załuskich p. Biliot. p. 143. Odwołuje się do niego Niesiecki.

(152) *Historia rerum polonic. et pruthentic. ab an. 1387 ad an. 1623.* Possel zebrał te dzieje bawiąc się na dworze Zygmunta i Władysławowi Zygmontowiczowi przypisał. Rękopism znajdował się w bibl. Załus., rawskiej Jezuitów, jak świadczy Niesiecki, i puławskiej. Najobszerniej rozwodzi się nad domem Kostków, których wychowywał i z którymi podróże po różnych krajach Europy odbywał. Ten rękopism zawiera wiele ciekawych szczegółów, przez innych opuszczonych o biskupach pruskich, nagrobki i rozmaite wiérsze; ciekawą wiadomość o czarnościeńniku Twardowskim, — koszta wojny od 1454 do r. 1547, i spis królów polskich i mistrzów krzyżackich. Janoc. III. 225. *Mus. Sar. Spec.* p. 104. Był i dalszy ciąg: *Anonymi ejusdam historiae Possellianae continuatio.* Janoc. *Mus. Sar. Spec.* p. 104. Załuski w *Conspectus* wprowadzi go pod innym tytułem, zapewne prawdziwym bo posiadał autograf: *Compendium historiae polonicae et pruthenicae, sub regibus Vladislao Jagellone, Vladislao Jagellonida, Casimiro I, Joanne Albrachto, Alexandro, Sigismundo I, Sigismundo Augusto, Henrico Valesio, Stephano Battoreo et Sigismundo III.* Wspomina także o nim w *Progr. litter.* p. 37.

(153) Dokładny bardzo opis wraz z dziennikiem sejmów konwokacyi i elekcyi. Jakób Sobieski człowiek czynny, opisuje tu wszystko jako



Baranowskiego z Rzeplina Stanisława, Herby Rycerstwa polskiego, od Bartosza Paprockiego napisane roku 1584, a teraz z przydatkiem kontynuowane do r. 1635 (154).

Janczyńskiego Tomasza, Jezuity, Historia polska (155).

Kazanowskiego Zygmunta, Historia Zygmunta III (156).

Kronika miasta Bydgoszczy od 966 do 1657 r.

Kronika biskupów warmińskich, zaczęła przez Plastwiga, dokończona przez Kreczmera.

Okolskiego Szymona, O kijowskich i czernichowskich biskupach (157).

Bezimiennego, O Władysława xięcia polskiego i szwedzkiego wyprawie zadnieprskiej, ksiąg dwie (158).

naoczny świadek, — klótnie z powodu religii między dyssydentami i katolikami mocne sprawiły wrażenie; w czasie tych trzech sejmów o mało nie przyszło do wojny domowej. Jedno z najważniejszych dzieł historycznych; przez niedbalstwo w rękopiśmie ukrywające się.

(154) Załuski Progr. litter. p. 29.

(155) Autograf miał być w kolegium Jezuitów sandomirskich. Widział ją Załuski u xięcia Jabłonowskiego, ale mniema, że to była Kronika Wespazyana Kochowskiego, „bom w Frankfurcie widział rękopismo podobne temuż.“ W Progr. litter. taki daje tytuł: *de gestis Episcoporum, Senatorum et aliis revolutionibus sibi contemporaneis*.

(156) Była drukowana bez wyrażenia miejsca i drukarza, ale kto ją z nas widział? Janocki II. 124.

(157) *Chioviensium et Czernichoviensium Episcoporum Ecclesiae Romanae ordo et numerus*, — było drukowane, ale nikt z nas nie widział.

(158) Po łacinie: *Opus elegans ac lectu dignum*, powiada Janocki Musar. *Sarmat. Spec.* p. 107.

Alberta Margoniusza Dominikana, Opisanie expedycei chocimskiej po łacinie <sup>(159)</sup>.

Moskorzewskiego Hieronyma, Dziennik znaczniejszych zdarzeń od 1645 do 1650.

Albrychta Stanisława xięcia Radziwiłła, Dzieje Polski za czasów Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimiérza <sup>(160)</sup>.

<sup>(159)</sup> Wzmianka o tém Margoniusza dziele znajduje się w kazaniu x. Mateusza Lisickiego, z napisem: *Łódź do szczęśliwego portu płynąca*, przy pogrzebinach Jana Szoldrskiego, cześnika kaliskiego, także panien Barbary y Jadwigi dwu cór Jęgoomości. w Pozn. 1662, gdzie z niej przytoczone są wyrazy: *Nuntiatum per Andream Szoldrscium S. R. M. Secretarium et Invictissimi principis Vladislai cancellarium, victoria bellumque feliciter confectum. Serenissimo Regi Poloniae Sigismundo III fit ingens gaudium.*

<sup>(160)</sup> *De gestis regnante Sigismundo, Vladislao, Joanne Casimiro.* «Dalem to był, mówi Załuski, Bibl. k. 57 drukować w Toruniu Janowi Laurerowi; czwórtdzieści i ośm kart już wyszło, gdy mnie prosił magistrat toruński, by dzieło to gdzie indziej a nie w ich mieście wychodziło, żeby się nienarazić Gdańskowi. Miał go dać Załuski Miclerowi do jego zbioru Kronik polskich. Wspomina także Załuski o *Dyaryuszu kanclerstwa xięcia Albrechta Stanisława Radziwiłła*. Janocki w książce: *Musarum Sarmaticarum Specimina* p. taki tytuł owój historyi kładzie: *Alberti Stanislai Radziwill tres historicae, ad amicum familiarem, Epistolae de rebus gestis Sigismundi III Patris, et Vladislai IV, Joannisque Casimiri Filiorum, Regum Poloniae, ab initio Regis Sigismundi III ad annum 1652.* Zdaje się, iż to jest skrócenie dzieła poprzedzającego w lepszym stylu; tudzież drugie dzieło, które także w bibliotece Załuskich znajdowało się: *Memoriale Rerum gestarum in Polonia a morte Sigismundi tertii, hoc est, ab anno 1632 inchoatum: et ad annum 1655 continuatum a me Alberto Stanislao Radziwill Cancellario M. D. L. Codex in duo volumina divisus.* Rękopism Historyi A. S. Radziwiłła po łacinie, idący do r. 1652, znajduje się w bibliotece drezdeńskiej. Tokarski w Żywocie tego Radziwiłła powiada: *Perennem suarum lucubracionum, prae caeteris, impressit, reliquit memoriam, in Chronico seu Diario, ad instar Piasecii confecto. At eheu! dolendum, quod hoc opus Msc. in privata quapiam Bibliotheca delitescat, et cum tineis et blattis decertet.* Wydany już w Poznaniu 1839 przez Edwarda hr. Raczyńskiego.

Konieczpolskiego Zygmuta Stefana, Zwierciadło dzieł rocznych w Rzeczypospolitej polskiej i w. x. litewskim <sup>(161)</sup>.

Kronika klasztoru OO. Bernardynów w Łowiczu <sup>(162)</sup>.

Historia Henryka Walezyusza i jego ucieczki z Polski <sup>(163)</sup>.

Jarzemskiego, muzyka i budowniczego Władysława IV, Pamiętniki <sup>(164)</sup>.

Stanisława Temberskiego, członka akademii krakowskiej, Historia polska od roku 1647 do 1656 <sup>(165)</sup>.

<sup>(161)</sup> Obejmuje Dzieje polskie od r. 550 do 1647. — Ten Konieczpolski był sędzią sieradzkim i starostą będzińskim.

<sup>(162)</sup> *Chronica Conventus Loviciensis, Ordinis Minorum S. Francisci de Observantia*. Wspomina o niej Damalewicz w Żywotach biskupów władysławskich 1642 r. wydanych.

<sup>(163)</sup> W bibliotece paryskiej są rękopisma: 1) *Le portefeuille Fontanieu No. 327, 328*, gdzie się znajduje ciekawa tego p. Fontanieu rozprawa: o pozyskaniu tronu polskiego dla Henryka Walezyusza i jego nagłej ucieczce. 2) *Relation de l'évasion de Henri III de Pologne pour revenir en France: Bibliothèque du Roi; MSS. de Mesmes, intitulés: Mémoires sur le regne de Henry III, in f. No. 8777/5*.

<sup>(164)</sup> Czasopism Ossolin. r. 1830 k. 116.

<sup>(165)</sup> Dzieło ważne dotąd w rękopiśmie zostające, z którego przedmowy wypisuję tutaj następującą wiadomość: *Ast quia Clarissimi et Excell. Fundatoris Sebastiani Petrici Phiae et Medic. Doctoris Rerum Poloniarum scriptoris celeberrimi, oraculo authentico, chronologicam Censuram libuit concedere, sacro Capitulo S. Annae Almae matris visceribus incorporato: ea de causa cum meis ad Venerab. Capitulum recurro lucubrationibus (quas ocius offere nefas erat ob tempora calamitosa, fereque insidiosa Regno inclyto Polono totique Academiae, ut juxta praescriptum eximii Praelibatoris notarum historicarum ad interius Archivum Capituli S. Annae deponantur, et cum Archetypis scriptis Praedecessorum, si quae asservata prostant, jungantur atque conferantur. Non otiosam enim pennam adhibuerant gestis praeclaris, qua in Regno, qua in Academia connotandis, fundationis pa-*

Wielewickiego Jana, Dzieje Jezuitów krakowskich od r. 1579 do 1637 <sup>(166)</sup>.

Bartł. Paprockiego, Historia polska pisana około r. 1580 <sup>(167)</sup>.

*teras primus degustator Innocentius Petricius vir arte medendi scribendique Sct. Regi Sigismundo III primisque Regni principibus commendatissimus, quorum vi praeter publica scripta extat seorsiva memoria, divinare nequeo; ob abstrusa Capitularis Archivi monumenta. Suffectus erat ad eam provinciam Petricianam, jam ligalo jam soluto stylo celebris A. R. Joannes Cinerscius, cujus notas exceperintne pii manes Petriciani, informari licusque non potui. Porro post fata insignis Poetae et Oratoris, Canonici Cracoviensis ante aliquot annos celebrato capitulo, collatum negotium, capitulariter scribendae historiae, in personam meam pro tunc Capitularum, cui responsurus omnes animi rationes flectebam, ut juxta fundatoris sensum ac ultimam voluntatem annorum succedentium notas congregarem. Ac motus perpetui domesticorum externorumque turbinum, frequentes Regni Conventus, dirae pestes, atrocia bella, periculosa exilia, impediverant a multis annis concinnatum laborem, cui tamen non quaestuosa sed officiosa videbatur addenda manus, ne gravissimarum rerum, judiciosa periret recordatio. Parvum est, quod ego contuli, pennam videlicet, quae miris aemulorum procellis agitata: paginam, quae genuinae nudaque veritati non blandae adulationi apparanda erat; atramentum quoque, cui instaurando saepius decrat commoditas ob malevolorum oblationem portentosam: sed in his omnibus praeclarus fundator calcar addebat et torpens aliqui ingenium diversa mole curarum obtrutum exemplo suo singulariter excitabat, ne elinguis longo tempore maneret pio voto inscripta et instituta intentio. Tali stimulo fundatoris excitatus quaedam uti meus mos erat, adhuc ante limina Collegii DD. Artistarum vivente Petricio Innocentio privatis commiseram notis, non tamen scriptoribus viventibus obstrepere ausus penes quos summa rerum notandarum et promulgandarum erat potestas. Tandem sinistram de me opinionem quorundam elusus duxi mittendum ut commissi negotii testificatio Capitulo Sae Annae divulgaretur. In cujus tesseram eidem primum annalem ex Decade sua depromptum praesento officiosissime.*

<sup>(166)</sup> *Historia Diarii Domus Professae Cracov. S. J. ab anno 1579 ad 1637 inclusive, seu 58 annorum durationem continens. Collecta haec omnia per P. Joannem Wielewicki S. J. Anno 1637 Tom. I. fol. 1124. Tomus II. fol. 99. Rękopism.*

<sup>(167)</sup> *Tę Paprocki albo zamyślał pisać albo téż może napisać: bo na*

Bartłomieja Paprockiego, Kronika pruska <sup>(168)</sup>.

Mirona Kostyna, Opisanie ziemie mołdawskiej i multańskiej.

Bogusława xięcia Radziwiłła, koniuszego litew., gieneralnego Prus brandeburskich gubernatora, Żywot przez nieznanego po łacinie pisany i przez niego na polski język przełożony, wspomina Załuski w Programma litter. p. 29.

Dryackiego Fulgencjusza, Historia powszechna, mianowicie kościelna <sup>(169)</sup>.

Piotra Kojałowicza, Pochwały biskupów wileńskich <sup>(170)</sup>.

Alberta Wijuk Kojałowicza, Jezuity, Historia Chodkiewiczów domu <sup>(171)</sup>. Historia rodziny

wielu miejscach książki swojej *Herby Rycerstwa Polskiego* dodaje: „jakoć to szerzej historia powie.” Mówiąc na k. 93 o wojnie kokoszej dodaje: „o czym będzie w historii szeroko”. Ale wyraźniej jeszcze na str. 95 „o czym potym mieć będziesz w historii szeroko.” Mówiąc iż Jan Zborowski jeździł po Henryka, dodaje: „Toć na potym historia szeroko powie.” Napomknawszy na str. 104 o skargach kozaków na panów polskich przed Zborowskim, dodaje: „co potym w historii być może.”

<sup>(168)</sup> Bartholomaei Paprocki *Chronicon Prussiae e polonica lingua in vernaculam (sic) translutum a Georgio Friderici*. Znajdowało się w r. 1722 między rękopismami Biblioteki Ludwika profesora halskiego. *Das gelührte Preussen I Theil* p. 46, odwołując się na dzieło Lud. Petr. Giovanni (t. j. Johannis Petri Ludwig Prof. Hal.) pod tytułem *Germania Princeps. Cap. VI. p. 145*. Friderici wytłumaczył ją na język niemiecki.

<sup>(169)</sup> Rękopism posiadał Załuski z napisem: *Horologium Chronologicum Climactericae*. Czyt. *Conspectus Załuskiego* p. 17,

<sup>(170)</sup> Janoc. III. p. 17. *Elogia Episcoporum Vilnensium ad Tyskieviciū aetatem*. Były w Bibl. Załus. Janoc. II. 132.

<sup>(171)</sup> *Fasti Chodkieviciani*.

Radziwiłłów (172). O Chodkiewiczów i Radziwiłłów  
zajściach księga jedna, od Jezuitów zniszczona (173).  
Dziejów Sapieżyńskich ułamek (174). Herbarz li-  
tewski (175). Dodatek do pisarzyw 00. Jezuitów  
provincyi litewskiej r. 1652 (176). Pamiętniki histo-  
ryczne kościoła litewskiego (177).

Parisiusza, Jezuity, *Historia polska* (178), i  
o początku Słowian (179).

Górskiego Stanisława, kanonika krakow-  
skiego, Pamiętniki zawierające: opis wojny z Wo-  
łoszą i zwycięstwo Jana Tarnowskiego pod Oberty-  
nem r. 1530; Pamiętnik rokoszu lwowskiego roku

(172) *Fasti Radziviliani* były drukowane w Wilnie u Jezuitów r. 1653, ale  
bardzo rzadkie, bo je, jak rozumie J. A. Załuski, wytracono. Ze  
wszystkich zawsze rzadkich dzieł Kojałowicza, i ze wszystkich  
dzieł historycznych polskich, jest najrzadsza. Zaczyna się od Lezdey-  
ka a kończy na Januszu Radziwille h. l. Wspomina o nich Niesiecki  
jako drukiem na świat rozniesionych.

(173) *De Radzivilorum et Chodkiewicziorum acmulationibus*.

(174) *Fastorum Sapiehanorum fragmentum*. Było w bibliotece Sapieżyń-  
skiej w Wilnie.

(175) *Nomenclator Familiarum et Stemmatum M. D. Lithuaniae et pro-  
vinciarum ad eam pertinentium*, które dzieło Kojalowicz był  
skończył r. 1658. Było w bibl. Załuskich. Janoc. II. 130. Ten her-  
barz litewski już dany był do druku. Wyszło kart dziesięć: mam je,  
mówi Załuski Bibl. k. 147, resztę zaniechać kazano; gdyż pewna  
familia nie była kontenta, że jej domu znacznego dukt nieprowadzono  
z królewskiej parenteli.

(176) *Supplementum Scriptorum Societatis Jesu Provinciae Lithuaniae post  
editam Bibliothecam Alegambe..* Była w bibliotece Załuskich.

(177) *Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum Lithuaniae pertinenti-  
um* 4. Vilnae 1650. Wyszło wprawdzie w Wilnie ale nadzwyczajnie  
rzadkie.

(178) Miała się znajdować w kolegium Jezuitów w Rawie. Czyt. Załus-  
kiego *Conspectus* p. 18.

(179) *De ortu et progressu Slavicae gentis*. Załuski Progr. litter. p. 37.

1537. Historia tajemna, w której skryte rady Zygmunta I i przebiegi królowej Bony otwarcie opisuje <sup>(180)</sup>.

Dantyszka von Hofen, Dzieje swojego czasu <sup>(181)</sup>, i opis poselstwa do cesarza Karola V <sup>(182)</sup>.

A. K. Reformata, Opisanie życia Johanny Katarzyny Leszczyńskiej, podkanclerzyny koron., generałowej wielkop., pisane od jej spowiednika roku 1665 <sup>(183)</sup>.

Jana Michała Bruta, tego co pisał żywot Kallimacha, Dwanaście ksiąg historyi polskiej <sup>(184)</sup>.

Łasickiego Jana, Historia braci czeskich <sup>(185)</sup>.

Łaskiego Jana, arcyb. gnieźnieńskiego, Pisma historyczne <sup>(186)</sup>.

Januszowskiego Jana syna Łazarza Andrysowicza, Historia mego czasu <sup>(187)</sup>.

<sup>(180)</sup> Znajdują się pisane po łacinie w tak nazwanych Aktach Tomickiego.

<sup>(181)</sup> O tém dziele wspomina Jan Bogumił Boehm prof. akad. lipskiej w wydaniu wszystkich dzieł Dantyszka, które z rękopismów biblioteki Załuskich zrobione, wyszło w Wrocławiu i Lipsku 1768 in 8.

<sup>(182)</sup> Wspomina o tém piśmie Treter w Żywotach biskupów warmińskich; ma się znajdować w Aktach Tomickiego.

<sup>(183)</sup> Załuski Progr. litter. p. 29.

<sup>(184)</sup> Trzynastą księgę tego dzieła z napisem: *rerum polonicarum liber XIII*, Sebastyan Ciampi we Włoszech wynalazł i wydał w Florencey 1827. Jest wielkie podobieństwo, iż to jest dzieło Warszawickiego. Janociana II. 73.

<sup>(185)</sup> *Historia ecclesiastica de disciplina, moribus et institutis fratrum Bohemorum*. Tylko ósmą księgę tego dzieła wydrukował Jan Komeniusz r. 1640 in 8. Inne u Czecha Karola Sierotyna zginęły.

<sup>(186)</sup> Załuski Progr. litter. p. 36 powiada: iż wiele jego pism do historyi kościelnej, krajowej i literackiej należących, jedzą mule w archiwum kapituły gnieźnieńskiej.

<sup>(187)</sup> Starowolski *in Hecat.* powiada: iż zostawił w rękopiśmie: *Comi-*

Dzieje bezkrólewów po Zygmuncie Auguście, Henryku i Stefanie (188).

Rybińskiego Jana, Żywot własny (189).

Budzińskiego Stanisława, Historia kościoła polska, od początku reformacyi do r. 1593 (190).

Pastoryusza Joachima, Dzieje Europy, mianowicie Polski w latach 1665, 1666, 1667 (191).

Petrycego Sebastyana, Zdarzenia w mieście Moskwie (192).

Petrycego Jana Innocentego, Kronika polska (193).

Łęczyckiego Jana, Kalwina potem Jezuita, Dzieje Jezuitów (194).

Historia góry Świątokrzyskiej pisana w języku czeskim (195).

*tia Varsoviensia anni 1612. Historiam sui temporis. Caesarum Romanorum vitas polonice scriptas.* Załuski Progr. litter. p. 35.

(188) O tém wspomina Krasicki.

(189) Wiadomość historyczna o dyssydentach poznańskich k. 179.

(190) *Sandii Bibliotheca Anti-Trinitariorum* p. 55.

(191) *Epitome rerum gestarum in Europa praecipue vero in Polonia annis 1665, 1666 et 1668.* Sam w liście do Andrzeja Załuskiego biskupa warmińskiego powiada: iż to jego dzieło dopiero po śmierci jego wyjdzie.

(192) *Historiae Moschoviticae libri tres.* Rękopism znajduje się w Dziłowie u Jana hrabi Tarnowskiego.

(193) Oprócz tych ksiąg historycznych, które drukiem ogłosił, a których rękopism powinien był się chować (wedle ustawy Sebastyana Petrycego, który na historyografa fundusz był zostawił), w archiwum kościoła ś. Anny w Krakowie, znajdujemy ślad o jego wydanych dziełach, iż pisał kronikę polską.

(194) Będąc w Rzymie kilka lat, nad zbieraniem dziejów swego zakonu strawił. Rękopism został podobno w Rzymie. Niesiecki Korona Pols. Siarczyński Obraz wieku Zygmunta III.

(195) Odwołuje się do niej x. Marcin Kwiatkiewicz proboszcz kanio-



Rakowskiego Jana Olbr., podskarbiego nadwor. lit., Dziennik poselstwa angielskiego z roku 1628 <sup>(196)</sup>.

Bezimiennego Jezuity, Żywot Mikołaja Krzysztofa xięcia Radziwiłła, wojewody wileńsk. <sup>(197)</sup>.

Tokarskiego Stanisława, podsędka pińskiego, Pamiętniki życia Albrychta Stanisława xięcia Radziwiłła, po polsku <sup>(198)</sup>.

Zawadzkiego Jana, starosty swiec., Opis podróży i poselstwa imieniem Władysława IV odprawionego do xiażąt Rzeszy, do królowej szwedzkiej, królów angielskiego i czeskiego i stanów holenderskich w r. 1633 <sup>(199)</sup>.

Chodowieckiego Jana Syreniusza, Dodatek do Węgierskiego historyi reformowanych kościołów w Polsce i Litwie <sup>(200)</sup>.

X. Komorowskiego Jana, Kronika zakonu Bernardynów polskich <sup>(201)</sup>.

młocki, Benedyktyn świętokrzyski, w książce Historia Krzyża Ś. w Krakowie u Schedla 1690.

<sup>(196)</sup> Załuski Progr. litter. p. 22. Dziennik ten zaczyna się od słów: *Quandoquidem ex induciis...*

<sup>(197)</sup> *Idea principis Christiani in Nicolao Christophoro Duce Radziwillio Palatino Vildensi S. Sepulchri Equite Collegii Nesvisiensis fundatore, vel compendium vitae ejus an. 1660 scriptum.* O tym rękopiśmie wspomina Załuski in *Conspectu* p. 70.

<sup>(198)</sup> Załuski *Conspectus* p. 71. Progr. litter p. 29.

<sup>(199)</sup> Pisał po łacinie. Załuski Progr. litter. p. 22.

<sup>(200)</sup> Chodowiecki był rektorem szkoły luterskiej w Gdańsku, miał po trzeci raz wydać dzieje Węgierskiego, z dodatkami aż do swego czasu. O tém dziele wspomina Załuski *Conspectus* p. 43.

<sup>(201)</sup> *Tractatus Chronicae FF. Minorum de Observantia a tempore Concilii II. Constantiensis et specialiter de provincia Poloniae.* Rękopism

X. Zielińskiego Jana i Fürstenhájna Jana Polaka, Kronika zakonu Franciszkanów polskich (202).

Bezimiennego, Dziennik oblężenia Krakowa przez Szwedów w r. 1655 (203).

Swirskiego Mikołaja, biskupa i suffragana chełmskiego, biskupa Cytryńskiego, Roczniki polskie od r. 1657, na którym kończy Kromer, do 1666, od którego zaczyna Paweł Piasecki (204).

Karola Nepomúcena Orłowskiego, Kronika województwa i biskupstwa kijowskiego, po polsku (205).

Kackiego Krzysztofa, Niektóre ważniejsze okoliczności polskie (206).

Dziennik poselstwa Jana hrabiego na Lesznie wojewody łęczyckiego, starosty malborskiego,

zaczyna się od słów: *Memento dierum*. Czyt. Załuskiego *Conspectus* p. 30. Janoc. I. 152.

(202) *Chronicon Ordinis Minorum S. Francisci Provinciae Polonae*. Autograf posiadał Załuski *Conspectus* 30. Fürstenhaini Joh. *Poloni O. M. Chronicon Provinciae Ordinis Minorum Conventualium*. Załuski *Conspectus* p. 31.

(203) *Series obsidionis Cracoviensis a Sueco sub an. 1655, a 25 Sept. inchoatae et usque ad 19 Octob. ad deditionem ejus continuatae*. Zaczyna się od słów: 25 Sept. Ser. *Rex Polon.* Załuski Pr. lit. p. 22.

(204) Początek mylnie oznaczony, bo Kromer umarł 1589. Autograf posiadał Załuski. Idzie porządkiem lat i miesięcy od r. 1657 do 1666. Załus. Bibl. k. 56. *Conspect.* p. 17. Janoc. *Mus. Sar. Spec.* p. 100. Sam Swirski wspomina o tém w dziele swojém, *Relatio historica belli Szeremetici, per 7brem, Octobrem, Novembrem gesti. 1660. Zamoscã 1661 in 4*, i w przedmowie do *Prawdy staropolskiej*.

(205) Janociana III. 7.

(206) *Quaedam notabilia Polonica*. Załus. Progr. litter. p. 22.

nadzwyczajnego posła do Szwecyi w r. 1655 odbytego, po łacinie przez Joach. Pastoryusza <sup>(207)</sup>.

Bezimiennego, Żywot kardynała Radziejowskiego <sup>(208)</sup>.

Krzysztofa Paca, kanclerza w. x. lit., Pamiętniki oliwskiego pokoju, po polsku, roku 1660, które Stanisław Skarszewski pomnożył dyplomatycznymi pismami <sup>(209)</sup>.

X. Ginkiewicza Jezuity, Żywoty biskupów wileńskich <sup>(210)</sup>.

Wydzgi, *Monumenta Ecclesiae Varmiensis* <sup>(211)</sup>.

X. Chodykiewicza Klemensa, Historia klasztorów dominikańskich, ruskiej prowincyi <sup>(212)</sup>.

Relacya legacyi tureckiej Jana Gnińskiego, wojewody chełmskiego, wyprawionego na sejmie

<sup>(207)</sup> Pastoryusz zostawał przy boku Leszczyńskiego i czynnie do wszystkich robót wpływał. Był ten rękopism w bibliotece Załuskich. Janocki *Mus. Sarm. Specimina* p. 110.

<sup>(208)</sup> Zaczyna się od słów: *Ortus in peramplissimis*. Załus. Prog. lit. p. 22.

<sup>(209)</sup> Znajdował się ten rękopism w bibliotece Załuskich, jak pisze Janocki *fragm. II*. 206. O tém samém wspomina J. G. Boehnius *in Actorum Pacis Olivensis ineditorum*. T. I. p. 266—268, a o jego Pamiętnikach *in Proemio Actorum* p. XI. 19 z pochwałą. Tego rękopisu taki jest tytuł: *Akta podczas wojny Szwedzkiej między Królem Jegomością Polskim, Szwedami, Cesarzem, Królem Francuzkim, Duńskim, Kurfirsztem Brandeburskim, Hollendrami, Xięciem Neyburskim etc. ab anno 1654, tudzież Diariusz drogi Króla Jo Mości do Prus, także Traktatów Szwedzkich w Oliwie do r. 1660*. Kanclerz Pac wpływał do traktatu oliwskiego w imieniu króla i stanów.

<sup>(210)</sup> Posiadał rękopism Załuski i wspomina o nim w dziele: *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona*. Rękop.

<sup>(211)</sup> Rękopism posiadał Załuski.

<sup>(212)</sup> Załuski *Polska w obszernych i t. d.* Rękop.

grodzieńskim r. 1677, do Mahmuta sułtana tureckiego <sup>(213)</sup> po polsku.

<sup>(213)</sup> Rozciąga się ten dyaryusz, sekretnym zwany, od 8 maja 1677 aż do listopada 1678. Niewiem co się w publicznym zawierać mogło, o którym często wspomina, kiedy ten zawiera tyle drobnostek i opisy obrządków przy audyencyach. — Lubo traktat pod Żurawnem, Podole dla Turków, Ukrainę dla kozaków przeznaczył, zaczyna posel od wpięrania, że to dla chluby Porty napisano tylko, Seraskier zaś i Han tatarski zapewnili: że Porta tego wymagać nie będzie. Zapytano się: czy ma na piśmie tę obietnicę, odwołał się do ich świadectwa; zaparli się; za danie otuchy złożeni z urzędów, Seraskier do więzienia wtrącony. Negocjuje dalej z nowym Hanem i Rejss-Effendym. Udaje się do próśb i nikczemnych tłumaczeń; że Podolem sam Kamieniec tylko i jego obręb, jako leżący w padole; inne zaś powiaty później przyłączone, województwem nazwać się nie mogą; tłumaczy równie, że Ukraina znaczy tylko miejsca nad krajem; niechce więc oddawać Baru i Międzyborza; kontentując wreszcie Turków krajem po rzekę Zbrucz, po Usiatyn, od Dunaju aż do Dniestru, od Rijowa po Mukszę. W Ukrainie równie Niemierów i Kalnik chce utrzymać dla Polaków; żądając ażeby raczej mianowano miasta dla kozaków od Sobu do Dniestru. Odpowiedź Turków była prosta. Przyjechałeś dla potwierdzenia traktatu żórawińskiego; ten przeznacza wyraźnie dla Porty Bar, Międzyborz, Niemierów i Kalnik; ewakuować je natychmiast, albo bić się z nami. Białocerkwi i Pawołoczy nie żądamy, kiedyśmy się ich raz zrzekli. Nie pomogły więc prośby, wykrety, które Turcy mądrościami zwali; a kiedy poseł rossyjski nadjechał do stolicy tureckiej, lękał się Gniński, ażeby niezrobiono z nim przymierza, a wojna nie zwaliła się na Polskę; ratyfikował więc traktat żórawiński, Bar i Międzyborz oddać Turkom obiecał; względem Ukrainy rozgraniczenie miało stanowić. Po odebraniu nowych instrukcyi napróżno ofiaruje za Bar i Międzyborz po 6000 czerw. złotych, przyjął Turcy niechęcią. Interes jerozolimski jak widać i króla i posła więcej prawie obchodził, jak Podole i Ukraina. Wypędzili z tamtąd Grecy łacinników, lampy od monarchów chrześcijańskich ofiarowane powyrzucali i żłób święty. Poseł zwrócenia miejsc świętych żąda, 50,000 talarów lewkowych za to obiecuje; następnie 80 worków a wezyrowi 20 worków. Zabiegi Greków niedozwołyły tego wyjednać, staranie przyrzekł wezyr; o skutku rezydenta, którego poseł zostawiał, uwiadomić zapewniał. Dozwolono kościoła w Kamieńcu. Wypuszczono cokolwiek jeńców; zastawników lwowskich nie wprzód uwolnić miano, aż Bey w Polsce znajdujący się, zwrócony zostanie. Chmielnickiemu zakazano tytułu xięcia Sarmacyi. Tatarom, Lipka zwanym, dalsza osada miała być oznaczona, ażeby napaściom zapobiedz. W całej negocyacyi widać ze strony Turków dumę, zuchwałość;

Stoessela Zygmunta Krzysztofa kanonika warmińskiego, Dzieje Wacława Leszczyńskiego biskupa warmińskiego, po łacinie <sup>(214)</sup>.

Ignacego Dunina Szpota Jezuity, Historia bezkrólewia po skonie Jana III <sup>(215)</sup>.

Wojciecha Bobowskiego sturczonego Polaka, Historia uknowanego spisku w Seraju przez Kiosen babkę sułtana Mahmuda IV <sup>(216)</sup>.

Acta różne J. O. Xięcia Jmci Kardynała Radzie-

alc szczérość, otwartość, ściśle pilnowanie się przymierza, z polskiej przewłoki, wybiegi, które zapewne głęboką polityką sądził być poseł i dwór dający mu podobną instrukcyą. Skończyło się na podpisaniu tego, co chcieli Turcy; na ratyfikacyi traktatu pod Żurawnem. Półtora roku przemieszkał poseł tak w stolicy jak i w obozach wezyra i w. sułtana; groźby, postrachy i przykrości liczne, dobrowolnie na siebie ściągnął, a nawet zerwano z nim negocyacye, dopóki Bar i Międzybórz nie będzie ewakuowany. I co pierwój po kilkadziesiąt kaftanów przy uroczystych andyencyach odbierał, w czasach nieporozumienia zaledwie mu dano jeden, i to przechodzony. Wjazd jego wspaniały, dwór liczny, szczodre dary; powietrze sto osób z okładem sprzątnęło ze świata z poselskiego dworu. Kilkakrotne były rewizye, sznkając zbiegłych niewolników. Sekretarzem poselstwa był Stanisław Chelmski, rezydentem przy wezyrze w czasie kampanii jego pod Czechrynem siostrzeniec posła Samuel Proski. Dyaryusz jego znajduje się na końcu księgi. Dano mu tytułem supplementa 40,000 asprów, to jest 333 talarów lewkowych. Opisuje ciąg téj kampanii, wzięcie Czechryna, Czerkas i Raniowa przez Turków. Tenże sam pozostał rezydentem przy sułtanie po wyjeździe posła. Jan o e. *Musar. Sarm. Spce.* p. 22.

<sup>(214)</sup> Dość spory tom był w archiwum katedry warmińskiej i w bibliotece Załuskich. Drugie dzieło historyczne tegoż: *Diarium ablegationis apud Fridericum Wilhelmum Electorem Brandenburgicum, nomine Stephani Wydzgac Episcopi, totiusque Collegii Canoniorum Ecclesiae Warmiensis a S. Chr. Stoesselio anno 1663 peractae.*

<sup>(215)</sup> Rękopism znajdował się w Sapieżyńskiej bibliotece w Wilnie.

<sup>(216)</sup> Bobowski który się nazywał Hali-Bey, opisał to jako naoczny świadek w języku angielskim, *Bibliothèque universelle* t. X. p. 62. Bayle *Dictionnaire histor.* wydanie hollenderskie t. II. 865. *Spon Voyages d'Italie* t. I. p. 259.

jowskiego przy bytności Króla Szwedzkiego. Anno 1698 ad 1701 <sup>(217)</sup>.

Jakóba Sobieskiego, Dzieje Jana III po francuzku <sup>(218)</sup>.

Grabowskiego Mansweta, Historia Bernardynów polskich od 1450 do 1744 r. <sup>(219)</sup>.

Stenzela Bornbacha, Opisanie rokoszu gdańskiego od r. 1522 do 1526 <sup>(220)</sup>.

Doktora Laurencyusza, Wiadomość o Mazowszu, opis Płocka i niektórych jego osobliwości w r. 1603 <sup>(221)</sup>.

Załuskiego Franciszka wojewody płockiego, Żywot króla Michała Wiśniowieckiego <sup>(222)</sup>.

<sup>(217)</sup> Janoc. *Musar. Sarmat. Specimina* p. 113.

<sup>(218)</sup> Jakób Sobieski królewicz umarł r. 1737, mając lat 71. Lubił nauki, miał piękną bibliotekę i zajmował się kabbalistyką. O tej historii swojego ojca wspomina Mieler de Rolof, *Acta litteraria Regni Poloniae* p. 108, i Janocki *Polonia litterata* p. 130. *Immania parentis sui gesta, opere quodam Galileo, admodum eleganter contexto, posteris commendavisse.*

<sup>(219)</sup> Mieler de Rolof *Acta litteraria* p. 115.

<sup>(220)</sup> Antor był obywatel gdański, własnoręczny jego rękopism z napisem: *Beschreibung des Aufruhrs zu Danzig v. J. 1522 bis 1526*, znajduje się w bibliotece drezdeńskiej.

<sup>(221)</sup> Rękopism znajdował się u biskupa płockiego Prażmowskiego. Wyciągi znajdują się w Gawareckiego, *Pisma historyczne* Warszawa 1824. Doktor Laurencyusz urodził się w Wszereczu, odbył nauki w Rzymie, gdzie został doktorem Ś. Teologii, prawa i medycyny; był to mąż uczony i zasłużony w płockiej kapitule; umarł 1614 r., przeżywszy lat 76. Starowolski *Monumenta* p. 702. Rękopism jego w języku łacińskim zawiera kart 135 *in folio*, składa się z następujących części: 1) *Notitia Masoviae*. 2) *Tabula Episcoporum Plocens.* 3) *Descriptio Plociae*. 4) *Epidemia Plocensis*. 5) *Euthanasia sive ars bene moriendi*. 6) *Examen Memoriae*.

<sup>(222)</sup> Janocki *Polonia litterata*. p. 140.

Ossolińskiego Franciszka Maxymiliana, Pisma w polskim i francuskim języku, dzieje Stanisława Leszczyńskiego wyjaśniające <sup>(223)</sup>.

Rochowskiego Wespazjana, Klimakter czwarty czyli dzieje Polski aż do zejścia króla Michała <sup>(224)</sup>.

<sup>(223)</sup> Janocki *Polonia litterata*. p. 55.

<sup>(224)</sup> Rękopis ten znajdował się w bibliotece Załuskich. Treść jego tutaj czytelnikom podaję:

Księga pierwsza zaczyna od genealogii dawniejszych królów polskich. Przed elekcyą Jędr. Olszewski bisk. chełm. wydał księgę: *Censura Candidatorum*, w której potrzebę obrania Piasta dowodził. Zjazd elekcyjny pod Wolą. Marszałkiem rycerskim obrany Felix Potocki podstoli kor. Za kandydatów podani: Syu cara mokiowskiego; Filip xże nejburgski, Henryk xże de Conde, Karol xże lotaryngski, Magnus xże Etruryi. Kazimierz przed złożeniem korony dał sekretnie przywilej na buławę pełną lit. xięciu Radziwiłłowi podkanclerzemu, mimo wiedzę Paca hetmana w. lit. co wielkićj niezgody między niemi stało się przyczyną. Posłom: papiezkiemu i cesarskiemu dana audyencya. Francuski nrażony wymazaniem z listy kandydatów xięcia Kondensa, stawia się niechce. Przybywa potem Howerbeck pruski, dalej nejburski, lotaryngski i szwedzki posłowie. Han krymski ofiaruje przyjaźń i domaga się podarków. Xiąże kurlandzki przez wysłaną osobę, skłaniał się za xięciem nejburskim, ale to źle przyjęte od stanów, ażeby potem nierosnąć prawa dawania kręski przy wyborze królów. Spisują rejestr bezprawioń i to co z karbów wyszło, co nowe uchwały obostrzyć miały. Szlachta urażona niepotrzebną czasu zwłoką, gromadzi się koło szopy, poczyna strzelać do senatorów, i ledwie ten tumult uśmierzono. Pożar nowej Warszawy. W nieprzytomności prymasa Wierzbowski biskup poznański śpiewa *Veni Creator*. Dzielili się zdania obywateli między xięciem nejburskim i lotaryngskim. Stanisław Rzycki dla pogodzenia rozróżnionych w swoim województwie umysłów, proponuje Michała xięcia Wiśniowieckiego; następuje na to zgoda; podobnyż okrzyk wznieca się między innemi, nareszcie jednogłośnym się staje. Prażmowski arcyb. gnieźń. i Sobieski marsz. w. k. nieznajdowali się w kole; wezwani przybywają i swemi usty ogłaszają wybór króla, który wtenczas w gronie szlachty sandomirskiej znajdował się, nie tylko o to się nie starał, ale może niepowążył nawet. Rój pszczoł przed łączyckim województwem spada, co za pomyślną poczytano wróżbę. Tirol nowo obrany miał dawniej sen, obiecujący mu koronę. *Pacta Conventa* poprzysięga

## Dunina Tomášza, Historia początkowa Polski. Jana Tomasza Józefowicza, Historia ar-

Michał, dyploma elekcyi ma sobie oddane. Wjazd jego do Krakowa, obrządek koronacyi. Sejm konwokacyjny przez kijowskiego posła Olizara zerwany. Olszowski za radą senatu do Wiednia posłany, poślubia dla króla Eleonorę arcyksiężniczkę. Podróż króla do Częstochowy, gdzie serce złote w ofierze zostawia z włożoną we śrządek modlitwą do Najśw. Panny własną swą ręką napisaną.

Księga druga zawiera zdarzenia 1670 r. Małżeństwo króla wniesia niechęci w wielu osobach. Cesarzowa wraz z dziećmi przybywa do Częstochowy, gdzie nuncyusz ślub dawał. Wesele w Warszawie odbyć się miało. Nieukontentowana nowój oblubienicy matka do Wiednia powraca; dwie przyczyny kładą jej smutku, że niezgodę wszczętą w Polsce postrzegła, i że od śpiącej kobiety w łóżnicy o nieczręczności króla przy pierwszej nocy uwiadomiona została. Zaproszony na wesele prymas ostrą daje odpowiedź. Sejm w Warszawie złożony dla wyjednania posiłków na turecką wojnę zerwany został przez Żahokrzyckiego i Kordysza braclawskiego posłów. Zjazd powtórny kommissarzy polskich z rosyjskiemi w Andruszowie. Sejmiki burzliwe. List Stanisława Żegockiego biskupa chełm. do Wielkopolanów obwiniał Krzysztofa Grzymultowskiego kaszt. poznań., że się podjął z 6000 wojska od elektora brandeburskiego, które miało być pod jego dowództwem, opanować Poznań i Kalisz. Pomnożył przeciw niemu podejrzanie list podskarbi. w. kor. cyframi pisany, którego tłumaczyć niechciał. To rozjuszyło szlachtę tak bardzo, że mu 13 ran zadali. Podobnyż los spotkałby kanonika, posłanego z listem prymasa, ale ten wcześniej ratował się ucieczką. Niezgoda Leszczyńskiego i Paca zatrudnia interessa. Złożono trzeci sejm, na którym areyb. gnieźnieński otwarcie przeciw królowi gada. Przyjęcie orderu złotego runa za złe poezytane. Schadzki malkontentów w reformackim warszawskim klasztorze. Czartoryskiego biskupa kujawskiego do króla wyprawiono, aby mu złożenie berła doradzał. Kasztelan poznański i podskarbi koronny przed sądy sejmowe zapozwani. Dekret przeciw Jerzemu Luhomirskiemu niegdyś wydany zniesiono. Koronacja Eleonory w Warszawie. Kommissya z kozakami w Ostrogu niedoszła. Ludwik Kalstein szlachcic pruski na śmierć skazany, a potem dekret mając zwolniony na wieczne więzienie, ucieka do Warszawy, i tam różne skargi na kurfirsztla zanoszą i pisma przeciwko niemu rozrzuca; napróżno Brand rezydent pruski domagał się, ażeby Kalsteina mu wydano, wykłada go i sam z nim ucieka. Winowajcę do więzienia wtrącić kazał elektor i tam ścięty. Branda aresztowano, dla ublagania gniewu króla i Rzpltej za tak zuchwały postępek. Poselstwo od wojska wytykając błędy rządowe wraz z odpowiedzią od króla i senatu. Jan Kazimierz żąda wypłacenia sobie pensyi.



cybiskupów lwowskich, od śmierci Jana Zamojskiego  
areybiskupa lwowskiego, do Konstantego Zielińskiego

Księga trzecia zawiera zdarzenia w r. 1671. Dopominają się Turcy o oddanie Ukrainy i Podola i przyznanie jedynę nad kozakami władzy. Mocarstwa obce odmawiają posilków królowi. Wyjeżdża Michał wraz z żoną do Częstochowy, z tamąd do Krakowa. Elektor brandeburski usprawiedliwia się: że porwanie Kalsteina mimo jego woli się stało i wesprzeć ludźmi w czasie wojny tureckiej przyrzeka. Powraca R. J. M. do Warszawy. Wysockiego w Adrianopolu Turcy przytrzymać kazali. Rozgłoszono: że król wkrótce będzie otruty albo zabity. Niechęć Sobieskiego z Wiśniowieckim hetmanów koronnych, Paca kanclerza z Oliszowskim. Zgodziły się na to sejmniki, ażeby w koronie 12,000, w Litwie 6000 wojska wystawić. Malkontenci z Łowicza z licznymi pocztą do Warszawy się przenoszą. Po zerwaniu sejmu usprawiedliwiają się wydanym manifestem, zwalając to na króla; przeciw któremu liczne rozsiewają skargi i zarzuty. To pismo biskupi krakowski i kijowski pokazują królowi, który dokładnie na wszystko odpowiada; narzeka nawzajem, że na jego życie 30 ludzi nasadzono, co poświadczy Stanisław Rudziński kasztelan czerski, że złapano sypiących do potraw truciznę, dowiedzie nad knehnią królewską przełożony; że wojewoda płocki Prażmowski do Francyi posłany wspólnie z hrabią de St. Paul, xięciem de Longueville układał sposoby zrzucenia go z tronu; że xiądz do Wiednia wyprawiony szukał zezwolenia na to, aby go rozwieść z żoną, której zaręczano, iż pójdzie za nowo obranego króla. Trzebicki biskup krakowski posyła do Kamieńca własnym kosztem zebranę 600 piechoty i 20 tysięcy na skupienie żywności udziela. Piotr i Grzegorz Doroszeńkowie z swoim wojskiem, mając przy sobie 5000 jańczarów, 15000 Tatarów oblegli Humań, którego komendantem był Oskierka; ale za nadejściem wojsk polskich odstąpić przymuszeni. Pod Braclawiem więcej jak 100 Tatarów i kozaków poległo. Ladyżyn, Czetwertynówka, Pieczara i Murachwa przez Polaków zajęte. Haneńko, Kulka i Jarosz Pawłowski z przychylnymi sobie kozakami, wierności Polsce dochowali.

Księga czwarta zawiera dzieje 1672 roku. Sejm warszawski wyznacza Gnińskiego wojewodę chełmskiego na poselstwo do Turków. Karol Łużecki kaszt. podlaski od Tatarów zbity. Mahumet sultan zabiera Kamieniec; w kościele na meczet obróconym zawiesza chorągiew i Piotra Jastrzębskiego ośmioletniego chłopca obrzezać rozkazuje. Złotnicki do Tatarów, Leduchowski kaszt. wołyński i Jan Sumowski podskarbi naddw. kor. do wezyra wyprawieni. Budzanów szczupły zamek, przez trzy dni Turków wstrzymuje; zdobyty nareszcie, a Łużecki pod mieczem traci życie. Jan Kazimierz umiera. Mała forteczka nazwiskiem Pomorzany poddaje się Turkom przez kapitulacyą, którzy pod Lwów podstępują, gdzie liczna osada pod przewodnictwem Eliasza Łęc-

go, czyli od r. 1614 do 1700, z dyplomatów znajdujących się w kapitule i konsystorzu lwowskim <sup>(225)</sup>.

kiego. Mieszczanie pozwalają na okup 80,000 talarów, której summy część zaraz wypłacona, na resztę dają zakładników. Sobieski pod Niemirowem 2000 Tatarów ściele trupem, 7000 jeńców odbiera. Pokój pod Buczaczem 17 października 1672 przez Fran. Lubowieckiego kaszt. wołyńskiego i Gabriela Silnickiego kaszt. czernichowskiego zawarty, mocą którego Kamieniec, Ukraina, władza nad kozakami Turkom przyznana; haracz 22,000 czerw. złotych corocznie przyrzeczony. Pod Bodnarowem i Rałuszem część zdobyczy od Tatarów odbita. Pospolite ruszenie między Sokalem a Rubieszowem zbierać się miało, ale wypadło potem miejsce zjazdu pod Gołębiem wyznaczyć. Marszałkiem rycerskim Stefan Czarniecki pisarz polny zostaje; zawarta konfederacya gołębiowska. Prymas i jego bracia od urzędów odsądzeni; — majątek ich zabrany. Wojsko koronne zawiera związek dla odebrania żołdu, zachowania władzy hetmańskiej w całości. Sejm na dzień 4 stycznia w roku następującym złożony.

Ręsięga piąta czynności w 1673 r. zapadłe opisuje. Dnia 18 Novembra 1672 prymas wydaje pismo, w którym swoją i braci swoich stara się okazać niewinność i nieprawność dekretu dowodzi. Nuncyusz za Prażmowskim notę podaje. Na sejmie pacyfikacyi uchylono dekret pod Gołębiem zapadły. Swobody krajowe potwierdzono. Rossya obiecuje pomoc w ciągu wojny z Turkami. Prymas w Ujazdowie 15 kwietnia 1673 umiera. Król konającego odwiedza. Cesarz rosyjski wysyła przeciw Doroszeńkowi Bomadanowskiego, zlustrowawszy dywizyą Wiśniowieckiego pod Janowem rozłożoną, Król Michał zapada na zdrowiu, do Lwowa odwieziony. Zgromadzeni pod Narajowem hetnani zgadzają się jednomyślnie na wydanie bitwy nieprzyjacielowi w polach żyznych Podola skupionemu. Wysłano z uwiadomieniem o tém do monarchy już dogorywającego czterech przedniejszych z wojska. Król ze łzami daje im odpowiedź, że gotów był krew dla kraju przelać, teraz tylko życzenia dla nich przesyła. Testament króla junci, którym eiało swoje w katedrze krakowskiej, serce u Ramedułów pod Warszawą pochować zaleca. Majątek swój zapisuje żonie, różne dary braciom, Olszowskiemu biskupowi chełmińskiemu i innym sobie przychylnym osobom rozdaje. Wyzionął ducha 13 Novemb. 1674. Nazajutrz sławne pod Chocimem zwycięztwo Sobieski odnosi, i fortecę zdobywa. Wjazd wspaniały zwycięzcy do Lwowa i jego powitanie.

<sup>(225)</sup> W miejskiem archiwum we Lwowie znajduje się. Pisał Józefowicz na początku panowania Augusta III. Wspomina o tém dziele Załuski *in Conspectu* p. 19.

X. Nielskiego Jana S.J., Żywot Anny z Jakubowskich Ligęzowój podskarbinsy koronnój (226).

Żywot x. Kaspra Nahajusa Jezuity polsk. (227).

Historia Monasterii Xenodochii S. Hedvigis Stradomiae ad Cracoviam (228).

Kwiatkiewicza Jana Jezuity, Historia Jana III (229).

Stanisława Bużeńskiego dziekana i officyała warmińskiego, Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów, od Willibalda Galla począwszy, do Jędrzeja Olszewskiego (230).

Bużeńskiego starosty brzeźnickiego, Żywot Pawła Bużeńskiego jego brata, starosty dobczyńskiego (231).

Domalewicza, Historia kollegialnego kościoła łaskiego w archidiecezyi gnieźnieńskiej (232).

(226) Niesiecki Korona t. I. p. 394.

(227) Odwołuje się do niego Niesiecki w t. I. p. 41.

(228) Niesiecki Korona t. I. p. 49.

(229) *Fasti Regales* we trzech częściach; pierwsza zawiera tatarskie, druga tureckie zwycięstwa, trzecia zaś zwycięstwo chocimskie. Załuski Bibliot. k. 58. Taki ma napis: *Fastorum Triumphalium tres Partes. 1) Continet Laureas Scythicas. 2) Laureas Ottomanicas sive victoriam Chocimensem. 3) Laureas Regales.* Zaczyna się od słów: *Bella ducis antea, nunc Regis mihi triumphale calami argumentum, ne communis silum capiat gestorum nitor.* Całą trzecią część umieścił Załuski w swoich listach.

(230) Znajdują się w *Actis. litter. Miclera de Kolof.*

(231) Niesiecki t. I. p. 229.

(232) W bibliotece Załuskich. Janoc. III. 90. Po śmierci Domalewicza ta historia staraniem xiędza Marcina Załuskiego, suffragana

Samuela Grondzkiego, Historia wojny kozacko-polskiej (233).

Nakielskiego Samuela żywot, przez Stefana Nakielskiego napisany (234).

Bielskiego Jana S. J., Żywot Stanisława Karnkowskiego arcybisk. gieźnieńskiego (235).

Załuskiego J. A., Maximum lexicon universale Historico-Polonicum (236).

X. Moszyńskiego konst. zakonu Paulinów, później biskupa inflanckiego, Roczniki częstochowskie (237).

Dembowskiego Ant. Sebast. biskupa płockiego, Dwa pisma o Polsce z połowy XVIII wieku (238).

Andrzeja Komonieckiego, Chronografia albo dziejopis żywiecki, w którym roczne dzieje spraw przeszłych starodawnych miasta Żywca i pobliskich jego miejsc znajdują się, a ten jest z różnych autorów, pism i wiadomości zebrany i wypisany roku 1704 (239).

płockiego, opata sulejowskiego, proboszcza kolegiaty łaskiej, z własnych jego papierów zebrana, dostała się była do biblioteki Załuskich.

(233) Wydrukowana jest w Peszcie 1789, ale u nas bardzo rzadka.

(234) Mieler de Rolof *Acta litteraria* p. 129.

(235) Janocki *Polonia litterata* p. 8.

(236) Pisane po łacinie; była to zbieranina ciekawych wiadomości polskiej, świeckiej i kościelnej historyi dotyczących się.

(237) Janocki *Polonia litterata* p. 118.

(238) Jedno po francusku *de universae Rei Poloniae publicae statu*; drugie po łacinie. Janocki *Polonia lit.* p. 19.

(239) Znajdują się w bibliotece Wielopolskich. Pamiętn. warsz. t. VIII. 352.

Krzysztofa Dobińskiego łowczego ziemi gostyńskiej, Notaty historyczne z czasów Augusta II K. P.

Kampenhausena J. M. podskarbiego parnawskiego, Historia Augusta II K. P. (240).

Rafała Leszczyńskiego wojewody łęczyckiego, generała wielkopolskiego, własny opis nadzwyczajnego poselstwa do Porty ottomańskiej w roku 1770, po polsku (241).

Karwickiego, O rządzie Rzeczypospolitej polskiej r. 1709.

Jana Damascena Lubienieckiego, Opisanie biskupstwa bakowskiego na Wołoszczyźnie (242).

Halelkiewicza Michała, O znakomitych naukach i świętobliwościach mężach zakonu OO. Franciszkanów w Waddinga *Annalibus ordinis Minorum* opuszczonych (243).

Wawrzyńca Teleżyńskiego Dominikana, Roczniki zakonu OO. Dominikanów w Polsce (244).

X. Gruszeckiego Hieronima, *Consilium de*

(240) Janocki *Polonia litter.* p. 106.

(241) Janocki *Musar. Sarmat. Specim.* p. 112.

(242) *Relatio vera et accurata de Episcopatu Bacouiensi ad Clementem XI. Roman. Pontificem anno 1714.* Była w bibliotece Załuskich świadczy Janoc. III. 191.

(243) Z połowy XVIII wieku. Janocki *Lexicon* p. 46; tegoż *Polonia litterata* p. 26.

(244) X. Teleżyński zbierał wiadomości po największej części z rękopisów zakonu kaznodziejskiego w Polsce. Znajdują się w bibliotece OO. Dominikanów w Krakowie.

*reformandis studiis monasticis in Regno Poloniae* (245).

O herbach i mężach sławnych pruskich, po polsku (246).

Jakóba Sobieskiego, Wyprawa żwaniecka i wiedeńska i Dyaryusz oblężenia Wiédnia.

Bennemana, Historia Polskiej pod Augustem II (247).

Golińskiego Marcina, Zbiór królów i książąt polskich.

Dziecie niektóre woyskowe od powtórzonéy fatalnéy Elekeyi Króla J. Mei Stanisława piérwszego. *A 12: Septembris anni 1733 usque ad 30 Aprilis 1734 per modum diarii* (248).

Mogilnickiego Józefa starosty nieszawskiego, Bezkrólewie po śmierci Augusta II r. 1733.

Jabłonowskiego Józefa Alexandra, Dziennik oblężenia Gdańska (249).

Wielądka Wojciecha Wincentego, Dzieje Stanisława Augusta (250).

(245) Pisane r. 1748. Janocki *Lexicon* p. 45.

(246) Dostała się r. 1722 Załuskiemu, a z tąd do biblioteki Załuskich. Załuski domyśla się, że to jest dzieło Posseliusza i taki mu daje tytuł: *Herbarz enych familii, lub origine pruskich, lub tych co indigenat pruski otrzymały*.

(247) Pisana po niemiecku, znajduje się w bibliotece drezdeńskiej. Falkenstein *Beschreibung der Bibliothek zu Dresden* 1839 p. 312.

(248) *Musarum Sarmat. Spec.* p. 115.

(249) Mieler de Kolof *Acta litteraria* p. 119.

(250) Ten sam co pisał herbarz. Rękopism jego znaczną część dziejów Poniatowskiego zawiera.

X. Czaplńskiego Stanis., S.J. Historia Jezuitów polskich i spis dzieł przez Jezuitów napisanych i w ich archiwum w rękopismach zostających (251).

Pamiętniki z czasów Augusta III i Stanisława Augusta (252).

X. Jędrzeja Kitowicza, Pamiętniki z czasów Stanisława Augusta (253).

Albertrandego, Historia kapituły warszawskiej i Historia Polski medalami zaświadczone (254).

Orłowskiego Karola Nepomucena, Kronika województwa i biskupstwa kijowskiego, po polsku (255).

Steinhacusera Jana Ben., O dawnym i nowym rządzie Królestwa polskiego po francusku, pisane około 1750 r. (256).

Karola Keyserlinga posła rosyjskiego, Ili-

(251) X. Czaplński Jezuita pisał to około r. 1750. Janoc. *Lexicon* p. 25. Micler *Act. lit.* p. 113.

(252) Wyjątki z tych nader ciekawych Pamiętników zaczął umieszczać Tygodnik literacki poznański na r. 1838.

(253) Idą aż do końca XVIII wieku. Autor człowiek wesóły, pisywał z Warszawy listy do podkancelerzego lit, równie ciekawe jak jego Pamiętniki. Do jakiego rękopisu x. Kitowicza odwołuje się p. Gołębiowski w książce *Lud polski* i t. d. powiedzieć nie umiem; bo tytułu niewymienił, sądząc jednakże z treści, będzie to zapewne inny rękopis.

(254) Czacki o dziesięcinach k. 20 wyd. trzecie 1802. O drugim zaś dziele wspomina Raczyński, Gabinet medalów polskich p. X.

(255) Janoc. II. 296.

(256) Prócz tego pisał jeszcze: Poprawki i dopełnienia historycznych wiadomości, które Niesiecki w herbarzu o urzędnikach koronnych umieścił. Janocki *Lexicon* p. 157.

X. Czaplińskiego Stanis., S.J. *Historia Jezuitów polskich i spis dzieł przez Jezuitów napisanych i w ich archiwum w rękopismach zostających* (251).

*Pamiętniki z czasów Augusta III i Stanisława Augusta* (252).

X. Jędrzeja Kitowicza, *Pamiętniki z czasów Stanisława Augusta* (253).

Albertrandego, *Historia kapituły warszawskiej i Historia Polski medalami zaświadczone* (254).

Orłowskiego Karola Nepomucena, *Kronika województwa i biskupstwa kijowskiego, po polsku* (255).

Steinbausera Jana Ben., *O dawnym i nowym rządzie Królestwa polskiego po francusku, pisane około 1750 r.* (256).

Karola Keyserlinga posła rosyjskiego, *Hi-*

(251) X. Czapliński Jezuita pisał to około r. 1750. Janoc. *Lexicon* p. 25. Mieler *Act. lit.* p. 113.

(252) Wyjątki z tych nader ciekawych Pamiętników zaczął umieszczać Tygodnik literacki poznański na r. 1838.

(253) Idą aż do końca XVIII wieku. Autor człowiek wesóły, pisywał z Warszawy listy do podkanclerzego lit, równie ciekawe jak jego Pamiętniki. Do jakiego rękopisu X. Kitowicza odwołuje się p. Gołębowski w książce *Lud polski* i t. d. powiedzieć nie umiem; bo tytułu niewymienił, sądząc jednakże z treści, będzie to zapewne inny rękopis.

(254) Czacki o dziesięcinach k. 20 wyd. trzecie 1802. O drugim zaś dziele wspomina Raczynski, *Gabinet medalów polskich* p. A.

(255) Janoc. II. 296.

(256) Prócz tego pisał jeszcze: Poprawki i dopelnienia historycznych wiadomości, które Niesiecki w herbarzu o urzędnikach koronnych umieścił. Janocki *Lexicon* p. 157.



storia krytyczna sejmów polskich od Piasta do obrania Władysława Jagiełły (257).

Szotta, Spis autorów polskich bezimiennych i i ze zmyślonem nazwiskiem (258).

Żywot Ignacego Bykowskiego przez niego samego w r. 1806 napisany.

Pamiętniki ukraińskie Adama Moszczeńskiego (259).

Zakrzewskiego, Historia medycyny w Polsce (260).

Stanisława Herakliusza xięcia Lubomirskiego, w swoim czasie Salomonem Sarmackim zwanego, Pamiętniki historyi swojego czasu i o starożytnych języka polskiego dyalektach (261).

Perkowicza Tomasza Jezuity, Krótka historia początku collegium lwowskiego Societatis Jesu (262).

(257) Była w bibliotece Załuskich. Janoc. III. 174.

(258) Schotts Andr. *Verzeichniss der polnischen Anonymorum und Pseudonymorum*. II tomy fol. Autograf ważny dla historyi literatury polskiej znajdował się w bibliotece Towarzystwa przyjaciół nauk.

(259) Wyjątki z tych bardzo ciekawych pamiętników, umieścił Tygodnik literacki poznański na r. 1838.

(260) Rękopis znajduje się w Medyce u H. Pawlikowskiego wielkiego znawcy i miłośnika nauk.

(261) Te rękopisma były w bibl. Załuskich, patrz Niesiecki Korona pol. Juszyński Dykcjon. poetów polskich.

(262) Perkowicz umarł 1720. Osol. Wiad. histor. t. IV. Każde collegium jezuickie w Polsce miało swoją historię. Rzecznicki przytacza w *vitae Praesulum*, następujące: *Cracovien. Collegii S. J. Historia. Petricovien. Colleg. S. J. Historia. Posnan. Colleg. S. J. Historia. Monologium S. J.* Niesiecki w Koronie odwołuje się do wielu bardzo jezuickich Kronik. *Annuae Societatis Jesu impressae 1604. Historia S. J. Provinciae Polonae, Historia Collegii Leopold-*

Niesieckiego Korony polskiej t. j. Herbarza tom piąty przez niego rozpoczęty, a przez Stanisława Czaplińskiego dokończony (<sup>263</sup>).

Prokopowicza Maxymiliana, Dziennik czyli Kronika współczesna (<sup>264</sup>).

X. Andrzeja Duriewskiego S. J. Herbarz (<sup>265</sup>).

Wodzińskiego Mikołaja, Wiadomość o wprowadzeniu i rozkrzewieniu Augustyanów w Polsce i spis historyczny mężów tego zakonu, którzy się pobożnością lub nauką odznaczyli (<sup>266</sup>).

Hubego Michała Jana, Historia zawichrzeń krajowych (<sup>267</sup>).

*lien. Baren. Bresten. Bygdost. Jaroslav. Luceor. Posnanien. Loviczen. Crosnen. Gedanens. Petricovien. Premislien. Historia domus Probationis Cracovien. Historia domus Profess. Cracovien. Monumenta Colleg. Ostrog. Monumenta Residentiae Mariaeburg. De viris Illustribus S. J.* Jednego tylko Jana Wielewickiego *historiam domus Professae Cracovien.* od r. 1579 do 1639 o którym Niesiecki t. IV. p. 504 wspomina, widzieć mi zdarzyło się.

(<sup>263</sup>) Po zniesieniu Jezuitów rękopism ten zaginął.

(<sup>264</sup>) Prokopowicz Pijar miał chwalebny zwyczaj zapisywania wszelkich przypadków i zdarzeń, w kraju i za granicą zaszłych, śmierci ludzi pamięci godnych i t. p. Czyt. Bielski *Vitae Piarist.*

(<sup>265</sup>) „X. Andr. Duryewski, mówi Niesiecki, w jednego domu Kostków pamiętce y swoię zamknął, którego pisma większą swoją częścią zaginęły, ledwo mi się coś z nich zostało.“ O familli Zadoreczyków t. j. Lanckorońskich, dzieło tegoż Duriewskiego, Niesieckiemu nieznanym, później mówić mi przyjdzie.

(<sup>266</sup>) Janocki w *Lexicon* p. 176 powiada: iż Jezuiści wszystkimi sposobami przeszkadzali, aby dzieło to z druku nie wyszło.

(<sup>267</sup>) Czytaj Roczniki Tow. warsz. prz. nauk t. XII. Krótki rys życia Michała Hube przez Józefa Łęskiego profesora w akademii krakowskiej. Wszakże Łęski tylko powiada: iż ten rękopis jest piękny, i nie więcej. Lubię taką wiadomość.

Koźłataja Hugona, Badania nad historią pierwszych wieków rodu ludzkiego <sup>(268)</sup>.

Karpińskiego, Żywot własny <sup>(269)</sup>.

Przybylskiego Jacka, Prace literackie Akademików krakowskich od czasów założenia akademii przez Kazimierza W. aż do jej reformy w r. 1780 <sup>(270)</sup>.

Xiędza Juszyńskiego, Słownik asketów polskich <sup>(271)</sup>.

<sup>(268)</sup> Tego rękopismu in 4to taki tytuł: Rozprawy o zasadach historii początku rodu ludzkiego, o potopach, o stanie ziemi i ludzi po potopie, o teokracji, jako piéwszej formie rządu, o wynalezieniu i odnowieniu astronomii po potopie, o ludu Bógów czyli Bożków, o Libi azyatyckiej, Amazonkach, Skitach uważanych za całą początkową historią. O wygórowaniu astrologii, o układach kosmogonicznych dogmatach teologicznych dawnych ludów — tu są ułamki, noty, przypisy, recenzye, listy i uwagi niektórych do tych rozpraw należące. Drugi rękopism zawiera rozprawy: o Skitach, o Słowianach, o dawnej jeografi krajów w których te narody mieszkaly. Koźłata pisał to bawiąc w Ołomuńcu i Jozefstadzie od roku 1795 do 1803. Historią rodu polskiego myślał pisać, ale nie uapisał. Do Pamiętników swego czasu, od 1750 r. wojny siedmioletniej do 1796, niektóre ułamki i materyaly zostawił. Papiery po nim pozostale, zawieraj bardzo ważne i ciekawe materyaly do jego biografii i do historii literatury i nauk w Polsce. Wiadomość o rękopismach x. Koźłataj znajdujaca się w Słowniku x. Chodynieckiego jest niedokładna i zapewne z ozyjejsis powieści wyczerpnieta.

<sup>(269)</sup> Wyjatki tylko znajduja się w x. Karniłowicza Biografii Karpińskiego i w Żuiczu.

<sup>(270)</sup> O tém swojem dziele jako w rękopiśmie będącym, wspomina Przybylski w spisie dzieł swoich drukowanych i w manuskryptach przygotowanych, znajdującym się przy końcu jego przekładu *Miliona Ródzyskany*, Kraków 1796. X. Juszyński w przedmowie do swego Dykeyonarza poetów polskich powiada o Przybylskim: pozwolił mi swojego rękopismu zawierajacego wiele ważnych wiadomości, szczególnie o Polakach w greckim języku biegłych. Gdzież te rękopism podzialy się?

<sup>(271)</sup> To dzieło x. Juszyńskiego dostało się podobno p. Zawadzkiem. Prócz tego napisał był x. Juszyński Historią synodów polskich

Wojciecha Narbutta, Pamiętnik z czasów Stanisława Augusta na którego dworze wiek młody strawił.

Historya sztuk pięknych w Polsce przez Antoniego Oleszczyńskiego.

Nakoniec *Historya wojny Polaków z Ottomanami* po słowiańsku. Znaleziony na początku r. 1838 w grobach monasteru czernogórskiego, rękopis Vuk Vukanowicz miał wydać z innemi kronikami słowiańskimi, z polecenia xięcia serbskiego Miłosza Obrenowicza (272).

Miały wyjść przed rokiem 1830 Siarczyńskiego *Historya Zygmunta III*; Stawiarskiego *Historya Jana Kazimierza i dzieje dwóch pierwszych Jagiellów* przez Łukasza Gołębiowskiego.

materyały do tego zbierał w bibliotece Załuskich. Była to pierwsza jego praca literacka; o losie tego rękopisu niemam bliższej wiadomości.

(272) *On nous écrit de Kragujewatz 10 fevrier 1838. Un moine de l'ordre de Saint Basile vient de découvrir une pretieuse collection de manuscrits historiques dans le monastère de Monte Negro. Chargé de faire l'inspection des souterrains qui s'étendent en différents embrachemens sous l'église du couvent, il a trouvé que les nombreux cercueils qui y avaient été déposés autrefois étaient tout brisés à l'exception d'un seul, qui était d'un état parfait de conservation, et que les ossemens que les premiers avaient contenus se trouvaient amassés en un seul endroit. — Il en rendit compte au superieur du monastère, qui après avoir consulté tous les frères, réunis en assemblée générale, se rendit avec eux dans les souterrains processionnellement tous munis de cierges allumés et d'eau bénite. Lorsqu'ils eurent pris toutes les précautions nécessaires pour se soustraire à l'influence de l'esprit malin, ils virent que ce cercueil qu'etait en plomb était rempli de liasses de papiers très bien conservées et enveloppées chacune dans un morceau de toile huilée. Par l'examen fait en gros de ces papiers on a trouvé que ce sont des chroniques écrites en*

Wyliczeniem tylu ukrytych i nieznanych dziejopisów nie pomału zdumiewać się będzie czytelnik. Zagraniczni drukarze, co w XVI wieku najlepsze dzieła Polaków w Bazylei, Wenecyi i Lipsku chciwie drukowali, teraz poetami z czasów Stanisława Augusta nas obdarzając, nie wiedzą zapewne, że ważna część literatury polskiej leży w rękopismach. Dla czego zaś sami Polacy tak ważną gałąź literatury swojej ukrywali po archiwach, w następnych tomach mojej historyi wyłożę, tutaj to tylko dodając: iż ogłaszane powody, n. p. bojaźń, aby Tatarzy nienauczyli się którejdy wpadać do polski i t. p. były tylko pokrywką przyczyn prawdziwych, na które na każdej karcie historyi palcem natrafić można (273).

*differentes langues slaves, et qui vont depuis la première invasion des slaves dans les pays qu' arrose le Danube jusqu' á l' an 1721. Ces chroniques contiennent l' histoire de la Valachie, pela Moldavie, de la Servie, de la Bulgarie et beaucoup de détails sur les Croisades, sur l' empire d' Orient, sur les guerres de la Pologne et de la Hongrie contre les Ottomans etc. Le tout écrit, et composé par des témoins oculaires. Le prince Milosch a acquis cette précieuse collection de manuscrits pour une somme de 5000 ducats, et il a chargé Monsieur Vuk Vukanowitz son secrétaire intime et 24 jeunes serviens lettrés d' en faire sur le champ l' examen approfondi, et de les classer par ordre de date. Ces documens seront imprimés aux frais du prince et porteront ce titre: Chroniques slaves, publiés sous les auspices du prince Slave Milosch Obrenowicz.*

*Abeille romane du  $\frac{30 \text{ mars}}{12 \text{ avril}}$  1838.*

(273) *Multa hujus Oratoris, (mówi Cezary w przedmowie do Orzechowskiego Fidelis subditus 1636 r.) multa gravissimorum historicorum, multa ingeniosissimorum poetarum monumenta tenebris premuntur incultis et blattis tineisque servantur in escam; quae si producerentur in lucem et theatrum orbis (quod tamen sine ingentibus sumptibus fieri non potest) vitam sibi lucrarentur auspiciatam. Abraserint illi quidam viri doctissimi, veterem illam nostris*

**IV.** Same pisma ludzi uczonych są najszanowniejszym pomnikiem literatury żadnego innego nie potrzebującym świadectwa. Potrzeba jednakże znać żywot autora, aby sobie wyobrazić: wśród jakich przeszkód lub sprzyjających okoliczności uczył się, myślał i pisał.

Medale i nagrobki wiele dat i faktów dostarczają. Medale dla uczonych dopiero Stanisław August bić zaczął, a nagrobki zbierał Starowolski, Patelski i Sołtyk.

Prawa i ustawy synodalne, które albo bezpośrednio do nauk ściągają się, albo z których o losie literatury jakie wnioski wywodzić się dają, tudzież bulle papieżkie i w ogólności historia kościoła rzymskiego, pod którego skrzydłem rosła i krzewiła się polsko-łacińska literatura; historia kościoła greckiego, którego duchowni nie mało po polsku pisali, i różnowierców, którzy u nas nie mało na losy nauk,

*ab ingenii ignorantiae rubiginem, sed illud tamen persuadere posteritati, continuis rigidae Bellonae ministeriis occupatae, non poterunt, ut semper suorum memor meritorum, eo quo decet vita functos coleret literatos. Quidquid apud nos oritur, etiam apud nos occidit; partim quod cum barbaris gentibus, quibus undique sumus circumsepti, hoc litterarium non possumus exercere commercium: partim quod cultiores populi in rem suam attenti sunt magis, quam oporteat. Nam ingentibus lucris addicti, editis nostrorum scriptorum laudabilibus monumentis, gloriam simul nobis, atque typographicum praeripiunt fructum.* Prośba moja w przedmowie wyrażona stosuje się i do tych zatraczonych lub ukrytych w rękopiśmie dziełopisów. Jeśli czytelnik którego z wyliczonych tutaj historyków rękopism posiada, niech też bliższą o nim wiadomość ogłosić w jakim dzienniku literackim nieomieszka, albo wydawcy niniejszej książki listownie przesłać łaskawie raczy.

języka i literatury wpłynęli, na koniec historya zakonów i klasztorów. U nas albowiem przez kilka wieków jedni tylko xięża i zakonnicy naukom i uczeniu stale poświęcali się. Najprzód Benedyktyni, potem Dominikanie i Franciszkanie, a gdy ci zaniedbali się, Jezuici i Pijarowie, a w ruskich województwach Bazylianie. Jeszcze nasi ojcowie na profesorów we frakach, którzy się po zniesieniu Jezuitów pokazali, bez śmiechu patrzeć nie mogli; bo professor a xiądz jedno znaczyło.

Sam język, jego kształcenie się, wiele ważnych historycznych okoliczności odkrywa.

Autobiografie; tych u nas nie wiele; nie mamy ani jednego takiego, któryby był nam opisać historią swojego literackiego ukształcenia jak Alfieri, swoich literackich mozołów jak Gibbon, albo któryby nam otworzył na oścież wszystkie duszy i serca swego tajniki i sam się przed potomnością oczernił, jak filozof genewski. Najciekawsza u nas autobiografia jest Karpińskiego i Wybickiego.

Listy uczonych. Wiele takich listów jeszcze się u nas w rękopismach ukrywa. Mamy jednakże listy Kromera, Resciusza i w. i.

Zdania uczonych o literaturze. Wielu u nas pisało o literaturze. Szymanowski o guście, Stanisław Potocki o krytyce, Mochmacki o literaturze czasów Stanisława Augusta, a o dzisiejszój Grabowski Michał. To ostatnie dzieło w polskiej literaturze znakomite zajmuje miejsce.

Kroniki współczesne i dzieje, niekiedy niechęcy ważne podają wiadomości, historii literatury dotyczące się.

Żywoty ludzi uczonych, pisane przez współczesnych, jak n. p. Grzegorza z Sanoka przez Kallimachę, Kołłątaja żywot literacki przez Sniadeckiego Jana.

Krajopisy, w których światły podróżnik pisze o literaturze, naukach i oświeceniu, jak n. p. Kausza. *Nachrichten über Polen.*

Gazety, dzienniki literackie i pamiętniki. U nas w wielkiej bardzo liczbie, bo wszystkie małemi siłami rozpoczynane prędko upadały, ustępując miejsca innym, podobnież przez niedoświadczonych w dziennikarstwie rozpoczętym, które równie prędko ustawać musiały. W Anglii, Francyi i Niemczech rozpoczynane i prowadzone wspólnemi siłami dzienniki literackie kilkadziesiąt lat trwają, i mają pewną właściwą sobie barwę i fizyonomię. U nas zawsze tylko jeden dziennik literacki wychodzi, ale pod różnemi nazwiskami i w coraz inném miejscu. Co innego zapowiedział, naobiecował pełno, a co innego zawiera; i na koniec po krótkim konaniu, upada od nikogo nie żałowany, bo się nikt do niego nieprzyzwyczaił, a mało kto potrzebował. Wszelako dziejopis literatury musi te dzienniki zbierać i rozczytywać; bo w nich między śmieciami, które dziennikarz w kłopotcie zbierał, znajdują się w rozrzuceniu i nieładzie, bardzo szacowne wiadomości i rozprawki literatury naszej ty-



czące się; i te to właśnie wiadomości nadają tym dziennikom i pamiętnikom nie małą wartość; jak zaś je trudno zebrać, każdemu miłośnikowi literatury nie tajno. Główne z nich są: *Pamiętnik Bentkowskiego*, *Dziennik wileński*, *Dziennik warszawski*, *Czasopismo zakładu Ossolińskiego* przez Siarczyńskiego i Słotwińskiego wydawane, *Powszechny Pamiętnik nauk i umiejętności* wydawany w r. 1835 w Krakowie przez Zienkowicza, *Wizerunki Wileńskie*, *Tygodnik Petersburgski* i *Poznański*, choć i inne zawierają niespodziane bardzo ciekawe i ważne rzeczy. I tak n. p. Objaśnienie niektórych wyrazów Gallusa kroniki znajduje się w dzienniku *Lech*; kłótnie romantyków z klasykami toczyły się przez lat kilka po wszystkich gazetach warszawskich.

Nakoniec źródłem historyi literatury naszej są: *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół nauk* i *Towarzystwa Naukowego krakowskiego* i inne, w których znajdują się rozprawy ważne z treści, równie jak pięknym zalecające się stylem. Wreszcie następujące dzieła były dla mnie źródłem wiadomości, pobudką do dalszego szperania, lub skazówką gdzie czego szukać należy.

Długosza *Kronika*. Tu znajduje się wiele wiadomości do historyi literatury naszej; ale między niemi wiele niedokładnych lub bajecznych, jak n. p. że Ś. Stanisław doktoryzował się w Paryżu.

*Żywot Grzegorza z Sanoka* przez Kallimacha Włocha rodem, który prześladowany w Rzy-

nie i na dworze krakowskim, wraz z żoną u Grzegorza z Sanoka pode Lwowem znalazł przytułek.

Pisał Kallimach ten żywot jeszcze za życia Grzegorza z Sanoka. Jest to najdawniejsza i najciekawsza biografia w literaturze polskiej, odsłaniająca wiele nieznanych o naukach i akademii krakowskiej szczegółów. Wydałem ją w czwartym tomie *Pomników Literatury* z jedyne go rękopisu, który się w Bibliotece Akademii krakowskiej znajduje.

Lubomczyk Seweryn, (Lubomilius Roxolanus). *De vita, miraculis et actis canonisationis S. Hiacinthi confessoris ordinis F.F. Praedicatorum*. Romae 1594 in 8<sup>vo</sup>.

Wylicza sławnych kaznodziei i teologów tego zakonu z XV i XVI wieku. Przełożył to dzieło Antoni Grodzicki Dominikan i wydał w Krakowie u Kobylińskiego 1595 in 8<sup>vo</sup>.

Powodowski Hieronim, napisał jak świadczy Starowolski, *Index Bibliorum*, dodając, iż to zrobił *pro rudiorum informatione*, może tu więc mówi o Bibliach polskich.

Argenti S. J. (Włoch z Modeny) *In provincia Polona praepositi provincialis: De rebus Societatis Jesu in Regno Poloniae ad Sigismundum III*. Cracov. 1620 8<sup>vo</sup> trzecie powiększone wydanie.

Jest to obrona Jezuitów; mówi tu ale w zbyt ogólnych wyrazach o zaprowadzeniu Jezuitów i różnych fundacyach jezuickich w Polsce. Między innemi powiada: iż w szkołach jezuickich w Polsce ośm do dziesięciu tysięcy młodzieży się uczy.

Przeclawczyka Macieja Jana. 1. *Aere perennes*; w Krakowie u Kupisza, zawiera pochwały Akademii krakowskiej. 2. *Vindiciae scriptorum in Academicos Crac*. 1623. Pismo w obronę Akade-

mii krakowskiej, kiedy się kłótnia z Jezuitami rozpoczęła.

Samuela Nakielskiego, *Miechovia sive promptuarium antiquitatum Monasterii Miechoviensis, ubi per continuam seriem praepositorum Miechoviensium (praemissis primum fundamentorum ejusdem Monasterii praecipue vero nobilissimae gentis Gryphicae elogiis) non solum jura, privilegia, immunitates, exemptiones ac beneficia, tum a summis Romanis pontificibus, tum vero ab ipsis Hierosolymitanis Patriarchis, qui sibi ordine succedebant: et aliis vicissim Archiepiscopis, Episcopis, principibus, Dinastis, Baronibus ac plerisque Regni Poloniae utriusque status nobilibus, in illud profecto recensentur, verum etiam piaearum Ecclesiarum, Jurisdictioni dicti Monasterii subjectarum, foundationes et incrementa, servata diligenti temporum et annorum ab ipsis exorta ratione, optima fide repraesentantur.* Cracoviae 1634 u Franciszka Cezarego.

Dzieło bardzo rzadkie, zawiera wiele ważnych, ciekawych i Starowolskiego *Elogia et vitae scriptorum Poloniae* prostujących wiadomości o uczonych Polakach. Xiądz Nakielski mówiąc o akademii krakowskiej i jej upadku, do przyczyn które podaje Kromer, dodał jeszcze: iż ta akademія kwitła, poki *adhuc novis et hactenus apud Polonos incognitis scholis, illius quieta studia fuerant interrupta*. Miał tu na myśli szkoły które Jezuici w Krakowie zakładali.

X. Starowolskiego Szymona, kanonika krakowskiego:

1) *Scriptorum Polonicorum Hecatontas, seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogia et vitae.*

Najlepsze wydanie weneckie z r. 1627 in 4to, bo więcéj (jak wydanie frankfurckie 1625 i późniejsze tegoż przedrukowanie w Wrocławiu 1734) w sobie zawiera i pomyłki piérwszego frankfurckiego wydania są poprawione. Zarzucają mu, iż wszystko zbyt chwali, tak iż prawdziwéj wartości trudno rozeznąć, że o urodzeniu i śmierci zamilcza, że rzadko kiedy wymienia, czyli wzmiankowane pisma wyszły z druku, czyli téż w rękopiśmie zostają, nakoniec że z pamięci zapewne przytaczając tytuły, często z jednéj książki dwie zrobił.

2) *De claris Oratoribus Sarmatiae.* Florentiae 1628. 4to.

Przedrukowane u Miclera *Acta litteraria pro anno 1756* od k. 74 do 106 i oddzielnie z przedmową Miclera 1758 4to. Zaczyna od Kadlubka, równie jak w poprzedzającym piśmie chwali wszystkich bez różnicy i równie jest niedokładnym. Oba dzieła zawierają wszelako wiele ważnych wiadomości, o których tutaj tylko dowiedzieć się można.

3) *Laudatio Almae Academiae Cracoviensis.* Cracov. 1639. in fol.

Znajdują się tu dosyć ciekawe szczegóły, ale pochwały przesadzone. W XVII wieku akademia krakowska już nie była *totius Septentrionis sidus, Arctoï Orbis Magistra*.

4) *Monumenta Sarmatarum viam universae carnis ingressorum.* Cracov. apud Haered. Franc. Caesarii 1655. fol. 818 stron.

Nagrobki po różnych kościołach Polski zbierane, z których wiele przez dwa wieki zaginęło lub nowym ustępować musiało.

5) *Vitae Antistitum Cracoviensium.* Cracov. 1658.

Piérwszych biskupów bez krytyki; w XVI i XVII wieku ciekawszy, dociągnął do Trzebieckiego.

Tryumf na dzień chwalebny Jacka świętego wielkiego Patrona i Apostoła polskiego, xięstwa litewskiego i t. d. przez x. Ruszła Dom. w Wilnie kazaniem ogłoszony, a z rozkazu starszych do druku podany. A. D. 1641 in 4<sup>to</sup>.

Zawiera wiele ciekawych do historyi literatury wiadomości, jako to o x. Kamillu Samborczyku, o spalonej dobrowolnie w lubelskiem bibliotece przez nawróconego Słupeckiego i t. p.

Długosza, *Vitae Episcoporum Posnaniensium edidit Thomas Treterus*. Brunsbergae 1604. in 4<sup>to</sup>.

Zwłaszcza o nauce pierwszych biskupów poznańskich jeszcze tu powziąć można wyobrażenie. Treter dociągnął do Goślickiego.

Łubieńskiego Stanisława, *Vitae Episcoporum Plocensium*. Cracov. 1642.

Przerobiwszy Długosza, jeszcze więcej śladów historycznych zatarł. Powtórzywszy późniejszych dziejopisów zmyślenia, Dytmara biskupa, współczesnego wypadkom które opisuje, o sfałszowanie historyi niesłusznie pomawia. *Dithmarus tot falsis narrationibus farsit suam historiam*.

Domalewicza,

1) *Series Archiepiscoporum Gnesnensium*. Varsav. 1649 in 4<sup>to</sup>.

2) *Vitae Vladislaviensium* (kruszwickich późnziej kujawskich) *Episcoporum*. Cracoviae in officina Francisci Cesarii 1642 in 4<sup>to</sup>.

W początkach przerobił Długosza, uczyniwszy mu tę samą, co Justinus Trogusowi przysługę; żywoty biskupów natkał historią polską, a zakochany w ustępach, często zapomniawszy się, o innych biskupstwach szeroko się rozpisuje, dopiero na końcu powiada: *sed ad Dioecesim Vladislaviensem redeundum est*.

Nudny, wietrznemi słowy nadziany biograf, dociągnął do Łubieńskiego.

Skrobiszewskiego Jakóba, *Elogia et vitae Archiepiscoporum Haliciensium et Leopoliensium*. Leopoli 1628 in 4<sup>to</sup>.

Z powyższych zebrał x. Franciszek Rzepnicki i wydał w Poznaniu *Vitae Praesulum Poloniae, Magni Ducatus Lithaniae Res praecipuae illorum temporibus gestae ad annum MDCCXL*. 1761—1763 wę trzech tomach. Rzepnicki do Biografii biskupów polskich nic nowego nie przydał, nieszczerzył pochwał, w historii powtórzył tylko rzeczy z kąd inąd dobrane wiadome, żadnej niewyjaśnwszy. Dzieło jego z tąd tylko szacowne, iż poprzedzające są bardzo rzadkie.

Szczygielskiego Stanisława, Benedykty-na opata trockiego:

1) *Aquila Polono-Benedictina, in qua beatorum et illustrium virorum elogia, concobiorum ac rerum memorabilium synopsis, exordia quoque et progressus ordinis D. P. Benedicti per Poloniam et ejus sceptri subjectas Provincias breviter describuntur*. Cracov. 1668. 4<sup>to</sup>.

2) *Tinecia, seu historia monasterii Tinecensis*. Cracov. 1668. 4<sup>to</sup>.

3) *Pharos Benedictina universum orbem irradians*. Cracov. 1669. 4<sup>to</sup>.

Węgierskiego Jędrzeja, *Systema historico-chronologicum Ecclesiarum Slavonicarum per provincias varias, praecipue Poloniae, Bohemiae, Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Moraviae etc. distinctorum, lib. IV. continens historiam eccle-*

*siasticam a Christo ad A. D. 1650 opera Adriani Regenvolscii. Trajecti 1652. 4to.*

Powtórne wydanie Amstelod. 1679 4to. Opisuje po krótkce żywoty wszystkich księży ewangelickich i wylicza ich pisma wydane lub w rękopiśmie zostające. Wszelako rok wydania dzieł rzadko kiedy jest dołączony. Tu jest wiadomość o rękopiśmie najdawniejszój Biblii polskiej.

Pruszcza Hiacynta, Forteca duchowna Królestwa Polskiego z żywotów SS. tak już kanonizowanych i beatyfikowanych, jako téż świętobliwie żyjących patronów polskich i t. d. do naśladowania wystawiona; w Krakowie 1662. 4to.

Miedzy innemi pisze o ludziach uczonych i pisma ich wylicza: n. p. mamy tu wiadomości o życiu Jana Łaskiego, Długosza, Stanisława Warszewickiego, Walentego Ruczborskiego Dreznera, Herbesta, Tretera i innych. Osobliwie co do roku śmierci i niektórych szczegółów życia, pracowicie z ksiąg drukowanych, rękopismów i podań zebrane wiadomości znaleźć tu można.

Zimorowicza Bartłomieja, *Viri illustres civitatis Leopoliensis. Leopoli. 1671. 4to.*

Sam tylko spis imion zawiera.

*Bibliotheca Fratrum Polonorum quos Unitarios vocant. Amstelodami. 1668. 9 voll. in fol.*

Tu się między teologicznemi rozprawami znajduje żywot F. Socyna przez Samuela Przypkowskiego, Crelliusa przez Joachima Pastoryusza, i żywot Jana Szlichtynga.

Lubienieckiego Stanisława, Aryanina, urodzonego w Rakowie 1623 r., *Historia reformationis polonicae, in qua tum reformationum tum antitrinitariorum origo et progressus in Polonia*

*et finitimis provinciis narrantur.* Freistadii (gdzieś w Hollandyi) 1685. 8vo.

Między ciekawými szczegółami do historyi kościelnój, znajduje się tu wzmianka o Rakowie, Atenami polskiemi nazwanym; o Lizmaninie, Ochinie, Piotrze z Goniądza, Jerzym Blandracie, Jerzym Pauli, Sarnickim i Lutomirskim. .

Sandiusza Krzysztofa, wydane po jego śmierci: *Bibliotheca Anti-Trinitariorum, sive catalogus scriptorum et succincta narratio de vita eorum auctorum, qui praeterito et hoc saeculo — dogma de tribus in Deo personis impugnaverunt. Accedunt alia scripta quae compendium historiae ecclesiasticae Unitariorum exhibent.* Freistadii 1684. 8vo.

Zawiera krótkie żywoty socynianów włoskich i polskich i podaje wiadomość o ich pismach drukowanych lub w rękopiśmie pozostałych; prócz tego znajduje się tu wiadomość krótka o drukarni rakowskiej, i obszerny żywot Andrzeja Wiszowatego.

Samuel. Joach. Hoppii Solit-quella-Marchici: *De scriptoribus historiae polonicae Schediasma literarium.* Dantisci 1707. 4to. przedrukowane z wielu poprawami i dodatkami Gabryela Grodka profesora gdańskiego i Walentyna Szlifa rajcy miasta Gdańska przy wydaniu lipskiem Długosza w r. 1711. .

Pracowicie zrobiony spis historyków i panegirystów, z dokładnem wyszczególnieniem rozmaitych wydań.

Braun Dawid, rodem z Prus wschodnich, *De scriptorum Poloniae et Prussiae Historicorum, Politicorum et Ictorum typis impressorum ac*



*MSS. in Bibliotheca Brauniana collectorum virtutibus et vitiis, post evolutionem exactam sine odio aut studio limatissimum. Coloniae, (czywiście w Elblągu u Banner'a) 1723 4to.*

Wyrzekł całą prawdę o literaturze polskiej, a wyrzekł pierwszy raz; co w wieku *panegiryków* wszystkich oburzało i gorszyło.

Gotfryda Lengnich'a professera gdańskiego, *Polnische Bibliothek, welche von Büchern und andern zur polnischen und preussischen Historie dienenden Sachen ausführliche Nachricht giebt. Mentiri nescio, librum si malus est, nequeo laudare. Tannenberg, wo Vladislaus Jagello die Kreuzherren schlug. (w Gdańsku) 1718. 8vo.*

To było pismo peryodyczne, którego wyszło *dziesięć* zeszytów; znajduje się tu rozbiór Kochowskiego roczników, żywot An. Chr. Załuskiego i prymasa Olszowskiego.

Lauterbacha Samuela Fryderyka ze Wschowy, *Ariano-Socinismus olim in Polonia, der ehemalige polnische Arianische Socinismus, wie er sich in diesen Landen eingeschlichen und ausgebreitet, welches ihre vornehmsten Lehrer gewesen, deren 50 an der Zahl, nach ihrem Leben und ausgegangenen Schriften beschrieben werden, und wie endlich vertilgt worden etc. Frankfurt und Leipzig 1725. 8vo.*

Tuż są żywoty i wymienione pisma socyanianów polskich.

Niesieckiego Kaspra Jezuita, Korona Polska, przy złotej wolności starożytnemi wszystkich katedr, prowincyi i rycerstwa kleynotami, heroicz-

ném mężstwem, i odwagą, najwyższemi honorami a najpiérwéj cnotą, pobożnością i świątobliwością ozdobiona. Drugi zaś tytuł: Herby i familie rycerskie tak w Koronie jako w W. Xięztwie Litewskiém. we Lwowie in fol. 1728—38—40—43.

Niesiecki wyprowadzając genealogią każdego domu, podaje niekiedy żywoty zwłaszcza bogobojnych osób, a przytém wiadomość o ich dziełach drukowanych lub w rękopiśmie zostawionych. Mówi najwięcej o żyjących w XVIII wieku literatach i Jezuitach. Osoby *klejnotem szlachectwa* niezaszczycone, choć z nauki słynne, miejsca w Niesieckim nie znalazły. Wydanie drugie rozpoczęte w Lipsku r. 1839 od tomu II, pod względem literatury żadnej niema wartości.

Hoffmana Jana Daniela professora szkół elbląskich: *De Typographiis, earumque initiis et incrementis in regno Poloniae et M. D. Lithuaniae cum variis observationibus rem et literariam et typographicam utriusque gentis aliqua ex parte illustrantibus*. Danlisci 1740. 4to.

Mówi najprzód o początkach sztuki drukarskiej w Polsce i najdawniejszych jemu znanych dziełach drukowanych, a potem o drukarzach każdego miasta z osobna, wyliczając dzieła przez nich drukowane. To dzieło Hoffmana J. S. Bandtkie przetłumaczył, pomnożył i wydał pod tytułem: *Historja drukarń Krakowskich w Królestwie Polskiem i w Wielkiem Xięstwie Litewskiém, jako i w krajach zagranicznych w których polskie dzieła wychodziły*. w Krakowie 1826 w 3 małych tomikach.

Goezius Franciscus Richardus, *Otium Varsaviense in selectis in historia litteraria Poloniae argumentis explicandis insumtum*. Vra-tislaviae 1755. in 8vo.

Tu pisze o kłótni literackiej Benedykta Herbesta i Jakóba Górskiego względem okresów. Żywot Andrzeja Nideckiego bi-

skupa inflandzkiego; o Polakach co greckie księgi na język polski tłumaczyli i o Mikołaju Żórawiu, który Cyncerona na język grecki przełożył. List Piotra Tomickiego do Erasma Roterodamskiego, w którym mu radzi, aby dostojęństwa kościelnego, od papieża Pawła III mu ofiarowanego, przyjąć niewzbraniał się. O użyciu listów przez cudzoziemców pisanych do objaśnienia historyi literatury polskiej. O Ubalda Mignona książce: *Noctium Sarmaticarum Vigiliae*.

Załuski Józef Jędrzej, urodzony 1701, umarł w Warszawie 1774 biskupem kijowskim i czerniechowskim. Wielki bibliograf polski, który od młodości zbierał książki i wraz z bratem swoim biskupem krakowskim założył w Warszawie bibliotekę, od nich *Bibliotekę Załuskich* nazwaną, wiele dla literatury zrobił, a jeszcze więcej sobie zamierzał, jak następne pisma dowodzą:

1) *Programma litterarium ad bibliophilos, Typothetas et Bibliopegos tum et quosvis liberarium artium amatores*. (w Warszawie) 1731. in 4<sup>to</sup>.

Tytuł łaciński, ale dzieło po polsku pisane, dopiero Szulc professor toruński na język łaciński przełożył. (Dantisci 1743). Załuski wzywa tu wszystkich miłośników nauk, i tych co się do ich rozkrzewienia przyłożyć mogą, aby mu przesyłali książki drukowane i rękopisma łacińskie i polskie, które mają jaki związek z historią, starożytnościami lub sprawami narodu polskiego; zamyśla albowiem wydać dzieła rozmaite, jako to: a) Dykcyonarz historyczny zawierający opis życia wszystkich autorów, którzy w jakimkolwiek bądź języku o sprawach polskich pisali. b) Spis rękopismów w całej Polsce po różnych bibliotekach rozproszonych. c) Kodex dyplomatyczny królestwa polskiego i prowincyi przyległych. d) Wielki dykcyonarz historyczny Polski, nakształt dykcyonarzów Hoffmana i Morerego. Wyliczywszy potem co inne narody do dziejów literatury i bibliografii swojej z dzieł znakomitszych posiadają, wymienia najprzód przeszło 60

historyków polskich, których ma rękopisma w języku łacińskim; powtórę 58 rękopismów polskich do historyi ojczyzny należących, które się w jego bibliotece znajdowały, i tu opisuje ową kronikę Nakorsa Warmisza za króla Wizymira pisaną, o której w rozdziale o zmyślonych historykach polskich mówić mi przyjdzie. Potrzebie: Spis tytułów 331 książek w różnych językach między 1700 a 1731 rokiem wydanych, do spraw polskich należących, a przez Załuskiego posiadanych. Zachowała się tu pamiątka wielu dzieł rzadkich.

2) *Conspectus novae collectionis legum ecclesiasticarum Poloniae (titulo Sinodicon Poloniae Orthodoxae) tum et aliae collectiones scriptorum ecclesiasticorum Poloniae ineditorum, tum et editorum quidem sed rarissime obviorum, quarum impressionem per modum praenumerationis offert J. A. Załuski etc. Varsav. 1744. 4to.*

Tu najprzód wymienia w porządku chronologicznym, z dołączeniem miejsca, roku i dnia sobory czyli synody prowincjonalne; potem dyecezyalne, jako to: dyecezyi gnieźnieńskiej, lwowskiej, krakowskiej, wileńskiej, inowrocławskiej, wileńskiej i t. d.; nakoniec wylicza 673 tytułów pism tak drukowanych jak i niedrukowanych, które był w rzeczonym zbiorze umieścić zamyślił. Tu zachowała się pamięć wielu pism mało znanych i ważnych, między temi najwięcej żywotów ss. polskich.

3) *Bibliotheca poetarum polonorum, qui patrio sermone scripserunt. Varsav. 1752. in 4to.*

Znajduje się także przy warszawskiej edycyi Eneidy tłumaczenia Kochanowskiego Andrzeja 1754 r. wydanej. To pismo, do którego i Józef Jabłonowski należał, zawiera najprzód tłumaczenia z obcych języków. Powtórę pisma poetyczne autorów bezimiennych lub zmyślonych imion; nakoniec poetów i ich dzieła w porządku abecadłowym bez krytycznych uwag.

4) Biblioteka historyków, polityków, prawników i innych autorów polskich lub o Polsce piszących, wydał tę bibliografią *wiérszem nierymowym*, jedyną na świecie, Józef Muczkowski. w Krakowie 1835.

W tém dziele, w czasie pobytu za granicą od r. 1767 do 1773 z pamięci pisaném, a za powrotem poprawioném, mówi Załuski o dziejopisach polskich łacińskim językiem piszących, o dziejopisach po polsku piszących, autorach obcemi językami o Polsce piszących, o prawnikach, o autorach piszących o traktatach, poselstwach i t. d., o autorach genealogii, i herbarzów i t. d., był jeszcze rozdział o biskupach ormiańskich i nieczonych Ormianach. Jestto tylko trzecia ale najważniejsza część dzieła następującego: *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrocona, z podziałami na III części, z których: I. Opisanie Polski topograficzne i cywilne. II. Historyą polską literacką, (tę część wydał Muczkowski). III. Historyą polską duchowną w sobie zawiera. Rzecz cała przez JW. ś. p. Xiędza Józefa Jędrzeja Załuskiego biskupa kijowskiego i czerniechowskiego, opata wąchockiego w Polsce; fontanneckiego w Burgundyi; willaryjskiego w Lotaryngii etc.; kawalera orderu Orła białego; tronu papieskiego assystenta, częścią w Smoleńsku, częścią w Kałudze zebrana i wierszami technicznemi dla lepszéj pamięci ułożona R. P. 1768. Z woli zaś jego ostatniéj przez Józ. Epif. Minasowicza kanonika k. kijowskiego, pasterskiego testamentu naznaczonego exekutora przejrzana, poprawiona, w niektórych miejscach dopeiniona i drukiem na widok publiczny podana. Opus postumum. w Warszawie 1774. Rpm.*

Minasowicz oddał był to dzieło Załuskiego Pijarom, którzy go niewydali. Prócz drugiey części wydanej w Krakowie 1832 przez Muczkowskiego, należą jeszcze do historyi literatury polskiey następujące z trzeciey części rozdziały: Pisma autorów polskich do historyi duchownéj polskiey należące. 1) Pisma *de immunitate ecclesiastica*, albo o przywilejach, wolnościach, exempcyach stanu duchownego. 2) Życia arcybiskupów i biskupów polskich bądź w ogólności, bądź niektórych

z osobna opisane. 3) Skrypta za religią prawowierną. 4) Pisma autorów polskich o różnych zakonach w Polsce kwitnących. 5) Autorowie o świątnicach pańskich. 6) Miejsca wsławione cudami Maryi Matki Boskiej. 7) Regestr świętych błogosławionych, wielbnych i pobożnych Polaków różnego stanu i plemi. 8) *Scriptores Poloni, qui in genere de Vitis SS. Polonorum egerunt*. Co wszakże dotąd w rękopiśmie zostaje.

5) Nakoniec: *Magna Bibliotheca Polona Universalis*. Rękopism z 10 tomów in folio składać się mający, który sam w powyższej wzmiankowanej książce tak opisuje:

Wszystkie te dziesięć tomów są abecadłowym  
Porządkiem napisane, wyjąwszy dziesiąty.

Tom *piérwszy*, *drugi*, same skrypta drukowane  
I pisane ma, które o Polsce traktują.

Wziąłem sobie za model *Bibliothèque française*  
Xiędza Lelong, ale on idzie przez tytuły,

Ja przez alfabet, *Trzeci*, *czwarty*, *piąty*, *szósty*  
Wszelkich polskich autorów ma, także litewskich,

Pruskich, inflanckich, kurlandzkich. *Siódmy* Szlązaków;  
*Ósmy* Indicem na nie, tytułów porządkiem

*Dziewiąty* zaś wyrazi same rękopisma,

A ten jest podzielony na trzy części; w *piérwszej*

Są te, co mam zebrane; w *drugiej* te com widział;

W *trzeciej* te com nie widział, lecz znalazłem wzmiankę

W różnych księgach wydanych jak i niewydanych.

Te tomy są gotowe zupełnie do druku.

*Dziesiąty* tom, już nie ja zbiorę, zlecę komu

By to wszystko pozbierał *per locos communes*.

Jerzego Piotra Schulca i Michała Lili-  
enthala: *Das gelahrte Preussen, aus neuen und  
alten Schriften, wie auch der gelahrten Männer,  
welche in Preussen gebohren, oder daselbst ge-  
lebt, oder von preussischen Sachen geschrieben,*

*Nahmen und Leben.* Thorn bei Nicolai. 1722 r. i następnych lat. Do tego należy: *Continuirtes gelehrtes Preussen, oder vierteljähriger Auszug aus allerhand preussischen Büchern, nebst der gelehrten Männer Leben.* Thorn bei Nicolai. 1725. 8vo.

Tu są rozbiory różnych książek do historyi polskiej i historyi literatury należących, n. p. Brauna dzieła *de jurium regnandi fundamentalium in regno Poloniae ratione et praxi moderna*, wyjątki z Lengnich polskiej Biblioteki, z listów historycznych Andrzej. Chryzost. Załuskiego. Brauna o polskiej mincy i o polskich i pruskich pisarzach; wiadomość o życiu i pismach Jana Ernesta Lindego, prawnika, gdańszczanina, co pod nazwiskiem Lipińskiego pisał uwagi nad listami Andrzej. Chryz. Załuskiego. Przywilej Urbana VI wydany roku 1387 Krzyżakom na założenie akademii chełmińskiej: żywot Kopernika, Tydemana, Gizyusza biskupa warmińskiego.

Michała Lilienthal, Prusaka, urodzonego 1686 roku: *Erläutertes Preussen, oder auserlesene Anmerkungen über verschiedene zur preussischen Kirchen- Civil- und Gelehrten Historie gehörige Dinge.* Königsberg 1724—1727. 4 tomów in 8vo.

Zawiera wiele ważnych i ciekawych wiadomości do historyi i literatury polskiej, n. p. żywoty Jana Dantyszka, Heweliusza, Konrada Wallenroda i Sandyusza starszego. Lilienthal powiada: iż mu to dzieło wielu tajemnych nieprzyjaciół narobiło.

Jako dalszy ciąg powyższego dzieła wydał: *Acta Borussica, ecclesiastica, civilia, litteraria, oder Sammlung zur Geschichte des Landes Preussen gehöriger Nachrichten.* Königsb. u. Leipzig. 1730—32. trzy tomy.

Znajduje się tu między innemi wiadomość o medalach bitych dla xcia Bogusława Radziwiłła; wiadomość o Mikołaja Kopernika obrazie przez niego samego malowanym; Melecyusza list o pogańskich obrządkach Prusaków. Wiadomość o pismach Daniela Hermana i jego poemat łaciński o jaszczurce i żabie w burzynie zamkniętych.

Lilienthal, *Erläutertes Preussen* Tomus V. Königsberg. 1742.

Ten tom jest dalszym ciągiem czterech tomów *Erläutertes Preussen* i trzech *Acta Borussica*. Dla literatury naszej najważniejszą jest znajdująca się tutaj: O życiu i pismach Krzysztofa Hartknocha i *Biblioteka pruska*, czyli *doskonały spis rozmaitych pruskich autorów*, między którymi dla ścisłego związku dwóch literatur, i wielu polskich umieszczono, zwłaszcza między dziejopisami tak drukowanymi jako też w rękopismach leżącymi, których tutaj dokładniejszy spis Lilienthal podał, jak przed nim Hoppiusz przy lipskim Długoszu wydany. Wreszcie to dzieło było przedawane z napisem: *Preussische Merkwürdigkeiten*.

Lilienthal, *Schediasma de praecipuis rerum Prussicarum Scriptoribus*. Regiomonti. 1718.

Mylii (M. Jo.) *Oratio de Bibliotheca Elbingensi A. 1601 in Enceniis Gymnasii habita*. Manuscriptum.

Schelgwigii Sam. *De incrementis Bibliothecae Gedanensis*. 1677. 4to.

Abrahami, *Vita B. Ceslai. Vratislaviae*. 1703.

Znajduje się tu na stron. 30 spis dzieł OO. Dominikanów w rękopiśmie zostających.

Henryk ab Huysen, tajny konsyliarz Piotra W. umieścił w *Novis litterariis Germaniae* A. MDCCIX. wiadomość dokładną o stanie Akademii krakowskiej w r. 1709.



Grabe, *Catalogus librorum Ducis Boguslai Radzivilii Bibliothecae Electorali Regiomontanae illatae*. Regiom. 1673. fol.

Syn tego i następca Sylwester Grabe wydał: *Series librorum, quae Bibliothecae in Prussia Regiae Augmento Radziviliano, post editum hujus A. 1673 catalogum noviter accessere*. A. 1712 fol. Xiąże Bogusław Radziwiłł odkazał był testamentem w r. 1668 bibliotekę własną z 450 dzieł złożoną i wielu rękopismów zamkowej bibliotece w Królewcu; prócz tego, i po jego śmierci z dochodów Radziwiłłowskich nowe książki dla téj biblioteki zakupowano.

Charitii Andr., *De viris eruditis Gedani ortis*. Vit. 1615 i Hannovii (Mich. Christ.) *Spicilegium ad praecedens scriptum*. Ged. 1729. 4to.

Zawiera wiele pomyłek, mianowicie w żywocie Jana Dantyszka. Życie Heweliusza tylko z kazania na jego pogrzebie mianego wyjęło.

Zernecke (Jac. Henr.), *Summarischer Entwurf des geehrten und gelehrten Thorns*. Thorn. 1712. 4to.

Tu jest wiadomość o medykach, professorach i literatach toruńskich.

Praelorii Ephr., *Athenae Gedanenses sive Commentarius historico-chronologicus succinctus, originem et constitutionem Gymnasii Dantiscani illustrans, itemque recensionem ejus antistitum seu Protoscholarcharum, nec non vitas et scripta Rectorum ac Professorum ejusdem continens. Accedit series Rectorum scholarum reliquarum publicarum Gedanensium, Rectorum Gymnasiorum tum Thorunensis, tum Elbigensis*. Lipsiae. 1713. 8vo.

Tu jest między innemi podana wiadomość o dziełach Hartknocha, o Jerzym Pauli i Janie Chodowieckim.

Quetif i Echard, *Scriptores Ordinis Praedicatorum recensiti, notisque historicis et criticis illustrati* Lut. Paris. 1721. 2 vol. in fol.

Znajduje się tu wiadomość o trzydziestu polskich Dominikanach, między innemi o dwóch Marcinach Polakach, o Bzowskim, o Birkowskim i o sławnym Falkenbergu. Wydawcy odwołują się do naszych pisarzy, między innemi do Starowolskiego i Długosza.

Jaenichii Petr., *Notitia Bibliothecae Thorunensis. Qua de ejus origine et incrementis, codicibus Msptis aliisque notatu dignis nonnulla breviter et succincte exponuntur*. Jenac. 1723. in 4to.

O téj bibliotece założonéj przez Henryka Strobanda, z pochwałą wspomina Starowolski. Znajduje się tu rękopism *Legenda sive Vita S. Stanislai Episcopi Cracovien.* i rękopism polski: *O poczęciu Panny Mariey*.

M. Jacobi Wojt Elbingensis, *Disputatio de incrementis studiorum per Polonos et Prussos*. Lipsiae. 1723. in 4to dziesięć arkuszy.

Najlepsza książka o literaturze polskiej ze wszystkich które wyszły na początku XVIII wieku. 1) Rozdział *De Barbarie primis initiis religionis et studiorum in Polonia ac Prussia*. 2) R. *De Poloniae Regum et Poloniae Prussiaeque Magnatum studiis aut meritis in studia*. Tu abecedowym porządkiem mówi o Chojeńskim, Krzyckim, Dantyszku, Długoszu, Ilozyszu, Karnkowskim, Lubrańskim, Janie Łaskim, Radziwiłłach i t. p. 3) *De Poloniae Prussiaeque Academiis, Gymnasiis, Collegiis, Bibliothecis, Typographiis et similibus aliis*; tu mówi między innemi o kolegium jezuickim w Brunsbergu i Collegium Rozrązewianum na Szotlandzie pod Gdańskiem, o akademii wileńskiej, zamojskiej i krakowskiej, o Jana Twardowskiego profes.

sora krakowskiego podziemnej około Krakowa jaskini, w której czarnoksiężstwem się bawił; o szkołach lwowskiej, rakowskiej, elbląskiej, gdańskiej, toruńskiej i w. i., o bibliotece krakowskiej, wileńskiej i elbląskiej, która posiada rękopis w ruskim języku o matematyce, z którego Piotr W. się uczył. Mówi tu wreszcie o Perlaskiego Merkuryuszu polskim. 4) *De Polonorum Prussorumque Literarum Cultura*. Tu jest rzecz o mowcach, Orzechowskim, Samuelu Ugniewskim, o makaronizmach; dalej o poetach, filozofach i matematykach, dziejopisach, medykach i teologach polskich i pruskich.

Jaenichii Petri, *Meletemata Thorunensia, sive dissertationes varii argumenti ad historiam maxime Polonicam et Prussicam, politicam, physicam, rem monetariam ac litterariam spectantes* Tomi III. Thorun. 1726—31. 8vo.

Tu są ciekawe rozprawy o groszu pragskim i o kozakach.

Wątpliwego autora: *Preussischer Todes-Tempel, worinn verstorbene Personen allerhand Standes, von den auserlesensten Sachen der preussischen, polnischen, schwedischen und Brandenburgischen geistlich-weltlich- und gelahrten Historie, wie auch neuen gelehrten Schriften in Preussen und Pohlen redend vorgestellt werden*. Constantinopel. (może w Elblągu lub Toruniu) r. 1728. 4to.

To pismo, powiada P. Bentkowski, odkrywa niektóre mniej wiadome literackie sprawy i całkowite żywoty uczonych różnego powołania zawiera. Lilienthal współczesny powiada: że zawiera oczewiste kłamstwa i potwarze na ludzi godnych rzucone. Rozumiano, że to jest pismo profesora toruńskiego Piotra Schulca. Dla literatury polskiej mało ważne pismo, najwięcej się królewieckimi teologami zajmuje.

Seileri Ge. Dan. *De Bibliotheca Elbingensi*. Elbing. 1736. 4to.

Seyleri G. Dan. *De Elbigensium clarorum memoria*. Elbing. 1740.

*Preussische Zehenden, allerhand geistlicher Gaben, von mancherlei in die Gottesgelahrtheit Kirchen- und Gelehrten-geschichte laufenden Materien*. Königsberg. 1740.—44. 8vo trzy tomy.

Tu wśród teologicznych rozpraw, znajduje się wiadomość o Kwiatkowskiego tłumaczeniu *Confessionis Augustanae*, obszerna rozprawa Czepiusza o Bibliach polskich, *Historia litteraria Colloquii Thorunensis*, o życiu, pismach i losie bezbożnika Kazimierza Łyszczyńskiego.

Mikołaja Comneni Padopolii, *Historia gymnasii Patavini*. Venetiis. 1728. 2 vol. in fol.

Tu wiele mówi o Polakach, którzy w Padwie będąc nauką słynęli, a między innemi obszernie o Strusiu.

Mauri Sacti, et Mauri Fattorini, *De claris Archi-Gymnasii Bononiensis professoribus a saeculo undecimo ad decimum quartum*. 1769—1772. 2 vol. fol.

Zawiera wiadomości o Polakach uczonych.

Olof Efraim, (1685 do 1735) rodem z pod Warszawy, a później kaznodzieja ewangelicki, zostawił w rękopiśmie: *Polnische Liedergeschichte, von polnischen Kirchengesängen und derselben Dichtern und Uebersetzern, nebst einigen Anmerkungen aus der polnischen Kirchen- und Gelehrten-geschichte*. Danzig. 1744. 8vo.

Olof umieścił na początku abecadłowym porządkiem autorów pieśni z załączoną wiadomością o ich życiu, wymieniając i inne pisma przez nich wydane; dalej mówi, kiedy po kościołach w polskim języku śpiewać zaczęto, a na końcu wylicza

Gadebusza, *Livländische Bibliothek nach alphabetischer Ordnung*. Riga bei Hartknoch 1777. in 8<sup>vo</sup>. trzy tomy.

Zawierają się tu pracowicie zebrane wiadomości, najczęściej z Janockiego, o życiu i pismach wielu Polaków, jako n. p. o Rywockim, Skardze, Radwanie, Kojalowiczu, Strubiczu, Dogielu, Bodockim. Janie Zamojskim, Sulikowskim, J. Andr. Załuskim, Patryckim, Chwałkowskim, Gorayskim, Paprockim, Maczewskim i Malczarskim.

Pisański, *Entwurf der preussischen Literaturgeschichte*. Königsberg. 1791.

Pisański żył do 1790 r. Dzieje oświecenia w Prusiech wschodnich, dociągnął do początku XVII wieku; niekiedy objaśnia historią literatury polskiej.

Jabłonowski (książę Józef Alexander, który umarł w Lipsku 1776 roku) prócz *Spisu poetów polskich*, nad którym wraz z Józefem Załuskim pracował i przy żywocie S. Eustachego umieścił, napisał:

1) *Museum Polonum, seu collectionem in Regno Poloniae et M. D. Lithuaniae scriptorum editorum et edendorum dicat Tomus I. Tomus vero II. complectitur alios Polonos et Polonas, supplementum alphabeticum, tum eos qui de Poloniae regno variis idiomatibus scripsere*. Leopoli typis Soc. Jesu 1752. 2to. 298.

Tytuły książek wszystkie po łacinie, nieostrzegając czytelnika, czyli dzieło po polsku lub po łacinie pisane, czy zostaje w rękopiśmie, lub też drukowane. Rzadka wiadomość o wydaniach. Dzieło pełne pomyłek a małej wartości.

2) Rozprawa o postępie kunsztu poetycznego. we Lwowie. 1753.

Ta jest w Muzeum poetów polskich.

3) *Dissertatio de progressu litterarum in Polonia, seu specimen literarum Slavo-Polonorum.* in 4to.

Po Załuskim nie miały owe czasy większego bibliografa nad Janockiego (Jana Daniela) który przez lat trzydzieści przy bibliotece Załuskich pracował, w r. 1778 zupełnie oślepił a w r. 1780 umarł. Pisma jego do bibliografii należące są:

1) *Literarum in Polonia Instauratores*, w Lipsku 1744 4to.

Jestto krótka wiadomość o literaturze polskiej od Mieczysława I do czasów Zbigniewa Oleśnickiego. Lekkie i małoważne pisemko, z którym Janocki pierwszy raz był wystąpił. Wszystkiego stronnice XXIV. Jeszcze się był z pierwszych źródeł czerpać nie nauczył; mówi więc o pięknej bibliotece którą Chrystyan Sendivogius biskup chełmiński zostawił; o założonej przez Güntera biskupa płockiego szkole Radzanowskiej; powtarza za Czerniewskim że Stanisław *Procopius Cracovienses literarum ludos renovavit*, a *Gerbiscus celeberrimum illud Kosciense Museum erexit*.

2) *Kritische Briefe an vertraute Freunde geschrieben, und den Liebhabern der Gelehrten Geschichte zu Gefallen herausgegeben.* Dresden 1745 8vo.

Zawiera uwagi o różnych dziełach i autorach tak polskich jak innych, niekiedy krótko namienia o pracach współczesnych uczonych.

3) *Literarum in Polonia propagatores.* Dantisci 1746 4to.

i opisuje rozmaite kancjonały, wydane w miastach koronnych, litewskich, szląskich i prnskich. Dzieło to nie było jedynie pisane w chęci podania historycznej o kancjonałach wiadomości, ale więcej w myśli religijnej, dla rozróżnienia pieśni Interskich od reformowanych, kalwińskich, braci czeskich, a mianowicie socyniańskich; ile że niektóre zbory używały kancjonałów, które socynianie zaprzeczający bóstwo Chrystusa, w myśl swego uprzedzenia, tajemnie zmienili. Historya tych kancjonałów jest razem ciekawą historyą zborów dyssydenckich i miłą pamiątką starość wielu pastorów o zachowanie czystości języka polskiego w przekładach pieśni niemieckich.

Ringeltaube, kaznodzieja ewangelicki w Elblągu wydał: *Nachricht von den polnischen Bibeln, von deren mancherlei Uebersetzungen und Urhebern, nebst einigen dazu gehörigen Merkwürdigkeiten, aus der polnischen Weltlichen-Kirchen- und Reformations-Geschichte*. Danzig. 1744. 8vo.

Pilnie tu są zebrane wiadomości o polskich tłumaczeniach Biblii i rozmaitych jęj wydaniach.

Cieszkowski Krzyszpin kanonik katedralny lwowski, w przedmowie do wydania *Opera latina poetica avunculi sui* mówi *de fato poeseos latinae apud Polonos* r. 1747.

Uszaka Józefa z Wielkopolski, Rozmowy o początku, dawniejszym wzroście a obecnym upadku poezyi i wymowy w Polsce, r. 1753, bez wyrażenia miejsca.

Jechera i Adelunga, *Allgemeines Gelehrtenlexicon*. Leipzig. 1750. i następnych 6 voll. in 4to.

Georgiego, *Allgemeines Bücherlexicon*. Leipzig. 1742. i następnych in folio.

Tu wszystko i wszystkich w zbyt przesadzonych chwali wyrazach. Mówi tu o królach polskich z XVI wieku, o kilkunastu mecenasach, i załącza gołe imiona uczonych z kąd inąd nieznanych. Ta rozprawa ma tylko 30 stronnic.

4) *Nachrichten von denen in der Hochgräflichen Zalusischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern.* Dresden 1747 8vo.

Pozostałe części wyszły w Wrocławiu u Korna 1749 i 1753. To było pierwsze dzieło, gruntowne wiadomości do bibliografii i historii literatury zawierające. Nie śmie Janocki całej prawdy powiedzieć, ale na wiele ciekawych okoliczności czytelnika naprowadza; żałować należy, że Antoni Zagórski rozpoczętego tłumaczenia tego dzieła jeszcze 1750 r. niedokończył i nie wydał.

5) *Polonia literata nostri temporis.* w Wrocławiu. 1750.

W pierwszej części abecadłowym porządkiem wymienia żyjących 142 autorów i ich pisma, a w drugiej 54<sup>rech</sup>, którzy za Augusta III pomarli, każdego zbytecznie chwając. Znajdujące się tu wiadomości są rozszerzone lub dopełnione w jego Słowniku teraz żyjących literatów polskich.

6) *Specimen Catalogi Codicum manuscriptorum Bibliothecae Zalusianae.* Dresdae sumptu (A. Załuski) Episcopi Cracoviensis. 1752. 4to.

W tym ozdobnie drukowanym katalogu opisuje Janocki pięćset rękopismów biblioteki Załuskich.

7) *Lexicon derer itzt lebenden Gelehrten Polen.* Breslau. 1755. 8vo.

Prócz autorów polskich żyjących naówczas, porządkiem abecadłowym idących, znajduje się tu spis ówczesnych arcybiskupów i biskupów polskich, stan akademii, kollegiów i szkół znaczniejszych z wyszczególnieniem nauczycieli. Że i tu mówiąc o żyjących Janocki wszystko chwali bez opamiętania, łatwo domyślić się, wspomniawszy, że pisał w czasach grassującego w Polsce ducha panegrycznego.



8) *Polnischer Büchersaal, darinn die rühmlichsten Bemühungen derer Mäcenaten und Gelehrten in Polen, auch andere zur polnischen Literatur gehörige Merkwürdigkeiten aufrichtig angezeigt werden.* Breslau. 1756. str. 62.

Zawiera rozprawki: o Jana III miłości nauk i przychylności dla uczonych, o Piotra Roizyusza pismach i pobycie w Polsce, o życiu i Pismach biskupa Piaseckiego, o życiu i pismach kardynała Denhofs, o książce Radziwiłłowej komedyach, o Jabłonowskiego spisie dzieł polskich i literackich, list Machnickiego o bibliotece pieświążkiej i t. p.

9) *Excerptum polonicae literaturae hujus atque superioris aetatis.* Vratislav. 1764—1766.

Jestto mięszanina różnych nowinek, (n. p. że poseł hiszpański Aranda wspaniałe obiady daje i Polaków szacuje; że margrabia de Paulmy d'Argenson poseł francuzki robi wielkie grzeczności literatom warszawskim, bywa na dysputach, i sam czyni zarzuty; że Konarski wydał pierwszy tom dzieła swego: O skutecznym rad sposobie, które się Czartoryskiemu w. kancel. lit. mocno podobało; że Moszczeński wytłumaczył Lengnichą; że dziekan katedralny przemyski Krasicki, dostał opactwo wachockie i t. p.) między którymi trafia się na wiadomość o dawnych i współczesnych mu pisarzach i ich dziełach, n. p. o Goślickim, Starowolskim, Treterze, Antonim Wiśniewskim i w. i. Drugą część zajmuje zbiór Stanisława Augusta.

10) *Musarum Sarmaticarum specimina nova.* Vratisl. 1771.

Tu wśród wierszy łacińskich Naruszewicza, Konarskiego i innych, znajduje się spis 131 rękopismów biblioteki Żałuskich, do spraw polskich należących, który Janocki przez Młodziejowskiego biskupa poznańskiego królowi był posłał.

11) *Sarmaticae literaturae nostri temporis fragmenta.* Vratisl. et Lipsiae. 1773.

I tu między wierszami łacińskimi Duriniego do xiężnój z Flemingów Czartoryskiej i innych, znajdują się ciekawe wiadomości o Załuskim biskupie kijowskim.

12) *Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum, Mecenatumque memoriae. Miscellae.* Varsav. 1776—1719. dwa tomy.

Trzeci wydany przez Lindego w Warszawie 1815 roku. Najlepsze dzieło Janockiego i dziś jeszcze nie małej wartości dla uczących się literatury polskiej, zawiera żywoty dawniejszych autorów z wyliczeniem ich pism wydanych lub w rękopiśmie zostających. Pierwszy tom obejmujący 115 biografii jest najlepszy; bo drugie już oślepy Janocki nie sam pisał, ale pomocnik jego Sztrel zbierał jego zapiski i spisywał wiadomości, które mu Janocki z pamięci powtarzał.

Prócz tego Janocki dawał zdanie o świeżo wyszłych dziełach w Polsce w *Leipziger Neue Zeitung von Gelehrten Sachen*, około 1748 roku.

Witzlebena, *Catalogus Bibliothecae Jablonovianae.* Lipsiae apud Breitkopf. 1755. cztery tomy.

O zalecie lub rzadkości dzieła rzadko nadmienia.

Miclera de Kolof Wawrzyńca:

1) *Warschauer Bibliothek oder gründliche Nachrichten von verschiedenen Büchern und Schriften, sowohl alten als neuen, so in Pohlen herausgekommen, auf das Jahr 1754.* Warschau. in 8vo.

Znajdują się tu żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, od Wilibalda Francenza do Mikołaja Tromby.

2) *Acta litterariae regni Poloniae et M. D. Lithuaniae an. 1755 publicata et an. 1756.* w Warsz. 4.

Znajdują się tu różne rozprawy, tłumaczenie Janockiego pisma o żyjących literatach polskich, i życia arcybiskupów gnieźnieńskich, między innemi Krzyckiego, Latańskiego, Gamrata, Mikołaja Dzierzgowskiego i Przerembskiego przez St. Bużeńskiego; przedrukowane rzadkie Starowolskiego dzieło *de claris oratoribus* i dokładna o pismach jego wiadomość.

W. Szmita, Dzieje Królestwa polskiego lat porządkiem opisane. Warszawa. 1766.

W tłumaczeniu Jana Albertrandego znajdują się pod rubryką nczonych imiona wielu teologów, Jezuitów i innych literatów, z krótką wzmianką o czém pisali i rokiem śmierci.

Jabłoński Hiacinthi Ord. S. Benedicti, *Historia antiquissimi Caenobii S. Crucis Calvi Montis Ordinis S. Benedicti, Dioeceseos Cracoviensis, in qua non paucae res a Congregatione Benedictina Polona gestae enarrantur, multae ejusdem Ordinis obscura sane et ignota illustrantur*. Cracov. 1737. in 4to.

Ribadeneira (Piotr Jezuita hiszpański, który żył w ścisłej przyjaźni ze Skargą bawiącym w Rzymie), *Illustrium Scriptorum Religionis Societatis Jesu Catalogus, hac secunda editione auctus*. Lugduni. 1609. in 8vo.

Zawiera wiadomość o jedenastu Jezuitach polskich, niezawsze dokładną; n. p. Postyllę przypisuje Jakóbowi z Wągrowca, a tłumaczenie Biblii całej Jakóbowi Wnykowi, którego nazywa Vivecus. Liczy wszystkich Jezuitów w Polsce 512.

Allegambe (Filip Jezuita bruxelski), *Bibliotheca Scriptorum Societatis Jesu post excusum Anno M.DC.VIII Catalogum Petri Ribedaneira, nunc hoc novo apparatu librorum ad annum repa-*

*ratae salutis MDCXLII editorum concinnata, et illustrium virorum elogiis adornata.* Antverpiae. 1643. in folio.

Allegambe dodał co poprzednik jego opuścił; przydał rok, format i miejsce druku książek wydanych, i wielu nowych pisarzy jezuickich pismami pomnożył. Znajduje się tu wiadomość o siedmdziesięciu Jezuitach polskich. Jan Wielewiecki, Polak Jezuita, dostarczył Allegambiemu wiadomości o 65 uczonych Jezuitach polskich, jak sam o sobie w *Historia Diarii domus Professae Cracovien. S. J.* na str. 999 powiada: *Ad initium mensis Junii descriptos viros illustres scriptores librorum Provinciae Poloniae 65 ab inducta Societate in Poloniam ad A. D. 1636 misit P. Joannes Wielewiecki Graecium in Austria ad Philippum Allegambe, qui jussu R. P. N. novum librum scriptorum et illustrium virorum Societatis edebat.* O tej wszelako okoliczności Allegambe w życiu jego na str. 279 bynajmniej nie wspomina, owszem na str. 432 umieścił go na indexie *nonnullorum, qui nomina supposititia usurpaverunt, quae mihi tamen hactenus incomperta sunt.*

Juraha Kazimierz Jezuita, napisał był w połowie XVIII wieku: *Bibliotheca Scriptorum Societatis Jesu Provinciae Lithuanae*, która jak świadczy Janocki (Lexicon p. 64) miała zawierać ważne dodatki do dzieł Ribadenairy, Alegambiego i Sottwela.

Bezimiennego: *Thornische Nachrichten von gelehrten Sachen. Erster Band von den Jahren 1762 und 1763.*

W tym tomie opisano około siedmdziesięciu dzieł polskich, z załączoną wiadomością o ich autorach.

Dondini Guglielmi Bononiensis, *Eloquentia diversarum gentium.* Venetiis. 1650.

Mówi o wymowie w Polsce.

Gandolfo (Fra Domenico Antonio z Genui), *Dissertatio historica, de ducentis celeberrimis Augustinianis scriptoribus*. Romae. 1704. 4to.

Znajduje się tu wiadomość o życiu i pismach B. Jezajasza Bonera z Krakowa, który się uczył w Padwie w klasztorze Augustyanów.

Garampi (Józef kardynał w r. 1772 był nuncyuszem w Warszawie), *Bibliothecae Josephi Garampi Cardinalis Catalogus etc. materiarum ordine digestus, et notis bibliophicis instructus a Mariano de Romanis*. Romae. 1769. Tomi IV.

Tu od str. 394 do 416 są wypisane książki należące do historii polskiej.

Bock (Friderici Samuelis), *Historia Antitritariorum, maxime Socinianismi et Socinianorum, quorum Auctores, Promotores, Caetus, Tempia, Ministri, Scholae, Praeceptores, Officinae, Typographiae, Bibliothecae, Collegia, Synodi, Sectae, Pacificationes, Studia irenica, Disputationes, Facta prospera et adversa, scripta typis expressa, pariter atque inedita, nec non opera illis opposita proponuntur*. Regimonti et Lipsiae. 1774. Tom XIII. 8vo maj.

Historya nauk wyzwolonych przez pana Juvenel de Karlankas z francuzkiego, w Warszawie 1766, (podobno 1767 bo o tém roku na str. 524 jest wzmianka), 8vo.

Tłumacz (książe Adam Czartoryski G. Z. P.) poddawał szacowne nader wiadomości o polskiej literaturze, najwięcej o mowcach i historykach; a w zdaniach światlejszym nad wiek

swój okazał się. Ta książka już dla treści swojej, a najbardziej dla przydatków i dziś jeszcze z pożytkiem się czyta. Poszła jednakże w zapomnienie, choć niezaraz coś lepszego się pokazało.

Benjam. Eppenii Gdańszczanina, *Oratio de linguae latinae Casimiri Jagellonidis tempore in Polonia studiis*. Jenae. 1767. 4to.

Pismo małej wartości, w którym opowiada: jakoby dopiero Kazimierz Jagiellończyk miał szkoły dla nauki języka łacińskiego zakładać.

Semleri, *Animadversionum ad antiquiores scriptores rerum polonicarum specimen*. Znajduje się in *Actis Soc. Jablonovianae*.

Wolskiego Stanisława Benedyktyńa tynieckiego, O znakomitych B. Benedykta klasztorach przez Polaków założonych. w Krakowie 1738. in 4to.

*Catalogus librorum in Typographia Collegii Posnaniensis S. J. impressorum, cum Privilegio Regio S. Augusti III. R. P. Typografiae dato A. D. 1739.*

*Monumenta Fratrum Ordinis Minorum Conventualium in Provinciis Regni Poloniae suis temporibus viventium, in scriptis et typis relictis per Fr. Bonaventuram Makowski, ejusdem Ordinis Polonium de Varsovia collecta. A.D. 1765. Msptm.*

Książd Makowski wydał był ręką później książkę: Rys historyczno-krytyczny o pierwszych pisarzach żywotów Błogosławionej Kunegundy i Błogosł. Salomei, w której dowodzi: iż nie Stanisław Teolog te żywoty w 1401 pisał, jak powszechnie było mniemanie. Prócz tej książki, ośmnaście rękopismów zostawił dość ważnej treści. Na początku Monumentów, zostających tak-

że w rękopiśmie, położył następujące wiersze, ludzi starych do pisania dziejów swojego czasu zachęcające; i rzeczywiście *dulcis recordatio praeteritorum* spisywana, zapełniłaby przyjemnie chwile, które się najczęściej trawi na ziewaniu; sprawiedliwie xiądz Makowski powiada:

*Nil turpius, nil sene vilius,*

*Qui praeter annos et capitis nives*

*Monstrare non potest peractos.*

*Ulla suae monumenta vitae.*

Rękopism *Monumenta* wylicza chronologicznie, poczynawszy dopiero od roku 1500, wszystkich pisarzy Franciszkanów polskich, i zawiera wiadomości, których gdzieindziej by nie znalazł.

X. Sieykowski Michał, Świątnica Pańska, to jest Kościół Boga w Trójcy S. iedynego z klasztorem WW. OO. Dominikanów w Krakowie. Kraków. 1743. in 4to.

Tu od k. 310 znajduje się krótka wiadomość o *Doktorach, Skryptualistach y Historykach* polskich zakonu OO. Dominikanów.

Miske Ludwika Z. Franciszkanów, O trzech Zakonach przez B. Franciszka założonych i mężach tych zakonów w Polsce nauką lub świątobliwością słynących. w Poznaniu 1736. in 8vo.

Stanisława Rostowskiego Jezuity, *Lithuanicarum Societatis Jesu historiarum provincialium pars prima*. Vilnae. 1768. in fol.

Są tu wiadomości o uczonych Jezuitach z archiwum jezuickiego wyjęte. Rostowski p. 443 wylicza księgi przez nich wydane, a w Sottwelu nieznajdujące się.

Carol. Henr. Tromleri, *Diatribae de Polonis latine doctis*. Varsav. 1776. 8vo.

Jestto mało co powiększony wyciąg z pism Starowolskiego, zawierający krótką wiadomość o Polakach biegłością w języku łacińskim słynących.

Diuklosa (Duclos) bibliotekarza w korpusie kadetów, *Essai sur l'histoire littéraire de Pologne. Réflexions générales sur les progrès des sciences et des arts, histoire naturelle et la géographie.* a Berlin. 1778. 8.

Tu najwięcej mówi o pisarzach historyi naturalnej i dokładną o nich podaje wiadomość, n. p. o Rzączyńskim, Boplanie i innych. Jakiś bezimienny wydał na to krytykę pod tytułem: *Exemplum literarum Georgii Veridicini ad clarum virum Georgium Veramantium occasione vulgati nuper libri, qui specimen historiae literariae polonae inscribitur.* Varsav. 1778. 8vo, w której tylko chwali, co Diuklos sprawiedliwie nagania. Duclos wydał na to i inne jakieś pismo odpowiedź: *Reponse aux observations sur l'ouvrage intitulé: Essai sur l'histoire etc.* Varsovie 1779.

Joannis Brosicii, *De literarum in Polonia vetustate*, bez roku i miejsca (w Krakowie 1780).

Tu się znajduje krytyka chronologicznej i historycznej pomyłki Miechowity, który zamiast Bogoryi Skotnickiego położył Jakóba Swinkę arcybiskupa gnieźnieńskiego jako przytomnego przy potwierdzeniu akademii krakowskiej. Że zaś w piśmie tém znajduje się wiele uwag pokazujących, iż nauki w Polsce od dawna kwitły, dla tego podobno Abraham Pelzel to pismo dał wydrukować, przypisawszy go Hugonowi Kollatajowi, który w ówczas był generalnym wizytatorem akademii.

Klose, *Von Breslau documentirte Geschichte und Beschreibung in Briefen.* Bresl. 1780-1783.

Gdy Szląsk do XIV wieku był częścią Polski, a Wrocław ulubionym Bolesława Krzywoustego i innych Piastów siedliskiem, opowiadane dzieje Wrocławia mają bliski związek i objaśniają historję literatury naszej. Klose jest krytyczny, ale rozwlekły.

Jan Krzyszt. Kaulfus, *Ueber die Schulen der Augsburgischen Konfessionsverwandten in*



Diuklosa (Duclos) bibliotekarza w korpusie kadetów, *Essai sur l'histoire littéraire de Pologne. Réflexions générales sur les progrès des sciences et des arts, histoire naturelle et la géographie.* a Berlin. 1778. 8.

Tu najwięcej mówi o pisarzach historyi naturalnej i dokładną o nich podaje wiadomość, n. p. o Rzączyńskim, Boplanie i innych. Jakiś bezimienny wydał na to krytykę pod tytułem: *Exemplum literarum Georgii Veridicini ad clarum virum Georgium Veramantium occasione vulgati nuper libri, qui specimen historiae literariae polonae inscribitur.* Varsav. 1778. 8vo, w której tylko chwali, co Diuklos sprawiedliwie nagania. Duclos wydał na to i inne jakieś pismo odpowiedź: *Reponse aux observations sur l'ouvrage intitulé: Essai sur l'histoire etc.* Varsovie 1779.

Joannis Brosicii, *De literarum in Polonia vetustate*, bez roku i miejsca (w Krakowie 1780).

Tu się znajduje krytyka chronologicznej i historycznej pomyłki Miechowity, który zamiast Bogoryi Skotnickiego położył Jakóba Swinkę arcybiskupa gnieźnieńskiego jako przytomnego przy potwierdzeniu akademii krakowskiej. Że zaś w piśmie tém znajduje się wiele uwag pokazujących, iż nauki w Polsce od dawna kwitły, dla tego podobno Abraham Pelzel to pismo dał wydrukować, przypisawszy go Hugonowi Kollatajowi, który w ówczas był generalnym wizytatorem akademii.

Klose, *Von Breslau documentirte Geschichte und Beschreibung in Briefen.* Bresl. 1780-1783.

Gdy Szląsk do XIV wieku był częścią Polski, a Wrocław ulubionym Bolesława Krzywoustego i innych Piastów siedliskiem, opowiadane dzieje Wrocławia mają bliski związek i objaśniają historję literatury naszej. Klose jest krytyczny, ale rozwlekły.

Jan Krzyszt. Kaulfus, *Ueber die Schulen der Augsburgischen Konfessionsverwandten in*

*Polen. Mit einer Vorrede von J. G. Rosenmüller.*  
Leipzig. 1790. 8vo. 212 stron.

Kaulfus rektor szkoły kargowskiej, a później generalny konsenior zborów ewangelickich polskich, mówi tu o potrzebie założenia gimnazjum, którego Ewangelicy polscy w ówczas nie mieli, i opisuje ówczesny stan niektórych szkół ewangelickich w Wielkiej Polsce, jako to: w Bojanowie, w Rawiczu, Międzychodzie, w Lesznie i innych.

Krasickiego Ignacego:

1) Zbiór potrzebniejszych wiadomości. Warszawa. 1781. 2 fol.

Jest co do wiadomości o autorach polskich skróconym wy ciągiem z *Korony polskiej* Niesieckiego.

2) Wiadomość o rymotwórcach i rymotworstwie.

Zawiera żywoty czterdziestu rymotwórców polskich z wyliczeniem dzieł przez nich wydanych.

Franciszek Dmóchowski w poemacie o sztuce rymotwórczej 1788 wydanej daje o tak nazywanych rymotwórcach naszych zdanie, które uczy dziejopisa, jakie w owych czasach o poezyi miano wyobrażenie.

Szteinera (nauczyciela w korpusie kadetów w Warszawie, w r. 1808 prezesa sądu kryminalnego dwóch departamentów księstwa warszawskiego w Toruniu zasiadającego) *Polnische Bibliothek.* Warschau. 1787—1788. 9 tomików in 8vo.

Są tu otwarcie wypisane zdania o dziełach świeżo z druku wyszłych, wiadomość o znakomitszych dawniejszych pisarzach polskich, i tłumaczenia wielu dzieł polskich.

Kausza, *Nachrichten über Polen.* Salzburg. 1793. (podobno w Wrocławiu u Korna).

Ciekawe z wielu względów dzieło, zawiera od str. 192 T. I. krótki ale trafnie i otwarciej niż bywało skrślony rys dawniejszój literatury polskiej; tudzież wiadomość o niektórych autorach którzy w ówczas wślawiać się poczęli, jak n. p. o Przybylskim i Tadeuszu Czackim.

Miureya pismo przeciwko potwarzy jakiegoś Delikurta, *De l'état des études, des lettres et des mœurs en Pologne, pour servir de reponse à l'essai critique sur l'éducation Polonoise.* Varsovie. 1800. 8vo.

Zawiera się tu wykład ustaw kommissyi edukacyjnój.

Tadeusza Czackiego dzieła, jako to: O litewskich i polskich prawach i Rozprawy (z których jedenaście znajduje się w czterech tomach Pomników literatury przezemnie w Krakowie wydanych).

Zawierają w przypisach ważne do historyi literatury wiadomości.

Potockiego Stanisława, Pochwała Szymanowskiego 1801 w Warszawie wydana.

Znajduje się tu w przypisach krótka wzmianka o wielu dawnych i współczesnych mu autorach polskich.

Podobnież X. Szymona Bielskiego Pijara, Wybór różnych gatunków poezyi. w Warszawie 1806. 8vo. trzy tomiki.

Mają na czele każdego tomiku załączoną krótką wiadomość o rymotwórcach polskich.

Chromiński Kazimierz Lublanin, rozprawę O literaturze polskiej, mianowicie czasów Zygmunto-wskich, to jest złotego wieku pisarzy, umieścił w Dzienniku wileńskim na rok 1806.

Sprawa z pięcioletniego urzędowania Izby edukacyjnej zdana przez Józefa Lipińskiego sekretarza generalnego téjże Izby na posiedzeniu publiczném, przy uroczystém rozwiązaniu przez JW. ministra spraw wewnętrznych Izby edukacyjnej a wprowadzeniu Dyrekcyi d. 7 stycznia 1812. w Warszawie. 8vo. 89 stron.

Tu powziąć można urzędową wiadomość o szkołach w księstwie warszawskiem zaprowadzonych od roku 1807 do 1812.

Nagurczewski, Pismo o literaturze polskiej, nad którym całe życie pracował.

Wspominają o tém Nagurczewskiego dziele Roczniki b. T. P. N.; gdzieby się rękopism zapodział, niewiadomo.

Wiadomość o najdawniejszych dziejopisach polskich, z powodu dwóch rękopismów darowanych byłemu towarzystwu król. warsz. przyjaciół nauk przez WJP. Kuropatnickiego, rozprawa czytana 1811 r. przez X. A. Prażmowskiego.

Nie o wszystkich najdawniejszych dziejopisach tu mowa, tylko o Kadłubku, któremu X. Prażmowski całą Kronikę przypisuje. Ta wreszcie rozprawa odkryła nam utajonego dotąd Dzierżwę.

Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa polskim XII wieku dziejopisem, a w szczególności nad pierwszą dziejów jego księgą. w Warszawie i Wilnie. 1811. in 8vo.

Tu autor pokazuje: iż część Kroniki uchodząca pod imieniem Kadłubka, do Mateusza należy. Wreszcie ta rozprawa będąca komentarzem księgi pierwszej Kadłubka a raczej Mateusza, zawiera objaśnienia wielu szczegółów historii polskiej, a mianowicie bajecznej, i wyjaśnia: jakim sposobem mąciły się wyobrażenia o przedchrześcijańskich dziejach Polski. Autor zrobił

to dla téj kroniki, co Szampolion młodszy dla egipskich hieroglifów, to jest czytać ją i rozumieć nauczył. W rozbiórze księgi piérwszój Mateusza kroniki, okazała się: 1) Powieść pomorska, z którój urodził się zmyślony król polski Wizimirz. 2) Powieści krakowskie o Kirakusie, Wandzie i wojnach z Alexandrem Macedońskim, splecione niezgrabnie z historią polską. Nakoniec powieści lachicko-polskie o Leszkach i Popielach w Wielkiej Polsce panujących, przetworzone na wzór baśni niemieckich i zawiązek Monarchii polskiej.

*Miscellanea Cracoviensia.* A. 1814. Cracov. 2 fol. in 4to.

Począł wydawać Jerzy Samuel Bandtkie. Wśród rozpraw matematycznych, są tu ciekawe rozprawki do bibliografii i historyi literatury polskiej; jako to: o siedmiu Mszalach krakowskiej dyecezyi od r. 1487 do 1532 przez J. S. Bandtkiego; o Michale Wrocławczyku, o Swiboldzie Fiolu i Janie Hallerze dwóch najdawniejszych drukarzach krakowskich, o Bibliach polskich porządkiem wydań; o dawniej Medycynie polskiej przez Arnolda; o używaniu języka czeskiego w Polsce w dyplomatyce i sądownictwie przez Olrycha Szanieckiego i t. p.

O najdawniejszych książkach drukowanych w Polsce, a w szczególności o tych, które Jan Haller w Krakowie wydał, wiadomość zebrana przez Felixa Bentkowskiego. w Warszawie. 1812.

Ta rozprawa była zapowiedzią rozleglejszych pism bibliograficznych autora.

Jerzy Samuel Bandtkie, *De incunabulis Cracoviensibus.* Cracov. 1812. in 4to.

Bentkowskiego, Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych. Warsz. 1814. 2 vol. 8vo.

Szczérze i otwarcie powiedziawszy *Bibliografia polska*; co i z samego tytułu tu enigmatyce (że użyję wyrazów x. Chmielewskiego) wyrażonego i z przejrzenia dzieła wynika. Historyą

więc ta książka nie miała być i nie jest, ale bibliografią. Wszakże ta bibliografia, choć niedokładna, i właśnie dla tego że niedokładna, sprawiła szczegółniejsze wrażenie i tak wszystkich już to pozorną rzeczy łatwością, już chęcią popisywania się z nauką lub posiadaniem rzadkich książek zajęła, iż przez *piętnaście całych lat*, niemal wyłącznie bibliografii polskiej poświęcono. Wszyscy Bentkowskiego poprawiali i dopełniali. Sam znalazłem kilku, co nad dopełnieniem Bentkowskiego pracowali a pracowali, choć nic z tej usilnej pracy nieurodziło się; wszystko skończyło się na przechwałkach, pocziwych a dobrych chęciach (274). Wszakże nietyłe opuszczenie wielu wydań i wielu ważnych książek polskich (co każdy mający te książki łatwo dopełniłby potrafił), ale całkowite pomijanie wszystkiej literatury rękopiśmiennej, a nadewszystko literatury polsko-słowiańskiej i cerkiewnej, wyrzucać należało Bentkowskiemu, który się zbyt mocno ku zachodowi Polski przechyliwszy, o wschodniej zapominał: wyliczając troskliwie wszystkie tłumaczenia komedii francuzkich i Horacyusza, o Skorynie n. p. ani słowa powiedzieć nie chciał lub nie umiał.

Bazylego Sopikowa księgarza, *Опытъ Россійскоу Библиографіи*. Rys rosyjskiej Bibliografii, czyli dokładny Słownik dzieł i tłumaczeń drukowanych w słowiańskim i rosyjskim języku, od zaprowadzenia drukarni, do 1813 roku. w Petersburgu 1813—1815.

Nie wspomina o Bibliach polskich, choć czeskie umieścił; nie wymienił nawet tych pisarzy, którzy w cerkiewnym, białoruskim i polskim języku pisali, jak n. p. Melecjusza Smotrzyckiego, Galatowskiego, Baranowskiego, Kossowa, Sakowicza, Zyzanigo, biskupa Zagielskiego i.

(274) „JP. Bentkowski, acz niesłuszną byłoby ujmować mu chwały, że danym pochope i przy niedostatku bibliotek pobudził do zbadywania i zgłębiania otehlani zamglonej naszej literatury, pokrzywdził swoje dzieło przesadzonem na czele hasłem: *Historja literatury Polskiej*; a zwikłał i zmacił podziałem na materye i nauki.” Ossoliński w liście do X. A. Czartoryskiego pisanym r. 1823.

dzona, przez Jerzego Samuela Bandtkiego. w Krakowie 1825.

Ważne wiadomości do wszystkich epok historii literatury polskiej, choć w rozrzuconiu i osobliwszym nieładzie tutaj znajdują się.

O życiu i pismach Tadeusza Czackiego przez X. Alojzego Osińskiego. w Krzemieńcu 1816.

Prócz dokładnej o wszystkich pracach uczonych Tadeusza Czackiego wiadomości, znajdujemy tu tytuły czterdziestu sześciu książek polskich z XVI wieku w bibliografii Bentkowskiego opuszczonych. Pierwszy to był dodatek dopełniający Bentkowskiego. do czego odłąd wszyscy gorliwie porwali się.

Stanisława Potockiego, Pochwały, mowy i rozprawy. 1816.

Drugi tom zawiera dziewięć rozpraw o literaturze polskiej.

Spis dzieł polskich opuszczonych lub źle oznaczonych w Bentkowskiego historii literatury polskiej, przez A. T. Chłędowskiego. we Lwowie 1818.

Autor korzystał z przystępu do biblioteki hrabiego Kuropatnickiego w Lipinkach pod Bieczem i hrabiego Stadnickiego.

Szafarzyka, Historia literatury narodów słowiańskich, obejmuje i literaturę polską.

Ant. Jos. Valent. de Topolski, *Quid et quantum Germani ad cultum Poloniae inde ab iis temporibus, quibus Christianorum sacra introducta sunt, usque ad mortem primi e stirpite Jagellonica regis Vladislai, et quidem ad cultum agrorum, ingeniorum, morum et religionis in Polonia contulerint. Libellus ab inclityta Jablonoviana Societate quae Lipsiae floret praemio adfectus.* Berolini. 1820.

Pisemko słabiutkie, niepowtórzyło nawet tego, co już oddawna lepiej wyjaśniono; krytyka żadna: twierdząc coś o Lechu, świadczy się Długoszem. Niekiedy fałsze wierutne popisał, jak na karcie 60. W ostatnim rozdziale, który właściwie tutaj należy, twierdzi: że Niemcy u nas za Piastów nauki rozkrzewiali i na dowód przywodzi S. Wojciecha, który był Czechem, i Urbana drugiego biskupa smogorzewskiego, który był Włochem rodem z Rzymu. Wszędzie widać *juvenilem imbecillitatem*, o której sam kilkakrotnie wspomina.

X. Juszyński, którego Tadeusz Czacki do pracowania nad literaturą ojczystą zachęcił, wydał w r. 1820: *Dykeyonarz poetów polskich*. Kraków. 2 vol. in 8<sup>vo</sup>.

Bardzo pożyteczna dla dziejopisa literatury książka; zawierająca wiadomość o dwóch tysiącach wierszopisów do Stanisława Augusta; bo x. Juszyński każdego więrszokletę, co raz w życiu kilka więrszy łacińskich wymozolił, *wieszczem* nazywa! Lecz to w r. 1820 jeszcze się nedorzecznością niewydawało. Najlepiej wypracowane wiadomości są: o Mikołaju Reju, Szymonowiczu i Sarbiewskim. Tenże x. Juszyński przygotował był *Słownik asketów polskich*, który gdzieś po śmierci jego, podobnie jak rękopisma tu należące Przybylskiego, a na inném miejscu wzmiankowane zaginęły, a podobno panu Zawadzkiemu dostały się.

Sowińskiego Jana, *O uczonych Polkach*. w Krzemieńcu 1821. in 8<sup>vo</sup>.

Krytyka autora, samój tylko powłoki słownej lekko dotykająca, przy budowie więrsza zewnętrznej pozostała, jakby właściwe wyrażenia i gładki więrsz były poezją; ta bowiem książka wyszła przed zjawieniem się poezyi polskiej; wszelako ciekawe wiadomości w szczęśliwie dobranych ramkach są tu zawarte. Ta atoli książka do obłożonych w ówczas francuzką literaturą Polek wiadomości niedoszła. Tytuł byłby właściwszy *o piszących Polkach*.

K. Niezabitowski Żmujdzin, podał wiadomość o literaturze litewsko-żmudzkiej chronologicz-



nym porządkiem ułożoną w Dzienniku wileńskim na r. 1824.

Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przez J. S. Bandtkiego. Kraków 1821.

Jestto zbiór przeróżnych wiadomości o Bibliotece Jagiellońskiej, o literaturze polskiej, o uczonych Polakach i t. p. jak się co autorowi pod pióro nawinęło.

Dodatek do historii literatury polskiej przez Jana Gwadalberta Styczyńskiego. Znajduje się w Dzienniku wileńskim na rok 1818 i 1822.

Te dodatki celują pilnym, dokładnym i starannym opisaniem widzianych przez niego książek. Ale to bibliografia nie historia.

*Catalogus librorum Bibliothecae Collegii Regii Varsaviensis Clericorum Regularium Scholarum Piarum renovatus.* Varsaviae. 1822. 8vo. stron. 497.

Eugeniusza metropolity kijowskiego, Słownik historyczny o byłych w Rosyi pisarzach ze stanu duchownego grecko-rosyjskiego kościoła (po rosyjsku), w Petersburgu 1818. 2 vol. in 8vo.

Tu się znajduje biografia i bibliografia wielu duchownych tego wyznania, którzy po polsku lub białorusku pisali, jako to: Grzegorza Semiwlaka, Joannego Galatowskiego, Łazarza Baranowicza, Innocentego Gizela, Anasztazego Kalnowskiego, Kossowa Sylwestra, Rozaczyńskiego Michała, Leontowicza Teofana. Wyjątki z tego szacownego Słownika podał Dziennik wileński na r. 1822.

Ossoliński posiadając piękną polską bibliotekę, którą ze znacznym kosztem i pracą Lindego przez całe życie zbierał, wydał roku 1816 i 1822: Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej. w Krakowie 4 voll.

nym porządkiem ułożoną w Dzienniku wileńskim na r. 1824.

Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przez J. S. Bandtkiego. Kraków 1821.

Jestto zbiór przeróżnych wiadomości o Bibliotece Jagiellońskiej, o literaturze polskiej, o uczonych Polakach i t. p. jak się co autorowi pod pióro nawinęło.

Dodatek do historii literatury polskiej przez Jana Gwadalberta Styczyńskiego. Znajduje się w Dzienniku wileńskim na rok 1818 i 1822.

Te dodatki celują pilnym, dokładnym i starannym opisaniem widzianych przez niego książek. Ale to bibliografia nie historia.

*Catalogus librorum Bibliothecae Collegii Regii Varsaviensis Clericorum Regularium Scholarum Piarum renovatus.* Varsaviae. 1822. 8vo. stron. 497.

Eugeniusza metropolity kijowskiego, Słownik historyczny o byłych w Rosyi pisarzach ze stanu duchownego grecko-rosyjskiego kościoła (po rosyjsku), w Petersburgu 1818. 2 vol. in 8vo.

Tu się znajduje biografia i bibliografia wielu duchownych tego wyznania, którzy po polsku lub białorusku pisali, jako to: Grzegorza Semiwlaka, Joannego Galatowskiego, Łazarza Baranowicza, Innocentego Gizela, Anasztazego Kalnowskiego, Kossowa Sylwestra, Rozaczyńskiego Michała, Leontowicza Teofana. Wyjątki z tego szacownego Słownika podał Dziennik wileński na r. 1822.

Ossoliński posiadając piękną polską bibliotekę, którą ze znacznym kosztem i pracą Lindego przez całe życie zbierał, wydał roku 1816 i 1822: Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej. w Krakowie 4 voll.

Po Czackiego dziele: *O litewskich i polskich prawach*, niewidziano u nas tak uczonej książki. Czacki i Ossoliński wyszli ze szkoły Naruszewicza. Ossoliński przejął wszystkie wady swego mistrza a niedopał zalet. — Zamierzył sobie naśladować Bayla, a wydał książkę drewnianą, bez duszy i myśli. Styl twardy, twardszy jak Naruszewicza, przewlokłe przenośnie, z zatrudnień ziemiańskich brane i staroświecka polszczyzna, osłaniają nicość téj książki, z której żadne światelko niewymknęło się, żadna się niewywiązała prawda. Szanując pamięć tego pocziwego obywatela, uwielbiając nieskończenie to co przed śmiercią zrobił, tego co napisał, wysoko cenić niepodobna. Ossoliński zrobił wiele dla użytku ziomków, a pisał dla własnej rozrywki.

Georg Münnich wydał:

1) *Geschichte der polnischen Literatur*. 1823. 2 Bände. 8vo.

2) *Geschichte der polnischen Poesie und Beredsamkeit*.

To dzieło należy do zbioru Eichhorna: *Geschichte der Künste und Wissenschaften*.

3) *Ueber die Krakauer Universität und die wichtigsten Lehranstalten in Polen*.

Znajduje się w *Archiv für Philologie und Pedagogik*. 1824. 1<sup>ter</sup> Jahrgang. 1<sup>tes</sup> Heft.

4) *M. Tullii Ciceronis libri de Republica, notitia codicis Sarmatici facta illustrati quantumque fieri potuit restituti*. Goetting. MDCCCXXV.

Tutaj dowodzi: że Goślicki dzieło *De optimo Senatore* przepisał z Cyclerona *De Republica*. Chodziły wprawdzie wieści iż w XV wieku rękopism tego dzieła Cyclerona znajdował się w Polsce, nawet kardynał Bessaryou posyłał umyślnie do Polski dla jego odszukania, to jednakże pewna, iż go tu nigdzie nieznaleziono, a zatem niewiemy dowodnie, ażali go w XVI wieku Goślicki posiadał.

Joachima Lelewela Bibliograficznych ksiąg dwoje, w których rozebrane i pomnożone zostały dwa dzieła J. S. Bandtkie: *Historia drukarni krakowskich*, tudzież: *Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*. Wilno. 1823—1826. 2 vol. in 8<sup>vo</sup>.

Prócz biografii i bibliologii ogólnej, znajdują się tu ważne wiadomości historyczne o drukarniach i bibliotekach w Polsce aż do najuowszych czasów; statuta nieszawskie z rękopismu 1458 roku pisanego, nowokorczyńskie i piotrkowskie Jana Alberta z r. 1493.

Porównanie Karamzina z Naruszewiczem przez J. L. tłumaczone z rosyjskiego.

Znajduje się w 61 numerze Monitora warszawskiego na rok 1824.

Święcki zatrudniał się w r. 1824 zebraniem i opisaniem sławniejszych Polaków, znakomitych nauką pod panowaniem Jagiellonów.

Niemasz w tém piśmie obmyślonego porządku. Autor mówi o ludziach i sławie naukowej za Kazimierza Jagiellończyka, wylicza ich nie chronologicznie, nie abecadłowo, lecz jak się który pod pióro nawinie. Dopiero od Reja z Nagłowic postrzega się, w wyliczaniu tyłu nazwisk i wspomnień wprowadził więc pewne podziały, które kolejają po sobie następują, zawsze tylko do czasów Zygmunta I i Zygmunta Augusta odnoszące się. Poeci, mowcy, dziejopisowie, prawnicy, lekarze, agronomowie, muzycy, grammatycy i słownikarze, ci co obce zwiedzili kraje; krajowe gospodarstwo, pomiar, handel, budowy, przemysł; opisy Polski i Tatar, mappy; miasta które naukami wslawiły się, kobiety co opiekę naukom dawały, spory religijne, zbieracze i miłośnicy książek, założyciele bibliotek, drukarze i drukarnie; pochwała Zygmunta Augusta, posłów do Henryka Walezyusza, naostatek upadek nauk; wszystko to autor wyczerpał z Sołtykowicza, Sta-

rowolskiego, którego sprawdzać należy, z Janockiego, Niesieckiego, Paprockiego, Hoffmana, Roraviusa i innych.

T. Szumski, Krótki rys historyi literatury polskiej. 1824. 8vo.

Wiadomości wyjęte z przypisów do pochwały Szymanowskiego przez Potockiego i z trzeciego tomu dzieł Krasieckiego.

W *Revue encyclopedique Paris* 1827 na miesiąc październik, znajduje się wiadomość o ówczesnej literaturze polskiej.

Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego przez J. L. Czerwińskiego. w Przemyśle 1816.

Przedarłszy się przez wady stylu i języka do rzeczy, znajdujemy tu z podziwieniem i pociechą pisarza, który sam, widąc długo, nad historią swego narodu dumal i zastanawiał się: wszakże p. Czerwiński nie zajmuje się literaturą, dla tego o tém znakomitém dziele dopiero w epoce piętnastoletniej więcej mówić nam przyjdzie.

O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach przez Łuk. Gołębiowskiego. w Warszawie 1828.

Idzie jak sam powiada za zdaniem Naruszewicza, Ossolińskiego, Lelewela, Czackiego, Bentkowskiego, Wachlera i Brauna, których pogodzić częstokroć było niepodobieństwem. Lubo to dzieło nie może się równać z dziełem podobnej treści Franciszka Palackiego *O starych czeskich dziejopisach*, wszelako nie mało o dziejopisach naszych wiadomości w jedno tu miejsce zebranych z przyjemnością i nie bez pożytku się czyta.

O życiu Franciszka Karpińskiego wiadomości zebrane przez xiędzę Antoniego Kornikłowicza, Wilno 1827.

Autor czerpał z dzieła Karpińskiego: *Historja mego wieku i ludzi z którymi żyłem* i z rozmów z samym Karpińskim, na którego starość patrzył i którego pochował. Tą książką przypomniał zapomnianego już Karpińskiego; bo rzeczywiście wielu z nas niewiedziało, że śpiewak Justyny w r. 1825 żył jeszcze.

*Bulletin des sciences de Ferussac.* W N. 2 Fevrier 1828 p. 200, znajduje się krótki rys życia Stanisława Siestrzeńcewicza metropolity kościołów rzymskich w Rosyi, wyjęty z *Oteczestwennyja zapiski* grudzień 1827. Nr. 80. str. 372.

Obraz wieku panowania Zygmunta III króla polskiego i szwedzkiego, zawierający opis osób żyjących pod jego panowaniem, znamienitych przez swe czyny pokoju i wojny, cnoty lub występki, dzieła piśmienne, zasługi użyteczne i celne sztuki, porządkiem abecadła ułożony przez Franciszka Siarczyńskiego. we Lwowie 1828. 2 vol. in 8vo.

Autor powiada: »iż niewiele na tém czytającemu zależy, aby wiedział, w jaki sposób piszący pracę swoją wykonał, byle ją dobrze dokonał« i dla tego niewskazuje źródeł, z których wiadomości swe czerpał. Uszłoby to, gdyby był pisał o współczesnych; ale piszący o ludziach, którzy dwieście lat temu żyli, musi nam powiedzieć na czyjój powieści polega; bo n. p. ani na pochwałach Starowolskiego polegać, ani naganie różnowierców przez innych nie zawsze dowierzać można.

Kajetan Jaxa Marcinkowski lichy wierszokleta, napisał podobno r. 1828: Rzut oka na stan obecny oświecenia w Polsce.

Ciekawa rzecz, co mógł ślepy pisać o świetle i jego kolorach, bo téj książki jeszcze w ręku nie miałem.

Rozmaitości naukowe. w Krakowie 1828—31.

Tu się znajdują Ossolińskiego wiadomości o Michale Fryde-

waldzie, Piotrze z Goniądza, Grzegorzu Paulim z Brzezin, Stanisławie Lutomirskim i Janie Niemojewskim.

Bartoszewicz Zygmunt, *Historya literatury polskiej*, podług dzieł Bentkowskiego, Juszyńskiego, Ossolińskiego i Sołtykowicza w krótkim rysie. Wilno u Marcinkowskiego 1828.

Opuściwszy biografią, bibliografią i estetyczną krytykę, po które do wymienionych w tytule i do kilku innych jeszcze dzieł i pism peryodycznych czytelnika początkującego odsyła, skrócił tylko systematyczny rozkład i porządek chronologiczny.

Kurs poezyi przez Józefa Korzeniowskiego, nauczyciela wymowy i poezyi w liceum wołyńskim, w Warszawie 1829,

Przy każdym rodzaju poezyi wspomniani są i ocenieni poeci polscy Zygmontowskich wieków i z czasów Stanisława Augusta.

Katalog duplikat biblioteki puławskiej, których licytacya ma odbyć się dnia 29 września i następnych 1829 w Warszawie. Ułożony i do druku podany przez Karola Sienkiewicza. w Puławach w drukarni bibliotecznój 1829.

Przedmowa zawiera historią biblioteki, a sam katalog dokładnie, po bibliotekarsku wypisane ma tytuły dzieł bardzo rzadkich. Przedaż tych książek hędzie zawsze ciekawą pamiątką w bibliografii polskiej. I tak za Demostenesa wydanego w Krakowie dano 295 złp., za Gniazdo cnoty 1361 złp., za Paprockiego herby rycerstwa 1560 złp., za Kojałowicza historią Litwy 181 złp., za podróż Laburera 400 złp.

Pochwała Jana Pawła Woronicza, czytana na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk dnia 30 kwietnia 1830 r. przez xięcia Adama Czartoryskiego. w Puławach.

waldzie, Piotrze z Goniądza, Grzegorzu Paulim z Brzezin, Stanisławie Lutomirskim i Janie Niemojewskim.

Bartoszewicz Zygmunt, *Historya literatury polskiej*, podług dzieł Bentkowskiego, Juszyńskiego, Ossolińskiego i Sołtykowicza w krótkim rysie. Wilno u Marcinkowskiego 1828.

Opuściwszy biografią, bibliografią i estetyczną krytykę, po które do wymienionych w tytule i do kilku innych jeszcze dzieł i pism peryodycznych czytelnika początkującego odsyła, skreślił tylko systematyczny rozkład i porządek chronologiczny.

Kurs poezyi przez Józefa Korzeniowskiego, nauczyciela wymowy i poezyi w liceum wołyńskim, w Warszawie 1829,

Przy każdym rodzaju poezyi wspomniani są i ocenieni poeci polscy Zygmuntofskich wieków i z czasów Stanisława Augusta.

Katalog duplikat biblioteki puławskiej, których licytacya ma odbyć się dnia 29 września i następnych 1829 w Warszawie. Ułożony i do druku podany przez Karola Sienkiewicza. w Puławach w drukarni bibliotecznój 1829.

Przedmowa zawiera historją biblioteki, a sam katalog dokładnie, po bibliotekarsku wypisane ma tytuły dzieł bardzo rzadkich. Przedaż tych książek hędzie zawsze ciekawą pamiątką w bibliografii polskiej. I tak za Demostenesa wydanego w Krakowie dano 295 złp., za Gniazdo cnoty 1361 złp., za Paprockiego herby rycerstwa 1560 złp., za Kojałowicza historją Litwy 181 złp., za podróż Laburera 400 złp.

Pochwała Jana Pawła Woronicza, czytana na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk dnia 30 kwietnia 1830 r. przez xięcia Adama Czartoryskiego. w Puławach.



*Kurze Beiträge zur ältesten Geschichte der Schulen in Breslau und Schlesien.*

Rozprawka J. J. Bandtkiego, znajduje się w Dzienniku szląskim *Schlesische Blätter* Nr. 11.

**Dekameron Polski.**

Zawiera obraz polemiki literackiej pism warszawskich.

Ludwik Osiński pisał o pierwiastkowej dramatyce w Polsce.

Znajduje się w Nr. 1 *Sybilli Nadwiślańskiej* wydawaną przez Franc. Grzymałę.

Sartori w Wiedniu wydał r. 1830 Historyczne opisanie stanu nauk i literatury krajów Państwa Austriackiego.

W pierwszej części umieścił wiadomości o literaturze Czechów, Morawców, Słowaków, Polaków, Syrbów, Wendów i Węgrów.

O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym przez MM. Warszawa u Węckiego 1830. str. 222.

Autor wypatrzywszy związek między jestestwami organicznymi i anorganicznymi, między tém co jest, a tego że jest nie wie; i tem co jest i wie że jest, rozwija systemat mozolnie porodzonych myśli, które choć na tle prawdziwém rysowane, dzikimi i pożyczanymi kształty czytelnika odrażają. Czytając tę ciekawą książkę nie raz się zdaje: że to nie rozumowanie, nie wywód jakiegoś ukrytego dla ogólności swojej początku, ale poetyckie dumanie, w którym młoda myśl autora po obłokach buja, po skałach się czepia, albo we wnętrzu ziemi zapuszcza się. Pisząc o literaturze ojczystej, zalecając rodzimą, zaczerpnął z sąsiedniego źródła mglistych wyobrażeń, i niezwykłych kształtów myśli z książek niemieckich nachwyławszy, spieszenie z nimi występuje, jakby się chciał z świeżym nabytkiem czém prędzej pochwalić. Zbyt z wysoka, zbyt z daleka rzecz swoją rozpoczynszy, dopiero wielkim zakółem do literatury rodzimój i współczesnej zstępuje. I tu dopiero jest samym sobą: jasny, głęboki,

dowcipny. On to najzaciętsze walki z klasykami slaczał, wyruszył gwałtownie krytykę za starą koleją, wyjaśnił na czém rodzimą literaturę zależy i z jakich płynie źródła; wyprowadził kilka imion, kilka plodów poetyckich z zapomnienia (Maryą i Zamek Kaniowski), na które je niewiedza i uprzedzenie były wskazywały, i tą książką spróchniałej klasycyzmu potężny cios zadał. A co mówi o starożytną Rzymian literaturę, uderza w samo serce zastarzałych u nas przesądów, i życzyłoby należało, aby doszło do wiadomości naszych uczonych, możeby przynajmniej część ich usiłowań do filologii słowiańskiej zwróciła się.

Miedzy Brodzińskiego pismami, które częściami wydawał po różnych pismach peryodycznych i które dotąd w rękopiśmie zostają, znajdują się żywoty uczonych Polaków, rozprawy o literaturę polską, o stanie i duchu literatury polskiej za Stanisława Augusta, za księstwa warszawskiego i czasów do 1830 roku. Skromny, cichy, ale głęboko nurtujący rozum, czerstwy rozsądek, obok poczciwego i czulego serca, we wszystkich Brodzińskiego przebiega się pismach.

Brzozowski Rajmund bawiący w Neapolu, synowiec ś. p. generała Jezuitów Brzozowskiego, tłumacz książki Nonnota przeciw Wolterowi, napisał Dykeyonarz sławnych literatów polskich; rękopism ten w pięciu tomach dotąd u autora zostaje.

Mecherzyński Karol, Historia języka łacińskiego w Polsce. Kraków 1833.

Mówi tu autor najwięcej o grammatykach i podaje chronologiczny spis autorów łacińskich w naszym kraju wydanych, z którego się pokazuje, iż u nas najwięcej potrzebowano Cyncerona.

X. Ignacego Chodynieckiego zakonu Karmelitów, Dykeyonarz uczonych Polaków, zawiera-

## Nowa epoka Poezyi polskiej.

Ta własnorodnemi pomysłami zajmująca i nader ciekawa rozprawa Goszczyńskiego, znajduje się w powszechnym Pamiętniku Nauk i umiejętności wydawanym w Krakowie w r. 1835 przez Zienkowicza.

## Notatki bibliograficzne Jana Chiliczковского.

Znajdują się w Dzienniku warszawskim na rok 1827.

*De vita et scriptis Georgii Libani Lignicensis, primi ordinarii in Academia Cracoviensi et in Polonia graecae linguae professoris Dissertatio, quam scripsit Adolphus Mułkowski. Cracoviae 1836.*

Ta zajmująca rozprawa daje nam nadzieję, iż autor biegły w językach starożytnych greckim i łacińskim, weźmie się oburącz do łacińsko-polskiej literatury, która objaśnień, tłumaczenia i krytyki wygląda.

Rys dziejów piśmiennictwa polskiego ułożył Lesław Łukaszewicz w Krakowie 1836; drugie wydanie tamże 1838.

Literaturę łacińsko-polską, uważając za szkodliwą jemiołę, która na inném drzewie się wkorzeniwszy, ciągnie z niego gotowe już pożywne soki, całkiem opuścił. Znajdujemy tu ciekawą wiadomość o najnowszych poetach polskich.

## Dopełnienia dawniej bibliografii polskiej.

Znajdują się w Pamiętniku nankowym wydawanym w Krakowie w r. 1837 przez Lesława Łukaszewicza w T. II. i III. Dopełnienia te rozciągają się tylko do nowszych xiążek lekarskich.

Amerykanka w Polsce. St. Petersburg 1837.  
2. vol. in 8vo.

I ta więc książka do źródeł historyi literatury należy? Nie inaczej. A wszakże to romans? Powieść służy tu za

złożone ramki dla ważnej rozprawy o *języku i literaturze polskiej*. Prawda że przeskok od miłości do grammatyki trochę zatrudy, a dla wielu czytelników niepodobny. Na tém więc skończy się: iż jedni przerzucą karty powieści nie czytając, drudzy wszystko co o języku i literaturze napisano, pomina. I jedni i drudzy źle bardzo robią; bo powieść zawiera ważne psychologiczne postrzeżenia, a rozprawy gruntowne, własnorodne i zajmujące uwagi i porównania. Szkodaby była nieodżałowana, gdyby ta amerykanka wróciwszy do swoich, zamilkła na zawsze. Rozprawka o poezji polskiej wszystkim najlepiej podoba się; podział na szkołę litewską, ukraińską, puławską, krakowską i rycerską jest zajmujący i na wiele ciekawych postrzeżeń nawodzi. O literaturze starożytniej już mało, a o komicznej prawie nic nowego nie dowiadujemy się. Przy komicznej autor już się zmęczył. Ale kto wie, azali reszta listów jeszcze odszukać się nieda.

X. Biskup Osiński raczył sam łaskawie donieść mi w roku 1836, iż prócz Słownika polskiego, na który wszyscy z utęsknieniem czekamy, następujące dzieła do historii literatury naszej przygotował:

1) Obraz życia i pism X. Piotra Skargi, drugie wydanie z odmianami znacznemi.

2) Obraz życia i pism X. Jakóba Wójka z Wągrowca współczesnego Skargi, z przyłączeniem wiadomości o bibliach, psalterzach, postyllach, kancyonach rozmaitych wyznań, o których tak mało mamy wiadomości. Będzie to część dosyć znaczna literatury duchownej.

3) O Jezuitach w Polsce w wieku XVI we względzie nauk, i wymienilem, mówi szanowny autor, wszystkich Jezuitów piszących po polsku a nawet po łacinie.

4) Opis biskupów wileńskich od wprowadzenia religii katolickiej do Litwy, aż do ostatniego biskupa. Oprócz składu pism kapituły katedralnej wileńskiej, wiele miałem, mówi X. Osiński, pomocy z archiwum wileńskiego xiążąt Radziwiłłów.

5) Wiadomość o życiu i pismach pisarzy polskich z rozbiorem ich dzieł.

Dzieło to do dwudziestu i kilku tomów w rękopiśmie urosło. Zajmują się dotąd młodzi przepisywaniem tych zbiorów. »Oto jest, pisze X. biskup, krótka wiadomość o moich pracach które będą pokarmem duszy mojej do śmierci.« Oby te dzieła, męża takiej stałości, który od czterdziestu lat bez przerwy nad literaturą polską w zaciszu domowym pracuje, w tej pracy jedyną życia swego pociechę znajdując, jak najprędzej wyjść mogły. Pewny jestem, znając w wielkiej części te prace, iż my z nich niemalą naukę i pożytki, a szanowny autor zasłużone zyszcze oklaski i jeszcze jeden obowiązek wdzięczności na nas uczniów swoich włoży. Wszakże na zwłokę w ich wydaniu nigdy się żalić nie przestaniemy. Prawda, że świat literacki nie w dwudziestu czterech godzinach, ale w sto lat ledwie raz około osi swojej obróci się, wszelako teraz kołuje prędzej; a w tym biegu zacierają imiona nawet zasłużone, przewraca i obala literackie wyobrażenia, stawia na górze co było na dole i w pogardzie, i tych, co z nim kołować nie chcą, w zapomnienie podaje. Przerzedza się liczba tych, co pożyteczne dla literatury prace jego od Czackiego i Felińskiego szacować nauczyli się; jeszcze kilka lat a szanowny autor wystąpi z dziełami swojemi wśród obcego świata literackiego, wśród nieznanym sobie, którzy dzieła jego może nie z taką jak my serdeczną radością powitają, i może nie z taką wielbić będą ochotą.

W Hammera historii państwa osmańskiego tomie dziewiątym, znajduje się podany przez Konstantego Świdzińskiego i Stanisława Rze-

wuskiego spis autorów polskich, którzy o Turcyi pisali.

Ciampi S. *Notizie di Medici, Maestri di Musica e Cantori, Pittori, Architetti, et altri artisti italiani in Polonia e Polacchi in Italia etc.* Lucca 1830 in 8vo.

Jest tu między innemi wiadomość o Alexandrze Cilli, dziejopisie wojny domowej w Polsce i Muzykę na dworze Zygmunta III i o Bacciarellim nadwornym malarzu Stan. Augusta.

Chodzko Leonard z Wilna. *Relazione storica, politica, geografica, legislativa, scientifica, litteraria, della Polonia antica e moderna ultimamente pubblicata per le cure di Lionardo Chodzko.* Livorno 1831 8vo.

Tłumaczenie z francuzkiego. Ciampi powiada, iż to dzieło zawiera wiele pomyłek co do Włochów, którzy mieszkali w Polsce, i Polaków uczonych we Włoszech, których tłumacze włoscy, mianowicie co do Toskanii niepoprawili.

Ciampi S. *Catalogo di Documenti manoscritti e stampati relativi alla storia politica, militare, ecclesiastica e letteraria del regno di Polonia, raccolti in Italia negli anni 1823, 1824 e 1825.*

Spis rękopismów i książek drukowanych, ściągających się do historii politycznej, wojskowej, kościelnej i literatury Królestwa Polskiego, zebranych we Włoszech, w latach 1823, 1824 i 1825 m.

Ciampi S. *Notizie dei Secoli XV et XVI sulla Italia, Russia et Polonia, colle vite di Bona Sforza de Duchi di Milano Regina di Polonia et di Giovanni Medici detto della Bandenera amba-*

*sciatore del Papa Adriano VI al Re di Polonia Sigismondo I.* Firenze 1833. 8vo.

Są tu między innémi listy królowej Bony.

Ciampi Sebastiano, *Bibliografia critica delle antiche reciproche Corrispondenze politiche, ecclesiastiche, scientifiche, letterarie, artistiche dell' Italia, colla Russia, colla Polonia ed altre parti settentrionali, il tutto raccolto ed illustrato con brevi cenni biografici delli autori meno conosciuti.* Firenze 1834. in 8vo.

Zawiera: 1) Wiadomość o dziełach Polski dotyczących się, pisanych przez Włochów i rycinach przez Polaków we Włoszech lub gdzieindziej wydanych. 2) O dziełach Włochów wydanych w Polsce, i Polaków wydanych we Włoszech jakiegokolwiek treści. 3) O pisarzach klasycznych łacińskich i włoskich, wydanych, tłumaczonych lub objaśnionych w Polsce. 4) Biografia autorów i ludzi znakomitych narodu włoskiego, którzy zamieszkali w Polsce. 5) Pisma włoskich jezuitów, którzy mieszkali w Polsce. 6) O socynianach w Polsce. 7) O włoskich artystach znanych lub dotąd we Włoszech nieznanych, którzy przebywali w Polsce. 8) O książkach i rękopismach słowiańskich. Dzieło to obok pomyłek łatwo poprawić się dających, (n. p. gdy Lutomirskiego koniecznie na Lubomirskiego przerabia, a klęskę pod Mohaczem bierze za bitwę pod Warną) zawiera bardzo ważne dla literatury naszej wiadomości.

X. Ciampi, o którego pismach później mówić mi przyjdzie, przypisał to dzieło na stron. 144 Xięciu Gagarynowi Cesarsko-rossyjskiemu posłowi przy dworze Papieżkim, jako *J. R. Corrispondente Attivo di Scienze e Lettere in Italia del Regno di Polonia*. Jestto dopiero tom pierwszy który do litery *M.* tylko dochodzi. Dla genealogów i wydawców herbarzy są tu ciekawe dwie rozprawy: czyli Pacowie litewscy pochodzą od Pazzi rodziny Florenckiej, a Ciołkowje i Poniatowscy od włoskich Torelli.

Professor ak. kr. Jankowski napisał historią Logiki (<sup>275</sup>). X. Jundził Botanikę (<sup>276</sup>). Maciejowski Prawa. X. Osiński grammatiki polskiej (<sup>277</sup>). Arnold Zakrzewski i Ludwik Gąsiorowski medycyny.

Rocznik wydziału lekarskiego w uniwersytecie jagiellońskim. Kraków 1838.

Zaczął już uiszczać się z obietnicy dostarczania *zapasów do dziejów szkoły lekarskiej krakowskiej*; pierwszy albowiem tom zawiera wiadomość o życiu i pismach Rafała Czerwiakowskiego znakomitego z gorliwości swojej profesora anatomii i chirurgii w akademii krakowskiej, a na początku słownika anatomiczno-fizyologicznego ułożonego przez Doktorów Józefa Majera i Fryderyka Skobla, jest historia polsko-lekarskiego języka. Światłej i niezmordowanej gorliwości tych profesorów akademii krakowskiej winna będzie medycyna język lekarski, otarty z wszelkich wątpliwości i ustalony, jaki już matematyka i chemia posiada.

W r. 1837 ś. p. Józef Zawadzki oznajmił był literatom naszym, iż zamysła wydać Bibliografią Polską.

Ma to być bibliografia czyli tak nazwana *Historia literatury polskiej* Bentkowskiego powiększona w trójnasób pośmiertną bibliografią Ludwika Sobolewskiego, który przez kilka lat w bibliotekach XX. Czartoryskich w Puławach, Ossolińskiego w Wiedniu (dziś we Lwowie) i Chreptowicza w Szczorsach pracował usilnie nad dopełnieniem, czego w Bentkowskim brakowało, i sprostował co w nim niedostatecznie albo błędnie opisanego znalazł. Ta *Bibliografia polska* ma nadto zawierać znacznie

(<sup>275</sup>) W dziele swoim Wykład Logiki. Kraków 1822.

(<sup>276</sup>) Opisanie roślin w prowincyi W. X. L. naturalnie rosnących. W Wilnie 1791.

(<sup>277</sup>) W pochwałę Kopczyńskiego.



przez Sobolewskiego powiększony *Słownik poetów* Juszyńskiego. Będzie to wielka ale niestety już ostatnia przez ś. p. Zawadzkiego literaturze polskiej wyrządzona przysługa; wreszcie uwieńczeniem prac bibliograficznych, któremi tak gorliwie przez lat 15 (od 1815—1830) literaci polscy zajmowali się. Po jego wyjściu bibliografowie nasi mogą sobie spocząć, albo wziąć się do historii.

Ossoliński widział tę pracę Sobolewskiego i w liście pisanym do X. Adama Czartoryskiego w r. 1823 takie o niej dał zdanie: »Tytuł biblioteki polskiej, pod jakim postronni pisarze skrzętnie w *Prooemium* Załuskiego wymienieni, i późniejsi swoich uczonych opisali, nie mniej szyk słowny abecadłowy podług nazwisk, najlepiej przystanie przyszlemu JP. Sobolewskiego dziełu, który przy końcu łąčno się do chronologicznego, toż do materji względu przydanemi rejestrami uszczególni.« — Z wydanej w r. 1838 zapowiedzi dokładniejsze o tém dziele powziąć można wyobrażenie: dano mu tytuł *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury polskiej*. Wydawcą jest P. Adam Jocher Magister filozofii i adjunkt przy bibliotece cesarskiej akademii wileńskiej, z biegłości w literaturze zaszczytnie znany. Zawierać zaś ma: 1) Spisy dzieł wszelkich i wszelkiego języka wydane w prowincyach dawną Polskę zajmujących; te, które przez krajowców napisane, drukowane były za granicą; te nareszcie które przez cudzoziemców, już w Polsce, już za granicą wydane zostały, a dotyczą wprost albo rzeczy tego kraju, albo uczonych jego; *wszystkie licząc od czasów najdawniejszych wprowadzenia druku do Polski, aż po rok 1830 włącznie*, uporządkowane wedle pewnego naukowego układu. 2) Noty bibliograficzne odnoszące się do historii xiąg samych autorów, okoliczności ich życia, wyjątki i miejsca ważniejsze z pism rządzonych, takie mianowicie, które rzucają światło jakie na stan nauk i literatury czasów, w których pisane były. 3) Przed każdym w ogólności oddziałem wiadomość historyczną o stanie każdej względnie nauki w prowincyach byłej Polski, z oznaczeniem tego, co w sobie właściwego, miejscowego miały, po największej części ze spisów dzieł drukiem ogłoszonych wywiedzioną; zamknie zaś rzecz całą ogólny rznt oka na stan i koleje nauk w dawniej Polsce, oraz przyczyny, które różnie na nie wpływały.

Zubrzyckiego Dyonizego, Historyczne badania o drukarniach Rusko-Słowiańskich w Galicyi. Lwów 1836.

Ta książeczka w instytucie stauropigiańskim drukowana, zawiera historią najdawniejszą a przynajmniej najdłuższe lata liczącej drukarni Stauropigiańskiej, która wiele ksiąg cerkiewnych wydała i dotąd wydaje; nadto podaje wiadomość o innych drukarzach, którzy we Lwowie i po innych miejscach książki cerkiewne w brew przywilejów Stauropigii wydawać poczynali, — historią drukarni Poczajowskiej i sprostowanie pomyłek i niedokładnych opisów J. S. Bandtkiego.

Wyjątki z nowoczesnych poetów polskich, tłumaczone na język litewski z przydatkiem kilku słów o języku i literaturze litewskiej przez L. A. J. w Wilnie 1837.

Tu mamy osobliwsze i smutne widowisko pięknego języka, opuszczonego od narodu i literaturę z kilkunastu złożoną ksiązek, między którymi jeden tylko poeta, żadnego dziejopisa, reszta tłumaczenia ksiąg religijnych. Najuboższa w całej Europie literatura.

W nowo-roczniku wileńskim Biruta, wydawanym przez Józefa Krzeczковского w r. 1837.

Znajduje się wyborna rozprawa Józefa Jaroszewicza: *Litwa pod względem cywilizacyi w trzech pierwszych jej chrześcijaństwa wiekach.*

W dziełku: *Geschichtliche Uebersicht der Slawischen Sprachen in ihren verschiedenen Mundarten und der Slavischen Literatur für das deutsche Publicum bearbeitet und herausgegeben von E. von Otto.* Leipzig 1837.

Znajduje się tu historia literatury polskiej. Autor umiając trochę po rosyjsku, porwał się do historii wszystkich słowiańskich literatur i nagromadził na oślep tyle niedorzecznych błędów,

śmiesznych dla nas pomyłek, iż dziełko jego nawet na wzmiankę nie zasługuje. Mówimy tutaj o niem tylko dla przestrogi. Drugiej tak lekkomyślnie zlepionej książki w niemieckiej literaturze nie znajdzie. I tak n. p. Jezuita Niesiecki napisał obszerne bibliograficzne dzieło; w Krakowie postawiono posąg Kopernika; z XV wieku mamy w polskim języku tylko pieśń Wiklefa i inne mniej znaczące pisma. Nawet o japońskiej literaturze już dziś dokładniejsze dochodzą nas wiadomości.

Gabinet Medalów polskich przez Edwarda Raczyńskiego. Wrocław 1838. 2. vol. in 4to.

Zawiera i do historyi literatury ważne wiadomości jak n. p. O Janie Łaskim, albo medal Zygmunta I z napisem *Prawo żywe chce*.

*De la littérature de la Pologne au dix-neuvième siècle*, znajduje się w *Revue Britannique* na rok 1838.

W każdym wierszu sterczy myśl wykrzywiona, opaczne pojęcie i sąd lekkomyślny. Co tu jest odrobiny prawdy, piszącemu przypadkiem się nawinęło; jestto obraz krésłony z imaginacyi przez malarza, który nigdy oryginału nie widział, tylko coś kiedyś o nim zasłyszał; próbka, pokazująca na oko jak się to pisać może o rzeczy całkiem sobie obcej i nieznaniej; jestto karykatura z historyi; n. p, że Pijarowie tylko ubogiej młodzieży wychowaniem zajmowali się; że w *Collegium nobilium* wystawiano najlepsze sztuki Szekspira; że Krasickiego proza jest ciężka, napuszona i pełna wystawności, Naruszewicza zaś zawsze poprawna; że po r. 1794 zaczęły wychodzić tłumaczenia dzieł *greckich*, a wieśniak za gościnność od missyonarzy legiendy i biblie w darze otrzymywał; że po r. 1807 wyszło kilka pięknych poematów *et les ouvrages obscenes!!?* a na dobitkę, że *le meilleur ouvrage de Malczewski et son pöme intitulé: Koczniocoski*, to jest Korzeniowski.

Józefa Łukaszewicza, Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach. Poznań 1838 2 vol. in 8vo.

Ważne to dzieło, o którym w dalszych tomach mówić mi przyjdzie, zawiera ciekawe wiadomości o szkołach Poznańskich od X wieku począwszy; o kolegium czyli sławnej szkole Lubrańskiego na początku XVI wieku założonej, o szkołach Jezuitów tam w r. 1571 zaprowadzonych, o seminarium duchowném, szkole luterskiej i braci czeskiej, o drukarniach i księgarniach, nakoniec ciekawe wiadomości o uczonych i sławnych Poznańczykach, mianowicie o uczonym i kłótliwym Markiewiczu.

Poplińskiego (zmarłego temi czasy profesora gimnazjum w Lesznie); Nowe wypisy polskie. Leszno 1838.

Jestto najlepsza książka dla poczynających się uczyć literatury polskiej. Część druga zawiera chronologiczny szereg prozaików polskich i krótką biografią każdego z wyimkami z rzadkich dziś prozaików XVI wieku.

Maciejowskiego Wacława Alexandra, Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian, jako dodatek do historii prawodawstw słowiańskich. W Petersburgu i Lipsku 1839 2 vol. in 8vo.

Lubo już w historii prawodawstw słowiańskich dotknął uczony autor wielu ważnych okoliczności historii literatury polskiej dotyczących się, w niniejszém atoli dziele rzucone są wyraźniejsze jej rysy, a znajdujące się tu wnioski, sądy i wiadomości, mają tę rzadką u nas zaletę, iż są czerpane ze źródeł krytycznie ocenionych i postawione obok historii literatury innych słowiańskich narodów. Szczególniej Rozdział o *piérwotnych dziejach chrześcijańskiego kościoła słowiańskich ludów*, ściśle z historią literatury i oświecenia łączący się, zasługuje na pilną znawców i badaczy historii naszej uwagę. Już od lat kilkunastu krytyczna historia tak wielkiego u nas nie zrobiła kroku. Rzecz o Mikołaju Reju znajdująca się w *Panoramie literatury krajowej* i o Janie Kochanowskim wydana w Nr. 3. *Muzeum domowego czytania*, jest zapowiedzią nowego dzieła o literaturze naszej, które pod napisem: *Nowe pamiętniki o*

dawniej Polsce, zawierać będzie: krytyczny rozbiór piśmiennictwa polskiego z wieku XV i XVI z szczególną uwagą na sztukę pisaną i oryginalność poetów i prozaistów ówczesnych, tudzież dzieje sporów religijnych w Polsce w XV i XVI wieku, które tak przeważny wpływ na literaturę naszą wywarły.

Trudno wreszcie wyliczyć wszystkie książki, w którychby jakie wiadomości o literaturze naszej znaleźć się mogły. Czasem natrafi się na ciekawą wiadomość tam, gdzieby jej najmniej spodziewać się można. I tak n. p. w jednym dziele Kirchera znajdujemy przytoczone wyjątki z książki Siemionowskiego *Artileria magna*, i Chraskowicza *de Arte polemica*. Chraskowicz jako naoczny świadek opisuje, jakim sposobem kozacy ukraińscy robili proch bez żadnych machin i długich zachodów. O tym dziele Chraskowicza nigdzie wzmianki nie znalazłem i dotąd go nie widziałem.

Rozchodziły się nadto wieści iż PP. Konstanty Świdziński, posiadający *Kruki białe* w swojej bibliotece, Jan Zakrzewski, J. J. Kraszewski, Schulz i Malinowski, wszyscy już zaszczytnie w świecie uczonym znani, piszą lub już napisali dzieje literatury naszej.

Tak długi poczet wyliczonych tutaj dzieł, może wzniecił w czytelniku przekonanie: iż nowa *Historia literatury polskiej* mniej potrzebną się stała. Wszakże książka niniejsza, którą pod sąd mężów uczonych, a na pożytek uczących się wydaję, nie będzie może niepożyteczną; bo całkowitą, skończoną historią literatury naszej obejmuje; bo wszyst-

kie wyliczone powyżej dzieła, choć nie bez wielkich i powszechnie uznanych zalet, po większej części do rzadkich dziś ksiązek należą i nieobejmują całości. Mijając dzieło P. Bentkowskiego, dziś już bardzo rzadkie i wyszłe z handlu i Rys historii literatury polskiej Lesława Łukaszewicza, która tylko do polskich, ksiązek rozciąga się; Obraz historyczno-bibliograficzny literatury polskiej (dzieło wielkiej zaiste wagi, każdemu zajmującemu się u nas naukami niezbędnie potrzebne), jak się zdaje tylko do dzieł drukowanych rozciąga się i więcej bibliografią niż historią zajmować się będzie. Zaspokajając więc jedną, mocno i powszechnie, czuć się dającą potrzebę literacką, niniejszej *Historii literatury polskiej*, bibliografią mało zajmującej się, nie czyni mniej potrzebną, i obok siebie w użyteczności i przysłudze dla kochających się w książkach i naukach umieścić się pozwoli, póki kto silniejszém piórem, piękniejszego, podobniejszego obrazu literatury naszój nie skróśli.



W tym czasie, kiedy w Warszawie, pod dyktando, pisał się ten rozdział, nie było jeszcze w naszym kraju żadnego dzieła, które by przedstawiało historję literatury polskiej. Wszakże, jakkolwiek w tym czasie, w Warszawie, pod dyktando, pisał się ten rozdział, nie było jeszcze w naszym kraju żadnego dzieła, które by przedstawiało historję literatury polskiej.

## EPOKA PIERWSZA.

### Wiek przedchrześcijański.

Nieprzerwany łańcuch gór, Pireneje, Alpy, Karpaty i Bałkan, przedziela Europę północną od południowej. Elba, Odra, Wisła, Niemen i Dźwina, płyną ku północy. Za ich źródłami wije się w poprzek Europy płynący Dunaj, który pochłonawszy Drawę, Sawę i Ciszę, już słabszym do morza Czarnego toczy się pędem; Dniepr zaś wielorzeczny, jak gałęziste wyglądający drzewo, Don, Wołga, i Ural, płyną ku południowi. Około tych rzek, albo były dawniej, albo są dotąd siedliska słowian, które więc od Kamezatki do źródeł Menu i Lejny niegdyś się rozciągały. Za Dunajem bułgarska, syrska, bośniacka, chorwacka, dalmacka ziemia, słowiańskie są kraje. W Węgrzech (prócz środka gdzie są siedziby Madiarów) w Czechach, w Morawie, w Łużycach i na Szląsku mieszkali i mieszkają dotąd Słowianie.

Zajmując większą połowę Europy, mieli od wieków jeden język, jedną religią, jednakowe zwyczaje



i obyczaje; już w wiekach przedchrześcijańskich, byli ludem ukształconym, pogańskim, ale nie dzikim, bez praw i pojęcia Boga. Dowodem tego są żyjące dotąd języki słowiańskie, które mniej między sobą się różnią, jak dyalekta włoskie (1). Nazwiska szlacheckich herbów polskich, które mają jakiś niewyjaśniony dotąd związek z teologią słowiańską; owe grodziska czyli grodki, żalniki, sobki czyli mogiły, które Słowianie z taką pracą na brzegach Wisły, Paszy, Siasi, Ojasy, Msty, Ługi, Rusy i w. i. sypali; śpięwy weselne i religijne dotąd zachowane; obrządek słowiański, *sobótki*, które dotąd jeszcze koło Krakowa wieśniacy obchodzą. Kogóż z patrzących na to dziwne a wesołe widowisko, znikające, mnożące się i ubywające na około ogniska, myśl w odległe słowiańszczyzny nie unosi wieki? Wspomniany z poszanowaniem w wyprawie Igora na Połowców Bojan wieszcz, śpiewak dawnych wieków, наконец piśmienne zabytki świeżo wynalezione przez pp. Kucharskiego i Kollara, są niewątpliwem dawniej kultury słowiańskiej świadectwem. Wreszcie za granicami państwa rzymskiego nie było oświećniejszego

(1) Mamy słowa pojedyncze języka słowiańskiego z czasów Herodota; zabytki mowy ciągłej sięgają czasów Metodyusza i Cyrylla, czyli r. 855. Królowie francuzcy w czasie koronacyi w Rheims, przysięgali na ewangelii słowiańskiej pisaną kirylicą, którą *texte du sacre* nazywali, a która przysłana była do Francyi w darze Ludwikowi S. około 1250 roku od Heleny królowej serbskiej, xiężniczki francuzkiej. Pisana w dwóch kolumnach, miała okładki złotą powleczone blachą i drogocnymi wysadzone kamieniami. Piotr W. oglądał ją w r. 1717 i zawiadomił Francuzów, iż to jest pismo słowiańskie. Zginęła była w czasie rewolucyi, teraz ją odszukano.

narodu. Słowianie czcili jednego Boga <sup>(2)</sup>, wierzyli w nieśmiertelność duszy, odpłatę i kary po śmierci <sup>(3)</sup>. O nadelbiańskich Słowianach świadczy Hel-mold, iż narodowe dzieje z pamięci powtarzali. Południowi Słowianie nucili sokie piosnki o wojnach Alexandra W., o jego listach i przywilejach, których się nauczyli od starożytnych narodów: Traków Daków, Getów i Sarmatów <sup>(4)</sup>. Mieli zakony urządzające stósunki społeczne, których treść *prawdą* nazywała się <sup>(5)</sup>. Do oznaczenia pojedynczych części prawodawstwa, jednakowych używali wyrazów. Mieli sąd przysięgłych, znali cywilne małżeństwa, które u nich brakiem (pobranie się) zwano. Kochali się namiętnie w muzyce <sup>(6)</sup>. Mieli od dawna pismo czyli runy, które poszły w zapomnienie <sup>(7)</sup>. Pismo glagolickie czyli *bukwa*, dawniejsze jest od

<sup>(2)</sup> Leliewel. Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, str. 287.

<sup>(3)</sup> Hartknoch p. 198. Według dyplomaty u Dregera p. 287. Xięża pogańscy udawali przed gminem, że widują jak dusza poczciwego człowieka przechodzi do nieba na inne życie, *cum comitatu magno in aliud saeculum procedentem*. Werili o trwaniu dusze po smrti, odpłatę a trestu gegim. Jungmann Hist. lit. czesk. I. 1. p. 7.

<sup>(4)</sup> Bandtkie Hist. Polsk. str. 51. Niepowiada wszakże Bandtkie, gdzie to wyczytał.

<sup>(5)</sup> Najdawniejsi kronikarze wspominają o narodowych słowiańskich prawach, bardzo odległej starożytności sięgających. Maciejowski Hist. prawod. słow. T. I. k. 204.

<sup>(6)</sup> Słowani milugj worbu, zpěw a hudbu.

<sup>(7)</sup> Znalezione hożyszcza Obotrytów z bóżnicy retrejskiej nad jeziorem Tolenca w r. 1771 stały się utwierdzającym dowodem tego, co Dytmar o napisach na posagach słowiańskich powiada. Anton. p. 125. Słowiańskie runy, niewiele się różnią od niemieckich. W Bambergu przy katedrze stoi kamienny posąg Czernoboga z napisem runicznym, w polskim narzeczu, który Kollar w r. 1835 przypadkiem odkrył. Prócz tego runy słowiańskie znajdują się na litewskich monetach i

pieczęciach. Następujący odwieczny napis odkrył za Karpatami p. Kucharski w r. 1829. *Zidaku! tu dli Jaromeisel zupni pan u Api.* »W trzecim roku podróży mojej między Słowianami, mówi p. Kucharski, udało mi się odkryć pomnik godny opieki, jakiej mi udziela magistratura oświecenia. Są to runiczne napisy na hełmach, dowodzące największej starożytności słowiańskich w Europie pokoleń. Język tych napisów jest słowiański, myśl ich zupełna i stósowna, głoski są starożytne słowiańskie, jakie pospolicie z owych wieków zowią runicznymi; nie są zaś ani greckie, ani łacińskie, ale od tych wszystkich dawniejsze. Wszyscy co o runach pisali, utrzymują, że to pismo jest północne, że od północnych niemieckich pokoleń, od Duńczyków i Szwedów, przeszło do południowej Europy. Tymczasem nowe odkrycia dowodzą odwrotnego rzeczy porządku, mianowicie kiedy znaleziono runy w Tatary, Rossyi i teraz w południowej Pannonii. O Tatarach pisze Remusat w *Recherches sur les langues Tatares. Paris 1820.* Z Azji więc przyszły runy do Europy, do Hełtrusków i do Słowian pogańskich i obotryckich, jeżeli te narody same ich nieprzyniosły. Od Słowian nauczyli się pisać Duńczykowie zostający z nimi w stósunkach handlowych. Jakoż imię samo dowodzi, komu runy winny swój początek. U Serbów dolnołużyckich około Kotwic t. j. Kotbus, a więc w sąsiedztwie dawnych Obotrytów, słowo *groniś* znaczy nazywać się i mówić. I tak w biblii tychże Serbów powiedziano jest o Chrystusie: *Jemu budie Nazarański groniś: co buziemy jeść abo co buziemy piś, abo scim buziemy se hoblukaś.* Wyraz *gron* znaczy mowę i to wszystko co się jęj tyczy, t. j. mowę pisaną, pismo, głoski, ich nazwisko. Nie pierwszy to jest takowego umysłowego i językowego u Słowian w téj mierze postępowania przykład. U starych Słowian południowych wyraz *głagoliti* znaczy mówić, a *głagol* znaczy słowo; z tąd głagoły głoski i pismo głagoliczne dotąd przez słowiańskich katolików w Dalmacyi używane, którzy miłością ojczyzstego języka nniesieni, uprosili sobie u papieża, że im mszą świętą po słowiańsku śpiewać i czytać dozwolił, do czego téż mają mszały z łacińskiego na słowiański przełożone, głoskami głagolicznymi napisane i drukowane. Horwaci nie inaczej litery czyli głoski nazywają jak słowami; nasze zaś *słowo* czyli wyraz, zowią albo słowem albo raczej rzeczą, dla różnicy od litery. Niemcy północni zwykli głoskę *g* jak *h* wymawiać, inni zaś i tę opuszczają: a tak z *gronów* słowiańskich zrobili *hrony*, *rony*, nareszcie *runy*. Jeszcze w sierpniu w okolicach Lublany odkryłem między innemi starożytny napis słowiański z czasów przed Chrystusowych, kiedy Słowianie zwyczajem wschodnich narodów od prawej do lewej ręki pisali. Gdyby nie imię słowiańskie *Jaromysł*, które wyraźnie czytać można, zaledwieby kto uwierzył, że napis ten starożytny jest słowiański. I na-cóżby się to odkrycie przydało, gdyby, jak teraz moda, obce temu Słowianinowi było nadane imię? Niepotrafiłbym wyrazić, ile doznaje

radości z tego odkrycia. Trzeba bowiem wiedzieć, iż prawie wszyscy uczeni zaprzeczali Słowianom znajomości pisma w czasach pogańszczyzny. Wszelkie dotąd odkryte z owych czasów napisy słowiańskie podlegały wątpliwości. Te które ja odkryłem, nie tylko żadnej nie podlegają, ale owszem dowodzą: że Słowianie nie dopiero w piątym po Chrystusie wieku przyszli w te strony, lecz że już w czasach przed Chrystusowych tu mieli swoje siedziby; że już przed S. Hieronimem, Cyryllim i Metodyuszem znali pismo; że nie byli tak dziecy jak ich chcą mieć zawistni inni sąsiedzi. Starożytne runy, pismo słowiańskie, od prawej ręki do lewej, rzecz niesłychana! Nie jest to przecież mara: wszystko tu na jawie. Żaden podstęp, żadna wątpliwość nie mają tu miejsca. Słowa: *Zidaku tu dli Jarmysel żupan pan* etc. Mularzu! tu spoczywa Jaromysł żupanowy pan, są hasłem powszechnego wzburzenia w świecie naukowym słowiańskim, hasłem nowego porządku rzeczy. Za nie obszerne rozprawy za i przeciw Słowianom, na samych domysłach opierane. Krzyczeli przeciwnicy: I gdzież macie te pisma słowiańskie? gdzie macie te starożytne litery? Pokażcie nam choć aby jeden napis prawdziwie starożytny! Napisy, krzyczą oni dalej, na bożkach obotryckich u Retra spisane przez Musza, są świeżo przez złotnika ukute. Napis na złotej blasze wykopanej w Więdnii, czytany przez Katanczyca po słowiańsku, jest niewyraźny, sens jego niezupełny i niestósowny. Napisy na misach złotych wykopanych w ziemi Siedmiogrodzkiej, na których czytają niektórzy między innemi słowo *zupan*, są greckie. Runy starorosyjskie z piątego po Chrystusie wieku, większe, świeżo wymyślone. Dosyć tego niedowiarkowie! przestaćcie na chwilę. A czy napis na starożytnych hełmach wykopanych między Płujem (Pettau) i Radgoniem (Radkersburg) w Styryi teraz południowej, w obwodzie marburskim, a po dawnemu w Pannonii wyższej zachodniej, potraficie inaczej czytać niż po słowiańsku, i to od prawej ręki do lewej? Że hełmy nie świeżo wymyślone, to widać oczami ciała i duszy. Myśl słów zupełnie stósowna, a imię słowiańskie *Zyduk*, u wszystkich słowiańskich pokoleń dotąd znaczy mularza: *dli* słowo, dotąd znane Czechom *dliti* po niemiecku *zögern*, najpiękniej w tém miejscu użyte. Nie mógł być położony napis *przechodniu!* tu spoczywa Jaromysł, bo pomnik głęboko w ziemię zakopany. A któż głęboko w ziemi kopie jeżeli nie mularz, zakładając fundameuta budowy? Do mularza więc zwrócono mowę napisu. Głoski czyli litery podobne do dotąd znalezionych, ale że są daleko starsze, wypada z tego samego, że je od prawej do lewej ręki czytać potrzeba. Zamyślam teraz i najgoręcej pragnę obejrzeć owe starożytne grobowce, o których w swojej po Dalmacyi podróży pisze książę Sapicha na str. 191, a gdzie między innemi dostrzegł na nich rzeźby, wyrażające naprzód tańce kobiet trzymających się za ręce, w tym samym jak dotychczas Morlachy tańczących sposobie. Taniec ten zowie się po słowiańsku *kolo*.

*Kirylicy* <sup>(8)</sup> czyli greckiego abecadła, które Cyryll do mowy słowiańskiej zastosował, a które w Bułgaryi,

Powtóre, herby i różnego gatunku rycerskie znaki, w których znalazł wiele wspólności między słowiańską a polską heraldyką. potrzebie, różnego rodzaju znaki i hieroglify. Właśnie tych ostatnich znalazłem tu pewne ślady, utrzymujące się dotąd między ludem kraińskim i horywackim. I tak drukują tu nawet pobożne litanie i kalendarze, na których albo wcale nie, albo mało co znajduje się naszych liter i tylko same spostrzegamy hieroglify. Warto zaiste, aby owe z niepamiętnych czasów pochodzące grobowce ściślej były badane. Sali to pomniki Alanów, albo Celtów, albo Gaulów, albo nareszcie Słowian? Oto czego w ciągu pożądaną dalszą moją podróżą dojść pragnę. Warto aby ta podróż moja opieką rządu wsparta zaszczytnym była uwieńczona końcem, aby z niej dostateczną odniosły korzyść dzieje, ziemiopstwo, literatura i filologia słowiańszczyzny, aby z niej spłynęła sława na naród i rząd w którym i przez który wzięła swój początek. — Ten list znajdujący się w Powszechnym Dzienniku krajowym warszawskim na rok 1829 w dodatku do Nr. 38, kładę tutaj przypominając: iż na spełnienie wyrzeczonych tu obietnic literatura tęskliwie oczekuje. Gdy jaki Francuz lub Anglik, cokolwiek piórem ruszać umiejący, przejedzie przez obcą sobie krainę, za powrotem wydaje najmniej dwa tomy; P. Kucharski kilka lat w słowiańskich stronach bawił, wiele się nauczył, niemało dowiedział, ważne, bardzo ważne porobił odkrycia. Towarzyszyliśmy mu wszyscy życzeniami serca w jego podróżach, czytaliśmy listy z radoszą i pożytkiem. Budowaliśmy na nim niemałe literackie nadzieje, nim pocieszali się po stracie Chodakowskiego. Miałoby to wszystko nas zawieść? Dla odświeżenia pamięci tak ważnej dla literatury podróży dodaję: iż pierwszy list pisał p. Kucharski z Munkaczowa d. 8 grudn. 1827 r., następne zaś znajdują się: w Gazecie Polskiej na r. 1828 Nr. 2, 32, 33, 265, 266, 331, 332, 333; na r. 1829 w Nr. 39, 40, i że w Graczu zajmował się wyśledzeniem pierwotnego siedliska Lachów, którzy tu, jak pisze Długosz, mieli mocny zamek nad rzeką Gai, a spodu którego leżała wieś Psary. Kunitz profesor z Zagrabie stolicy Kroacyi wydał w języku niemieckim (w Francendorf w Bawaryi) obszerną wiadomość o podróży naukowej p. Kucharskiego, która w tamtych krajach niemało sprawiła wrażenie, ile że dotąd prócz X. Bobrowskiego i księcia Alexandra Sapiehy żaden z uczonych Polaków południowej Słowiańszczyzny niezwiadał. Podobne żale literackie, oby też doszły uszu x. kanonika Bobrowskiego mego zannego przyjaciela! — Rozmowa z ś. p. Dobrowskim w Budyszynie roku 1822 miałaoby ostudzić w nim zapal do literatury słowiańskiej?

(8) W *Abhandlungen einer Privat-Gesellschaft in Böhmen* 1775 2. Theil

Serbii, Pannonii i Morawii upowszechniło się przed zaprowadzeniem Kirylicy. Słowianie pisali ód pra-

*Seit* 184 Adaukt Voigt utrzymuje: 1) że Hayek miał iż Krakus i Libusza mieli pisarzów. 2) Przywodzi Christiana pierwszego dziejopisa czeskiego, iż Ś. Cyryll wynalazł litery dla Czechów. To samo mówi Kronika sazawska XII wieku. Toż Diocleater serwijski XII w. ap. Lucinum de Regno Slavoniae p. 288. Nakoniec list 880 r. Jana VIII u Baroniusza pod tym rokiem Nr. 16 iż te litery Ś. Cyryll wynalazł. 3) Dowodzi, iż Ś. Hieronim choć był Dalmatą, łaciński język za ojczysty swój poczytywał, łacinników *linguae suae homines* zowiąc. Apol. advers. Ruff. Epist. ad Teophil. Praefatio ad Josuac Praef. ad Jobum. 4) Grubissovich mniema, że abecadło glagolicckie jest dawniejsze od Ś. Hieronima; p. 43 wysztychował runiczny i glagolitański charakter. Wedle jego mniemania Jenisjusz z Frigii przed erą chrześ. wymyślił *as, buki, wit, glagolie, dobro, jest, żywito, żelo, ziemi*. Pierwsze litery abecadła znaczą: *Ja Bóg Wit mówię, dobrze jest żyć z ziół ziemi*. Voigt mówi: że autorowie abecadła niedbali, co znaczy jakie słowo będące nazwiskiem litery. Grubissovich mówi, że pogańskich rzeczy Cyryll i Metodyusz nie wynaleźliby. Po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej do Czech, weszły litery łacińskie, jeden charakter był dla czeskiego i dla łacińskiego języka. Dopiero w XVI wieku gotski czyli mnichowski został Czechom, a łaciński dla piszących po łacinie. Dobner w *Abhandlungen der Böhm. Gesellschaft* 1785 p. 101 utrzymuje: 1) że glagolicckie pismo jest dawniejsze od Kirylicy. Dobrowski w *Abhandl. e. Böhm. Privat. Gesellschaft* 5 Band str. 300 utrzymywał, iż glagolicckie pismo dopiero w XIII. wieku powstało. Najprzód S. Hieronima poczytywano za wynalazcę i tworcę glagolicckiego abecadła. Tak cały naród Illiryjski i Papieże rozumieli; wszakże Hieronim po illirycku zowie się Jeszolin, a abecadło glagolicckie nie zowie się *Jaropica* ale *Bukwica*. Dopiero w liście 75 xięgi VIII. Innocentego IV. 1248 r. czytamy: *Clerici asserentes eam se habere a S. Hieronymo*. Ten óbrządek Słowiański miał wielu przeciwników. Monachus Sazav. apud Menker T. III. p. 1786. Synod Salonitański między 1061 i 1072 r. oczem pisze Thomasz Archidiakon *Spoletanus apud Schwandner Scriptor. rer. Hungaricar.* T. III. p. 552 *Dicebant enim gothicas litteras a quodam Methodio haeretico fuisse repertas, qui multa contra catholicam fidei normam in eandem Slavonica lingua mentiundo conscripsit*. Synod zakazał obrządku Słowiańskiego i xięża *Slavorum magno maerore confecti*. Jan VII Papież do Metodyusza Arcybiskupa Pannonii XVIII kalend. Julii 879 pisze: *Audimus etiam, quod missas cantes in barbara, hoc est in slavina lingua. Unde iam litteris nostris per Paulum Episcopum Aeonisamum tibi directis*

wój ku lewój ręce, podobnie jak Etruskowie i Grecy. Xiążęta czescy trzymali pisaków. Rusini z cudzo-

*prohibeamus, ne in ea lingua sacra missarum solemnia celebrares, sed vel in latina vel graeca lingua sicut ecclesia Dei toto terrarum orbe diffusa, et in omnibus gentibus dilatata cantat.* Boczek Codex Moraviae p. 39. Wtenczas to jak niektórzy rozumieją bukwicę dla ochrony, S. Hieronimowi przypisano. — 2) Rusini w sto lat później wiarę chrześcijańską przyjęli, więc Illiryjczykom czytanie sto lat pierwój było potrzebne. — 3) Assemaui w książce *de Calendariis Eccl. Universae* T. IV P. II. C. IV p. XVIII mówi: że w Watykanie był psalterz pisany 1222 r. przez kleryka Mikołaja Albensa i dodaje, że go przepisał z dawnego psalterza pisanego z rozkazu Teodora; ten zaś Arcybiskup jak Assemani dowodzi, żył w IX wieku. Psalterz był pisany głagolicą; i jak tenże Assemani utrzymuje, za Jana VIII i Metodyusza. Bułgarowie zapewne od Illiryjczyków, nie od Rusinów wzięli abecadło. Benedyktyńscy uczeni w *La nouvelle diplomatique de S. Maur* T. I p. 706 przywodzą rękopism biblioteki Paryskiej pod Nr. 2340 z którego wyciągnęli abecadło wysztychowane na tablicy XIII n. 9 a to abecadło jest bukwicą. Dodają zaś, iż ten rękopism ma najmniej 800 lub 900 lat. — 4) Nie są to greckie litery niedojrzałe albo zepsute, ale całkiem nowy wynalazek. — 5) Rossyianie elementarz nazywają *bukwar*, lecz Frisch utrzymuje, że to nazwisko dano 1701 r. Rusko-greckiej i łacińskiej elementarnej książce in 4to. — 6) Przypuściwszy nawet z soborem Salonitańskim, że to jest abecadło gockie, to znowu Grubissovich w rozprawie 1766 r. powiada o nich: *magna ex parte (Runicis) similes comperiuntur.* Olaus Wormius w książce *de literatura Runica* dowodzi: że *runica a gothica* to jedno. — 7) Wziąwszy dzieło Montfaucona *Palcographia graeca*, Lambeciusza *Commentarius de Bibliotheca Vindobonensi*, albo *La nouvelle diplomatique*, łatwo przekonany się, że charakter grecki IX wieku bardzo podobny jest do Kirylicy. Dla tego nawet Papenbroch i Henschen *Acta SS. Boland ad IX Martii* twierdzą: że Cyryll nie wynalazł abecadła, ale greckie zastosował do ruskiego. *Omnino litteras slavonicas, quando eas Cyrilus adinvenit, usu potius, quam forma, novas fuisse.* — 8) Z trzydziestu i dziewięciu liter Kirylicy, 36 jest oryginalnie greckich a 7 głagolickich, przeciwnie w głagolickim jedno fert *ѣ* jest podobne do greckiego, i to w dawnych rękopismach inną miało postać — było bowiem jak *ω* z krzyżykiem. Głagolicą pisane są tylko księgi liturgiczne Dalmatów i niektóre dawne rękopisma. Nakoniec Kopitar dowiódł, w *Glagolita Closianus*, że Głagolica jest starszą od Kirylicy. P. Szafarzyk atoli przeciwnego jest zdania.

ziemcami na piśmie zawierali umowy<sup>(9)</sup>. Słowianie górnictwa i hutnictwa Niemców nauczyli<sup>(10)</sup>; w jednym czasie co Germanowie wzięli się do rolnictwa<sup>(11)</sup>; znali rzemiosła: tkactwo od najdawniejszych czasów; płótno zastępowało miejsce monety; warzyli miód, budowali domy, topili kruszce, robili żelazo, broń i trudnili się żegluga i handlem. Nieobce im były kunszta; mieli bowiem bożyszcza misternie wyciesane<sup>(12)</sup>. Był w Gnieźnie za pogańskich czasów zamek na górze Leszka, gdzie mieszkali książęta Lachów<sup>(13)</sup>. Znajdujemy w kronikach wczesną zmiankę o malowidłach i rzeźbie u Słowian nadelbiańskich. Miechowita widział jeszcze trzy posągi bożków słowiańskich w Krakowie roku 1506. Dytmar<sup>(14)</sup> tak opisuje świątynią, która stała za jego czasów (w X wieku) w Radagaście mieście Łużanów: Misternie wyciosana z drzewa wspiera się na rogach zwierzęcych; wewnątrz stoją posągi bogów i bogiń *z podpisami u spodu*. Insze bóstwa snycerskiej roboty umieszczono na zewnętrznych ścianach świątyni. W Pomorskim mieście *Szczecinie* <sup>(15)</sup> stało cztery gątyń czyli świątyn, z których jedna najwspanialsza cudną zbudowana sztuką <sup>(16)</sup>. Wewnątrz i

<sup>(9)</sup> Schloezer IV p. 93 sq. Szafarzyk p. 303.

<sup>(10)</sup> Herder to zaświadcza.

<sup>(11)</sup> Jó zef Müller to twierdzi w *Nestor*. Berlin 1812 str. 223.

<sup>(12)</sup> *Sculptoria arte incredibili pulcritudine caelata*. Vita S. Ottonis p. 503.

<sup>(13)</sup> Siemiński *Monumenta Gnesn.* p. 76.

<sup>(14)</sup> p. 150 151 wydanie Wagnera.

<sup>(15)</sup> Kronikarz życia S. Ottona II opis rozdz. 31 wyd. Ludewig.

<sup>(16)</sup> *mirabili cultu et artificio constructa*.



zewnątrz stały dółtem tak doskonale i misternie wyrobione posągi ludzi, zwierząt i ptactwa, iż się zdawało, że żyją. Oglądających je Niemców najwięcej dziwił pokost kolorowy tak żywy i trwały, iż nawet posągi na słoty i śnieg wystawione bynajmniej uszkodzone nie były. Inni kronikarze opisują drewnianą świątynią w Arkonie (17).

Greccy pisarze przyznają Słowianom męstwo, sprawiedliwość, ludzkość i szanowanie wszelkich praw człowieka; język zaś nazywają barbarzyńskim; przez co nie chcieli oznaczyć, że to był język gruby, ubogi i trudny do wymawiania, ale tylko że cudzoziemski (18). Jakże bowiem mogli potępiać język, którego nie znali i nierozumieli? Owszem, wiele mamy dowodów, iż język Słowian już w ówczas do wysokości przyszedł

(17) *Saxo Grammaticus* Hist. Dan. ks. XIV k. 319.

(18) Cudzoziemcy nazywając język słowiański barbarzyńskim, niekoniecznie rozumieli przez to język ubogi, gruby i do wyższych potrzeb duszy i działań rozumu niewystarczający, wyraz bowiem *barbarus* oznaczał cudzoziemca. *Buxdorf Dictionarium Chaldaico-Rabbinico-Talmudicum* editio Basileae 1640 p. 366. w hebrajskim *barbarus* znaczy, *qui lingua alii ignotà loquitur*. Owid mówi o Getach: *Barbarus hic ego sum, quia non intelligor ulli*. Podobnego znaczenia przykłady przywodzi Buxdorf z Talmudu i z samego pisma. Jakób podług psalmu 114 wyszedł z Egiptu z kraju barbarzyńskiego. p. 1151 *Barbare id est graece*. Talmud Jerozolimski fol. 7 col. 2 w glossic: *Vocantur autem in genere sic Hebraeis, quicunque non loquuntur hebraice*. Gibbon T. I p. 8. Za czasów Homera tym dawano nazwisko barbarzyńców, którzy mieli najtrudniejsze wysłowienie. Za Herodota wszystkim niegreckim narodom.

Papież Jan VIII w liście do Metodyusza (*Goldast. Comment. de Regn. Boh. in supp. p. 246*) zowiąc słowiański język *barbara hoc est Slavina lingua*, niemógł nazywać grubym i nieokrzesanym język, którego nie znał, lecz przez to wyraził: że to nie łaciński; boć wreszcie nie jeden tylko słowiański mógł w ówczas w piśmie mniej od łacińskiego ukształconym wydawać się.

doskonałości: mieli Słowianie nazwiska liczb, a nawet na oznaczenie dziesięciu tysięcy osobny wyraz *ćma*. Mieli nazwiska miesięcy, dni, por roku, i trzeciej części roku; nazwiska wiatrów, rzek, miast i krajów, kiedy u Niemców dopiero Karol W. w VIII wieku miesiącom i wiatrom nadał imiona. Nakoniec gdy religią chrześcijańską między Słowianami krzewiono, znalazły się zaraz gotowe już w ich języku wyrazy i wyrażenia na oznaczenie śmiałych przenośni i poetyckich Pisma Ś. obrazów <sup>(19)</sup>. Naród taki

(19) W początkach do opowiadania wiary Chrystusa używano języka słowiańskiego. — Niemieccy apostołowie wiary chrześcijańskiej przemawiali do Słowian nadelbiańskich ich językiem. S. Bruno po słowiańsku kazał, *verbis slavicis*. Jeźli misyonarz ciemno się tłumaczył, książęta posiadając język niemiecki, objaśniali ludowi jego słowa; *quae mystice dicebantur, cupiens slavicis verbis reddere pleniora*. Helmold l. 20 43 (44). Lecz później Papieże odprawiania obrządków kościelnych w języku słowiańskim pilnie zabraniali. *Joannes XIII papa concedit ad preces Mladae patri ejus Boleslav duci Boemorum ut ad ecclesiam SS. Viti et Venceslai Pragae fiat sedes episcopalis* 967 (Boczek Codex Moraviae p. 86) *ad ecclesiam vero S. Georgii martiris sub regula S. Benedicti, et obedientia filie nostre abbatisse Marie constituatur congregatio sanctimonialium. Verumtamen non secundum ritus aut sectam Bulgarie gentis vel Russie aut Slavonie lingue, sed magis sequens instituta et decreta apostolica unum potius totius ecclesie ad placitum in hoc opus eligas clericum latinis apprime litteris eruditum.* — Na soborze prałatów Dalmacyi i Krocacyi w r. 1059 zakazano odprawiać nabożeństwo w języku słowiańskim — *ut nullus de cetero in lingua selavonica praesumeret divina mysteria celebrare nisi tantum in latina et graeca: nec aliquis ejusdem linguae promoveretur ad sacros ordines. Dicebant enim gothicas litteras a quodam Methodico haeretico fuisse repertas, qui multa contra catholicae fidei normam in eadem slavonica lingua mentiendo conscripsit, quamobrem divino judicio repentina dicitur morte fuisse damnatus. Denique cum hoc statutum fuisset synodali sententia promulgatum et apostolica auctoritate confirmatum, omnes sacerdotes Sclavorum magno sunt moerore confecti, omnes quippe eorum ecclesiae fuerunt clausae. Ipsi a consuetis officiis*

język posiadający musiał już daleko w ukształceniu rozumu postąpić; bo język będący dziełem rozumu, jest nieomylną miarą jego wykształcenia i wierny kronikarz narodu.

Liczne ludy słowiańskie choć nigdy w jeden nie-  
złączone naród, podobnie jak Grecy starożytni, utrzy-  
mywały z sobą związki: kto mówił po słowiań-  
sku, w całej Słowiańszczyźnie przyjaciół znajdował.  
To i do naszych czasów dotrwało. Z jakąż serdeczną  
gościnnością przyjmowali nad adryatykiem xięcia *Ale-*  
*xandra Sapiechę*? Niektóre sławniejsze świątynie,  
jak n. p. świątynia w Retrze nad rzeką Tolencą, słu-  
żyły w średnich wiekach do utrzymania tych węzłów  
pobratymstwa. Słowianie sąsiadujący z Grekami,  
jako to Bulgarowie, najprzód kształcić się poczęli.  
Język starosłowiański, nie w Wielkiej Morawie <sup>(20)</sup>  
ale w Bułgarii kwitnąć począł i stał się językiem  
piśmiennym <sup>(21)</sup>. Cyryllus i Metodyusz, najprzód w Buł-  
garii wiarę chrześcijańską szczepili i ztamtąd na we-  
zwanie xięcia Roścysława z gotowemi już księgami  
do W. Morawii przybyli <sup>(22)</sup>. Słowiańska literatura

*siluerunt*. Boczek Codex Moraviae p. 135. Jednakże w XIV wieku  
byli w Pradze *Benedyktyni słowiańscy*, którzy Mszą S. po słowiań-  
sku odprawiali, których Jadwiga do Krakowa sprowadziła, jak świad-  
czy Długosz pod r. 1390.

<sup>(20)</sup> To błędne mniemanie dopiero w XIV wieku się upowszechniło.

<sup>(21)</sup> Bielski gdzieś zasłyszał, iż Cesarz grecki Michał Curoplates za jeden  
upominek pismo to (słowiańskie z greckiego przerobione) Bulgarom  
posłał str. 13, i że księgi Cyrylla przeciw Julianowi znajdują się  
w Bibliotece w Erfordiey str. 18.

<sup>(22)</sup> *Inventis Bulgarorum litteris, verbum Dei praedicaverunt Moravici*,  
mówi tak zwany Mnich Hradyski piszący w środku XII wieku.

kwitnąć poczęła w IX i X wieku. Niektórym rzeczą niepodobną do prawdy się wyda, mówi Kajdałowicz (23), jaki postęp literatura słowiańska w IX i X wieku uczyniła i jak wiele zrobili Cyryll z Metodyuszem, bułgarski Exarch Joan, Konstantyn uczeń Metodyusza, Mnich Jerzy, i książę bułgarski Simeon.

Polacy otoczeni na około ludami słowiańskimi (24), dzielili się na Polaków nadwiślańskich, czyli Wielkopolanów, Małopolanów ze Szlązakami, na Polanów na Małej Rusi, Lutyków (25), Mazurów i Pomorzanów po Odrę; to jest mieszkali od Elby do Wisły i nieco dalej ku wschodowi (26). A jako Polacy dopiero na dwa wieki przed Mieczysławem z pośród słowiańskich ludów wynurzyli się i w osobny skojarzyli się naród, tak też i literatura ich (to jest podania historyczne, pieśni religijne i świeckie,

(23) Joan Exarch *bułgarskij Moskwa 1824*. Taki Bułgarów postęp w literaturze niepomahał zadziwi tych, co o Bułgarach wiedzą tylko z romansów Woltera. Dodam tu jeszcze, iż w monasterze S. Jana pod górą Ril (Orbelus) i po innych, znajdują się dotąd niewydani kronikarze Bułgarscy.

(24) Za Fryderyka rudobrodego umieli cudzoziemcy rozróżniać Polaków od innych Słowian. *Gunter Poeta Ligurinus de gestis Friderici I ed. Basil. 1669 r. w ks. VI. Roz. 80* opisawszy rozległość kraju, dodaje: *hæc regio Sclavos complectitur atque Polonos*.

(25) Nie wszyscy atoli Łużanie byli szczepu polskiego: bo dotąd w Łuzacyi są dwa dyalekta, tak nazwanego języka wendyckiego. Wyższej Łuzacyi dyalekt, zbliża się do Czeskiego, a niższej do Polskiego. Może Milecyowie i Syrbowie w wyższej Łuzacyi i Misnii, byli jednego szczepu z Czechami a Syrbowie czyli Wendowie szczepu polskiego, równie jak Wielcy Pomorzanie a w części i Brandeburczycy w IX i X wiekach.

(26) Nestor II 24 II 66 wydanie Schlezera.

prawa zwyczajowe i teologia) była wspólną z innemi słowianami, była słowiańską. Czas zatarł ślady tej literatury pismem nieujętą; tylko to wiemy o teologii i prawach, co w greckich wyczytujemy pisarzach, i co się zostało z pieśni religijnych, pogrzebowych i weselnych, które przez całe tysiąc lat między ludem się zachowały. Te pieśni składające literaturę polsko-słowiańską w ciągu dziesięciu wieków rozmaitym przekształceniom uległy; dla tego odnosząc ich początek do epoki przedchrześcijańskiej o nich w następnej dopiero epoce mówić mi przyjdzie.

Baszkon <sup>(27)</sup> zachował nam pamięć pieśni świeckiej, jak się zdaje z czasów pogańskich, ale w przekładzie łacińskim. Jeden z niemieckich książąt zachwycony pięknnością Wandy córki Krakusa, śpiewał: iż swemi wdziękami podbiłaby morze, ziemię, i powietrze: *Wanda mari, Wanda terrae, Wanda aëri imperet.* —

W tych przedchrześcijańskich czasach Owidiusz, jak niektórym dowodzić podobало się <sup>(28)</sup>, wiersze polskie na Polisiu składał. To pewna, iż przeciwnego założenia niczem podeprzeć, a nawet zacząć dowodzić niepodobna; kiedy za powyższem mamy dosyć ciekawe prawdopodobieństwo. Owidiusz bowiem za zuchwałę miłostki wygnany z domu Augusta i z Rzymu, mieszkał w okolicy późniejszej Polski, bo około Pińska znajduje się góra nazwana *góra Owid*;

<sup>(27)</sup> Sommersberg II p. 21.

<sup>(28)</sup> Amerykanka w Polsce.

między wieśniactwem okoliczném dotąd jeszcze zachowało się podanie, iż tam mieszkał cudzoziemiec przybyły z zamorza; że na niój miał zamek, którego pozostałe gruzy zowią się dziś jeszcze *dwór Owidyjewy*; w okolicy często ludzie znajdują pieniądze rzymskie i medale; z takich jeden żelazny wyobraża dwie głowy uwieńczone z napisem: *Ovidio et Terentio*. Otóż dowód niczém niezachwiany, że Owidyusz tu mieszkał, a z tego łatwy i sam z siebie nastręczający się wniosek, że nudząc się na Polisiu pisał wiersze; czemu każdy uwierzy, kto wie jak był skory Owidyusz do wierszowania, i kto się od poety Wyszkowskiego dowiedział, iż w téj ziemiicy świątynia nudów się znajduje. Ale nam idzie o dowiedzenie, że pisał wiersze po polsku. Na czyjeż tu świadectwo się powołamy? Oto najprzód sam Owidyusz powiada: iż nudziło go bardzo, że go w tym kraju nikt nerozumiał: *barbarus hic ego sum quia non intelligor ulli*: nauczył się więc języka krajowego: a że w tych stronach albo blisko mieszkali Polanie, o których Nestor powiada, że byli ludem polerowniejszym od innych, ta zapewne okoliczność skłoniła Owidyusza, iż do nich zbliżyć się i z niemi obcować pragnął; więc oczywista, że ich języka nauczyć się musiał. Wszakże nie idzie zatém, że wiersze tym językiem pisał; zkadże o tém wiedzieć można? Oto sam Owidyusz to powiada; trudno mu nie wierzyć.

*Ah pudet! et getico scripsi sermone libellum.*

a na inném miejscu:

*Nam didici Getice Sarmaticeque loqui.*

Żadnej więc niepodlega wątpliwości, iż Owidyusz oganiając się od komarów i jedząc sobie wijuny, rymy polskie na Polisiu składał (29).

- (29) *Katancsich Specimen philologiae et geographiae Pannoniorum. Zagrabiae 1795 str. 50 65.* Przybylski nasz uczony, co spisał wszystkie książki, któremi Kalif Omar łaźnie opalać kazał, niewspomina o téj nieodżałowanej stracie wierszy polskich Owidyusza, choć to go, jako poetę urodzonego, niemało obchodzić mogło. Autor Dykcyonarza uczonych Polaków, który mówi o podobieństwie losu Klonowicza i Owidyusza, zapomniał, może niewiedzia! jeszcze jednego podobieństwa: że Klonowicz pisał *Worek Judaszów*, a Owidyusz także jakieś wiersze polskie.



## EPOKA DRUGA.

965—1400.

### ROZDZIAŁ I.

#### **Historya literatury polsko-słowiańskiej.<sup>(1)</sup>**

Gdyby ukształcenie człowieka postępowało zwolna, a światło rozwijające się wewnątrz zarówno w całym rozchodziło się narodzie, nie byłoby nigdy tego dziwnego rozbratu między literaturą ukształconych a literaturą gminu. W Europie, ile pamięć historyi zasięga, dwa razy tylko tak szczęśliwa zdarzyła się okoliczność: raz w Grecyi starożytnej, drugi raz u Serbów. U tych literatura ludu była oraz literaturą wszystkich, literaturą narodową. To samo było w Polsce przed zaprowadzeniem religii chrześcijańskiej; ówczesna literatura polska, z pieśni religijnych i historycznych, z filozofii tkwiącej w przysłowiach, z powieści, gadek i podań historycznych złożona, była jedna tylko, nie tylko w Pol-

<sup>(1)</sup> Piszę wszędzie Słowianie, bo tak w najdawniejszych stoi pomnikach.



sce, ale w całej Słowiańszczyźnie. Nietylko naród polski, lecz wszyscy Słowianie, mieli w ówczas jedną tylko narodową literaturę. Lecz gdy po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej, literatura i język słowiański u nas krzewić się poczęły, powstało w literaturze naszej rozdwojenie, które dziewięć przetrwało wieków. Dawna literatura polsko-słowiańska, wzgardzona od znamienitszych, jako do pogańskiej przeszłości należąca, schroniła się pod wiejską strzechę i stała się wyłączną własnością ludu wiejskiego, mocniej do dawnych obyczajów i pamiątek przywiązanego. Niewiasty szczególnież dawne weselne zwyczaje i pieśni troskliwie przechowywały; bo prócz Krakowiaków, wszystkie inne pieśni polsko-słowiańskie są własnością wieśniaczek, które się nigdy od rodzimój nieoddalając strzechy, jeszcze więcej do dawnych zwyczajów przywiązaną mają.

Tymczasem z napływem obcego duchowieństwa z Włoch i Francyi, począł się krzewić w Polsce język łaciński, wyobrażenia Rzymu papieżkiego, nauki scholastyczne zachodniej Europy; a z tego zawiężywała się nowa, stroniąca od polsko-słowiańskiej, językiem Rzymian przemawiająca literatura, którą *polsko-łacińską* nazywam. Te dwie literatury sobie obce, żadnego niemające związku, jedna rodzima, krajowa, druga przesiedlona, długo rosły obok siebie, ale osobno, nawet o sobie niewiedząc; miały osobne epoki, częstokroć wprost

sobie przeciwnego doznawały losu; bo kiedy polsko-łacińska literatura kwitła, o drugiej najuczeńsi nawet ludzie wcale niewiedzieli. Związek literatury rodzimiej z literaturą uczonych stał się za dni naszych.

Literatura polsko-słowiańska sięga kolebki narodu, czasów pogańskich; literatura łacińsko-polska rozwijała się mozolnie przez dziewięć całych wieków, a tysiączne i coraz inaczniej z sobą krzyżujące się przeszkody niedozwolily literaturze polsko-łacińskiej złączyć się i skojarzyć z literaturą rodzimą. Pierwsza w początkach była literaturą samych księży, z czasem stała się literaturą stanu rycerskiego, szlacheckiej; druga była literaturą kmieci, niepiśmiennych. Lud albowiem wiejski niepiśmienny i nieukształcony na książkach, ma własną literaturę samorodną, kryjącą się jak barwinek i świeżą jak lilie, a składającą się z poezyi, historyi i filozofii; pierwsza w pieśniach, druga w powieściach, trzecia w przypowieściach, kryje się jak iskra w krzemieniu. Literatura ludu sama z siebie w cichości rosnąca, jak kwiaty leśne, buja, kwitnie i przekwita, częstokroć od nikogo niewidziana, od nikogo nieżałowana <sup>(2)</sup>.

(2) W Grecyi dzisiejszej garbarze z Janiny i ślepi żebracy są poetami; w Niemczech, górnicy. U nas poezya rodzima żyła dotąd i zachowywała się między ludem wiejskim. Wieśniak nasz poczciwy i serdeczny miéwa niekiedy bujną imaginacyą. Widzieliście tam waszego syna? zapytano pewnego chłopka. Widziałem odpowie. A cóż tam, rad wam był? Oj panie, tak się radował, jak gdyby mu dwa słońka razem zaświeciło.

Nie jeden dumny mędrzec patrzył na nią, a nie widział; stał nie raz blisko, a przecież ani mu się śniło, żeby prócz w starych książkach, gdzieindziej jeszcze literatura znajdować się miała; dziś podobnie uczeni greccy patrzą obojętnie na pieśni ludu, które dopiero cudzoziemiec Fauriel zebrał i wydał. Przecież w tym kruszcu tkwi złoto, pod grubą powłoką piosnek, dumek i przypowiestek, kryją się najważniejsze części wiadomości ludzkich, których naród dorobił się sam, długą i cichą pracą, jak przyszedł do języka; a jako język jest śladem, świadectwem i pomnikiem różnych robot rozumu, tak powieści, przypowieści i pieśni, są jego filozofią, historią i poezją. A to nie martwe już, ale z odwiecznym życiem; nie ujęte pismem, ale nieustannie z duszy, z serca ludu, jak z najczystszej i donoszącej się wody płynące.

Zawsze ludzie szczęścia, cudów i mądrości szukają daleko, a leżących blisko pod ręką niewidzą. Ztąd poszło, iż gdy mędrzec jaki chciał poznać poezję, brał Wirgiliusza i poetykę Horacego w rękę, lub czytał estetykę; niepomny że żaden wielki poeta estetyki nie pisał; chcieli poznać filozofią, zaraz się foliałami Arystotelesa obłożył; chcieli poznać Jeografią i Etnografią, szperał po książkach; chcieli wiedzieć, gdzie są źródła Nilu albo Wisły, szperał po książkach. Między przesadami, któreśmy z wieków uczonej ciemnoty wynieśli, te są najszkodliwsze. Już Bacon zwrócił oczy filozo-

fów od książek do natury; od obrony mniemań i domysłów, do obserwacyi i doświadczenia: ale nauki moralne, których celem jest człowiek i ludzkie społeczeństwo, jeszcze swego Bakona nie miały, jeszcze całkiem z téj wiekami wyżłobionej kolei nie wyszły. Niemasz jeszcze pół wieku, jak piosnki ludu, przysłowia i powieści w Niemczech zbierać zaczęto. U nas pierwszy Gallus cudzoziemiec, nie mogąc znaleźć historyi, padł na szczęśliwą myśl zbierania podań i piosnek jeszcze żyjących. Bielski dwóch tylko przypadkiem początek wspomniął. Jan Kochanowski w sobótkach wiele całych więrszy z pieśni ludu umieścił, stał u samego źródła rodzimój poezyi; ale za prędko twarz od niego odwrócił. Tadeusz Czacki w kilku miejscach o pieśniach ludu wspomina. Odtąd nikt nie pomyślał o literaturze polsko-słowiańskiój. Cały wiek XVI, kiedy tylu było piszących, przeminął, a dopiero niedawno, niektórzy z naszych poetów, którychśmy żyjących i sławnych zastali, Woronicz i Niemcewicz, trafili na tę myśl, ale szli do niéj z ukosa, i całej nie ujrzeli. Niezebrawszy wprzód pieśni ludu, któreby jeszcze się zachowały, chcieli pieśni swoje przenieść w usta ludu, i swoje mu kształty myśli narzucić; chcieli od razu zbudować literaturę, na którą wieki i pokolenia składają się i której życie podobne jest do ciągle płynącego strumyka. Woronicz zachęcał do przygotowania pieśnio-księgu, któryby w ustach całego ludu i przyszłych jego pokoleń, uwie-

czniając z językiem rodowitym pamięć rodu, dochował razem to wszystko, co tylko człowieka pocieszyć, oświecić, sprostować i użytecznym społeczeństwu uczynić może; jak gdyby takie śpiewy mogły być dziełem jednego lub kilku poetów. Niemcewicz napisał śpiewy, których naród niepowtórzył. Chwalono, wynoszono pod niebiosa, a choć była i nuta, nikt ich nie śpiewał. Ta albowiem kunsztowna roślina, z gazy wycięta, klejem nawiedziona, napuszczona farbami; roślina która nie w porze właściwej, nie na wiosnę ale w zimie z pod nożyc wyszła, z żadnego wieku i stanu uczuciem się nie splotła, do niczyjej pamięci nie przyłgnęła, i ile martwo porodzona, pochowana jest w książce (3). Gdy w jakim społeczeństwie rzekną: bawmy się teraz wesoło; pewno tam wesołości nie będzie; otóż piosnka podobnie jak wesołość, sama i w pewnej tylko dobie urodzić się może. Autor jej nieznany; piosnka jest zawsze tego, co ją sobie śpiewa.

Sielanki, skotopastki były także lichem u nas naśladowaniem a raczej przedrzężnianiem poezji ludu. Sielanki, które u Greków pod pięknym sycylijskim niebem powstały, były prawdziwe. Wirgiliusz naśladował Greków, a Szymonowicz i Zimorowicz Wirgiliusza. To też tych sielanek nigdy po siolach nie znano. X. Juszyński piszący w r. 1819 w swoim

(3) Wyjmuję od tego dumy, które były napisane przed rozpoczęciem fabryki śpiewów historycznych.

słowniku więrszokletów wspomina tylko o pieśniach ludu, nawet im *Katulla wdzięki i Klaudyana przyjemności* przyznaje, wie nawet że w krakowskiem inne są pieśni swadziebne przy zmówinach, zrękowinach, inne na weselnych ucztach, czepiuach, a jednak spisaniem jednej z tych piosnek byłby literaturze większą wyrządził przysługę, jak n. p. ową wiadomością: że Klemens Herka napisał sześć logogryfów, obeliszek z 16 gatunków więrsza ułożony, akrostyk cefaliczny, więrsz w gwiazdę podwójną, antyletyk, więrsz wężykowaty i pieśń orficzna; наконец że na śmierć tego Herki Joachim Fołtyński napisał panegiryk stylem nakamiennym. Nie przeczę jednakże, iż i takie wiadomości dla dziejopisa uczonój głupoty przydadzą się.

Podobnież pieśni narodowe z autorów polskich przez X. Bielskiego zebrane (Warszawa 1812) i pieśni wiejskie dla JW. JX. Gaspara Cieciszewskiego biskupa kijowskiego odwiedzającego Osiek, i tamtejszy parafialny poświęcającego kościół 19 Maja 1782 in 4<sup>to</sup>., nie należą do literatury ludu. »Lubo wyrazy *gmin* i *siolo*, tak są znaczeniem bliskie, mówi jeden znakomity nasz autor (Amerykanka w Polsce str. 256), poezya jednak gminna różni się wiele od sielskiej; poezya sielska jest ta, która ma lud wiejski za przedmiot, poezya gminna jest ta, którą sam lud ów tworzy. Piérwsza mając na celu kręślenie rozmów lub obyczajów ludu, zawsze musi być płodem spokojnego ducha, wyobraźni

sztuką popsutęj, naśladowniczėj; druga przeciwnie samego natchnienia jest dzieckiem: ztąd zawsze wdzięku i życia pełna, w myśli i wyrażeniu nowa, mocą natchnienia błyszcząca. Wypracowaniem więc tylko może sielanka od pieśni gminnej być wyższą, z każdej zaś innej strony pierwszeństwa ustąpić jej musi. «

Z postępem atoli oświecenia we wszystkich narodach zjawili się ludzie wyższego światła i rozeznania, którzy pieśni, przysłowia i powieści, te wiotkie, ulotne płody literatury, troskliwie wyszukiują i spisują. Wiemy z Eginharda, iż Karol Wielki kazał zbierać najdawniejsze pieśni opiewające przewagi sławnych Germańskich wojowników. Były to, jak mniema Szlegel i Bopp, kroniki rymowane. W Danii jeszcze przy końcu XVI wieku Andrzej Wedel Soffersen przyjaciel Tyhona Brahego, zgromadził starożytne pieśni duńskie. Lecz nieszczęściem inne narody daleko później do tego się wzięły <sup>(4)</sup>. Przed dwudziesto i kilku laty w całej obszernej Słowiańszczyźnie nikt się zbieraniem pieśni i powieści między ludem niezajmował; dziś mamy przeszło trzydzieści zbiorów. Nowików r. 1780 Prac, Kaszyn, Kalatylin i Kirejewski, zbierali pieśni Wielkorossyjskie <sup>(5)</sup>; Maxymowicz,

(4) Dla Niemców wiele zrobili bracia Grimmowie, Alfred Reumund i wielu innych. W Kolonii i Akwisgranie wyszły r. 1834 *Rheinlands Sagen, Geschichten und Legenden*. I ten zbiór nie może być dla nas obojętny; trzeba przeczytać czyli czasem jaka powieść lub legenda do nas z nad Renu, albo od nas do nadreńskich okolic niezawędrowała.

(5) W r. 1838 wyszedł w Petersburgu nowy zbiór pieśni gminnych pod tytułem: *Pieśni narodu Ruskiego*. Część pierwsza.

xiąże Certelew, Sreznewski, Kirsza Daniłow kozak i Kwitko ruskie czyli Małorossyjskie <sup>(6)</sup>; Wuk Stefanowicz Karadzicz, Syrbów <sup>(7)</sup>; Milutynowicz, Czernohorców; Szafarzyk i Kollar Słowaków węgierskich <sup>(8)</sup>; Czelakowski, Wrantewic, Hanka i Tomicke, Czeskie; Buhatinowicz Ludwik <sup>(9)</sup> i Milan Kirschfeld <sup>(10)</sup> zebrali pieśni Illiryckie; Maciej Achacel i Emil Korytko Polak, zebrał pieśni kraińskie <sup>(11)</sup>; Tettau i Temme zebrali powiastki ludu Wschodnio-pru-

- <sup>(6)</sup> Starodawne ruskie baśnie i powieści wydał w Moskwie 1804 i 1814 in 4to. Maxymowicza zbiór wyszedł w r. 1834. *Małoruskija i czerwonoruskija dumy i piśni*. Petersb. 1836. Zbiór ten zawiera piękne pieśni bandurzystów.
- <sup>(7)</sup> Syrbowie i dziś mają śpiewaków, którzy przechowują starożytne pieśni i składają nowe. Zbiór Wuka Stefanowicza wyszedł w Wiedniu 1814 i 1815. Wytłumaczyła je pewna Polka pod zmyśloném nazwiskiem Talvy, a baron d'Eckstein dobrze je w pismach peryodycznych ocenił.
- <sup>(8)</sup> *Narodnue Zpiewanki*. Buda 2 vol. P. Słoboda zebrał i przygotował do nich melodye, które się między słowiańskimi najlepiej w górach karpackich zachowały.
- <sup>(9)</sup> *Pesme i pripovedke* wyszły 1838 w Agram w illiryjskiej narodowej drukarni Ludwika Gaja.
- <sup>(10)</sup> Jestto księgarz, miał r. 1838 wydać *Illirske junacke pesme*, to jest pieśni bohatérskie.
- <sup>(11)</sup> Wydaje w Lublanie ten zbiór pieśni kraińskich. Wydawca oświadcza, iż »najwięcej winienem gorliwym i patriotycznym usiłowaniom p. Józefa Rudesza właściciela dóbr Rybnicy, który mi nietylko pieśni z swęj okolicy, ale nadto ważne szczegóły dotyczące się zabobonu ludu nadesłać raczył. Mąż ten po śmierci Wodnika powszechnie w Krainie żałowanego, poświęca się z największym zapamięłaniem pielegnowaniu rzeczy krajowych. Pieśni te składają 2 tomy. Rozprawa o poezyi gminnej jest po polsku napisana, ponieważ ja innym językiem nie piszę. Spodziewam się 4 do 5 tomów zebrać. Najprzedniejsze pieśni są: Terdoglav w Maryetycy, podanie odpowiadające polskiemu Twardowskiemu, Rejenka czyli Krali Matias, Alencica etc. i małe czwórówierszowe śpiewki do Krakowiaków podobne.



skiego <sup>(12)</sup>; Rheza z Królewca, Szymon Staniewicz i x. Ludwik Adam Jucewicz, pieśni Litewskie <sup>(13)</sup>. U nas Chodakowski za słowiańskopolską literaturą znaczną część słowiańszczyzny schodził i dziwnie wiele zebrał, lecz gdy prace jego długo w rękopiśmach leżały <sup>(14)</sup>, wielu poszło za jego przykładem, jako to: Wacław Zalewski, Świętopełk Głowacki, a mianowicie Wojcicki, Żegota Pauli, x. Gizeviusz i Józef Konopka <sup>(15)</sup>;

<sup>(12)</sup> *Die Volkssagen Ostpreussens, Lithauens und Westpreussens*. Berlin 1837.

<sup>(13)</sup> *Beiträge zur Kunde Preussens* Erster Band, Sechstes Heft 1817, a z tego wyjątek w Pamiętniku warszawskim Brodzińskiego roku 1822 Nr. 11. Tłumaczone przez Emeryka Staniewicza Śpiwy ludu litewskiego (Dajnos) zbierane na Żmudzi między Widukłami i Erzwilkim znajdują się w Gołębiowskiego *Lud Polski* str. 55. W Tygodniku wileńskim na r. 1819 i 1820 znajdują się przekłady pieśni ludu litewskiego, w których atoli duch im właściwy i prostota niepozostała. Przekładali pieśni litewskie Ludwik Osiński, Rażinierz Brodziński, A. A. Odyńec, Alexander Chodźko i Franciszek Zatorski.

<sup>(14)</sup> Korzystał z jego zbiorów P. Maxymowicz, który w r. 1827 wydał pieśni ukraińskie; później wsparty pomocą kilku literatów rosyjskich uzbierawszy przeszło półtrzecia tysiąca pieśni i urywków dum ukraińskich i pieśni kozackich, wydał w Moskwie 1834 r.

<sup>(15)</sup> Żegota Pauli, wydał we Lwowie, pieśni polskie i ruskie Indu galicyjskiego 1838—1839. Ograniczył się wydawca na samych gminnych powieściach i przy pieśniach obrzędowych opisuje obrzędy. P. Józef Konopka, zbierał pieśni w krakowskiem, choć najpóźniej, jednak nie mało jeszcze niespisanych znalazł; to pokazuje żeby jeszcze pilnie ich szukać należało, dla wynalezienia gniazd, mianowicie powieści.

P. Wójcickiego prace i wielkie zasługi w tym względzie wszystkim wiadome.

Czeczot wydał: *Pieśni wieśniacze z nad Niemna*; Wilno 1837.

O pieśniach, które jak się zdaje z osnowy, XIII wieku sięgają, a Bibliotekarz Chłędowski z kodexów biblioteki warszawskiej wyciągnawszy, ogłosić zamysłał, wspomina Lelewel pod r. 1826. Bibliogr. II. 347.

X. Gizeviusz zebrał pieśni śpiewane w okolicach Osterode w Prusiech wschodnich; a Izopolski pieśni ukraińskie.

ci nie z książek, ale zwiedzając różne prowincye, zbierali zabytki literatury ludu polskiego. Im to po Chodakowskim, rodzinna literatura polska najwięcej winna. Nie takto albowiem łatwo jest zbierać piosnki i przypowiadki ludu, jak się zdaje na pozór. Trzeba do tego mieć rzadko razem chodzące przymioty: wysokie światło, obok skromnej mowy; polor uczonego, obok prostoty obyczajów i potrzeb. Widziałem jakich Chodakowski doświadczał trudności, choć umiał wszystkie dyalekta ruskie i polskie, chodził w obdartej kurtce i częstował wódką. Lud albowiem wiejski zamyka serce i duszę przed człowiekiem, którego za coś wyższego poczytuje od siebie; nie przypuszcza go do tajemnic swoich uczuć wymykających się w słowach i piosnkach, ani będzie śpiewał za pieniądze jak Tyrolczyk. Nie jedna rusokosa słowianka czułe prośby Chodakowskiego o piosnkę brała za natrętą miłość; nieraz zamiast piosnki zelżywe słowa odnosił; a czyli go czasem i co gorszego nie spotkało, zaręczyć nie mogę. Lecz nietylko prostoty wiejskiej, nawet młodzieży uczącej się i nauczającej, szlachty i nieszlachty był pośmiewiskiem nasz uczony Chodakowski. Nikt nie umiał powiedzieć czego on szukał, choć się rad każdemu z chęci swoich tłumaczył. Ale nic go niezrażało; z *jasnym misiacem i trzema zorami* w ustach, żelazną uzbrojony ciérpliwością, pytał ciągle o uroczyska i prosił o piosnki. Dopiero przy schyłku życia, niech mu Bóg tego nie pamięta, wziął się do gospo-

darstwa. *Cokolwiek* bądź, było prawdziwy męczennik starożytności słowiańskich; lud bowiem prosty nie mógł pojąć, aby ta piosnka, która tak mocno serce jego zajmuje, którą tylko w porze weselości lub smutku sam sobie wyśpiewuje, z którą całe życie jego duchowne się zrosło, mogła być od tych uczuć oderwaną, jak gałązka kaliny, mogła kogoś więcej zajmować i cieszyć, prócz tego, co ją sobie śpiewa. Dla tego zasługi takich jak Chodakowski, Zalewski, Żegota Pauli, Wojcicki i Józef Konopka zbieraczy, są bardzo wielkie; a jeżeli za grammatykę, za słownik bito medale, zbieranie téj literatury godne jest podobnego uczczenia; jeźli wyryte na sercach naszych niewystarczą uczucia <sup>(16)</sup>.

Zgromadzona literatura ludu słowiańskiego różnych pokoleń jest po języku najlepszym ich wspólności rodu dowodem. Ta znikoma jak kwiat, lekka jak słomka literatura, jest wymowném i najwierniejszém narodu i czasu zwierciadłem; obrazem wszystkie właściwości kraju, klimatu, religii, rządu i losów, których naród doświadczył, odbijającym. W nich starożytne prawa, zwyczaje i ustawy, wiara i przesady, nałogi i upodobania wiernie się przechowały. Żadne kunsztowne wyobrażenie nie rzuciło na ten

(16) Jeden tylko zbieracz piosnek z nad Niemna, nietrzymał się ściśle oryginału, niektóre tylko tłumaczył dosłownie a inne naśladował; co pod względem historyi literatury uważając, ujęło wiele wartości jego zbiorowi. Tłumaczenie wreszcie wyborne. Są to pieśni śpiewane przez lud litewski w białoruskim narzeczu. Wydawca obiecał później wydać oryginalne pieśni.

szczerý i prosty obraz fałszywego świata; w którém wszystko dla oka dostępne, zrozumiałe jak drzeworyty XVI wieku, jak Czymabuego malowidła. Żadne uczucie spaczone lub chorobliwe nie zmąciło jeszcze czystości uczuć czérstwych miłości lub gniewu, które w całej piérwotnój prostocie i szczérości przeglądają w pieśniach ludu; widać w nich duszę, jak biały piasek na dnie źródlanój wody; a to wszystko w pieśniach mianowicie, wyrażone jest językiem treściwym, dobitnym, świeżym, niekiedy malowniczym. Panujące w nich wyrazy zdrobniałe przydają im wdzięków dziecięcych. Zdumiewają nas niekiedy wyrzutnie i śmiałe przenośnie. W nich widzimy na oko, jak myśl i uczucie trafia i wciela się w wyraz najwłaściwszy i jakby umyślnie dla niego stworzony. W ogólności świeżość języka w pieśniach i przysłowia ludu przyjemnie odbija od mowy naszej wypłowiałej i zmiętój.

Poezya ludzi wykształconych i oświeconych, głęboko w duszę zagląających, kołujących po wielkiem przestworzu świata i wieków, jest jako szeroka i głęboka Wisła, w którój się zlały tysiączne źródła, strumyki i potoki. Poezya ludu jest to przeźroczysty ponik, nitką szebrzystą ciekący ze źródła niczem niezmaczonego, ze źródła wytryskującego z podziemnych jaskiń, gdzie się niedocieczone duszy ludzkiej tajemnice kryją. Do oddania tych tajemnic nie dość samych słów: trzeba jeszcze muzyki, która dalej jeszcze w duszę ludzką wnika, i serce na oścież otwiera. I ztąd to

pochodzi, iż poezya ludu ściśle łączy się z muzyką; niemasz piosnki bez nuty, ani nuty bez piosnki. Słowo i śpiew jakiś tajemniczy węzeł jednoczy.

Poezya pisana przeszedłszy koleje częstokroć dziwnego losu, u tego źródła odzyskuje dawną siłę i czerstwość, składa z siebie wypłowiła powłokę, ociera z siebie naleciałą barwę i wracając na łono natury, znowu powszechną miłość u ludzi zyskuje. Pieśni ludu są dla poetów naukami ukształconych owe źródła hipokreny i kastalskie, z których nowe czerpać mogą natchnienie i nową siłę. Tego samego losu doznaje muzyka. Stawszy się kunsztem, ubiegając się za przełamywaniem wielkich trudności, dopiero w śpiewach narodowych dawny odzyskuje urok. Najślawniejsi kompozytorowie Mozart i Weber a u nas Felix Dobrzyński przyswoili sobie muzykę narodowych pieśni, która ich kompozycyi dodała nowego uroku i naturalnych wdzięków. Poezya więc ludu jestto cudowne źródło, u którego poezya odmładza się. Tak się stało u Anglików i u nas.

W téj wreszcie literaturze, lud wszystkie swoje myśli, uczucia i pociechy złożył; w nich znajduje się pierwszy promyk moralności, pierwsze nasiona i zarodek wszystkiego, co się później rozwinie i stanie. Filozof, historyk i poeta znajduje w nich przechowane ważne, niespodziane i ciekawe wiadomości; w nich bowiem widać jakie dusza niezepsuta od świata otaczającego odbiera wrażenia, jak je w słowach składa i jaki im kształt nadaje. — Dziejopis znajduje

w nich szczere malowidło dawnych obyczajów i zwyczajów, początkowe narodów dzieje wyczytać może, a czasem dostrzega kręte szlaki, któremi wędrowne narody po Azji i Europie błąkały się. W piosnkach przebija się pochodzenie Słowian z nad Gangesu. Wzmianka o Dunaju, o cisowym drzewie, i t. p. jest jakby jaką błyskawicą, która zamglone wieki na chwile dla historyi otwiera. Nakoniec pieśni gminne są dla ukształconego poety jedyną szkołą, w której się rodzimój poezyi wyuczyć może. Nawykli do obcych natchnień, do obrazów przez innych i pod obcym niebem odmalowanych, mamy obciążone skrzydła imaginacyi, i oko duszy do patrzenia przez kunsztowne szkiełka nawykłe. W pieśniach gminnych nauczyć się możemy, jakie niebo nasze, ziemia i natura wznieca uczucia i jak działa na imaginacyą.

W początkach kształcenia się narodu wszystkie poruszenia duszy i serca, wszystkie nabytki rozumu i doświadczenia, przelewają się w poezyą. Poezya więc bývá pierwszym zawiązkiem rozumu, wschodzącego światła jutrzemką; a kiedy z postępem oświaty w wyższych warstwach społeczeństwa już rozum przemaga, już wyobrażenia kunsztowne (do stopnia oświecenia szerokością i głębokością stosowne) w obiegu krążą, lud jeszcze wyśpiewuje piosnki, w których jego przeszłość, jego obecne odbijają się uczucia. Tak było w Polsce za Piastów; już uczeni wyobrażenia obce obcym językiem znaczyli, a lud śpiewał w rodzimym. Tamtych język Rzymian por-

wał w przeszłość rzymską, tych obecność najmocniej zajmowała. Takowe zamącenie głów światem i wyobrażeniami rzymskimi daje się postrzegać w kronikach; uczucia słowiańskie, przebijają się w poezyi; rodzimy sposób myślenia, w przysłowiach i powieściach.

Jak bujnie poezya i filozofia same sobie zostawione rozwinąć się i zakwitnąć mogą, mamy przykład w niezliczoném mnóstwie przysłów i powiastek naszego ludu; a co do poezyi, wspomnijmy sobie tylko poezyą starożytnych Greków, która pod piękném niebem jońskim była zakwitła; czytamy pieśni nowo-greckie zebrane przez Foriela, a szczególnie poezyą pobratymców naszych Serbów, której cała oświecona Europa dziwiła się. Taką byłaby literatura każdego ludu, gdyby ją kunsztowne wyobrażenia greckiej uczoności w samym niestłumiły kwiecie; a jako każdy człowiek tyle ma światła i nauki, ile go w sobie wewnątrz rozwinąć, z siebie wydobyć potrafił; tak literaturą narodową, niepożyta duchowną własnością narodu jest to tylko, czego sam się dorobił, do czego sam o własnych przyszedł siłach. To, czego się u drugich wyuczamy, łatwo idzie w zapomnienie. Arabowie, których umysły spętane koranem same kroczyć nie mogły, zasłynęli pożyczaną od Greków, Gotów i Indyanów mądrością; dziś do dawnego barbarzyństwa i ciemnoty wrócili, a język ich bogaty i donośny, jest ciałem opuszczonym od duszy.

§. I. *O poezyi a mianowicie o pieśniach* <sup>(17)</sup>.

Serce przepełnione boleścią lub radością, dusza jakimś nadzwyczajnym wstrząśniona zdarzeniem, przelewa w pieśni uczucia, których ani same wyrazy, ani sam śpiew całkowicie oddaćby nie mógł. Nieznany poeta nie wymyślił ani osnowy ani ducha swojej poezyi. On tylko wcielił w słowa, przelał z serca w muzykę i wyrazy, uczucia, które tliły lub wrzały we wszystkich sercach. On tylko wyśpiewywał to, co wszyscy już czuli, był tylko arfą eołską, w której uczucia całego plemienia wdzięcznie się ozwały. I ztąd to pochodzi, iż poezya ludu jest najlepszym, najwierniejszym jego obrazem, że w niej przemijający duch czasu lepiej jak w historii, jak w uczonych kronikach dla potomności się przechowuje; ztąd lud w téj poezyi tak namiętnie się kocha,

(17) O pieśniach ludu pisali u nas: Woronicz, o pieśniach narodowych Rocznik Tow. Przyjac. Nauk T. VI. Hüttner w Pielgrzymie Lwowskiu na r. 1821. Brodziński w liście do Redaktora dziennika Warszaw. w r. 1826. Pątnik narodowy we Lwowie w r. 1827. Żukowski w Rosprawie drukowanój w Meliteli na r. 1820. Gołębiowski: Lud polski jego zwyczaje, etc. Warsz. 1830. Wacław Załęwski w przedmowie do zbioru pieśni galicyjskich w r. 1833 z serca mówił o tych pieśniach w młodości polubionych; zbyt ostro mu wyrzucano, iż pieśni Karpińskiego, Górskiego, a nawet Massalskiego i Antoniego Goreckiego z pieśniami ludu niepiśmiennego pomięszał. Wszakże nie trudno je rozeznąć. O tym zbiorze czytaj P. Wojcieckiego zdanie w Rozmait. Lwows. N. 35 z r. 1833- O pieśniach ludu pisał Wojciecki w Ziewoni p. 111. Haliczanin, Herder w przedmowie *zu den Volksliedern*, Szafański w przedmowie do 2 tomu Pieśni ludu Słowackiego na Węgrzech. Kopitar w uwagach o pieśniach serbskich. Wuk Stefanowicz, w uwagach znajdujących się w *Wiener Jahrbücher der Literatur* 1825 N. 30. Nakoniec Emil Korytko w przedmowie do zbioru pieśni Kraińskich.



i z taką ją powtarza lubością, z jaką pasterka w zwierciadle źródlanej wody przegląda się. Te pieśni przez kogoby i kiedy były złożone, nikt powiedzieć nie umie. Imie tych sielskich poetów zaginęło, jak imiona tych architektów, co gotyckie kościoły w wiekach średnich pobudowali, jak imiona tych, co pług i sochę wynaleźli. Przechodząc z ust do ust, od jednego pokolenia do drugiego, śpiewają się na wieczorynkach, przy świetle szczypek sosnowych, przy kądzieli, na polu, na godach weselnych, przy pijatyce karczemnej, na wyżynkach. Rodzą się, zmieniają, nikną, a nikt nie umie powiedzieć kiedy? dla tego takiej literatury chronologicznej historyi napisać niepodobna.

Zastanowiwszy się nad większą obfitością piosnek, nawet śpiewów historycznych na Rusi jak w Polsce, zdaje się: iż Rusini doszli byli kiedyś w czasach przedhistorycznych do wyższej oświaty; u nich poezya wyżej się podniosła, bardziej skojarzyła się z muzyką pełną słodkiej melodyi; przeciwnie Polacy, Łużanie, Wilcy i Pomorzanie jeszcze nie przyszli byli do tak wysokiego ukształcenia, gdy ich systemat obcych wyobrażeń pochłonał. Dla jakich przyczyn w późniejszych wiekach Rusini się wstrzymali, Łużanie zniemczeli, a Polacy do tak wysokiego światła, ale już pod cieniem chrześcijaństwa i literatury grecko-rzymskiej przyszli, później opowiem. To tylko pewna, iż Rusini musieli być narodem polerowniczym; przez długie wieki gdzieś

nawet w innych siedliskach się ukształcili. Może nad Dunajem, o którym tak częsta w śpiewkach Ruskich wzmianka. Ztamtąd wyruszeni gwałtem, ze wszystkich może Słowian doznawszy najwięcej klęsk w czasie wędrówki narodów, przytłoczeni jarzmem Gotów, Hunnów, Awarów i Tatarów, przystali się; gdy tymczasem Polacy, a przynajmniej szlachta polska postępowała z europejskiem oświeceniem. Z tychto przedhistorycznych czasów zachowały się między ludem ruskim, podobnie jak między ludem indyjskim, szczątki oświecenia i poloru w pięknych śpiewach, jakich (prócz Serbów) żadne inne plemie słowiańskie nie posiada, jak świadczą zbiory śpiewów ruskich Wacł. Zalewskiego, Maxymowicza i ~~Ławieńskiego~~. Wreszcie duchowieństwo słowiańskie i ruskie przyzwyczajone od dzieciństwa do tych pieśni, nie z taką je gorliwością wytępieć między ludem usiłowało, jak księża łacińscy, francuzcy i Włosi, z których się w początkach kościoła polskiego duchowieństwo składało. Tym tylko sposobem wytłumaczyć sobie można, dla czego literatura polsko-słowiańska daleko jest dzisiaj uboższa. Polacy i plemiona do tego szczepu należące jeszcze były nie przysły do takiej oświaty, jeszcze był nie powstał między nimi ani Lumir, jak u Czechów w czasach pogańskich, ani Bojan jak u Rusinów, gdy wpływowi obcych zachodniej Europy wyobrażeń ulegli; wyobrażeń, które pod tarczą i powagą religii myśli rodowitej rozwijać się dalej nie dały. Bo apo-

stołowie wiary nie miłym okiem patrzyli na wszystko, coby słowiańskie bałwochwalstwo przypominać mogło; zwłaszcza że Polacy długo, a Łużanie nigdy dawnego bałwochwalstwa zapomnieć nie mogli (18).

Słowianie dla małej, mniejszej niż dziś języka różnicy, przejmowali łatwo pieśni pobratymców. Polacy n. p. wiele ruskich pieśni przejęli. P. Swoboda pięknie przyrównywa pieśni słowiańskie do gołębi, które od jednego pokolenia do drugiego w gościnę przylatywały.

W wielu pieśniach polskich znajdują się niemyślne ślady w pozostałych ruskich wyrazach, iż przybyły z Rusi. Dumy polskie *Łowy* i *Zielony Dzban* w zbiorze P. Wojcickiego, znajdują się dosłownie w zbiorze pieśni słowacko-węgierskich P. Szafarzyka. *Podolanka* znajduje się u Czechów i Serbów; pieśń od Lublina: *Siedział Jasio roczek*, u Czechów znajduje się i musi być dawna.

Z pieśni polsko-słowiańskich jedno, a takich najwięcej, z czasów pogańskich między ludem wiejskim się zachowały, jak n. p. pieśni weselne. Pieśni te

(18) Gdy to już napisałem, w padła mi w ręce uczona rozprawa o oświecie słowian pogańskich, w dziesiątym zeszycie *Pamiętnika naukowego Krakowskiego* zamieszczona, w której z pociechą potwierdzenie, a nawet wyjaśnienie domysłu mojego wyczytałem. Między przyczynami atoli spóźnionej u Łachów oświaty, w porównaniu z Rusinami i Czechami, nieznalazłem najważniejszej: Łachowie pod Ziemowitem, Lechem VIII i Ziemomysłem wznosili Monarchią. Niemal przez cały wiek IX i X tylko szczęk oręża po Lechii rozlegał się. To życie obozowe narodu jeszcze grubego może uajwięcej spóźniło postęp oświecenia w Polsce; więcej zapewne niż brak miast, handlu, mała ludność i oddalenie od morza.

przechodząc przez tyle wieków i pokoleń, nie jednej uległy odmianie, nie raz były przekształcone i połamane, tak iż chcąc całą pieśń lub powieść złożyć, potrzeba było obejść wszystkie okolice, wszystkie słowiańskie pokolenia, nim rozerwane i rozrzucone części odszukać udało się. Drugie dochowały się do naszych czasów w tłumaczeniu łacińskiem i znajdują się w kronikach Gallusa, Mateusza herbu Cholewa, Wincentego syna Kadłubka i Baszkona. O niektórych zaś tylko wzmiankę w kronikarzach znajdujemy.

Miedzy 965 a 1040 jeszcze lud polski nucił sobie dawne piosnki: śpiewali kmiecie strzegący zamków pogranicznych za Chrobrego <sup>(19)</sup>, śpiewano romans o Popielu <sup>(20)</sup>, śpiewały piosnki dziewczęta <sup>(21)</sup>, i dopiero dla śmierci Chrobrego umilkły.

Gallus zachował nam następującą pieśń na śmierć Bolesława Chrobrego <sup>(22)</sup>.

*Omnis etas, omnis sexus, omnis ordo currite! "*  
*Boleslavi regis funus condolentes cernite,*  
*Atque mortem tanti viri simul mecum plangite.*  
*Eheu! Eheu! Boleslaue! ubi tua gloria?*

<sup>(19)</sup> *decrevit etiam..... ut voce sonora, atque cantu fideles exorbias se facere declararent.* Długosz Lib. II. k. 169.

<sup>(20)</sup> *lamentabiles modulationes.*

<sup>(21)</sup> *nullus cythare sonus audiebatur in tabernis, nulla cantilena puellaris, nulla vox leticie resonabat in plateis.* Gallus 80.

<sup>(22)</sup> Gallus 81 k. — Podobnie Paprocki umieścił tę pieśń w księdze swojej *Herby Rycerstwa Polskiego* r. 1584 pod rozdziałem *o Orle*, powiadając że ją wyjął z autora nieznanego. Że to jest tłumaczenie pieśni polskiej, każdy przyzna, kto się cokolwiek z literaturą naszą i jej duchem oswoił. Że epilogi o Bolesławie W., o zwycięstwie Bo-

*Ubi virtus? ubi decus? ubi rerum copia?*  
*Satis restat ad plorandum. Ve michi Polonia!*  
*Sustentate me cadentem pre dolore comites*  
*Viduate michi, queso, condolete milites*  
*Desolati respondete Eheu nobis hospites!*  
*Quantus dolor, quantus luctus erat pontificibus!*  
*Nullus vigor, nullus sensus, nulla mens in ducibus.*  
*Eheu! eheu! capellanis. Eheu sibi omnibus!*  
*Vos! qui torques portabatis in signum milicie*  
*Et qui vestes mutabatis regales cottidie,*  
*Simul omnes resonate: ve! ve! nobis hodie,*  
*Vos matrone, que coronas gestabatis aureas,*  
*Et que vestes habebatis totas aurifriseas,*  
*His exute, vestiatis lugubres et laneas.*  
*Eheu! eheu! Boleslaue cur nos pater deseris?*  
*Deus talem virum unquam mori cur permiseris?*  
*Cur non prius nobis unam simul mortem dederis?*  
*Tota terra desolatur, tali rege vidua,*  
*Sicut suo possessore facta domus vacua,*  
*Tua morte lugens, merens, nutans et ambigua.*  
*Tanti viri funus mecum omnis homo recole!*  
*Dives, pauper, miles, clerus, insuper agricole!*  
*Latinorum et Slavorum quotquot estis incole!*  
*Et tu lector! bone mentis hec quicumque legeris,*  
*Queso, motus pietate, lacrimas effunderis,*  
*Multum eris inhumanus, nisi mecum fleveris.*

Piosnką *O witajże witaj miły gospodynie!* wi-  
 tał lud prosty wracającego z cudzych stron Kazi-

lesława Krzywoustego nie są tłumaczeniem pieśni, nietrudno także  
 rozeznąć; co Gallus opowiada o cheiwym xiędzu, który wzdychał  
 głośno, patrząc na leżące przed Bolesławem szczodrym pieniądze, nie  
 jest pieśnią ale anegdotą. Pieśń do S. Idziego śpiewaną była we  
 Francyi nie w Polsce, jeśli to pieśń. Kazimierz I nieśpiewał jak Tyr-  
 teusz, ale mówił do wojska, zapewne dla tego: że piosnek Tyrteusza  
 nieśłyszał. Niekoniecznie to wszystko jest pieśnią w Gallusie, co on  
 pisał leoninami; pieśni inne są wcale przyznaki, których wewnątrz  
 szukać należy.

*decantabant* <sup>(23)</sup>, której pieśni z rozkazu cesarza powtarzać w obozie na próżno zakazywano <sup>(24)</sup>. Ta pieśń śpiewana w obozie Henryka V musiała być polsko-słowiańska; bo ten cesarz więcej miał Słowian niż Niemców w swoim wojsku. Był tam Zbigniew brat Krzywoustego, Wersowicze, dwa tysiące Miśniaków i Czesi z Świętopelkiem.

*Boleslaue! Boleslaue, dux gloriosissime,  
Tu defendis terram tuam, quam studiosissime.  
Tu non dormis nec permittis nos dormire paululum,  
Nec per diem, nec per noctem, neque per diluculum,  
Et cum nos te putaremus de terra propellere,  
Tu nos tenes ita, quasi conclusos in carcere.  
Talis princeps debet regnum atque terram regere,  
Qui cum paucis tot et tantos ita scit corrigere.  
Quid? si forte suos omnes simul congregaverit,  
Nunquam Cesar sibi bello resistere poterit.  
Talem virum condeceret regnum et imperium,  
Qui cum paucis sic domabat tot catervas hostium,  
Et cum nondum recreatus sit de Pomerania  
Sic per eum fatigatur nostra contumacia.  
Et cum illi cum triumpho sit eundum obviam,  
Nos e contra cogitamus expugnare patriam,  
Ipse quidem cum paganis bella gerit licita,  
Sed nos contra Christianos gerimus illicita.  
Unde deus est cum eo, faciens victoriam,  
Nobis vero juste reddit inlatam injuriam.*

Tę pieśń i inne śpiewali Gallusowi starzy Polacy, od których o dawnych dziejach narodu się wywiadywał.

<sup>(23)</sup> Pierwszy ją wydał Paprocki w *Herbach Rycerstwa Polskiego*. Krak. 1584 pod tytułem o Orle.

<sup>(24)</sup> *Cesari vero cantilena populi displicebat, eamque cantari sepius prohibebat, sed eo magis ad tantam procacitatem populum permovebat.*

Jeszcze za życia kronikarza Kadłubka śpiewano między 1150—1250 rozmaite smutne pieśni o kłesce zadanej przez Prusaków wojsku polskiemu pod Bolesławem kędzierzawym, zawiedzionemu zdradziecko na moczary, w której potrzebie zginął Henryk książę Lubelski <sup>(25)</sup>.

Z powodu zamordowań w Poznaniu r. 1283 Ludgardy córki Mikołaja księcia kaszubskiego, za wiedzą, a podobno rozkazem, małżonka jej, księcia wielkopolskiego Przemysława, śpiewano jeszcze za jego życia pieśń po polsku, w której opisywano jak nieszczęśliwa prosiła męża o darowanie życia, zaklinając, aby ją choć w koszulce do domu rodzicielskiego odesłał <sup>(26)</sup>.

Podobnie zdarzenie opowiada Naruszewicz pod rokiem 1381 <sup>(27)</sup> o Ziemowicie starszym księciu całego Mazowsza. Ten po śmierci pierwszej żony Eufemii pojął był córkę Władysława księcia zembickiego, będącą na dworze Karola IV, pannę piękną bardzo urody, którą aż do zbytku i zazdrości kochał. Rosła miłość z pomnożeniem potomstwa, gdy księżna wpadła w podejrzenie pobocznych mi-

<sup>(25)</sup> *Quae lamentationum varietates a diversis diversimode deploratae usque hodie lugubriter deplanguntur.* Kadł. wyd. Kown. T. I. k. 301.

<sup>(26)</sup> *Quos tamen publico et vulgari carmine, in suum dedecus audiebat cantari, quod etiam in nostram usque aetatem constat pertigisse, nostrique saeculi illud concinnunt theatra.—Carmina publica usque in aetatem nostram decantata.* Długosz. 831. Franciszek Karpiński pięknym wierszem pieśń o Ludgardzie oddał, którą Filleborn na język niemiecki przełożył i w dzienniku swoim *der Erzähler* 1800 umieścił.

łostek. Nieśmiały nikt o tém mówić w Polsce, aż gdy raz Ziemowit gościł w Cieszynie u siostry żoninój, poszepnął ktoś xiężnie cieszyński i synowi jój Przemysławowi, że Mazowiecka chodziła brzemieniem dorywczym. Dowiedział się o tém Ziemowit, i nie mówiąc odjechał do Mazowsza. Tam na-  
przód w zamku rawskim żonę osadziwszy, kazał wziąć na katownię panny służebne, od których jednakże mękami nic się nie dowiedział. Trzymana xiężna w więzieniu aż do połogu, urodziła syna Henryka, a po kilku tygodniach z rozkazu męża uduszoną została. Jednego z podejrzanych o to, złapanego w Prusiech, dał końmi rozszarpać. Dziecko chowało się na wsi pod Rawą przez trzy lata, póki go Salomea siostra, xiężna szczecińska, posławszy w nocy dwu zbrojnych, gwałtem nie wzięła. Chował się Henryk na Pomorzu. Chciał go widzieć ojciec, a upatrując w nim żywe do siebie podobieństwo, tknięty oraz żalem i miłością porywczoscią matki, przyjął za swojego i dziwnie odtąd kochał.

Pan Wojcicki znalazł dumę, która jak powiada (28) dziwnie zbliża się do zdarzenia Ludgardy i téj xiężnej mazowieckiej, z tą różnicą: że lud podług swego sposobu widzenia rzecz tę wystawia. Niema tu ani imienia, ani miejsca, z kądby powodu do ułożenia jój i czasu dociec można. Sądzę,

(27) T. VII. k. 120.

(28) Pieśni Białochrobatów T. I. k. 68.



## STAROSTA.

Kasiuleńku niebogo

Krewni nie niepomogą

Nie czynić było tego.

Zaczém się rodzina zjechała,

Kasiuleńka na marach leżała.

Już trumna w ziemię wpada

A starosta powiada:

»Kasiuleńku niebogo

»Nieczynić było tego

»Żyłbym ja z tobą długo.

W innéj znowu pieśni *Ukradziona* znajdujemy podobne bardzo wyrazy do tych, które Bielski kładzie w usta Ludgardy; P. Wojcicki powiada, któż wie czyli to nie własne słowa potępionéj na śmierć królowéj?

Wziąłeś mnie Jasieńku w czerwóném atlasie,  
Puśćże mnie do domu choć w koszulce, w pasie.

Było zapewne wiele dum o Tatarach, którzy w XIII wieku co dwadzieścia lat Polskę najeżdżali. Ale dumy te przebrzmiały; jedna tylko spisana przez P. Wojcickiego w Mazowszu <sup>(29)</sup> pod napisem *Jazdów*, mająca już bardzo zatartą cechę starożytności, przypomina ten wypadek, lubo, jak sprawiedliwie P. Wojcicki uważa, Tatarowie nigdy nie byli pod Warszawą, gdzie jest Jazdów czyli Ujazdów.

Do dum historycznych najdawniejszych liczy jeszcze P. Wojcicki dumę *Nieznana* przepisaną z rękopismu z r. 1526, gdzie już jest jako pieśń dawna.

(29) Pieśni lud. T. I. k. 85. Rabują Tatarzy w Jazdowieckim zamku.

Zaczyna się:

Pod jaworowym cieniem  
Wróży panna pierścieniem  
Rychłoli, mój drogi  
Przyjedzie z téj drogi  
I z jakim pocieszeniem?

Ze znajdujących się w szacownym zbiorze *Pieśni ludu Biało-Chrobatów i Mazurów*, jedne sięgają czasów przedchrześcijańskich, a znaczna część do XIII i XIV wieku, a zatem do wieków piastowskich należy. Wszystkie uległy zapewne podobnym odmianom jak pieśń Ś. Wojciecha.

Słowianie jak świadczy Nestor i Kosmas, śpiewali piosnki obrzędowe; ułanki ich i rozsiane po śpiewach, dziś odmienną barwę mających wyrażenia, świadczą o ich starożytności. Niektóre z nich przerobiono na pieśni chrześcijańskie, albo w nowsze przybrano wysłowienie, zachowując tylko dziś niezrozumiałe, staro-dawne wyrazy. Do tych należą a) pieśni w zbiorze Wacława z Oleska *hailki* nazwane, w których niewytłumaczone dotąd wyrazy *Zelman*, *Halu*, *Did*, *Łada*, są zabytkami z czasów pogańskich; b) pieśni w zbiorze Wojcickiego obrzędowe, w których wyrazy, *Leluja*, *Kołęda* P. Maciejowski do pogańskich odnosi czasów.

Najdawniejsza pieśń obrzędowa z czasów pogańskich jest:

*Śmierć wieje się po płotu, szukając kłopotu,*  
której tylko początek zachował nam Bielski powiadając: »iż icszcze za iego pamięci był ten zwy-

czay po wsiach, iż na białą niedzielę po poście topili ludzie bałwan ieden (Marzannę, to iest śmierć) ubrawszy snop konopi albo słomy w odzienie człowiecze, który wszystka wieś prowadziła, gdzie najbliższy było iakie iezioro albo kałuża, tamże zebrawszy z niego odzienie człowiecze, wrzucili go do wody śpiwając żałobliwie: *śmierć wiecie się po płotu, szukajcie kłopotu*. Potém nayprędzcy do tego miejsca bieżeli: który albo która się ten czas powalił albo powaliła, wróżkę tę mieli iż tego roku umrze. «

Pieśni śpiewane przy sobótkach, które dotąd między ludem się zachowały, sięgają wieków przedchrześcijańskich. Była to uroczystość obchodzona na cześć słońca dnia 23 czerwca, dla tego teraz obchodzą je na Ś. Jana.

Juże wieczór teraz krótki

Hej! zapalmy sobótki.

Daléj dziewczki wyborne,

Byłem w poły przepasane,

Tańczujcie na dworze,

Aż do rannéj zorze,

Aż do świtania

Ale nie bez grania.

Daléj dudarzu teraz brzmiej,

Niechajże nasze pole grzmi.

A ty włodarzu pilnuj dudarza

Boć to powinność pana włodarza.

A na mórawie stoi beczka piwa,

Skaczące Kasiu, skaczące, pókiś jeszcze żywa.

A wy chłopcy pożar palcie,

I z dziewczkami sobie skaczcie:

Kładźcie sirkowe

Drzewa cisowe!

Niechaj w bęben przybijają  
A wesolo wywijają :  
Bo wieczór krótki,  
Palmy sobótki.

W pieśni śpiewanej na sobótkach w Mazowszu zaraz w pierwszym wierszu natrafiamy na Dunaj, » *ku Dunajowi, ku głębokiemu* « Dunaj w literaturze ludów słowiańskich i polskiego często wspomniany, a mianowicie w tej piosnce, niewątpliwie z czasów przedchrześcijańskich, potwierdza domysł badaczy naszej historyi, którzy Polaków od Dunaju prowadzą.

U ruskich gorali kolendy zawierają jeszcze wspomnienia z czasów przedchrześcijańskich. Niepewna zkąd ten wyraz pochodzi, czyli od słowiańskiego bożka pokoju, którego czczono w Kijowie, czyli od łacińskiego wyrazu *colenda*, który w wiekach średnich zamiast *strena*, *xenium* używano.

*Pieśni weselne* złożone jeszcze za czasów pogaństwa ze wszystkich najlepiej się przez ośm wieków zachowały. Jeszcze imiona *Lady* i *Lelum Polelum* są w nich wspominane. Te pieśni (zapraszając gości na wesele, przy rozplataniu włosów, kładąc wianek, przy oczepinach, błogosławieństwo matki, przy wyprowadzeniu państwa młodych do łożnicy, na przenosiny) składają razem jakby jaki poemat prawdziwie sielski, którego ułamki w różnych stronach Polski jeszcze dotąd lud śpiewa. Małe między niemi różnice po prowincjach spo-

strzegać się dają. Ruskie mają więcćj czułości <sup>(30)</sup>; u Kurpiów w pochwale pana młodego dodano: że dobry strzelec z niego i z niedźwiedziem w lesie załby się wodził i wzmianka o półmisku bursztynowym, który w osadach Kurpiów się wykopuje, tudzież o rycerskiej kopie.

*A pan ne mnożko wziął*

*Licerskoju kopu*

*Za Halinu kosu.*

Najdawniejsza z pieśni weselnych jest podobno <sup>(31)</sup> następująca, której gniazdo jest w Mazowszu:

*Kładąc wianek.*

W onym pięknym ogródeczku

Moja śliczna Maryleczku

Riedyś wianek wila

Teś słowa mówiła:

„Ach mój wianeczek różany

Liliami przewijany,

Otocz mi się kołem,

Nad dziewiczym czołem!

Jużem cię ostatni wila,

Pókim jeszcze panną była;

Teraz za mąż idę

Więcćj tu nie przyjdę.

Już dobranoc pani matko,

Tys mnie wychowała gładką

Czegoć nieodslużę,

To ci się zadłużę.

<sup>(30)</sup> Ruskoje Wesile opysanoje czereż J. Łozińskoko w Peremyszły, 1838.

<sup>(31)</sup> Raż. Władysława Woycieckiego, Pieśni ludu Białochrobotów T. II. k. 27.

I was żegnam śliczne ściany  
Alkierzyku malowany  
Któż tu siadać będzie  
Kiedy mnie niebędzie.

Ty komnato i wyględy  
Z których ja patrzała wszędy  
I pokoje skryte  
Rozkoszy obfite!

I ciebie już żegnam ziele,  
Którego tu miałam wiele!  
Któż cię tu rwać będzie,  
Kiedy mnie niebędzie?

Żegnam was wszystkie kwiateczki  
Z których śliczne równiateczki  
Maryleczka wila,  
Panięta dzieliła!

Teraz już tylko jednemu  
Poniesie wianek miłemu  
Któremu ślubowała,  
By mn wierną była!

*Pieśni mazowieckie* zachowały odrębną cechę; bo niegdyś Mazury znacznie się od Polaków wyróżniali. Czyli z krążących dotąd między ludem mazowieckim, a zebranych przez P. Wojcickiego, niektóre wieków piastowskich sięgają, z pewnością do cieć nie podobna.

Były téż i pieśni pogrzebowe. X. Juszyński powiada, iż w powiatach, czyryckim i sandeckim są jeszcze gminni pogrzebowi mowcy, którzy wyprowadzają ze wsi umarłych i prawią pożegnania. Są i niewiasły płaczennicami zwane, które krewni

zmarłych najmują do śpiewania owych (jak X. Juszyński koniecznie nazywa) rzymskich nenių (32).

Z czasów Łokietka może z r. 1311 mamy pieśń o wójcie krakowskim Albercie, który był odstąpił Łokietka, także w łacińskim języku dochowana a przepisana z Wrocławskiego Rhedigera rękopismu, w którym Kadłubka i Bogusła kronika się znajduje (33). Niemasz wątpliwości, iż tę więrsze po polsku śpiewano.

|                                     |                                    |
|-------------------------------------|------------------------------------|
| <i>In fortunas 'qui' spem ponit</i> | <i>Me petebat Rex, Dux, Baro,</i>  |
| <i>Et vult ejus rotham</i>          | <i>Nunquam sine me, vel raro</i>   |
| <i>Secure transcedere.</i>          | <i>Quidquam agi poterat.</i>       |
| <i>Ille mores nescit ejus,</i>      | <i>Inter magnos ego primis</i>     |
| <i>Quod in mundo nil est pejus,</i> | <i>Barones fui sublimis,</i>       |
| <i>Quam fortunae credere.</i>       | <i>Me dux omnis noverat.</i>       |
| <i>Cæca, fallax est fortuna</i>     | <i>Zupparius fui salis</i>         |
| <i>Magis execrabilis,</i>           | <i>In bonis nullus aequalis,</i>   |
| <i>Illum, quem fecit ridere,</i>    | <i>Castris, villis et oppidis,</i> |
| <i>Mox eundem cogit flere,</i>      | <i>Super cunctos eminebam,</i>     |
| <i>O sors detestabilis! —</i>       | <i>Potestatem praetendebam</i>     |
| <i>Me exinde vobis pono,</i>        | <i>Tenens locum praesidis.</i>     |
| <i>Tanti (34) sitis in Polono</i>   | <i>Omnes praecibam honore</i>      |
| <i>Qui Albertus vocitor.</i>        | <i>Sed fortuna suam more</i>       |
| <i>Fui dives, honoratus</i>         | <i>Volvens rotam subito</i>        |
| <i>Cracoviae Advocatus</i>          | <i>Me ab hoc cito dejecit</i>      |
| <i>Et ejusdem conditor.</i>         | <i>Ex magno mendicum fecit</i>     |
| <i>Ad me habebant respectum</i>     | <i>Et hoc sic merito</i>           |
| <i>Baro, comes, qui praefectum.</i> | <i>Nam sic semper rebar esse</i>   |
| <i>Quaerebat obtutibus.</i>         | <i>Nec credebam, quod obesse</i>   |
| <i>Horum semper prolocutor</i>      | <i>Posset mihi quispiam.</i>       |
| <i>Apud duces atque tutor</i>       | <i>Una hora hoc mutavit</i>        |
| <i>In molestis casibus.</i>         | <i>Dum Dux Bolco captitavit,</i>   |

(32) Dykeyonarz Poetów Polskich. Przedmowa.

(33) *Miscell. Cracovien. fasc. II* p. 85.

(34) Może *quantū*.

*Me duxit Oppoliam.*  
*Ibi sedi catenatus*  
*Fame, siti cruciatus*  
*Et afflictus frigore.*  
*Carcer foetens meus lectus*  
*In quem fui mox projectus*  
*Fere plenus stercore.*  
*Ibi sedi annis quinque*  
*Amicorum et vicinis*  
*Lapsus e memoria,*  
*Donec pro me fidejussor*  
*Et fidelis intercursor*  
*Oravit pecunia.*  
*Nec tamen post haec surrexi*  
*Sic solutus, sed me vexi*  
*Ad regnum Bohemiae;*  
*Causa fuit: accusatus*  
*Quia eram et ingratus*  
*Reginae Poloniae <sup>(35)</sup>.*  
*Propter hoc ibi elegi*  
*Manere, et sic peregi,*  
*Vitae meae terminum.*  
*Apud quendam virum bonum*  
*Cui det Deus suum donum*  
*Et veniam criminum*  
*Post tot, et tantos honores*  
*Multos passus sum rubores*  
*De finali tacco.*  
*Naso deorsum converso*  
*Junctus cuidam submerso*  
*Hic sepultus jacco.*  
*Sic fortuna suis solvit*  
*Qui hanc amant, cum revolvit*  
*Rotam, facit miseros.*  
*Nunquam suos mutat mores*

*Demit vitam, res, honores,*  
*Et mittit ad inferos.*  
*O si, quod scio, scivissem,*  
*Duci fidelis fuisset*  
*Nullum sibi praeferebat.*  
*Sed heu, quia ipsum sprevi*  
*Volens miles esse Suevi <sup>(36)</sup>*  
*Terram sibi offerens*  
*Ibi meum malum coepit*  
*Cum fortuna me decepit*  
*In meo proposito.*  
*Vindicavit illum Deus*  
*In me, quia fui reus*  
*Et hoc fecit merito*  
*Ad hoc traxit me natura*  
*Quae est Almanorum cura,*  
*Ut, quocunque veniunt,*  
*Semper volunt primi esse,*  
*Et nulli prorsus subesse.*  
*Ad hoc se sic muniunt:*  
*Illos habent ipsi mores;*  
*Per hos acquirunt favores,*  
*Primo se humiliant*  
*Mox eorum ducunt natas*  
*Suas ipsis prius datas*  
*Et sic se conciliant.*  
*Sed sub dolo fit hoc totum.*  
*Cum se bene facit notum,*  
*Jam palpat ulterius.*  
*Ad patronum vadit ille*  
*Offert sibi grossos mille*  
*Ut fiat Sudarius;*  
*Mox adhuc sudat diatim*  
*Ut sit heres villae statim,*  
*Datis nummis pluribus.*

(35) Królową polską była wówczas Jadwiga córka Bolesława pobożnego II, księcia kaliskiego, a żona Władysława Łokietka.

(36) Suevi znaczy cesarza z domu szwabskiego Hohenstauffów.



*Sic villae fit Advocatus,  
Qui in sporta sit portatus,  
Exclusis heredibus.  
Sic Bohemi sunt delusi  
De bonis suis detrusi,*

*Ab ipsis Teutonicis.  
Et jam, qui perierunt,  
Sua bona expenderunt,  
In caligis et tunicis,*

Część téj piosnki tak wytłumaczył wiérszem P. Szabrański (37).

Na tém cudzych jest staranie,  
Gdzie przybędą w każdéj dobie  
Pierwsi stawają na czele,  
O innych niedbają wcale  
I umieją radzić sobie.  
Bo takimi sposobami,  
Wdziérają się do łask sami:

Naprzód pokorę udają,  
Potém w pokorze tajonéj  
Z córek pańskich mają żony,  
I za nich swe krewne dają.  
A gdy każdy już przez zdrady

Piérwsze uściele zawady  
Sięgać daléj, cbéc w nim wzrasta.  
Więc pana pokornie prosi,  
I z pieniędzmi trzos przynosi  
I cbce zostać wójtem miasta.

A kiedy urząd owładnie  
Wtenczas nad tém myśli zdradnie,  
Jak się w majątek sposobić  
Aby potém już najśmieléj  
Wygnać panów właścicieli  
I dziedzicem sam się zrobić.

Za czasów Kazimiérza W. śpiéwano na weselu w Krakowie jakieś pieśni, może po niemiecku (38).

### *O pieśniach ludu litewskiego* DAJNOS (39).

Uderzające podobieństwo pieśni litewskich do słowiańskich, tak co do ducha, co do znaczenia słów zdrobniałych, powagi mowie przydających, naj-

(37) Znajduje się w *Panorama* wydany w Warszawie 1836.

(38) *Insuper volumus quod in ipsis nuptiis, octo joculatores habeantur et non plures. Cantantibus et loquentibus Canciones qui Rymarii dicuntur, nec non vendentibus Vuroch, ab ipsis exclusis penitus et dejectis.* Wielkierz miasta Krakowa z r. 1336 przez Kazimierza W. potwierdzony.

(39) Rheza, *Beyträge zur Kunde Preussens, Iter Band, sechstes Heft.* 1817. Pamiętnik Warszawski z r. 1822.

przód uwagę zajmuje; a zadziwiają pocziwe, szlachetne uczucia obok uprzejmiej prostoty. Wrodzone uczucie piękności połączone z obyczajnością bez żadnego przyozdobienia w nich okazuje się.

*Dajnos* zaczyna się zwyczajnie od jakiegoś obrazu albo podobieństwa, do którego poeta powieść, oświadczenia przyjaźni lub miłości albo jaką prawdę moralną przyczepia, bez wszelkich w przechodzeniu zachodów.

Tam w ogrodzie kwitnie w maju  
Słodko, wdzięcznie sześć do trzech!  
Znam ja dobrze, wiem ja pewno,  
Która córka skromna, pilna.  
Nim pójdzie do tańca  
Robi ona lniane płótno  
Gdy wróci od tańca  
Kragłą ręką bieli płótno.

Tam w ogrodzie kwitnie w maju  
Słodko, wdzięcznie sześć do trzech!  
Znam ja dobrze, wiem ja pewno,  
Który młodzian skromny, pilny.  
Nim idzie do tańca  
Kosi łąkę, piosnkę śpiewa.

Tam w ogrodzie kwitnie w maju  
Słodko, wdzięcznie sześć do trzech!  
Znam ja dobrze, wiem ja pewno,  
Która córka nie jest pilną.  
Nim pójdzie do tańca  
Długo ona trefi włosy,  
Gdy wróci od tańca  
Śpi na brzegu liliowym.

Tam w ogrodzie kwitnie w maju  
Słodko, wdzięcznie sześć do trzech!

Znam ja dobrze wiem ja pewno,  
 Który młodzian nie jest pilny,  
 Nim pójdzie do tańca  
 Czyści, gładzi swą ostrogę,  
 Gdy wróci od tańca  
 Słucha ptaków pośród gaju.

Między pieśniami litewskimi są zagadkowe nazwane *Misla*, są to ulubione ich łomigłówki.

Gdy mię matka raz łąła,  
 Rzekła do mnie: idź do lasu  
 Przynieś z smutkiem i weselem  
 Kwiat zimowy i śnieg letni.

Smutna błądzę po pagórkach  
 Po jeziorach i po lasach,  
 Mój pastérzu powiedz, proszę,  
 Gdzie obadwa zioła znajdę?

Jeśli będziesz dobrą, wierną  
 I dasz w zastaw swój pierścionek,  
 Téj zagadki cię nauczę.  
 Słuchaj, słuchaj o dziewczyno!

Będę tobie dobrą wierną,  
 Dam ci w zastaw ten pierścionek,  
 Powiedz, powiedz gdzie ja znajdę  
 Kwiat zimowy i śnieg letni.

Idź do lasu jodłowego,  
 I gałązkę złam jodłową:  
 Przynieś matce powiedz śmiało:  
 Jodla jest zimowym kwiatem.

Idź na brzegi bursztynowe,  
 Tam z niebieskich wód jeziora  
 Piękną ręką zgarnij pianę,  
 Piana wodna jest śnieg letni.

W wielu *Dainach* znajdują się nazwiska bogów pogańskich, i wyobrażenia pogańskiej teologii, pokazujące, iż te pieśni sięgające czasów przedchrze-

ściańskich na Litwie, śpiewane były przed wiekiem XV, a zatem na epokę piastowską przypadają.

Wziął xieżyc córek, słońca,  
Bóg piorunny (Perkunos) w družbów gronie  
Odprowadził ich przez bramę  
I uderzył w dąb zielony,  
Wtenczas moję białą szatę  
Oprysnęła krew dębowa.

Przez trzy lata córka słońca  
Płacząc zwiędły liść zbierała  
I rzekła »moja malko«  
Gdzie wymyć moją szatę?  
»O córko! w owój rzece,  
Gdzie dziewięć zdrojów płynie.«

O matko! gdzie ją suszyć?  
Tam córko, tam w ogrodzie,  
Gdzie dziewięć róż zakwitło:  
Kiedyż ją matko włożyć?  
O córko aż w dniu owym,  
Gdzie dziewięć słońce zaświeci.

W ogólności w pozostałych pieśniach polsko-słowiańskich mało jest historyi zewnętrznej, prócz tych które nam kronikarze w łacińskim tłumaczeniu zachowali. Nie można z nich snuć pasma historycznego; historyczne zdarzenia opisane w pieśniach tak są zwiłkane, tak w nich czasy odległe, prawda z baśnią pomieszały się, iż je ledwie za pomocą współczesnych kronik rozeznąć można; w każdej atoli pieśni wykute jest wiernie podobieństwo i oblicze czasu. Odbija się w nich wiernie i w szczerój prostocie sposób myślenia ludu; a same sądy o osobach historycznych, choćby się z historią tych osób

niezgadzały, malują wiek, w którym były śpiewane. Możemy z nich czerpać wiadomości o teologii pogańskiej, o obrządkach religijnych. Mianowicie pieśni weselne, dotąd na Rusi ocalone, dają nam poznać religią i obrządki religijne dawnych Słowian. Dla historyi więc wewnętrznej, do odmalowania podobieństwa czasu dostarczają kolorytu dziejopisowi. Późniejsze pieśni są kunsztem, któremu dziwić się można; są to obrazki z imaginacyi kręślone, które takich nie wzuiecają uczuć, choćby mistrzowskim oddane były pędzlem, jak wizerunki osób współczesne, choć niezgrabnie odmalowane. Między ruskimi znajduje się historycznych więcój, n. p. o kozaku Neczaju (<sup>40</sup>). W ogólności nietylko w późniejszych chrześcijańskich czasach, ale w dawniejszych wiekach bohater,<sup>1</sup> człowiek wojskowy, u Rusinów południowych nazywał się kozakiem. Znajdujemy w piosnkach południowych Rusinów wzmiankę o kozakach, kiedy jeszcze kozaków, niżowców, sieczy i dońskich kozaków nie było. Kozak u Rusinów południowych jedno znaczy, co u nas wojak i żołnierz. Byli już kozacy, kiedy Rusini byli nad Dunajem, jak świadczy piosnka, *ichał kozak nad Dunajem*. Teraz i oddawna już tam kozaków nie masz, a piosnka o kozaku nad Dunajem śpiewa się dotąd nad Dniestrem, Bohem i Dnieprem.

(<sup>40</sup>) I tu znajdująca się wzmianka o *cielym Dunaju* pokazuje, że ta pieśń starożytna później do innych okoliczności zastosowaną została. W a-  
eław z Oleska *Pieśni ludu galicyjskiego* s. 479.

Pieśni nakoniec polsko-słowiańskie są najwerniejszém zwierciadłem poezyi rodzimój, samorodnej, nienalcciałój obcym kolorytem z innych wieków i okolic świata, nieprzekształconej na wzór obcy, nie-spaczonej obcém uczuciem i pojęciem, i dają nam poznać czémby była od dziesięciu wieków nasza poezya, gdyby ją były nie zmąciły wyobrażenia greckie, rzymskie i francuzkie, gdyby się rozwijała swobodnie z wnętrza, z wrodzonych skłonności i gdyby wśród rozwijania natrafiła była samo tylko przyrodzenie, samą naturę otaczającą; gdyby była zewnątrz nie znalazła żadnego przymusu, jak drzewo, które swobodnie do nieba wystrzeliło i takimi tylko otoczyło się koronami i gałązkami, do jakich w korzeniu miało popęd, skłonność i siły. Byłaby była powstała poezya, w której niemasz przedrzeżnianych, naśladowanych, wymuszonych na sercu uczuć; lecz w których dyszą uczucia własne, przepelniające duszę i koniecznie z nićj własną siłą wydzierające się. Ta polsko-słowiańska poezya jest utworem poetów, którzy sami o sobie niewiedzą, którzy śpiewali nie dla sławy lub próżności, ale dla tego, że ich wewnętrzne uczucie żalu, radości lub zdumienia do tego zmuszało. Pieśni polsko-słowiańskie są echem słabym niekiedy, lecz zawsze wernym wewnętrznym wzruszeń i działań duszy, wewnętrznej poezyi, która jest cechą człowieka i tak rzeczą dla niego konieczną, jak język, bez którego obejśćby się niemógł; bo nie w stylu, jak twierdzi

Biuffon, ale w poczyi dopiero cały człowiek odbija się i maluje.

Niedawno jeszcze żyli między nami ludzie, uczeni wprawdzie, ale przeziębli skeptycyzmem, ostudzeni wiekiem, którzy ostro ganili powszechną niemal u nas skłonność do wierszów, powszechny w młodych zapal, a innych chętkę do wierszowania. Jakóż poczyć ich a raczej wiersze, składane na wzór zachwalonych klasyków, niezasługiwały wcale na pochwałę; ale ci ludzie, nieprzyjaciele poczyi, nieumieli wejść głębiej w przyczynę téj powszechnéj u nas do wierszowania pochopności. Niewiedzieli znać, że poczya nietylko nie stoi na zawodzie rozwijaniu się władz duszy, ale jest właśnie najdoskonalszém jéj rozwinięciem; nietylko nietamuje oświecenia, ale jest jego kwiatem; że młodzież pokazująca chętkę do poczyi, jest właśnie młodzież, na której nauki i literatura największe budować może nadzieje.

Poczya nie jest tylko mową serca, ale mową człowieka, mową ludzką, mową w której najładniej wszystkie uczucia i myśli duszy ludzkiej się odbijają; i dla tego wszelkie ukształcenie każdego narodu od poczyi poczęło się; bo w początkach myśli od uczuć jeszcze rozróżniać i oddzielać nieumimy. Człowiek w pewnej porze wieku, kiedy jeszcze rozum nienabrał kunsztownych nałogów, a serce niezaniemiało, kocha się namiętnie w poczyi, żyje w świecie poetycznym. Przyjdzie znowu czas, gdzie ludzie tylko poczyą pisać będą; niedłatego, aby wszyscy

zostać mieli poetami, to niepodobna; ale że to będzie jedyny kształt, w którym myśl ludzka objawiać i w cielać się będzie, już teraz tego postrzegać się dają początki. Patrzmy jeno na romanse, (mówię o dobrych, nie o potwornych) — patrzmy jeno na Geologią, na Filozofią genetyczną, na te lasy i olbrzymią Zoologią, którą z jednego kawałka węgla kopalnego Kiuwier w swojej wstecznej Apokalipsie odbudował. Literatura skończy na tém, od czego zaczęła, to jest wcieli się całkiem w poezyą; cała mądrość prawdziwie ludzka (t.j. nie przechodząca granicy możliwości wiedzenia, ani uwikłana w kształty myśli oderwane od czucia, ani najeżona dzikimi formami myśli) objawiać się będzie w poezyi, i tam najlepiej odbije się, tam się jak w wierném zwierciadle każdemu pokaże; każdy uczony równie jak nieuczony pojmie i zrozumie ją, uraduje się jak swoją własnością, jak czemsiś, co mu żywcem z duszy i serca wyjęto. A te nasze dzisiejsze dzieła, te uczone rozprawy, na które patrząc serce nam rośnie, prócz wielkich poetów, pójdą w zapomnienie, w poniewierkę; bibliografowie nawet, ludzie w świecie najcierpliwszi, spisywać ich nie zechcą. — Spełnią się czasy literatury; a choćby żaden Omar tego natłoku książek, przy których łatwo zgłupieć, niespalił, przykryje je pył i śniedź kilkowieczna, stoczą mule, nikt do nich niezajrzy, pójdą w zapomnienie, podobnie jak owe ogromne foliały z XVI i XVII wieku, którym dziś tylko dziwimy się z daleka, gdy na nie okiem rzucić się zdarzy, a któ-



re jeden tylko historyk rozczytywać musi. Podobny los czeka dzisiejszą naszą literaturę; prócz wielkich poełtów. Wicłi następne naszych ramot czytać niezecllą, podobnie jak nikt nieczyła *okkupacyj*, nad któremi w młodości głowyśmy sobie łamali. A jako w wiekach XVI i XVII pisano folianty, jako dziś piszemy książki w ósemce, tak przyjdą czasy drobnych książeczek, w których wszystko się zmieści i w poezyą przeleje.

## §. 2. *Słowo o pulku Igorewie* (<sup>41</sup>).

Rękopis królodworski i Pieśń o wyprawie Igora na Połowców, są najdawniejszym poezyi słowiańskiej zabytkiem. Ostatni równie do rossyjskiej jak polskiej literatury należy; jestto bowiem pieśń w polsko-ruskim ułożona narzeczu, w wieku XII lub XIII, w czasach po Nestorze, kiedy wpływ Polski na Ruś coraz mocniej działał i w literaturze ruskiej objawiał się. Dowodem tego są znajdujące się obce ruskiemu językowi techniczne wyrazy n. p. *kmieć* i *ratay*, i ta okoliczność, iż układacz téj pieśni, wypisując gdzieś niegdzie z Nestora, dawniejsze jego wysłowienie na nowsze przemienił (<sup>42</sup>). Złąd krytycy rossyjscy, dostrzegłszy w niej wiele polonizmów, wpadali na domysł, ażali to nie będzie późniejszych czasów

(<sup>41</sup>) Maciejowski. *Pamiętniki* T. II 51. *Powszechny Pamiętnik nauk i Umiejętności* T. I. 325.

(<sup>42</sup>) Na przykład Nestora słowa: *imachu po bielei ot dyma*, zamienił na *jemlaclu dani po bielie ot dvora*.

utwór, jakiegoś spolszczonego Rusina; ile że tę pieśń tylko za pomocą języka polskiego rozumieć i objaśniać mogli.

Wyprawa Igora na Połowców zaszła w r. 1185, i może jeszcze w XII wieku opisana była, jak wnosić można z tekstu. Igor Swiatosławowicz książę Siewiersko-Nowogrodzki wraz z trzema powinowatymi postanowił w r. 1185 zrobić wyprawę na Połowców tatarskiej dziczy, która pod boki Rusinów się była zagnieździła; co uczynił nie zasięgnawszy rady i pomocy potężniejszych i starszych książąt ruskich. Gdy się wojska sprzymierzonych na Połowców książąt złączyły, mimo złej wieszczby, uderzyli Rusiny na Połowców i rozegnali. Lecz Połowcy zebrawszy się w wielkiej liczbie, otaczają Igora; bitwa przez półtrzecia dnia się toczy i kończy klęską Rusinów. Igor dostaje się w niewolą, z której szczęśliwie ucieka. U Rusinów wielka z jego powrotu radość.

Ale kto był twórcą tej pieśni? z kąd się wziął i gdzie ukształcił? — W jednym miejscu zowie siebie potomkiem Wesela czyli Wołosa, który u Słowian był bożkiem pasterzy. Godną jest zastanowienia, iż śpiewak Igora, co ledwie dziś takim jak Gęte geniuszom udało się, tak w starożytne pogańskie czasy myśla się przenieść, tak mocno niemi się przejąć i oddać językiem potrafił. To samo wreszcie w królowym rękopisie, także przez chrześcijańskiego poetę złożonym, zadziwia. Lecz czemużby i około Kijowa podobny wieszcz w XII lub XIII wieku zna-

leść się nie miał? koło Kijowa, gdzie dotąd jeszcze między ludem do poezyi skłonny pieśni słyszeć się dają? gdzie odwiecznie równie jak po całej Lechii rozrzućeni Polanie mieszkali; gdzie jeszcze za Nestora śpiewano *biesoskie* dumy, choć nie tak piękne, jak pieśni śpiewaka Igora, który na helleńskiej i skandynawskiej może ukształcił się poezyi, jak między innemi następująca, skandynawskich niewiaśc obyczajem, wyśpiewana zwrotka dowodzi:

O wietrze, wietrze, czemu silném wianiem,  
Chanowi w pomoc idą skrzydła twoje?  
Czem miotasz strzały na łube mi woje?  
Małoż ci jeszcze po gór bujać szczycie,  
I chwiać korable po morza błękiecie,  
Czemuż wesele rozwyaleś mi dawne?

Zastanawia równie, iż język śpiewaka Igora wyprawny jest nieco odmienny od tego, jaki widzimy w zabytkach piśmiennych rusko-słowiańskich z X, XI i XII wieku, a mianowicie: w umowie xięcia Olega i Igora z cesarzami greckimi, w prawdzie ruskiej, w umowie xięcia Smoleńskiego Mściława i w kronikach ówczesnych. Dla tego Szlecer długo tę pieśń za wątpliwego pochodzenia uważał, a Jakób Pożarki, tłumacz rossyjski powiada: że dla jej zrozumienia szukać potrzeba klucza w dawniej Polsce, w narzeczu gminném około Kijowa. Trudno się wreszcie zgodzić, aby sam przedmiot i język poetyczny był tej różnicy językowej główną przyczyną.

P. Maciejowski sprawiedliwy czyni domysł, iż niewiadomy śpiewak Igora może pzbierał dawne

o wojnach z poganami narodowe pieśni, domieszcziwszy wspomnienia ludu o ulubionych mu starożytnych piewcach, podobnie jak z pozbieranych dawnych pieśni helleńskich urosła Illiada i Odyssea pod imieniem Homera. Jeżeli pieśń o wyprawie Igora takim powstała sposobem, łatwo pojmiemy, z kąd tu obok wzniosłych myśli, płaskie pomysły, obok dzikich uczuć, łagodne, w starodawnym, to znowu w nowszym oddane języku się wzięły. Może układacz, podobnie jak rapsodowie greccy powiązał, co mu się dawnego lub nowszego nawinęło. Cokolwiek bądź, jestto dzieło świeckiego, jak sprawiedliwie domyśla się Karamzin, człowieka; bo duchowny niebyłby opiewał pogańskiej religii wyobrażeń i obyczajów. Liryczność odbijająca między innemi w Swiatosława żalach; jasne mocne i pełne prawdy obrazy, jak n. p. w opisie otaczających ruskie wojsko Połowców, lub niedoli która była następnością poniesionej klęski; rzewna pieśń Jarosławy żony Igora miłe odbijająca od obrazów szczęku oręża, krwi rozlewu i gwaru wojennego; opis ucieczki, obraz radości z powrotu Igora; rozlana po całej pieśni luba wieśniacka prostota, złączona z prawdą i barwą poetyczną osłonięta, są główne tego pięknego poematu zalety i piękności. Nieszczęścia Rusi po odniesionej klęsce, wojnę domową między książętami i zagony Połowców pod wodzami Żłą i Kazań w żywych maluje farbach.

Skończyło ucztę chrobre ruskie plemię,  
Pocziwszy wrogi, padło za swą ziemię!...  
Żałosna trawa ziemią liść rozciela,  
I drzewo tęschne przekłania konary,  
Bo wstały czasy, nie czasy wesela:  
Pustynia całe zaległa obszary,  
W dziedzinie wnuków Dadźboga nieznana  
Wzeszła dziewica na ziemię Trojana:  
*Niedola*, w skrzydła plasnęła łabędzie,  
A po kraj morza i u Donu rzeki,  
Ze snu mordercze zbudziły się wieki....  
Ustał bój z wrogiem, a brat bratu w rzędzie  
Rzekł: i to moje, i to moje będzie,  
I wszczęto wielką waśń dla rzeczy małej  
Swoi na swoich nieszczęścia kowaly.  
A tu poganin otwartemi drogi  
Szedł w ruską ziemię siać mórd i pożogi.  
Rój ptaków sokół popędził na morze,  
Lecz półku twego nie wskrzesi Igorze!  
Za nim już w Rusi Żła i Karna biega  
I trzęsą żary z rogu płomiennego.  
A ruskie żony płaczą: » w myśli tłumie  
» Ani was zmyślić, ani zdumać w dumie,  
» Ani żywemi oglądać oczyma,  
» Niéma was męże! srébra, złota niéma!«  
Zastękał Kijew, w murach Czernichową  
Wrą zwady, smutek cały kraj powleka,  
Sam środek Rusi krwawa mordów rzeka  
Zalała, klęski brat na brata kowa;  
A wróg w granice wchodzi bez oporu  
I dań wybióra wywiórkę <sup>(43)</sup> od dworu.  
Boć wojną chrobrych Swiatosławców obu  
Wstały bezprawia, wtrącone do grobu  
Groźnego niegdy Swiatoslawa dziełmi.

(43) *Wiekosza* albo *wywiórka*, gatunek monety skórzanój, obacz Rakowieckiego Tom I str. 166.

Alexy Muszyn Puszkina, dostawszy po Archimandrycie Kijowskim znaczny zbiór rękopismów, między którymi znalazła się pieśń o wyprawie Igora na Polowców, piérwszy raz ją wydał w Moskwie 1800 roku, wraz z przekładem rossyjskim. Potém wyszły jeszcze następujące rossyjskie, téj pieśni tłumaczenia: Iwana Syryakowa w Petersburgu 1803, Admirala Szyszkowa z textem i objaśnieniami w r. 1805, Iwana Lewickiego miarami staroruskimi w r. 1813, i ostatnie w r. 1819 Jakóba Pożarskiego z objaśnieniami i dołączeniem przekładu Muszyn Puszkina a objaśnień Szyszkowa, — wszystkie wydane w Petersburgu. August Kotzebue piérwszy dał o niéj wiadomość Niemcom w piśmie czasowém: *Der Freymüthige*. Józef Miller, Sederholm, Swoboda i inni całkiem ją na język niemiecki przełożyli. Na język czeski przełożył w r. 1808 Jungman prozą, Rożnaj wiérsem. Nakoniec Wacław Hanka wydał w r. 1821 text piérwotny łacińskimi głoskami z dosłownym przekładem czeskim i niemieckim, tudzież objaśnieniami. — W Polskę piérwszy raz dowiedziano się o niéj z przekładu Cypryana Godebskiego; który to przykład jako tłumaczenie tłumaczenia francuskiego niezwrócił uwagi, ile że Godebski starożytny ten poemat za dzieło Muszyn Puszkina poczytywał. Poźniej Rakowiecki w Prawdzie Ruskiej, Linde w historyi literatury rossyjskiej, dali ją poznać w wyjątkach. Nakoniec Bielowski August całą prze-

wybornie przełożył i wydał we Lwowie r. 1833. Rękopism zaś Muszyn Puszkina w czasie spalenia Moskwy w r. 1812 zaginął.

### §. 3. *Filozofia tkwiąca w przypowiastkach i przysłowia*ch <sup>(44)</sup>.

Prawdy filozoficzne, głębiej w naturę sięgające, do których naród własnym rozmysłem przyszedł i doświadczeniem, wcielają się w treściwe zdania, przysłowiami zwane, które ludziom poważnym, wię-

<sup>(44)</sup> Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródła, początku, oraz sposobu ich użycia, okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesady, starożytności i wspomnienia ojczyście, wydane przez Kaź. Wład. Wojcieckiego. w Warsz. 1830. 3 voll. in 8.

Pan Wojciecki czerpał z dzieł i rękopismów następujących:

- 1) Jędrzeja Guzowskiego: O przysłowia<sup>ch</sup> Polaków, Francuzów, Niemców i Rzymian, uważanych pod względem ducha i charakteru tych ludów, jak się w przysłowia<sup>ch</sup> zawie<sup>ra</sup>ja, Rozprawa; w rękopiś<sup>ni</sup>e.
- 2) Jabłonowski zamknięty w Kenigstejn<sup>ie</sup> przez Augusta II napisał: *Polityka włoska i polska, albo przysłowia włoskie*, po włosku zebrane i na polski język przetłómaczone, polskiemi i różnemi reflexyami i przysłowiami przyezynione, w których najwyborniejsze nauki, wszelkim stanowi i konditiom ludzkim się pokazują, oraz i z krótkiemi explicatiami, co te przysłowia znaczą i do czego aplikować się mogą. Polakom na naukę, sobie na zabawę, Bogu i Najśw. Pannie na chwałę. W Königsstaj<sup>ni</sup>e anno 1715. in 4. rękopism 35 arkuszy wynoszący — znaj<sup>d</sup>. się w bibliotece warszawskiej, a częś<sup>ć</sup> zawięrająca przysłowia historyczne u P. Kozłowski<sup>ego</sup>.
- 3) Kuligowski<sup>ego</sup> rękopism objaś<sup>niający</sup> kilkanaście przysłów historycznych pochodzący z r. 1759.

Z drukowanych zbiorów wyszły: 1) Rysiński zebrzał przysłowia, nieobjaś<sup>niające</sup>. *Proverbiorum Polonicorum centuriae* 18. w Lub<sup>z</sup>u nad Niem<sup>em</sup> 1618 — przedrukowane w Krakowie 1619 — trzecie zaś wydanie bardzo rzadkie ma tytuł: *Przypowieści polskie* przez Salomona Rysińskiego zebrane a teraz nowo wydane i na centuryj ośmnaście rozłożone. Nakładem Jakóba Wirowskiego Bibliopoli Lubelskiego 1629 roku in 4to. Po Rysińskim Knapski

cěj od drugich zastanowienia mającym, służą za zasadę, początek albo dowód rozumowania. A że je często przy innych rzeczach przypowiadano, ztąd nazwisko ich *przypowiaстки* pójść mogło. Są to drobne, ledwo dojrzane, ale zdrowe zawiązki Filozofii, do natury człowieka duchownej i moralnej rozciągające się, filozofii rodziměj, nieskamieniałej, ani pismem ujętej lub w ramki systematu wciśnioněj, ale ciągle jak ponik wody płynącej, żyjącej i tkwiącej w przypowiastkach jak iskra w krzemieniu; w nich naród nabyty skarb mądrości złożył i jeszcze składa,

wydał przysłowia podobnież bez objaśnienia: *Adagia Polonica Selecta, et Sententiae morales, ac dictoria faceta et honesta latine et graece reddita*. Cracoviae typis Francisci Caesarii 1632. in 4to. — Andrzeja Maxymiliana Fredra *przysłowia mów potocznych*, pierwsze wydanie wyszło w r. 1658, drugie r. 1659, trzecie pomnożone 1664, czwarte X. Franciszka Bohomolca r. 1769. Jerzy Samuel Bandtkie wydał te przysłowia w Wrocławiu u Kor-na dwa razy r. 1809 i 1820.

Ignacego Rogala Zawadzkiego zbiór pod napisem: *Gemmae latinae, sive proverbium polonica, phrasi latina ex classicis authoribus deprompta, expressa*, pierwszy raz wyszedł r. 1688, drugi 1690 i trzeci w Warszawie 1728 in 8vo. — Arnolf Zeglicki Pijar wydał: *Adagia ex celeberrimis scriptoribus tam latinis, quam Polonicis, ad usum studiosae juventutis*. 1751. Varsaviae. in 8vo.

Stanisław Tomasz Dąbrowski Pijar, przy końcu dziełka: *Subsidium ad condiscendam sacram tum prophanam eloquentiam plurimum deserviens* umieścił *Przysłowia polskie* zebrane do dyskursu służące. W r. 1782 wyszedł żadnej wartości niemający, *Dykcyonarz przysłów francuzkich*. Warsz. 2 tomiki. — Marewicz a *Przysłowia i Maxymy*. Warsz. 1780. in 12. — Tłumacz *Don Kiszota*, francuzkie przysłowia (bo zapewne z francuzkiego tłumaczył) trafnie zastąpił polskimi. Pismo *Przyjaciół ludu* poczęło spisywać przysłowia. Ostatni zbiór znajduje się w Słowniku Lindego, a jeszcze dokładniejszy w Słowniku X. biskupa Osińskiego. Oby tylko szanowny autor pracy swojej dłużej u siebie ukrywać niechęciał! Wszak już dwadzieścia lat temu była na ukończeniu!



i potomkom przekazuje. Ta filozofia, podobnie jak piosnki, w ukryciu się rodzi, rozwija i kwitnie. Nikt nad przysłowiami nie pracuje, same się rodzą jak grzyby. Nikt, nawet teraz, gdy o ich niemałej wartości wewnętrznej przekonano się, niezasiadł do stolika z postanowieniem, *napisania przypowieści* dla całego narodu, jak jeszcze niedawno składano pieśni. Tu uczeni ludzie natrafili prędkiej na prawą i jedyną drogę; zamiast robić i pisać przysłowia dla całego narodu, zaczęto spisywać przysłowia w całym narodzie krążące. Kronikarze nasi, jakoto: Gallus, Kadłubek i Baszkon, choć już ukształceni na łacinie, choć od ojczystej, rodzimiej filozofii odskoczyli, jednakże często odwołują się do téj krajowej, ziemiańskiej mądrości. Gallusa atoli ile cudzoziemca przysłowia może nie są polskie, choć Gallus rozumiał po polsku, kiedy starców powieści słuchał i pieśni polskie na język łaciński tłumaczył.

Te więc przysłowia dopiero przy końcu Zygmunto-wskiej złotój epoki spisywane, w epoce Piastów rzadko zwracały uwagę, choć jeszcze filozofia scholastyczna umysłów polskich tak mocno jak w XV wieku była nie zajęła. Wszelako wielka część zapewne z tamtych wieków pochodzi. Chronologicznie atoli ustawić się teraz nie dadzą; nie jedna albowiem przypowieśńka, może kilkokrotnie odradzała się i szła w zapomnienie, a wszystkich powłoka, czyli wysłowienie, z każdym wiekiem odświeżało się. Za-

stanawiając się nad niemi, możemy atoli zrobić niejakię rozróżnienie: odróżnić można łacińskie przysłowia które kronikarze udawali za swojskie; przysłowia, od wyciągnionęj z nich nauki, która także poszła w przysłowie; przysłowia, które poszły z jakiegoś historycznego zdarzenia, od myśli moralnęj, którą z nięj późnięj wydobyto, a która przechodząc z ust do ust, potęm przysłowiem się stała.

Przysłowia, podobnie jak pieśni, same z siebie się rodzą; gdy zajdzie jakie zdarzenie, a z niego zabłyśnie dla ludzi jakaś prawda, którą lud pojmie, rodzi się z tego przysłowie, które jest treściwém, zwięzłém jęj wyrażeniem, czyli, jak pięknie P. Maciejowski nazwał, skoropisem myśli słowiańskięj. To zdarzenie przechodząc z ust do ust, do następnych pokoleń, staje się *podaniem*, które jest tłem krążącego z nięm przysłowia czyli przypowiaстки. Kiedy podanie pójdzie w zapomnienie, przywiązane do niego przysłowie traci urok i znika.

Tylko ukształcony na *podaniach* człowiek tworzy przysłowia, które puszczone między ludzi, jeśli się podobają, powtarzane będą od wszystkich. Rzadzięj jednakże rodzą się przysłowia, niż piosnki. Wśród ważnych zdarzeń krajowych stami piosnek się zjawi, a przysłowia ani jednego. Ludzie ukształceni na książkach, wyobrażeniach kunsztownych, wyciągają na swój użytek prawdy ogólne, nie przysłowia, wspinają się po wysokich drabinkach rozumowania, ale prawdy wcielić nie umięją; do tego

trzeba zdolności i skłonności poety. Człowiek prosty nieumie sobie tworzyć prawd ogólnych, ale co mu tylko głębszego zabłyśnie, zaraz wciela w obraz, w malownicze podobieństwo obwija: n. p. *Czém skorupka za młodu nasiąkła, tém trąci na starość*. Tym sposobem ta prawda nie jest *mumią* martwą, nie wpiera się w przekonanie, nie krępuje żadnego rozumu, nie wiąże jego skrzydeł, nie wskazuje go na spoczynek, lecz owszem do działania na sposób zagadki pobudza, podnieca, jest żyjącą; każdy może ją rozciągnąć, głębiej nieco sięgnąć, każdy musi sam odgadnąć i wyłuszczyć, co się tam w niej prawdy wewnętrznej znajduje; a zmysłowa jój postać łatwiej do pamięci przylega. Każde więc przysłowie bierze początek w podaniu, a przybiera postać poetyczną.

Te prawdy, jak ziarno po roli, między ludem w wielkiej ilości rozsiane, są jego przewodnikiem w każdej chwili życia: przypowieścią ojciec sędziwy naucza niedoświadczonego syna; przypowieścią pocieszają się po stracie nieodżałowanej; przypowieścią się rozśmieszają na posiedzeniach; przypowieścią rozwiązują wszelką wątpliwość, wszelkie spory. Za rozumniejszego uchodzi, kto umie wiele przypowiestek: są one miłą przyprawą rozmów i nawet w wyższem, wykwintniejszém społeczeństwieby krążyły, gdyby ich dla nędznej francuzczyzuy niewyganiano. Przypowieстка rzucona między dowody i rozumowania, oświeca nagle prawdę, jak błyskawica, i wszczepia w przekonanie i przez cały naród

za tém nicomylniejszą miana jest prawdę, im jest dawniejszą. Ztądto pochodzi, iż mówiący chcąc moc swojej przypowiadki powiększyć, żywsze nią sprawić przekonanie, dodaje, *jak mówi, jak brzmi dawna przypowiadka, dawneć to przysłowie*; słowem, że to niedzisiaj i nie przez jednego odkryta prawda. Im więc dawniejsza, tém lepsza; bo dłuższém całego narodu doświadczeniem stwierdzona.

Każda przypowiadka maluje wiernie sposób myślenia swojego wieku; wyłuszczona z niej nauka moralna pokazuje, jak w narodzie dawne pojmowano dzieje. Przypowiadki więc i przysłowia dla tkwiącej w nich Filozofii moralnej, wpływem scholastycznej filozofii niezwichnionej i niezmaconej, z najczystszej źródła drobnym ale żywym wypływającą ponikiem, należą do historyi literatury.

Ponieważ język jest narzędziem i powłoką myśli; więc zwięzłe i treściwe w przysłowiacli myśli szukają dla siebie takich wyrazów; ztąd przysłowiami kształci się i bogaci język. W nich więc tkwi w części historia kształcenia się i doskonalenia języka. Ale do tego potrzebaby mieć zupełny zbiór przysłów polskich i innych słowiańskich, czego u nas P. Woycicki piękny zrobił początek.

*Z przysłów sięgających czasów przedchrześcijańskich mamy następujące:*

*Zaginął jak kamień w wodzie.* Dawni Słowianie zawierając pokój rzucali kamień w wodę na znak,

że jak kamień utonął w głębinie, tak niech dawna znika nicnawiść <sup>(45)</sup>.

*A to dziwło.* Dziw było bóstwo karzące i przesładujące; widoczniej to pokazuje się z ruskiego przysłowia: *Szczob na tebe Diw prijszoł.*

Mamy téż niektóre oddawna przejęte od innych Słowian n. p. *Wysoki jak obrzym.* Tak Słowianie nazywali Awarów, którzy ich nie ludzko gnębili, a byli wedle Nestora narodem roslým i dorodnym.

Małą mamy liczbę przysłów historycznych, którebyśmy z niejaką pewnością odnieść mogli do czasów Piastowskich.

*Sprawić komu łaźnią.* To przysłowie pochodzi z czasów Bolesława Chrobrego, który młodzieź kazał chłostać w łaźni za popełnione zdrożności.

*Mądry Polak po szkodzie z r. 1038.* Biel-ski odnosi to przysłowie do owych czasów, gdy Panowie polscy i Duchowieństwo, dopiero wiele klęsk od wyuzdanéj czerni poniósłszy, Kazimierza na zjeździe w Gnieźnie uczynionym wezwać umyślili.

*Pustki jakby po Tatarach.* W trzynastym wieku co dwadzieścia lat Tatarzy Polskę srodze łupili.

*Jak Piotrowin z grobu wygląda.* S. Stanisław w sprawie o wioskę wskrzesił z grobu Piotrowina.

*Tento djabeł co Ruś wiąże;* pochodzi z czasów Bolesława śmiałego, który wojował na Rusi.

<sup>(45)</sup> Rakowiecki Prawda Ruska T. I k. 53. Woycieicki Przysł. T. II k. 12.

*Duży jak Łokietek*, z czasów Władysława Łokietka i od niego poszło, że chociaż bardzo niepokąźnej urody, dzielny i niezłomny, zwłaszcza w nieszczęściu, okazywał się mężem.

*Plecie jak o żelaznym wilku*. Sen Gedymina polującego w 1320 około Swintoroha, dał początek temu przysłowiu. Śniło mu się bowiem, że widział wilka w zbroi żelaznej, a z gardła jego wychodził straszliwy głos stu wilków wyjących. Lezdejko, wielki kapłan litewski, czyli, jak go nazywano, Krywe-Krywejto, tłumacząc ten sen powiedział: iż na miejscu, gdzie ubił tura, stanie miasto, którego sława i bogactwa po całym świecie rozchodzić się będą. Jakoż Gedymin idąc za tym wykładem snu swojego, założył Wilno.

*Wołoszczyna grób Polaków*: z czasów Kazimierza W.; bo w wojnach wołoskich wiele tam rycerstwa marnie ginęło.

Życie rycerskie, konne, rolnicze, przeplatane łowami w gęstych i rozległych naówczas borach, wybiło się w przysłowiach. Napady Tatarów dały zapewne powód do wielu przypowieści przed XV wiekiem. Przysłowia zaś, które powstały z zabobonów i przesądów z wieków słowiańskich, niewątpliwie do naszej epoki należą, jako n. p.

*Zakochał się jak djabeł w suchej wierzbie.*

*Deszczyk pada, słońce świeci,*

*Czarownica masło kleci.*

*Czerwony jak upiór.  
Zażarty jak wilkołak.*

Niepewna, czyli jest polskie to przysłowie, które Gallus kronikarz kładzie w usta Kazimierza I, gdy go matka i cesarz odwozili od powrotu do Polski, przekładając: że dziedzictwo matczyne może spokojnie posiadać, a cesarz mu piękne księstwa obiecywał, odpowiedział, *jako człowiek uczony*, <sup>(46)</sup> iż *nie masz sprawiedliwszej i uczciwszej spuścizny, jak ojcowizna* <sup>(47)</sup>.

Przysłowie: *kruk krukowi oka niewykole*, należy także do epoki piastowskiej, bo się znajduje w Kadłubku <sup>(48)</sup>.

Przysłowie jakby z ust Makiawellego wyjęte: *żaden się miodu przespieczniój nie naje, jeno gdy pszczoły do jednej wybije*, znajdujemy w Kronikarzu Baszkonie <sup>(49)</sup>.

Nakoniec przysłowie: *niewart złamanego szeląga*, może przed XV wiekiem powstało; w ówczas albowiem dla niedostatku drobnych, zdawkowych pieniędzy, łamano szelągi.

<sup>(46)</sup> *utpote homo literatus.*

<sup>(47)</sup> *Nulla haereditas avunculorum vel materna justius v. honestius possidebitur quam paterna.* Gallus p. 92. Może Gallus dla tego tu Kazimierza uczonym nazywa, że te jego słowa były powtórzeniem jakiego prawa o sukcesyi.

<sup>(48)</sup> *Raro corvus corvum exoculat.* Kadł. II p. 52.

<sup>(49)</sup> *Melle apum securius uti non posse, nisi examine penitus oppresso.* Baszk. Som. II 53. — Paprocki *Herby rycerstwa polskiego*. Wstęp.

§. 5. *Powieści.*

» Gadki ludu, mówi P. Woycicki, tém szczególniej różnią się od innych pieśni, iż się nieśpicwają jeno wygadują. « Powieść, gadka czyli bajka, podobuie jak pieśni, przywiązane są do miejsca i narodu, są jego własnością familijną. Chętnie przechodzą granice prawdo-podobieństwa; niedorzeczności zaprawione dowcipem najwięcej w nich ludowi się podobają, cudowność jest ich duszą i ozdobą. Na równinach, w krajach polistych powieści są jednostajne jak kwiaty; w górach rozmaitość, jak dyalektów, ubiorów, tak równie pieśni i powiastek widzieć się daje. Powiastka czyli bajka tém się różni od podania, iż ostatnie udaje, chce być historią, pierwsza zaraz się jako zmyślenie pokazuje i wierzyć sobie niekaże. Powieści, bajki mają w sobie częstokroć jakieś szczątki prawdy historycznej, która ginie marnie wśród zmyślonej powieści więcej podobającej się i łatwiej tkwiącej w pamięci; później bajki historyczne wyradzają się na zmyślane genealogie i kroniki, jak tego w naszej literaturze mamy przykłady. Olbrzymi, karły, duchy, upiory, mary, djabły, smoki, czary, wilkołaki, zameczyska, które się zapadły, miasta całe pochłonięte w ziemię, zkład czasem odgłos dzwonów i gwar ludzi słyszeć się daje, są treścią tych bajek. Na Rusi w borach, rzekach i jeziorach mieszkają Rusalki, Majki, a w górach Dziwożony. W starym Bugu, Wiśle i Gople płasają szkodliwe Bogunki i Topielce. Wyobraźnia



ludu i powietrze zaludniła: w lśniącej gwieździe upatruje dziewica kochanka, dusze pokutujące błakają się w postaci świetlnika nocnego, zły duch wzbudza wiatry, a wlaższy w sowę śmierć przepowiada, zaklęty młodzian pokutuje długo w wilczej skórze <sup>(50)</sup>; pokutującą xiężniczkę, której płomień z ust wybucha, uwalnia pobożny walecznik po długiej walce z diabłami. — Oprócz dziewic wybawiają z rąk szatańskich całe zamki, okolice, wojsko zaklęte przez czarnoksiężnika lub opanowane przez Tatarów lub Turków. Powieść choć najokropniejsza kończy się zawsze szczęśliwie weselem i ucztą, a opowiadacz dodaje; »*I ja tam byłem, jadłem, piłem; po brodzie kapło, ale w gębie nic niezostało.*« — Są u nas i powieści wędrowne, zarywające cokolwiek barwy azyatyckiej. Wiele takich powieści przynosili pielgrzymi z Jerozolimy; a gdy Jerozolimę Turcy zawojowali, nasi pątnicy chodzili do Rzymu, Loretu, Kompostelli i innych miejsc cudownych i tam się od pielgrzymów włoskich, francuzkich i hiszpańskich takich powieści wyuczali, które znowu powtarzane i opowiadane nieustannie oswoiły i przyzwyczały do śmielszych, orientalnych pomysłów, które się później i w krajowych powieściach odzywają; i takie to powieści nazywaćby należało gadkami, dla rozróżnienia od powieści, które są rodzime, i że tak rzekę do naszej ziemi przyrosłe.

(50) Gołębowski, *Pieśni ludu*. — Wojcicki, *Klechdy*. Warszawa 1837 2 vol.

Powieści polsko-słowiańskie, choć dosyć liczne, mniej są upowszechnione jak pieśni. W wielkiej Polsce i w części Mazowsza już teraz niegadają bajek. Nad Bugiem, Wieprzem i Sanem u włościan i po piekarniach szlachty, wieczory jesienne zaczynają się od pieśni nabożnych, potem idą światowe; a na końcu *bajki*, to jest powieści, im okropniejsze tém słuchacze mocniej roztwierają gęby, i tém prędzej im przyśnią się. Tu się opowiadają powieści o Berezowskim, o złotój Halinie, i rozliczne bajki o trzech braciach, z których zwykle dwaj mądrzy, a trzeci głupi dzielą się spadkiem. Taką to powieść o mądrym Maciusiu umieszczono w *Przyjaciela ludu* w Nrze 2 z r. 1837.

Z zebranych przez P. Władysława Kazimierza Wojcickiego bajek czyli, jak on nazywa, klechd, niewiem czyli którą z pewnością do czasów Piastowskich odnosić można. Kronikarz Baszkon zachował a powtórzył Paprocki, powieść germańską o *Walgerzu Wdatym*, którą niegdyś lud około Tyńca i Wiślicy sobie powtarzał <sup>(51)</sup>. Ta powieść już dawno do Polski z zachodu przyszła. W X wieku przełożono ją wierszem łacińskim w klasztorze S. Galla w Szwajcaryi <sup>(52)</sup>. Przyniesiona z nad Benu przez czeskich pielgrzymów, z Czech może dostała się do Polski. Umieszczamy ją tutaj wedle

<sup>(51)</sup> Zebranie rytmów Załuskiego T. V. p. III też sama powieść jest wierszem przełożona. Przedrukowana w *Mrówce Poznańskie* z roku 1822 Nr V od str. 101—109.

<sup>(52)</sup> Grimm *Deutsche Mythologie* str. 7.

Baszkona, jak ją w XIII wieku w Polsce opowiadano.

»Za czasów jeszcze pogaństwa Wisław dorodny mąż ze krwi króla Popiela pochodzący, był panem Wiślicy. Pewien starosta téjże saméj (jak powiadają) rodziny, mąż silny, Walterus robustus, a po polsku Wdały Walgierz zwany, pan zamku Tyńca bliskiego Krakowa (gdzie teraz Opactwo S. Benedykta, przez Kazimierza mnicha króla Polaków czyli Lechitów założone) pojął Wisława w pewnej bójce, związał i pod więźą tyniecką pilnie strzedz kazał.

»Walgerz miał żonę zacie urodzoną, córkę króla Franków imieniem Heligundę, którą jak powiadają uwiózł tajemnie z własném niebezpieczeństwem. Na dworze króla Franków ojca Heligundy wychowywał się syn któregoś króla niemieckiego, dla przyjęcia obyczajności. Walgierz jako był przebiegły i zmyślny, widząc królowny serce skłonniejsze ku królewiczowi niemieckiemu, przeszedł pewnej nocy przez mury do zamku, przekpił stróża żeby go niezatrzymał, i począł śpiewać tak pięknym głosem i miłym, że królowna przebudzona jego dźwiękiem, porzuciwszy łóżko, przysłuchiwała się z rówiennicami, i zapomniawszy o spaniu, niemogła się oderwać od tak pięknego głosu, póki śpiewak nieprzestał nócić brzmącym głosem.

»Nazajutrz rano kazała Helgunda przywołać stróża zamkowego, i dopytywała się pilnie, kto tak pięknie śpiewał ostatniej nocy? Stróż niechęć wydawać Walgierza, udawał jakoby o niczém niewiedział; lecz gdy przez dwie następujące nocy młody Walgierz toż samo powtarzał, Helgunda niemogąc dłużej wytrzymać, nalegała na stróża groźbą i postrachem ażeby wyjawił śpiewaka; czego gdy uczynić niechciał, skazała go na śmierć. Lecz gdy stróż wyznał, że Walgierz śpiewywał, Helgunda tak rozgorzała miłością, że porzuciwszy królewicza niemieckiego, zupełnie się ku Walgierzowi skłoniła. Królewicz niemiecki widząc się ze wstydem od Helgundy porzuconym, i w sercu jój przez Walgierza zastąpionym, zazdrością niezmierną umiesiony, powrócił do ojczyzny, i zajmawszy wszystkie przewozy na Renie, przykazał surowo, ażeby nikogo jadącego z panną nieprzeprowadzono, jeżeli za przewóz grzywny złota niezapłaci.

» Tymczasem Walgierz z Helgundą upatrywali sposobnej pory do ucieczki i znalazłszy ujechali: ale gdy przybyli do brzegu Renu, przewoźnicy żądali grzywny złoła za przeprawę, którą dostawszy niechcieli jednakże przewozić póki królewicz nieprzybędzie. Walgierz uważając niebezpieczeństwo takowej zwłoki, wsiada na konia, wsadza za sobą Helgundę i skoczywszy w rzekę przebrnął ją szybko jak strzałą.

» Ujechawszy nieco od rzeki, usłyszał głos Niemca wołającego za nim: » Zmienniku! przekradasz się tajemnie z królowną » i niezapłaciwszy myta przebrnął Ren! zatrzymaj się! stań do » pojedynku! kto z nas zwycięży i konia i zbroję i Helgundę do » stanie. « Nieustraszony Walgierz odpowiedział: » Łżesz! albo » wiem zapłaciłem grzywnę złota, i królownej nieporwałem, idzie » zemną z dobrej woli. « To mówiąc godzili oszczepami przeciwno sobie nawzajem, które pokruszywszy potkali się na szable i mężnie walczą. Widok Helgundy naprzeciwko Niemca stojącej dodawał mu serca, odpierał Walgierza, którego cofnięty gdy znowu Helgundę miał na oku, wstydem i miłością niezmiernie zacięły, zebrawszy wszystkie siły natarł na Niemca i na miejscu zabił. Zabrawszy po nim konia i zbroję, puścił się w przedsięwziętą drogę i przybył do domu podwójnym uwieczniony zwycięstwem.

» Po szczęśliwej podróży przybywszy Walgierz do zamku tyńskiego odpoczywał przez niejaki czas lokując się: lecz dowiedziawszy się od ludzi swoich, że w niebytności jego piękny Wisław pan Wislicki poczynił im niejaki krzywdy, niezmiernie się obraził, i chcąc się pomścić, poszedł przeciwko Wisławowi: stoczył z nim bój, zwyciężył i w więzieniu zanku tyńskiego osadził pod ścisłą strażą, jakośmy na początku powiedzieli.

» Po niejakiem czasie obyczajem mężów rycerskich, puścił się Walgierz w dalekie strony dla czynów wojennych i drugi rok niebytności jego upływał. Helgunda stęskniona długiem oczekiwaniem męża, przymuszona była zwierzyć się ze wstydem poufałej paniące swojej że ani jest mężatką, ani wdową (jako wszystkie żony idą z mężami wojną bawiącemi się). Zauszniczka chcąc ulżyć przewijającej tęsknoty pani swój, odłożywszy wstyd, powiada jej, że się znajduje zamknięty w wieży Wisław pan wislicki, grzeczny, dorodny i bardzo piękny młodzie-

niec! radząc, ażeby kazała wyciągnąć go z pod wieży w noc tajemnie, a potem ostrożnie odprowadzić. Helgunda gwałtownym stanem zagnona, przyjmuje radę wiernej służebnicy i z narażeniem życia, sławy i honoru, rozkazała wyciągnąć Wisława z głębi więzienia; przypatrzwszy się nrodziwości jego, pocieszyła się, i nietylko nieodesłała go do wieży, ale zaprzyjaźniwszy się i węzłem ścisłej miłości połączywszy, porzuciła małżeńskie łóże i do Wiślicy z nim ujechała.

»Powrócił Wisław do Wiślicy w nadziei dwojakiój przyjemności: lecz nieprzewidziany przypadek sprawił, że oboje życiem to przypłacili. Walgierz albowiem powróciwszy po niejakiem czasie do domu, pyta się ludzi zamkowych z zadziwieniem: »czemu Helgunda niewyszła naprzeciw niemu do wrót zamkowych, z powodu szczęśliwego powrotu mego?« dowiedziawszy się, że ją uwiózł Wisław wyciągniony z wieży z porozumieniem z dozorcami, niezmiernym gniewem rozpalony, pospieszył natychmiast do Wiślicy, i narażając na wszelkie niebezpieczeństwo siebie samego i majątek, wjechał niespodzianie do Wiślicy w czasie kiedy Wisław polował za miastem. Postrzega go Helgunda, wybiegła przeciwko niemu: padłszy na kolana, skarżyła się ze łzami, że ją Wisław poniewolnie porwał, i prosiła, żeby się schronił do pewnej kryjówki w jój mieszkaniu, przyrzekając, że wkrótce będzie miał w ręku Wisława. Uwierzył Walgierz chytrój radzie zwodzicielki, wszedł do warownego mieszkania, gdzie przez obłudnicę wydany został Wisławowi.

»Wisław z Helgundą cieszą się przy wesółych oklaskach z tój trzeciój już szczęśliwie dokonanej pomyślności, nieprzewidując jój rozwiązania, i że częstokroć po radości zwykł następować smutek. Osadził go Wisław nie w więzieniu zwyczajnym, pod strażą, ale w najokropniejszój katuszy! kazał go za szyję, ręce, nogi, rozciągnąć i żelaznemi obręczami przykować do ściany w izbie, w której z Helgundą latem po południu na łóżn spoczywając, roskoszy używali.

»Miał Wisław siostrę rodzoną, której nikt niechciał wziąć za żonę dla szpetności, i której szczególniejszemu dozorowi powierzył więźnia swojego. Ta ulitowawszy się nad cierpieniem jego, odłożywszy wstyd na stronę, oświadczyła mu: »że pora-  
»towałaby go w tém nieszczęściu i uwolniłaby z więzów, jeże-

„liby chciał pojąć ją za żonę?“ Walgierz przyrzekł jój i przysiągł dożgonną miłość małżeńską, i że, przeciwko jój bratu (jako wymagała) szabli niepodniesie, i prosił, ażeby jego miecz z izby brata wykradła, przyniosła i okowy jego poprzecinała. Natychmiast wyniosła miecz i poprzecinawszy skówki u obręczy żelaznych, podług żądania Walgierza, zawiesiła miecz na ścianie za plecami jego, ażeby ucieczkę swoją w upatrzonój porze mógł zabezpieczyć.

»Wytrwał Walgierz do jutrzejszego południa; lecz gdy Wisław z Helgundą używali pieszczot miłosnych, odezwał się przeciwko zwyczajowi swemu: »Coby wam się téż zdało, gdybym »ja w téj chwili zrzuciwszy więzy, stanął przed łóżem waszém, »z zamierzonym mieczem w ręku, dla pomszczenia się krzywdy »swojój?“ Zalekniona Helgunda rzecze do Wisława: ach panie, słuchając uważnie, coś mówił, zabaczyłam powiedzieć ci, że niewiedziałam dzisiaj miecza jego. Gdyby ich było i dziesięć odpowie Wisław, niemógłby bez ślusarza przeciąć obręczy. W posród téj rozmowy, Walgierz zrzuciwszy obręcz stawa przed łóżem z zamierzonym mieczem, i miotając obelgi, podniósł rękę, spuścił miecz i jednym zamachem oboje rozplatał.« Pokazują do dziś dnia ciekawym grobowiec Helgundy z kamienia wyciosany. Tak tę powieść opowiada Godzisław Baczek piszący około r. 1212.

Prócz pieśni, przypowiastek i bajek, krążą jeszcze między ludem zagadki, niektóre wiérszem dosyć dowcipnie ułożone. Lecz zagadek jeszcze osobnego zbioru nieposiadamy; może nawet w zebranych nieznajdzie się żadna, któraby do epoki Piastowskiej należeć mogła.

### §. 5. *Historya.*

Lubo dzieci mają swoje powieści, bajki, których lubią słuchać, pojmują dobrze, które w ramki ich rozumu łatwo wstawić się dają, które i dorosły

z lubością posłucha, jako błogich uciesznój młodości wspomnień, podobnie każdy naród w pierwszych rozwijania się chwilach, ma własną historią w podaniach, z którymi zrósł i wychował się, do których serdeczne ma przywiązanie. Podania te bywają głosem, echem przeciągnioném z czasów zapadłych, dawno gruzami zasypanych. — Ta jedyna gałąź literatury rodzimój polsko-słowiańskiej, oddawna już zwróciła na siebie uwagę ludzi pismiennych, a kiedy pieśni i powieści dopiero za dni naszych zbierać i spisywać zaczęto, kiedy przysłowia nie zaraz weszły do literatury pisanój, pierwsi zaraz kronikarze nasi Gallus, Mateusz herbu Cholewa i Kadłubek, krążące jeszcze podania historyczne spisywać zaczęli.

Dzieje czasów przedhistorycznych, z których żadnych pomników architektury, żadnych pamiątek, mogił, napisów i pismiennych zabytków niemamy, składają się jedynie z wieści, które jedno pokolenie drugiemu podaje, podaniami zwanych. Jestto jedyna księga dziejów, którą naród niepiśmienny, następnym, oświecénszym pokoleniom w spuściznie odkazuje. Te podania niemając pewności historycznej, nie są jeszcze historią, ale już nie bajką. Podania historyczne tém się najwięcej wyróżniają od powieści, bajki, iż mają zawsze w sobie coś prawdy przystałej, wśród zmyślonych przydatków i ozdób kryjącej się, i że bez cudowności obejść się mogą. Nawet z powstaniem historyi nie nikną jeszcze po-

dania; długo jeszcze jak nie czerwona obok historyi się snują, i czasem tak się z nią zrastają, iż je rozeznąć i odwikłać trudno. Nie wszystko albowiem co dziejopis odrzuca, jest podaniem. Błędy kronikarskie, zmyślenia legendy, nie są ani historyą ani téż podaniem. U nas n. p. owe wojny z Alexandrem W. nie są podaniem ale pomyłką i obalamuceniem się uczoności bez światła; ale śmierć zjedzonego przez myszy Popiela, jest podaniem. Co zaś wiemy o Ziemowicie, już poczyną być historyą. Podanie tém się różni od powieści wyśpićwanój, iż piérwsze zawsze historyą udaje, drugie ma się za to, czém jest rzeczywiście, to jest za zmyślenie, a przynajmniej ozdobienie rzeczywistego zdarzenia. Podanie żyje w świecie nas otaczającym, zawsze przylega do pewnego miejsca, do jakiegoś znanój dobrze osoby przykleja się; piosnka snuje się z wnętrza duszy, nieodnosi się do żadnego miejsca i osoby znanój, ma swój osobny duchowny świat. Pieśni więc nie zawierają w sobie wiele historyi i wędrują po świecie. Plemiona słowiańskie nawzajem przejmowały pieśni u pobratymców śpiewane, a tymto sposobem nieraz dzieje południowych Słowian mieszały się z innemi. Tak było i u innych narodów. Niewiadoma jest ojczyzna Leonory wslawionój przez Bürgera; znajdujemy tę samą piosnkę w Niemczech, w Szkocyi, Szwecyi. Sławna z okropności ballada staro-szkocka, *Edward i jego matka*, znajduje się w Szwecyi i Finlandyi. Wiele



podobnych sobie śpiewów i piosnek znajdujemy nawet u narodów różnoplemiennych, jak u Niemców i Słowian. Przeciwnie podania nie tak łatwo wędrują od jednego plemienia do drugiego, są bardziej przywiązane do miejsca i narodu, jak śpiewy, powiastki i bajki. Mamy wszelako podania jak się zdaje wędrowne o Popielu II zjedzonym przez myszy. To podanie znajduje się w Mazowszu, gdzie jeszcze w r. 1237 Mieczysława Kożyska myszy zjadły. Podobnież w Niemczech Hattona arcybiskupa mogunckiego, Widerolfa biskupa strasburskiego, Godfryda de Arnsberg biskupa osnabrygskiego także myszy zjadły. Nawet we Francyi i Hiszpanii podobne powieści o myszach znajdują się. Mamy wreszcie przykład wędrownego podania na sławném szwajcarskiém podaniu o Wilhelmie Tellu, które się w Szwecyi znalazło.

Ale podania mają jeszcze sobie tylko właściwą cechę; i im odleglejszych sięgają czasów, tém są szacowniejsze. Rzucają albowiem światło na te zamierzchłe wieki; okazują, jakim był w ówczas kraj i naród, i malują to wierniej, jak najdawniejsze piśmienne dzieje, które zwykle pisane przez cudzoziemców, (u nas Francuz pierwszą kronikę i pierwszą grammatykę napisał) obcej nabierają barwy i w fałszywém okazują się świetle.

Historja każdego narodu zaczyna się od podań między ludem krążących, które są kroniką ludu, które wieśniak z lubością sobie powtarza. Każdy

nowy opowiadacz jest jakby nowym dziejopisem, zachowując tło obrazu i przedzę nietkniętą, coraz innego dobióra kolorytu, coraz inaczéj światło na ten obraz puszcza. Historia nasza poczyną się od takich podań, które kronikarze w XII wieku spisali.

Powiedzieliśmy, że podania nieustają jeszcze wtenczas, kiedy historia się zjawiała; te podania jeszcze obok historyi płynące zachowują nam pamięć starożytnych bohaterów, o których historia nie wiele mówi albo całkiem milczy: i tu już zaczyna się zbliżać do granicy zmyślonych, czyli bajecznych powieści.

Następują tu podania historyczne, już trochę po kronikarsku przerobione, które Bielski w XVI wieku za historią udawał. Jestto prawdziwa epopeja narodowa, która jeszcze niewystąpiła z odmętu.

### *O smoku.*

Był pod górą Wawel smok wielki, który troie dobytki razem zjadał, także y ludzi kradł y iadł; przeto musieli mu dawać obrok, każdy dzień troie cieląt abo baranów. Kazał tedy król nadziać skórę cielecą siarką, a przeciw iamię położyć rano: co uczynił za radą Skuba szewca nieiakiego, którego potym dobrze udarował y opatrzył. On wyszedłszy z iamy, mniemał by ciele, pożarł razem: gdy to w nim tlało tak długo pił wodę, aż zdechł. Jest ieszcze iego iama pod zamkiem, zowią *Smoczą iamą*. Bielski 1597. k. 30.

### *O Popielu swanym Choszęsko.*

W mieście Gnieźnie, (Gniazdo w słowiańskim języku zwanym) panował książę imieniem Popiel, (roku 842) mający dwóch synów, któren na ich postrzyżyny, wielką ucztę zwyczajem pogańskim przygotowawszy, zaprosił wielu panów i przyjaciół.

Z niedościgłych wyroków Boskich zdarzyło się, że tam przybyli także dwaj podróżni, których nie tylko niezaproszono na ucztę, ale nawet z pogarda wstępu do miasta zabroniono. Takową niegościinną obrażeni, wrócili się na przedmieście i szczęściem przed chałupką xiążęcego rolnika zatrzymali się. Litościwy biedaczek zaprosił ich do chałupki, i najuprzejmiej ofiarował im chudobę swoją. Z wdzięcznością przyjęli podróżni zaprosiny i wchodząc do tak gościnnej chatki rzekli: *«Bene nos venisse gaudentis, et in nostro adventu bonorum Copiam et de Sobole honorem et gloriam habetis!»* Gallus.

### *O Piaście, synu Koszyskona.*

Rolnik ten nazywający się Piast, a żona jego Rzepicha, usiłowali z serdeczną przychylnością potrzeby gości podług możliwości swojej opatrzyć, których poznawszy roztropność, umyślili zwierzyć im się pewnej tajemnicy.

Tymczasem gdy o tym i o owym (jak zwyczaj) rozprawiano, zapytali się podróżni »czy niema czego napić się?« ludzki rolnik rzecze: »mam ci ja dzieszkę piwa, com na postrzyżyny Jędynaka mego nawarzył, ale na małoć mi się przyda ta trocha, wypijcie jeżeli wam do smaku!« albowiem ubogi ten wieśniak umyślił sobie podczas uczty, którą xiąże z powodu synów swoich sprawował, (bo kiedyindziej niestać go było) jakiegokolwiek poczesne na postrzyżyny sprawić, i kilku przyjaciół, nie na obiad, ale na śniadanko zaprosić, i na to wieprzka tuczył.

Dziwy będę prawić! lecz któż może cuda Boskie pojąć, albo dobrodziejstwa 'jego śmieć zaprzeczyć! Bóg osładza upokorzenie nbogiego, i niekiedy go wywyższa! a gościunność pogani-nowi nawet nagradza!

Poufale więc rozkazują mu goście częstować piwem, bo dobrze wiedzieli, że go niebrakuie, ale owszem przybędzie: albowiem (jak powiadają) tyle się piwa przysporzyło, że wszystkie naczynia podstawione naprzemian nalano. Razali mn i wieprzka zabić i mięsem, (cud niewypowiedziany, jak powiadają) dziesięć dziełek słowiańskich napelniono!

Zapatrując się Piast i Rzepicha na tak osobliwsze cuda, wróżyli jakieś przeznaczenie syuowi swemu, myśleli nawet xią-

żęcia z gośmi zaprosić, ale nieśmieli bez porady podróżnych, którzy im tę myśl pochwalili. Za takowym dotuszeniem zaproszono xiążęcia pana ze wszystkiemi gośćmi do Piasta rolnika.

Zaproszony xiąże niewzgardził przyjść do kmiotka swego, albowiem xięstwo polskie nie było jeszcze wtedy tak wielkiem państwem, i panujący wielkim przepychem otoczony niepuszył, i niechodził tak poważnie, z licznym orszakiem.

Po uczcie zwyczajnej, gdy wszyscy obficie uraczeni byli, postrzegli goście chłopczynę, i nadali mu imię *Ziemiowita*, jakoby wróżbę przyszełego przeznaczenia jego. Gallus.

### *Założenie Gniezna.*

Lech uspokoiwszy swe państwa, rozdawał miejsca w Polsce ku mieszkaniu godniejsze zwierzchnym sprawcom swym: a sam sobie obrał miejsce iedno, które mu się zdało dosyć godne w tym traktcie, gdzie kiedyś Geographowie starzy kładli Limissalcum miasto: tamże założył miasto Gniezno, y zamek nad ieziorą, a imię dał mu z wróżki Gniezno, iż tam widział pełno orłowych gniazd po drzewie. Stądże y na chorągwiach swych, kazał kłaść orła białego za herb, a od tegoż czasu to Królestwo Polskie tego kleynotu używa. Acz też może bydz, że przeciwiając się Cesarzom Rzymskim, tego orła za herb sobie obrał Lech najierwszy przodek nasz: y Gniezno stąd nazwane, że się tam naprzód sadzić począł. Bielski.

### *O Wandzie.*

Było na ten czas Xiąże Niemieckie Rytigerus, ten posłał do niey Dziewosłęby, żądając y prosząc aby iego małżonką była. Ale ona żadnym obyczaiem niechciała, mówiąc: Wolę sobie bydz wolną, niż żoną Xiążęcą. Słał y powtórę z dary. Gdy tego niemógł odzierzec, chciał ią gwałtem do tego przypędzić, zebrał woysko przeciw iey: ona tez przeciw iemu. Píše Vincentius Cadlubek, iż go poraziła. Ale Długosz pisał, iż mniego Rycerstwo tego broniło, mówiąc: Co za sławy nabędziesz, ze z białogłową będziesz walczyć: my tobie tego pomagać niebędziemy, bobyśmy wieczney hańby nieuszli. Potym się sam zabił. Ona też, iako była poślubiła swój dziewiczy stan swoim

Bogom, dosyć temu uczyniła, y skoczyła z mostu w Wisłę u Krakowa: y tak utonęła. Ciało iey naleziono na brzegu, gdzie Dłubnia rzeka wpada w Wisłę: tamże gorę takowąż usypiano na iey grobie, iako y oycu iey, w mili od Krakowa. Wieś potym przewzano blisko grobu iey mogiła. Bielski 33.

### *O Przemysławu złotnika swryciństwie..*

Bacząc to pograniczni Monarchowie, iako Cesarze Rzymscy, którzy wtenczas rozkazowali w Węgrzech y w Morawie (którzy też nickiedy mieli osobne państwa swe, ale potym przyszli na łup innym, jako Węgrom, Czechom y Polakom) chcieli opanować Polskę, y wiele korzyści wynosili stąd. Bacząc to jeden z prostego narodu Złotnik, który w potrzebach wojennych był, zebrał pospolitego ludu niemało, iak mówią na swą szkodę: podszedł tym obyczajem nieprzyjaciół swoje; zaszedł w las na górę Łysą, gdzie dziś S. Krzyża klasztor, nałupili skór z drzewa, naczynili z nich przyłbić albo tarczy, pofarbowali żółcią, y zieleń rozmaitym, aby świetno było, y nawtykali tego na ścianane chrosty, w mierze na chłopie, w nocy przeciw woysku nieprzyjacielskiemu, które leżało pod górą Łysą w równi: sami też między temi zasadzkami ruszali się. Gdy tedy słońce weszło, rozumieli nieprzyjaciele o wielkim woysku, przeto ięli uciekać: a Przemysław puściwszy się za nimi w pogonią, po bił ie.

### *O Leszka fortelu.*

Po śmierci Przemysława albo Leszka Czwartego, były różnice około wybierania Pana, gdy każdy chciał mieć po plecu Pana, iako to bywa, abo powinnego swego, że temu żadnego końca niebyło. Zezwolili się tedy na to, aby z tych Competitorów wszyscy puszczaali na koniech zawód, od Krakowa do Prądnika; równią czystą: gdzie im cel to iest słup postawiono, na którym Sceptra Książęce położono: dano iawnie wołać który pierwszy do niego przybieży, ten miał być Monarcha ich. Ustawili na to sędzie, którzy mieli tego doyrzeć: konie im naznaczono do tego biegania. Był tedy ieden między nimi Leszko chytry, który na drodze, kędy miały konie iść, nabił gwoździ

w ziemię żelaznych, albo niedźwiadków o trzech rogach, y przysypował ziemią, a konia całymi podkowami dał sobie ukować, dla uchronienia, także oznaczył sobie ścieszkę osobną, iakoby chybiał owych gwoździ. Gdy czas przyszedł ku bieganiu, wielkość ludzi zeszła się na to patrzeć. Leszek tedy chytry oznaczoną ścieszką pierwý do słupa przybieżał, a drudzy zostali nazad, pochromiwszy sobie konie: zaczym zawołali wszyscy: Tenci jest którego nam Bogowie ukazali iawnie, y obrali go sobie za Pana. Bielski str. 96.

### *O Popiele którego myszy zjadły.*

Po pogrzebie Popiela starszego, wybran na iego miejsce syn iego, drugi Popiel, którego Chostkiem, od brody y włosów na głowie rzadkich, co rozpustnego znaczy, zwano: a to z dozwoleniem stryiów iego xiążąt. Lecz dla iego młodych lat; więcéy stryiowie rządźili, niż on sam. Gdy dorósł, dali mu żonę z Niemiec, która się mu bardzo w kradła w serce, tak iż ona rządźila, a nie on: przeto o nie innego niedbali, iedno tańcowali, dobréy myśli byli. Bacząc to stryiowie iego, upominali go aby tego poprzestał, a R. P. przedsięwziął, y o niéy lepiéy radził. Żonę także iego upominali, mówiąc: przetośmy cię synowcowi za małżonkę dali, spodziewaiąc się tego po tobie, abyś go ty iako mędrsza, chamowała od tych zbytków, które czyni. Lecz y ona bojąc się tego, aby mimo syna iéy, abo męża, którego z stryiów innegò niewybrali, zmówiła się z mężem, kazała mu się rozniemoc na śmierć; a gdy tak uczynił obesał stryie wszystkie, powiadaiać im, iż się na śmierć rozniemogł, y prosząc aby się do niego ziechali, chcąc przed nim Testament uczynić. Gdy przyszli cieszyli chorego: on im dzieci y żonę poruczał: był płacz po wszystkich dworze: ku wieczorowi prosił ich by siedli przy nim, a pili z nim y iedli. Przyniesiono trunki ktemu przyprawione: napił się sam napierwéy, z iednego kubka: a onym drugie przyprawne z trucizną podano. Gdy się porządkiem napili strzegąc tego aby tam który zarazem niepadł, zmyślił sobie, iż się chce uspokoić: prosił, żeby mu ustąpili, aby mógł usnąć. Ustąpili wszyscy precz, winszując mu zdrowia — gdy przyszli do gospód, rozpałił ie iad, wielką boleść cierpieli, rychło po-

marli. Gdy pani xiężna usłyszała o ich śmierci, ponowiła iż ich Bogowie skarali powiadając to, że musieli co złego nam myśleć. Y niedała ich chować, iedno w iezioro wmietać. Z których ciał poczyniło się wielkość myszy, które się rzuciły na Popiela y zżarły go, y zamorzyły, y iego żonę, y syny których niemogli słudzy, ani ogniem, ani bronią odegnać: a chocia na wodę uciekali, wszędzie ie myszy gonily: aż nakoniec garła dali od nich na zamku Kruśzickim. Bielski.

*Dwoista powieść o wyborze Piasta.*

Był natenczas w Kruśzicy mieszczanin rzeczony Piast, syn Kroszyczaków, Bartnik, drndzy piszą iż Kołodziéy, człowiek dobry, prosty y sprawiedliwy: żonę iego zwano Rzepichą: któremu się natenczas syn narodził. A tak zabił wieprza, i beczkę miodu nasycił, na mianowanie syna onego, według pogańskiego obyczaju. Przyszli do niego dwa mężowie nieznaomi, gdy ich niechciano puścić na zamek, prosili Piasta by ie przyiął w swój dom. On to rad uczynił, y dał się im naieść i napić: prosił ich na mianowiny: postrzygli mu ono dziecię, y mianowali Se-mowit, to iest Seymowic, iż się w seym narodził. Naiadszy się y napiwszy oni mężowie, podziękowawszy szli precz. Lud wielki natenczas był w Kruśzicy, y niemogli dostawać żywności kupić: także do tego Piasta chodzili w obyczaj kupowania żywności, ale on darmo dawał każdemu, kto do niego przyszedł, onego wieprzowego mięsa y miodu, co był na mianowanie narządził: tak mu sporo było: iż wszyscy niemogli przepić onego miodu, ani mięsa przeieść. Widząc on dziw od Boga, wszyscy rzekli: co mamy innego Pana szukać, iedno tego, którego nam bogowie obiawili. Y obrali go sobie Panem. Aczkolwiek się z tego długo wymawiał, wszakże widząc Bożą wolą, nieprzeciwił się im y został Panem ich. Trwało potomstwo tego Piasta u nas aż do Kazimierza Wielkiego: z którego narodu ieszcze y dziś są xiążęta w Śląskn, Brzeskie y Legnickie: a Mazowieckie niedawno zeszyły.

Drudzy tak rozumieją, iż Piast tym obyczaiem był wybran na Monarchią. Gdy się ziechało wiele lndzi na Electią, a niemogli się na iednego zgodzić, y mieli się iuż roziechać precz,

bo żywności niemogli dostawać, rzekł ieden Senator, którego było tęskno przez Pana: Wybierzmy już tego na ostatek, który się do nas napierwéy przewiezie przez to iezioro, okrom żeńskich płci, a młodszeo szesnaście lat. Przestali wszyscy na tym. Ten to Piast miał pszczelnik na innéy stronie ieziora, a na innéy dom: będąc natenczas w pszczelniku, nabrał wielką kadź miodu, na wóz włożywszy, rano napierwéy przyjechał do przewozu, wiechał w prum, y wiózł się do brzegu. Stało wiele ludzi nabrzeżu, iak miarz wszyscy, czekając kogo im Bóg da. Piast dziwował się, iż go tak wiele ludzi czekało, mniemał by chcieli miód kupować: a gdy przyjechał do brzegu, przywitani go wszyscy Królem: on mniemał by dla miodu, prosił ich by sobie równo dzielili, iakoby się wszystkim dostało. Także onego miodu wszystkim się dostało po plastrze: y ieszcze nalawszy w kadź wody, uscił się z ostatków czysty miód, co wypili, to innéy wody nalali, aż się wszyscy pożywili, a tym obyczaiem był wybran. Działo się to Roku Pańskiego 842. Bielski 44.

Te atoli podania, w Bielskim mianowicie już prze-robione są po kronikarsku, i pod piórem kronikarzy nabrały barwy historycznéj; bo kronikarze udają je za historyą. Lecz następujące zebrane w Prusiech i na Litwie dają lepsze wyobrażenie, jak lud tworzy dla siebie historyą z podań. Umieszczę tu takie tylko podania, które do wieków Piastowskich nale-żeć się zdają.

### *Bitwa z Mazurami o daninę.*

Kimbrowie opanowawszy Ulmigeryą postanowili xięciu Mazowieckiemu, Andysław zwanemu, nieoddawać daniny z najdrodniejszych dzieci. Gdy więc łagodne napomnienia niepomagały, kazał im oznajnić, iż sam po daninę przybędzie. Przystali na to Bruteno i Widewuto i przy granicy na niego czekali. Andysław był nieustraszony, a gdy mu Rusini mocne wojsko podesłali, pobił Brutenów, i wielu młodzieńców w niewolą uprowadził.



Ta młodzież nauczywszy się u niego wojować, umknęła do ojczyzny i rodakom udzieliła nabytej w wojowaniu biegłości. Wtenczas Bruteno wszystkę szlachtę do Rykajto wezwał. Gdy się zgromadzili zerwała się straszna burza z grzmotami i błyskawicą, tak iż rozumieli że Bożek Perkunos z nieba zstępuje. Bruteno wzięwszy to za wieszczbę, rzekł: o to Perkunos rozkazuje abyście wszyscy wyruszyli na Andysława i jego Mazurów; Bogowie będą wam towarzyszyć. Poczém przytomnych hojnie miodem ucztowano. Wpadli więc do Mazowsza, zamordowali Andysława i Cwibocha xięcia ruskiego, pobili wielu Mazurów i z bogatym łupem wrócili. Czanwig syn Andysława, widząc iż Brutenom niesprosta, poszedł do Brutena i Widewuta, Bogom ich czynił ofiarę i przysiągł, że ich odtąd za Bogi swoje mieć będzie, prosił ludu ażeby dla pokazania swojej pobożności wolno mu było wielką czynić ofiarę. Gdy na to zezwolono, kazał na otwartém polu białego konia na śmierć zajeżdżić a potem spalić. Stąd poszło iż odtąd w Prusiech nikomu na białym koniu jeździć niewolno, lecz je chowano dla Bogów. Takim sposobem stanął pokój między Mazurami i Brutenami; jednakże jedni drugim po dziś dzień niebardzo sprzyjają <sup>(53)</sup>.

### *Śmierć Pomezona.*

Pomezio i jego synowie, rozjątrzeni na Mazurów za wymagane od nich daniny, wyprawili się do Mazowsza, gdzie Pomezio i jego sześciu synów dostali się w niewolą. Wszelako on sam w krótkce z więzienia uciekł, a synowie pozabijali Mazurów. Niedługo potem zdarzyło się iż gdy Kwidzino zięć Pomezona, któremu tenże dał zbudować zamek i imieniem jego nazwał, zapędził się za dzikiem który przeszedł wisle po lodzie, Kwidzino wpadł za nim do kraju Welida i spotkał się z xięciem tego kraju, który go kazał spytać co by tu robił, a szyderską odbrawszy odpowiedź, przebił go. Pomezio chcąc wziąć zemstę, zebrał swoich i wtargnąwszy do Welidy, w szérz i w dłuż

<sup>(53)</sup> Grunau wedle kroniki biskupa Chrystyana T. II cap. 3.

Lucas David T. I str. 42.

Grunawa kronika Tract. III cap. 5.

Chronie. Sebast. Möleri Canonic. Gustad. Rpm.

kraj ten spustoszył. Gdy atoli z łupem chciał wrócić już była tymczasem wiśła puściła; a w tym dognał go xiąże Welidy, odebrał łupy, zwyciężył go i cały lud jego do nogi wymordował. Pomezo rzucił się z koniem w wiślę, lecz porwany od bystrzej wody utonął. Widewuto i Bruteno, Krywajto, przynieśli Bogom ofiary i pytali: azali śmierci Pomezona na xięciu Walidy pomścić się należało. Lecz Bogowie tego zabronili <sup>(54)</sup>.

### *Chelmo.*

Chelmo, dwunasty syn Widewuta, pokłucił się z Polanami, wtargnął do ich kraju, w szérz i w dłuż go spustoszył, i wielką liczbę ludu uprowadziwszy, po różnych stronach kraju jeńców porozsadzał. Lękając się odwetu, sprzymierzył się z Mazurami i ożenił z córką xięcia Mazowieckiego. Lecz ta go skłoniła do oddawania czci swoim Bogom, tak iż Bogami swęgo ojca i braci pogardzać począł. Z téj i innych przyczyn wezwał go Widewuto i Krywajto do Rykajty, aby się sprawił przed Bogami. Gdy więc tam pojechał wtargnęli do jego kraju Sarmaci, opanowali i zburzyli zamki, wszystkich lud w pień wycieli, cały kraj spustoszyli, i nim Chelmo wrócił, bezpiecznie uszli do kraju. Ojciec i bracia powiedzieli mu, że to jest kara za to iż Bogami swemi wzgardził i niedali mu żadnej pomocy. Zubożały i podupadły Chelmo, po śmierci Widewuta poszedł do Mazurów. Wsparty od nich nabrał w Polsce łupów i ludzi któremi ziemię swoją osadził, ale za to musiał im podlegać i płacić daninę. Takim to sposobem weszli Mazury do kraju i nakoniec go sobie zabrali <sup>(55)</sup>.

### *Dwunastoletnia wojna z Mazurami.*

Długo już między Mazurami i Brutenami pokój panował, gdy xiąże Mazowiecki pokochawszy się w żonie jednego z Supanów, do niej zalecać się począł. Supan groził mu śmiercią,

(<sup>54</sup>) Z kroniki biskupa Chrystyana u Grunawa Tr. II cap. 4.

Lucas David część I str. 73.

(<sup>55</sup>) Z kroniki Chrystyana u Grunnawa Tr. II cap. 4.

Lucas David część I str. 77.

jeśli go na uczynku zdybie, lecz xiążę mało na to zważał. W tym razu jednego Supan znalazłszy ich z sobą, oboje przebił włócznią, którą panowie Mazowieccy mogą zawsze przy sobie nosić. Co uczyniwszy uciekł do Brutonii do Krywejty, w nadziei iż w gaju świętym znajdzie schronienie, o czém dowiedziawszy się brat zabitego xięcia, wpadł do Brutonii, a znalazłszy mordercę w Rykajto, kazał go na śmierć zamęczyć, a tymczasem Krywajtę i Wajdelottów zaparł w domach i te podpalić kazał.

Rozjątżrzeni takim okrucieństwem Samlandowie i Sudawowie, dopadli i rozbili Mazurów; ale dalej ścigać ich niemogli; bo wprzód trzeba im było wybrać nowego Krywajtę i osadzić Wajdelottów. Co uczyniwszy wraz z innemi Bruttenami wtargnęli do Mazowsza i kraj szeroko zniszczyli. Tym czasem zebrani Mazurowie, nim się Bruteni opatrzyć mogli, na wzajem do ich kraju wpadł i tam sobie z podobnym okrucieństwem poczynali. Tak nawzajem sobie kraj najeżdżając, przez jedynaście lat wojnę toczyli. Nakoniec obu narodom sprzykrzyło się, zawarli więc pokój. Jednakowoż Brutenowie niemogli tego zapomnieć że ich poświęconych kapłanów zabito, choć Mazurowie posyłając ich Bogom bogate dary przejednać ich chcieli <sup>(56)</sup>.

### *Brutenowie walczą za swoje nazwisko.*

Mazurowie wcześnięj jak Brutenowie przyjąwszy wiarę chrześciańską, prędzēj tēż łagodniejszych nabrali obyczajów i oświecili się, dla tego sąsiadów swoich nazywali z łacińska brutenami, to jest bydlem niemającym rozumu. Powiedział im o tym jeden pan Mazowiecki który z kraju uchodzić musiał; co tak Brutenów rozniewało, iż Mazurom wojnę wypowiedzieli. Oba wojska spotkały się na miejscu oznaczoném, gdzie teraz jest *Neidenburg*. Gdy walka przydługo trwała zmordowani Mazurowie wysłali do Brutenów pytając, czémby ich przebłagać mogli? Odpowiedziano, aby Mazurowie, Bożkom Brutenów cześć oddawali, i niedawali im hańbiącego nazwiska. Na co ci odpowiedzieli; iż Bałwanom czci oddawać nie mogą, lecz jeśli wizerunek Chrystusa na świę-

(56) Kronika Grunowa Tr. III cap. 6.

Kronika Łukasza Dawida. Część I str. 92.

łym dębie umieszczą, to mu cześć oddadzą; co się zaś tycze przezwiska, widzą iż Brutenowie nabrali rozumu i dla tego ich odtąd *praescii*, t. j. przezornemi nazywać będą. To się bardzo Brutenom podobało, obie więc strony po przyjacielsku rozeszły się. Z wyrazu zaś *Praescii*, zrobiono wyraz *Prusci* z czego powstało nazwisko Prusy, jakoż rzeczywiście w prusko-litewskim języku słowo: *prussia*, znaczy: zrozumie on.

W Grudziądzu siedział w one czasy jeden pan bardzo mądry. Ten dowiedziawszy się że Brutenowie tak dumne nazwisko sobie nadali, rzekł do swoich przyjaciół: jak moje psy przewierzną się w jelenia, to będą takimi *praescii*. Gdy to do Brutenów doszło, rozgniewali się bardzo, wtargnęli do Polski i kraj szeroko spustoszyli. Pan z Grudziądza widząc iż to z jego przychyny się działo, wyszedł na przeciwko nich, prosząc o łaskę. Ale go Brutenowie przywiązanego do konia na cześć Bogów swoich spalili (57).

### *Christburg.*

Na miejscu gdzie teraz stoi miasteczko Chrystburg, mieli dawni Prusacy zamek. Długo krzyżacy nadaremnie zamek ten oblęgali. Nakoniec go dobyli i wszystkich tam co do nogi wycięli; a że to w wilią Bożego narodzenia się stało, dla tego krzyżacy ten zamek po niemiecku Chrystburg nazwali. Przez dwieście lat krzyżacy ten mocny i ważny zamek posiadali, aż go lata Pańskiego 1410 z ziemią zrównano. Był tam na ówczas komturem Olbracht Szwareburg; albo jak inni chcą Otton z Sangerwic; ten zawsze krzyżakom nieradził rozpoczynać wojny z Jagiełłem, która tak nieszczęśliwie dla zakonu skończyła się. Ale starszyzna krzyżacka chciała koniecznie wojny, gdy więc Komtur wyciągnął w pole i szedł na bitwę pod Tannenbergiem, a starszy go zapytał, komuby zamek powierzył? odpowiedział z niecierpliwionym, tobie i tym złym duchom coście tę wejnę uradzili! Te słowa tak starszego przeraziły iż wpadł w gorączkę i na drugi dzień umarł. Zaraz, dusza jego poczęła się błąkać po zamku;

(57) Grunawa kronika Tr. IV C. 2.

Daubmann kur. Auszug d. Preuss. Chronik. Chij. fgg.

Hartknoch Alt- und Neu-Preussen str. 72.

chąć i myślał sobie że już i w piekle gorzej być niemoże. Idź i powiedz nowemu W. Mistrzowi coś tu widział i słyszał, tak bowiem żyliśmy jakieś to tam widział; a z tego poszła nęcza i płacz, któryś słyszał. To rzekłszy zniknął.

Przestraszył się bardzo kowal, jednakże chciał dany sobie rozkaz wypełnić, poszedł do W. Mistrza i opowiedział wszystko jak się stało. Ale ten rozgniewał się strasznie, mówiąc iż tę bajkę zmyślono aby szanowny zakon krzyżacki osławić, kazał więc kowala w worek zaszyć i utopić <sup>(58)</sup>.

### *Założenie Gdańska.*

Niedaleko miejsca, gdzie teraz sławne miasto Gdańsk stoi, była przed czaśy wioska nazwana *Wieke*. Już tu od wieków był handel i skład śledzi, węgorzy i innych suszonych i wędzonych ryb, które z tąd na Pomorze, do Kaszubów, Polski, Pruss i dalej posyłano.

W téj wsi mieszkali sami prawie rybacy i wojownicy, lud dziki i zbójcki. Było u nich od dawien dawna zwyczajem, iż w dni świąteczne we wsi i za wsią rozpalali ognie, i się z żonami, dziećmi, czeladzią, cudzemi i gośćmi ubrawszy pili i w koło ognia tańcowali i skakali. Zdarza się nieraz iż na takiej zabawie, bo djabeł przy pijatyce i tańcach, najwięcej ma piekielnej nad człkiem mocy, iż mówię na takich zabawach, nieobeszło się bez zwady, klótni, a często i zabójstwa.

Ale pan téj wioski był bardzo twardy i surowy człowiek. Nazywał się Hagel a mieszkał niedaleko téj wioski, w drewnianém zameczysku, który dla tego Hagelsberg zwano, jak i dotąd to miejsce tak się nazywa. Ten pan Hagel był razem znacznym xięciem Winidów. Ten więc xiąże Hagel nietylko najsurowiej karał Wieczanów za takie dzikie i niezbożne postęпки, lecz nadto zawsze ich w karbach utrzymywał i brał od nich co mieli naj-

<sup>(58)</sup> Leo Hist. Pruss. p. 193,

Gaspara Schütz. Histor. fol. 102, 103,

Hempel *Denkwürdigkeiten d. Urwelt*. IV, 107, 408,

Casp. Henneberger *Erklärung s. v. Christburg*.

Rauschnick. *Gespensersagen*. Rudolft. 1817 str. 2

Szymona Grunawa Tract. XIV cap. 9 i 15 T. XV c. 3.

nie którzy przy tój sposobności chcieli Hagła sprzątnąć, przebrali się za kobiety, ukryli broń pod fartuszkim i udając sługi matki pana młodego i innych panienek weszli do zamku. Hagiel, który się mniemanych niewiast niobawiał, kazał ich wpuścić, wyprowadził im pannę młodą pięknie ubraną, a wzięwszy najpiękniejszą z przybyłych panienek, rozpoczyna z nią wedle zwyczaju taniec. To samo czynią jego dworzanie z innemi pannami. W tym gdy w najlepszą tańczącą, wpadają przebrani ludzie z mieczami w pośrodek, zabijają Hagła i jego dworzan i uprowadzają pannę młodą; wtenczas to miał Hagel wyrzec słowa, któreśmy wyżej przytoczyli.

Inni znowu całą tę powieść mają za bajkę, i opowiadają iż przedczasy w wiosce Wieke mieszkał bogaty Dufńczyk; był to wielki rozbójnik morski, który tam swoje łupy ukrywał, z kąd poszło nazwisko Dnnske Wiek, Dunzwick, Danzig, a nakoniec Gdańsk.

Następującym zaś sposobem Gdańsk zbudowano: gdy Wieczanie mając budować Gdańsk, poszli do pana tój krainy prosząc, aby im tyle dał ziemie na miasto, wiele ramionami objąć zdołają; pan niewiedząc do czego by takowa ich prośba zmierzała, dał im o co prosili; teraz więc przyszli wszyscy Wieczanie, z żonami, dziećmi, czeladzią, parobkami i dziewczkami, wzięli się za ręce, i tym sposobem zajęli wielkie miejsce, gdzie dotąd stare miasto Gdańsk stoi <sup>(59)</sup>.

### *Założenie klasztoru Polskiej Krone.*

Założony około 1200 klasztor Cystersów w Polskiej Krone, jest pomnikiem czasów przeszłych, który dziś jeszcze dla piękności i wzniosłości tego gmachu podziwienie wznieca. O jego założeniu to wiemy z podania:

Jeden wcale niebogaty człowiek, nazwiskiem Bogumił, powziął był myśl założenia klasztoru na cześć Boga, kiedy tu jeszcze światło wiary chrześcijańskiej zaledwo pokazywać się zaczęło. Ale już był cały majątek stracił, kiedy jeszcze budowa niewiele od ziemi podniosła się; jałmużny niewielkie na nią da-

<sup>(59)</sup> Gaspar Schütz fol. 7, fol. 10.

Heuneberger *Beschreibung von Danzig* s. v. Danzig str. 64.

wano; już robotnicy którzy dawno płacy niebrali, szemrać poczęli. W ówczas Bogumił począł gorąco modlić się do Boga, prosząc, aby mu sam raczył wskazać środki jakby tę budowę dokończyć. A więc okazał mu się anioł i oznajmił co ma czynić. Poleciał Bogumił co tchu do rzeki Bruhe która niedaleko płynęła; gdzie ryby same do niego przychodziły, tak iż je brał rękoma i tak ich wiele było, iż nietylko miał czém karmić robotników, ale sprzedając resztę, miał pieniądze na dokończenie budowy potrzebne. A jak tylko mu zabrakło pieniędzy, szedł do rzeki i tym sposobem klasztor dokończył.

### *Z kąd poszło nazwisko Peplinu.*

Gdy Samborz I wiąże pomorskie gdańskiej linii, jeszcze za życia ojca swego Subisława (który oliwski klasztor był założył) zamek Peplin budować począł, ojciec przejrzawszy to miejsce i urządzenie które mu niepodobało się, miał powiedzieć: »*Moy synie, wsis ty wypelni?*« Te słowa miały być powodem iż Sambor zamek Pelplinem nazwał.

### *Dziejopis pogański.*

Prócz podań dzieje późniejsze starcy z pamięci powtarzali. Tak było u Słowian nadelbiańskich jak świadczy Helmold <sup>(60)</sup>. Podobnież Gallus od starych ludzi zasięgał wiadomości <sup>(61)</sup>. Baszkon ludzi sędziwych powieści zbierał <sup>(62)</sup>. Taki był stan historyi polsko-słowiańskiej. Jest wreszcie wielkie podobieństwo do prawdy, iż w XII i XIII wieku

<sup>(60)</sup> Lib. I. p. 16.

<sup>(61)</sup> *Narrant etiam seniores antiqui. Sed per illos qui noverunt paulatim inquisivimus. Non est inconveniens aliquid ex relatione majorum addidisse.* Gallus p. 26. 130. 219.

<sup>(62)</sup> *aliqua ex narratiōe seniorum procerum Poloniae, quibus aetas bellici et gesta temporum non ignota primo nota fuerunt, didici et memorie commendavi scribere.* Sommersb. II. 20.

niektórzy Polacy religii słowiańskiej pisali kroniki łacińskie, jak tego niejaki ślad okazuje się w kronice z XII wieku wcielonej w IV i V księgę historyi Długosza, a którą Pan Kownacki na język polski przełożył <sup>(63)</sup>. Nie masz wątpliwości, iż Długosz wcielał w swoje dzieło *Historyi polskiej* wszystkie kroniki, które mu znaleźć zdarzyło się; bo sam to wyznaje <sup>(64)</sup>. A to jeszcze dopełnił i przeplatał rocznikami kościelnymi, legendami, wyjątkami z kronik czeskich, węgierskich, ruskich i pruskich. Te kroniki mocnego z sobą nie mające związku, łatwo oddzielić się dają. Z tych jedne wypatrzył P. Kownacki w IV i V księdze i te do XI wieku odnosi, i domyśla się: iż kronikarz osobisty nieprzyjaciół Zbigniewa, był poganim; bo męztwo *virtus militaris* największą cnotą być sądzi, bo uniewinnia mściwość, chwali zdradę, i zbrodnią użyteczną kładzie obok bohaterskiej odwagi. Bratobójstwo bez obruszenia się opowiada, i usprawiedliwia doradców téj zbrodni. Wyprawy Polaków choć najniesprawiedliwsze, za sposobność do wprawiania się do boju, a łupieżtwo za godziwą poczytuje zdobycz. Długosz, mówi

<sup>(63)</sup> Kronika wieku XII czyli dzieje Władysława I, Bolesława III, Władysława II, Bolesława IV z księgi IV i V kompilacji Długosza tłumaczona część I. w Warsz. u Pijarów 1831. in 8vo. Dzieje Władysława II i Bolesława IV znajdują się w cz. II dotąd niewydanej. cz. Pamięt. Nauk. Krakowski zeszyt 5, p. 195.

<sup>(64)</sup> *Singula rebus polonicis undecunque cohaerentia et commixta, collecta, undique et connexa, quae annalibus Polonorum videbantur quommodocunque conducere operae praelium visum est conscribere et praesenti nostro innectere operi.* Dług. Epist. dedicatoria.



dalej P. Kownacki, wszystko przepisał wiernie i przez to ściągnął na dzieło swoje podejrzenie; a to znowu było przyczyną, iż go w kraju drukować nie śmiano. Na poparcie swego założenia, iż pisarz téj kroniki był poganinem, powiada: iż kilku lub kilkunastu kapłanów cudzoziemskich opowiadających wiarę chrześcijańską w kraju rozległym, nie mogło w przeciągu lat stu kilkunastu całkiem wytępić bałwochwalstwa i sposobu myślenia pogan; nie masz więc niepodobnego, aby w wieku tego kronikarza, między potomkami dumnych panów, nie przytał się duch pogański, podobnie jak między ludem. W późniejszych wiekach Długosz jeszcze w XV a Miechowita na początku XVI w. niektóre ślady pogańskich obrządków religijnych widzieli; a przy końcu XVII Trzebicki biskup krakowski z Wielopolskim starostą krakowskim wykorzeniali zabytki pogaństwa między goralami. To więc ma być kronika z XII wieku, przez Polaka znakomitego w narodzie, ale poganina pisana, do której Długosz podłożył chronologią chrześcijańską. To założenie, a raczej domysł P. Kownackiego, choć jeszcze nie dosyć dowodami wsparty, otwiera jednakże badaczom historyi polskiej piękne pole; rozróżnienie albowiem w Długoszu rozmaitych kronik i fragmentów, które on żywcem przepisał, wtrąciwszy niektóre tylko wieści pobożne, dziwnie odbijające od zdań z duchem ewangelicznym sprzecznych, wieleby do zrozumienia tych czasów pomogło, i starłyby się tym spo-

sobem farby, które Długosz w XV na obraz wieków poprzednich nałożył. Wreszcie ten kronikarz podobnie jak Gallus, nad młodością i panowaniem Bolesława Krzywoustego najobszérniej i z zapalem rozwodzi się, a o niegodnych jego następcach mówi oziębło.

### *Chronologia.*

P. Kucharski objaśniając jedno z najciemniejszych miejsc w pieśni o wyprawie Igora, pokazuje <sup>(65)</sup>, iż Słowianie mieli własne ery, z głównych wypadków brane, między innemi erę sławnego zwycięstwa, które wódz ich Trojan odniósł nad Rzymianami, a która na r. 367 po N. Chr. przypada. Czyli te ery znane były i używane w Polsce, do tąd żadnego nie odkryto śladu. Tyle tylko wiemy o chronologii polsko-słowiańskiej.

§. 6. *Szczątki innych nauk: Teologii, Medycyny i prawa, które się jeszcze z czasów polsko-słowiańskich za Piastów były zachowały.*

#### A. TEOLOGIA.

Wyobrażenie o Bogu, stwórcy wszech rzeczy, o siłach natury (które grube ludzi pojęcie tylko sobie w postaci rozmaitych bożków wyobrazić mogło), o początku świata, o stosunkach człowieka do Stwórcy, o obrządkach na cześć jego postanowionych, w jeden systemat związane, stanowią Teologią słow-

(65) Rosprawa przy Dzienniku Powszechnym z r. 1834 Nr. 213.

wiańską <sup>(66)</sup>. Te wyobrażenia i obrządki, z całym życiem narodu mocno splecione, nieprędko upadły i nie zatarły się w pamięci ludu polskiego, nawet po zaprowadzeniu chrześcijaństwa przez Mieczysława; jeszcze Bielski w XVI wieku, niektóre słowiańskiej religii obrządki opisuje, a niektóre, jak *sobórki*, do dziś dnia dotrwały. — Zobaczmy, jak wyobrażenia słowiańskiej Teologii wiązały się z nowymi, które z zachodu wraz z religią chrześcijańską krzewiono.

Ludzie przypatrując się jakiś czas biegowi rzeczy na świecie postrzegają niebawnie, iż, gdy jedne stworzenia starzeją się, umierają, nikną, drugie natomiast się rodzą i kwitną. Taka jest kolęd wszystkich rzeczy na świecie; żadna wielkość od tego się nie wybiega. To postrzeżenie codziennym doświadczeniem stwierdzone, jest pierwszym krokiem rozumu ludzkiego, który za koło zmysłowości wystąpić odważył się. Człowiek atoli czyto wśród Paryża, czy w lasach Kanady za jeziorami mieszkający, na tym niezatrzymuje się krokn. Wkrótce postrzega: iż to co widzi okiem, czego się dotknąć ręką może, jest tylko połowicą wielkiej całości; w sobie

<sup>(66)</sup> Teologia czyli jak P. Maciejowski zowie mitologia słowiańska, mówi tenże uczony, lubo przez wielu dotykana, dotąd ugiorem leży; olbrzymia wprawdzie ale przecież do wykonania podobna praca czeka tego, kto się z czasem weźmie do wyjaśnienia téj rzeczy. Bo wyjąwszy usiłowania Zoryana Chodakowskiego, tudzież prace P. Szafarzyka (mianowicie rozprawę jego o Rusalkach w Czasopiśmie Muzeum Czeskiego) wszystko jeszcze jest błędnem, co dotąd o słowiańskiej mitologii napisano. Pamięt. II. 105.

samym i za granicami świata widzi okiem rozumu inny świat, równie pełen cudów, t.j. świat duchowny. Tu długo zadumany stoi; zdaje mu się nieraz, że ten drugi świat sobie wymarzył tylko. Wszakże to nowe o dwoistości świata wyobrażenie postawiwszy w myśli obok widzianej codziennie śmierci i życia, za granicami zmysłowego świata szuka przyczyny tych wielkich w świecie zmysłowym zjawień. Tamto musi być istota, która te kwieciste łąki, to piękne i miłe słońce, te chłodne gaje, te przejrzyste strumyki, może nawet człowieka, co to pojmuję, co się tém serdecznie raduję, stworzyła. Istota pełna wszechmocności, opatrności i dobroci. To odkrycie rozwiązało mu już największe zagadnienie. Lecz wkrótce patrząc na śmierć, dręczące choroby, a szczególnie na nieszczęścia ludzi cnotliwych, wzmagają się w duszy jego drugie, trudne zagadnienie, które go długo dręczyło, nie mało mu namnożyło wątpliwości. Możeż być, aby Bóg ten sam, co stworzył świat, co zlał na ludzi tyle dobrego, obdarzył ich światłem rozumu, mógł dręczyć sztraszliwą chorobą tę biedną dziecinę i rozdzierać serce rodziców? możeż być, aby ten cnotliwy, szanowny człowiek, co się swoim z biednymi dzielił, co rozsięwał szczęście około siebie, był oddany na pastwę ludzi przewrotnych? Nie, nie, tego Bóg zrobić nie może. Jest w naturze druga, nieprzyjazna, złośliwa siła, która wszystko psuje, zatruwa, umarza i niszczy. Człowiek więc nieobjaśniony objawioną religią, po-

strzegłszy tę ciągłą w naturze walkę, i pragnący odkryć źródło wszelkiego złego, któremu ród ludzki ulega, przychodzi do wyobrażenia dwóch sił sobie przeciwnych i z sobą wiecznie *passujących się*. Do wyobrażenia téj drugiej siły w naturze, siły złośliwej, niszczącej, najgrubsze nawet narody własną przyszły rozwagą; tę siłę mieszkanięc hollenderskiej Gajany nazywa *yowahoo*, Pers *ahrymanem*, Izraelita *szatanem*, Rzymianin *diabłem*, Słowianin *czernobohem* (67).

Wiemy z Zendavesty, że wyobrażenia siły złej i dobrej, wchodziło w systemat religii Persów. Ztamtąd przeszły do Izraelitów. Ormuzda, stwórcę, początek wszystkiego dobrego nazwali Izraelici Jehowa; Ahrimana zaś szatanem. Izedowie zowią się u nich dobrymi aniołami, a Dewowie złemi. Te wyobrażenia rozwinęły się u Izraelitów w czasie niewoli babilońskiej, a w wieku Chrystusa były w pełnym kwiecie. Od Izraelitów wraz z religią chrześcijańską rozkrzewiły się w państwie Rzymskiem, szczególniej przez dualizm Manicheusza. Na próżno katolicy powstawali na takie zamącenie czystej wiary Chrystusa. Szatan już od Łacinników diabłem przezwany, mógł sobie mieszkanie w czło-

(67) Świadczy to Helmold; P. Maciejowski atoli powiada, że wyobrażenie Czernoboha i Bieloboha wzięli Słowianie nadwiślańscy od Germanów, a reszta Słowiańszczyzny takiego podziału nieznała. Co wszakże jeszcze mu do dowiedzenia zostało. Ciekawego w tym względzie dzieła D. J. Wagilewicza: o Demonologii słowiańskiej a właściwie ludu ruskiego, z niecierpliwością oczekujemy.

wieku obrać, to jest opętać go, i był cały czarny. Wkrótce można mu było zapisać się pod pewnemi warunkami; sporządzony takięj umowy dyplomata nazywał się: cyrografem i pisany był krwią zapisującego swą duszę. Już w V wieku ery chrześcijańskiej była mowa na soborze Ancyreńskim o niewiastach, które w nocy na różnych zwierzętach przejeżdżały się z Dyana i Herodiasem. W VII wieku, postać diabła w okropnych malowano rysach. Miał on wielką i szeroką głowę na przydługiej szyi osadzona, twarz wychudłą i żółtą, długą i obrzydłą brodę, zęby końskie, iskrzące się oczy, z paszczy ogień mu buchał, pysk szeroki, krzywe i koślawe nogi. W VIII wieku Jan z Damaszku już systematycznie, z rozważą filozoficzną diabła opisuje; diabły już latają w postaci smoków, albo węży grubych jak beczka; do ludzi którzy się im zapisali, wlatują oknem lub kominem. Przewierzgują się w różne szkodliwe ludziom zwierzęta. Napróżno Hinkmar z nad Renu, Agobard, a później Rhabanus Maurus przeciw takim urojeniom dosłownie brany powstają. W IX i X wieku wyobrażenie o diablach, ich rozmaitej postaci, mocy i obyczajach, jeszcze się lepiej rozwinęło i w przekonaniu ludzi wzmocniło.

Te więc wyobrażenia przechodziły przez wszystkie kraje, pokolenia i wieki, a okrażywszy Europę od wschodu na zachód, przyszły w X wieku do Polski, gdzie zastały już gotowe do tego usposobienie. Słowianie albowiem mieli już wyobrażenie

dwoistój w naturze siły, wyobrażenie *Bieloboha* i *Czernoboha*. Takim sposobem słowiański *czernoboh* spotkał się z *szatanem*. Ten dualizm, ta wiara w siłę dwoistą w naturze, jedną niszczącą, drugą tworzącą, śmierć i życie, złe i dobre, koniec będący początkiem, wije się jak nie czerwona wzdłuż wieków przez całe życie słowiańskich narodów, jak daleko pamiątki z tych czasów pozostałe sięgają; myśl płodna, będąca kluczem do hieroglifów, w których się kryją tajemnice natury, i w których wyrażone jest rozwiązanie wszystkich najzawilszych i najgłębszych zagadnień filozofii; jakoż dzisiaj filozofia genetyczna wróciła do tej wielkiej myśli: a gdy Hegłowska filozofia pokazała ludziom, iż to co tylko oni pomyśleć mogą, ma być rzeczywisty, ta zgodność siły poznającej z światem poznawanym, jest nową pochodnią, która przydana do wyobrażenia siły dwoistój, taki świat cudów nagle odśłania, iż się zdumieniu oprzeć nie można. Tu bowiem znajduje się ów najwyższy szczyt wiedzy ludzkiej, gdzie poezya spotyka się z filozofią i nierozłączoną jedność stanowi. Otóż to, co jest szczytem najwyższym dzisiejszej filozofii, już w zarodzie w słowiańskich tkwi wyobrażeniach.

Sekta *Bogumiłów* o wiele się do rozkrzewienia wiary w diabły przyczyniła. Bogumiłowie albowiem uczyli, iż Bóg prócz Chrystusa miał drugiego syna, którego nazwali Satanael, a który powstał przeciw-

ko ojcu, za co strącony był z nieba; i ten to Sanael świat zmysłowy stworzył.

W XI i XII wieku diabeł nie był tak straszno malowany. Trochę się ogłaskał; już więcej robił psoty i psikusów jak złego. Okpiwał, błaznował, a przed kapicą uciekał. Nie jedna czarownica umiała na nim wymódlz przykre usługi, których nie lubił. Słowem gruchnęło o nim: *że nie taki straszny jak go malują*, i to potem poszło w przysłowie. Wszakże w drugiej połowie XIII wieku sroższą na siebie przywdział postać. Okropne wieści o czarnoksiężnikach w zachodniej Europie chodziły. Zjawilo się pełno pism czarnoksiężkich. Umiano już wypędzać diabłów. Między sposobami przeciw diabłu, które Stanisław Duńczewski w kalendarzu na r. 1759 podaje, łatwo rozeznąć słowiańskie od łacińskich; Słowianie zalecali wiele ziół, jako to: rosiczka, płomyk, bylica, dziewanna, ruta polna, koszyeczka, psinek, bożedrzewko, macierzanka, szakłak i t. d.; gromnice, dzwonek loretański i t. p. do późniejszych należą czasów.

Teraz więc wyobrażenia wschodnie o sile dwoistój przetworzone, rozwinięte w zachodniej Europie, stósownie do ducha wieków, które przebywały, zetknęły się z wyobrażeniami słowiańskimi. Przez całe cztery wieki Piastowskie, już osobno we właściwym sobie kierunku się rozwijały, już się wzajemnie kojarzyły i wikłały w nierozdzierniony kłębek coraz dziwniejszych urojeń. — Na miejscach odludnych,



przy mętnych źródłach, na bagniskach, w każdym niemal pustym zámeczysku, mieszkały złe duchy; o bawiących na bagnach osobliwsze chodziły wieści. Diabły te miéwały nawet swoje nazwiska. Taki był może w późniejszych czasach pod Łęczycą *Boruta*, w Wieluniu *Widoradzki*, w Podlasiu *Rokita*. Czarnoxieźnik i czarownica umieli ich wywoływać i brali od nich pieniądze. Diabły puszcza!i majaka, wodzili pijanego wieśniaka i woźnicę po błédnej drodze, tak iż ciągle kołował.

Na czele wojska, które Władysław Laskonogi w r. 1209 prowadził na wojnę, szła wróżka, która niosąc wodę odrzańską w przetaku, przepowiadała zwycięztwo <sup>(68)</sup>.

Jak diabeł w wyobrażeniu ludzkiem u nas stać odmieniał, i jak wyobrażenie o nim miało wpływ na wiarę w czarnoxieźników i czarownice, które aż pławiono w stawie, jaki miało związek z naukami fizycznymi, kiedy podanie o Twardowskim powstało i wykształciło się, kiedy nakoniec diabeł kuso nosić

(68) *Chronicon montis sereni seu Lauterbergense in Menckenii Script. rerum Germanicar. vol. 2 p. 127. Conradus Orientalis Marchio, Lubus castrum soceri sui Wladislai Ducis Poloniae, propter multas quas ab eo patiebatur injurias, obsedit. Wladislaus vero obsidionem vi solvere volens, collecto exercitu copioso, Marchioni mandavit, se ei altera die congressurum. Vespere autem diei praecedentis, Oderam fluvium, cum suis omnibus transgressus, improvisus supervenire hostibus moliebatur. Unus vero eorum, qui Supani dicuntur, vehementer ei caepit obsistere, monens ne tempus pugnae statutum praeveniret, quia hoc factum nullius rectius, quam infidelitatis posset nomine appellari. Quem cum Dux timiditatis argueret, et fidelitatis qua ei teneretur commoneret, respondit: ego quidem ad pu-*

się począł i przed rozsądkiem X. Bohomolca zniknął, to w następnych zobaczymy epokach.

Z czasów słowiańskich pochodzi wiara w wilkołaki, która ile wszystkim pokoleniom słowiańskim wspólna, musiała być znaną za Piastów. Wilkołak jetto człowiek przemieniony w wilka. Dziś jeszcze kiedy wśród tęgiej i śnieżystej zimy, zgłodniałe wilki rzucają się na ludzi zaraz się rozchodzą wieści, że to są wilkołaki chciwe na dzieci (<sup>69</sup>). Czarownice każdego człowieka w wilkołaka zamienić mogą, czego i Duńczewski zaprzeczyć nieśmie (<sup>70</sup>).

#### B. APOLOG.

Polacy, Słowacy i Syrbowie, pod postacią odartej do połowej kozy, fortelem przez wilka pozartej, wystawiali nędzę uciskanego gminu. Dotąd tą bajką dzieci zabawiać lubią, która odległej sięgać musi

gnam pergo: sed scio me patriam meam de caetero non visurum. *Habebat autem ducem belli Pythonissam quandam, quae de flumine cribro haustam, nec defluentem ut ferebatur ducens aquam, exercitum praecedebat, et hoc signo eis victoriam promittebat. Nec latuit Marchionem adventus eorum, sed mature suis armatis et ordinatis occurrens, forti congressu omnes in fugam vertit, Pythonissa primum interfecta. Ille etiam Supanus viriliter pugnans, cum multis aliis interfectus est. Et nisi hora tardior fugentibus praesidium attulisset, eruentam nimis victoriam fieri contigisset. Multi tamen ex eis cum fugerent, mersi in paludibus ferebantur. Marchio vero post victoriam reversus, castrum cepit, tutoribus ejus suspendio condemnatis.*

(<sup>69</sup>) Wojciecki, *Dziennik Warsz.* Nr. 33, r. 1828.

(<sup>70</sup>) *Kalendarz Polski i Ruski na r. P. 1750.* Lubo czarownicy nie mogą ludzkiey istoty odmieniać w wołu, w konia albo insze bydle lub zwierzę, mogą iednak powierzchownie odmienić w iaką chęć bestyją, i przydać jęj akcyą takiego zwierzęcia. Tacy bywają na Żmudzi, Polesiu i w inszych prowincyach Polski *Wilkołacy*.

starożytności, kiedy ją po obu stronach karpát powtarzano <sup>(71)</sup>.

### C. MEDYCYNĄ <sup>(72)</sup>.

O lekach i lekarstwach polsko-słowiańskich, znanych i używanych jeszcze za Piastów, tyle tylko wiedzieć możemy, co się przez przeciąg drugich czterech wieków, do naszych czasów między ludem wiejskim zachować mogło; dotąd żaden uczony lekarz spisywaniem téj magicznej medycyny u nas niezajął się.

Za czasów słowiańskich kapłani trudnili się leczeniem chorób; rosicze i jemiole przypisywali wielkie lekarskie własności. Miód pitny i łaźnie były oddawna używane w Polsce i całej Słowiańszczyźnie, jako środek leczący i chroniący od choroby.

O lekach i lekarstwach, o gusłach dla odpędzenia chorób, najdawniejsze piśmienne pomniki wspominają. W akcie urzędowym r. 866 powiedziano: że Bulgarowie przed nawróceniem na wiarę chrześcijańską i później wszelkie choroby kamieniem leczyli, i w chorobie nosili na szyi węzeł płócienny. W ówczas najwięcej w Słowiańszczyźnie chorowano na biegunkę, którą *uplawicą* zwano, na trzęsawkę zwyczajną i trzeciaczkę, kaszel i inne choroby, o których w późniejszych pomnikach wzmiankę znajdujemy.

W Polsce podobnie jak w całej Słowiańszczy-

<sup>(71)</sup> Maciejowski, *Pamięt.* II, 79. Kollara *Wykład* str. 428. 420.

<sup>(72)</sup> Rozkochany w 294 i następ. Wacerod apud Maciejowski, *Pamięt.* II, 132. Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce.* Poznań 1839.

nie, baby stare, czarownice, leczeniem chorób od dawna się zajmowały. Znajomość własności lékar-skich niektórych ziół, ulgę chorobie przynoszących, uśmierzających mocne bole, były zapewne początkiem ich sławy i pokładanego w nich zaufania. Niepodobna było prostocie rozeznać, czyli chory przez użycie tych ziół, czyli pomimo ich użycia ozdrowiał. W ogólności czarownice częściej używały lékarstw osobliw-szych, niż prawdziwych; n.p. proszku utartego z wę-ża, żab, jaszczurek, piorunowego kamienia i t. p.

Wszakże zażegnywania, zachuchiwania, prze-mierzenie na krzyż nicią, zamykanie zmory na kłudkę, spluwanie z wymówieniem słów tajemną moc mają-cych, słowem *medycyna magiczna* więcej wznie-cały zaufania i wiary, jak lékarstwa roślinne. Atoli nie tylko lekarstwa, lecz i przyczyny chorób bywały zmyślane. Wieśniak rozumiał że choroba przez lu-dzi bywa zadana, przez *złe oko* i *uroki*, które cza-rownice odczyniać umiały. Chudość dzieci przypisywano Bogińkom, które kradły dzieci tłuste, a podrzucały znędzniałe (73).

Baby lubiły udawać się za *cioty*; patrzyły więc strasznie i ustawicznie coś szeptały. Czego tylko zażądały, wszystko im z bojaźni dawano.

Lekarstwa na morę: urznąć sznurek od kłamki, utkwieć szydło we drzwiach, położyć na krzyż w progu miotłę i sickierę, może dawnych zasięgają czasów.

(73) O duchach położnikach i czarach czytaj X. T. Szczurowskiego, *Prawo kanoniczne*. W Supraślu 1792.

Trucizny jeszcze przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa były w Polsce znane, jak otrucie stryjów przez Popieła zaświadcza. Miarkując z opisu w Kadłubku <sup>(74)</sup> zdaje się, że w téj truciznie opium znajdować się musiało.

#### D. PRAWA.

Niepodobna, aby zwyczajów prawnych i praw, któremi się rządził naród w czasach Słowiańskich pod Ziemowitem, Leszkiem i Ziemomysłem, jaki ślad do późniejszych niepozostał czasów. Prawa, które w czasach polsko-słowiańskich powstały, miały moc obowiązującą i pod Piastami chrześcijańskimi. Podział narodu na konne rycerstwo czyli szlachtę i kmieci czyli rolników, już musiał powstać w czasie powstającej Monarchii. Cały kraj podzielony był na Supanie, Supanowie byli sędziami. W tedy musiało powstać prawo włódcze, o którym jeszcze w Statucie Wiślickim wzmiankę znajdujemy. Prawa, które wynikły z potrzeb narodu rolniczego i rycerskiego, składały się najwięcej z ustaw zabezpieczających własność rolnika, całość lasów, i dogadzających rycerstwu. Prawa te nieujęte pismem, łatwe były do spamiętania. Ogłaszano je na targowiskach i po dworach. Duchowni może później te prawa

(74) *Sic elusos, sie intoxicatos secedere rogat, ex amica eorum collo-  
cutione sibi in speratam asserens quietem. Somnum subrepere ebrii  
creduntur viri, quos veneni virus aut titubare cogit, aut humi  
prosternit, quorum vitam circa ejusdem noctis conticinium dolor  
extorsit.*

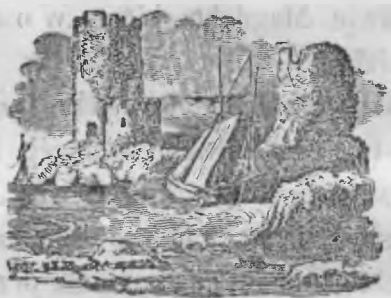
w agendach sobie spisywali. W statutach Wielkopolskim i Małopolskim natrafiamy na ustawy krótkie, mocno od rozciąglejszych odbijające. W tych krótkich najwięcej mowa o karach za krzywdę wyrządzoną rycerstwu, za szkody poczynione na polu, w lasach lub stadninie.

Te więc ustawy muszą sięgać czasów polsko-słowiańskich. Ziemowita i Ziemomysła. Do takich należał zapewne zakaz zatrzymywania u siebie cudzego bydła, kłaczy lub stadniny, za co później urzędnicy Mieczysława starego *siedmnadziestą* karali; do tych liczby uależy zapewne ustawa o paszeniu stadniny od S. Wojciecha do S. Stanisława i o przegonie świń na cudzą żołądź wpadających.

Jak zaś za Piastów chrześcijańskich czyli od Mieczysława I te polsko-słowiańskie prawa się rozwijały, zmieniały i kaziły, jak się łagodziły kanonami, wyrazami prawa rzymskiego osłaniały, lub szczerbiły przy prawie Magdeburskiem, w osobnym opowiadam Rozdziale.

Taką była literatura polsko-słowiańska za Piastów, której tu ile na schyłku będącej, ledwie kilka głównych rysów pochwycić zdołaliśmy. Skromna, cicha Muza słowiańska, sama o sobie niewiedząca, jak każda rzetelna enota, ustępowała przed literaturą łacińską, która pod skrzydłem Hierarchii zachodniego kościoła, dumna starożytnością, pyszna językiem, którym panowie świata mówili, rozpościerać się po kraju zaczęła. Widok polsko-słowiańskiej literatury

za Piastów wznieca jakąś tęsknotę, jak słońce zachodzące albo zamek Tenczyński, który w każdej chwili albo sklepienie albo część wieży utracą, którego wewnętrzne komnaty i kaplice albo gwałtowny wichur poniszczył, albo się wśród głuchej ciszy nocnej, przy śrebrzystym księżycu światło same gruzami zasypują; którego rysy z każdą wiosną coraz bardziej się zacierają, a nikt niepatrzy na to konanie gmachu, w którym niegdyś tyle było wesołości i życia. Tak nikła przez cztery wieki literatura polsko-słowiańska; o jej piękności skrzydłem czasu zmiecionej, o bogactwach jej minionych, z tego tylko sądzimy, co się przez drugie cztery wieki, do dni naszych zachować mogło. Jak gdybyśmy z pobielających na pobojowisku kości rycerza jego twarz i wejście odgadnąć i odmalować chcieli.



## ROZDZIAŁ II.

**Historia rozwijania się i postępów polsko-łacińskiej literatury,**

*od zaprowadzenia religii chrześcijańskiej do powtórnego założenia Akademii w Krakowie przez Władysława Jagellę w r. 1400.*

---

**§. 1. *Od zaprowadzenia religii chrześcijańskiej w Polszcze, do jej upadku po śmierci Miecysława II.***

(Koniec X wieku do 1050).

Dzieje postępów literatury polsko-łacińskiej i zachodnio-europejskiego oświecenia w Polszcze, w wiekach Piastowskich, ściśle się łączą z historią kościoła polskiego; była to bowiem literatura duchowieństwa, literatura zachodnio-rzymskiego kościoła. Zakładane biskupstwa, opactwa i klasztory, były ogniskiem nowej religii, nowego oświecenia, nowych wyobrażeń, które szczepiono na gruzach dawniej słowiańskiej religii, słowiańskiego duchownego życia. Od tego czasu rozpoczęła się walka wyobrażeń zachodniej Europy z słowiańskimi. Polacy należąc odtąd (z całym niegdyś Państwem Rzymskim) do Europy, przez duchowieństwo Rzymskie weszli w systemat literatury zachodnio-europejskiej. Szczątki rodzimiej poezyi i filozofii tkwiące w pieśniach i przypowieściach, rodzime podania, w których się przechowywała pierwotna historia Łęszków, Ziemomy-



słów, wiednać i usychać poczęły. Przyniesione wyobrażenia, osłonięte powagą religii, nie dały więcęj swojskim rozwijać się. Dawne zwyczaje prawne, proste, jak zwykle bywa u narodów rolniczych, ustępowały kanonom, które się powoli za granicami Polski rozwijały. Dawny świat duchowny słowiański, z całym nabytkiem rozumu, z owocami pracy duchownej tylu wieków, usuwał się jak cień przed jutrenką; ustępował nowym, obcym; tylko pieśni obrzędowe słowiańskiej religii i język pozostał; ale piérwszę kryły się między gminem, na ustroniu wiejskiém, pod strzechą, a drugi przestał być używany. do chwalenia Boga, pisania praw i wszelkich wyższych zatrudnień rozumu. Za Alpami lękano się, aby pozwalając Słowianom, (podobnie jak Grekom, Syryjczykom, Egipcyanom i Ormianom) używania języka ojczystego do obrządków kościelnych nierozzerwać jedności kościoła. Wszakże te wszystkie nie małe niedogności ukształceniem chrześcijańskim całego narodu później sownie wynagrodziły się.

Religia chrześcijańska rozpoczynająca wychowanie człowieka wewnątrz, dająca jasne, proste, a jednak wzniosłe wyobrażenie jedynego Boga, Stwórcy wszech rzeczy, nakazując kochać bliźniego jako siebie samego, oświeca duszę, podnosi serce i wskazując ubity do wzniosłej moralności gościniec, czyniąc godnym szczęścia, czyni szczęśliwym. Lecz ta boska nauka nie wszędzie tak prędko zakwitnąć, ani tak wczesne, jak w świecie rzymskim, wydać

mogła owoce. Bo Rzymianie już od dawna w religii swojej zachwiali się, już Augurowie bez uśmiechu na siebie spojrzeć nie mogli; stojąc więc na rozstajnej drodze, na granicy dwóch światów duchowych, z których jeden obumarł, drugi powstawał w cichości, mieli rozerwane sumienie, rozdwojone serce i chęci rozpuszczone. Skromny, ubogi i bosy apostoł, przychodząc w progi zniewieściałego Rzymianina, który już oddawna w swoim bałwochwalstwie się zachwiał i w Egipskich tajemnicach wielkiej prawdy szukał, mocne na jego umyśle czynić musiał wrażenie. Szerzyła się więc religia chrześcijańska w całym ogromnym państwie Rzymskim własną swoją wewnętrzną, boską siłą, której ludzkie ustawy i zwyczaje same z siebie ustępowały; a gdy państwo runęło i gruzami świat zasypało, niemniej ważne dla ludzkości przyniosła korzyści. Rzućmy najprzód okiem na połowę Europy zachodniej po Elbę, gdzie w ówczas Słowiańska połowa się zaczynała.

Kiedy germańskie ludy burzyły państwo zachodniorzymskie, ta połowa Europy byłaby podobnego doznała losu, jak wschodniorzymskie państwo, które Arabo-turkom dostało się, gdyby byli tam Germanowie nie zastali hierarchii kościelnej, złożonej z oświecenijszych Rzymian i mocą religii wielkie znaczenie w tych krajach mającej. Kapłani rzymscy bezbronni tylko słowa ewangelii wkrótce dla siebie poszanowanie zjednać i dzikie umysły, zhar-

działe zwycięstwem, w sile ramienia jedyną pokładającą ufność, łagodzić i pod słodkie prawa ewangelii nagiąć potrafili. W owym czasie ciemnoty, barbarzyństwa, przemocy, tchnąca łagodnością i miłosierdziem religia chrześcijańska i kościół, tulili pod swoje skrzydła uciśnioną część ludzkości. Biskupi Gallii, Hiszpanii i Włoch, choć z narodu zwyciężonego Rzymian, zapalczywość barbarzyńców panów swoich, cnotą powściągać umieli. Było to zwycięstwo ducha nad ciałem. W ich domach i świątyniach pańskich niewinność prześladowana i uciśniona bezpieczne znajdowała schronienie. Biskupi wykupywali niewolników i tamowali handel ludźmi. Handel, rzemiosła, kunszta, rolnictwo i nauki, tylko przy kościołach i klasztorach przytułek i opiekę znajdowały. Związki między krajami i narodami utrzymywały się przez pielgrzymów i apostołów chrześcijańskich. W klasztornej zaciszy przechowywały się i przepisywały pisma starożytnych Rzymian. Przez użycie języka łacińskiego w liturgii kościelnej, ocalał ten język, łączący czasy starożytne z nowym, rodzącym się światem. Inaczéj język łaciński, na którym narody zachodniéj Europy późniéj kształciły się, którego do pisania wzajemnych między książkami umów i spisywania praw późniéj pożytecznie użyto, byłby w Europie zachodniéj, podobnie jak w Afryce całkiem zaginął. Benedyktyni leśne okolice zachodniéj Europy uprawiali i pustynie w kwitnące zamieniali okolice. Przepisywali rękopi-

sma i wiele płodów dowcipu starożytnych dla lepszych przechowali czasów.

Papieże powagą swoją nie mało do powstrzymania barbarzyństwa i rozkrzewienia oświaty na zachodzie przyczynili się. Apostołowie wiary roznosili światło i krzewili uczucia ludzkości. Ich staraniem światło chrześcijańskie w Anglii, znacznej części Niemiec, łagodniejszym krzewiło się sposobem, jak później w zaodrzańskiej Słowiańszczyźnie, Prusiech i Inflantach, gdzie pod pozorem nawracania zbrojne orężem mnichy całą wytępiały ludność. Na każdym karcie historyi krzyżaków została pamiątka ojcowskiej Papieżyów o neofitów pruskich troskliwości. Że Europa nie dostała się pod wieczne jarzmo Hunnów, mongolskiej dziczy, Arabów i Turków, winniśmy staraniom głowy kościoła rzymskiego. Same nawet wojny krzyżowe, wywołane przez Grzegorza VII, Urbana II i ich następców, miały zbawienny wpływ na dalsze Europy ukształcenie.

We wszystkich krajach powadze Rzymu papieżkiego ulegających ustawy Papieżyów i soborów brały pierwszeństwo nad prawami i zwyczajami miejscowymi, które uciskały słabszych; a nim Europa prawem rzymskiem się oświeciła, prawo kanoniczne surowość praw nieludzkich łagodzić poczęło. A lubo sądowych pojedynków i dowodów boskich, *Ordalia*, nie zniesiono jeszcze, władza kościelna określając takowe sądowego dociekania prawdy sposoby, przynajmniej cokolwiek szkodliwości im odjąć zdołała.

Biskupi jednali poróżnionych chrześcian; później przez wyższość nauki, przez dekreta Pseudo-Izydora, które Gracyan upowszechnił, sądy jednawcze zamieniły się powoli w sądownictwo duchowno-świeckie. Dopiero po upowszechnieniu prawa rzymskiego sądy duchowne ustąpiły doktorom prawa i nabytęj przez nich w sądownictwie powagi i władzy; co się stało w czasie walki i równoważenia się władzy papieżkiej z cesarską.

Duchowieństwo tak zbawienny wpływ wywierające stanowiło w całej zachodniej Europie stan osobny, uczony i poważany; a na soberach przez królów i biskupów zwolywanych pisało ustawy, które i do świeckich się rozciągały. Tak więc dziwném opatrności zrządzeniem Rzym powtórnie do panowania nad zachodnią Europą przychodził; stolica Cezarów stała się stolicą chrześciańskiego świata. Taki był wpływ Rzymu i religii chrześciańskiej na losy zachodnio-południowej Europy. — Przejdźmy teraz za Elbę.

Religia chrześciańska zastała narody słowiańskie w inném zupełnie położeniu. Już wśród gminowładztwa powstawały monarchie; Słowianie zajmowali się rolnictwem, handlem i kunsztami; nie było tu babilońskiego, jak w Gallii, Hiszpanii i Italii, zamieszania języków. Naród słowiański łagodny i dobry z natury nie żył z oręża ale z pracy rolniczej; nie dziczał więc w śród rzezi i łupieztwa, jak Frankowie, nie wyzuł się z uczuć ludzkości, które na

łonie familijném, w wieśniackim społeczeństwie rozdzielić się i kwitnąć zwykły. Już wreszcie apostołowie kościoła wschodniego między Słowianami pomyślnie religią chrześcijańską krzewić byli poczęli. Ztąd poszło, iż wszyscy Słowianie otaczający Polskę trzymali się liturgii słowiańskiej. Religia chrześcijańska wkradając się wówczas własnym do prostych serc polskich urokiem, wszczepiała nieoddzielne od niej cnoty, w narodzie łagodnym, rolniczym, w oświeceniu ościennym ludom nieustępującym; bo Słowianie zachodni nie byli niżsi w oświeceniu od sąsiednich Niemców; i w jednym czasie wzięli się do rolnictwa <sup>(74)</sup>. Przychodzący apostoł mową i przykładnem życiem wyższości jęj nad systematem religii pogańskiej dowodził; cichy, skromny, nie musiał do wierzenia, nie narzucał się, ale wkładał do serca; łagodnie przekonywał, nasiona zbawiennych prawd zasiewał, czekał długo i cierpliwie, aż zejda i owoc wydawać zaczęła.

Lecz przewaga języka łacińskiego, którego Słowianie mający swój własny, piękny, obfity i bujny język, niepotrzebowali, (jak mieszkańcy zachodniej Europy, których języki dopiero z różnej mieszaniny zrastać się poczęły) nie mogła w słowiańskiej połowie Europy tak zbawiennych w początkach wydać owoców, jak w krajach, które niegdyś panowaniu Rzymian ulegały. Krzewiąc wreszcie obrządek łaciński, zaciérano przeszłość słowiańską, która była wątkiem

(75) Joseph Müller. Nestor. Berlin 1812 p. 223.

dalszego kształcenia się. Zaprowadzony do obrzędów język łaciński, niezrozumiały, wzgardzony od wszystkich narodów, które jarzmu rzymskiemu nigdy nie ulegały; duchowieństwo obce, które opowiadając ewangelią, dopominało się dzieśięcin u narodu rolniczego, który mało więcej nad potrzeby płodów ziemskich posiadał, odstręczały raczej niż przynęcały Słowian, których zdrowy, czérstwy rozsądek i niezeepsute przyzwyczajeniem do gwałtów i rabunku serce, łatwo lgnęło do religii chrześciańskiej, kiedy tacy, jak Metodyusz i Cyryll, szczepieniem winnicy Pańskiej zajęli się.

Do Polski leżącój w granicach dyecezyi Morawsko-Metodyuszowego Arcybiskupstwa, z trzech stron otoczonój ludami słowiańskimi, które obrządku słowiańskiego trzymały się, to jest od Rusi, Chrobatów i Czech, religia chrześciańska cichaczem weiskać się poczęła; nadto prześladowani w nadelbiańskiej Słowiańszczyźnie chrześciance, w Polsce w ówczas schronienia szukali. Jeszcze więc przed Mieczysławem mnożyło się chrześciaństwo. Owi goszczący u Piasta aniołowie, o których Gallus, Kadłubek i Baszkon wspominają, którzy postrzygli Ziemowita, byli może wysłani od Metodyusza i Cyryllego apostołowie. Ziemowit pradziad Mieczysława sprzyjał chrześcianom, sam już może był chrześcianinem; bo postrzyżyny były obyczajem chrześcian, nie pogan<sup>(76)</sup>; następcy jego nie tłumili religii chrześci-

• (76) Gzyt. Maciejowskiego Pamiętniki T. I. str. 216.

ański (77). Przed Mieczysławem więc było już w Polsce wiele chrześcian wyznania wschodniego (78). Na Kleparzu w Krakowie był już oddawna kościółek chrześciański słowiańskiego obrządku dla Morawców, którzy uchodzili przed Węgrami do Wielkiej Chrobacyi. Świadczą dziejopisarze polscy, że przed Mieczysławem, znajdowali się pustelnicy chrześciance. Wreszcie podanie kronikarzy ówczesnych, iż przed przybyciem Dombrowki bezsilne było chrześciance w Polsce, dowodzi: że już było wiele chrześcian przed nawróceniem się Mieczysła-

(77) Hagek hist. czes. pod r. 894. Stredowski *Moravia sacra* pag. 228—240. Stredowski wyliczając Misyonarzy wyprawionych od Cyrylla i Metodyusza do różnych narodów słowiańskich, powiada: iż Wiznog posłany był do Polski. »Wiznog in Sarmatia« i podobno od tego czasu, już religia Chrystusa w Polsce krzewiła się. Baronii *Annal. Eccles. T. X. an. 867.*—Hartknoch *dissert. de origin. relig. christ. in Prussia* §. 2.—Schotti *Prussia christiana* p. 11—14.—Lelewel w Ossolińskim, przez Lindego na język niemiecki przełożonym na k. 565. — Cureus *Annal. Siles. p. 30* powiada: *In provincias etiam Poloniae, paulo post emanabat notitia Evangelii et passim instituebantur congressus in sylvis et locis solis, ob metum magistratus.* Może tę wiadomość wziął z jakiejś zaginionej kroniki.

(78) W Czechach przed założeniem biskupstwa pragskiego przez księcia Bolesława II panowała liturgia słowiańska. Obrządek łaciński dopiero po upadku państwa Wielkiej Morawii szerzyć się począł. W ten czas w liturgii obok czeskiego poczęto używać języka łacińskiego. Ottonowie wzięwszy Czechy w opiekę, za Odrą wśród słowiańszczyzny (jak niegdyś Karol W. wśród pognębionych Sasów) zakładali margrabstwa i dyecezye, i biskupom, w niezdobytych nawet krajach słowiańskich zakreślali granice. Byli to biskupi, o których owieczki niewiedziały, jak dziś *in partibus infidelium*. Przez takie urządzenie część przedkarpackiej Chrobacyi należała do biskupa pragskiego. Siostra księcia czeskiego Belesława II *Młoda*, bawiąca w ówczas w Rzymie, wróciła z pastorałem i regułą Ś. Benedykta, pod warunkiem aby zaniechano liturgii Bułgarów i Rusinów, i nieużywano w liturgii języka słowiańskiego. Pulkawa *quem edidit Cl. Dobnerus in Monument. Bohem. T. III. pag. 08.*



wa, albo, jak inni domyślają się, nim Mieczysław już chrześcjanin, ale słowiańskiego obrządku <sup>(79)</sup> przeszedł na łono kościoła zachodniego. Nakoniec, że tu już piérwój kwitło chrześcjanstwo obrządku słowiańskiego, dowodem są małżeństwa xięży zwyczajem piérwotnego kościoła zawierane, który obyczaj przetrwał tu dłużej jak u innych ludów, obrządek słowiański wyznawających <sup>(80)</sup>.

Przejście atoli Mieczysława I na obrządek łaciński, przeniesienie Polski do arcybiskupstwa moguńskiego a później magdeburskiego, wcielając Polskę do systematu Europy zachodniej, tę zaraz w początkach przyniosło korzyść, iż postawieni przez Henryka Ptasznika przy granicy słowiańskiej margrabiowie, Polaków jako pogan wojować nie mogli, i że naród polski nie doznał losu Prusaków <sup>(81)</sup>. Przez wprowadzenie więc luturgii zachodniego kościoła i przyłączenie do archidiecezyi magdeburskiej, Polacy za naród, a Polska za udzielne xięstwo uznana została, choć césarze i papieże zwierzchnikami jój pisać się

<sup>(79)</sup> Jest podanie, że Mieczysław I był wraz z ludem ochrzczony podług słowiańskiego obrządku, jak świadczy biskup Piasecki str. 44.

<sup>(80)</sup> Maciejowski. Pamiętnik I. 136.

<sup>(81)</sup> Czytaj uczoną rozprawę Józefa Jaroszewicza: *O wpływie religii chrześcjańskiej na cywilizacyę Słowian*, umieszczoną w Dzienniku warszawskim na rok 1826; (Wpływ ten zachodniej Europy i łaciny, jest tu pięknie, jasnie i uczenie wyłożony) Maciejowskiego Pamiętniki T. I. str. 103. tudzież Ustryałowa historią rossyjską od 1—90 stronnicy. Zetknięcie się wschodniego kościoła z zachodnim mocno i obszérnie tu jest skréślone. Między innemi twierdzi P. Ustryałów T. I. p. 298, iż Władysław Jagiello już przed przybyciem do Polski był chrześcjaninem, a kronikarze polscy jego przejście na łono kościoła rzymskiego nawróceniem nazwali.

i poczytywać zaczęli; piérwsi opierając się na mniemaném panowaniu nad całym światem, które jakoby po Rzymianach odziedziczyć mieli; drudzy na wyższości władzy duchownej nad świecką. Jeszcze Zygmunta Augusta tém zwierzchnictwem nad Polską straszono <sup>(82)</sup>. Cokolwiek bądź, od tego czasu nauki wyobrażenia i oświecenie zachodniej Europy w Polsce krzewić się poczęły.

Lecz abyśmy mogli ocenić wpływ, który odtąd zachodnia Europa na oświecenie i nauki w Polsce wraz z religią do niej przychodzące wywierać nie przestała, obejrzyjmy się na tę Europę zachodnią; zobaczmy, gdzie było tego światła ognisko. Poznawszy czém była Europa w X i XI wieku, może lepiej wysledzić i ocenić postęp oświecenia i nauk potrafimy; może łatwiej uda się nam dopatrzeć, jakim sposobem oświecenie zachodniej Europy do Piastowskiej Polski wciskało się; może nakoniec pomniki

(82) *L'Evêque de Cracovic (Padniewski) vouloit que Commendon nonce en Pologne menecat le roi de privation, s'appuyant de ses droits de souveraineté sur ce royaume. (Lettre de Cardinal Commendon au Card. Boromeé le 5. Dec. 1563).*

Du même au même le 22 Mars 1564. *„J'ai trouvé moien de faire parvenir à la connoissance du roi, quels sont les droits de souveraineté temporelle, que notre S. Pere a sur ce Roïaume... l'Archevêque et l'Evêque de Posnanie m'assurent, que cela a fait impression sur le roi, qui craint, que la maison voisine n'en obtienne par quelque hazard l'investiture du Pape.“*

Du même au même le 8. Juin 1564. *„On m'exhortoit à rompre ouvertement avec le roi et le menacer de privation.“*

Du même au même le 2 Mars 1565. *„L'arcivescovo di Gnesna, ha cercato di far, che il Cardinale (Hosio) mi persuada a mostrar al Re, che è suddito della sede Aplea et a minacciarlo, ma il Cardinale rispose, che cio non li pare utile consiglio, anzi pernizioso.“*

literatury ówczesnej lepij rozumieć i w nich więcej do historyi postępów literatury polskiej wyczytać zdołamy.

Lubo w X i XI wieku nie wielka była liczba uczonych, nauki wszelako jeszcze były nieuległy skażeniu. Religii uczono się z Pisma S. i ojców kościoła, a karności z kanonów. Starożytni pisarze w wysokim byli poszanowaniu, atoli nic nowego niepisano. Učení X i XI wieku, jak n. p. Beda Venerabilis i Rabanus Maurus, przepisywali tylko, zbierali i skracali. Pisma ich są wyjątkami z ojców kościoła sześciu pierwszych wieków.

Szkoły były przy katedralnych kościołach albo w klasztorach; uczył sam biskup, albo pod jego okiem jaki xiądz lub mnich znakomity nauką; tylko młodzież sposobiąca się na xięży uczyła się Teologii, kształciła moralnie i przechowywała pamięć zwyczajów kościelnych. Lubo główne szkoły były przy katedrach, nieraz wszelako szkoła parafialna, dla sławy uczącego Scholastyka, więcej ściagała uczniów. Za czasów S. Grzegorza, najslawniejsza szkoła była w Rzymie, która jeszcze w tym wieku upadła. S. Augustyn wysłany przez S. Grzegorza do Anglii, założył tam z towarzyszymi swemi szkołę, w której kwitły nauki, gdy w innych krajach Europy całkiem były upadły; we Włoszech przez wtargnięcie Lombardów, w Hiszpanii przez Arabów, we Francyi dla wojen domowych. Ze szkoły angielskiej wyszli S. Bonifacyusz apostoł Niemców, założyciel szkoły Mo-

gunckiej i opactwa Fuldeńskiego i Alkuin, który założył szkołę Turoneńską, tylu uczonych karmicielkę i matkę. Ztąd poszły szkoła na dworze Karola W., szkoła w St. Germain w Paryżu, *St. Germain d'Auxerre*, i Korbijńska; szkoła w Rheims pod Hinkmarem i jego następcami i równoczesna szkoła Lugduńska. Gdy potem Normannowie nadmorskie prowincje Francji pustoszyli, nauki schroniły się w kościołach i klasztorach nad Maasą, Renem, Dunajem, w głębi Niemiec, mianowicie w Saxonii, gdzie pod Ottonami zakwitły. Najwięcej szkół było w klasztorach, które były przytułkiem i kolebką nauki i cnót chrześcijańskich; w tych albowiem opłakanych czasach zaraz za murami klasztorów, głupota, ciemności, barbarzyństwo i zbrodnie panowały. W klasztorach przechowywano księgi stare od kilku wieków i przepisywano. Gdyby nie ci przepisywacze X i XIgo wieku, niemielibyśmy dziś żadnego z rzymskich pisarzy. Klasztory te właśnie w tych wiekach wróciły do dawniej korności, staraniem S. Benedykta z Aniany w IX wieku, a w Xm S. Odon, i następnych Opatów kluniackich. Klasztor Benedyktynów kluniackich był ogniskiem, z którego się światło i nauki przez dwa wieki po zachodniej Europie rozchodziły; choć mnisi ci nie mówili tak czystą łaciną, jak S. Cypryan albo S. Hieronim, i nie tak trafnie rozumowali jak S. Augustyn, bo wiek X był wiekiem powszechniej w zachodniej Europie ciemnoty. Niewiedomość świeckich panów, gdy nawet książęta

i królowie pisać nie umieli, sprawiła, iż opaci klu-  
niacy, najuczeńsi w swoim czasie ludzie, używani  
byli do rady, należeli do wszystkich najważniejszych  
spraw krajowych i kościoła. Mnisi atoli, nie tylko  
przez szkoły, przechowywanie i przepisywanie rę-  
kopismów, przyczyniali się do zachowania iskiej  
dawnego oświecenia, tkwiącego w autorach staro-  
żytnego Rzymu i ojców kościoła, lecz nadto, ochro-  
nili język łaciński od zguby; nabożeństwo albowiem  
i obrządki kościelne w państwie zachodnio-rzym-  
skiém odbywały się w piérwiasłkach zaprowadzonego  
tu chrześcijaństwa po łacinie, językiem Rzymian,  
między którými, ile większe mającemi ukształcenie,  
najprzód chrześcijaństwo się krzewiło. Tymczasem  
po wtargnięciu germańskich narodów, począł język  
rzymski upadać, kazić się, mieszać z germańskim,  
i wtenczas to księgi święte, obrządki kościelne, śpie-  
wane psalmy, zachowały język starożytnych Rzymian  
od zupełnej zagłady. Inaczéj byłby tu całkiem zagi-  
nął, jak mamy przykład na Afryce, gdzie za czasów  
S. Augustyna wszyscy mówili po łacinie tak dobrze  
jak w Italii. Z całkowitym upadkiem języka łaciń-  
skiego, byłaby i cała literatura rzymska zaginęła;  
literatura dla nas dziś obojętna, w owych wiekach  
była składem wyobrażeń, które się później rozwinąć  
mogły i myśl ludzką zapłodniły. Przez zachowanie  
języka łacińskiego zachodnia Europa niebyła zupeł-  
nie odcięta od przeszłości rzymskiej.

Wiek X równie dla kościoła zachodniego jak dla literatury nie był epoką pomyślności. S. Odon uskarża się na zepsucie obyczajów, gwałty i podeptanie sprawiedliwości. Nigdy łódka Piotrowa bliższą zatonięcia niebyła, jak świadczy Baroniusz <sup>(83)</sup>. W Normandyi jeszcze wielu pogan znajdowało się. Władza papieżów upadła wśród rozrastającego się bujnie systematu feudalnego. Gdy Jana XII cesarz Otton na soborze od papieztwa odsadził, wybrano jednogłośnie Leona VIII; lecz po odejściu Ottona Jan XII wrócił do Rzymu, na zwołanym przez niego synodzie, najwięcej z Włoskich biskupów złożonym, wybór Leona VIII za nieprawny uznano. Lecz wkrótce Jan XII w czasie nocnej za murami Rzymu wycieczki w głowę ugodzony, życie zakończył. Rzymianie więc obrali Benedykta V. Gdy o tém Otton dowiedział się, opasał Rzym wojskiem i każdemu co się z miasta wychylił, rękę lub uszy ucinać kazał. Napróżno Benedykt dodawał odwagi Rzymianom i z murów miasta rzucał klątwę na césarza i jego wojsko; Rzymianie przyciśnieni głodem, musieli przyjąć Leona VIII. Benedykt V przyprowadzony na sobór, gdzie Leon VIII i Otton zasiadali, rzucił się do nóg obóm, płakał gorzko i wyznał, iż nieprawnie usiadł na stolicy apostolskiej. Zdjęto więc z niego pallium, odebrano pastorał, który Leon złamawszy, ludowi pokazał. Potém siedzącemu na ziemi zdjęto stulę, a papięż oświadczył, iż mu tylko

<sup>(83)</sup> Baronius ad annum 900 no. 1. 3.

poświęcenie na dyakona zostawia. Widok takiego upokorzenia pobudził do łez cesarza, na którego prośbę uczony i cnotliwy Benedykt V poszedł na wygnanie i umarł w Hamburgu. Po śmierci Leona VIII, Jana XIII obrano; stało się to właśnie tego roku, kiedy Mieczysław I wiarę chrześcijańską przyjmował. Jan XIII niebawnie wtrącony do więzienia przez hrabiego Kampanii i prefekta Rzymu, których pychą obraził, dopiero za przyjściem Ottona młodszego do Rzymu wrócił. Otton dwunastu przewodzców tego spisku dał powiesić, a prefekta Rzymu oddał Janowi XIII, który go kazał przywiązać za brodę do ogona konia miedzianego, na którym jedzie Konstantyn. Poczém obnażonego oprowadzano na ośle po ulicach Rzymu, ćwiczono i urągano się, i nakoniec wtrącono do więzienia. Tento papież potwierdził założone w Magdeburgu arcybiskupstwo, pozwolił na założenie biskupstwa w Pradze i S. Wojciechowi przysłał palliusz. Jego następcę Benedykta VI Krescencyusz syn Jana X i niecnój Teodory zamknął w twierdzy S. Anioła. Po Bonifacyuszu VII i trzech innych krótkiem papiestwie stryj Ottona III Brunon na stolicy apostolskiej zasiadł, a po nim uczony Gerbert, pod imieniem Sylwestra II. Papieże zależeli całkiem od Ottonów, a we własnej stolicy tak odmiennego w ówczas doznawali losu, tak niepewną w rękach piastowali władzę, iż S. Majolus opat kluniacki ofiarowanego sobie przez Ottona II i Adelaidę césarzową dostojęństwa pa-

pieskiego przyjąć się wzbraniał. I w takimto stanie był kościół rzymski, kiedy Mieczysław I wiarę chrześcijańską przyjmował <sup>(84)</sup>.

Nauki nie w lepszym były stanie w Italii. Po obaleniu państwa Longobardów przez Karola W. 774 r. długa tu i krwawa wojna domowa toczyła się. Szkoły przy kościołach dopiero około 823 r. pozakładano, a i te nie wiele sprawiły korzyści. Z początkiem X wieku, jak wyznaje Baroniusz <sup>(85)</sup>, barbarzyństwo we Włoszech szerzyć się poczęło. Xięża śpiewali psalmy, których nierozumieli <sup>(86)</sup>. Jeden tylko Luidprant pisał dzieje, a Hatto pismo święte wykładał. Włochy więc niemogły oświecać Polaków za Mieczysława.

Oświata w Niemczech, po wyrojeniu się tego kraju, wszczęła się z zaprowadzeniem chrześcijaństwa w VII wieku przez irlandzkich zakonników, a szczególnie gorliwego Bonifacyusza. Przez związki z Italią zniemczała i potężném państwem pobratymczych Franków za Renem, wiele nowych wyobrażeń do Niemiec wciskało się. Karol W. zawojowawszy Sasów, po 32 leciech uporczywój walki, przez urządzenia polityczne i kościelne i szkoły klasztorne, położył węgielny kamień chrześcijańskię oświaty

(84) Czytaj *Concilium Remense Sancti Basoli* XI. p. 516.

(85) Baroniuz ad an. 900 n. 1. „*Novum nunc inchoatur seculum, quod sui asperitate ac boni sterilitate ferreum, malique exundantis deformitate plumbeum, atque scriptorum inopia appellari consuevit obscuram.*”

(86) Fleury, *Histoire ecclesiastique* T. XIII. p. 16.



w Niemczech. Kwitły nauki w opactwie *St. Gallen*, *Fulda*, *Hirschau*, *Hirschfeld*, *Prüm*, *Hildesheim*, Benedyktyńskim opactwie *Reichenau*, *Corvej* nad Wezerą, w *Utrechcie*, w *Trewirze*, *Moguncyi* i *Magdeburgu*. W szkołach przy tych opactwach, klasztorach i katedrach założonych, uczyli Benedyktyni. Do sławniejszych scholastyków zgromadzali się mnisi z obcych klasztorów. Kronikarz Witykind był takim scholastykiem w opactwie korwejskim. Uczono w tych szkołach tak nazwanych siedm kunsztów wyzwolonych, *artes liberales*, które się dzieliły na *trivium* i *quadrivium*; w pierwszej uczono gramatyki, retoryki i dyalektyki; w drugiej arytmetyki, jeometrii, muzyki i astronomii. Gramatyki łacińskiej uczono z Pryscyana, Donata i Marcyana Kapelli; retoryki z Wiktoryna; dyalektyki z Boecyusza i księgi *de categoriis*, którą niesłusznie S. Augustynowi przypisywano. Kto zrozumiał dyalektykę, nabywał sławy uczonego, a dla ukończenia nauk przebywał *quadrivium*. Wszakże nauki pod tém nazwiskiem objęte w nędznym były stanie; więcej słowa, niż myśli w nich tkwiące, zajmowały uczonych; więcej było mędrkowania, niż jasnych i dojrzałych wyobrażeń; czytano jednakże niektórych autorów łacińskich; a lubo Horacyusza, Wirgiliusza, Salustyusza i Stacyusza szanowano w Paderbornie <sup>(87)</sup>, wszelako wiérzydła łacińskie rymujące we środku lub przy koń-

<sup>(87)</sup> Vita Meinwercei Epis. Paderborn. c. 52 ap. Leibnitz. T. I. p. 546.

cu, stały za poczyą. Nauk przyrodzonych całkiem nieznano.

Gdy r. 843 Niemcy oderwawszy się od państwa Franków udzielné królestwo składać poczęły; najazdy Normanów, Słowian i Madiarów, i wewnętrzne zamieszki, wstrzymały u nich postęp nauk i oświećenia. Dopiero za królów z domu saskiego, dopiero od r. 919 lepsze porządki zaprowadzać się i ustalać poczęły. Trzej Ottonowie (936-1003), a mianowicie brat Ottona I arcybiskup koloński, wspierali nauki, a przez utrzymane z Italią i Konstantynopolem związki przybywały do Niemiec rękopisma; nauki w obrębie opactw i klasztorów krzewić się poczynaly, a Gerbert puścił tam w obieg nieco z arabskich wiadomości, których był nabył w Hiszpanii. Lecz te nauki zbyt od ciemnoty wieku odbijające, zwłaszcza biegłość Gerberta w mechanice, więcej trwogi niż pożytku sprawiły, tak iż tego męża, co się był algebry i alchemii u Arabów w Kordubie nauczył i pod imieniem Sylwestra II na tronie papieżkim zasiadał, niewiadomość za czar-noxiężnika poczytała <sup>(88)</sup>. Prócz Gerberta słynęli jeszcze w tym wieku Hroswita czyli Helena z Rossowa mniszka z Gandersheim, która pisała dzieje Ottona I i sześć komedyj naśladowanych z Te-

(<sup>88</sup>) *Hic primum Floriacensis coenobii in Aureliani dioecesi monachus fuit, sed relicto monasterio diabolo promittenti, si se illi totum traderet, quod pro voto omnia habiturus esset, homagium fecit.* Tę całą powieść bardzo podobną do naszego podania o Twardowskim opisuje poważnie nasz Długosz hist. L. II. p. 154.

rencyusza; Netker uczony mnich scholasticus z *St. Gallen*, który psalmy na język niemiecki przeprzełożył i dwaj dziejopisowie niemieccy Witykind i Dytmар Merseburski. Lubo więc w X, XI i XII wieku, więcej znakomitych światłem i nauką mężów w Niemczech zjawilo się, jak w wieku XIII i XIV, wszelako nauki tam niekwitły. Z tego widzimy, iż Niemcy i świeże ich szkoły, niemogły światła nauk polakom Mieczysława udzielać, choć na związku z Niemcami niezbywało. Królowie niemieccy wdziérając się w dzielnicę słowiańską, przy granicy wschodniej zakładali biskupstwa i zbrojne osady. Otton W. poddał r. 948 biskupstwo Poznańskie pod archidiecezyą Magdeburską. Mieczysław posiadający za Odrą ziemię około Głogowa i Krosna, uznawał się hołdownikiem césarstwa z krajów zaodrzańskich, w futrze do césarza wchodzić nieśmiały, wielbłądy mu posyłał w darze a Niemcy uważali go za margrabięgo. W ogólności kiedy Mieczysław I wiarę chrześcijańską przyjmował, Europa dopiero co z grubych wychylała się ciemności.

Tak więc przyjęcie religii chrześcijańskiej złączyło Polskę z Europą zachodnią, a przez feudalne związki, których czas nieustalił, zabezpieczyła się od napaści margrabiów niemieckich i Czechów. Przybyli z Dąbrówką xięża czescy, przemawiając zrozumiałym dla Polaków językiem, krzewili wiarę chrześcijańską, a po trzech leciech cierpliwych usi-

łowań, Mieczysław (<sup>89</sup>) słodką namową xiężny cze-skiej skłoniony, dał ochrzcić się. Za jego przykładem poszli znaczniejsi panowie, a Jordan piérwszy biskup polski, kilkanaście lat gorliwie nad nawracaniem Polaków pracował. Piérwsza więc Wielkopolska przystąpiła do społeczności chrześcijańskiej, potem Mało-polska, Szlęzacy i Mazury. Ś. Wojciech Czech biskup pragski chrzcił krakowiaków, którzy do jego dyecezyi należeli. Z pobratymczych i jednojęzycznych narodów Lutycy i Pomorzanie długo jeszcze dawniej religii Słowian trzymali się; Pomorzanie wiecey nawrócili się dopiero za Bolesława Krzywoustego w r. 1124 przez Ottona biskupa bamberskiego; małych Pomorzan w 50 lat później nawrócił Dyterych Cysters kolbaceński między 1170 a 1174 rokiem. Lutycy zaś dawniej religii słowiańskiej porzucić nie chcąc, raczej wylępić się dali.

Z narodów słowiańskich, Czesi najwcześniej, bo w IX wieku, czytać i pisać się nauczyli. Na początku X wieku, mieli w Budeczy szkołę, w której po łacinie uczono. Ś. Wojciech Czech drugi biskup pragski, zostawił pieśń nabożną czeską, która jest najdawniejszym pomnikiem czeskiego języka (<sup>90</sup>). Czesi jednakże nie mogli się wiele przyczynić do

(<sup>89</sup>) Dum conjugem suum vario gentilitatis errore implicitum esse perspicere. Quidam dicunt eam in una carnem manducasse quadragesima, alii vero tres. Dittmar *Chron. ex rec. Wagneri* 1807 *Norimbergae* p. 97. L. IV.

(<sup>90</sup>) *Hospodine pomiluy ny*. Tę pieśń dotąd w Czechach śpiewają.

ukształcenia nowo pochrzczonych Polaków, kiedy u nich obyczaje pogańskie jeszcze przemagały, a powstający na zdrożności czeskich Władyków Ś. Wojciech, dwakroć z Czech uchodzić musiał<sup>(91)</sup>.

Bolesław W. zastał tylko jedno biskupstwo i Czechów nauczających katechizmu. Dzielny ten mąż usunąwszy braci od rządów, zawojował Pomorze, Szląsk i Chrobacją zachodnią aż po Dunaj i Cisse. Otton pragnąc związku z tak potężnym sąsiadem, pod pozorem nawiedzenia ciała Ś. Wojciecha przybył do Gniezna; mocą cesarską, której mu Bolesław zaprzeczać nie chciał, założył biskupstwo krakowskie, pomorskie, wrocławskie, które oddał pod zwierzchnictwo gnieźnieńskiemu; a uznawszy go udzielnym królem, wołał go mieć sprzymierzeńcem w rzeczy, niż lennikiem na pozór. Nie długo później Bolesław Chrobry nowo założone przez siebie Lubuskie biskupstwo do gnieźnieńskiej archidiecezyi przyłączył; odtąd tylko jedno biskupstwo poznańskie zostało pod Magdeburgiem.

Po zaprowadzeniu więc religii chrześcijańskiej i urządzeniu hierarchii kościelnej, łacina i nauki, wyobrażenia i w ogólności oświata zachodnio-europejska w Polsce krzewić się poczęły; wszelako jedni tylko xięża (podobnie jak w całej Europie) mieli cokolwiek nauki, a panowie, z którymi biskupi godnością i wpływem wkrótce zrównali się, ani lud, tych nauk zachodnio-europejskich nie znał, i łaciny

<sup>(91)</sup> Annal. Sax. pod r. 995. Kosmas pragski pod r. 994.

nierozumiał. Szkoły zakładane i utrzymywane były tylko dla kształcenia przyszłych xięży; tam tego tylko uczono, co przyszły ksiądz koniecznie umieć musiał; najczęściej kończyło się na śpiewaniu i czytaniu po łacinie. Uczeń xięża polscy, którzy się w następnych wiekach w Bononii prawa kanonicznego albo w Paryżu teologii uczyli, wychodzili na biskupów; i jeśli nie zawsze światłem, nauką jednakże ówczesną przechodzili wszystkich w swoim narodzie. Zakładane więc biskupstwa, opactwa i klasztory, są śladem rozkrzewiających się tych zachodnio-europejskich nauk w Polsce; są tém w owych czasach, czém dziś zakładanie uniwersytetów, liceów i towarzystw uczonych, z tą tylko różnicą, iż po wynalezieniu druku i za obrębem uniwersytetów i towarzystw ludzie uczeni i światli znajdują się, kiedy za Piastów w Polsce i w Europie zachodniej kto nie był xiędzem, ledwie czytać umiał, a nauki ówczesne prawa rzymskiego, kanoniczne, scholastyczną teologią i dyalektykę niektórzy tylko biskupi posiadali.

Papież w XI wieku będąc pod wpływem, a raczej rozkazami hrabiów Tuskulańskich, których posiadłości pod same bramy Rzymu dochodziły, nie trudnili się tak czynnie jak w późniejszych wiekach kościołem polskim <sup>(92)</sup>. Wszelako aż do Bolesława

<sup>(92)</sup> Benedykt VIII z ich rodziny został papieżem r. 1012, po nim nastąpił brat jego Jan XIX w r. 1024 i Benedykt IX ich synowiec a syn Alberyka w r. 1033 mając dopiero lat 10. Od r. 1044 trzech papieży razem było: Benedykt IX, Grzegorz VI i Sylwester III; ci dochodami pałacem się podzielili.

*szczodrego* nie było biskupów rodem Polaków; włosi, najwięcej rzymianie, mężowie uczeni <sup>(93)</sup>, zasiadali na krzesłach biskupich i wyuczali się języka polskiego <sup>(94)</sup> albo sięży czeskich dla wyręczenia się przy sobie trzymali <sup>(95)</sup>. Piérwszym arcybiskunem gnieźnieńskim z Polaków został w r. 1027 Bossuta herbu Wieniawa Czech, ale w Polsce urodzony. Piérwszym biskupem krakowskim w r. 1059 Lambertus Zula poprzednik S. Stanisława. Biskupami poznańskimi, przez całe sto lat bywali Włosi, między którymi wielu uczonych <sup>(96)</sup>. Piér-

(93) Piérwsi biskupi Smogorzewscy byli z narodu włoskiego. Lucillius I (Włoch) a. 1027 *erat vir studiosus et literatus, doctrinis divinis et humanis die noctuque operam dans. Cui rei plures libros sibi ex Italia coacervabat*, i książki swoje kościołowi Smogorzewskiemu zapisał. — Leonard I przeniósł biskupstwo do Ryciny 1041 r. — Timotheus I (Włoch) *in pontificali doctrina insigniter imbutus*. — Hieronimus I (Włoch) *juris pontificalis peritus*, przeniósł biskupstwo do Wrocławia 1052 r.

(94) I tak Lucillius I biskup Smogorzewski nauczył się po polsku. Bolesław Chrobry mianował biskupem krakowskim Gompona, *virum literatum et expedite linguam polonicam sonare scientem*. Długosz Hist. pag. 172.

(95) Rzepnicki powiada o Willibadzie piérwszym arcybiskupie gnieźnieńskim: *Erat quidem impedimento lingua polonica, sed hunc defectum per Bohemos sacerdotes in eruditione novae gregis supplevit. Vitae Praesulum*. Lucidus, którego Polacy zwali Jasnoch, piérwszy biskup kruszwicki, rzymianin, założył kapitułę z osób, które z nim przybyły i z księży z innyah sąsiednich krajów, *maxime ex Bohemia confluentibus, viris ministerio sacrorum utilibus*. Domalewicz Vitae Vladislav. Episcoporum 1642.

(96) Paulinus in divinis litteris apprime eruditus (Włoch um. 1035). Marcellus famosus et insignis pro eo tempore jurisperitus (Rzymianin um. 1065). Theodorus vir indolis egregiae et ingenii singularis, jurisperitus canonici et civilis juris (Włoch um. 1087). Dionisius grecae linguae peritus, in studiis quoque et litteris divinis et humanis singulariter calens (Włoch ostatni biskup poznański z cudzoziemców, um. 1106). *Vitae Episc. Posnan. Dlugosii* Brunbergae 1604.

wszym biskupem poznańskim z Polaków został w r. 1106 Laurentius syn wieśniaka, a w r. 1148 Boguchwał ze stanu rycerskiego; i odtąd zawsze na stolicy biskupiej poznańskiej polska szlachta zasiadała. Pierwszym biskupem plockim, został roku 1087 Stefan <sup>(97)</sup>. Biskupem kruszwickim, później władysławskim, dopiero r. 1215 został pierwszy Polak, a XVII z porządku biskup kujawski Michał <sup>(98)</sup>.

<sup>(97)</sup> Angelotus, pierwszy biskup plocki, był rzymianin, *eruditus imprimis et pius*. Tenże biskup *lectis exemplaribus ex juventute ingenua et nobili juvenibus, eos ipsemet latinis literis imbucere haud indecorum existimabat*. Łubieński vitae Ep. Plocen. Drugim był Martialis, także rzymianin, nauczył się języka polskiego, iż sam *publicas ad populum conciones facere non incongrue potuerit*, um. 1005. Dubrawski *in hist. Bohem.* powiada: iż ten biskup utrzymywał z Borzywojem uczoną korespondencyą. Trzecim biskupem plockim, był Marcin rodem z Gallii, ale w Rzymie wychowany. *Eruditum hunc fuisse, in jure pontificio praeclare versatum imprimis constat. Multos pios et eruditos viros secum adduxerat, et complures sacros codices ac canonicos secum detulerat*. Łubieński l. c. um. 1024. Czwartym był Albinus rzymianin, *vir eruditus*. Co tu w jego życiu Łubieński powiada, iż *magna etiam pars nobilitatis non mediocriter in literis latinis instructa fuit, studio potissimum Martialis et Martini, ut jam Albino Episcopatum incuntem lingua latina fere cum praecipuis quibusque agendum loquendumque fuerit, to trochę zawcześnie*. Łubieński tylko o czterysta lat pomylił się. W ogólności odżalować nie można, iż Długosza żywoty biskupów plockich przerobił i zamącił daleko czyściejsze źródło historyi. Piątym był Paschalis Włoch, um. 1067. Szóstym Marek Włoch przywiózł z sobą *libros multos divinae scripturae et sacrarum canonum scita continentes, Bibliothecamque Ecclesiae Plocensis tanto beneficio exornavit et auxit*, i nauczył się języka polskiego, um. 1087. Pierwszym biskupem plockim z Polaków był Stefan dziekan plocki wybrany przez kapitułę r. 1087, nie bardzo uczony ale pobożny i *negotiorum publicorum tractandorum peritus*. Po jego skonie r. 1099 nastąpił Filip Polak *politicorum negotiorum experientia praestans*. Odtąd biskupami plockimi bywali Polacy.

<sup>(98)</sup> Pierwszych siedmiu biskupów kruszwickich przysyłali najczęściej papiężę rodem Włochów, potem był jeden Francuz Balduin, potem



Bolesław Chrobry do Włoch i Gallii po xięży posyłał. S. Romuald założyciel Kamedułów<sup>(99)</sup> przysłał mu na prośbę Ottona III swoich mnichów do Polski r. 997<sup>(100)</sup>. Busław, to jest Bolesław, brat rodzony Chrobrego, udał się do S. Romualda, i tam kamedulą został. — Niemcy więc niezajmowali się u nas rozkrzewianiem religii chrześcijańskiej. Bolesław wyłamując się z pod zwierzchnictwa niemieckiego, pieniędzmi Henrykowi II przeciwników kupował i z Harduinem się wiązał. W ogólności w X, XI i XII wieku nie z Niemiec lub Czech ale z Włoch i Francyi nauki wraz z biskupami do Polski przychodziły.

Bolesław sprowadził Benedyktynów r. 1008 i 1009, i osadził w Siciechowie<sup>(101)</sup>, na Łysiej gó-

najwięcej Niemcy. Ostatniego Włocha Bartha przysłał Innocenty III. Od Michała Godziemby biskupami kujawskimi bywali Polacy.

(<sup>99</sup>) Ś. Romuald umarł r. 1027. Zdaje się, iż brat Bolesława Chrobrego musiał przy nim mieszkać w Sytryi w Umbryi; bo gdy w tém zgromadzeniu największa karność panowała, Ś. Romuald choć zwykle coraz na inne miejsce przenosił się, tutaj całe siedm lat przemieszczał. Zakon przez niego założony nazywa się Kamedulami od Kalmađuli miejsca w przyjemném polu, wśród najwyższych Apeninów w dycecyi Areza. Kameduli do Polski zaprowadzeni r. 1010 są po Benedyktynach najdawniejsi.

(<sup>100</sup>) Petri Damiani Vita S. Romualdi IX. §. 48—58. Ditmar VI. r. 397—415. Cosmas Pragensis I. p. 21. *In partibus Poloniae quinque fuere Monachi et Eremitae viri Israelitae: Benedictus, Matthaeus, Joannes, Isaac, Crispinus et sextus Barnabas.* To byli pierwsi Kameduli w Polsce, mieszkali na puszczy, gdzie później założono miasto Kazimierz. Wedle Długosza tylko Joannes i Benedictus byli Włosi, inni byli Polacy; wszystkich rozbójnicy zamordowali.

(<sup>101</sup>) Roku 1010.

rze <sup>(102)</sup> i na Tyńcu, podobno więcćj dla ugrunto-  
wania w Polsce kościoła zachodniego jak dla roz-  
krzewienia nauk; bo już podobno w ówczas nauki  
u Benedyktynów upadały <sup>(103)</sup>. Cokolwiek bądź,  
Bolesław chrobry opata tynieckiego bardzo miłował  
i do posług publicznych w Niemczech używał. Ta  
okoliczność i związki z Włochami i Gallią zdają się  
dowodzić, iż między sprowadzonymi Benedyktynami,  
niewielu być musiało Niemców. Wreszcie prawo  
kościelne i język łaciński może Chrobremu nie były  
nie znane, kiedy kanony przed sobą rozkładać kazał,  
umiał w nich wyszukiwać usprawiedliwienie swoich  
postępków i pisywał do papieża <sup>(104)</sup>. Urządząc woj-  
sko, podnosząc miasta, nieprzepomniął zapewne o  
szkołach, w którychby się przyszli kapłani kształcili.  
Już niektórzy biskupi mieli szkoły przy katedrach,  
gdzie czytać po łacinie i śpiewu kościelnego uczono.  
Urban I rzymianin biskup smogorzewski przywiózł  
z sobą księgi i założył szkołę w Smogrowie, naj-  
dawniejszą w Polsce, w której uczył scholastyk <sup>(105)</sup>.

<sup>(102)</sup> Rokn 1006 albo 1007, ale nie na prośbę Emeryka królewicza węgier-  
skiego jak twierdzi Długosz, bo ten roku 1007 urodził się.

<sup>(103)</sup> Bibliotekarz u Benedyktynów kluniackich kierował naukami. Majo-  
lus taki bibliotekarz 943 r. odhęcał mnichów od czytania świeckich  
poetów, nawet Wirgiliusza. *Fleury hist. eccl.* 55 livre.

<sup>(104)</sup> *Questus est Domino Papae per Epistole portitionem.* Dithmar.

<sup>(105)</sup> Scholastycy pierwsiastkowo sami żaczków uczyli i mieli nad nimi do-  
zór, później dopiero wyręczali się nauczycielami. Patrz Du Cange  
*voce Scholasticus*. Wyczytuję w dyplomie Henryka IV xięcia  
szląskiego pod r. 1228 w Ludwiga Reliq. MSS. L. 5 p. 43. *Statuten-  
tes atque mandantes, per quem idem rector scholarum eligendus  
fuerit, de suis proventibus sex marcas annis singulis impartiat*  
*eidem.*

Zaprowadzenie więc religii chrześcijańskiej na pisanych księgach opartej i do obrządków religijnych umiejętności czytania, języka łacińskiego i muzyki potrzebującej, sprowadzenie Benedyktynów miało krzewić zachodnio-europejskie oświecenie i literaturę.

Atoli Bolesław chrobry założyciel monarchii polskiej, którego Nestor *wielkim* nazywa, nie znalazł godnego przewag swoich dziejopisa; tylko poetyczne wieści o żelaznych słupach w Ossie, Elbie i Sali zabitych, o zatopionych w nurtach Dniepru trąbach, chodziły po kraju i doszły do czasów, w których prostota kronikarska brała dosłownie, co było poetycznym jego dziełności i szczęścia obrazem. Polska nie miała jeszcze w X i XI wieku własnego dziejopisa, jak zwykle monarchie w pierwszych po narodzeniu chwilach. W tym czasie i Czechy a nawet i Francya nie miały dziejopisa; koniec X a początek XI wieku jest epoką najmniej znaną w historii. Gruba mgła zakrywa przed okiem naszym królów i narody; wszystko jest wątpliwe i tak rozerwane, iż tu nici historycznej pochwycić niepodobna. Xiążęta i sędziowie nie umieli nazwiska swego podpisać. Cesarz Otton I dopiero w trzydziestym czwartym roku czytać nauczył się. Hugon Kapet i jego syn, równie jak Bolesław chrobry nie znaleźli dziejopisa; w jednych tylko Niemczech byli tacy kronikarze jak Witykind i Dytmar. Brak dziejopisa we Francyi w X i na początku XI wieku trzem przypisują przyczynom. Najprzód niedostatkowi związków między ludźmi.

Nie było jeszcze ani poczty ani dróg murowanych. Podróżny bywał w podejrzeniu. Kupiec tylko chyłkiem różne okolice objeżdżał i panom feudalnym przy przewozach i mostach opłacał się. Jeden z panów francuzkich mając założyć klasztor w *St. Maur des Forces*, udał się o pomoc do opata kluniackiego Majolusa. Biograf jego mówi o téj drodze jakby o podróży kapitana Ross do bieguna: *tam longo itinere fatigatus, tam longinquam adüsse patriam*. Przybywszy nakoniec prosi opata o mnichów, a Majolus na to: *Il serait bien laborieux pour nous d'aller visiter des regions étrangères et inconnues, d'abandonner notre pays pour aller chercher le vôtre*. To jednakże było wedle nowszych wyobrażeń bardzo niedaleko. Gdy w całej Europie będą koleje żelazne i wozy parowe, potomność z równém podziwieniem czytać będzie o naszych podróżach. System feudalny był drugą przyczyną milczenia historyi w X i XI wieku. We Francyi dla rozdrobionój pomiędzy wielu panów feudalnych władzy królewskiej nie się nie działo ważnego, coby uwagę całej Francyi zajmując, dziejopisowi pióro w rękę podało. Świat nie niewiedzial o drzygniącym beczynninie Robercie II. Rudolf III król arlezyjski, pan trzeciój części Francyi, biesiadował po klasztorach dla rozerwania się. Nakoniec trzecią przyczyną milczenia historyi był oczekiwany powszechnie w Europie koniec świata. Nie dla tych atoli przyczyn Bolesław W. nie znalazł dziejopisa. Dzielną ręką pochwyciwszy berło, sam wszystkiem

rządził, jedna myśl poruszyła siłą powszechną i wielkich dokazał rzeczy; ledwo w starości tak odpoczywał, jak synowie Hugona Kapeta przez całe życie. Było co opisywać dla potomności. Lecz między Polakami kunszt pisania był rzadki, a materiały do pisania jeszcze rzadsze; papier dopiero we trzy wieki wynaleziono, a pergamin był osobliwością; z kapłanów rzadko który pisać umiał. Dzieje więc narodowe krążyły w postaci podań z ust do ust, i pismem jeszcze ujęte niebyły. Xięża francuzcy i włoscy z obojętnością, jeżeli nie z odrazą, patrzyli na dzieje i podania narodu z czasów pogańskich. Zamiast ocalić, niszczyli żarliwie pamięć przeszłości. Sami mało oświeceni, nie byli ciekawi, co się tu na tej ziemi działo przed laty; bo ciekawość rośnie w stosunku oświecenia i nauki, nie w stosunku niewiedomości.

Wreszcie król, baronowie i rycerstwo zajmowali się rządem i wojną, mieszczanin pilnował rzemiosł i handlu, rolnik orał pole i lepiał chałupę. Sami nawet xięża nie wiele mieli nauki, i rzadko który pisać umiał. Uczeńsi wychodzili na biskupów i kanclerzów; i nie kroniki, ale przywileje dla stanu duchownego pisali. W jednych tylko klasztorach przepisywano legendy, brevioraria, agendy, mszały, pieśni nabożne; katalogi zaś pisano przy katedrach. Jeszcze więc w tym czasie nie było w Polsce historii, i tylko podania z słowiańskich czasów, o wędrówkach z nad Dunaju, o Leszkach, Ziemiomysłach, między

ludem krążyły. Wszelako były już w Polsce prawa zwyczajowe jeszcze przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa. Mieczysław kazawszy pokruszyć bałwany słowiańskie, otworzył przystęp prawom i ustawom, które za Alpami lub u Franków powstały. Prawo kryminalne za Bolesława tchnęło jeszcze owych wieków srogością; postępowanie sądowe było jeszcze zgodne z prostotą obyczajów; sądy odbywały się pod gołym niebem; w związkach małżeńskich jeszcze się nieoglądano na prawo kanoniczne. Prawa atoli polskie już w tym czasie różniły się od czeskich. Zastanawia w prawodawstwie polskiem tego czasu dwojaki rodzaj własności ziemskich: *puścizny* i *ma-ątek dziedziczny*. To prawo zwyczajowe o puściznach długo jeszcze w prawodawstwie i obyczajach przebija się. Prawo zaś włódcze, już w tym czasie, jeżeli nie piérwój, może za Ziemowita rozwinęło się i ustaliło.

Bolesław ostatnich pięć lat życia swęgo gorliwie nad rozkrzewieniem religii pracując, nie mógł wszelako wykorzenić bałwochwalstwa i słowiańskich nawyknień; bo cudzoziemscy apostołowie przychodząc z łaciną i domagając się dziesięcin, niesięgali serca narodu. Zład poszło, iż pod jego następcą ta zachodnio-europejska kultura wraz z religią upadły; gnuśny i płochy Mieczysław nie umiał utrzymać, co dzielny ojciec zaszczerpił i zdobył. Czesi i Słowianie zaodrzańscy zrzucili poddaństwo i związki z Polską, a śmierć przedwczesna Mieczysława II r. 1034

podala rządy skołatanego królestwa w ręce niemilej narodowi niewiasty, która w imieniu i jako opiekunka dwunastoletniego syna panować zaczęła. Ryxa znie-nawidzona dla okazywanój płocho narodowi wzgardy, a do tego chciwa zbiorów, naraziwszy sobie panów, których w karbach powinności utrzymać pragnęła, uciekla rychło do Saxonii, a w krótcie za nią udał się Kaźmierz, który piérwszy z piastów w naukach się ćwiczyl (<sup>106</sup>). Tymczasem tkwiące w narodzie oddawna nasiona wojny domowój, tęsknota za dawną religią słowiańską, do którój panowie polscy jeszcze za Bolesława chrobrego wracali (<sup>107</sup>), niewiść dziesięcin, srogie uciemężenie wieśniactwa, a może religii słowiańskiój prześladowanie, o którém kroniki nasze milczą (<sup>108</sup>), różne namiętności dzielną

(<sup>106</sup>) *Et quoniam filius suus Casimirus jam aetatis annum septimum agebat, primo pater (prędzój matka) illum litteris explicat, et viros graves doctores adolescenti adhibet, ut illustratus scientiarum lumine, ad gubernandam Rempublicam Polonorum instructor, ingeniosiorque evaderet.* Długosz II. 181.

(<sup>107</sup>) *Nonnulli siquidem nobiles Poloniae, satana suggerente onerosam decimarum manipularium solutionem, onerosas christianae religionis ritus ducentes, hi praesertim qui in spurcitiis gentilitatis enutriti jugum orthodoxum non facile tolerabant, ad ritus redire prophanos, et vetustam sacrilegamque vitam resumere, et decimas tempore instituto non reddere, nec Ecclesias frequentare, ministrosque et sacerdotes de eorum ecclesiis pellere, frequenti conspiratione disponebant.* Długosz Hist. L. II. p. 171. Kosmas Pragski w ogólności zapewnia, iż ówczesne zamieszki polskie ściagnęły na wiarę chrześcijańską świeżo zaprowadzoną powszechnie prześladowanie. *In Polonia facta est persecutio Christianorum.* To samo działo się i w innych krajach: Węgrzy n. p. r. 1057 cheieli przywrócić pogaństwo, albo jak inni twierdzą obrządek słowiański.

(<sup>108</sup>) Rozprawa Jaroszewicza wyżej przywiedziona. Tenże autor czy-ni domysł: iż kapłani słowiańscy schroniwszy się w lasy Jąćwicy i

nichamowane ręką, jak wezbrana ulewą w Karpatach Wisła po całym kraju rozlały się. Najprzód panowie jęli wzajemnie domy swoje najeżdzać, potem uciemieżone chłopstwo wróciło do bałwochwaltwa, porwało się na panów i księży, wszystko ogniem i mieczem pustosząc; a gdy bogate i zwolniałe w nieprzykładném życiu duchowieństwo (<sup>109</sup>) między zdziaczałą czernią a panami pośredniczyć nie mogło, wśród rzeczy więc dziedziców i rozbojów, przy łunie palących się kościołów i dworów, nikły wzniesioną ręką Bolesława W. zakłady, spłonęły ogniem rękopisma, dyplomata i archiwa, które w zamku królewskim, u biskupów i po klasztorach znajdować się musiały. Bo widzieliśmy, że Bolesław miał kanony; duchowieństwo musiało posiadać zapisy dóbr, włości i dziesięcin; biskupi przywozili z sobą rękopisma, kanony, mszały i liturgiczne księgi.

Tak więc po siedmdziesięciu przeszło latach upadła w Polsce religia chrześcijańska ręką Miecysława i Bolesława W. szczepiona, a lud polski jeszcze raz do słowiańskiego wrócił bałwochwaltwa (<sup>110</sup>). W tym czasie łacina jeszcze między duchowieństwem polskiem się nie była rozkrzewiła. Ileby język czeski, przez księży czeskich za Miecysława używany wpły-

i Litwy, sklonili te narody do zemsty, i to było powodem, że Polska odtąd mściwego oręża tych ludów doznawać poczęła.

(<sup>109</sup>) Naruszewicz T. II. k. 203. Anonim: Żywot biskupów smogorzewskich w T. II. Sommersberga p. 178. Ile nel w historii szląskiej k. 213.

(<sup>110</sup>) Jeszcze za życia Bolesława W. wracali Polacy do bałwochwaltwa; to samo było w Czechach i gdzieniegdzie na zachodzie.



nał na język polski, trudno teraz ocenić; bo najdawniejsze pomniki języka polskiego tylko XIV wieku sięgają. To tylko pewna, iż wówczas język czeski podobniejszy był do polskiego, i że dopiero później więcej od polskiego odmienił się.

I taki był stan oświecenia w zachodniej Europie i w Polsce w X i pierwszej XI wieku połowie. Kiedy jeszcze wszystkie narody zachodniej Europy żyły w grubiej ciemnocie, kraje słowiańskie na północ czarnego morza oświecone ze wschodu rozchodzącym się światłem, stanęły były na czele oświecenia europejskiego. Rusini nie od Wariagów pierwsze początki nauk wzięli; arabski kronikarz Ibn-Fodlan świadczy, iż już w X wieku pisać umieli; a w Ibn-Abi-Jakob-el-Nedima kronice z r. 987 zachowała się choć niewyraźnie pamiątka dawnego pisma słowiańskiego, które do kirylicy lub do runicznego pisma żadnego nie mając podobieństwa, podobniejsze jest do niewyczytanych dotąd napisów wyrytych na górach Synai, już tam w VI wieku widzianych, i do napisów znalezionych w Syberyi.— Cokolwiek bądź w X wieku na Rusi daleko szczęśliwiej nauki krzewić się poczęły. Od 988 r. Rusini przyjacielskie związki z Grekami utrzymywali. Prawa i nauki greckie krzewiły się na Rusi za pośrednictwem innych Słowian, a mianowicie Bulgarów. Z Grecyi przybywali architekci i malarze. Włodzimierz W. zabierał gwałtem dzieci znakomitych Bojarów, i dawał je na *uczenie knyżnoje*, a dla

kształcenia duchownych pozakładał szkoły. Chrześcianie kijowscy czytali pismo święte tłumaczenia Cyryllego i Metodyusza dla Bułgarów zrobionego <sup>(111)</sup>. Wielki książę Jarosław czyli Jerzy lubił bardzo *cerkiewne ustawy*, popów, a mianowicie mnichów, dla których budował klasztory; niemniej kochał się w księgach nabożnych, które kazał z języka greckiego na słowiański tłumaczyć, przepisywać, i takowe w cerkwi Sofijskiej składał. W Nowogrodzie założył szkołę, w której trzystu młodzieńców, dzieci świąszczenników i starostów, sposobiło się do duchownych i świeckich urzędów <sup>(112)</sup>. Sprowadzał artystów greckich i kazał spisać prawa w języku słowiańskim *Prawdą Ruską* nazwane. Najazdy Połowców od r. 1055 niszczyły tę pięknie rozkwitającą na Rusi południowej kulturę.

§. 2. *Od przywrócenia chrześcijaństwa przez Kазimierza I. do podziału Polski między synów Krzywoustego.*

(1040 — 1150)

Gdy w Polsce rzucone ręką Bolesława W. nasiona przyszłej zachodnio-europejskiej oświaty w samym zarodzie niszczone, tymczasem Kазimierz uczył się u Benedyktynów w klasztorze Brunwillerskim lub Leodyjskim; a gdy znękany krwawym bezrządem

<sup>(111)</sup> W synodalnej bibliotece w Moskwie, w której wiele jest książek polskich, znajduje się słowiańska Ewangelia pisana 1144. Karamzin Hist. Ross. T. I. Nota 529.

<sup>(112)</sup> Karamzin T. II. 35. 36.

naród przyzywał go na tron, wrócił wychowany w dobrej szkole nieszczęścia i zapewne więcej od poprzedników nauki posiadał <sup>(113)</sup>. Pieśń, którą go lud radośnie przyjmował, a *witajże witaj miły gospodyne*, zachowana przez Bielskiego, po pieśni S. Wojciecha jest najdawniejszym zabytkiem poezji polskiej. Kazimierz wszystko na nowo odbudować musiał, ogłosił surowe na łotrów i zbojców prawa, urządził na nowo biskupstwa, klasztory z gruzów odbudował, przywrócił Benedyktynów.

Ponieważ w Polsce od zaprowadzenia chrześcijaństwa zakony niemal wyłącznie wychowaniem młodzieży zajmowały się, począwszy od Benedyktynów, których Bolesław Chrobry, do Jezuitów i Pijarów, których kardynał Hozyusz i Władysław IV sprowadzili, zobaczmy gdzie najprzód i z jakich powodów klasztory i życie zakonne powstały. Klasztory, życie zakonne i śluby, powstały w trzy wieki po narodzeniu Chrystusa w Egipcie <sup>(114)</sup>, którego klimat do posępnego rozmyślania ludzi usposabia. *Ś. Antoni* urodzony w niższej Tebaidzie, w młodym wieku rozdał majątek ubogim i schronił się na puszcza; już od dzieciństwa wysokich cnót nasiona po sobie pokazywał. Niemiał podobno nauki, ale przez pobożne w sa-

<sup>(113)</sup> Długosz o nim powiada: *doctrinam litterarum dolabro amplius nobilitavit et polivit.*

<sup>(114)</sup> Thomassin *Discipl. de l'église* T. I. p. 1419—1426. Heliot, *histoire des ordres monastiques* T. I. p. 1—66. Bingham *Antiquités chrétiennes* livre VII. — *Pragmatische Geschichte der vornehmsten Mönchsorden* (von L. G. Crone) Leipzig 1774—84 in 8. Bossuet, *Cz. V. T. I.*

molności rozmyślanie i martwienie ciała, dążył do wyższej doskonałości chrześcijańskiej. Jego przykład i napomnienia wielu do połączenia się i naśladowania skłoniło. Takim sposobem na piaskach libijskich, na opoce tebaickiej i przy nadnilowych miastach powstały szałasze (*laura* z kąd poszły ruskie *ławry*) samotników, pustelników po grecku *monachoi*, z kąd później mnichów poszło nazwisko. S. Antoni związał ich w jedno towarzystwo i był ich przełożonym. Przełożony klasztoru nazywał się *Abbas*, z czego potem urząd i nazwisko *Opatów* powstało. Prócz modlitw, nabożeństwa i postów, używał ich do ręcznych robót, sam wiele pracował i umarł 356 r. blisko sto pięć lat przeżywszy. Uczeń jego Pachomiusz zebrał mnichów do domów, które po grecku *koinobia*, po łacinie od zamknięcia *claustra* się nazywają; a z kąd poszło nazwisko klasztorów. S. Pachomiusz przepisał dla nich prawidła życia, które *regulą anielską* nazywały się. Teraz zaczęto już rozróżniać pustelników samotnie żyjących, anachoretów, od kenobitów mieszkających razem. Niebawnie powstały klasztory panien w Egipcie; zapal do klasztornej życia wszędzie się szerzył. Ojcowie kościoła życie klasztorne jako najlepszą drogę do wyższej doskonałości zalecać poczęli. Wkrótce klasztory z pustyń do miast się przeniosły. Wówczas jeszcze mnisi nie byli duchownymi czyli księżami. S. Atanazyusz zaprowadził klasztory w Rzymie 331 roku, które tam na gruzach świątyń i wśród forum rzymskiego budo-

wano. W Gallii biskup S. Marcin Turoneński a S. Bazyli na wschodzie, gorliwie nad rozmnożeniem klasztorów pracowali. Lecz w Europie mnisi innego nabrali ducha, nie bawiąc się samém rozmyślaniem, wiele do oświeccenia ludu, złagodzenia obyczajów i rozkrzewienia rolnictwa przyczynili się. Takim duchem natchnął zakony S. Benedykt, mąż od saméj młodości serce stare mający, urodzony w Nursyi (480 um. 543). Jako opat klasztoru na *Monte Cassino* r. 529 założonego i innych dwunastu klasztorów w neapolitańskim, przywrócił karność zakonną w klasztorach zachodniej Europy, zebrał dawne ustawy *Codex Regularum* czyli zakony (od czego w krajach słowiańskich mnisi *zakonnikami* nazywali się) i które to prawa były potem prawidłem i wzorem dla wszystkich zakonów. Nazwano je regułą S. Benedykta, a zakonników pod tą regułą żyjących Benedyktynami. Każdy wstępujący do klasztoru musiał czynić śluby niecofnione, iż tę regułę do śmierci zachowa; poświęcał się Bogu i już na świat powracać nie mógł. Żyjąc jedynie dla nieba, wszelkich przyjemności życia wyrzekał się.

Benedyktyni, uczniowie męża dzielnej duszy, gorliwie ducha jego krzewili, a w sto lat wszyscy mnisi zachodniej Europy tę regułę przyjęli, t. j. zostali Benedyktynami. S. Benedykt zapobiegając próżniactwu, prócz dzieł bożych, t. j. modlitw, śpiewania psalmów (przez tydzień cały psalterz prześpiewać mieli) nakazał, aby zakonnicy, między którymi nie wiele

było więźy, zajmowali się robotą ręczną, czytaniem i uczeniem dzieci. Kazał także założyć bibliotekę, do której braciszkanie *ordo scriptorius*, rękopisną, w początkach treści duchownej, a później i księgi świeckie przepisywali, i tym sposobem wiele szacownych starożytności pomników ocalili. W ogólności zakony zachodniej Europy zupełnie innego jak oryentalne nabrały ducha. Na miejscu ciągłych rozmyślań i szperania w rzeczach dla rozumu niedostępnych, czynne prowadzili życie, i wiele dobrego dla krajów zachodnich zrzadzili. Z ich klasztorów wychodzili żarliwi apostołowie wiary, którzy między pogaństwem religią Chrystusa opowiadali; wyrzekłszy się wszelkich wygod i przyjemności życia, w dalekie kraje i pustynie biegli; cierpieli głód, zimno i trudy nieoglądając się na niebezpieczeństwa, dla rozkrzewienia ewangelii, ochoczo życie na szwank wystawiali. Wśród pustyń zakładali klasztory, osuszali trzęsawiska, wycinali lasy; nieraz cała okolica wytrzebiona i uprawiona ich ręką, kwitnącego kraju widowisko stawiała. Wyrzeczenie się siebie samego, wytrwałość w pracy, pilność i porządek, póki trwał lepszy duch między nimi, były dla okolicznego ludu zbawiennym przykładem i zachętą. W owych czasach nieustanniej wojny klasztory były bezpiecznym dla uciśnionego przytułkiem. Dusze ciche, od zgiełku i namiętności światowych mające odrazę, chroniły się na ich łono. A kiedy w wyrodzonych potomkach rzymskiego świata już ochota do nauk

przygasła, a dzieci zwyciężcy Rzymian jeszcze w naukach byli niezasmakowali, zachodnio-europejskie klasztory przechowywały dla lepszych czasów szczątki nauk, drogą starożytności spuściznę, ostatnią isierkę światła, przy której nowa pochodnia zapalić się miała. Już w pierwszych klasztorach pod zwierzchnictwem S. Benedykta Benedyktyni mieli szkoły, w których i świecka młodzież uczyła się <sup>(115)</sup>.

Taką sławą bogobojności i pożytków zachęcony Bolesław W. sprowadził był kluniackich Benedyktynów <sup>(116)</sup>, około 1009 r. i założył dla nich klasztory na Łysiej gorze w Sandomirskim, w Sieciechowie i na Tyńcu w nadziei, iż w ich klasztorach młodzież znajdzie naukę, lud przykłady pracowitego

<sup>(115)</sup> Coepere etiam tunc ad eam Romanae urbis nobiles et Religiosi concurrere, suosque ei filios omnipotenti Deo nutriendos dare. Gregor. *Dialogi ap. Szczygielski Aquila Benedict.* p. 158. Primis religionis Benedictinae saeculis cum sola Benedictinorum monasteria essent scholae, atque scholae ut plurimum monasteria. Usque dum Carolus M. alique sequentes Imperatores iisdem ipsis Benedictinis Doctoribus extra monasteria etiam academias erigerent. *Szczygielski Aquila Polono-Bened.* Quae ordinem nostrum toti mundo celeberrimum, Ecclesiae Dei utilissimum reddiderunt, non postremum est, diversarum disciplinarum et praesertim S. Scripturae studium. Aperiebant enim nostri non suis tantum, sed quibusvis, variarum artium gymnasia; quo et scientiae ad posteros transmittebantur, et optimi quique ex iis ad Ecclesiarum regimen assumebantur. *Ab ipso enim ordinis exordio viguit haec institutio*; primum enim gymnasiarcham (S. Benedictum) ipsum ordinis conditorem merito agnoscimus. W XVII wieku tak nauki u Benedyktynów polskich upadły, iż *Szczygielski* w dziele *Aquila Polono-Bened.* str. 158 historycznie dowodzić musi, że utrzymanie szkół było ich obowiązkiem od pierwszego założenia zakonu.

<sup>(116)</sup> Extant vero in eam diem apud Tynecense Monasterium nonnulli regulares et chorales libri Cluniaco allati, vocationem fratrum ex Cluniaco et fundationem, originemque hujus Monasterii testantes. *Szczygielski Aquila* p. 97.

rolnictwa a biskupi pomoc <sup>(117)</sup>. Kazimierz *instaurator* odbudował klasztor tyniecki <sup>(118)</sup>, zaprowadził Benedyktynów w Lubuszy nad Odrą o dwie mile od Wolawy <sup>(119)</sup>, zapewne dla przykładu z pobożności i pracy, i dla uczenia młodzieży <sup>(120)</sup>. Wszakże nie mamy śladu w historyi, aby ten zakon takie w Polsce sprawiał dla nauk i oświecenia pożytki, jak w innych krajach, n. p. we Francyi, kongregacya S. Maura od r. 1621 aż do naszych czasów; w Niemczech południowych w wieku XVII i XVIII; już dla tego, iż między spowadzonymi byli sami Francuzi, którzy nieznając języka, niemogli rozkrzewić nauk i podobno uczeniem młodzieży w Polsce wcale niezajmowali się. Niemamy ani jednego śladu, żeby kto u Benedyktynów się wychował, lub też wyższe pobiérał nauki. Na Szląsku już w XII wieku Benedyktyni przez zły zarząd dobrami i rozwolnienie karności zakonnój, ustąpić musieli Cystersom. To samo u polskich Benedyktynów dziać się musiało. W ogólności zakon Benedyktynów już wyradzać się począł i za późno przybył do Polski. Ci mnisi czarni, jak ich u nas nazywano, dla rozróżnienia od Cystersów których zwano *Monachi grisei*, posiadali w pó-

<sup>(117)</sup> Naruszewicz pod r. 1008.

<sup>(118)</sup> Roku 1040. Scrip Sil. Sommerberg T. I. p. 22.

<sup>(119)</sup> R. 1044. Boleslai alti Fundat. Cisters. Lubens. ad a. 1178. ap. Sommersberg Siles. T. I. p. 894.

<sup>(120)</sup> Erat in monasteriis nostri ordinis haec consuetudo, ut scholae monachorum in singulis paene caenobiis haberentur, quibus non saeculares modo homines, sed et monachi etc. mówi opat Trithemius w chronologii pod r. 890. Szezygielski *Pharus Benedictina* str. 204.



źniejszych czasach, w Niemczech i Polsce opactwa udzielnym xięztwom wyrównywające. Mieli swoich lenników, w których liczbie bywali xiążęta i hrabiowie. Opat tyniecki nazywał się *Abbas centum villarum*. Opaci Benedyktynów polskich, idąc za gorszącym przykładem niemieckich, porobili się panami, mówi Szczygielski Benedyktyn (<sup>121</sup>). Mieli lenników ze stanu rycerskiego, sołtysów, *vasallos*, *scultetos*, *et advocatos feudatorios*, chodzili z wielkim takowych urzędników orszakiem; tylko o wygody się ubiegając, stracili dawną wziętość z nauki (<sup>122</sup>), oddali się próżnowaniu, nie byli ani wzorem cnót chrześciańskich, ani rozkrzewicielami światła w narodzie. Wszelako polscy Benedyktyni kiedyś przepisywaniem potrzebnych dla siebie ksiązek pilnie zajmowali się. Szczygielski pisząc historią Benedyktynów tynieckich w r. 1668 rozwodzi się nad księgami przemysłem ich w dawniejszych czasach pisanemi, które biblioteka na Tyńcu jeszcze w XVII wieku posiadała. Prócz ogromnych ksiąg choralnych *litteris trabealibus*, *lombardicis*, z wielkimi literami na przepych zdobionemi złotem, posiadała ich biblioteka kilkaset innych, bądź na pergaminie, bądź *in regali et augusto papyro exaratos*, w których znajdują się ślady przemysłu i pracowitości dawnych Benedyktynów. Księgi te były treści pobożnej i nau-

(<sup>121</sup>) Successit tepiditas ingensque commoditatum venatio, unde splendor ordinis exterius obfascari et nitor interior decrescere occipiebat. *Aquila Benedictina* p. 259.

(<sup>122</sup>) Szczygielski historia monasterii Tynensis p. 196.

kowój (<sup>123</sup>). Mszały, brevioraria, martyrologie ozdobione pięknymi miniaturami, komentarze pisma świętego z glosami i tłumaczeniami, a nawet kroniki (<sup>124</sup>). Te księgi dla użytku samych tylko Benedyktynów przepisywane, były ozdobą i cblubą ich biblioteki, ale nie przyczyniły się do rozszerzenia i zaszczerpienia światła nauk w Polsce. Podobnież szkoły benedyktyńskie żadnych nieprzyniosły owoców i wcześniej upaść musiały. Za Kazimierza instauratora niemogli się zajmować nauczaniem młodzieży polskiej, bo sprowadzonych dwunastu z Francyi nieumiało polskiego języka.

Takowa nieużyteczność Benedyktynów łacińskich, skłoniła zapewne Władysława Jagiełłę i królową Jadwigę do sprowadzenia Benedyktynów słowiańskich z Pragi, którym w Krakowie na Kleparzu, na miejscu gdzie stał jeszcze za czasów pogańskich kościół chrześcijański S. Krzyża dla Morawców niegdyś zbudowany, nowy kościół S. Krzyża wznosić zaczęła i klasztor drewniany dla nich zbudować dała; kościół ten nigdy niebył dokończony dla wczesnej śmierci Jadwigi, ale Benedyktyni słowiańscy odprawiali tu nabożeństwo w języku słowiańskim jeszcze w XV wieku (<sup>125</sup>). Cokolwiek bądź najdawniejsze u nas kla-

(<sup>123</sup>) In quibus magna diligentiae antiquorum vestigia, plurima devotionis prisce et eruditionis majorum nostrorum argumenta leguntur, agnoscunturque. Szczygielski *Tynecia* p. 235.

(<sup>124</sup>) Libri fastorum et historici saeculi anterioris, (to może z XVI wieku, bo on pisał w XVII) eodem artificio scripti, et eleganti colorum scriptura comptissime variegati. Szczygielski *Tynec.*

(<sup>125</sup>) Sempiternum memoriale, quo clementia Redemptoris genus Slavonicum

extulit, et mirifice honoravit donando illi gratiam specialem, ut omnia sacra officia et res divinae tam diurnae quam nocturnae, ipsa quoque sacrarum missarum arcana, ydionate ipso possint celebrari; quod nemini alteri linguagio praeterquam Graeco, Latino et Hebreo videmus contigisse: quorum excellentiae etiam bonitas divina Slavonicum aequavit; Vladislaus secundus Poloniae Rex, cum consorte sua Hedwig foemina devota et nobilissima, volentes etiam in Regnum Poloniae diffundere et de multiplicibus beneficiis divinitus eis eo anno praestitis ostendere erga Deum gratitudinem et munificentiam regalem, incitati exemplari simili, quod in civitati Pragensi habetur monasterium Slavorum Ordinis Sancti Benedicti, et sub ejus regulari observantia duraturum, sub honore et titulo S. Crucis, extra muros cracovienses in opido Cleparz, non longe a flumine Rudawa, sub Pontificatu Petri Visz Episcopi Cracoviensis, feria quinta post festum S. Jacobi Apostoli, fundant, condunt et dotant, et pulcherrimo muro lateritio circuitum Ecclesiae tam chori quam corporis, opere sumptuoso et magnifico designant, chorumque ejusdem Ecclesiae cum Sacristia perficiunt et consumant, corporis vero fundamenta solum jaciunt; quemadmodum usque in praesentem diem id coram cernere licet. Et domum pro monasterio ligneam cum horto construunt, fratresque ex monasterio Pragensi sumptos ad illam introducunt: dantes eis pro dote quamvis tenui, viginti marcas, singulis annis de censibus et proventibus thelancei Cracoviensis. A quibus usque ad mea tempora et sub oculis meis Ecclesia illa S. Crucis et in re divina, in matutinis horisque canonicis, ceterisque caeremoniis ecclesiasticis, sonoro cantu et lectione in ydionate slavonico, per monachos fratresque Sancti Benedicti officiahat. Deliberaverat autem Illustrissimus Vladislaus Poloniae Rex, cum sua nobilissima consorte Hedwig, monasterio et loco illi dare amplam dotem, quae triginta monachos praeter alios familiares et servitores, sustentare potuisset. Deliharaverat etiam et monasterium cum omnibus cellis et officinis suis lateritio muro fabricare, sed interim Regina clarissima Hedwigis sorte fatali abstracta est. Qua obeunte, omnis ardor, ad quem illum stimulo suo Regina Hedwigis concitabat, extinctus est, et omne opus usque in hanc diem, omnisque fabrica Ecclesiae et monasterii intermissa. Długosz *Hist. L. X. p. 126.* To jest ważna i żadnej wątpliwości niepodlegająca wiadomość o kościele słowiańskim w Krakowie i o Benedyktynach słowiańskich, o których nigdzie więcej wzmianki nie znajduje. Trudność tylko w położeniu tego kościoła zachodzi; Długosz powiada: *non longe a flumine Rudawa*; więc to nie może być ten kościół dzisiejszy eo sto<sup>i</sup> przy rogatce warszawskiej. Kromer lib. XV. Pruseza kościoły i klejnoty miasta Krakowa, w Krakowie 1647 k. 63. Piotr Artomiusz (Kirzesichleb) w przedmowie do Kancjonału w Toruniu r. 1601 drukowanego. Friese *Beyträge zur Reformationsgeschichte in Polen. II. 1. p. 14* i autorowie tamże połączyć.

szlory i opactwa są Benedyktynów sieciechowskie <sup>(126)</sup>, tynieckie <sup>(127)</sup>, mogiłęńskie w kaliskim <sup>(128)</sup> klasztor Benedyktynów na Łysiej górze <sup>(129)</sup>, zakon stróżów grobu Chrystusowego w Miechowie <sup>(130)</sup>, opactwo kanoników regularnych S. Augustyna w Trzemesznie <sup>(131)</sup>. Po Benedyktynach najdawniejsi są kammeduli, których jeszcze założyciel tego zakonu S. Romuald za Bolesława chrobrego był przysłał.

Lecz gdy Benedyktyni kluniaccy, choć dźwignięci i na nowo przez Kazimierza I zaprowadzeni, spodziewanych dla kraju pożytków nieprzynosili, Janik arcybiskup gnieźnieński dla sławy S. Bernarda, który krucyatę ogłaszał, sprowadził Cystersów do Brzeźnicy, który później Jędrzejowskim się nazywał. *Cystersi* są odłamkiem Benedyktynów kluniackich, tak nazwani od miejsca *Citeaux* w ziemi burgundzkiej, gdzie pierwsze ich zgromadzenie powstało. Opat generalny wszystkich Cystersów mieszkał we Francyi; za Stefana Batorego r. 1580, jak świadczy Paprocki <sup>(132)</sup>, przysłał był do Polski kommissarza swego dla reformowania klasztorów cysterskich. Zakon ten założył S. Bernard w dwieście lat po Benedyktynach kluniackich. W XII wieku u nas kilka klasztorów Cysterskich powstało. Mieczysław stary

<sup>(126)</sup> Naruszewicz Hist. Pols. T. II. k. 186. T. III. k. 336.

<sup>(127)</sup> Szczygielski Aquila Polono-Benedictina.

<sup>(128)</sup> Długosz I. 58.

<sup>(129)</sup> Naruszewicz T. II. 137.

<sup>(130)</sup> Długosz I. 501. Naruszewicz VI. 203. Nakielski Miechovia.

<sup>(131)</sup> Długosz I. 127.

<sup>(132)</sup> Herby rycerstwa polskiego str. 67.

xiąże Wielkopolski założył r. 1115 klasztor Cystersów w Łędzie nad rzeką Wartą w dyecezyi gnieźnieńskiej<sup>(133)</sup>. W r. 1153 założono klasztor Cystersów wągrowieckich o siedm mil od Poznania. Roku 1175 oliwski o pół mili od morza. R. 1176 sulejowski. R. 1179 wąchocki nad rzeką Kamioną. R. 1186 koprzywnicki założony przez Kazimierza sprawiedliwego.

Te klasztory i opactwa utrzymywały szkoły przynajmniej dla swoich, były jedyném schronieniem nauk i ogniskiem, z kąd się słabe owych wieków światło wymykało i po kraju rozchodziło. Xięża i mnisi ucząc się teologii i filozofii scholastycznej nabierali upodobania w naukach. Zakonnicy dalecy od zgiełku światowego, przepisywali rękopisma, niekiedy autorów rzymskich, a czasem sami co pisali; przynajmniej pisali roczniki czyli tak nazwane *katalogi*. A gdy się namnożyło ludzi piśmiennych i umiejących po łacinie, prawa polskie w tym języku pisać zaczęto.

Już przed Gallusem pisano kroniki, które się ciągną przez wieki Piastowskie i Jagiellońskie. Kroniki te pisane i przechowywane przy katedrach, nazywały się *katalogami* kościelnymi. Z takich katalogów mamy żywoty biskupów smogorzewskich, znajdujące się w Sommersberga zbiorze. Prócz podań i pieśni jeszcze w nagrobkach zachowała się pamięć

(133) Dyplomata mówi: Monachos Cysterciensis ordinis de longinquis partibus terre advectis de coenobio videlicet Pragensi, pro viris literatis divinatorum celebratoribus, celestiumque contemplatoribus, collocamus in loco, qui vocatur Lenda, super fluvium Wartam.

wielu historycznych zdarzeń i okoliczności, jak mamy tego przykład na nagrobku Bolesława chrobrego. Zaginęła kronika, którą był Piotr Włast Dunin jedyny ze stanu rycerskiego w tym peryodzie napisał.

Gallus zarencki rodak, pisząc dzieje szesnastu pierwszych lat Bolesława krzywoustego, cofnął się do Piasta, a nieznalazłszy historyi; zebrał z pomocą Michała (który był kanclerzem Ciołka biskupa kruszwickiego) niektóre podania i pieśni historyczne. Nestor Czarnoryziec, najdawniejszy słowiański kronikarz, pisał o Polanach i objaśnił etnografią polską. Sylwester kronikarz ruski, Nifon i dwóch bezimiennych, ciągnęli dalej rozpoczęte przez Nestora pasmo dziejów do roku 1208.

W dwunastym wieku jakiś Polak, przyjaciel Zbigniewa, poganin, pisał kromkę, którą Długosz w dzieło swoje wcielił. Były inne jeszcze kroniki, które Kadłubek, jak sam wyznaje, zbierał. Wreszcie w jednym tylko opisie morawskiego biskupstwa, znajdującym się w Kosmasie kanoniku pragskim, znajdujemy nieco jeografii polskiej, a w Nestorze etnografią.

Pisano już w XII wieku po polsku, bo mamy ślady w kronikarzu, iż kronikę Gallusa na język polski po szkołach tłumaczono. W wieku dwunastym znajdujemy w Kadłubku jakieś ślady widowisk scenicznych.

Gdy tak w Polsce nauki łacińskie i duchowne z trudnością dzwigają się, przychodzi z Niemiec młody Otton, a nauczwszy się języka polskiego,

zakłada szkołę. Otton spowiednik Władysława Hermana, późniój biskup bamberski i apostoł Pomorza, urodził się w Szwabii z szlachejnych ale mniej majątnych rodziców, którzy łożyli na jego początkowe wychowanie, ale w krótcie go odumarli. Brat jego w rycerskim zawodzie, mały mu tylko dosyłał zasiłek. Ukończywszy więc pierwsze nauki, niemając o czém brać się do wyższych, udał się do Polski, gdzie jeszcze mało uczonych było. Tam założył szkołę, ucząc drugich i sam się doskonalił, zyskał dostojenstwa i majątek, nauczył się języka polskiego; przyjemny, przystojny, skromny, wszystkim w Polsce podobał się. Najprzód panowie go do jednania między sobą używali; przez to wpadł w oko Władysławowi Hermanowi, który go wielce polubił. Już kilka lat Otton na dworze bawił, gdy owdowiały król powtórnie ożenić się zamyślił. Otton nastroczał siostrę cesarską; wysłany w poselstwie, szczęśliwie doprowadził to małżeństwo do skutku. Od tego czasu bawił na dworze cesarza; w początkach odmawiał z nim modlitwy i psalmy; potem go cesarz zrobił kanclerzem, a naostatek w roku 1102 biskupem bamberskim.

Przy końcu XI wieku, musiały już być dosyć bobre szkoły, kiedy Laurentius syn wieśniaka został r. 1106 biskupem poznańskim, a Jakób ze Znina syn włościański został r. 1118 arcybiskupem gnieźnieńskim <sup>(134)</sup>.

(134) Humili enim sortę Znini (oppidum est Archiepiscopi) ortus, sed virtus,

§. 3. *Od Bolesława kędzierzawego do Władysława Łokietka. Upadek nauk i oświecenia, najazdy Tatarów, zamknięcie prawodawstwa.*

(1150—1300).

Nie masz ciemniejszej i mniej znaniej historii, jak historia rozumu ludzkiego. Zdaje się, że rozum nasz jeszcze nigdy sam sobie dobrze się nie przypatrzył. Oprócz przyczyn wzrostu lub upadania, o których wiemy i które w ciągu tej historii wyliczam, są jeszcze w historii oświecenia pewne nieodkryte, niewyjaśnione dotąd tajemnice. Przypatrując się historii rozumu ludzkiego, postrzegamy pewne w jego postępach przerwy, jakieś chwilowe osłupienie, na którego wytłumaczenie wyliczone przyczyny niewystarczają. Takim czasem wstrzymania się, chwilą kroków wstecznych, cofania się rozumu ludzkiego, są ze znanych nam lepiej dwa bardzo do siebie podobne wieki, XIII i XVII. W wieku XIII nauki fizyczne Arabów i nauka prawa rzymskiego, a w XVII nauki fizyczno-matematyczne za ledwo gasnące światło rozumu utrzymać zdołały. Upadek nauk w Rosyi w XIII wieku, był skutkiem Mongolskiego panowania. W historii literatury polskiej upadek nauk w XIII wieku tłumaczemy najazdami Tatarów, którzy co dwadzieścia lat Polskę pustoszyli, paląc miasta i włości (135). Wszakże taki

ac eruditio eum ad Metropolitanam evexit sedem; sacrorum canonum et juris civilis notitia ad maxima fecit idoncum. Rzepnicki *Vitae Praesulum Poloniae* p. 46.

(13) Długosz pod r. 1241 T. I. k. 674. Naruszewicz IV. 30. 323.



sam upadek widzieć się daje i za granicami Polski w całej zachodniej Europie, przez całe dwa wieki XIII i XIV. Leibnitz wiek XIII do najciemniejszych policza <sup>(136)</sup>. W wieku XIII i XIV upadł język łaciński, który w całej zachodniej Europie był jedynym myśli tłumaczem. Nieczytano klasyków rzymskich <sup>(137)</sup>. Język grecki był w pogardzie <sup>(138)</sup>. Nauka prawa i medycyna upadły <sup>(139)</sup>, a filozofia

(136) Mówiąc o Gerwazym dodaje: *Vixit eo saeculo, quod ego cum proximo omnium saeculorum post Christum natum ineptissimum esse comperi, decimo tertio inquam, quo subito omnes propemodum boni scriptores evanuerunt, cuncta in se trabentibus monachis mendicantibus, qui tunc insurrexerunt, et mox ignorantiam et errorem vivi comburio sancientibus, ut vix alia quam utriusque juris et scholasticarum argutiarum studia superessent. Germanis certe saeculum decimum aurum fuit prae decimo tertio et decimo quarto, quo tempore etiam jura Imperii supina ignorantia propemodum intercidere. Script. rer. Brunsvic. Introd.*

(137) Amissam linguae romanae puritatem, barbaramque superiorum saeculorum latinitatem sophisticis nostris magna ex parte tribuendam ducō, cum parum congrue aut latine disserentibus *Oxoniensis loquendi mos* impingi consueverit. Wood. T. I. p. 228 Lecz nie tylko w Oxfordzie upadła łacina. Bartol w XIV wieku głośno oświadczał się, iż *de verbis non ouat jurisconsultus*. W dziele: *Summa totius logicae* (wyd. 1678 Oxoniae) Wilhelma Okkama, którego współcześni nazywali *doctor invincibilis et nominalium princeps*, tyle jest sollecyzmów i barbaryzmów, co w pismach Skotta. Dopiero Petrarka w środku XV wieku *bibliothecas tam diu clausas reseravit primus, et pulverem situmque e monumentis maximorum authorum excussit, quo nomine plurimum ei latinus sermo debet*. Vives de tradit. discipl. T. I. L. III. p. 482.

(138) Jeszcze w środku XV wieku w Anglii uczeni i uczniowie pod imieniem Trojanów napadali na Greków, to jest tych co się w greckim języku ćwiczyli. Z takimi to ludźmi miał do czynienia Erazm Roterdański, kiedy w r. 1498 przyjechał do Oxfordu uczyć języka greckiego. W Cambridge stary testament tegóż Erazma pod karą czytać zabroniono. Wood. I. p. 237.

(139) Nauka prawa i medycyny podobne były do ówczesnej filozofii i teologii. Alexander Hales i Albert wielki Arystotelcsa przełożonego

wyrodziła się na uczoną głupotę, której mozolnie uczono się.

W XII atoli wieku podźwignęły się w Europie zachodniej wzgardzone dotąd języki narodowe i w poezyi kształcić się poczęły. W tym wieku żył Piotr Venerabilis, opat kluniacki, S. Bernard między ojców kościoła policzony; Piotr Abelard geniusz rozległy, najgłębiej sięgający, jakiego od wieków Europa nie wydała; Heloiza, która niemal mu w uczoności wyrównała, a więcej miała imaginacyi i czucia; Piotr Lombardus uczeń Abelarda, który swoją książką *Magister sententiarum*, stał się nauczycielem teologów; Piotr Comestor, który uporządkował dzieje kościelne; Gracyan, który zebrał prawo kanoniczne i światlejszy od wieku swego Jan z Salisbury. Ci ludzie z największym zapalem i gorliwością naukom poświęcali się, lecz nie-

z arabskiego do szkół zaprowadzali, historia i literatura starodawne szły w pogardę. Używano i czytano same tylko glossy na pismo ś. równie jak na Arystotelesa. Wtenczas w Bononii uczyli Accursius i Odofred. Blezeński Piotr w środku XIII wieku chwali styl kodexu i pandektów: *lex equidem sacularis gloriosa supellectile verborum, lepidaque orationis urbanitate lasciviens me vehementer illecebat et inebriaverat mentem meam. Lectioni codicis et digestorum plerumque ad solatium, non ad usum tempus vacationis impendo.* Accursius i Odofred równie złą łaciną pisali jak Albert W. i Tomasz z Akwinu, ale najgorzej Bartol. Ci nauczyciele prawa tak zaciemnili prawo komentarzami i glossami, jak teologowie pismo ś. Summa glossy Akkursyusza miała równą powagę jak prawo. Prawnicy wdawali się w scholastyczne szperania. Adwokaci zaczęli upadać, i dla tego Piotr Blezeński powiada: *Professores illius sapientes sunt ut faciant mala, bene autem facere nesciunt. Verba quidem lepida, plerumque habet censura civilis, sed sunt folia sine fructu, nugae canorae, et Syrenes usque in exitum dulces.* Oper. p. 216.

szczęściem, rozum ich wszędzie napotykał żelazne koło, którego przestąpić nie godziło się. Nie mogąc puścić się w górę, wgrzebywali się głęboko; nie mogąc mieć własnych, cudze wyobrażenia cedzili, rozcinali. Więcej pracowali niż dzisiejsi uczeni, większą mieli sławę, wszelako prace ich żadnego dla ludzkości nie przyniosły owocu; dziwią nas ich namiętne spory, ale mało obchodzą, żałując tylko, iż siły tak wielkiego geniuszu bezużytecznie zmarnowano.

Stefan biskup Tournai sławny prałat, tak 1203 roku opisuje nauki swojego czasu. »Upadła u nas nauka pisma ś., bo uczniowie tylko nowościom dają oklaski, a mistrze więcej dbają o sławę jak o naukę. Piszą więc coraz nowe summy i nowe księgi o teologii, jak gdyby pisma Ojców świętych niewystarczały. W obec wszystkich i bez uszanowania rozprawiają o bóstwie niepojętym, o trójcy i wcieleniu. Na miejscu dawnych kanonów, przedają teraz ogromny zbiór dekretaliów pod nazwiskiem papieża Alexandra, nie uznając dawnych kanonów. Tę księgę kanonów czytają po szkołach, przedają po sklepach z wielką radością pisarzy, dla których przez to powiększyły się zyski a zmniejszyła praca. Co do nauk wyzwolonych: młodzi ludzie, którzy jeszcze sami nic nie umieją, przywłaszczają sobie niebacznie tytuł mistrzów, a odkładając na bok prawidła i księgi autentyczne, zajmują się tylko sofizmatami i sprzeczką o słowa, które są jak pajęczyna na muchy.«

Jakie były nauki w paryskim uniwersytecie, miarkować można z urzędzenia kardynała Roberta de Courgon na synodzie prowincjonalnym r. 1215: »Nikt nie może uczyć w Paryżu nauk wyzwolonych, »któryby nie miał przynajmniej dwudziestu i jeden »lat i kto się nauk wyzwolonych przynajmniej przez »sześć lat nieuczył. Kto zechce nauczać, zda examen »wedle przepisu zawierającego się w piśmie pana »Piotra biskupa paryskiego o pokoju między kanclerzem a uczniami. Wykładać będą w szkole księgi Arystotelesa o dyalektyce, tak nowe jak i dawne i dwóch Pryseyanów, a przynajmniej jednego. »W dni świąteczne czytać będą filozofów, retorów, matematyków i gramatykę; a jeśli wola, naukę moralną i czwartą topikę. Nie będą czytać Arystotelesa księgi o metafizyce albo o fizyce, ani ich skrócenia; żadnego z pism Dawida, Dinanta, heretyka Amauri i hiszpana Maurycyusza. Teologii zaś ten tylko może uczyć, kto skończył lat trzydzieści i przynajmniej lat ośm się uczył. Nikt w Paryżu nie będzie dawał lekcyi publicznych ani kazał, póki się nieprzekonają o jego obyczajach i nauce. »Nikogo nie poczytamy za ucznia, kto pod pewnym mistrzem uczyć się nie będzie.«

W XII wieku xięża świeccy i zakonnicy porzuciwszy teologią i kanony, wzięli się do prawa cywilnego i medcyny, które prowadziły do znaczenia i majątku. Z tego powodu Innocenty II na so-

borze turoneńskim r. 1163 (<sup>140</sup>), zakazał zakonnikom zajmować się prawnictwem świeckim i medycyną; zostawując to księżom świeckim niepiastującym urzędów duchownych; bo świeccy ludzie nie zajmowali się wcale naukami. Papież Honoriusz III w bulli: *Super specula* r. 1219, ten zakaz do wszystkich księży rozciągnął.

W r. 1210 sobor paryzki zabronił wykładać w uniwersytecie metafizyki Arystotelesa, którą niedawno dostano z Konstantynopola i z greckiego na język łaciński wyłożono, dla tego, iż zawarte w nim subtelności stały się powodem do kacerstwa. Metafizykę więc kazano spalić, fizyki zaś Arystotelesa przez lat trzy wykładać zabroniono.

Gdy więc naukami sami tylko księża trudnili się, osobny stan stanowiąc (<sup>141</sup>), życie duchowne narodu, nie w pismach uczonych szkolną łaciną i metafizyką odrażających, ale we właściwej sobie literaturze odbić się musiało. Jakoż powstała w XII wieku nowa literatura francuska.

Teraz więc dwie było we Francyi literatury: łacińska i romantyczna. Uчени i młodzież, co się tyjącami zbierała po miastach, dla uczenia się języka łacińskiego, dyalektyki Greków i subtelności metafizyki arabskiej, niewiedziała wcale o innych mistrzach i uczniach, zajętych poezją romancką *la*

(<sup>140</sup>) Labbei Concilia generalia T. X. p. 1419—1421.

(<sup>141</sup>) L'education lettrée était plus que jamais abandonnée aux clercs, on la regardait presque comme indigne d'un chevalier. Sismondi Hist. Tom. III. p. 378.

*gaie science*, która bujnie w południowej Francyi zakwitła. Trubadurowie jeździli sobie od zamku do zamku, wszędzie rozsiewając wesołość i rozrywki.

Najsławniejsze w Europie zachodniej uniwersytety: paryski i bonoński, w XII wieku powstały, kollegia około połowy XIII wieku dla utrzymania w karbach posłuszeństwa i dobrych obyczajów zakładano. Początek zrobili zakonnicy, dla oddzielenia braciszków od świeckich. Sorbona w Paryżu była pierwszym kollegium dla świeckich księży. Później biskupi zakładali podobne kollegia dla ubogiej młodzieży swojej dyezezyi. Do tych coraz liczniejszych uniwersytetów i kollegiów garnęła się i zbierała młodzież i doktorowie ze wszystkich katolickich Europy krajów. Za nauką prowadzącą do wysokich w kościele dostojenstw i urzędów gorliwie się ubiegano właśnie wtedy, kiedy nauki nieszczęśliwością czasów upadły. Idąc za przykładem uczonych IX wieku, wszystkich razem nauk uczono się. Zabierający się do Teologii przechodził nauki wyzwolone, to jest grammatykę, retorykę, logikę, metafizykę i etykę. Lecz nauki te przez fałszywe rzeczy pojęcie z prawej a naturalnej zboczywszy drogi, w ciasnym krążyły kole. Nieoświecając rozumu, mąciły jeszcze wyobrażenia, do których każdy prosty rozsądek własną siłą przychodzi. W wieku XI, gdy niektóre pisma Arystotelesa od hiszpańskich Arabów do Francyi, a ztamtąd do Niemiec dostały się, podniosła się do wielkiej wziętości dyalektyka, z której

się 'wylęła' filozofia scholastyczna, co postępowi rozumu żelazne stawiając zapory i największych geniuszów siły na próżno znękała. Wkrótce dyalektyka stała się zasadą, środkiem wszystkich nauk i całej mądrości ludzkiej; niebawnie wszczęła się kłótnia realistów z nominalistami. Gniazdo téj szkodliwej nauki było we Francyi; we Włoszech bowiem trudniono się więcej gramatyką i klasykami. Niemcy w Lambercie Aszaffenburskim mieli jeszcze znakomitego kronikarza. Z tego obłąkania dopiero nauka prawa rzymskiego uczonych wywiodła.

Gramatyka, której wyobrażenie przejęliśmy od Greków i Rzymian, mówi X. Fleury piszący na początku XVIII wieku <sup>(139)</sup>, powinna była się zajmować językiem ojczystym, uczyć poprawnie mówić i pisać; lecz wówczas jeszcze narodowe języki były w pogardzie; rozumiano, że pisać lub mówić ojczystym językiem było nieprzyzwoitością; trzymano się więc uporeczywie języka łacińskiego; pisano tym językiem, choć już od kilku wieków żaden naród językiem Rzymian nie mówił. Wszelako około połowy XII wieku zaczęto pisać językiem romanckim, to jest francuskim owego czasu, ale tylko same piosneczki o przewagach rycerskich i miłości dla rozrywki szlachty, i ztądto do dziś dnia powieści miłosne romansami się zowią. Piérwsze pismo poważniejszej treści w języku francuzkim, jest historia Normandyi przez xiędza Vace w r. 1160 napisana; a w pięć-

<sup>(142)</sup> Hist. Eccles. T. XVII. p. 4.

dziesiąt lat później Gotfryd de Villehardouin napisał kronikę o zdobyciu Konstantynopola. Od tego czasu nietylko we Francyi, ale w Hiszpanii i Italii językiem ojczystym pisać zaczęto. Niedziw więc, iż z XIII wieku niemamy żadnego dzieła w polskim języku, a z XIV same tylko przekłady psalmów i innych ksiąg nabożnych, a to podobno nietłumaczone, ale przerabiane z czeskiego. Wreszcie w owych wiekach wiadomości ogólne nabyte w gramatyce do poznania natury i właściwości ojczystego języka nieużywano, nawet wymawianie i ortografia nie były ustalone; nierozróżniano między innemi w języku francuzkim, sądząc z kroniki Villeharduina, liczby pojedynczej od mnogiej. Nawet we Francyi, nietylko lud, ale i najwięksi panowie pisać nie umieli. Listy książąt i wielkich panów pisywali księża po łacinie, a odpowiedzi tłumaczyć im musieli. Uczono się więc tylko gramatyki łacińskiej, a raczej języka łacińskiego wraz z gramatyką, ale nie czystego, prawdziwego dawnych Rzymian, lecz zepsutego z przekręconém znaczeniem, albo na wzór germańskich języków nagiętém, którego ślady w filozofii i teologii jeszcze zeszłego XVIIIgo wieku widzieliśmy. A jako tego języka najlepszy łacinnik nie łatwo zrozumieć, tak nawzajem uczeni XIIIgo wieku nierozumieli dobrze autorów i książek czystym językiem Rzymian pisanych; jak między innemi S. Cypryana, S. Hilaryusza, S. Hieronima, S. Augustyna, tak iż najczęściej opacznie myśli ich sobie tłumaczyli. A że ludzie



niechętnie czytają książki, których dobrze rozumieć nie mogą; ztąd poszło, iż porzuciwszy starożytnych autorów, ograniczając się czytaniem nowszych, zrozumialszych dla siebie, zaniedbano całkiem literaturę starożytną rzymską, jako rzecz próżnej ciekawości. Nadawano więc językowi łacińskiemu tok cudzoziemski, pożyczano coraz więcej wyrazów germańskich, dając im tylko zakończenie łacińskie, (n. p. guerra, trenga). I taki to język, nie piękny język Cycerona i Liwiusza, stał się powszechnym językiem uczonych zachodniej Europy.

Gdy tak w XIII i XIV wieku język łaciński, którym mówili i pisali uczeni, szedł w zaniedbanie, łatwo domyślić się można, iż po grecku i po hebrajsku mało kto umiał, choć po zdobyciu Konstantynopola przez Latynów, Frankowie zetknęli się z Grekami, a Żydzi byli już po całej Europie rozsiani. W czasie wojen krzyżowych osiedleni w ziemi świętej xięża łacińscy, niekorzystali ze sposobności nauczania się arabskiego i syryjskiego języka; ztąd poszło, iż wojując przez dwa wieki z Arabami, niemiano w Europie dokładnego wyobrażenia o Islamie, a ojców kościoła greckiego rzadko nawet z tłumaczenia znano.

Retoryka psuła tylko styl; bo uczono mówić przez przenośnie i inne postacie mowy, pilnie wysłowienia prostego i naturalnego się wystrzegając; ztądto pisma ich tak nam trudno rozumieć przychodzi. Przykładem tego są listy: Grzegorza IX do cesarza Fryderyka II, Innocentego III, Piotra Błę-

zeńskiego, a szczególnie Piotra des Vignes tak w swoim czasie wielbione, iż je *pulcra dictamina* nazywano. Autorowie ówcześni używali nieustannie okresów z pisma świętego pożyczonych, nie jako potwierdzenie i dowód, ale do wyrażenia najpospolitszych rzeczy. Wszystkie ich pisma oszpecają zdania zwietrzałe, od których rozpoczynają się bulle papieskie, prawa i przywileje książąt. Z poezyi uczono się miary wierszów łacińskich i syllab, powieść stylem płaskim i barbarzyńską łaciną napisana, w której dla wierszy jeszcze więcej wypaczonych i sękowatych wyrażen się mnożyło, uchodziła za poemat, jak n. p. *Domnizona żywot hrabiny Matyldy*. Wszelako miłośnicy poezyi łacińskiej winni byli tym wierszokletom zachowanie pamięci zgłosek długich i krótkich i budowy wiersza łacińskiego. A lubo uczeni nie umieli ani widzieć natury, ani patrzeć w serce, kochali się jednak w zmyślonych baśniach, podobni do dzieci, którym się więcej podoba rzecz osobliwsza i dziwna niżeli prawdziwa. Ztąd poszło, iż mieli przytępiony zmysł historyczny; nie oglądając się na wiek i osobistość dziejopisa, brali za nieomylną prawdę wszystko, co było napisano. We Francyi o Franku synu Hektora i pochodzeniu Franków od Trojanów nikt nie wątpił aż do końca niemal XVI wieku. Podobne baśnie widzieliśmy w pierwszych naszych kronikach o Lechu i Czechu, które na wzór francuskiego Franka się tworzyły. Wreszcie wszyscy niemal kronikarze XIII i XIV wieku w zachodniej Europie i u

Bizantynów pisali historią powszechną, poczynając od stworzenia świata, spisując bez braku cokolwiek im w innych księgach znaleźć się zdarzyło. Wszystkie te kroniki ograniczają się Europą; od VIII wieku, na którym kończy się kronika bibliotekarza Anastazyusza, kronikarze o wschodnich krajach i narodach zamilkli.

Jeografii uczono się z ksiąg starożytnéj literatury, jak gdyby świat od czasów Ptolemeusza i Pliniusza niezmienił się, wyszukano tylko pilnie w Palestynie i całej Syryi miejsca w piśmie S. wzmiankowane. Bagdad a niekiedy Kair poczytywano za starożytny Babilon. Niewypytywano się mieszkańców o nazwiska i położenia rzék, gór i t. d. Ztąd poszło, iż krzyżowcy idąc do ziemi świętéj i w saméj Palestynie nieraz przez zdradzieckich przewodników, bez których nieznając topografii obejść się nie mogli, nawodzeni byli na zasadzki, lub bezwodne stepy i pustynie, gdzie mimo zapалу religijnego i męstwa marnie ginęli. Wszakże przy końcu wojen krzyżowych każdy pątnik, co z łaską w ręku i płaszczu naszytym płazami ziemię świętą nieraz jeden zwiedzał, prosty rycerz, który bez szwanku wrócił, biegleszy był w jeografii, niż ówczesni uczeni, co nad Ptolemeuszem ślęczeni. Wiedział każdy z krzyżowców późniejszych ile dróg do Palestyny prowadzi, jakie narody przebywać potrzeba, którędy stąpiwszy na ziemię azyatycką najprościej lub najbezpieczniej do Jerozolimy; wreszcie przechodząc całą południo-

wą i naddunajską Europę, przypatrzyli się z bliska narodom i krajom, które uczonym tak mało były znane, jak dziś królestwa wewnętrznej Afryki.

Loika niewskazywała bezpiecznego gościńca dociekania prawdy, ale była kunsztem spięcia się i przedzenia długiej i subtelnej nici z myśli obranej ze wszelkiej treści. Nieuczono wynajdywać, ale tylko dowodzić. Nauczyciele nie pragnęli nauczać młodzież, ale zadziwiać zręcznością w dyalektyce, zadawaniem podstępnych pytań i zapiérając w kąt przeciwnika syllogizmem rogatym. Było to niezgrabne naśladowanie owych greckich sofistów, z których Platon tak przyjemnie naśmiewa się. Ci to filozofowie rozprawiali językiem technicznym o kategoriach, męczyli słowa rozlicznym ich wykładem; nad ważnością rozmnażanych bez końca negacyi łamali sobie głowy, rozprawiali o wszystkiém, jedni drugich w subtelnościach przesadzając. Rozum ludzki mozolił się i wysilał, aby samego siebie zniszczyć, siły swoje zmarnować i światło przyrodzone człowieka przygasić <sup>(143)</sup>. Ztąd poszło, iż Albertus magnus napisał ogromny foliał o logice, którą Aristoteles w małej książeczce był zamknął. W całej Europie nikt jeometrii nieuczył się: ztąd, jak sprawiedliwie X. Fleury uważa, doktorowie ówcześni niewprawni w dowodzenie, radzi wieszają się w wątpliwościach.

(143) Te nauki Jakób Górski nazywa. *studia quae nihil sapere docerent.*

Nauki fizyczne miały język techniczny, którym się osłaniała niewiedza i którym gadano o rzeczach dobrze wszystkim wiadomych; wreszcie jak w historyi narodów tak w historyi natury, chętnie wierzone w baśnie i bezzasadne domysły. Jako jeografii uczono się z Ptolemeusza, podobnie fizyki, nie wpatrując się w naturę przed nami stojącą, szukano w księgach Arystotelesa. Wśród takich to nauk wyłęgło się uczone głupstwo i wychowali się uczeni głupcy, którzy gardząc światłem przyrodzonym, niechcieli ani widzieć własnymi oczyma, ani słyszeć na własne uszy, ale woleli smarzyć się nad wyrazami Arystotelesa, cedzić jego wyobrażenia, niż zajrzeć w oczy naturze. Jeden tylko Rogeryusz Bakon Anglik Franciszkan, który żył w XIII wieku, wczytał się był w pisma Arabów, a co dziwniejsza, sam wziął się do obserwacyi i doświadczeń. Już był trafił na ślad wielu tajemnic natury, gdy go niewiedza o spółkę z diabłem, o czarnoksiężstwo posądziła; całe więc długie życie w więzieniu i prześladowaniu strawił. Podobnież upodobanie w naukach przyrodzonych cesarza Fryderyka II do win mu liczono.

Przez dyalektykę czyli metodę nieskończonego rozprawiania, weszły do moralności zasady wątpliwe, chwiejące się. Doktorowie nawykli wszystko zbijać i najmniejsze chwytać prawdopodobieństwa, znaleźli téż wątpliwości i w Etyce, czyli zasadach moralności; a namiętność lub chęć podobania się, łatwo ich z prawej i bezpiecznej sprowadziła drogi.

Zgubne błędy kazuistów XVII wieku X. Fleury do tego źródła, do XIII wieku odnosi. Doktorowie XIII wieku przedstawiali na sklejeniu przez subtelne odróżnienie twierdzeń, których wypadek nie zawsze się zgadzał ze zdrowym rozsądkiem i ewangelią. Między zabiegłościami moralistów a rabinów owego wieku uderzające postrzegać się daje podobieństwo. Toczyły się więc spory, ażali moralność jest praktyczną lub spekulacyjną? roztrząsano bez końca o środkach i celu i wolnej woli, zaglądając nieustannie i opierając się na etyce Arystotelesa, który dla filozofów XIII i XIV wieku był nieomylną wyrocznią, chociaż go znali tylko w tłumaczeniu łacińskim i to z arabskiego. O Platonie zaś wiedzieli tylko ze wzmianki znajdującą się w pismach Arystotelesa.

Takie nauki niekształćąc serca, nieoświecając rozumu, były gorsze od prostej niewiedomości, która przynajmniej wrodzonemu rozsądkowi, choć w ciasnych granicach, rozwijać się daje. Nauki XIII i XIV wieku wycieńczały tylko na próżno siły rozumu tych co niemi zajmowali się, a w gminie nieuczonym niewzniecały żadnego poszanowania. Wrzaskliwe dysputy odbywały się dla popisu ze zręcznością dyalektyczną, nie dla wyświecenia prawdy; były to turnieje i szermierstwa uczone, na które lud jak na widowisko patrzył. Doktorowie kłótlivi, pełni próżności, obstawali przy zdaniu swojem nie z przekonania, ale przez upór; złąd się wyfoiły owe cze

zagadnienia, wytrąwione z treści założenia i płonne różnice. Wychowawcy takich doktorów, młodzież burzliwa z różnych narodów i różnego wieku, staczała codziennie bójki między sobą i mieszczanami po szynkowniach i domach nierządnych, uchylała się przywilejami z pod sądów krajowych; papież musiał udzielić opatowi S. Wiktora władzę zdejmowania klątwy z tych co pobili xiędza. Ich wyuzdaną we Francyi swawolę opisuje Jakób de Vitry jako naoczny świadek.

Młodzież ta, powiększėj części dojrzałego wieku, byli to już wyświęceni xięża, którzy posiadając w domu probostwa i beneficia, za oczyma swoich biskupów największych zdrożności dopuszczali się. Doktorowie odcięci od wszelkiej rzeczywistości, od obowiązków społeczęńskich i powołania swego jako duchowni uwolnieni, zajmowali się szperaniem po książkach i snuciem pajęczych subtelnosci. W teologii i tłumaczeniu pisma ś. szukali ukrytych tajemnic czy to porwani z wiekiem, który każdą prostą myślą pogardzał, czyli téż dla nieznamomości języków hebrajskiego i greckiego, historyi i archeologii biblijnej.

Prócz pisma świętego, teologia opiera się na tradycyi. S. Jan ewangelista, który żył długo i uczeń jego S. Polikarp, dochowali wiernie podanie ustne zasad pierwiastkowego kościoła, i przekazali je S. Ireneuszowi, który podobnie jak S. Klemens alexandryjski, pismem dalszym czasom je dochował;

lecz doktorowie XIII i XIV wieku nieczytali i nie rozumieli ksiąg ojców świętych, szczególnie najdawniejszych. Księgi te na ówczas bardzo rzadkie, leżały ukryte po dawnych klasztorach bez żadnego użytku. Dopiero Ludwik IX kazał przepisywać księgi kościelne, które tylko znalazł w bibliotekach różnych opactw, zbudował osobną bibliotekę przy swojej kaplicy paryskiej, i zebrał po kilka exemplarzy pism S. Augustyna, S. Ambrożego, S. Hieronima, S. Grzegorza i innych ojców kościoła. Wtejtó bibliotece znalazł Wincenty Bellovacensis Dominikan podróż *Jana de Plano Karpini* i *Benedykta* naszych rodaków do Tartaryi w XIII wieku przedsięwziętą i w swoim *Speculum historiale* umieścił.

W XIII i XIV wieku żebrzące zakony najwięcej naukami zajmowały się. Mnisi ile ubodzy, nie mogli ksiąg kupować, a pędząc życie na ustawiczną włóczędę i żebranie, nie mogli się zajmować ich przepisywaniem, jak zakony osiedlone i dochodami opatrzone Benedyktynów i Cystersów. Ztąd poszło iż niemając wiadomości, których się tylko wartowaniem ksiąg, zwłaszcza w teologii i historyi nabywa, nabrali nałogu rozumowania na wiatr, i tych jałowych, na niczem nieopartych, wytrawionych z wszelkiej treści dysput; bo ludzie obrani z wiadomości, a jednak do myślenia wprawieni lub nagięci, muszą koniecznie rzucić się w przestrzeń myśli i w téj bez granic i słupów dziedzinie gubią się, albo siły duszy na próżno marnują, dając głupstwu i niewiadomości



pozór głębokiej, z wielkim mozolem nabytej nauki. Nadawane wreszcie tym teologom szumne przydomki i przezwiska, długo mamły ludzi mniżej świadomych. Alberta nazwano *wielkim*, mając na myśli Alexandra Macedońskiego, inni mieli przezwisko *subtilis*, *irrefragabilis*, *illuminatus*, *resolutus*, *solemnis*, *universalis*, chociaż mówi X. Fleury w teologu Albercie nie widzę wielkiego prócz grubości, i wielości ksiąg, które napisał. Wreszcie ci scholastyczni teologowie chcąc naśladować ścisłą metodę geometrów, u których nie masz żadnego zbytniego wyrazu i każde wyobrażenie dobrze określone, odróżnione, ma swój znak osobny; zapomnieli że matematycy zajmują się tylko jednym rodzajem wyobrażeń, to jest wielkością i różnemi jej stosunkami; przeciwnie w Filozofii moralnej, uwaga nie mając się czego chwycić, przykładów, żywych obrazów namiętności, przywar i cnót ludzkich potrzebuje. Wreszcie w stylu suchym, scholastycznym, nie maluje się człowiek piszący; zbrodniarz i cnotliwy jednakowo piszą; bo tu połowa człowieka, serce z całym szeregiem uczuć, jakby zamarłe w piersiach, nie ożywia myślącego i wylewającego się na papier rozumu. Styl nauczający powinien być prosty, jasny i ścisły bez żadnej innej ozdoby; ale właśnie ta prostota ma w sobie wiele szlachetności i wdzięków. Styl niski, płytki, ciężki, wlekący się, nie może podobać się i za tłumaczenie myśli jakiegokolwiek uchodzić. Poprawność języka, i właściwe nienastrze-

pione, nienaciągane wyrażenia, są ozdobą i koniecznym warunkiem stylu prostego. Wysłowienie dziwaczne zaciemnia myśli, nietłumaczy, i zamienia się w zagadkę, której domyślić się trzeba. Każda nauka ma swoje wyrazy techniczne, ale te rzadko się w mowie potocznej używają. Scholastycy utworzyli z łacińskiego osobny język dla innych ludzi niezrozumiały; ubóstwo języka filozoficznego Rzymian, którzy filozofii tylko od Greków i to po grecku uczyli się, ubóstwo w pismach filozoficznych Cyserona przebijające się, mogło ich do tego skłonić; bo wreszcie scholastyczny styl był naśladowaniem Greków, z czasów upadku literatury greckiej; Arystoteles nie jest wolny od podobnych wad stylu. Scholastycy go prześcignęli w oschłości, wymuszeniu i jednoznaczności, rozumiejąc, że tym sposobem krócej i jaśniej myśli się wykładają; nadając atoli mowie tok rozmaity, używając różnych postaci mowy, równie jaśnie z filozoficznych myśli tłumaczyć się można. Ten sposób pisania jakby w jednej formie ulanego jest nudny razem i przeciągły, zmuszający do powtórzeń i wyliczenia logicznych wyrazów: założenie, dowód, wniosek, zawiązanie, twierdzenie i t. p. Młodzież ówczesna, choć się długo w dyalektyce ćwiczyła, grube jeszcze i tępe miała pojęcie rzeczy tak oschłych i oderwanych; nie mogła jeszcze rozróżnić założenia od dowodzenia i wniosku, gdyby jej każdą z osobna palcem pokazawszy pienazowano. Dowodzenie wreszcie w kształcie ściśle logicznym,

już samo z siebie przeciąga mowę i niecierpliwi tego, kto już dostrzegł wypadkę. Ztądto pochodzi nudność stylu scholastyków.

Te wreszcie syllogizmy, taka ostrożność w czasie rozumowania, nieochroniła ich jednakże od błędów; owszem rzadko kto więcej pobił przeciwno zdrowemu rozsądkowi, jak właśnie ci ludzie, którzy się płaszczykiem rozumu okrywając krzyczeli, iż gdy żadna namiętność, żadne czucie w ich rozumowania nie wchodzi, pobić nie mogą. Taką była filozofia owych wieków. Wpływ jej szkodliwy okazał się na prawie, a szczególnie sędownictwie.

W XII wieku prawo rzymskie, a niebawnie prawo kanoniczne, z pozwoleniem papieży w szkołach wykładać zaczęto; ztąd dwie były szkoły: *Dekretystów*, którzy wykładali dekreta Gracyana i Grzegorza IX, i *Legistów*, którzy prawa rzymskiego uczyli. Dekretyści i Legiści wmięszali się do kłótni papieży z cesarzami i rozdzielili na Gwelfów i Gibellinów; Dekretystów wspierali papieże a Legistów cesarze niemieccy. Ci prawnicy robili sławne długo glossy; w których nie tłumacząc trudnych do zrozumienia wyrazów, bo ich sami nie rozumieli, nie wywodząc historycznych przyczyn i powodów praw, kładli na brzegu własne słowa tekstu: a czasem dla popisania się z nauką, wdają się w etymologię wyrazów. Lecz gdy Bartol szkołę glossatorów wyrócił, prawnicy używszy dyalektyki arabskiej do

wykładu praw rzymskich, rozdzielali, rozcinali, co było jasnego zaćmili, nie tłumaczyli, ale nicowali prawa <sup>(144)</sup>. Przez subtelny wykład prawa zaczęto uchylać się z pod jego wyroków i pokrywać niesprawiedliwość. Czytając skargi, które jeszcze S. Bernard na adwokatów przy dworze rzymskim zanosi, możemy powziąć wyobrażenie o sądownictwie ówczesném. Kanony wielkiego soboru laterańskiego, a jeszcze lepiej soboru lugduńskiego, dają wyobrażenie wybiegów i prawniczych wykrętów, których używali xięża adwokaci; bo xięża tylko uczyli się wówczas prawa i medycyny. Jeżeli próżność sama Filozofów i Teologów skłaniała do wybiegów dyalektyki, cóż dopiero mówić o ówczesnych adwokatach, którzy zręczném przekręcaniem słów i ducha prawa gonili za zyskiem.

W XIII i XIV wieku ginęli na zachodzie pisarze łacínicy; bo gorliwość zakonników w przepisywaniu zwróciła się teraz do nowszej łaciny; zamiast starożytnych autorów, księgi liturgiczne łacínskich ojców, wulgatę, kazania, komentarze nad pismém S., księgi teologiczne, scholastycznój filozofii, prawo rzymskie, kanony, glossy, Piotra Lombarda, poezyą narodową, żywoty świętych, legendy i kroniki przepisywać teraz zaczęto. Starożytnych więc autorów księgi coraz rzadszemi stawały się. A gdy toczącemi się po klasztorach teologicznemi

<sup>(141)</sup> Szkolnéj dyalektyki do objaśnienia prawa użył w XIII wieku pierwszy Jacobus de Ravanis.

sporami, najmocniejsze zajmowały się głowy, klasycy szli w zapomnienie. Tymczasem ku końcowi XIV wieku i ta żarliwość w zakonach ostygła, zбогaceni mnisi polubili wygodę i oddali się gnuśności; dawna więc surowa karność zwolniła, a klasztory pozadłużały się. W XIII w. zakony dawne Benedyktynów i Cystersów, dla gnuśności, nieoświecenia i zaniedbania się w naukach, w pogardzie były u mnichów żebrzących i księży świeckich, mianowicie u kanonistów. Teologią mnisi, a prawem kanoniczném xięża świeccy najgorliwiej zajmowali się.

W takim były stanie nauki scholastyczne, których po szkołach w granicach hierarchii rzymskiej uczono, a które się składały z dyalektyki, prawa kanonicznego, cywilnego, które także w sieć dyalektyczną uwikłano. Jedne tylko słabe początki historyi w kronikach do społeczeństwa zbliżały się.

W XIII więc wieku nauki upadły, ale oświecenie się rozkrzewiło; trzy albowiem krucjaty, to jest: trzy wielkie wędrówki wsteczne, z zachodniej Europy do ziemi świętej, dziewięćdziesięcioletnie panowanie Latynów nad częścią Syrii, prawie tak wielką jak dzisiejsze królestwo Neapolitańskie i coroczne karawany rycerzy udających się do Palestyny, wywarły nie mały wpływ na oświecenie europejskie. A lubo handel, przemysł i ludność, już przed krucjatami wzrastać były poczęły; lubo rycerstwo już samo z ówczesnych okoliczności i obyczajów przed krucjatami powstało; lubo już dawał

się postrzegać nastający jakiś nowy ruch w świecie duchownym; który zwrócony do nauk szkolnych, skłonił do czytania klasyków; do nowych języków, wydał Truwerów i Trubadurów; do szperań teologicznych, okazał się w Albigenkach. Lubo wszędzie rozkwitało oświecenie, a ruch ten nie był skutkiem samych wojen krzyżowych, wszelako krucjaty zbliżyły europejczyków do narodów oryentalnych, a mianowicie Arabów; zmieszały narody różnoplemienne, wyróciły zagrody, które dotąd kraje europejskie dzieliły, wykorzeniły niektóre dawne przesady, otwarty świat i jego widowiska dla tych, którzy dotąd tylko swoje wioskę lub swoje zameczysko widzieli. Tym sposobem krzewiło się światło między narodami, a rozum ludzki, za danym przez krucjaty popędem, w niewielu latach dalej postąpił, niż dawniej w przeciągu wieków. Lubo więc w XIII wieku w zachodniej Europie dyalektyka załumiła nauki, lubo wstręt do nauk przyrodzonych nie dawał im rozwijać się i postępować, wszelako światło w XIII wieku podniosło się i rozeszło po zachodniej Europie. To samo postrzegamy w Polsce; w XIII wieku upadły u nas nauki, ale w XIV wieku pisana kronika Janka i czyny Kazimierza W. są dowodem, iż oświecenie się wzmagalo.

Ta atoli pozorna sprzeczność, upadek nauk obok wzrostu cywilizacyi i oświecenia w całej Europie i w Polsce, przez same krucjaty wytłumaczyć się nie da. Uderzająca różnica między uczoną ciemnotą po

szkołach i akademiach w XIII i XIV wieku, a światłem, które po Europie z Azji się rozchodziło, godną jest zastanowienia historyi. Albowiem obok nauk scholastycznych nowe języki rozkwitły teraz w poezyi, mianowicie prowancki i włoski. Wiek XIII wydał Truwerów, Trubadurów i Dantego. Rozwijać się i wzmacniać poczęły sztuki piękne, a mianowicie malarstwo. Czymabue widząc jak pastuszek Giotto było swoje na kamieniu rysuje, wziął go na naukę i zrobił z niego wielkiego malarza. Tymczasem nauki greckie i indyjskie i kunszta chińskie okrążywszy Arabią, od Arabów dopiero do zachodniej Europy przyszły. Arytmetyka, medycyna, chemia, botanika lekarska, architektura i mechanika, nauki Archimedesza, Euklidesa i Ptolemeusza, które w obręb nauk scholastycznych niewchodziły, dopiero Arabowie i Nestoryanie po Europie rozkrzewili. Arabowie wraz z bogactwami krajów przez siebie zawojowanych, odziedziczyli nauki, wiadomości i kunszta Greków, Gotów, Indyanów i Chińczyków. Poznali się choć nie zaraz na tych skarbach; a jeżeli filozofia grecka nieprzygotowanych na bezdroża zawiodła, z nauk matematycznych i przyrodzonych lepić korzystać mogli i korzystali. Poezya więc prowancka i włoska i nauki Arabów były dwa nowe ogniska światła dla Europy zachodniej, światła, które do wnętrza murów scholastycznych niedochodząc, rozrzucało promienie na wszystkie strony Europy i rozwijało powoli nasiona przyszłej oświaty.

Arabowie mieli już daleko doskonalsze narzędzia astronomiczne, jak Hipparch i Ptolemeusz; dostrzegli plam w słońcu; mieli już podobno teleskopy, już wabadła do mierzenia czasu używali. Przynieśli do Europy trzcinę cukrową i pomarańcze. W wawozach alpejskich cło pobierali. Może nawet miasto *Tumbuktu* wewnątrz Afryki założyli. Przejście z Oceanu atlantyckiego na morze indyjskie nie było im nieznane. Jedni jeździli do Chin, drudzy zakładali osady na wyspie Madagaskar. Naród ten pełen imaginacyi, pojętny i czynny, krążąc po wszystkich morzach i lądach, ze światła, nauk i wiadomości wszystkich narodów wschodnich korzystał. Tam powzięli nawet wiadomość o naukach greckich, które rozproszeni po Azji Nestoryanie w pierwszych chrześcijaństwa wiekach po Indyi, Chinach i Tartaryi byli roznieśli; dla perskiego Szaha *Kosru* filozofów greckich przetłumaczyli, na dworze Kalifów byli astrologami i lekarzami, a Mikołaj mnich nestoryański nauki greckie u Arabów hiszpańskich krzewił. Algebry, arytmetyki i liczb nauczyli się Arabowie od Indyan, i już w IX wieku mieli algebraistów. Awicenna uczył się indyjskiej arytmetyki w Bokarze od kupca handlującego oliwą. Euklidesa, Archimidesa i innych matematyków greckich już w X wieku poznali. Wydoskonalili zegary, a żyd Benjamin z Tudeli widział w Damaszku wieżowy zegar. Chemii nauczyli się w Egipcie. Wynaleźli użycie stycznych w astronomii, rozwiązali wiele pięknych zagadnień



w trygonometrii kulistój. Wiedzieli o wypukłości na brzuchu krokodylim, mieli niejaki wyobrażenie o sztuce kruszenia kamieni pęcherzowych, używali *aconitum* w chorobach skórnych; mówią o wewnętrzném cieple kuli ziemskiej, które wywodzi rośliny i zwierzęta, i że Ocean często łożysko zmieniał; wiedzieli różnicę płciową w palmach; umieli zmieniać barwę kwiatów podlewając je rozpuszczonym kruszczem; wiedzieli, że zima niszczy zwierzęta bezkostne i rośliny z trawiastą łodygą. Wiele od Chińczyków nauczyli się, którzy znali własności magnesu, drukowali książki; mieli papierowe pieniądze i proch, karty do grania, ryciny i karty jeograficzne. W Encyklopedyi japońskiej znalazła się wzmianka o kamieniu piorunowym, o kompasie, zegarach bijących, szpilekach chirurgicznych do akupunktury, o płomieniach wychodzących z ciała gnijących zwierząt, o tapirze wschodnim, i sposobie robienia cukru z ryżu. Arabowie znali porcelanę chińską; naczynia z porcelany chińskiej z napisami arabskiemi znaleziono w Hiszpanii. Od Chińczyków w Samarkandzie nauczyli się robienia papieru.

Arabowie więc przechowywali nauki Greków i Indyan, a roznieśli po świecie kunszt Chińczyków i Egipcyan (145). Włochy, Hiszpania i Sycy-

(145) Teraz nawzajem Francuz Perrou uczy Arabów egipskich chemii w szkole *Abu-Zabel*. Ze wszystkich dawniejszych wiadomości jeden język tylko Arabom został; a jedyną ich nanką jest grammatyka i komentarjusze. Przywiązani bardzo do swego języka, który za świętość poczytają, brzydzą się każdym nowym wyrazem, choćby nowe

lia w części przez nich opanowane, były pod bezpośrednim ich wpływem. Sycylijczycy przywykli byli do języka arabskiego; a jeszcze pod panowaniem Normanów niektóre gmachy nosiły napis arabski. Pośrednikami między światem arabskim a chrześcijańskim byli Żydzi. Naród ten w wiekach średnich rozproszył się po całej Europie od zachodu na wschód, a w XII wieku przybył już do Polski. Żydzi przetłumaczyli wiele greckich i arabskich dzieł o filozofii, astronomii i medycynie. Na zachodzie byli bankierami, celnikami, kupcami i podskarbiemi książąt. Wielu z nich świat objechało i opisało, jak między innemi Benjamin z Tudeli. Z tych przez Arabów krzewionych nauk matematycznych korzystał między innemi Ciołek optyk krakowski.

Takie były nauki w zachodniej Europie w XIII i XIV wieku; okrawki tylko że tak powiem tych nauk przychodziły do Polski, w której jedność kraju rozdzielonego na dzielnice, i narodu pod panowaniem udzielnych książąt będącego, utrzymywała się już przez uznanie pierwszeństwa książąt krakowskich, a więcej jeszcze przez hierarchią duchowną. Arcybiskup gnieźnieński był głową kościoła polskiego, a Gniezno drugą Polski stolicą, z kąd arcybiskup do wszystkich piasłów przemawiał. Biskupi utrzy-

oznaczającym wyobrażenie. Gdy Perron, nieznalazszy stósownych w starych alchemikach arabskich wyrazów, chciał wprowadzić francuzkie, Szeikowie, którzy mają obowiązek spisywać wykłady profesorów po arabsku, żadnym sposobem cudzoziemskich wyrazów przyjąć i używać niechcieli.

mywali szkoły po wszystkich dzielnicach, nawet po pożogach i zniszczeniach tatarskich starali się, aby nauczyciele tych szkół umieli język krajowy. W tychto szkołach nawet historią krajową zajmowano się.

Kazimierz II zmarły 1194 lubił otaczać się uczonymi; kazał sobie czytywać żywoty ojców kościoła lub znakomych mężów. Spięwał pieśni przy lętni; niekiedy w teologiczne zagłębiał się badania, a bystro w rzeczy głębokie wnikając, niekiedy w brew sobie przeciwne twierdzenia mocnemi dowodami popierać lubił, i Kieślubkowi napisanie dziejów krajowych polecił <sup>(146)</sup>.

Mimo tego od r. 1150 do 1300 nanki i oświecenie w Polsce rozerwanęj na dobre dzielnice, znowu upadać poczęły. Wśród najazdów Prusaków, Jaćwieży i Litwinów, którzy aż za Lublin i Sandomierz zagony zapuszczali, Czechów, którzy ubiegłszy Kraków, ziemię krakowską i sandomierską spustoszyli, nakoniec Tatarów, którzy w XIIIin wieku co dwadzieścia lat do Polski wpadli <sup>(147)</sup>, i przez domową między piastami wojnę <sup>(148)</sup> wyludniły się

<sup>(146)</sup> Scitis quo pacto stipatur interim litteratissimorum lateribus ultrinsecus, quorum tam sobrietas, quam scientia paucis est incognita. Cum his nunc sanctorum exempla Patrum nunc virorum gesta illustrium vicaria relatione retractat. Interdum organicis praecinens aut succinens concentibus, caelestis meditatur harmoniae dulcedinem; theologicis nonnunquam exerceatur inquisitionibus, utramque partem quaestionis utrinque argutissimis urgens rationibus, rerum subtilium indagator sagacissimus. K a d ł u b e k.

<sup>(147)</sup> Roku 1240, 1260 i 1287 za Bolesława wysydlwego i Leszka czarnego.

<sup>(148)</sup> Przez całe 30 lat krwawa wojna toczyła się między Piastami, czego bitwy pod Zawichostem i Mozgawą smutną zostaną pamiątką.

miasta, zgorzały kościoły, a założone przy nich dla uczenia się szkoły upadły. Grube więc ciemności powtórnie od wprowadzenia chrześcijaństwa nad Polską rozciągać się poczęły, zwłaszcza iż duchowieństwo polskie dotąd cnotami chrześciańskimi, nauką i światłem w narodzie przodkujące, psuć się i upadać w powadze poczęło, choć wśród rozerwania władzy najwyższej, po śmierci Bolesława krzywoustego, wielkiego nabyło wpływu, znaczenia i przewagi. Już Bolesław krzywousty wojownik i pobożny pielgrzym, niemógł przez trzy lata żadnego z swoich biskupów nakłonić do opowiadania ewangelii Pomorzanom. Karność i porządek tak w kościele polskim upadły, iż papież Paschalis II wysłał Gwaldona biskupa bello-waceńskiego, dla powściągnięcia szerzącego się nie-rządu, a Legat papieżki dwóch biskupów uchylił<sup>(149)</sup>. »Nie było, mówi biskup Naruszewicz, w tej dwu-»wiecznej pustyni ani praw pewnych, ani ekonomii »i milicyi rządowej, ani nauk do oświaty krajowej »stósownych, owszem ani religii czystej a od ła-»komstwa, hypokryzyi i zabobonów odsadzonej. »Prócz domowych kłótni i klęsek, hańbiło się kró-»lestwo ostygłością w religii a zepsutemi obyczajami »duchowieństwa. Przeszła do Polski ta zaraza z dal-»szych krajów, a mianowicie z Niemiec. Ludzie »Bogu i bliżnim z powołania poświęceni na usługi, »zostali gorszącym przykładem dla narodów. Piér-»wiastkowa świątobliwość, zagłuszona bogatemi od

(149) X. Ostrowski: Dzieje i prawa kościoła T. I str. 291.

» xiażał i prywatnych nadaniami, odmieniła się w du-  
» mę, cheiwość, próżniactwo, [zbytki i nierząd. Lud  
» świecki zapatrując się na przewodnictwo mistrzów,  
» stawał się gorszym. Powaga przodkujących doda-  
» jąc wziętości niecnotom, krzewiła występnych chrze-  
» ścian, a szkodliwych obywateli. Naśladowano xięży  
» i gardzono nimi. Kapłani żonaci, z dawnego bar-  
» dziej zwyczaju, niżeli z przepisu praw jakowych,  
» dbali więcej o siebie i o swoich, niżeli o domy  
» Boże. A kto żony nie miał, lub na jednej nieprze-  
» stawał, szukał ugaszenia namiętności w liczbie na-  
» łożnie. Niewstyd przedzierał się za klauzury, tym  
» winniejszy i gorszy, im się bardziej pod ostrą po-  
» bożności przyczajał powłoką. Zagęściły się w ko-  
» ściele rozmaite zbytki, dając okazyą lub pretext  
» świeckim do potłumienia xięży, zamiast ich popra-  
» wy. Hojne xiażał poprzedniczych biskupom, ka-  
» pitułom i zakonom nadania, wprawiły pierwszych  
» w nieczulość o karność hierarchji, drugich w pró-  
» żniactwo, kłótnie i gorszące postęпки, a skarb xia-  
» żęcy w pomniejszenie, przez odrywki różnych wło-  
» ści i przez uwalnianie ich od powinności publicznej.  
» Obrażało najbardziej świeckich złe zażywanie dóbr  
» ołtarzowi poświęconych. Niepomagały dawniejsze  
» reformy. Płód niepewny i wzgardzony poświęco-  
» nych ojców, rozrywał ich majątki. Szły kanoni-  
» czne prebendy na łupieztwo bękartów, kościoły i  
» świątynie pańskie stawały się miejscem igrzysk tea-  
» tralnych, a służebnicy ołtarza Chrystasowego, ka-

»płani z dyakonami, udawali nیکземne i śmiechu  
 »godne w przybytku najwyższego widowiska. Am-  
 »bicya infuł napełniała dwór podłóściami, a kapituły  
 »intrygą, świętokupstwem i kłótniami <sup>(150)</sup>.

Wśród wojny więc domowej, zepsucia duchowieństwa i pożogów dzieczy tatarskiej, upadły szkoły i nauki, zaginęły rękopisma i księgi <sup>(151)</sup>. Nie jeden z klasyków rzymskich, a mianowicie dzieło Cyncerona *de Republica* dziś w części tylko odszukane, i Troga Pompeja historyi ostatni odpis, może na naszej ziemi zginęły; szczególniej w klasztorze Benedyktynów na Łysěj górze, gdzie dawny skład ksiąg i papierów wraz z kościołem zgorzał <sup>(152)</sup>. Te straszliwe klęski i okoliczności krajowe sprawiły, iż gdy w całej Europie jeszcze nauki kwitły, u nas już upadły; a ztąd znowu poszło, iż wiele naszło xięży z Niemiec, gdy w własnym kraju przy upadku szkół niewielu do stanu duchownego usposobić się mogło. W pozostałych szkołach, cudzoziemcy najwięcej Niemcy, nieumiejący języka polskiego, uczyli łaciny. Już dawno na biskupich krzesłach Polacy zasiadali, kiedy do wielu klasztorów, zwłaszcza najdawniejszych, Benedyktynów, Cystersów, cudzoziemcy krajowców niedopuszczali. Mieczysław xiążę wielkopolski Cystersów do Lublina i Wągrowca w roku 1194 sprowadziwszy i hojnie uposażywszy zastrzegł

<sup>(150)</sup> Naruszewicz. *Hist. narod.* Tom IV ks. II.

<sup>(151)</sup> Długosz pod r. 1241 Tom I 674.

<sup>(152)</sup> R. 1250. Naruszewicz V 59 205 VI 7.

w przywileju erekcyjnym, aby do tych klasztorów tylko Kolończyków przyjmowano, zawdzięczając im gościnne przyjęcie, gdy jeździł do Akwisgranu dla odwiedzenia grobu SS. trzech królów. W wielu więc klasztorach od samego założenia nieprzypuszczano Polaków; Cystersi andrzejowscy pierwszego Kadłubka przyjęli, i jeszcze w XV wieku o to się użalano.

Polacy nie wyuczyli się jeszcze byli mozolnych niedorzeczności, przy których nawet wzniosły geniusz Abelarda był ztępią. Nie było więc uczonych się, ale za to ani wrzaskliwych i gorszących sporów teologicznych, ani kłótni zaciętych między zakonami. Franciszkanie i Dominikanie polscy z XIII i XIV wieku, zamiast dysputowania i zajmowania się zawilościami scholastyki, do czego niemieli dosyć nauki, szli nawracać Litwinów, Jaćwiź i Tatarów, lub pobożnością lud okoliczny do cnót chrześcijańskich skłaniali. Złe nauki, scholastyka i dysputy, które w zachodniej Europie w XIII i XIV wieku się zjawiały i tyle naukom wyrządziły szkody, u nas pokazały się dopiero w XVII wieku, po odniesionem nad różnowiercami zwycięztwie i tłumiły do reszty światło przez klęski krajowe przyćmione. Za Piastów w XIII i XIV wieku Polska wolna była od tej uczonój głupoty; biskupi tylko posiadali naukę zachodniej Europy <sup>(153)</sup>, a duchowieństwo polskie

(153) I tak w r. 1264 Janusz arcybiskup gnieźnieński, chcąc usunąć wybranego przez Kapitułę Pietrzyka ze Skoczowa, zarzucał mu, iż niepo-

ledwie czytać umiało; czemu tém łatwiej uwierzymy, ile że i w zachodniej Europie jedni tylko biskupi i prałaci nauki owego wieku posiadać musieli, kiedy Sobor koloński r. 1260 nakazuje między innemi, aby książę przynajmniej czytać i śpiewać umieli <sup>(154)</sup>.

Tymczasem mnożyły się w Polsce nowe zakony i klasztory w XIII wieku. Najwięcej cysterskich przybyło; roku 1220 założono klasztor Cystersów mogilnicki; r. 1140 czyżyski pięć mil za Krakowem; r. 1238 błędzowski nad Obrą pod Międzyrzeczem w poznańskim; r. 1253 konarowski trzy mile od Bydgoszczy; roku 1231 oberski nad rzeką Obrą, w poznańskim; r. 1213 ołobocki nad Prosną pod Kaliszem; w r. 1234 paradyski pod Międzyrzyczem w Wielkopolsce; r. 1278 przemęcki nad Obną siedm mil od Poznania; r. 1267 pepliński w dyecezyi pomorskiej nad rzeką Wierzycką; żarnowski na Pomorzu; chełmski nad Nogatem; torański nad Wisłą; roku 1220 henrychowski siedm mil od Wrocławia; kamieński w dyecezyi wrocławskiej; cyryski dwie mile od Wrocławia; nowocelniński za Paradyżem dziewięć mil; rucki nad Odrą cztery mile od Ujazdu; jemielnicki w dyecezyi wrocławskiej; wieloracki na Morawie w dyecezyi ołomunieckiej, co przedtém

siada nauk i niezna prawa. *Simplicitas literaturae et iurum ignorantia illi fuit objecta.* Długosz Vitae Episc. Posn. Boguchwał II zmarły r. 1253 biskup poznański, był mąż uczony; *vir literatus, pulchram bibliothecam ecclesiae Posnaniensi relinquens.* Długosz ib.

<sup>(154)</sup> Fleury *Histoire eccles.* Tom XVII p. 658.



(1580) do Polski było należało. W wieku XIV już Cystersów niezakładano. Niemasz atoli śladu, aby ci Cystersi za Piastów do rozkrzewienia nauk zachodnio-europejskich pomagali.

Franciszkanie, którzy u nas w XVII wieku tylu teologów i kaznodziejów wydali, niepisali także za Piastów; między nimi podobno najwięcej Czechów znajdowało się; Dominikanie atoli już za Piastów pisali żywoty świętych zakonników swoich a Marcin Polak kronikę cesarzów i papieży.

Prócz tych czterech najznakomitszych zakonów, założono wiele innych za Piastów. Wit biskup płocki za Kazimierza sprawiedliwego trzy klasztory *Norbertanów*: witowski, buski i płocki. Xiążę Sendomirski Henryk, wróciwszy z Jerozolimy, założył *Templaryuszów* w Zagościu nad Nidą; Mieczysław stary *Rycerzy S. Jana jerozolimskiego* w Poznaniu; Konrad mazowiecki *Krzyżaków* teutońskich. Nakoniec w r. 1397 sprowadzono *Karmelitów* z Pragi do Krakowa.

Dopiero od połowy XII wieku biskupi polscy, jako najuczeńsi między duchowieństwem, dzieje swojego narodu pisali; co trwało od Mateusza herbu Cholewa aż do Naruszewicza. Mateusz w pierwszej księdze historyi polskiej pod imieniem Kadłubka znanój, zebrał tylko krążące jeszcze w XII wieku podania o początku narodu polskiego, i te uczonemi wypiskami z Trogusa, kroniki cesarów, Alexandra Macedońskiego pomógł; nicumiejąc rozróżnić podać

krakowskich od podań Lęchitów i Pomorzan. W drugiej księdze Mateusza poczynającą się od Ziemowita, już zorza prawdziwej historyi wschodzić zaczyna. Księgę trzecią Mateusza już Kadłubek do r. 1167 dopisał; bo Mateusz umarł r. 1166. Ta księga zawiera dzieje Krzywoustego i Bolesława kędzierzawego. Kadłubek nakoniec pisał czwartą księgę na rozkaz Kazimierza sprawiedliwego, w której dociągnął dzieje Polski do r. 1204, to jest do wstąpienia na tron Władysława Laskonogiego. Odrzuciwszy myślą niezgrabną słów powłokę, daje się widzieć w tej czwartej księdze nie prosty kronikarz, ale prawdziwy dziejopis, który w wieku Kromera byłby może Tacytowi dorównał.

Po Kadłubku z czasów od połowy XII wieku do końca XIII, mamy kronikę węgierską i Polską pisaną około r. 1217 (jak niektórzy domyślają się) przez biskupa Chartwita; Henryka Łotwaka kronikę inflancką, począwszy od Majnarda pierwszego inflanckiego biskupa do r. 1226. W XIII w. Marcin Polak Dominikan, rodem z miasta w ówczas polskiego Opawy, pierwszy zerwał się do historyi powszechniej; jego kronika papieży i cesarzy sławna jest z bajki o papieżnicy, o którą zacięte spory w XVI wieku toczyły się. Jego zaś historya odszczepieństwa greckiego i Gwelfów, dotąd w bibliotece watykańskiej ukrywa się. Zaginęła kronika ruska Jarosława kanonika plockiego pisana kirylicą, która może była odpisem kroniki Nestora, a Chrystyna

pierwszego biskupa pruskiego *liber filiorum Belial* zachowała się w kronikach XVI wieku Szymona Grunowa i Łukasza Dawida. Zaginęła podobnież kronika Benedyktyna Łysogórskiego.

Baczko zrozumiałszą łaciną i obszerniej od roku 1107 do 1273 *Historiā Polski* napisał; już wszelako bajek od historyi rozróżnić nieumiejąc. Dominikan Wincenty i magister Piotr pisali około roku 1260 żywot S. Stanisława. Wszakże w XIII wieku jak wszystkie nauki tak i historia w Polsce upadła.

Dzierżwa nie pisał dziejów swojego czasu, ale z Kadłubka nową kronikę, tylko jeszcze mętniejszą ulepił. Zwyczaj klecenia dziejów różnorodnych greckich, rzymskich, a nawet trojańskich, odziławania wierutnych baśni w poważną szatę historyi, powstał w Polsce w XII i XIII wieku, z naśladowania Francuzów, Niemców i Czechów. Było owoc uczoności bez światła, które lubo się rozchodziło po Europie, przez twardą czaszkę ówczesnych uczonych, przeдрzeć się nie mogło. Wyobrażenia równie jak jeograficzne nazwiska przezywano po łacinie, a etymologią za najobfitsze źródło historyi poczytywano. Wiara, która w rzeczach religii jest koniecznością i zasługą, w historyi płodną matką największych niedorzeczności się stała.

W połowie XII wieku zwiedził i opisał Polskę Ortlib Cysters niemiecki i Gallus kronikarz; w kronice zaś węgierskiej i polskiej w XIII wieku pisaniej, mamy skróśłone granice Polski za Mieczysława I.

W tymże czasie dwaj Polacy Jan de Plano Carpino i Benedykt, jeździli w poselstwie od papieża do Tatarów, i pierwsi naród ten w koczowiskach przejrzawszy, dali poznać przełęknionej Europie. W tym wieku pokazały się widowiska sceniczne, wyobrażające mękę Zbawiciela, może podobne do tych dyalogów, które w XVII wieku wyprawiali Jezuici.

W czasie podziału Polski na dzielnice, spisano osobno ustawy Małopolskie a osobno Wielopolskie w języku łacińskim. Prawo kanoniczne wielkiej nabywszy powagi, łagodziło srogości prawa kryminalnego. Liczba sądów pomnożyła się; opłaty, daniny i powinności coraz liczniejsze, przez nierząd krajowy uciążliwemi stawały się; ztąd poszło, iż najprzód biskupi, a za ich przykładem możniejsi panowie, poczęli się uchylać od tych powinności przywilejami, które osłabieni i niezgodni książęta piastowie szczodłą ręką rozdawali. Nierządem więc i przywilejami poczęły się mącić, szczerbić i osłabiać prawa krajowe. Ustanowione na synodzie Łęczyckim prawa i Henryka brodatego ustawy, nie zawsze majątki duchownych od grabieży i kmieci od ucimieżenia ochronić mogły. W tym nowa i niespodziana klęska padła na Polskę. Do Litwinów i Jadźwingów, którzy po zawojowaniu Prusaków najeżdżali Polskę, przybyli z ostatnich krańców Azji dziecy Mongołowie, plemię srogie, okrutne, ledwie z postaci do ludzi podobne; ci rozpoczęte w czasie bezrządu za-

mącenie prawa, paląc sioła i miasta, zabierając ludzi w jassy, wyludniając Polskę, jeszcze bardziej powiększyli. Panowie bowiem chcąc mieć jakieś dochody z ziemi opustoszałej, poczęli sprowadzać cudzoziemców, a nadając im przywileje, wyłączając ich z pod sądownictwa krajowego, uwalniając od uciążliwych obowiązków, zachęcali do osiadania; a dla większej jeszcze przynęty, pozwolili im rządzić się i sądzić prawem, do którego w ojczyźnie swojej byli nawykli.

Takim sposobem poczęło się od r. 1163 krzewić po miastach i wsiach prawo maydeberskie, przy którym dawne prawa krajowe jeszcze bardziej słabły i traciły powagę.

Przy końcu więc XIII wieku kronikarstwo, równie jak oświecenie, nauki i prawodawstwo polskie upadały. Uczeńszym atoli z duchowieństwa polskiego znana była literatura starożytna tyle co i w zachodniej Europie. Prócz pisma świętego czytano świeżo znalezione w Amalfi Dygesta i Instytucye, nieznaną dziś księgę listów Alexandra, Justyna dzieje, a może samego Trogusa, Waleryusza dziś zatraconego, który cesarów żywoty napisał, bajeczne dzieje o Alexandrze Macedońskim tłumaczone z perskiego, Solina, Wirgiliusza i wielu innych. Tych autorów nazwiska lub słowa i wyciągi w kronice Radłubka znajdujemy.

Za Bolesława kędzierzawego xiążęta niemieccy z pomocą Fryżowców podbili ostatecznie Słowian

zaodrzańskich, którzy byli wspólnego z Polakami rodu i niemal wszyscy jednym, to jest polskim językiem mówili. W tym kraju wojną religijną wyludnionym, poczęli osiadać Niemcy, i odtąd tutaj język niemiecki szerzyć się począł. Ci Słowianie zniemczeli, dziś jeszcze w Saxonii Wendami zwani, zachowali dotąd wiele słowiańskich rysów i przymiotów. Prócz tego na Pomorzu i na Szląsku zaprowadzone zwyczaje, prawa i język niemiecki, zacierać poczęły ślad wspólnego rodu.

Szląsk r. 1168 synom Władysława II oddany, długo jeszcze należy do historyi literatury polskiej; bo tu nie endzoziemcy, jak w górnej Łuzacyi, ale Piastowie panowali i do Polski liczyli się.

W tym czasie język ruski na Litwie upowszechnić się począł. Gdy Litwini w XI w. i XII w. wiele ziem ruskich zawojowali, a kilku książąt litewskich pożenionych z księżniczkami ruskimi, przyjęło chrzest i wyznanie greckie, na dworze wielkich książąt mówiono najwięcej po rusku, tak jak na dworze Piastów po niemiecku. Dyplomata pisano po rusku, a nawet wyroki sądowe; zwłaszcza że Litwini zostawując Rusinom dawne ich prawa, i sami je przyjmowali.

Przy końcu XII wieku niektórzy z książąt ruskich umieli po grecku. Założono szkołę w Smoleńsku, gdzie po grecku i po łacinie uczono. Książęta przekazali tej szkole bibliotekę z tysiąca samych greckich ksiąg złożoną. Literatura więc grecka, która

jeszcze kwitła do Prekusa i Nestora, nie była Rusinom w XII wieku nieznana.

§. 4. *Od Władysława Łokietka do przybycia Jagielly. Literatura i nauki dźwigać się poczynają. Zjazd prawodawczy w Wiślicy. Założenie Akademii krakowskiej.*

(1300—1400).

W Polsce, równie jak w całej Europie, wszystkie zakony w XIV wieku podupadły. Od XIV duch rycerski wraz z natchnieniami poezyi gasnąć począł. Prozaiczne romanse zastąpiły miejsce poważnej Epopei. Liryczność we Francyi i Niemczech przeszła w ręce niezgrabnych mistrzów. Wymuszone, z rzemiosł do poezyi przeniesione prawidła i ostatnie już na życiu społeczném dokonane odczarowanie, stłumiły jęj niebieski płomień. W Polsce nieustanne pod Władysławem Łokietkiem wojny niedały się podnieść naukom. Z tego czasu mamy tylko annalistę *Mnicha*, Jana kronikarza, który pisał najdawniejsze dzieje Piastów szląskich, kronikę *kleryka z Brzegu*, będącą prostym wypisem z kronik polskich i Janka *archidyakona gnieźnieńskiego*, który jeden w całym XIV wieku, na dostojne imię dziejopisa zasłużył. Prócz tego w wieku XIV zaczęto pisać żywoty biskupów smogorzewskich, później wrocławskich, i była już kronika klasztoru miechowskiego. Stanisław z *Krakowa*, pisał żywot S. Hyacintha,

Engilbert S. Jadwigi. Rozpoczęte przez Duisburga dzieje Krzyżaków wytłumaczył Jeroszyn wiérsem niemieckim, a Wigandus Marpurgen-sis, Nisiwiz Alexy, do pierwszej połowy XVgo wieku doprowadzili. Kronikarze polscy wygrzebaw-szy Lecha z ksiąg czeskich, pierwszy raz w r. 1385 za ojca narodu go udawać poczęli <sup>(155)</sup>. W tym już wreszcie wieku psowano kroniki poprawianiem i dopiskami.

Teraz a może i pierwój, jak pieśń *Bogarodzice* dowodzi, śpiewano po naszych kościołach pieśni na-bożne czeskie; bo język czeski mniej w ówczas ró-żnił się od polskiego; prócz tego, oryginalne pieśni nabożne składali Jan opat Witowski i Jan Ło-dzia biskup poznański. Śmierć Ludgardy xiężnej Wielkopolskiej, w pieśni polskiej opiewano.

Z początkiem XIV wieku prawo polskie Wła-dysław Łokietek dźwigał z upadku; zrosły i osiwiały w obozie, chętnie prawami już na zjeździe korona-cyjnym a potem na sejmie chęcińskim zajmował się. Co Łokietek rozpoczął, tego syn jego Kazimierz W. szczęśliwie dokonał. Najprzód Wielkopolanie na sej-mie piotrkowskim między 1341 a 1347 na nowo swoje ustawy spisali. Około tegoż czasu Małopola-nie takimże spisaniem praw swoich zajęli się. Na sławnym zaś zjeździe wiślickim 1347 roku te dwa statuta, po zniesieniu niezgodności, w jeden prze-lano. Kazimierz W. w r. 1356 ustanowił nadto na

<sup>(155)</sup> Anom. Chron. inter Script. Siles. Sommersberg T. I p. 13.



zamku krakowskim najwyższy sąd magdeburski, a statut magdeburski złożył w skarbcu krakowskim. W tymże czasie powstał statut mazowiecki. Za Ludwika atoli andegawskiego, statut Kazimierza poszedł w zapomnienie.

Zaczęto teraz pisać po polsku; pierwsze pisma polskie były treści religijnej, najprzód tłumaczono na język polski, a może tylko przepolszczono z czeskiego pismo święte; Czesi albowiem już od r. 1311 mieli prawie całą biblią na swój język wyłożoną.

W Polsce więc dzielnym ramieniem Łokietka z upadku dźwignionej i urządzonjej przez Kazimierza Wielkiego, jutrenka nowjej oświaty w XIV wieku zdała i słabo pokazywać się poczęła. Kazimierz W. bacznym na wszystkie potrzeby kraju, które się z przystąpienia do zachodniej wywiązały Europy, chcąc zle w samym zawiązku potłumić i odgrzebać zasypiane wśród bezrządu źródło szczęścia i pomyślności krajowej, spisując prawa, stanowiąc sądy magdeburskie, widział potrzebę założenia szkoły, w którejby się przyszli sędziowie kształcili. W tej myśli założył roku 1364 Akademią prawa pod Krakowem we wsi Bawół i dochody dla niej na żupach wielickich zabezpieczywszy, ośmiu professorów prawa kanonicznego i rzymskiego sprowadził. Wszakże ta szkoła nieziściwszy powziętych nadziei w krótkce upadła; nawet imiona tych professorów z takim kosztem sprowadzonych, z taką radością przyjmowanych zaginęły. W ciągu jedynastoletniego panowania Ludwika an-

degawskiego, a raczój matki jego Elżbiety Łokietkowny i w czasie bezkrólewia, kiedy Zygmunt (mąż Maryi starszój siostry Jadwigi królowej polskiej, ten co później dał spalić Hussa) i Ziemowit książę mazowiecki na tron polski wdzierali się, panujące w Polsce rozdwojenie, najazdy, rozboje, niesprzyjały naukom; poczęła więc usychać słaba latorośl ręką Kazimierza W. szczepiona, jeszcze nim kwiatem, a tém mniej owocem Polskę ucieszyła. Pano wie świeccy i duchowni sobą tylko zajęci, wydzierając sobie władzę, ubiegając się o względy i łaski dumnej i płochej Elżbiety, niedbali o nauki i naukowe zakłady. Wieśniak uciśniony i odarty przestał śpiewać; z XIII i XIV wieku żadnej może pieśni, żadnego prawie śladu rodzimój poezyi nie zostało.

Lubo królowie polscy Władysław Herman i w. i. Piotr Włast Dunin i wnuk jego Jaxa z *Miechowa herbu Gryf*, wiele kościołów w Polsce już w XII wieku pobudowali; lubo Oktawian Wolcner krakowianin w XII wieku budował kościół S. Szczepana w Wiedniu (którego wieża z wielkim żalem miłośników architektury, podobnym jak niedawno ratuszna wieża Lwowska upadkiem grozi) najwspanialsze jednakże kościoły polskie, dopiero w wieku XIII i XIV, mianowicie w Krakowie pobudowano.

W roku 1289 książęta szlęscy poddali się Czechom; ta więc część Polski przeszła pod panowanie domu Licenburskiego. Od tego czasu wraz z osadami niemieckimi, język i obyczaje niemieckie po

miastach szląskich krzewiły się. Wszelako z powodu hierarchii kościelnej, jeszcze długo związek Szląska z Polską się utrzymywał. Biskupi i opaci polscy nie-raz dwie dyecezye sprawowali, polską i szląską; klasztory niektóre, w późne nawet czasy, (Dominikanie do r. 1402) zostawały pod rządem polskich prowincyałów.

Na Litwie, dawny język litewski ustępował ruskiemu. Giedymin w XIV wieku pozwalał Dominikanom i Franciszkanom opowiadać wiarę chrześcijańską, stawiał kościoły w Wilnie i rodzinie swojej obrządku ruskiego przyjmować nie bronił. Już dawniej książęta mazowieccy i niektóre familie spokrewniły się były z Litwą. W r. 1325 Anna Aldona córka Gedymina oddała rękę Kazimierzowi W. Od tego czasu te dwa narody jednoczyć się z sobą poczęły, a literatura polska XV wieku, rozciąga się już i do Litwy.

Tymczasem w Rossyi od r. 1236 przez dwieście lat w jarzmie Tatarów jęczącej, krzewione przez Włodziemierza W. i jego następców na Rusi południowej nauki upadły i ledwie na początku XVIIIgo w. pod Piotrem W. w północnej dzwigać się na nowo poczęły.

W Polsce zaniedbany język krajowy niekształcił się w pismach; przeciwnie w Czechach, język i literatura czeska w XIV w. najpiękniej zakwitły. Dalem il Mczerzycki pisał dzieje; Jędrzej z *Dube* zebrał prawa; Przybik Pulkawa przełożył kronikę cze-

ską; Bemsz z *Gorzowic* kronikę cesarzów rzymskich. Sporządzono słownik łacińsko-czeski, przetłumaczono *Nowy Testament* i napisano *Żywot cesarza Karola IV*, który wychowany w Czechach, językiem czeskim gorliwie zajmował się i w tym Kazimierza W. przewyższył.



## ROZDZIAŁ III.

**Historia poezji polskiej za Piastów.**

*S. Wojciech i jego pieśń Bogarodzice. Pieśni nabożne, psalterze polskie z XIII i XIV wieku, widowiska sceniczne, tragedye i komedye, legendy.*

Po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej, poezya polska pod wpływem zachodnio-europejskiej oświaty, wczesnie w pieśniach nabożnych czyli kościelnych rozkwiąć poczęła. Pieśni te atoli najwięcej z czeskiego języka tłumaczono, a raczej przerabiano. Dla większego albowiem naówczas podobieństwa tych dwóch sąsiednich narzeczy i ściślejszych między Czechami a Polakami związków za czasów Piastowskich, lekkiej tylko zmiany do przepolszczenia czeskiej pieśni było potrzeba.

Najdawniejsza pieśń nabożna polska jest: *Bogarodzice*, którą od dziewięciu wieków w Gnieźnie śpiewają, a którą S. Wojciech dla Czechów po czesku był napisał. Ten apostoł Krakowiaków urodził się w hrabstwie czeskim Libie przy ujściu Cydliny do Elby około r. 950. Dano mu na imię *Wojciech* (Wogteh) co znaczy: *wojownicy cięży* <sup>(156)</sup>. Ojciec

<sup>(156)</sup> *Legenda de Sancto Adalberto. Impressum Cracovie in aedibus providi viri Joannis Haller. Anno partus virginis 1511. Cosmas Pragensis. Vita S. Adalberti in Freheri Script. rer. Bohem. p. 74. Owiekich dobrach, które ojciec S. Wojciecha posiadał, mówi annalista Saxo p. 333. Bolduecki Matthiae Benedicti Rosa Bohemica vel vita S. Wojtechi seu Adalberti Episcopi Pragensis, apostoli Hungariae, Poloniae, Prussii 12 Pragae 1668. Silvestri II Papae.*

jego graf Slawnik spokrewniony z wielo cudzoziemskimi książętami, a matka Strzezisława z panujących w Czechach książąt ród wiodąca, należeli i z majątków wielkich i zacności rodu do najznakomitszych panów czeskich. S. Wojciech wraz z pięcioma braćmi <sup>(157)</sup> światowe i staranne odebrał wychowanie. Pierwszym jego nauczycielem był *papas* Radla. W krótcie złożonego niebezpieczną chorobą, matką Bogu poświęciła, to jest, przeznaczyła do stanu duchownego i zaraz go sama z psalterza modlić się nauczyła. Poczém oddano go na nauki do kwitnącej na ówczas szkoły w Dziewinie (Magdeburgu) przy klasztorze S. Maurycego, gdzie dziewięć lat strawił pod opieką tamecznego arcybiskupa Adalberta i Otherycha scholastyka, jednego z najuczeńszych w ówczas mężów saxońskich. Wróciwszy po śmierci Adalberta (który wyświęcając go na xiędza imię mu własne nadał) do Pragi, był subdyakonem przy biskupie tamecznym Dyterychu, gdzie gorliwością w sprawowaniu obowiązków kapłańskich i przykładnem życiem, zyskał względy biskupa i xięcia Bolesława I, który r. 973 był to biskupstwo założył. Po śmierci Dy-

*Vita et passio S. Adalberti Archiepis. Gnesn. Authori suo vindicta et cum notis edita ab Abrahamo Bzovio f. Renae 1629. Leonis Joch. Vita S. Adalberti ex ejus historia Prussiae fol. Brunsbergae 1725 edita p. 34 47. Voigt, Geschichte Preussens. Königsberg 1827 I. str. 254. Palacki, Geschichte von Böhmen I. str. 233. 246. Maciejowski, Pamiętniki I. str. 343.*

<sup>(157)</sup> Pięciu jest braci: Sobebor, Spitimir, Pobrazław, Poray i Czasław, tak ich wymienia annalista Saxo; z tych jeden ocalony bawił na dworze Bolesława Chrobrego.

terycha książę Bolesław i Władysław czescy obrali go zgodnie biskupem w roku 982. Gały naród czeski z radością powitał biskupa rodaka, już powszechnie z świętobliwości i cnót swoich znanego <sup>(158)</sup>. Odebrawszy w Weronie r. 983 od cesarza Ottona II pierścień i pastorał, udał się z przydanym sobie przez księcia czeskiego świetnym orszakiem do Moguncyi do arcybiskupa Willigesy, do którego biskupstwo pragskie w ówczas należało i który go na biskupa wyświęcił. Wchodzącego do Pragi bosy, bez żadnych ozdób, lud tłumami cisnący się z radosnemi okrzyki witał. Następnego roku 984 w towarzystwie dawnego nauczyciela swego Radła, udał się do owieczek swojej dyecezyi w Słowieńsku a ztamtąd do Granu, gdzie mieszkał Gejza ochrzczoney już książę węgierski, tam wiele ludu ochrzcił, między innemi świeżo narodzonego syna Gejzy, Szczepana, który później dla cnót i wielkiej gorliwości swojej w rozkrzewianiu liturgii łacińskiej, w poczet świętych umieszczonym został. Gdy za powrotem zabijki bałwochwalstwa w Czechach wytępiać zabierał się, a uniesiony żarliwością wielożeństwo władków czeskich, gorszące obyczaje ludu, a nawet duchowieństwa otwarcie naganiał, powstała powszechna ku niemu nienawiść; mimo uszanowania i darów księcia Bolesława i siostry jego Mlady,

(158) *Inquisitione facta, quem sibi constituent episcopum, responderunt unanimiter omnes una voce coelitus inspirati: quem alium nisi indigenam nostrum dominum Adalbertum, ejus actus, vita, atque nobilitas, scientia et sanctitas cum honore concordant. Legenda S. Adalberti p. 91.*

prześladowany od Prażanów, wzgardzony i wyśmiany, pod pozorem pielgrzymki do grobu S. porzucił Pragę i w towarzystwie kilku przyjaciół udał się do Rzymu, gdzie złożyłwszy urząd biskupi w ręce papieża Jana XVI, w towarzystwie Radzyna swego najmłodszego brata, Wielicha i Radli, do klasztoru na górze Kassino przybył, z kąd miał rozpocząć pielgrzymkę do Jerozolimy. Rozdawszy wszystko, co posiadał, i znaczne pieniądze, które mu cesarzowa Teofania matka Ottona III w Rzymie była darowała, chciał już resztę życia w miłym sobie tego klasztoru ustroniu przepędzić, lecz uważany tutaj za biskupa, czego skromny S. Wojciech nie pragnął, wyniósł się ztąd do Bazyljanów w *Vallis Lucis*. Był tu opatem Nilus mąż sławny z świętobliwości i nauki. Ten atoli do klasztoru, w którym żyli sami greccy mnisi reguły S. Bazylego, przyjąć go wzbraniał się; wrócił więc do Rzymu i wstąpił roku 990 do klasztoru S. Bonifacego i Alexiusza na górze awentyńskiej <sup>(159)</sup> Tam zapomniawszy swego rodu i dostojności, pełen pokory przez lat kilka najlichsze podejmował usługi. Tym czaśem arcybiskup moguncki pobudzony skargami xięcia czeskiego Bolesława, iż w osieroconym biskupstwie religia upada, wysyła do Jana XVI prosząc o jego osadzenie lub powrót S. Wojciecha. Po zwołaniu Synodu, odebrał S. Wojciech od papieża rozkaz wró-

(159) Professio beati Adalberti Episcopi Pragensis, regule S. Benedicti. Boczek. Codex Moraviae. p. 101.



cenia do Pragi. Nie chętnie opuszczał spokojność klasztorną a trapiąc się przyszłością przybył w r. 993 do Pragi <sup>(160)</sup> jeszcze mocniej w surowości i karności kościelnej utwierdzony. Z polecenia Jana XVI wraz z xięciem czeskim Bolesławem założył klasztor Benedyktynów w Brzewnowie. Nie cieszyły go bynajmniej radosne ludu pragskiego okrzyki, rozpoczął natychmiast zawieszoną a nieubłaganą walkę z zdrożnościami Wladyków; począł z większą jeszcze odwagą i żarliwością powstawać na gorszące i niechrześcijańskie obyczaje ludu, i chciał żelazną ręką wytepić szczątki pogańskich (albo jak niektórzy rozumieją wschodniego słowiańskiego kościoła) obyczajów, do których lud lgnął namiętnie, jako do miłej sobie przeszłości słowiańskiej, i z taką sobie żarliwością poczynął, z tak małym na osoby i dostojęństwa względem, iż niewygasły ku sobie wzniecił wstręt i nienawiść i na nowo umysły Czechów rozdrażnił, zwłaszcza gdy w czasie chwilowej słabości xięcia Bolesława, za rządów syna jego Bolesława III Wersowicze dziedziczni nieprzyjaciele Sławników wszystkim zarządzili. Nakoniec dane na cudzołoztwie złapanej żonie jednego z Wersowiczów schronienie w klasztorze S. Jerzego, stało się powodem rokoszu prażanów. Lud zbrojno rzucił się na dom S. Wojciecha, napróżno wydania winnej żądając. Tym czasem drudzy wyłamawszy drzwi klasztoru, wywlekli nieszczęsną niewiastę, oddali

(160) Boczek Codex Moraviae p. 101. XIX. Kal. Februarii.

mężowi, który gdy jęj sam wedle czeskiego zwyczaju ukarać nie chciał, poszła pod miecz katowski (161). Rozjątrzony zniewagą wyrządzoną klasztorowi i pogrózkami ludu S. Wojciech, rzucił powtórnie biskupstwo w r. 995., udał się do Rzymu, i uwiadomił papieża o gorszącem życiu xięży pragskich i niechrześcijańskich Władyków i ludu obyczajach. Gdy z tego powodu papież rzucił na Prażanów klątwę, rozjuszony pospólstwo, nie mogąc się zemścić na biskupie. napadło na dom jego braci, wszystkich wśród okropnych męczarni pomordowało i całą wieś spaliło; jeden tylko z braci jego Sobebor ocalał i na dworze Bolesława Chrobrego znalazł schronienie.

Tymczasem Otton III zjechał do Rzymu wraz z arcybiskupem mogunckim, który imieniem xięcia czeskiego Bolesława prosił Grzegorza V, aby S. Wojciecha biskupa do osieroconej dyecezyi odesłał. Długo S. Wojciech się wzbraniał, prosząc aby mu ostatki żywota w zaciszy klasztornej przepędzić dano. Papież atoli na naleganie arcybiskupa rozkazał mu wracać, jednakże pozwolił, aby, jeżeli Czechy nieprzyjaźnych chęci ku niemu niezaprzestaną i mało ważyć będą jego napomnienia, udał się między narody pogańskie i tym wiarę Chrystusa opowiadał. Tak więc jeszcze tego samego roku 996 S. Woj-

(161) Tak wypadek ten opowiada Cosmas Pragensis. *Legenda de S. Adalberto* p. 93. *Canisii vita de S. Adalberto* p. 343 v. 27. *Baronii annales* T. X. p. 861.

ciech udał się najprzód do Moguncyi, gdzie na dworze Ottona III bawiąc, wielkich względów od cesarza doznawał. Otton III rad jego zasięgał.

Dowiedziawszy się, iż Wersowicze całą jego familią wymordowali, nie wracał do Czech, lecz namowy cesarza, aby między słowiańskimi narodami wiarę chrześcijańską krzewił, i widzenia we śnie zapaliły w nim chęć epowiadania ewangelii poganom. Zwiedziwszy najslawniejsze w ówczas klasztory francuskie w *Tours*, *Paryżu* i *Fleury*, udał się ztamtąd do Polski, najprzód do Krakowa, gdzie chrzci Krakowiaków na obrządek łaciński; na miejscu, gdzie do ludu kazał, stoi dotąd kościółek S. Wojciecha. Idąc z Krakowa do Gniezna, miéwał po wsiach i miasteczkach długie kazania w języku *zrozumiałym* i mnisim ubiorze, na które wieśniactwo z podziwieniem patrzyło. Nakoniec przybył do Bolesława chrobrego, w którego wojsku brat jego służył. Tu z największą czcią i uprzejmością był przyjęty <sup>(162)</sup>. Król Polski wysłał zaraz do Czechów dowiadując się, ażali biskupa swego przyjąłby niechcieli; lecz poczuwający się do winy Prażanie, szyderską dali odpowiedź. Odrzucony więc od swoich, bawił w Polsce na dworze Bolesława, który radom jego i nauce posłusznym okazywał się. Wahał się jeszcze długo, do którego narodu, czyli do Prusaków, czy do Lu-

(162) Radkubek Lib. II. c. 2. p. 128. Gallus p. 60. Ipse beatum Adalbertum in longa peregrinatione et a sua rebelli gente Bohemia multas injurias perpressum ad se venientem, cum magna veneratione suscepit, ejusque praedicationibus et institutionibus fideliter obediuit.

tyków ma udać się, zwłaszcza iż będąc Czech rodem, mówiąc językiem, który w ówczas mniej od polskiego i innych słowiańskich się różnił, łatwoby mu przyszło z Łużanami rozmówić się. Miał wrzeczcie wszystkie do tego wysokiego powołania cnoty i przymioty: wymowny, wstrzemięźliwy, bywały, na trudy i znoje wytrzymały i żarliwy, byłby może Łużanów nawrócił. Lecz na dworze Bolesława postanowił udać się do Prusaków, (ludu pobratymczego Litwinów, Jadźwingów), który, ile sąsiedni Polsce, Bolesława więcej obchodził.

Z nieodstępnyim więc bratem swoim Gaudencyuszem, poźniej arcybiskupem gnieźnieńskim, i presbyterem Benedyktem, w orszaku kilku żołnierzy przydanych mu przez Chrobrego, popłynął wisłą aż do Gdańska (163), gdzie wiele ludzi wiarę chrześcijańską przyjęło. Ztamtąd popłynął wodą samowtór do Pruss wschodnich i wylądował przy ujściu rzeki Pregel do Fryszhafu. Na odgłos przybywającego cudzoziemca zbiegli się Prusacy z wielkim wrzaskiem, a w tém jeden z tłumu wiosłem go w plecy uderzył. S. Wojciech przyszedłszy do siebie przepłynął na drugi brzeg Pregla, gdzie pan jednój wioski zaprowadził go do swego domu. Tu podobnież z całej okolicy, mnóstwo ludu się zbiegło, pytając: coby to byli za ludzie i poco tu przybyli? Na co S. Wojciech: »Jestem z urodzenia Słowianin, z na-

(163) Ipse vero primo adiit Gdaniac, quam ducis latissima regna dirimentem maris confinia tangunt. Cosmas Pragensis p. 83.

»rodu czeskiego, nazywam się Wojciech. Byłem  
»biskupem teraz mnichem, a wedle teraźniejszego  
»powołania mego jestem apostołem. Przybyłem tu  
»dla waszego zbawienia, abyście porzuciwszy wa-  
»sze nieme i głuche bożyszcza, uznali prawdziwego  
»stworcę, abyście uwierzyli, iż Bóg jest jeden, abyś-  
»cie wyznawali jego imie i za to w niebie nadgrodcę  
»znaleźli.« Zaledwo to wyrzekł powstał wielki  
wrzask; rozjątrzeni Prusacy grozili mu śmiercią, pał-  
kami nad głową wywijając i kazali natychmiast z kra-  
ju ustąpić. S. Wojciech z Radimem przeprawili się  
na drugą stronę i wylądowali na południowo-zacho-  
dnim brzegu *Samlandyi* i tam w jednej wiosce pięć  
dni przesiedzieli. Już S. Wojciech widząc ślepe  
Prusaków do bałwochwalstwa przywiązanie, posta-  
nowił był opuściwszy Prussy, udać się do Lutyków.  
Nazajutrz rano blisko południa, z lesistej okolicy  
wyszli na otwarte pole, gdzie odprawiwszy nabożeń-  
stwo pokładli się na spoczynek. Lecz tu największe  
im groziło niebezpieczeństwo. Nie wiedząc bowiem  
o niczem, weszli do poświęconego gaju i przeszli  
poświęcone pole, które się ztąd aż do *Romowe* cią-  
gnęło, na które pod karą śmierci wchodzić nie go-  
dziło się. Jakoż wkrótce straszliwe krzyki słyszeć  
się dały. Wściekli od gniewu Prusacy otoczyli i  
związali S. Wojciecha i jego towarzyszków, a Siggo  
kapłan pruski, dzidą go w piersi ugodził. Tak zgi-  
nął 23 kwietnia 997 r. jeden z znakomitych mę-  
żów, których w X<sup>m</sup> wieku ziemia słowiańska wydała.

który Polskę do rzymsko-katolickiego przyklonił kościół, a przez to do zwyczaju i poloru zachodniej Europy, z którego wizerunkiem i napisem (*sanctus Woceikus*) bito u nas pieniądze, którego wojsko i Wielko-Polska za patrona sobie obrała, którego ciało Bolesław Chrobry od Prusaków wykupił, a Otton III nawiedził 1000 roku, właśnie w ten czas, kiedy ludy całej zachodniej Europy ze drzeniem końca świata oczekiwały (<sup>164</sup>); którą to bojaźń pomogła do odbudowania w XI w. osłabionej w X w. przez systemat feudalny władzy kościoła.

Pieśń Bogarodzica, przez S. Wojciecha po czesku złożona, dotąd w Czechach powtarzana (<sup>165</sup>), a przyswojona przez Polaków, niejednokrotnie zapewne w wysłowieniu uległa odmianie. Najdawniejszy jej odpis znalazł się w bibliotece Akademii krakowskiej, i jest z r. 1408 (<sup>166</sup>), którego starą pol-

(<sup>164</sup>) Rajnaldi *Annal. eccles. a. 1001 T. X. p. 1.* W dyplomatach nadających dobra duchowieństwu w Bretanii znajduje się wiele zaczynających się od słów: *Mundi termino adpropinquante ruinisque crebrescentibus. Preuves de l'histoire de Bretagne T. II. p. 63—64 et passim.* Czyli i w Polsce i na Rusi końca świata w ten czas oczekiwano, nie znajduję żadnej wzmianki w kronikarzach i Nestorze.

(<sup>165</sup>) Czacki o prawie rzymskim k. 56.

(<sup>166</sup>) Na rękopiśmie należącym do biblioteki akademii jagiellońskiej pod tytułem *Decisiones Rotae Magistri Wilhelmi Hartbog* na str. 168 znajduje się ta pieśń tą samą ręką co *Decisiones* pisana, a że pisarz dodał na końcu: *explicunt decisiones anno 1408* więc i tę wersję do tego czasu, to jest śmiało do XIVgo wieku odnieść możemy. Text gnieźnieński znajdujący się w *Przyjacielu ludu* Nr. 46 rok czwarty, jest daleko późniejszy. Text P. Maciejowskiego znajduje się w jego *Pamiętnikach* T. II. p. 363. Nakoniec X. Bielski w pieśniach narodowych z różnych autorów polskich zebranych War. 1812. Bogarodzicę u pierwszjej karcie umieszczył. Text jego zgadza się z Nowodworskim.

szczyzna bardzo podobna do czeskiego języka w pieśni S. Wacława. Drugi odpis z roku 1456 przez P. Maciejowskiego wynaleziony, znacznie odmienny dla porównania obok wydaję.

Z rękopismu krakowskiego  
z r. 1408.

Boga rodzicza bogem sławena  
maria

U twego syna gospodzina ma-  
thko swolona maria

Szyszezi nam spuszezy nam Ky-  
rieleyson.

Twego dzela Krzcziciela bozide

Uslisz gloszy napelni myśli  
czlowecze

Slisz modlithwa y anż noszymi  
Oddacz radzy yegosz prosimy  
a naswecze sbosni pobith.

poszymocze rayski przebith Ky-  
rieleyson

Nasz dla wstal zmartwych syn  
bozy werzisz w tho czlowe-  
cze zbożny ysż przesz trud  
bog swoy lud odyal dyabley  
strozey.

Przidal nam sdrowa wiecznego  
starosto scowal poelnego  
zmercz podyal swpomonal  
czloweka prawego

Jensze trudi czirpal za werne  
yescze bil neprzespal za  
zmerne ali sam bog zmar-  
thwichwstal.

Z rękopismu warszawskiego  
z r. 1456.

Boga rodzycza dzewycza bogem  
sławyona

maria uthwego syna gospodziej-  
na mathko swolona

maria schiszezy nam spuszezy  
nam Kyrieleyson.

Thwego dzyela krzyczela sbo-  
sny cza

Vslych gloszy napelny misly  
czloryecze

Slich modlythwa ya, sz nosymi  
a dacz raczy yegosz prosymy  
Daj naswecze sbosim pobythk

po szyrocze raijski przebythk  
Kye<sup>on</sup>.

Nasz dla wstal smarthwych syn  
bozy

oyersze wtho czlowycze sbosny  
ysz przesz trud bog swoy luth  
odyal dyable strzosze

Przydal nam sdrowya wyecz-  
nego

starosta skowal pkyelnego  
smyeretz podyal wspomynonal  
czlowyeka pyrzwego

Jen sze trudy czyrzpyal prze-  
smyerne

yescze byl nyepрызszpayal za-  
wycone

Adame thi bozi Kmeczu thi sye-  
dzysz w boga wecz domo-  
szczisz thwe dzeczi gdzesh  
Kroluya angely

Thegosz nasz domeschisz iesu  
xpe mili bichom stoba bili  
gdzieszcie nam raduya swe  
nebeszke fily

Bila radoszczy bila miloszczy  
bilo widzenie thworecza an-  
gelszke beszfoncza thwezszce  
nam swidzalo dyable po-  
tampene.

Ny szrebrem ny szlothem nasz  
diablu othkupil szwa moycza  
zastampil czyebye dla czlo-  
wecze dal bog przeklocz szo-  
be rancze, nodze obye fry  
swantha sla zboga nasba-  
wene thobe.

Werzisz wtho czlowecze iziesu  
crisfh prawi czirpal za nasz  
rani swa swantha crew prze-  
lal za nasz crzeszczyni.

Oduszy ogrzeszne sam bog  
peczo yma dyablu yo odthy-  
ma gdzetho sam Kroluye  
rodio przyma.

*alysz szam bog smarthwych-  
wstal.*

*adamye thy bozy Kmyeczu  
thy szijedysz uboga (w wyec-  
czu)*

*do nizech snasz swych dzeczy  
sdszech koluya angeli.*

*Tam radoscz tam myloscz tam  
wydzenye*

*tworecza angelske tucz nam  
wsyarylo dyable pothapyene.*

*Ny szrebrem ny slothem naasz  
dyablu othkupyl*

*swa mocza, sza stapyl.  
czyebye dla czlowyeczce dal bog  
przeklocz szoby*

*bok racze nodze obye  
kry swijantha sla sboka nasba-  
wyeny thoby*

*Vyerzsche wtho czlowyeczecysch  
ihu crist prawy*

*cyrpyal sza nasz rany  
swa swyatha krew przelal sza  
nasz krzeszczijany*

*O duschy o grzeszne szam bog  
pijecz ymijal*

*Dyablu ya odeymaal  
gdzech tho sam przebywal  
thu ya ksobie przyjol*

*Jusz nam czas godzyna grze-  
chow szy kayacz*

*bogu chwala daczy  
szewszemij szylami boga milo-  
raczy*



Maria dzewicze proszymy syna  
 ła thwego Krola nebyeszke-  
 go hocza nasz wschowa othe-  
 wszego szlego.

Amen tafo, bogday bichom szly  
 swyczczy ray.

*Maria dzewicza przoszy syna  
 syna twego  
 Krola nybyeskyego  
 aby nasz uchował odewschego  
 zlego.*

*O swyathy voczeszye ubogasz  
 wczesze  
 prosz sza nasz gospodna panny  
 mariey syna  
 Swyantha Katharzyna thy yesz  
 bogu mila  
 prosz szanasz gospodna panny  
 mariey syna  
 Wszyeczy szwyaczy prosczye-  
 nam grzesnim spomosczye  
 bysmij swamij bydlily-vjecznye  
 boga chwality  
 Popprzomych yusz boga sza  
 Krola polskiego  
 y sza dzyakky gyego- aby ye-  
 bog uchował odewschego sle-  
 go.  
 Thegosz nasz domyesczy ihu  
 xpe milybyszmy stobą bily  
 gdziesz sza nam raduya wszthe  
 nyebeske szly  
 Amē amē amē amē amē amē  
 amē thako bog day  
 byszmy poszly wschyszy wray  
 Swyanthy stanislavye - thysz  
 uboga wszlawye  
 prosz sza nasz gospodna panny  
 mariey syna.*

Dyssydenci, między innemi Krainński, dowodzili,  
 iż tę pieśń nie S. Wojciech, ale księża katolicy na-

pisali, bo w niej wezwanie świętych znajduje się <sup>(167)</sup>. Oloff <sup>(168)</sup>, sprawiedliwie utrzymuje, iż S. Wojciech wychowany w Niemczech, dopiero w wieku późnym Polskę zwiedzający niemógł jęj napisać w języku polskim; zapomniał atoli, że w ówczas język czeski mało różnił się od polskiego. Wujek Jezuita, nazywa ją katechizmem polskim. Kromer nie wierzy, aby była S. Wojciecha. Łaski powiada, iż z rozkazu Bolesława W. wojsko **Boga Rodzice** śpiewało. Tę pieśń z komentarzami asketycznemi wydał u Unglera 1543 Stanisław Lwowczyk. Przedrukował ją Łaski w statucie, a za jego przykładem Gastold, Jan Januszowski <sup>(169)</sup>, Bielski <sup>(170)</sup>. Skarga przy końcu żywota S. Wojciecha. Bartłomiej Nowodworski <sup>(171)</sup>, Stanisław Konarski w woluminach legum i Niemcewicz w śpiewach. Sarbiewski zaś wierszem safickim na język łaciński przełożył <sup>(172)</sup>. Pieśni **Bogarodzice**, jaką dziś mamy w powyższym texcie, za pomnik języka

<sup>(167)</sup> Kraiński *Postylla polska* k. 612. Wezwanie świętych znajduje się w Łaskim, ale w powyższym texcie go nie masz, przeto zarzut Kraińskiego upada. Czacki nie śmie jęj podawać za dzieło S. Wojciecha. O praw. lit. T. I. k. 48.

<sup>(168)</sup> Ephraim Oloff *polnische Liedergeschichte* p. 214.

<sup>(169)</sup> Regni Statuta atque Constitutiones 1600.

<sup>(170)</sup> Bielski *kronika polska* r. 1597. k. 22.

<sup>(171)</sup> Kazał około 1620 przedrukować na trzech kartach tę pieśń i darował Dominikanom. Na końcu znajdują się te słowa:

*Daję Bogarodzicę! Na pogrom Pogański.*

*Bartłomiej Nowodworski, Kawaler Maltański*

To wydanie Bogarodzice Nowodworskiego różni się nieco w języku od Bielskiego. W Bielskim jest: *gdzie kroluią Angeli*; w Nowodworskim: *gdzie kroluią iuż święci*.

<sup>(172)</sup> Przezwał ją *Peanem* i umieścił w IV księdze lyricorum.

polskiego z Xgo wieku poczytywać nie można; bo w ówczas język polski zapewne bardziej do starosłowiańskiego się zbliżał; bo jój wysłowienie w każdym wieku odświeżano; pieśń więc ta jest z X w., a wysłowienie z XIV (173). Oloff (174) wspierając się na powadze Jezuity Possevina (175) utrzymuje, iż prócz *Bogarodżice* i kilku litanij w języku polskim przed reformacją Lutra, to jest przed wiekiem XVI, nie miała polska literatura wiele pieśni nabożnych. Wszakże dziś dowodnie wiemy, że były i inne pieśni nabożne jeszcze w wiekach Piastowskich (176). Znajdujemy ślad w Kładłubku o pieśniach Kazimierza II (177). Bieczownicy, którzy z Czech do Polski przybyli roku 1261, śpiewali dwa razy na dzień jakąś pieśń nabożną (178). Świadczą akta klasztoru sandeckiego, iż za czasów S. Kunegundy w XIII w., był tam zwyczaj śpiewania wieczornych pieśni w ojczystym języku na chwałę najświętszej panny (179).

(173) Uczony Gerber przypisuje S. Wojciechowi inny psalm jeszcze, lecz ten z XII wieku być się zdaje.

(174) *Polnische Liedergeschichte* p. 212. — *Friese Kirchengeschichte von Polen* I. 15.

(175) Possevin in *apparatu sacro* Cz. I. str. 294 tłumacząc zkał poszło, iż katolicy polscy w języku ojczystym pieśni śpiewają, pisze, iż X. Jakób Wujek przełożył na język polski: *Godzinki do N. Panny*, za naleganiem wielu Polaków i z koniecznej potrzeby zapobieżenia wpływowi jaki wywiera śpiewanie hymnów heretyckich.

(176) Janko archidyak, gnieźn. w *Sommersb. zbiorze* vol. II. p. 81 i Długosz wydanie Lipskie str. 1098.

(177) *Interdum organicis praeincens aut succineus concentibus, caelestis meditatur harmoniae dulcedinem.*

(178) *Quandam cantinellam praeincens* Baszko.

(179) *Vespere patrii cautus ad laudem B. V. Mariae a Diva Regina et Matre instituti.* *Acta MSS.* apud Juszyński.

Następująca pieśń nabożna *żale Boga Rodzice pod krzyżem Zbawiciela*, do XIV wieku należy (180):

Posłuchajcie bracia mila

Kęć wam skarzyć krwawa głowa,

Usłyszycie moy *zamątek*

Ten mi się stał w wielki piątek.

Pożaluy mnie stary mlody

Boć mi przyszły krwawe gody,

Jednegoćem syna miała

I tegoćem ożelala.

Zamęt ciężki dostał się mnie ubogiěj *żenie*

Widząc rozkrwawione me mile *narodzenie*,

Ciężka moja chwila, krwawa godzina

Widząc niewiernego żydowina

Iż on bije, męczy mego milego syna.

Synku miły i wybrany

Rozdziel z matką swoje rany

A wszakom cię synku miły w swem sercu uosiła

A i takież tobie wiernie służyła

Przemów kmatce bych się ucieszyła

Bo już idziesz odemnie moja nadziejo miła.

Synku bych cię nisko miała,

Niecoć byeci wspomagała,

Twoja główka krzywo *wisa* tać bych ją podparła

Krew po tobie płynić tać bych ją utarła,

Picia wołasz, piciać bych ci dała

Ale niełza dosiądz twego świętego ciała.

O Aniele Gabriele

Gdzie jest ono two wesele

Cożes mi go obiecywał tak bardzo wiele;

(180) Biblioteka Polska r. 1826. Ta pieśń znaleziona w rękopiśmie z XV. wieku, przepisana była przed r. 1493; tu dla łatwiejszego czytania użyto teraźniejszej pisowni, w oryginale tak się zaczyna: *Poszluchay-cze braczya myla, kezacz wam skarzycz krwawa głowa usłyszyczye moy zamatek, gycm myszya sztahl w wyelky piattek.*

A rzekący: Panno pełnaieś miłości  
A ia pełna smutku i żałości,  
Sprochniało we mnie ciało i moje wszystkie kości.  
Prościesz Boga wy miłe i rządne *maciory*,  
By wam nad działkami niebyły takie to *pozory*,  
Jakie ia nieboga ninie,  
Dziś zeźrała nad swym  
Nad miłym synem krasnym  
Iż on cierpi męki niebędąc w żadnej winie.  
Nie mam ani będę mieć innego  
Jedno ciebie synu na krzyżu rozbitego.

Lubo ta pieśń pod piórem przepisującego w końcu XVgo w. wiele zapewne znamion odleglejszej starożytności straciła, zostało atoli tyle, iż porównawszy z polszczyzną psalterza królowej Małgorzaty można wnosić, iż jest z wieku XIV. Wydawca jej powiada, iż skład i budowa wiersza jest słabszą, niżeli w pieśniach jakie mu się pod r. 1410 widzieć zdarzyło. Lecz mocniejszy dowód stanowi, iż są tu słowa i sposoby mówienia w XV wieku nieznane i podobne do napotykanych w psalterzu królowej Małgorzaty. *Zamątek* zamiast *smutek*, w psalterzu *zamqt.* *Żenę* zamiast *kobietę*; w XVm wieku i później tylko pochodne od tego wyrazu *żeńczyzna*, żeński używano. *Ożelać* wyraz południowo-słowiański, których się więcćj napotyka im starszą jest polszczyzna. *Pozór* w pierwotném znaczeniu zamiast *widoku*. Teraz te słowa odmienne mają znaczenie; *pozór* znaczy powierzchowność niezgodną z wewnętrzną istotą rzeczy. Nadto niektóre słowa mają inny rząd i zakończenia odmienne.

Jan opat Witowski nieodstępny Władysław Łokietka towarzysz, złożył pieśni o *męce Pańskiej* które długo po kościołach w czasie postu śpiewano (181).

Jan de Kampa Łódzja biskup poznański mąż uczony, lubił towarzystwo, wesołość, muzykę, sam grał na cytrze i życie wolne prowadził, lecz miał osobliwsze do N. Panny nabożeństwo, a złożonemi pieśniami wdzięczną po sobie zostawił pamięć.

Pieśni jego, które w kościele poznańskim śpiewano (182); może były pelskie, jeśli tu przez *ecclesia polonica* rozumie Długosz bractwo, które w kościele po nabożeństwie zwykle śpiewać pieśni nabożne w języku ojczystym. Te pieśni były następujące: *Światło zabłyśło na drodze* (*Lux clarescit in via*). *Zawitaj bramo zbawienia* (*salve salutis janua*);—pieśń o *S. Wojciechu* na pochwałę tego biskupa; *Ty jesteś opoką*—pieśń o *S. Piotrze* i pieśń o *S. Pawle*. Niektóre z tych pieśni może do naszych czasów się dochowały. Jan Łódzia umarł r. 1346 (183).

(181) Zarecensis Jan, kazanie na oblóczyny panien etc. w klasztorze zwierzynieckim, w Krakowie w drukarni Andrzej Piotrkowczyka roku 1602 in 4to.

(182) *Quam ecclesia polonica post completionem Primae canere consuevit.* Długosz.

(183) Anno D. MCCCXLVI Johannes Lodzia Episcopus Posnaniensis obiit, qui dum vixit, multas prosas, unam videlicet de assumptione Beate Marie: *Salve salutis janua*, aliam de purificatione benedicta; aliam de sancto Adalberto in laudem sacro presuli, quilibet versus incipit per litteram sui nominis, Johannes Presnl Posnaniensis; item de sancto Petro, *tu es Petrus et super hanc*, item aliam de sancto Paulo; una que cantatur post Ympnum in ecclesia Posnaniensi; *Lux clarescit in via.* Ille erat iocundus cytharam in domo sua causa

## Pieśń Kościelną:

*Benedic regem cunctorum**Conversa gens Vandalorum*

Bielski przywodzi na dowód, iż nas niektórzy Wandalitami zowią, dodając iż dotąd, to jest przy końcu XVI, w kościele jest śpiewana (<sup>184</sup>).

Pieśni nabożne Czechów, w ówczas mniej językiem rozróżniających się, długo miejsce narodowych zastępowały (<sup>185</sup>). Podobnie najdawniejszy kancjonał (<sup>186</sup>), psalterz Dawida, a w XVI wieku biblia Leopoldy były podobno przełożone z czeskiego. »Otwórzmy *Paterykon* Sylwestra Kossowa, mówi X. Juszyński, żywoty Skargi, Barona, »Jarosławczyka, Pruszeza, Wielowiejskiego i t.p.; iluż to już było Polaków w wieku dwunastym dobrowolnie poświęcających się osobności? »Jeżeli na północy naśladowano życie wschodnich »i południowych pustelników, tedy niebyły inne ich »obowiązki, jak tylko bogomyślność i śpiewanie. Cóż »więc śpiewali? nie pieśni łacińskie; bo niepowiadają »nam dzieje, aby Just, Żórawek, i owi męczennicy »kaźmierscy, byli ludzie uczeni, ale tylko świątobliwi »pustelnicy. Był więc psalterz, były pieśni słow-

leticie percuciebat: sed lubricum carnis ardentius agebat, bene literatus erat et bene natus. Wypisałem całą tę biografią z Janka archidyakona gnieźn. w Sammersb. II. 81; bo to jest jedyna biografia poety z XIV wieku.

(<sup>184</sup>) Bielski *Kronika potska* r. 1597 k. 22.

(<sup>185</sup>) Woronicz. Rozprawa pierwsza o pieśniach religijnych. — *Pisma Woronicza* T. IV. k. 95. wydanie krakowskie.

(<sup>186</sup>) Ten najdawniejszy kancjonał z r. 1598 znajduje się w zbiorze Chreptowicza. W bibliotece poryekiej było wydanie poznańskie z r. 1569.

»wiańskie, które podzielone na godziny, stanowiły  
 »owę psalmodyą, celny zamiar pustelniczego i za-  
 »konnego życia. Dalsze badania udowodnią, iż star-  
 »szemi są w słowiańszczyźnie psalterze, czasosłowce,  
 »ośmiogłosniki, aniżeli brevi-oraria, Diurnale i t. p.

Że przed XV wiekiem śpiewano u nas pieśni nabożne czeskie po kościołach, dowodzą następujące pieśni: tłumaczenie Antyfony *Salve Regina* <sup>(187)</sup> i pieśń do najświętszej panny wyjęte przez X. Juszyńskiego z kancynału Przeworszczyka z r. 1435 w rękopismie będącego.

Zdrowa Gospodze miłosty  
 Żywota słodkosty  
 I nadyegie nassye  
 Zdrowa ktobie wolamy  
 Wypowiedny synowe ewy  
 Ktobe wzdychame  
 Lkagicze a placzicze  
 W to to lzym wadole  
 Wy p to Rzeczycze  
 Przivolana nassye  
 Tchwe mylosrdne oczy knam obracz  
 U Gezissye pozehnaneho płod ziwotħa twego  
 Nam po to to puseczy w łaz  
 O dobra o mylo o słodka marya. Am.

### P i e ś Ń

do Najświętszej Panny ze zmienioną nieco pisownią.

Na wsze nadziejo przemiela  
 Tyś wszystka niebieska siła,  
 Tyś rozkosz bydła rajskiego  
 Tyś tron królestwa niebieskiego,

(187) Ta pieśń jest *Hermani contracti Monachi*.



Tyś *swateho ducha schrana*  
 Tyś od początku *pozehnana*,  
 Tyś u świętej Troycze sławna  
 Tyś królewna *wecch sluszz sprawna*  
 Tyś kwiat czystoty Panieńskie;  
 Tyś wesele niebieskie  
 Tyś radost anielskich chorów  
 Tyś swatost nebeskich zborów  
 Tyś utyecha wszego światła,  
 Tyś róža rayskiego kwiatu,  
 Tyś *poklad* wszego stworzenia,  
 Tyś wszech smutnych utyessenie,  
 Tyś wszech pragnych światła sprawce,  
 Tyś wszech chudych szczodra *darcze*;  
 Tyś namacna ścieszka błędnych  
 Tyś zdrowie wszech ludzi trudnych  
 Tyś ustałych moc i syła  
 Tyś wszech grzesznych mylost mijła,  
 Tyś prawcy czystoty korzeń  
 Tobu nam nebesky ray otworzon,  
 Tyś mylostywa matka  
 Ty thwe tyessys nebożątka.

Te pieśni choć w kancyonale z r. 1435 umieszczone zapewne do XIV wieku należą, a widoczne ślady czeskiego języka jeszcze na nich pozostały.

Pieśni w tak zwanych kantyczkach dotąd często przedrukowywane, niewiem czyli czasów Piastowskich sięgają. Dzisiejsze może co do języka ostatni raz w XVI wieku odświeżono.

Prócz wyliczonych wyżej pieśni kościelnych czyli nabożnych, miała już literatura Piastowska tłumaczenie polskie psalterza Dawida, który jest długą nabożną pieśnią, w przekładzie mocno z zalet poezyi obraną. Mamy z tego czasu trojaki wykład psal-

mów: 1) z końca XIII wieku, 2) tłumaczenie przed r. 1380 pisane, 3) rękopism także pergaminowy królowej Jadwigi, a co najpodobniejsza do prawdy, w środku XV wieku dla królowej Zofii pisany. Sam język i znajdująca się doxologia w psalterzu klasztoru S. Floryana pokazuje, iż ten psalterz od tak nazywanego królowej Jadwigi jest dawniejszy.

Dla porównania umieszczam tu dwa pierwsze psalmy:

## PSALTERZ MALGORZATY.

1. Błogosławoni mosz, ien iest  
ne szedł po radze nemilosci-  
wich, y na drodze grzesznich  
ne stał iest y na stoleczu nagle-  
go spadnena ne sedzał iest.

Ale w zacone boszem wola iego,  
y w zacone iego bodze mislicz  
we dne y w nocy.

A bodze iaco drzewo iesz szcze-  
pono iest podług czekocych  
wod, iesz owoc swoy da w  
swoy czas.

A list iego ne spadne y wszystko  
czsocoli vczini, przespeie.

Ne taci nemilosciwi, ne taci, ale  
iaco proch iensze rzuca watr  
od oblicza zeme.

Przto ne wstało nemilosciwy w  
sodze, any grzesznicy w ra-  
dze prawich.

Bo znaie gospodzin drogo pra-  
wich, a droga zlich zginie.  
Sława oczczu y sinowi y swo-

## PSALTERZ JADWIGI.

1. *Błogosławiony mosz yen  
nye szedł po radze nye myło-  
szczywych, y na drodze gre-  
snych nye stał y na stoleczu  
naglego spadnienya nye szyc-  
dzał.*

*Ale w zakonie bożem wolya ye-  
go y wszakonye yego będzie  
myslicz we dnye y w noczy.*

*A będzie jako drzewo yesz  
szczepiono jest polug czye-  
koczych wod yes owoc swoy  
da w czas swoy.*

*A y lyst yego nyespadnye y  
wszystko czokoły uczyny  
zdarzy szye.*

*Nyetako nye myłoszczywy nye-  
tako, aleyako proch yen rzu-  
czawiatr od oblicza zymye.*

*Przetosz nye wstało nyemyło-  
szczywy w sódze any'grze-  
sny w radze prawych.*

*Bo zna bog drogę prawych a  
droga złosnych zagynye.  
Sława.*

temu duchu. Iaco bila spoczot-  
ka y nina y wszda y na weki  
wekom.

2. Przecz scrszitalo poganstwo,  
a ludze mislili so proszuoscz.

Przistaiali so crolowe zemszczy a  
ksoszota seszli so se na groma-  
do przeciwo gospodnu, y prze-  
ciwo iego pomazanczu.

Roztarguymy gich przecowi, y  
srzuczimy s nas iarzmo gich.

Jen przebiwa na nebesech, po-  
zmeie se gim, y gospodzin zwa-  
la smech w nich.

Tegdi molwicz bodzie k nym w  
gnewe swoim, y w roserdzu  
swoim zamocy je.

Ale ia postawon iesm crol od ne-  
go na syon gorze swotey iego,  
przepowadaio kazn iego.

Gospodzin rzekl kumne, syn moy  
iesti, ia dzisa porodzil iesm cze.

Poszoday otemne y dam cy poga-  
ni w dziedzicstwo twoie, y  
w trzymane twoie craie zem-  
ske.

Wlodacz bodzesz nad nimy w  
metle szelazney, a iaco ssod  
zdunowi rozbyiesz ie.

A iusz crolowe rozumeyce, na-  
uczce se czso sodzice zemo.

*Ten ps powyada yze xpus w  
dziedzycztwo byerze wszy-  
stek lyud od boga oycza da-  
widowa.*

*2. Przecz skrzytaly pogaynstwo  
y lyudzie myszlili prozno-  
szczy.*

*Pomagaly krolowyje zyemsz-  
czy i y kszyzeta zeszy sye  
w yedno przeczywo bogu y  
przechywo pomazynczu ye-  
go.*

*Rozstargaymy przekowy gych  
y srzuczmy z nas yarzmo  
gych.*

*Ten przebywa w nycbyesszych  
poszmyeye sze gym y gospo-  
dzyn zwalya snych szmyech.*

*Tedy bedze molwicz knym w  
gnyewywe swoym y wrosszyer-  
dzyu swoym zamoczy ye.*

*Ale ya postawyon yesm Krol od  
nyego na syon gore swycto  
yego przepowyadayocz przy-  
kazane yego.*

*Gospodzyn rzekl kumne syn  
moy yesty ya dzyszya poro-  
dzil czyebye.*

*Zoday odemnye a damczy po-  
gany w dziedzycztwo twoye,  
y wstrzymanye tobye kraye  
zyemskye.*

*Wlodacz bedzyses nad nimy w  
myetlye zelyazney, a yako  
sod zdunowy rozbygesz ye.*

*Ayusz Krolowy rozumeyecze,  
nauczecze szye ktorzysz so-  
dzycze zyemye.*

Slusiecie bogu w strasze y weselecz se iemu se drszenim.

*Sluszczye bogu w boyazny y wyeszylcie szye yemu ze drzenym.*

Prziymice pokaznene, bo snadz roznawa se gospodzin i sginecz s drogi prawey.

*Prymycze pokaznyenye aby szye kyedy nyerozgnyewal gospodzyn y zgynyecze zdrog y prawey.*

Gdi roszgo na erotcze gniewiego, blogosiaweni wszistey gisz ymaio w nem pwo.

*Gdy szye rozse w rychlye gnyew yego blogoslawyeny wszyscy w nyem pwayo.*

W roku 1832, na dwa lata przed wyjściem psalterza Małgorzaty P. Konstanty Swidziński znalazł na okładce księgi pergaminowej psalm 50 który dla porównania tutaj kładziemy:

*Text z Psalterza Małgorzaty.*

Smiluy se nademną bosze podług wielkiego miłosierdzia twego.

I podług mnożstwa lutowania twego, sgladz lichotę moją.

Daley omiy me od lichoty moiey, y od grzechu mego oczisci me.

Bo lichotę moją ja poznawam y grzech moy przeciwko mnie iest zawsze.

Tobie samemu zgrzeszil iesm, y zle przed tobą czynil iesm, bi sprawon w molwach twogich y przemoszesz gdy cze sądzę.

*Text Swidzińskiego.*

*Smiluy się<sup>(188)</sup> nademną bosze<sup>(289)</sup> podług wielkiego miłosierdzia twego.*

*I podług mnożenia lutowania twego, sgladz lichotę moją.*

*Szrzey<sup>(190)</sup> mą omiyj ot lichoty moyey y ot grzechu mego oczisci mię.*

*Bo lichotę moją ja znayę i grzech moy przeciwko mnie gest wszędy<sup>(191)</sup>.*

*Tobie samemu zgrzeszył gęsm, y złe przed tobą czynił gęsm, by sprawion w molwach twych y pomścysz, gdy sądzysz bądźesz.*

<sup>(188)</sup> a, co znaczy a, e, zawsze o.

<sup>(189)</sup> bosze, to jest Boże.

<sup>(190)</sup> Szrzey, ztrzey, od słowa ścierać, zetrzeć.

<sup>(191)</sup> Wszędy, nad tem słowem stoi wszędy.

|   |   |
|---|---|
| Bo owa w lichocze poczól iesm se, y w grzeszech poczola me macz moia.             | <i>Bo owa w lichotach poczól gesm sie</i> <sup>(192)</sup> <i>y w grzechach poczola mą matka moja.</i>        |
| Owa wem prawdę mylowal ies, ne pewnye y tajemne mądroscy twoiey ziawil ies mne.   | <i>Owa wem, prawdę wilowal ges, nepevne y tagemne mądrosci twogey zjawił ges mne.</i>                         |
| Okropisz me gospodne yzopem y ocziszczon bōdō, omyiesz mę y nad zneg vbelon bōdō. | <i>Okropisz mią pane yzopem y oczyszczion bądq, zmigesz mią y nad sneg ubielon bądq.</i>                      |
| Sluchowi memu dasz radoscz y wesele, y radowacz se bōdō, cosci vsmerzone.         | <i>Sluchu memu dasz radość y wesele, y radowacz sie bądq kosci usmerzonee.</i>                                |
| Otwrocy licez twoie od grzechów mogich, y wszitky lichoti moie sgladz.            | <i>Otvroci</i> <sup>(193)</sup> <i>licez twoge od grzechow mieh, wszitki lichotimee sgladz.</i>               |
| Serce cziste stworz we mne bosze, y duch prawi wznowi we czrzewech mich.          | <i>Sierce czistee stworsz we mne bosze, y duch prosty vznovi we czrzewech</i> <sup>(194)</sup> <i>mogych.</i> |
| Nie odrzuczay mne od licza twego, y ducha swętego twego ne oteymuy otemne.        | <i>Nieotrzucay mą ot lycza twego i ducha swętego twego nieoteymuy otemne.</i>                                 |
| Wrocy mne wesele zbawena twego, y duchem przednim szwirdzi me.                    | <i>Wroci my wselee</i> <sup>(195)</sup> <i>zbawenaa twego y duchem przednym stwirdzi mią.</i>                 |
| Dauczō liche drogām twim, a nemilosciwi ku tobie se obroczō.                      | <i>Nauczā lichēe drogām twogym, a nemilosciviy k tobie sie obroczā.</i>                                       |
| Zbaw me ode krwy bosze, bosze zbawena mego, y weselicz bō-                        | <i>Zbaw mią othe krwy, bosze zbawenaa mego, weselicz bądze</i>  |

(192) Co wyżej było *sią* tu *sie*, i dalej tak.

(193) Otvroci zamiast odwróć, tryb rozkazujący po dawnemu jak n. p. w Psalterzu krakowskim 4532. Psalm VI. w. 1. *karzi mię, kaźni mne*, zamiast *karz mię*. Jest to z starego cerkiewnego języka, ob. Dobrowski i Instit. Linguae Slavicae p. 519—523.

(194) W czrzewech, pisane Wczere wech, to jest w trzewiech, trzewach czyli wnętrzościach. Częstokroć *a*, *y*, i t. p. wyrazy w jedno słowo wciągane, n. p. *a* usta, *austa*, w dobrójwoli.

(195) wselee, omyłka zamiast wesęle.

|  |   |
|--|---|
| dze ięzyk moy sprawedlnosc<br>twoią.   | <i>yęzyk moy sprawednosc<br/>twoyq.</i>   |
| Gospodne wargi moie otworz, a<br>vsta moia ziawq chwłq twoioq.                                   | <i>Pane varghymogewztorz<sup>(196)</sup><br/>a usta moya zyawią falq<sup>(197)</sup><br/>twoyq.</i>                   |
| Bo bi bil chezał offarq, dal bich<br>bil, owszem offeramy ne bo-<br>dziesz se kochacz.           | <i>Bo bi byl chciał modlą<sup>(198)</sup>, bich<br/>byl, owszem modlany neq-<br/>dziesz sie kochacz.</i>              |
| Offera bogu duch smoczony, ser-<br>cza scruszonego y nczyszczono-<br>nego bosze ne wzgardzisz.   | <i>Modla bogu duch swączony,<br/>siercza skruszonego y usme-<br/>zonego tosze nevwgardzysz.</i>                       |
| Dobrotliwe vczin gospodne w do-<br>brej woli twej syon, abi spra-<br>woni muri ierusalemse.      | <i>Dobrotliwie uczyn gospodne<br/>w dobrej woli twojej Syon,<br/>a usprawią muri gerusalem.</i>                       |
| Tegdi przymes ofarq sprawiedli-<br>wości, modly y oflari tegdi wło-<br>szq n twoy oltarz czelqt. | <i>Tegdy wzniesz modli sprawie-<br/>dlnosci poklad y modli, tegdy<br/>nakladq na oltarz twoy cie-<br/>lqt. Slawa.</i> |

Zdaje się, iż text Swidzińskiego jest nawet dawniejszy choć pisownia nowsza; ma bowiem *bo lichotą moyą ya znayq*; w Małgorzaty *bo lichotą moią ia poznawam*; w pierwszym jest: *falq* w drugim *chwałq*; w pierwszym *modlą, modlany*, w drugim *offarq, offeramy*, już z łacińska. Nakoniec w Swidzińskiego texcie jest pierwszy słowiański wyraz doxologii *Slawa*, zamiast *Chwała Bogu Oycu i Synowi i Duchowi Świętemu*.

Pierwsze dwa z XIII i XIV wieku rękopisma przez P. Chmela w bibliotece klasztoru S. Floryana pod Lincem znalezione (<sup>199</sup>), wydał w Wiedniu

(<sup>196</sup>) Wstworz, nad tém słowem stoi inną ręką: otworz.

(<sup>197</sup>) falą, znaczy chwałą, chwałę.

(<sup>198</sup>) Modlą, inną ręką stoi *obiatq*, co znaczy ofiarą.

(<sup>199</sup>) Klasztor kanoników regularnych zakonu S. Augustyna w wyższej Au-

Stanisław Hr. Dunin Borkowski w r. 1834 i nazwał *Psalterzem Małgorzaty* xiężniczki morawskiej, piérwszój żony Ludwika króla węgierskiego i polskiego. Z drugiego nazwanego psalterzem Jadwigi przez Czackiego, dwa początkowe psalmy Lelewel w bibliotece poryckiej był wypisał i w książce

stryi, gdzie się znalazł ten najdawniejszy języka polskiego zabytek, leży między miastami Linz i Ens. Rękopism jest pergaminowy, czcionkami nuncyjnemi ozdobnie pisany, składa się z 296 kart arkuszowych. Litery początkowe ozdobnie malowane. Wszędzie wiele ozdóbek zwyczajnych w rękopismach z XIV i następnych wieków. Znajduje się w środku na prawej stronie herb przez anioła niesiony, to jest szysza strusia w dziobie podkowę niosącego, wetknięta w koronę, pod koroną jakiś zwitek, a dalej tarcza na dwoje podzielona, z herbem andegawskim; na lewej zaś stronie także anioł trzymający dwie litery M. na krzyż z sobą spojone. Pierwszej karty brakuje. Zaczyna się od: *Duszo welbi, usta czysty*. Jest w trzech językach: łacińskim, niemieckim i polskim. Domyśla się Stan. Hr. Borkowski, iż przywieziony był i darowany klasztorowi S. Floryana przez królową Katarzynę żonę Zygmunta Augusta, która leży w tym klasztorze. P. Kopitar, kustosz biblioteki wiedeńskiej doniósł o tém ważnem dla literatury polskiej odkryciu J. S. Bandtkie; który wydał: *Wiadomość o najstarszym może psalterzu polskim w bibliotece W.W. kanoników laterańskich w klasztorze S. Floryana*, w Krakowie nakładem towarzystwa naukowego krakowskiego r. 1827; żądając atoli wątpliwości w tém pisemku nie objaśnił, nie wiedząc, że domysły uścielają drogę do wykrycia prawdy, i to nawet, że najdawniejszy polski psalterz dodaniem wyrazu *może* w wątpliwość podał. Dopiero Stan. Hr. Borkowski zastanowiwszy się głębiej nad tym Psalterzem odkrył: iż jest niewątpliwie najstarszym i może dla Małgorzaty był pisany. Należący do wydania P. Kopitar w rocznikach wiedeńskich (Band 67. Jahrg. 1834 S. 154) przymawia wydawcy ubiegającemu się z szlachetnym zapalem o zaszczyt wydania piérwszego, najdawniejszego pomnika literatury polskiej i tę gorliwość do win mu prawie zalicza. P. Szafarzyk w Czasopiśmie czeskiem powtórzył ostre słowa P. Kopitara. Na to odpowiedział Hr. Borkowski w piśmie: *Zur Geschichte des ältesten polnischen Psalters zu S. Florian bei Linz, genannt der Psalter der Königin Margarethe. Eine Antwort auf die Kritik in den Jahrbüchern der österreichischen Literatur Band 67. Jahrgang 1834 S. 154. Wien 1835*, w którem się tłumaczy, dla czego wręczono sobie przez P. Kopitara *ad principem hujus Psalterii trilinguis*

Rakowieckiego *Prawda Ruska* umieścić <sup>(200)</sup>. Znalezione w psalterzu S. Floryana herb andegawski i litera M. naprowadziła Hr. Borkowskiego na domysł, iż ten psalterz do której z xiężniczek węgierskich domu andegawskiego należał, a zatem niezawodnie w XIV wieku był pisany. Czyli dla Małgorzaty xiężniczki morawskiej pierwszej żony Ludwika I króla węgierskiego, czyli (co podobniejsza) dla Maryi starszej jego córki a siostry Jadwigi przeznaczonej na królową polską, dotąd jeszcze ostatecznie nieroztrzygnięto, to jednakże pewna, iż jest z wieku XIV.

Uczony Kopitar wpatrując się pilnie w rękopism postrzegł: iż był z dwóch złożony: z dawniejszego przyłączonego do późniejszego, który może dla Maryi przyszłej królowej polskiej przyozdobiono. Te dwa rękopisma połączone zostały przez trzeciego pisarza, którego czarniejszy inkaust już P. Chmel był zauważył; trzech więc ten rękopis pisało. Piér-

*partis polonicae editionem B. Kopitarii praemonita* w Psalterzu nie umieścił. To dało powód do wydania pisma *Anti Tatar oder Herstellung des Thatbestandes in Sachen der Wiener Editio Princeps* (1834) *des ältesten Denkmals der polnischen Sprache, nemlich des polnischen Drittels des (nicht Margarethen sondern) Elisabeth Hedvigischen Psalterium trilingue (A. 1300—1370) zu S. Florian in Oesterreich, gegen den plagiarischen Roman eines Tartarn*. Pisma tego wydane go prawie bezimiennie, ał gdzieś tam w Sztokholmie, P. Kopitarowi przypisywać nie śmiem. W tej literackiej kłótni i to jest rzecz osobliwsza i wiek dzisiejszy maluje, iż dwaj Słowiańscy literaci o najdawniejszy zabytek języka polskiego w niemieckim języku spór wiedą, może dla tego, aby niezasmucali swoich rodaków, którzy obudwóch usiłowania i prace literackie wysoko cenią i z wdzięcznością przyjmują.

<sup>(200)</sup> Część II. str 212.



wsza i najważniejsza część napisana była między 1370 a 1380 dla księżniczki węgierskiej Maryi przyszłej królowej polskiej, i w tej części herb jej i cyfra znajduje się; drugie pismo jest tego, co te dwa rękopisma z sobą jednocząc, nie cały ku końcowi rękopiśm Maryi dopisanemi przez siebie dwoma niemal kartkami połączył z dawniejszym, i tym sposobem całkowity psalterz sporządził. Ostatnia część jest najdawniejszą. P. Kopitar rozumić, iż ta część najdawniejsza przyniesiona była z Polski, albo przez Maryą księżniczkę polską drugą żonę Karola Roberta, albo przez ostatnią tegoż Karola Roberta żonę Elżbietę matkę Ludwika a siostrę Kazimierza W. Dla tych powodów pierwszą część do 1380 roku, a drugą dawniejszą, do końca XIII wieku odnosi<sup>(201)</sup>.

(201) Ac primo quidem dicimus, codicem esse apperte conflatum e duobus codicibus, antiquiore postico conjuncto recentiori pro Maria adornato opera *διασκευαστοῦ* cujus nigrius atramentum notavere Chmel, ex eoque illustrissimus Editor, ut adeo *tres* scripturae sint in codice; ac prima quidem, ut nunc est dispositus codex, eaque major pars quaternionum fere XXIV scripta S. 1370—1380 pro Maria destinata Poloniae regina, cujus et arma gentilitia praescfert, altera (recentior fortasse quamquam coeva possit esse) *διασκευαστοῦ*, qui fine mutilum hunc Mariae codicem, cum mutilo prioribus *vetustiori* in unum continuum integrumque psalterium conjunxit ope unius aut duorum circiter quaternionum, a se rescriptorum. Sic codicis pars extrema, cujus fasciuli denorum, non ut Mariae octonorum sunt foliorum, a quinternione XXVII—XXXV sine dubio est longe antiquissima; huic proxima prima Mariae, recentissima tandem media redactoris et *διασκευαστοῦ*, qui fortasse et cifras arabicas et reliqua marginalia addidit. Extremam ego partem aut cum defuncta A. 1317 uxore secunda Regis Caroli Roberti Maria natione polona ducis Casmiri filia ducta 1308, aut cum ultima ejusdem Caroli Roberti uxore Elisabeth ducta 1320 Ludovici M. matre, Casimiri M. sorore e Polonia adlatam existimo; ut adeo finem saeculi XIII attingat. Quo casu, quoque consilio aut tem-

Znajdujące się nadto w ostatniej, dawniejszój części podwójne tłumaczenie niektórych wyrazów pokazuje, iż to była pierwsza próba, pierwsze tłumaczenie psalterza.

### *Dyalogi.*

Jeszcze za pogańskich czasów mieli Słowianie widowiska sceniczne, które z ich obyczajami i religią w ścisłym były związku, podobnie jak u starożytnych Greków. U Pomorzan igrzyska i zabawy odbywały się w kontynach <sup>(202)</sup>. Kosmas opisuje pod rokiem 1092, jak wieśniacy czescy w trzecią lub czwartą po Wielkiejnocy niedzielę, składali Bogom ofiary przy źródłach i lasach, gdzie były ich smętarze. Pogrzebwszy zmarłego, szli na rozstajne drogi i tam osobliwsze wyprawiali igrzyska, poubierani w maski tu i owdzie biegali, smętne pieśni nucąc, w przekonaniu, iż to nieboszczykowi pokój przynosi.

Po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej dawne miłe narodowi igrzyska niezaraz wyszły ze zwyczaju. Widowiska czeskie były drammata podobne do dzisiejszych operetek, i dzieliły się na smętne, *niecnoty*

pore e duobus codicibus unus fuerit conflatus. eum diversissima potuerint esse, quis audeat verum divinare. Nobis sufficiat constare nunc editos duos codices, quorum recentiore ante 1380 oporteat fuisse scriptum, alterum saeculi XIII finem attingere, plus quam probabile sit. Kopitar *Wiener Jahrb. B.* 67. p. 163. — Gdy wszystkie szczegóły dotyczące się tego najdawniejszego muowy naszej zabytku bliżej nas obchodzą, dodam jeszcze iż P. Kopitar zważywszy: że pisarz piszący młodszy rękopism dla wuuczek Maryi i Jadwigi nagle przerywa, a zszywający te dwa rękopisma zaraz w drugiej kolumnie na tejże samej stronnicy pisać zaczyna, i dopełnia czego we środku obu rękopismów brakuje, trafny czyni domysł, że takowe zszycie dwóch rękopismów wkrótce po śmierci Elżbiety po r. 1380 nastąpić mogło.

<sup>(202)</sup> Maciejowski Pamięt. II. 62.

czyli tragedye, i pieśniotwory komedye. W *Staro-*  
*była* składanie zachowały się zabytki dramatycznój  
 poezyi czeskiej; polskiej zaś najdawniejszy zabytek  
 zachował nam Kadłubek. Ten kronikarz a może  
 jego komentator powiada <sup>(203)</sup>, że z powodu śmierci  
 Kazimierza sprawiedliwego, stroskani panowie wy-  
 prawili sobie dla rozrywki *dyalog*. Wystąpiły na  
 scenę *wesołość, smętność, wolność, roztropność i*  
*sprawiedliwość*, które uwielbiając cnotę zmarłego po-  
 cieszały się wzajemnie. Wesołość uskarża się tu  
 na smutek, że po śmierci dobrego króla porwał ją  
 z sobą.

#### Jucunditas.

*Non est pudor pro dolore,*  
*Sed est dolor pro pudore,*  
*Niti acrimonia.*  
*Moerens queror de moerore,*  
*Qui de meo certa flore*  
*Necti tam funebria.*  
*Eram nupta plus quam Regi,*  
*Quem presovi quem prelegi,*  
*Regum super milia.*  
*Hoc adacto mortis legi,*  
*Ejus necesse mox impegi*  
*Necis infortunia.*  
*De Moerore rapta queror,*  
*Diro cujus axe terror*  
*Vi raptoris anxia.*  
*Torquet arctat angit moeror,*  
*Desperato frangi speror,*  
*Hostis ad colludia.*

<sup>(203)</sup> Kadłubek wyd. Kownackiego T. II p. 94.

**Moeror.**

*Causae causas aucupari,  
Litem lite contestari,  
Juris est injuria.  
Temet nostro sponte lari,  
Cursim infers cur vulgari  
Strepis inpudentia?  
Foves planctum, foves luctum,  
Fletum, quaeso ob quem fructum,  
Lambunt nocticinia?  
Cum his ducis aqueductum,  
Cum his blandum scis deductum,  
Carpere per invia.*

**Jucunditas ad Libertatem.**

*En libertas! ecce Soror!  
Quibus arris fundat horror,  
Pacta sponsalitia.  
Sic suadeor, sic exploror,  
His persuasa ut quid moror,  
Probris ad opprobria.*

**Libertas.**

*Spernis arris insigniri,  
Spernis veris perpotiri,  
Tam vernante gratia.  
Nostram sortem vis metiri,  
Inter scorta consortiri,  
Cogimur stipendia.  
Flet honestas, flet pictas,  
Flet virtutum societas,  
Omnis in angaria.  
Sexus omnis, omnis etas,  
Rebus laetis fixit metas,  
Citra conterminia.  
Cum prorecta prora cessit,  
Undas fluctus tunc expressit,  
Syrtes ac naufragia.*

*Tunc procella se ingessit,  
Qua profundo subimpressit,  
Salutis remigia.*

*Ergo tristi pulsa nube,  
Spe sereni soror nube,  
Serenatur tristia!*

*Gaude maeror laetus! jube,  
Hymaenci clangant tubae,  
Resonent tripudia.*

*Auro gemmis alacritas,  
Ornat sponsam amacnitas,  
Condit pigmentaria.*

*Sponsum comit viduitas,  
Tristes ducit Ypocritas,  
Tristis pestilentia.*

*Fulget sponsa gemmis, auro,  
Sertum illi virens lauro,  
Jugis dat vernantia.*

*Maesto moeror de Thesauro,  
Hirta fuco tincta Mauro,  
Premit lanificia.*

*Claro sponsae chorus vultu,  
Rutilante vernat cultu,  
Ipsa rutilantia.*

*Maeror tristi cum tumultu,  
Ejulatus cum singultu,  
Maesta crient taedia.*

*Saevum faedus contrahitur,  
Sponsi fides detegitur,  
Doli evidentia.*

*Sponsae decus detrahitur,  
Splendor omnis extinguatur,  
Atra inter atria.*

*Arguitur de crimine,  
Inscribitur ex nomine,  
Addicitur innoxia.*

*Involvitur caligine,  
Sine veri examine,  
Pendit tot supplicia.*

**Moeror ad Jucunditatem.**

*Nos veteris lege viri,  
Sui luxu Casimiri,  
Temptat ac lascivia.  
Sed nec vires demoliri,  
Neque viros emoliri,  
Fas est petulantia.  
Crudam gesto cicatricem,  
Si mutui reddo vicem,  
Quaenam est injuria?  
Verba verbis cur intricem?  
Par est nosse Contempricem,  
Contemptricis praemia.  
Rogis rogo Cactus ille,  
Cibus esto nec favillae,  
Ulla sint vestigia.  
Paranympis licet mille,  
Sint charibdes, sint et Scyllae,  
Prompta promptuaria.*

**Prudentia.**

*Furor! furis! cur hoc suades?  
Mere cur sic Moeror mades?  
Cesset temulentia!  
Cedant lites, cedant clades!  
Det amoris amor vades!  
Praeside Prudentia!  
Anceps onus est hic inde,  
Fortitudo sed exinde  
Fortibus dat sortia.  
Pacti fidem ne rescinde,  
Odit novum jus proinde,  
Veterum repudia.*

*Sic venenum fel cicuta,  
Ars veneno texit scuta  
Contra veneficia.*

*Sic salute res exuta,  
Ad salutem redit tuta,  
Duce temperantia.*

*Ad nos ergo vos redire,  
Lites, probra consopire,  
Imperat justitia.*

*Id qui velit obgromire,  
Jubet strictum compedire  
Pectorali fascia.*

*Probris nunquam desipies,  
Si te probris eripies,  
Miti Patientia.*

*Quaedam dulcis temperies,  
Innascitur si socies,  
Contrariis contraria.*

### **Justitia.**

*Dulce canit haec fistula,  
Hic jubilus avicula,  
Te sibilat ad retia.*

*O quam dulce sirenula,  
Necis vocat apocula,  
Mens abhorret sobria.*

*Vitae mors est contraria,  
Morte vitam inebriat.  
Maesta matrimonja.*

*Dic obsecro Prudentia!  
Prudenti cum socordia  
Suntne Contubernia?*

*Quod si quando vult ratio,  
Ut consona sit unio,  
Inter dissonantia?*

**Prudentia.**

*Est magistra proportio,  
Ut nostri ministerio.  
Disparia sint paria.*

**Justitia.**

*Proportio, quam consulis,  
Vincis nodos in copulis,  
Resserras scrutinia.  
Virus inest his poculis,  
Mors in olla his osculis,  
Sunt exitus exilia.  
Quam vis prudens met declaras,  
Sacras junge porcis aras,  
Prostent sanctuaria.  
O laborum sic impensum!  
O delire mentis sensum,  
Menceps delirantia!  
Versa collum, versa pensum,  
Ubi nullum scis assensum,  
Nulla scis commertia.*

owania Leszka białego znajdujemy ślad widowisk polskich w liście Innocentego III pisanym do Henryka Arceybiskupa Gnieźnieńskiego w którym uskarża się: iż Polacy często wyprawują sobie widowiska teatralne w kościołach, wyprowadzając na scenę osoby postrojone w maski; że nawet duchowni, niepominąc na kapłańskie powołanie, dają ludziom takowe z siebie widowisko. (204)

(204) Ten list jest w historyi kościelnj Bzowskiego karta 144 do arcyb. gnieźnieńskiego i biskupów. *Quod autem interdum ludi fiunt in ecclesiis theatrales, et non solum ad ludibriorum spectacula introducuntur in eis monstra larvarum, verum etiam in aliquibus festivitibus, diaconi, praesbyteri, subdiaconi insaniae suae ludibria exercere praesumunt.*



Wojny krzyżowe i upowszechnione pielgrzymki dały początek widowiskom scenicznym, które się w XIII wieku po całej zachodniej Europie upowszechniały. Pątnicy w ogromnych kapeluszach okrytych obrazkami świętych i płaszczach skorupami płazów naszytych, wracając z Rzymu, z Loretu, lub Kompostelli, dali u nas pierwszy początek widowiskom teatralnym. Sam ich niezwykajny ubiór zwracał ludzkie oczy na siebie; stanąwszy więc pod kościołem lub na cmentarzu prawili o cudach swojej podróży do Jerozolimy, opisywali mękę Chrystusa, żywot Panny Maryi; za co odbierali jałmużny. A gdy lud tłumami koło nich się cisnął, stawali na wywyższonym miejscu, przygrywali na kobzie, do śpiewów przydawali migi, poczęli udawać mówiące między sobą osoby, czego się byli wyuczyli u pielgrzymów francuzkich i włoskich, którzy z natury umieją i lubią do słów przydawać żywe poruszenia rąk i wszystkich rysów twarzy. Taki był początek dyalogów, które w późniejszych czasach najwięcej Jezuici wyprawiali.

P. Wojcieki przywodzi następujący opis wyjęty z komedyi za Zygmunta III drukowanej, który daje dobre wyobrażenie takiego Pątnika.

#### **Pielgrzym.**

Gdym z granic wyszedł obaczyłem skały,  
Dziwnie wysokie, które tuż mi się byźd zdaly:  
Szedłem do nich dwie lecie prawie nieprzestając,  
Tak we. dnie jak w nocy, tuż ich być mniemając.

Tam przyszedłszy, i żem miał zmordowane nogi,  
Spocząłem.... a pół roka szukałem zaś drogi,  
Chodząc w koło skały: a że przyjchali,  
Rupcy z granic co mi wstęp na wieżach pokazali,  
Po drabinie z piór ptasich! Zaledwie tam wlażłem,  
Za cale trzy miesiace. — Gdzie dziwny znalazłem — Gaj.

**Łapikufel.**

Nuże! powiadaj tamten gaj był jaki?

**Pielgrzym.**

Miał bardzo dziwne drzewa, miał rodzaj wszelaki;  
Nie tylko co ich znamy, ale niewidziane!  
Drugie żelazne, srebrne, złote i miedziane.  
Są w tym gaju na sosnach wszystkie listki złote,  
Szyszki z kamieni drogich, trudno u nas o te!  
Ba! co większa: o co kto spytał, powiadały,  
I co ma być swych czasów tam prorokowały.  
W tym gaju widziałem  
Mrówki większe niż słonie i iść tam nie śmiałem.  
Potem widziałem, pchłę jeżeli się niemyłę  
Co skoczyła tuż przez mię, dalej niż na milę!

**Łapikufel.**

Musi tam być mróz wielki?

**Pielgrzym.**

Jak kto słowo rzecze,  
To zmarznie na powietrzu, niśli się odwlecze.  
A gdy jest o podał, to zmarzłe zostaje,  
Przez zimę, aż na wiosnę ledwie się rozstaje.

Podobne opisy gaju, gdzie drzewa srebrne, złociste i żelazne, znajdują się w bajkach dotąd między ludem krążących. Następująca powiastka znana

w krakowskim ponad Wisłą i w Mazowszu, ma związek z tym, co opowiadał Pątnik o zmarzłych słowach.

»Szedł ubogi pielgrzym<sup>(205)</sup> i zaszedł między takie skały, że z nich wyjścia nie było. Przesiedział lato; nadeszła zima, a zima tak sroga, że ptastwo zmarzłe ze złotem pierzem upadało z powietrza. Przeziębnięty pielgrzym czekał pewnej śmierci, gdy ujrzał sobola, jak szparą w ogromnej skale przebiegał. Spojrzy, i zobaczył uradowany, że tędy jest droga: »Tu więc droga,« zawołał: ale słowa jego zmarzły, a on sam z wielkiego mrozu w kamień się obrócił. Nadszedł w to samo miejsce drugi pielgrzym, i równie jak pierwszy nie mógł znaleźć wyjścia z pośród skał wysokich. Już począł rozpaczać i płakać rzewliwie, kiedy wiosenne skwarnie dopiekające słońce słowa pierwszego odtajały. Spojrzy, aż słowa leżą które lud ze śniegiem czarnym zakrywał, a teraz się świeżą morawką okryły. Przyszedł bliżej i przeczytał: »Tu więc droga,« poszedł za tym przewodnikiem, znalazł nieświadome przejście, i już prosto z tamtąd do grobu Pańskiego zaszedł.«

Na początku XIV wieku zjawili się u nas błazny, którzy rozśmieszające wyprawiali widowiska<sup>(206)</sup>. Ludzie przybrani w dziwaczne maski wpadali do kościołów, nawet w czasie nabożeństwa. Swieccy a

<sup>(205)</sup> Z pism P. Wojcieckiego.

<sup>(206)</sup> W wielkierzu krakowskim zatwierdzonym przez Kazimierza W. roku 1336 czytamy: *Insuper volumus quod in ipsis nuptiis octo joculatores habeantur, et non plures, Cantantibus et loquentibus cantiones, nec non vendentibus Vuroch, ab ipsis exclusis penitus et ejectis.*

nawet i xięża wyprawiali jakieś igrzyska w czasie kościelnój processyi przed Bożem narodzeniem. Nie możemy sobie zrobić jasnego wyobrażenia tych widowisk znanych nam tylko ze wzmianki w ustawach synodalnych Stanisława arcybiskupa gnieźnieńskiego (207).

Z wątpliwych nieco wyrazów Długosza wnosićby można, iż śmieć Ludgardy wystawiono na scenie (208).

Legiendą nazywano w wiekach średnich książkę, którą przez cały rok dla zbudowania ludowi czytano. Od *legere* więc nazwisko to pochodzi. Były to najczęściej żywoty świętych pisane w wiekach, w których panował duch pobożności, w wiekach cudów. Legendy więc są to pobożne i cudowne powieści. W legiendach i powieściach rycerskich tkwi wierny obraz ówczesnego oświecenia i sposobu myślenia. Rycerskie atoli powieści były dla możniejszych, legiendy dla pobożnych wszelkiego stanu. U nas naj-

(207) *Clerici non spectaculis, non pompis intersint, jocularibus, Goliardis et Buffonibus non intendant, nullaue eis sub poena excommunicationis dona tribuant. Statuimus ut nulli omnino Clerici vel laici induti monstris larvarum, ecclesias, aut cimeteria ipsarum ingredi presument, praesertim dum in illis divina officia peraguntur, — decernentes Clericos quoslibet et laicos monstruosas et detestabiles imagines hujusmodi deferentes ipso facto excommunicationis sententia subiacere. Addicimus insuper quod Clerici seu laici ludos supersticiosos juxta quorundam locorum abusum in processionibus Ecclesiarum ante Natale Domini exercentes eo ipso poena simili sint constricti. — Const. Synod. Stanisl. Archiepis. Gnesn. 1316.*

(208) Co atoli podobno w XV dopiéro wieku się działo; bo Długosz powiada: *nostrigae saeculi illud concinunt theatra.*

dawniej czytano żywot S. Wojciecha, a później S. Stanisława; bo te najpierwój spisano. Wreszcie u nas legiendy może dopiero w XVII wiédu między ludem krążyć poczęły. Niektóre z nich rozplynęły się później w proste powieści. Legiendą o założeniu klasztoru na *Łyséj górze* może jest najdawniejszą z Piastowskich.



## ROZDZIAŁ IV.

**Proza polska za Piastów.**

*Książki królowej Jadwigi, Biblia w Szarosz-Patak, Książka do nabożeństwa Jadwigi.*

Jako poczyta polska za Piastów objawiła się najprzód w pieśniach nabożnych z czeskiego tłumaczonych i psalterzu, który może był tłumaczony z słowiańskiego; tak proza polska wraz z czeską dopiero w XIVm wieku rozwijała się w tłumaczonych (może także z czeskiego) księgach religijnych, chrześcijańskich; wreszcie już w XIIIm wieku kronikę Gallusa na język polski tłumaczono. Długosz i Miechowita świadczą (<sup>209</sup>), iż królowa Jadwiga posiadała tłumaczone na język polski:

- 1) *Księgi starego i nowego zakonu.*
- 2) *Żywoty ojców świętych* (<sup>210</sup>).
- 3) *Księgi kazań czyli homilie czterech doktorów kościoła Bożego.*

(<sup>209</sup>) Długosz T. I L. X p. 1161 Miechowita wyd. krakowskie 1521 in fol. na k. 275. *Legebat (Hedvigis) consueto testamentum vetus et novum, vitas Patrum, homilias quatuor doctorum* (t. j. SS. Ambrożego, Augustyna, Leona i Grzegorza), *libros sermonum et passionalia Sanctorum, libros meditationum et orationum S. Bernardi et S. Ambrosii, libros revelationum S. Brigittae et quam plures alios de latino in polonicum translatos.* Węgierski *Systema hist. eccle. Slavon.* p. 23. *Frise Kirchengeschichte von Polen* T. III p. 14 — i *Beyträge zur Reformationgeschichte* T. II p. 11 p. 15.

(<sup>210</sup>) Rękopism po czesku z roku 1480 znajduje się w bibliotece praskiej. Dobrowski: *Geschichte der böhmischen Sprache und Literatur* p. 249.

4) *Rozmyślania i modlitwy S. Bernarda i S. Ambrożego.*

5) *Księgi objawień S. Brygitty* (211).

Znalazł się już psalterz w Austryi pod Lincem a część biblii w *Szarosz-Patak* na Węgrzech. Niektórzy (212) zważając, iż wyliczone przez Długosza księgi Jadwigi, w tłumaczeniu czeskim z XIVgo wieku, dotąd w rękopiśmie znajdują się, wnosili: że nie polskie księgi, ale czeskie Jadwiga czytała. Wszakże znaleziony psalterz i część biblii, niewątpliwie do XIVgo należące wieku przekonywają przeciwnie, iż to były tłumaczenia polskie, choć może z czeskich przerobione. Że łatwo było z czeskiego przerabiać na polskie, z wielkiego podobieństwa tych dwóch języków przekonywamy się; owszem język czeski, później tak zmieniony, w XIV wieku tak bardzo był do polskiego podobny, iż go trudno rozróżnić. W Adelunga *Mitrydatesie* (część II str. 665) znajduje się próbka łacińskiego psalterza wittenbergskiego z polskim, jak długo rozumiano, między wierszami tłumaczeniem. To tłumaczenie miano długo za najdawniejszy pomnik języka polskiego; dopiero XIIIty psalm przekonał, iż to nie polskie było,

(211) Ta książka jest w języku czeskim *Widineye swatee Brigitti*. Piękny rękopism na pergaminie z r. 1419 Kramerynsz pewnemu rosyjskiemu miłośnikowi sprzedał. Rękopisma téj samej książki, ale z lat późniejszych, znajdują się w Pradze. Dobrowski *ibidem*.

(212) Bandtke *Hist. Pols.* wydanie pośmiertne T. II 63. Wszakże na odwrotnej stronie, zważywszy, że się znalazł psalterz polski jednój z córek Ludwika, prawi przeciwnie, że Jadwiga modliła się z tłumaczeń polskich.

ale częskie tłumaczenie n. p. *Domine ad adjuvandum me festina*, najdawniejsze czeskie tłumaczenie: *Hospodyne kmey pomocy pospiesz*, późniejsze: *hospodyne ku pomahanyu mnye pospiey*. Wreszcie Długosz, który był nauczycielem wnuków męża Jadwigi, mógł na dworze krakowskim dokładnie dowiedzieć się w jakim języku Jadwiga książki czytała.

W Szarosz-Patak znajduje się część biblii napisanej dla królowej Zofii w r. 1455; P. Kucharski atoli przeglądając tę biblią, przekonał się: iż jest odpisem z dawniejszój, że język jój jest równoczesny z psalterzem przez hrabiego Borkowskiego wydanym, co jest potwierdzeniem tego, co o biblii polskiej okolo r. 1396 pisanój Miechowita, Bielski, Węgierski i Ringeltaube powiadają. W XVI atoli wieku rozumiano, że to niebyła polska, ale słowiańska biblia. *W przygotowaniu do czytania pisma świętego*, na początku biblii Wuyka w wyd. 1599 roku znajdującym się, czytamy: »Wspominają (kroniki), iż królowa Jadwiga czytała biblią słowiańskim językiem, któżkolwiek tę biblią onych czasów »przetłumaczył, jeśli Hieronim S. jako niektórzy »rozumieją i t. d.

Biblia ta zabrana z Polski przez Rakociego, za nieszczęśliwych Jana Kazimierza czasów, przez Rakocych zapisana została okolo 1650 r. kollegium reformowanemu w *Szarosz-Patak*. Jest na pergaminie in folio, oprawna w drzewo żółtą skórą powleczona. Na okładce jest r. MDLXII. Pierwsza duża



litera złota, inne początkowe litery czerwone, — pisano na liniach. Litery pierwszych kart różnią się od dalszych, może więc początkowe karty są późniejsze. Ta biblia ma tylko 185 stronnic; reszta wyrżnięta. Nowego testamentu niemasz wcale. Jan hrabia Mailath, który tę biblią dla pani Rzewuskiej z domu xiężniczki L. opisuje, powiada: że na pierwszej stronnicy jest herb polski i litewski, orzeł biały i pogoń. Na tarczy podwójny krzyż węgierski, a trzecia tarcza zatarta. Niezdaje się, aby ten podwójny krzyż był węgierski; ale co najważniejsza, że imie Jadwigi gdzieś na téj biblii ma się znajdować. Na okładce wreszcie przylepione jest następujące pismo po polsku: »Przełożone są thy księgi *ex Hieronymi translaxione* za krola polskiho Kazimierza oica Sigmunta krola, na żądanie *matki Kazimierza* Zophiey królowey polskiej roku od nar. pana Christa 1455 przez slachitnego kxie jendrzeia z Jaszowie kaplana tey krolowey a pissane w nowym mieście 10 mil od Krakowa. NB. I a niemasz tu nowego testamentu. Przypowinsti Salomonowych, Ecclesiasta to gost Piesni ingo mandrosci, Siracha 4 wielkich Prorokow a dwanascin małych, Machabeów, Ezdry *jjj* xiegi. Była przed tym biblia na polsky jazyk przełożona okolo roku Pańskiego 1390 za staraniem y nakladem krolowey Polskiej Jadwigi corki krola węgierskiego y Polskiego Ludwika dziedziczki polskiej pierwszej zony Jagiela Wladyslawa krola Polskiego o której pisze Miechowita lib. 4

cap. 41. Iż testament nowy y stary dawszy sobie po Polsku napisać, pilne tżitala. Ale Sophia krolowa ktorey teo to Biblia napisano Roku 1455 byla corka Andrzeya ksiazecia kyiowskiego Greckiey wiary, ktora Jagielo krol iuz stary bidac poial Roku 1422 y byla mu czwarta a ostatnia zona, z ktora mu Pan Bog potomstwo dal, z niey poszli krolowie Polscy az do Sigmunda Augusta. Byla tedy gdy ta Biblia prepisano iuz wdowa po smierci Jagiela Wladyslawa malzonka swojego zmarlego w roku 1434. Juz tez na ten tzas syn iey Wladyslaw krol Polski y Węgiersky zginal byl na wojinie Turecky u Warny roku 1444. A tego czasu Kazimierz drugi syn iey Dziad Augusta krola krolowal w Polsce poiawszy w stan malzensky Helzbieta corke Albrechta Cezara krola Węgierskiego y Czeskiego w roku 1453 za thy we dwie lecie ta biblia iest przepisana. «

Napis ten jak sie zdaje przez jakiegoś Słowaka za Zygmunta Augusta polozony, niedowodzi bynajmniej, iż to tłumaczenie dopiero w XV wieku dla królowej Zofii Jędrzej z *Jaszowie* sporządził; znajdujące się imie Jadwigi w biblii Szarosz-Patackiej, a mianowicie język pokazuje, iż jest z XIV wieku.

Wydaję tu początek téj biblii, ile w *fac simile* umieszczonym w drugim tomie Pamiętników Niemcewicza wyczytać się dało:

»Poczynaw sie pirwe kszygi Moysesowoy genesis. Na poczotcze bog stworzyl nyeba rszemia  
»abi szema bila nieuszyteczna a proszna, a cmi

»bili uatwarzy przepaszcezi i duch boszy na szwe-  
 »cie nad wodami. Y rzekł bog, bodz szwiatło y  
 »stworzono szwiatłoszcz a uszrzal bog szwiatło-  
 »szcz ysze gesi dobra i rozdzeserl szwiatłoszcz  
 »ode cmi i nazwał gest szwatłoszcz dniem, a cmi  
 »noco i uczinel wieczior asima dzien geden, lepał-  
 »rzecze bog bodz stworzenye wposzrzod wod a roz-  
 »dzeserl vodi od wod i uczinil bog stworzenie i  
 »rozdzelił vodi getso bili pod stworzenim ottich  
 »gesz bili nad stworzenim y stalo sie gest tafo.«

Pozostaje zawsze jednakże jakaś wątpliwość względem wieku téj biblii, którą tylko na miejscu rozwiązaćby można. Że jest niecała, to zdaje się mówić za wiekiem XIV; bo i Czesi przed końcem XIVgo wieku tłumaczenia całej biblii nie mieli<sup>(213)</sup>.

Prócz tego znaleziono r. 1823 w poznańskim: *Ksiązkę do nabożeństwa Jadwigi*. Że była Jadwigi dowodzi napis: *Libellus precarius quo utebatur S. Hedvigis Ducissa, ab eminentissimo cardinali Bernardo Maciejowski illustrissimae sorori suae Annae Wapowska Castellanae Praemisliensi et per ejus*

(<sup>213</sup>) Najpiérwszą wiadomość o téj biblii podał młody na ówczas hrabia Dominik Tekeli w swojej podróży. Znalazłszy na niej imie Jadwigi, powiedział: że to jest jéj tłumaczenie a do tego z węgierskiego. czyt. *Bods Ungrisches Athen* p. 30. Dobrowski z tego powodu powiada, że żaden w ówczas jeszcze naród słowiański całej biblii tłumaczonój nie miał. Jeśli tak jest, toć oczywista że i Węgrzy jéj nie mieli. Cz. *Miscellanea Cracov.* T. I p. 85. Przydać tu jeszcze muszę, że wspomniona w przedmowie do psalterza Małgorzaty biblia znajdująca się w bibliotece cesarskiej w Wiedniu nie jest polską, jak niektórzy i ja z wątpliwych zacnego wydawcy wyrazów sądziłem, ale czeska. X. Jerzy Lubomirski młody znawca i miłośnik nauk, sam się na miejscu o tém przekonał i mnie w r. 1837 następujący jéj tytuł przysłał: *Tato biblie skqnana gest spomoci pana boha a kroz-*

*nepotem Stanislaum Wapowski S. J. huic templo muneri datus est A. 1634.* Że jest z XIV wieku, dowodzi język równie starożytny, jak się zdaje równoczesny, choć może więcej piórem przepisującego odświeżony, jak w psalterzu. Trudniej atoli odgadnąć i z pewnością oznaczyć, którejby była Jadwigi. Zapewne nie S. Jadwigi, która skrzętnie Niemcami Szląsk osadzała, żyła na półtorasta lat przed Jadwigą, o której wreszcie żadna kronika nie wspomina, aby się na polskich książkach modliła. Może więc była własnością Jadwigi córki Władysława Jagiełły zmarłej r. 1431; albo córki Kazimierza Jagellończyka wydanej r. 1474 za Jerzego księcia bawarskiego, ale najprędzej Jadwigi wnuczki Kazimierza Wielkiego. Są w niej proste ale dziwnie pięknie oddane myśli. Wydał ją był w Poznaniu w r. 1822 P. Motty w małej liczbie odcisków, tylko 260. Ten piękny zabytek języka i pobożności Jadwigi nieznajdzieli nowego wydawcy? Chcąc dać czytelnikom moim próbkę tego słodkiego i rzetelnego języka, umieszczam tu *modlitwę do N. Panny*, ile że inną prozy polskiej z wieku XIVgo nie mamy.

*sireni geho swateho zakona z rozkazanie a nakladem slawutnego a opatrneho musii pana Filipa z podeżowa. Skrzerucie Jana z Prahy Aliaps recenoho. Late at narozenia bozieho Tysicz cztyrysta tridcateho a peteho w utery wigilie swatych Petra a Pawla Apostolow bozych na Ostromecii 1434. Aliaps znaczy Aliapars po czesku Ginodil, bo tak się ten pisarz czy tłumacz nazywał. Jestto biblia, którą Filip z Podeżowa dowódzca taboryckiego zamku Ostromiecz dla siebie przepisał rozkazał, czyt. Lit. Mag. von Böhmen II. 34. III. 41. tudzież Dobrowskiego Geschichte der böhmischen Sprache und Literatur. Prag. 1818. p. 194.*

Swyanta maria boza porodzycielko naczyszcza dziewko: przez mylosz szyna thwego yedynaczka boga naszego Jesu Cris- ta zewschemy szwyatymy y wybranymy bozymy Przydzy napo- mocz mnye: a racz proszycz zamna grzeschnyca: Bo moya dwscha wdraczenyv polożona jest y thy moy dwch mylosczywa obezrzysz wolayaczy ktoby wyslchay mye namylosczywscha czyeby bogoszlawa wszytky rodowe: Bo tboye uczynil wiel- kosc genze moczen jest y szwyathe- gymya yego: Ty chwalye- bna krolyewno nyebeska czyeby proshą bogoslawyona dziew- ko szwyantha Maria przez swyathe thwe narodenye wyem ze sztworzyczyela wszczego lyda porodzyła yesz yz by była mnye nadznyczy napomocz wdzyen szkonanya mego zewschemy szwy- atymy przez szwyanthy krzyz nanym ze szyn thwoy przybyt byl czyeby uczynowy szwemu Janowy polyeczyl: rzekacz owo macz twoya. przez yego gymya mylosczy pomozy mnye nadznycz- yewschych rzeczach wgychze mnye vdraczona poznasz:

Sdrowa bandz Maria mylosczy pelna boza porodzycielko yazesz nadszlonyce y nadmyszyczacz cudnycyscha: zdrowa bandz gospodze chwalyebna y barzo wyszmyenyla yesz znamyenytha yesz oblycza krol nyeba y zyemye pozadal jest: zdrowa bandz gospodze Angyolem zavythana zdrowa bandz gospodze ogarnyona duchem szwyathym: Sdrowa bandz pany noszacza boga: Sdro- wa bandz pany yzesz sztwego szwyantego zywotha zasluzyła yesz szyna bozego porodycz: zdrowa bandz gospodze yzesch szyna bozego dogyla y yegozesz kamblala: zdrowa bandz kro- lewno thy szyna bozego pyelychamy powyala: thysz gy wgyask- kach pokladala: Sdrowa bandz krolyewno tysz szyna bozego wkosczyele offyerowala ktoregosz weczylye ogladala y obezrzala: y slyschalas przepowyedayacz zbawyenye nasche. Sdrowa bandz dziewko chwalyebna ktorazesz szyna bozego wydzyala na krzy- zv rozbythego za nasche odkupyenye: Sdrowa bandz ktorasz szyna bozego wydzyala vmarlego: y zanasz pogrzebyonego. Sdro- wa bandz pany ktoregosz zesz wydzyala wstayacz z martwych zdrowa bandz yas yesz wydzyala szyna bozego wsthapoyacz na- nyebosza do boga oycza szeyalem onym yez znyepoka loney dziewycze przyyacz raczyl. Sdrowa bandz krolyewno nyebesz- ka angyelska archangyelska y wschech nyebysz Sdrową bandz vveszczelenye wschech szwyanthych. Sdrowa bandz chwalo luczka.

Sdrowa bandz oprawyenye zgvybionych. Sdrowa bandz nadzyeyo nascha y zbawyenye nasche. Sdrowa bandz naszwyatscha nade-  
wszemy nyewyasthamy. Sdrowa bandz dzyewyeczyc chwałyebna  
y wschey chwały dosthoyna mymo wszythky czesnyecyscha Gos-  
podze vysluchay nasz zbawyczyelyv szwyatha: pomozy nam szwy-  
antha boza porodzycielko proszy zamna Swyatha Maria namy-  
losczywscha pany orady zamna Swyatha Maria nalagodnyecyscha  
vczyecho kthoby vczyekayacza: prosz zamna szwyatha Maria  
pełna mylosczy y wschey szlothkoseczy prosz zamna grzeschny-  
cza: szwyatha Maria Angyelska czvdnoseczy orady zamna Swy-  
atha Maria patryarchow y zandza proroczka prosz zamna szwy-  
atha Maria skarbye Apostolsky orandvy zamna. Swyatha Maria  
porodzycielko Jesu kristhowa prosz zamna Swyatha Maria nye-  
pokalyona: orandvy zamna Swyatha Maria blogoslawyona nad  
wschemy nyewyasthamy orandvy zamna Swyatha Maria a wczy-  
angny myloszyerdzye y dothkny szercza mego y hadz wolya  
thwa yzby oszwyczyła y zbawyla mnye grzeschnyecha od wsche-  
go slego. Swyatha boza porodzycielko: Maria przez szyna thwe-  
go myloszyerdzye zhawyczyela mego genze zywotha thwego na-  
rodzych szye chechal slyvthvy szye nademna y prosz za me grze-  
chy. Szwyantha Maria dzyevyeczyc vyckvyystha przez szmylowa-  
nye szyna thwego genze czyebye tako vyelye mylye y powy-  
schyl nad kory Angyelskye vysluchay mye grzeschnyecha Swyan-  
tha Maria slothkye vczyeschenye szlyvthvy szye nademna Szwyau-  
tha Maria nalagodlywscha y naszmyernyecyscha y naslodscha y  
szwyatla wschem myloszyerdzym napelnyona szlyvthvy szye na-  
demna Swyatha Maria morszka gwyazdo naszwyethleyscha pany  
szlythvy szye nademna Szwyatha Maria thayemnyeczyc boze vye-  
dzacza szlythvy szye nademna: czyebye chwala thoby szye  
modla y vylbya Chwala y modla oblyczu thwemu Chwala y mo-  
dla dzewsthwu y czysthoczye thwey Chwala y modla myloszer-  
dzyv thwemu yz thy szama bylasz dosthoyna nadewschytłky nye-  
wyasthy noszycz pana nyeba gy zyemye: Morza y wschech czo  
wnym sza. Chwala y modla bogoszlawyonemv zywothowy thwe-  
mv yencę noszył boga y czlowyeka. Chwala i modla bogosla-  
wyonym pyerszam yz dogyly zbawyczyela wszego szwyatha:  
proscha czye mylosczywa boza porodzycielko dzyewyeczyc zawzdy  
szwyantha Maria przez myloszcz szyna thwego yedynaczka yzby

proszyla zamna y raczyla by mye wysluchacz we wschech potrzebyach y wnadzach mogych przez pomoczy thwoyey wona godzyna drzancza: Kyedy duseha moya vynydzycze szczyala mego: Abye pomozy my wdzyen szandny yzbych prespyecznyie przysla do vlyczky rayskiey przed oblycze boze a zasluzyła bych vyzyczecz szyna bozego y vyeszyelye krolvyie przez konycza myecz sznym. O mylosczywa gospodze O naszlodscha okrazenye szwyata O drogy kamienyv nyebyeszkyego polyvbyencza O chwalyebna Maria ty yesz vlyczka rayszka: ty wrota nyebyeszka: Thy dom bozy tysz szen Jesu Christhoszow przez czya bogoslawyona boza porodzyczyelko wrotha nakraschsza: Othworzona sza przez czya pokoy myedzy czlowykyem y Angyolem vczynyon yest przez czya szwyath; Oprawyon yest przez czya zbawyczyl wschego szwyatha narodzył szyć yest przez czya Maria wschytbko dobre uczyniono yest na nyebye y na zyemy: Przez czya wyszly sza patriarchowye y prorokowye spyekla: Thy yesz chwala Jerusalyem: ty yesz vyeszycie wschego szwyatha: Thy yesz vybrana przed wstawyenyim tego szwyata y bandzyesch przebyvacz przez konycza wkrolyesthwyie nyebyeszkyem szyna thwego yez dzysz sluzatobye angiely y Archangely posluchny sza thobye patriarchowye y prorokowye y wschyczczy Apostholy Maczennyczy y spowiednyczy y dzyewycze krysthowy y wschystheczy korowye nyebyeszcy: Przetho proszba czyebye dzyewycze blogoszlawyona Maria przez myloszcz szyna thwego yenze thaka czesch nagothowal thobye yvz dzysz nyeosthawysch mnye przez pomoczy thwey wewschech vdraczenyach y pothrzebyznach moych wszandy O naszwyatscha o naszlotscha n namylosczywscha o namyloszyernyeyscha Maria o Gospodze moya naczudnyeyscha O dzyewycze boza o polyvbyencza Jesu Christbova O drabyanko nyebyeszka: O Matko boza dzyewycze Maria: tobye polyeczam duscha moya y czyalo moye y wschythky rozvmy mego czyala y mnye szluga thwoya Odcwschego zlego y nynyneyschego y przychodzanczego szlbrzeczy Am.

Gospodze moya myla kthobye szyć vczyekaya yazesz wszythko moye vczyeszenye: nyeodrzeczay mye przez na vyelyka zgloba przymy mye przez tbwe goracze myloszyerdzye bo yes przytholyenye wschech odrzuczonych Mathka od szyroth odyaczycze vbogych vczyeschenye wzdychayanczych nadzyeya wschech kayanczych slvthvy szyć nademna Schyly komnye vschy thwoye na-

szwyanthsche navslyshenye moyey nyedosthoyney modlythwy:  
 Oszwyeczy y navczy yz bych thego zandala y proszyla czo by  
 szye thoby szlubylo szlyshecz Sdrowa y radvy szye perszono  
 naczvdnyeyscha yuz szwyantha Throyeza przed sthworzenym  
 szwyatha wlayemnyczy swego bosztchwa obezrzana: Sdrowa y  
 radvyszye dzyewycze Naczyszczscha y naszwyantchscha yaz  
 szwyatha Troyeza wzywoczye matbezynym oczyszczyla y oszwyan-  
 czyla y dary dveba Szwyanthego: obdarowala y mocza szwego  
 bosztchwa bogoszlawyla: Mathko szlvthowana: proschą szlutova-  
 nya twego przez tha szlawa: yazesz Przyala od boga wtroyczy  
 yedynego: A gdyz czye obral wlayemnyczy bosztwa szwego  
 przed szthorzenym szwyatha szwego a przez Tha proszba ya-  
 zesze przyala: kyedy bog oyczyecz szluthowal szye spokelyenya  
 szwyantych oyczow y szwyanthych prorokow myal roda wszwo-  
 yem bosztchwy O napelnienyv sczyrbyny Angyelskyey O na-  
 wroczenye zbawyenya czlowyeczego O odnowyenyu wschey thwa-  
 rzy poszlał yesth kthoby cznego posla: zecznym oradzym gy-  
 enze kyedy kthoby schedl przymowyl szye kthoby takim przy-  
 mowynym dayancz zdrowye od hoga wthroyczy yedynego prze-  
 czyw mdloseczy y nyemoczy szwyatha wszego: A przestha ra-  
 doszcz gospodze moya czyebye proscha yazesz myala przemowy-  
 nyem Angyelskym A prze stho oszwyeczenye gdy weczya wstha-  
 pyl dvch szwyathy nawyedzenym bostwa szczlowyeczensthwem  
 gdy Jesz krolya Angyelskyego wszwvgym zywoczye za dzye-  
 wyancz Myesyaczy noszyla sznym szye kochala kochayaczy bo-  
 stwa yego pozywala Przez ta radoszcz yazesz tedy myala kyedy  
 yesz porodzyla sbavyczyla wsego szwyatha wyelkyem veszelyv  
 y wyelkyey radoszczy przeze wschey bolyesczy: przez tha ra-  
 doszcz yazesz tedy myala kyedy yesz yego mathka przede wszchem  
 szwyathem przeyavyla yszczy bylo od boga oycza przepowyedzia-  
 no A prze tha radoszcz yazesz tedy myala gdy szye trzye krolo-  
 wy przyszly zdary przed thwego yedynaczka: y przezta ra-  
 doszcz yasz tedy myala gdysz gy do koszczyola noszyla y bogv  
 oyczu za nasz ofyarowala y przezthly wszythky radoszczy yezesz  
 myala od yego stapyenya szlowa boga oycza wtwoy zyvt az  
 do yego czyrpyenya odzyersymy yedynaczka tweho zbawyenye  
 mogym grzechom odpuszczenye yego szwyatha myloszcz a dobrze  
 zycz wszwyanthym zakonye rostropno wmogych dzyelyech zdro-



wye dwschne y czyelne yz bychom thwemv yedynaczkowy posluzyla mogym blyznym wdobry przykład byla: Gospodze moya czyebye proscha yzesz nalyczyenye zagynacznych odkypyenye yanthych oszwyeczenye czyemnych Droga yesz bladnych powyschschenye vpadlych: podeprzenye krewkych vlyekezenye nyemocnych przyodzenye obnascbonych A przez thy dobroty Thwoye czyebye proscha obezrzy moya nagota yaz yeszm obnaszona odwscbey lakothy dvchem szwyanthym. Skaz vemnye czoz jest tobye nyelubego: dwschy moyey day Myloszcz y szandza kv wschemu dobremv a wstawyczstwo wewschem dobrem. Day myloserdzye od moych starzeyschych: Day my pomocz thwoya wewschech pothrzebyznacb moych dwschbnych y czyelestbnych Mathko boza czyebye proscha yako wyesch lyepyey kv zbawyeniv obrzadzy my szeszczye sthiego szwyata Thaka nyemoczą y thaka szmyerczya, Alye proscha zbaw mye naglye y nyebezzraney szmyerczy y smyerczy vzekvystbey Day my yzbych wszmyerthney nyemoczy wszchech szye grzechow spowyedala a szerdecznym skrvschenym zanye doszyez vćcyuyla. Day ze my yzbych szynaczka thwego wmem konyczv przyyala Nazbawyenye doschy moyey y yego szwyatha krew na omyczye grzechom moym szwyanthly olyey na poczwierdzenye Vyary szwyathey Gospodze moya czyebye proscha ktoracz yesz stvdnya mylosczy poczatbko rozkazy mathko myloszyerdzya kwyathko dzyewyczy y wschem obczym kthoby vczykayaczym na ozywyenye veszelye przebythkv wszey szwyathey Troyczy. Tzyebye proscha przez thy dobroty y przez twoya szmyarą: y prze tve ryednanye zboszthwem vczym mye czyeha y szmyerna y podobna mogym stharzeyschym Myloszyerna ku mogym bliszscbym czyrpyacza wewschelykyem szmatheze szthydlywa: wewschem przemovyenym Czystha wdvszy y wczyolye vstbawieczna wdobrych dzyelach az do mego skonanya y skonczenia Gospodze moya czyebye proscha przez thwe dosihoyenysthwo genzesz tedy przyyala gdy yesz mathka boza uczynyona: przez mylego szyna thwego: y przez yego wshystky trvdy kthory zesch na thym szwyeczye czyrpyal. Y przez thy wszchytky szmatky kthora zes z przesz na thym szwyeczye czyrpyala y przez yego szwyantha manką: y przez thy wshysthky bylyeschy gymysz gyesz przęn bylyala: Y przez thy lzy yesesz przednym bylyala wgyego mące wgyego szmyer-

czy y poyego szmyerczy: Y przez tha radosz yazesz tedy myala gdy yesz wydzyala dwcha szwyanthego stapuyancz wszwyanthe Apostoly y przez tha radosz iazesz tedy myala gdy yesz zduscha y sczyalem nadewschysthky kory Angyelskye povyszschna. Y przez tha radosz yazesz tedy myala, gdy yesz na prawyecz szwyathey Troycze pomyesczona w korona szlawy y poczczyvye koronowana: Przez tha radosz yaszysz tedy myala gdysz szlawnyrna oczyma szlawa wschythkyey szwyanthey Troycze obezrzala. Przez tha pocztha yaz masz ode wschey rzyschey nyebyszkyey nanyebye: Y przez ta mylosz yasz ode wschech zboznych y odewschech grzeschnych y masz na zyemy: Y przez ta nadzyeya ktorzyz przeczya maya wschysthezy rozpaczeni: y przez thy wszythky radoszy: yeszchy napomyna czerkyew szwyatha wszwogych chwalach pokazymy vmogym konyczno nawyszscha vczyecha dwschy mey vczyeschy mye tedy maczyerzy-nym szlyvthowanym nyeosthay mye w mogych bolyescyach y wmnogych thesznyczach nyerospomynay tedy zgloby moyey y krewkoszy czlowyeczhwa mego. Szlyvthvy szye navyedzy y nezyeschy Dyablv odeymy wyerze szwyathey poczverdzy gdy poydzye dwscha szmego czyala. Przygarny mye ku thwemn szlu-thowaniv przyvyedzy mye kv thwemiv szluthowaniv, przyvyedzy mye przed oblycze szynaczka thwego gdy stana wgroznem szon-dzye: bandz tedy namya lyvthosczywa y laskawa iszby on we-zrzavschy yako naszwa mathka myla y szlvthowal szye nademna: A raczy my vproszycz mnye Nawoycze v szwego mylego aby my nyepokazowal groznego oblycza szwego: Any mye zdawal yakozem vynowata podlug mogych zaslug: Alye iszby mye kv zbawyenyv przylaczyl: A wihorekoly maky bada wrzeczona Czyebye proscha gospodze moya przez vyszokosz bostwa vy-szokyeo y przez mocz Boga wschechmogaczego yenze szwoya mocz schahmogacza obral czye szoby czora namylyescha. Darowal czye darem dzywnym szwogym mylym Yedynaczkyem yz szye wzywa y yest yedynak thwoy przez madrosz yedy-naczka bozego: gycnze szwoya madroszya wschechmogacza obral czye szoby czora namylyescha glaboka oblyvbyl czye szoby mathka y szylыл szye sthawa bosthwa szwego wbolyesz zywota twego gdyesz wyednal Bosthwo szwoye z naschym czlowyeczn-sthwem. Y przez szmyerna dobrotha dwcha szwyanthego genze

prze thwoya dobrota szmyerna oczysezył Czye y oszwynczył y  
vmyerzył zywoth thwoy yzesz byla dosthoyna [tego przyancz  
czocz szwyanty Angyol zwyastował przez szwyatha Troycza:  
y przez wschythko myloszyerdzye boga wtroyczy yedyneho. O  
namylosczywscha mathko: thysz mathka szlyuthowanya: które-  
goz ya N. proscha: raczy mye wmogych mąkach navyedzycz y  
navyedzac: a wymyą mąky y bolyesczy szynaczka twego raczy  
wlyekycz bolyesczy me y vkroczyez mąky me y raczy mye  
wrychlye vytagnacz znych: Day my wydzyecz lyczko thwoye  
nakraschche y stoba na wycky krolowacz. Amen.



## ROZDZIAŁ V.

**Poczya i wymowa polsko-łacińska za  
Piastów.**

*Nagrobki Bolesławu chrobrego, Jadwigi, Biskupa Muskatęgo, Mowy jednej z żon Popieła, Kazimierza I, Bolesława krzywoustego, Obrona sądowa Zbigniewa i Teodora Polaka na soborze konstancyjskim. Zabytki filozofii moralnej. Filozofia scholastyczna. Benedykt z Krzemieńca. Piotr Syrzykon. Poezye niemieckie jednego z Piastów. Tłumaczenie Boecyusza na język francuski przez Dominikana polskiego Gad z Uścia.*

Xięża polscy dali początek naszej literaturze łacińsko-polskiej, która w wieku XVIII i XIX tak bujnie była zakwitła, iż dzieła Polaków i za granicą miały powszechną wziętość podobnie jak dzisiaj książki francuskie. Już w drugiej połowie XIgo wieku wielu Polaków wyuczyło się po łacinie, i usposobiło do obowiązków i urzędów duchownych, tak iż Bolesław szczodry postanowił aby na biskupstwa i prelatury nieobierano już więcej Włochów i innych cudzoziemców <sup>(214)</sup>. Zapatrując się na zachodnią Europę, biorąc przykład z Rzymu, gdzie mieszkał papież, głowa kościoła, xięża polscy pisali po łacinie: katalogi, kroniki, dyplomata i nagrobki. To są najdawniejsze naszej literatury łacińsko-polskiej zabytki. O katalogach i kronikach w osobnym mówić

(214) *Qui etiam primo summo — pere conatus est tantummodo in loco absentium praelatorum et canonicorum dignos compatriotas linguarum gnaros substituere et promo — vere personas.* Żywoty bisk. Wrocław. Za to też sięgnął na siebie nienawiść Włochów.

będę rozdziale; tu tylko dyplomata i nagrobki pod względem literackim nas zastanowią.

Styl dyptomatów był naśladowany, szczególnież co do obrzędowego wysłowienia; w jedném tylko zaczęciu, *formulu prologi*, okazuje się większa rozmaitość, n. p.

*Omni calumpnie janua precluditur, cum quod geritur scripti testimonio roboratur. Nos ergo Boleslaus....*

*Tum calumpnie via precluditur et omnis ambiguitas tolli solet, cum id quod agitur et debet perpetuo permanere, confirmatione regum seu principum et literis testimonio roboratur. Nos ergo....*

*Prope est dies finis mundi, et adesse festinant tempora, maxime caducarum rerum, torrente in preceps defluente: Id circo. a prudentibus oblivionis incommodo per Instrumenta et privilegia occurritur, ut labentis ac fugientis memoriae lubricum per scriptorum habenas refrenetur. Proinde ego Lescó.... z r. 1217.*

*Cunctis liquet mortalibus, quod longi tractus temporis pariunt antiquitatem, antiquitas oblivionem, oblivio vero rerum actarum exanitionem. Quamobrem necesse est, ut res digna memoriae scripto debeat commendari, qua canescens antiquitas crebrius valeat renovari.*

W niektórych przywilejach zdarzają się przytoczone słowa z autorów klassycznych <sup>(215)</sup>.

Napis na grobowcu Bolesława chrobrego, który stał na środku katedry poznańskiej, jest najdawniejszym zabytkiem literatury owych czasów. Musiał być położony za czasów Kazimierza; bo znaleziono po spaleniu téj katedry kości drugiej osoby, które jak się domyśla Czacki, były Mieczysława II <sup>(216)</sup>. Na ka-

<sup>(215)</sup> Np. w zbiorze Sommersberga T. I p. 131 z Horaciusza xięgi I, 13.

<sup>(216)</sup> W przypisku do Naruszewicza T. II k. 342.

mieniu leżała niezgrabnie wyrobiona osoba w koronie z jabłkiem i pałaszem.

Sic jacet in tumba,  
Princeps gloriosa Columba  
Chrabrie tu es dictus  
Sis in aevum benedictus  
Fonte sacro lotus  
Servus Domini puta totus  
Praecidens comam  
Septenni tempore Romam <sup>(217)</sup>

Tu possedisti.  
Velut athleta Christi  
Regnum Sclavorum  
Gothorum seu Polonorum,  
Caesar praecellens,  
U te Ducalia pellens,  
Plurima dona sibi,  
Quae placuere tibi  
Quic dedisti,  
Quia divitias habuisti,  
Inclute Dux tibi laus

Tu leży w grobie,  
Xiążę, chwalebna gołębica  
Chrobrym ty jesteś zwany  
Bądź na wieki błogosławion.  
W źródle świętym obmyty  
Sługa boski wiadomo cały,  
Odcinając włosy  
Siedmioletniego czasu w Rzy-  
mie,  
Ty posiadałeś  
Jako zapasnik Chrystusa  
Państwo Słowian  
Prusaków i Polaków  
Cesarz prześwietny  
Od ciekie xiążęćcość odgania-  
jącej  
Różne dary sobie,  
Jakie się podobały tobie,  
Temuż złożyłeś  
Bo bogactwa miałeś  
Przesławne xiążę tabie chwała,

<sup>(217)</sup> *Praecidens comam, septenni tempore Romam*, tak biskup Lubieński w żywotach biskupów płockich, tłumaczy: *revoca tibi in memoriam fuisse illo tempore moris, ut pii et christiani principes, depositis liberorum suorum comis, eos ad summum Ecclesiae Praesidem in perpetui obsequii et piae servitutis signum mitterent; id a Miecislao quoque Boleslai parente fuisse factum, ut septimo nati sibi Boleslai filii anno, solenniter praecisam comam, Summo Pontifici dono ejus nominis secundo offerret ac dedicaret.* Germanowie, Słowianie i Polacy, jak świadczy Gallus i Jan Kronikarz, za czasów balwochwalstwa nosili długie włosy; Rzymianie zaś chrześcijanie strzygli głowy. Polacy przyjąwszy wiarę chrześcijańską strzygli włosy *more romanorum*. Ostrzyżenie włosów było zewnętrzną oznaką, rekojmią przejścia na wiarę chrześcijańską i chrześcijańską pokorą. Porównać Maciejowskiego Pamiętniki T. I 216, 222 o postrzyżynach, mniemanyu słowiańsko-pogańskim obrządku,

Invictissime Boleslae,  
 Perfido natus patre,  
 Sed credula natus matre  
 Vicisti quoque terras  
 Faciens bellum guerras  
 Ob famam bonam  
 Tibi dedit Otton coronam  
 Propter tutamen,  
 Sit tibi laus. Amen.

Niezwyciężony Bolesławie,  
 Z pogańskiego ojca zrodzon  
 Ale z prawowiernej matki  
 Podbiłeś ziemie,  
 Zwodząc boje i wojny  
 Dla dobrej sławy  
 Dał tobie Otton koronę  
 Namiasł łkania  
 Bądź zbawion. Amen.

Bolesław Chrobry był pochowany na środku kościoła katedralnego w Poznaniu, jak świadczy Ba-szko <sup>(218)</sup>, Długosz <sup>(219)</sup>, i Miechowita <sup>(220)</sup>; a Długosz świadczy, że ten grobowiec już zapadły, Kazimierz W. w XIV wieku był podniósł i odnowił <sup>(221)</sup>; żaden wszelako z tych dziejopisów o nagrobku niewspomniał. Dopiero Sarnicki w roku 1587 powiada: »Pogrzebiony jest Bolesław w Bazylice poznańskiej pośrodku kościoła, nad którego grobowcem *Epitafium* jest napisane, małe zaiste, ale dla poważnej starożytności wielce przyjemne: *Hac jacet in tumba rex pius, gloriosa Columba Boleslaus Chrobri*. Litery są starożytne i prawie zatarte, jak i sam kamień grobowy, jednakże wyczytać się dają, *utcunque legi possunt*.

<sup>(218)</sup> Sommersberg T. II p. 25 *ibique in medio Ecclesiae majoris tumulatus requiescit*.

<sup>(219)</sup> Długosci Hist. II. p. 178.

<sup>(220)</sup> Hist. II 7.

<sup>(221)</sup> *Sarcophagos regum humiles et solo aequa praeciosa mole superimposita crexit; delitescentsque umbras ne in perpetuum reinciderent oblivionem vindicatus illustravit*. Długosz w żyw. bisk. Poznańs. co zapewne w katalogu poznańskim wyczytał.

W pół wieku Stanisław Łubieński<sup>(222)</sup> biskup plocki osądził za rzecz przyzwoitą wypisać ten nagrobek króla Bolesława Chrobrego, który dotąd (do r. 1640) w Poznaniu w kościele katedralnym widzieć można, wielce przestarzałemi literami, a nawet długością czasu wytartemi pisane, wyrażone wierszem starożytność dosyć oddającym, niezgrabnym w prawdzie i niedość w miarach równym, w którym wszakże wiek ów nieokrzesany przebija się.

Niedługo po Łubieńskim w r. 1655 przedrukował ten nagrobek Starowolski w swoim dziele *Monumenta* <sup>(223)</sup>.

W roku 1687 Hartknoch<sup>(224)</sup> mówiąc, że w kościele katedralnym poznańskim jest nagrobek Bolesława I bardzo starożytny i którego litery prawie zatarte, dodaje: »roku zaś 1664 został zawieszony na tablicy na pobliskiej kolumnie, a ten napis »nagrobowy jest w Łubieńskim.« Ten więc nagrobek widział Sarnicki, wypisał Łubieński, a może i Starowolski; Hartknoch zaś widział już przepisany i wiszący na tablicy.

Tadeusz Czacki<sup>(225)</sup> powiada: »Kiedy za

<sup>(222)</sup> Łubieński *opera posthuma* p. 315. *Ad cuius rei confirmationem placuit hic inserere epithaphium huius regis Boleslai Chrobri tumulo ejus, quod adhuc Posnaniae in Ecclesia cathedrali visitur vetustissimis litteris et jam antiquitate arrosis scriptum, his vetustatem satis redolentibus, incomptis quidem, nec satis suis numeris constantibus, ut rude illud saeculum quivis agnoscat versibus comprehensum.*

<sup>(223)</sup> *Monumenta Sarmatarum* p. 447, 448.

<sup>(224)</sup> Hartknoch *de Repub. Polon.* I 2 §. 8.

<sup>(225)</sup> W przypisku do drugiego tomu Naruszewicza *Historji narodu polskiego* wydania Mostowskiego.



» Czartoryskiego biskupa poznańskiego spalił się ko-  
 » ściół, z zapadłego grobu wyjęto kości Bolesława  
 » i drugiego mężczyzny. Zdaje się, że te drugie  
 » szczątki były Mieczysława. Ozdób już żadnych  
 » nie było, prócz kawałków złotej drucianej w je-  
 » dwabiach materyi. Dotychczas w kapitularku te ko-  
 » ści są chowane i ich część w darze od kapituły  
 » otrzymałem <sup>(226)</sup>. Grobowiec Bolesława I i wy-  
 » ryty na nim napis, stawiają obraz nauki sposobu  
 » widzenia wieku w którym żył. Był to kamień wśród  
 » katedry poznańskiej, na którym leżała niezgrabnie  
 » wyrobiona osoba w koronie z jabłkiem i pałaszem.  
 » Napis był następujący etc. «

Mamy więc cztery wydań całkowitego napisu: Łubieńskiego, Starowolskiego, Hartknocha i Czackiego, widzianego od 1587 do 1687 roku. Czacki Tadeusz nie mówi, że go widział. Bentkowski <sup>(227)</sup> dla tego, że jego początek w Sarnickim trochę był odmienny od znajdującego się w Łubieńskim, cały nagrobek podawał w wątpliwość.

Z wiadomości, które uczony Józef Łukasiewicz udzielić mi raczył, mogę jeszcze dodać, iż akta kapituły poznańskiej czynią pierwszy raz wzmian-

<sup>(226)</sup> Była to wierzeźnia kość czaszki obwiązana w papier i opieczętowana pieczęcią Kapituły.

<sup>(227)</sup> I kto wie n. p. jak się rzecz ma z napisem Bolesława Chrobrego u Sarnickiego przytoczonym. Łubieński zaś inaczej to przytacza *Hist. lit.* T. II p. 722. Sarnicki stracił u Bentkowskiego wiarę za to, że dziejami Polskiej do Lecha, przeszło trzecią część dzieła swojego zapelił.

kę o grobie Bolesława Chrobrego dopiero pod r. 1496. W tym bowiem roku uchwaliła kapituła, aby nad grobem Chrobrego lampa dzień i noc paliła się. Od r. 1496 do 1744 ani słówka w archiwum kapituły o grobie Chrobrego nieznajdujemy. W r. 1744 wystawiła mu kapituła nowy nagrobek i wśród uroczystego nabożeństwa przeniosła zwłoki do innéj trunny. Stanisław Patelski który w roku 1762 zbierał nagrobki katedry poznańskiej, tak nagrobek Bolesława Chrobrego opisuje: »*Ejus (Boleslai) pervetustum Mausoleum, ex lapide secto in choro majori Ecclesiae cathedralis posnaniensis positum in quadro cernitur, a latere meridionali circa idem sepulchrum sex personae de lapide SS. Apostolorum, et a septentrione pariter sex; ab oriente Annuntiatio B. V. ab occidente coronatio B. V. Mariae, in summitate effigies Boleslai regis in armis cum paludamento jacentis et in una manu aquilam albam tenentis, in altera gladium cum pomo regali, in capite coronam de lapide albo. Habet epithaphium hujusmodi: Hic jacet etc.*

Pomnik ten zniosła kapituła w r. 1766 ob *minus decentem structuram* są jęj wyrazy, a wystawiła nowy, który w pożarze katedry 1772 r. zniszczony został. I od tego czasu Bolesław Chrobry nie miał żadnego pomnika w katedrze poznańskiej. Tablicę, która w XVIII w. na najbliższym grobu słupie, z napisem: *hic jacet etc.* wisiała, i którą Hartknoch oglądał, wyrzucono jak się zdaje w r. 1744, a na-

pis na kamieniu z grubego piaskowca (który ja sam jeszcze, mówi P. Łukaszewicz przed dziesięcio laty oglądałem), wyryto. Wszakże o téj tablicy jest to tylko mój domysł, bo o niéj, a nawet o nagrobku po r. 1772, rzecz trudna do uwierzenia, a przecieź prawdziwa, już niczego pewnego dowiedzieć się tu nie można, ani z akt kapitulnych, ani téż z ust starców.

Pan Józef Łukaszewicz mniema: iż ten napis dopiero w XV wieku położono. Uwagi tak uczzonego męża godne są bliższego zastanowienia się.

»Z XI wieku, mówi P. Łukaszewicz, nie ma w całej dawnéj Polsce żadnych zabytków budownictwa, sztuk pięknych, a nawet piśmiennictwa; bo pytam kto widział z tego wieku przywiléj jaki, dokument lub zapis? Że przywiléj z téj epoki tyczący się familii Lubomirskich, jest podrobiony wiadomo powszechnie.«

Przypuściwszy nawet, że przywiléj Lubomirskich jest podrobiony, wiemy jednakże, że przynajmniej w XV wieku były jeszcze *katalogi*, które jeśli nie pierwéj to pewno już za Kazimierza I po odbudowaniu spalonych kościołów i urządzeniu na nowo hierarchii kościoła polskiego pisać poczęto. Bo i skądżeby był Długosz tyle o biskupach XI wieku dowiedzieć umiał? Wreszcie te katalogi jeszcze były w XVI wieku; bo je Paprocki, nawet w wyciągach przywodzi. Jeśli więc katalogi się zachowały, za cóżby i nadgrobek tak wielkiego króla

zachować się nie mógł przynajmniej do XVI wieku?

»Marcin Gallus, Bogufał, a nawet jeszcze Długosz, milczy, mówi P. Łukaszewicz o nadgrobkę Bolesława Chrobrego w Poznaniu, powiada-  
jąc tylko: tego króla wśród kościoła katedralnego pochowano. Pierwszy opowiadając najdrobniejsze szczegóły o Bolesławie Chrobrym, drugi będąc biskupem poznańskim i często katedrę poznańską wspominający, nie byliby zapewne zamilczeli o tym nadgrobkę, a zwłaszcza jego napisie, gdyby już za czasów ich istniał.«

Wyznaję, iż to jest zarzut najtrudniejszy do zbi-  
cia; ale jednakże, azaliż wszystkiego, o czém oni nie napisali, nie było? *Argumentum a silentio* jest jednym z najslabszych dowodów. Długosz nie mówi o nadgrobkę Muskaty biskupa krakowskiego w Mogile pod Krakowem, choć go zapewne widział i czytał. A przecież nikt o nim nie wątpi, choć go już dziś nie ma.

»Nagrobki weszły u nas we zwyczaj dopiero w XVw. Dowodzi to między innemi Długosz, który opisu-  
jąc zgon Kazimierza W. powiada: że monarsze temu dopiero w biegu czasu nagrobek w Krakowie wzniesiono.«

Nagrobek biskupa Muskaty położony był r. 1320. a zatém na początku XIV wieku. Że Kazimierzowi W. dopiero *successu temporis* pomnik postawiono, dziwić się nie można, bo natychmiast *tabulis ima-*

*ginibusque marmoreis, facies Regis qualis vivus apparere solebat, exprimentibus* ozdobić tego nagrobku było niepodobna.

»Najdawniejsze nagrobki po kościołach naszych są z bronzu, albo podobnego temu kruszczu, i bez żadnego napisu, jak to dowodzą dochowaue dotąd po różnych miejscach nadgrobniki. Nadgrobniki kamienne, to jest: marmurowe, z piaskowca i t. p. weszły u nas we zwyczaj dopiero w XVI wieku. Przekonałem się między innemi o tém z akt archiwum kapituły poznańskiej, która dopiero na początku XVI wieku nadgrobniki marmurowe dla biskupów i zmarłych członków kapituły w Krakowie zamawiać zaczęła.

Zgadzam się na to, co do Poznania; bo w poznańskim marmuru nie ma, a o piaskowiec, jeśli się nie mylę, trudno, ale w krakowskiej katedrze najdawniejsze pomniki (nagrobek Łokietka, Kazimierza) są z piaskowca i marmuru. Co do napisów, zdaje mi się, że te są niepotrzebne, gdzie snycerz wiele dłutem wyobraził. I to właśnie że na Bolesława Chrobrego nagrobku był napis, dowodzi: iż był przed XIV wiekiem położony; bo w XI o snycerzy było trudno, nawet we Włoszech, więc musiano położyć napis.

»Napis: *hic jacet etc.* podobno dawniejszy od samego nagrobku, będzie może płodem Stanisława Ciołka, biskupa poznańskiego w pierwszej połowie XV wieku, słynącego w swoim czasie poety, przynajmniej pochodzi *niechybnie* z XV wieku; bo

nosi na sobie wyraźne piętno owego czasu: tego samego rodzaju jest pieśń przypisywana S. Kazimierzowi, *Omni dic, die Mariae etc.*»

Długosz w żywotach biskupów poznańskich nie wspomina o nagrobku przez Ciołka pisanym; a lubo to nie stanowi dowodu, wszelako dla téj i powyższych przyczyn zdaje mi się, iż nie można z pewnością twierdzić, iż ten nagrobek jest z XV wieku. Wszakże jeżeli *niechybnie* zacnego i uczonego P. Józefa Łukaszewicza cokolwiek mojem dowodami zachwiałem, wyznać muszę, iż i moje *prawdo-podobieństwo* przez jego zarzuty nie mało podobieństwa swego straciło; więc *adhuc sub judice lis est*.

Pozostaje nam teraz odpowiedzieć na zarzuty, które w *Tygodniku wileńskim* na r. 1816 znajdujemy. Że Baszkon dopiero w XII piszący wieku, nazywa Bolesława *Chrobrym*, Gallus zaś i Nestor *Wielkim*, nie masz nic dziwnego; bo w ogólności w Baszkonie wiele znajdujemy rzeczy z czasów słowiańskich dokładniej opisanych i pojętych; owszem ponieważ ten wyraz *Chrobry* znajduje się w Baszkonie, więc wniesćby można, że nagrobek nie jest późniejszy jak z XI wieku, i najpodobniejsza, iż za wnuka jego Kazimierza I. był położony. Że go Chrobrym w kraju nazywano, mógł zaiste niewiedzieć Gallus Francuz i Nestor, który nazywając go wielkim, królem go litewskim uczynił. Ucięcie włosów w siódmym roku jest właśnie dowodem za

dawnością tego napisu i łatwo wytłumaczyć się daje. Zwyczaj postrzyżyn nastał po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w rodzinie książęcej; posłanie włosów do Rzymu mogło oznaczać jakąś cześć, co tam za postrzyżyny na dyakona uważano; bo że późniejsi Piastowie nosili brody i długie włosy, pokazuje nagrobek Łokietka i Kazimierza wielkiego. Ademar<sup>(228)</sup> i Damiani w żywocie S. Romualda nazywają Bolesława królem Słowian, więc nic dziwnego, że i nagrobek Bolesława, który nad zaodrzańskimi Słowianami panował, polskim i słowiańskim królem nazywa; Ademar nazywa Bolesława *Rex Sclavoniae*, przez co kraje polskie osobnego nazwiska niemające rozumie. Prusaków Gotami w ówczas po łacinie powszechnie nazywano. Nakoniec wiadomość, iż Otton koronę Bolesławowi włożył na głowę, choć niezgodna z prawdą, mogła być umieszczona za Kazimierza I, który po matce Rychenzi siostrze Ottona III, bliskim był Ottonów krewnym. Gdy nakopiec zważymy: iż takie wiersze, jak świadczy Muratory, już w X wieku pisano, nie masz żadnego nawet pozornego dowodu, aby nagrobowy napis *Hic jacet in tumba* nie mógł być z XI wieku. Jest więc wielkim podobieństwem do prawdy, iż Kazimierz *instaurator* ten napis dziadowi swojemu położyć kazał, a może i sam, ile uczony u Benedyktynów, napisał.

(228) Ademar mówiąc o zabiciu S. Wojciecha przez Prusaków powiada: *quo comperto Rex Slavonie Bolizlaus, quem ipse S. Adalbertus baptizaverat, datis magnis muneribus corpus illius redemit.*

Z XIV wieku mamy dwa następujące nagrobki *Jadwigi* królowej polskiej, przez jakiegoś Polaka pisane, które nam *Długosz* w kronice swojej zachował.

*Sidus Polonorum, jacet hic Hedwigis eorum  
Regina nobilis, generosa quippe fuit.  
Hanc tamen Hungaria haeredem esse fatetur,  
Quam sibi naturae gratia grata dabat.  
Haec quasi de testa Ludovici regis egesta,  
Nucleus insignis, nobilitate clarens.  
Prodiit de porta Regalis stirps, et orta  
Franciae nido domus, denique juncta viro.  
Fibula facta fuit, Lithuaniaeque Polonorum  
Foederis amplexu dissona Regna ligans.  
Caeco Paganorum caetui lumenque ministrans  
Fidei: causante et operante Deo.  
Sed more Gigantis animum ratione frenabat  
Se sibi subjiciens; nota pupillis erat.  
Dos Cleri, ros miseri fuit, Ecclesiaeque columna,  
Gratia nobilium, civium tutrixque pia.  
Quid gestus humilis, quodve superbia novit,  
Noluit esse potens, maluit esse mitis.  
Illa premit hostem caelitus in austeritate,  
Haec mundi pretium impietate vocat.  
Sic bonis humilis, malis fueratque suavis,  
Et libens et grata, cunctis aequalis fuit.  
Non ibi delituit scintilla fastus et irae  
Sed mitis et patiens, et sine felle fuit.  
Teneris in annis calcata cupidine carnis,  
Mentis in arcano obsequiturque Deo.  
Lectores format, quos certis redditibus ornat,  
Quo sui memoria iugi in orbe viget.  
Caetera non esse credo narrare necesse,  
Obsequia multa praestitit ipsa Deo.  
Si rerum pondus ratio bene consultat omnis,  
Floruit in illa non temerata fides.  
Tandem facmina prole foecunda Regali,*



*Hanc parit exultans. protinus inde venit.*  
*Res mala, res flebilis, res omni digna moerore,*  
*Nam parens et nata occubuerunt simul.*  
*O quantos populo lux attulit illa dolores?*  
*Qua sidus insigne luce relictum fugit.*  
*Mille tricenteno, anno, nonagesimo nono,*  
*Luna in Aquario, ludente Cancro sole.*  
*Hora terdena Julii die septima dena*  
*Petiit occasum, heu, reginale sidus.*  
*Occubuit inopum solamen, et miserorum,*  
*Et Mater, et Domina, spesque fidesque simul.*  
*Aret, quae floruit, quam nostri vivere, somnum*  
*Lethalem patitur, lethali labe carens.*  
*Quid recensemur vitae praesentis occasum,*  
*Quod oritur, occidit, foenum quod floruit.*  
*Pessima pravorum mors, optima certe piorum,*  
*Non obiit, abiit, quae vitam adiit.*  
*Et quia non planctu, sed prece iuvare necesse,*  
*Orate supplices corde voceque simul.*  
*O Rex Polorum Regiam hanc Polonorum,*  
*Suscipe locandam in Paradiso tuo.*  
*Spirat ubi nardus, nascuntur aromata, nectar*  
*Conficitur, sudant balsama, mella fluunt.*  
*Dulcia mella flunt, resonat harmonia, cantus,*  
*Pellitur unde fames, tollitur unde calor.*  
*Odor ibi fragrat, rosa pullulat, scaturit amnis,*  
*Ver ubi non glacies, nec ubi regnat hyems. Amen.*

### *Drugi nagrobek Jadwigi.*

*Hoc jacet Hedvigis tumulo Regina, Poloni*  
*Quae merito Regni nobile sidus erat.*  
*Haeres Pannoniae quondam felicitis, iniquum*  
*Cum nondum ferret Caesaris acta jugum,*  
*Exstitit haec quondam Ludovici clara propago,*  
*Qui Rex Pannoniae Sarmatiaeque fuit.*  
*Cujus in amplexum veniens Jagyello decorum,*  
*Dux Lithuanorum Sarmatarumque fuit.*

*Hedvigis thalamo junxit duo Regna pudico,  
 Copula Lithuanis facta Getisque simul.  
 Haec quoque serpentes, ignem, silvasque colentes,  
 Duxit ad immensi numina magna Dei.  
 Se ratione gerens magnorum ex more virorum,  
 Subdita pene sibi, fastu abeunte, fuit.  
 Improba forte aliquos, si quando pressit egestas.  
 Hanc larga semper sustulit ipsa manu.  
 Magnanimoque Pios facientes Sacra Tonanti  
 Non est passa sitim, non tolerare famem.  
 Templa decorabat magnorum sacra Deorum,  
 Adiuvit aere tuam sic pie Christe domum.  
 Civibus haec tutrix mitissima, gratia diues,  
 His, qui fulgebant nobilitate, viris.  
 Ut bene quid posset pomposa superbia norat,  
 Sic, quo mitia sint pectora habenda loco;  
 Norit utrumque licet, tamen est moderata superbum  
 Fastum; sic mitis, sic pia semper erat.  
 Adde pietatis studium, virtutis amorem,  
 Illius Hedvigi maxima cura fuit.  
 Propterea est populi multa celebrata per ora,  
 Inclyta nil virtus, nil pia facta negant.  
 Hoc faciente, viget quae nunc Academia doctis,  
 Fundamen caepit principiumque suum.  
 Aduocat haec doctos peregrina a sede Magistros,  
 Colligit et celebres qualibet arte viros.  
 Praemia lectori dat sufficienti docto,  
 Sic clarum spargit nomen in orbe suum.  
 Ista bonum summum coluit de pectore toto,  
 Quod tonat in coeli nubibus, atque micat.  
 Recta fides omni florebat tempore castae  
 Hedvigis, sprexit quae mala cuncta fremens.  
 Post ubi magnanimo fuerat conjuncta marito,  
 Completatque uterum semine casta Ducis.  
 Tempus erat nondum maturae prolis ab alvo,  
 Cum venit matris regia nata suae.  
 Venit, et exultans in corde puerpera toto,  
 Nescit quo genitam fata sinistra trahant.*

*Nec Natam tantum teneram, ast cum prole Parentem  
 Sub vacuos manes invida Parca rapit.  
 Ehen, occubuit tenera haec cum matre puella,  
 Sic geminas animas abstulit una dies.  
 Abstulit, ah, populumque in acerbo funere mersit,  
 Una dies, mortis bina venena tulit.  
 Quis populi gemitus caligine volvitur atra,  
 Quanti singultus dente sonante strepunt.  
 Heu, quantos populo lux attulit illa dolores,  
 Qua Regina solo, transit ad astra, ruens.  
 Ardens littoreum Cancrum Sol igne cremabat,  
 Silvestris leporis sidera luce premens.  
 Cum Regina parens, et dulcis filia, somno  
 Mortifero pariter lumina maesta gravant,  
 Dives pauperibus spes est sublata salutis,  
 Solamenque viris abstulit atra dies.  
 Plangite nunc miseri, quibus est fortuna sinistra,  
 Occidit heu vestrae spesque salusque rei.  
 Quod prius ingenti sidus splendore micabat  
 Reginale, carens ecce nitore fugit.  
 Scilicet humanae texuntur stamina vitae,  
 Atque retexuntur, fata ubi dira volunt.  
 Credo equidem fatis Reginam ad tecta vocatam  
 Splendida Divum, quos summus Olympus habet.  
 At vos, quos nondum triplices rapuere sorores,  
 Reginam votis, oro, iuvate piis,  
 Quam tu summe Deus, nostrae spes una salutis,  
 Participem Regni fac, precor, esse tui. Amen*

Gdy ciało S. Stanisława przeniesiono r. 1089  
 ze Skalki (tak się nazywa wzgórek odpowiadający  
 Wawelowi na którym stoi kościół S. Michała) do  
 katedralnego kościoła pod wezwaniem S. Wacława,  
 na grobowcu w środku kościoła wzniesionym, taki  
 złotymi literami wyryto napis:

Tumba Stanislai cineres tegit ista Beati,  
Regis Boleslai, quia non favet impietati,  
Martyrio meritas coeli migravit in aedes,  
Felix cui Deitas merces, cui sidera sedes <sup>(229)</sup>.

Nie wszystkie nagrobki pisane były wierszem, najczęściej nie tylko pochwałę, rok urodzenia i śmierci, ale nawet cały żywot obejmowały, jak n. p. następujący nagrobek *Jana Muskaty* biskupa krakowskiego w Mogile z roku 1320:

*Joannes Muscata ego fui gente Silesius; mihi Abbas Ty-*  
*necensis, Bieć oppidum et castrum Ploche amisit, damnumque*  
*res corciens Ecclesiae meae Cracovien. Przecisza villam dedit,*  
*jure compulsus. Terdenis iugeribus emptis, Suburbium Cra-*  
*covien. Biskupie fundavi, villasque prope Vieliczka, Dar-*  
*szycze et Trąbki Ecclesiae Cracovien. emi. Me nobiles de domo*  
*Topororum in villa Kuniew comprehensum, captum detinuerunt,*  
*evadensque captivitatem, exilii passus sum angustias, subor-*  
*dinante mihi hoc malum Rege Polanie Lokietek, plus enim*  
*Venceslao Regi Bohemie favisse creditus sum, quam Lokiet-*  
*koni. Venceslao autem Rege Bohemiae in Olomuniec occiso,*  
*Vladislaus me sibi omnibus modis reconciliavit, statimque pri-*  
*vilegia nova Ecclesiae Cracoviensi, mei gratia concessa, an-*  
*tiqua etiam confirmavit: Pelczyska cum villis restituit, pro*  
*damnis CCC Marcas argenti mihi detit, donec satisfactione*  
*mihi data, per me fuit absolutus. Vivens elegi mihi hanc*  
*sepulturam, Cracoviaeque moriens 8 Februarii hoc sub lapi-*  
*de sum sepultus Anno Domini 1320. Praefui Ecclesiae Cra-*  
*coviensi Annis XXVI in ordine Episcoporum XXIV.*

Z wymowy za Piastów mamy następujące zabytki.  
Mateusz herbu Cholewa kładzie w usta jednój  
z żon Popiela synowca Leszka następującą mowę:

(232) Długosz IV p. 313.

*Non est tranquillitati plurimum confidendum, quin intensior solis serenitas in nimbos saepius deservescit repentinos. Nec minus te tibi aggratulari convenit, quasi jam portum securitatis teneas, qui necdum fluctuum accessiones attigeris. Non vides prominentes undique scopulos tuis comminari periculis. Beatum quidem te regni facit sublimitas, securum pollicetur tui sanguinis murus inexpugnabilis. Dura loquor sed vera tamen. Nec beatum dico, nec securum; nulla est beatitudo, quae suis languet viribus, nulla securitas quae suarum partium laborat fractione. Porro quod patruos habes, tot hujus regni minuta, tot quietis insidias. Dicunt enim decoratissimas orationes, volunt autem gloriam, nam sub rosa spinæ pungitivum, sub graminis vernantia coluber delitescit. Patrones se asserunt non patruos; non patronos tantum sed et patres. Sentisne hæc, atque animo illabuntur tuo, putas illos nuda nuncupatione delectari. Patruelitas certe nepotibus, pupillis patronatus, filiationi paternitas poscit imperare; hoc illorum imperium. Non vocali superficie signant, sed rerum privilegiis ostendunt, nec ut illis imperares te regem creperunt, sed ut interim quasi pendente imperio, quivis illorum opportunitatem imperandi nanciscatur; sæpe namque pro tempore qualescunque inserunt stipites, ut surculus inseratur utilior. Nec vero Regis te dignantur nomine, sed aut ludum te dicunt fortunæ, aut sui cujusdam figmenti creaturam. Adde quam crebro avitas tibi exprobrant virtutes, ut hostibus expositum certius extinguant, non ut virtutibus exerceant; postremo te puerum esse, necquiquam nisi ludere oportere. Illi quidem quibusdam nugis velut seniorum te occupant consiliis, non ut prudentiorem reddant consulendo, sed ut occasiones contrarie aucupentur cavillando, aut ut saltem tuæ vota juventutis retardarent. Senes prorsus ridiculi, qui cum ipsi juvenescant, adolescentes tamen quaerunt decrepitos. Elige igitur, servus malis esse an liber? tuus velis esse, an alienus? semel beatus, an semper miser. Scindi certe convenit vnam sanguinis providentioris sapientis consilio. Non enim libera est vitis propagatio, nisi etiam rescindantur veri palmites, nisi falce omnino propaggines amputentur.*

Drugą mowę Kazimierza I mianą do rycerstwa zachował nam Gallus.

Gdy więc na pole bitwy przybyli:

*Kazimirus ut vir eloquens et peritus in hunc modum suos milites cohortabatur.*

» *Ecce dies expectata primitus!*

» *Ecce finis de labore penitus!*

» *Superatis tot falsis christicolis,*

» *Jam securi pugnare cum discolis.*

» *Multitudo non facit victoriam,*

» *Sed cui deus donavit suam gratiam,*

» *Mementote virtutis preterite,*

» *Et labori vestro finem ponite.*

Mamy nadto odezwę jakiegoś mówcy przy obrzędzie passowania Bolesława III na rycerza; tudzież mowy samego Bolesława III miane do rycerstwa przy obłężeniu Głogowy, niemniej w wyprawach Czeskich i Pomorskich.

Znajdujące się w Kadłubka kronice mowy Sieciecha przeciw Zbiegniewowi i jego obrona, mimo zawiłej łaciny i ciemności stylu, są dla zręcznego prowadzenia rzeczy i zwinnój dyalektyki, pięknym nader pomnikiem wymowy sądowej z XIIgo wieku, jeżeli przypuścimy, że te mowy pisane przez Mateusza herbu *Cholewa* w XV wieku (kiedy z historyi Kadłubka po łacinie i retoryki się uczono), niebyły kilkakrotnie a może całkowicie przerobione.

Zachowała się także pamięć mowy którą miał Dominikan Teodor Polak (*Teodorus Polonus*) na

soborze konstancyeńskim w roku 1316 gdzie przez króla Władysława był wysłany <sup>(293)</sup>.

Mamy téż piękny zabytek ówczesnej filozofii moralnej. *Bolesław Krzywousty* nosił zawsze na piersiach wizerunek ojca swojego z imieniem wyrytém na blasze złotój i często z westchnieniem odczytywał słowa na niej wyryte, jakoby napomnienia ojca:

*Sermonem tuum antequam prodeat, ut honestus et cultus sit, circumcide! Pater enim illum exaudit.*

*Opera tua ut justitiam et veritatem redoleant. Pater enim singulorum inspector adest.*

*Ut omnia administrentur juste via Regia.*

*Ut in singulis quae meditando vel fando vel operando egeris, Deum et parentem magno metu, sapientiam praestantem, reverere* <sup>(294)</sup>.

O filozofii scholastycznej żaden z Polaków za Piastów niepisał. W Jechera T. IV znajduje się wiadomość o Benedykcie z Krzemieńca (de sentino) polskim Dominikanie, który żył około r. 1314 i zostawił dzieło: *Commentaria in logicam*, które inni przypisują Benedyktynowi *Crinigando* autorowi: *Commentariorum in IV libros sententiarum* <sup>(295)</sup>. Piotra Syrzykona *scholastica historia* czyli jest filozofią czy historią, powiedzieć nieumiem <sup>(296)</sup>.

Jeden z Piastów szląskich, Henryk IV jak się domyśla Bodmer i Breitinger, ten co po Bole-

<sup>(293)</sup> Von der Hardt. Acta conc. Constanc. T. IV p. 548.

<sup>(294)</sup> Długosz wyd. Lips. L. IV p. 349.

<sup>(295)</sup> Pamiętnik Ławowski r. 1818 T. I str. 309.

<sup>(296)</sup> Czytaj o nim na str. 45 tej książki.

sławie wstydlwym, zepchnąwszy xięcia Bolesława mazowieckiego, przez krótki czas w Polsce panował i po dwakroć panowanie Łokietka mięszał, pisał w niemieckim języku piosnki miłosne *Minnelieder*; dwie tego Piastowskiego xięcia piosnki, znajdujące się w książce Bodmera, należące do najpiękniejszych tego zbioru <sup>(297)</sup>, Paweł Czajkowski niedawno zmarły professor literatury polskiej w Akademii krakowskiej, rymem przełożył <sup>(298)</sup>.

Wspomnieć nam teraz pozostaje o Dominikanie z Ojcowa <sup>(299)</sup>. Dominikanie kończyli niegdyś nauki w Paryżu u S. Jakóba. Jeden z wysłanych z Polski młodych zakonników Gad z Uścia może z Ojcowa, (de Ouciu) Dominikan, bawiąc w Paryżu, wyłożył około r. 1336 pięć ksiąg Boecyusza *Pocieszenie Filozofii* niezłym wierszem francuskim, dla pocieszenia pewnej cnotliwej, ale nieszczęściami skolataniej niewiasty. Wymawia się że nieczystą pisze francuzczyzną; bo niebył wychowany i nieuczył się we Francyi.

<sup>(297)</sup> Sammlung von Minnesingern. Zürich 1758 w części I na str. 3.

<sup>(298)</sup> To tłumaczenie znajduje się w XI tomie *Roczników towarzystwa naukowego krakowskiego*. Przez zbyt może wytworne wyrażenia i kwiecisty styl tłumacza, prostota i piękności naturalne oryginału dobrze jeszcze przeglądają; zamiar wyluszczenia z powłoki słów obcych poezyi jednego z Piastów, godny był naśladowania; jeden tylko Brodzicki, tłumacząc łacińskie Kochanowskiego rymy, uczuł potrzebę takich tłumaczeń.

<sup>(299)</sup> *Scriptores Ordinis Praedicatorum, inchoavit Jacobus Quetif, absolut Echard T. II p. 590. Ossol. T. I. k. 308.*





## ROZDZIAŁ VI.

*Nauki przyrodzone. Cyołek optyk. Medycyna. Jan Smera. Jan z Radlic. Mineralogia. Rolnictwo. Bobrownie. Ogrody.*

Wiek XIIIsty kiedy jeszcze ludzie tajemnic natury lękali się, a znających niektóre czarnoksiężnikami nazywano o znowę z diablem pomawiając, wiek naukom przyrodzonym nieprzychylny, wydał wszelako w Anglii Rogieriusza Bakona, w Polsce Cyołka; z których piérwszego za życia jeszcze, a drugiego potomność za czarownika poczytała. Oba atoli znając język arabski, w księgach tego narodu o naukach przyrodzonych, niektóre tajemnice natury wyczytali.

Vitellio (zapewne Cyołek) urodzony w Polsce, podobno w Krakowie z ojca Turynga, który tu osiadł za Bolesława wstydliwego <sup>(300)</sup> a matki polki, żył około 1270 r. za czasów Baszkona, Marcina Polaka, mężów swojego czasu znamienitych nauką w całej Europie. Własne jego dzieło świadczy, że był Polakiem; w Xtój xiędze albowiem mówiąc o tęczy powiada: *in terra nostra Poloniae circa elevationem quinquaginta graduum*; często wspomina puszcę Borek, dziś wioskę pod Krakowem z lasu ogołoconą. Montukla zowie go Polakiem <sup>(301)</sup>. W bibliotece Lau-

<sup>(300)</sup> Brosciusz w przedmowie do dzieła Willichinsa *de salinis Cracovianis* znajdującego się w T. I. zbioru Miclerowskiego historyków polskich na str. 779.

<sup>(301)</sup> *Histoire des Mathématiques* ed. année VII. p. 508.

rentański w Florencyi, jest rękopis dzieła jego z napisem: *Vitellionis Poloni*. Uczył się matematyki w Rzymie i Padwie. Umiał podobno po arabsku; używany do urządzenia bibliotek publicznych, rozczytywał chciwie księgi o matematyce i fizyce, do których wrodzony miał pociąg. Sławna jest jego optyka w X księgach, książka o nauce jeszcze w ówczas w Europie zachodniej nieznaną. Jestto dzieło okazujące rzadką na owe czasy biegłość Vitelliona w jeometrii <sup>(303)</sup>.

W pierwszej księdze są tylko twierdzenia jeometryczne. Vitellion korzystał z tego, cokolwiek Euklides, Ptolemeusz, Apolloniusz, Teodosius, Menclaus, Teon, Papus, Proclus i inni stósownego do objaśnienia skutków światła podali; ułożył w dobrym porządku twierdzenia i dowiódł ich sposobem dawnych matematyków; wynalazł nadto kilka twierdzeń do okazania jego własnych wynalazków w optyce służących.

W drugiej księdze uważa światło idące po linii prostej i malowanie się obrazów przez jego odbicie od przedmiotów. Tu korzystał z optyki Alhazena, lecz prościej rzecz wywiódł i więcej przystosowań uczynił. Nakoniec znacznie się rozwodzi nad sposobami formowania się cienia i jego rozmaitym kształtem.

W trzeciej księdze opisuje skład oka, jak świa-

<sup>(302)</sup> Il indique cependant, mówi Montucla, dans son auteur une connoissance de géométrie rare pour le temps ou il vivait.

tło od przedmiotów odbite nań działa i od czego widzenie zawisło.

W czwartéj zastanawia się nad złudzeniami optycznemi zdarzającemi się co do wielkości przedmiotów, ich kształtu, liczby, położenia, ruchu i t. p.

Wyłożywszy własności światła rozchodzącego się w liniach prostych, zastanawia się w xiędze piątéj nad skutkami światła odbitego od zwierciadeł, przez które nie tylko rozumie ciała wygładzone, ale jakiegokolwiek bądź ciała mogące odbić światło. Siedm gatunków zwierciadeł naznacza: to jest jeden gatunek płaskich, trzy wypukłych i trzy wklęsłych. W téj nadto xiędze wykłada skutki zwierciadeł płaskich jako najłatwiejszych. Okazuje, iż we wszystkich gatunkach zwierciadeł, kąt wpadania jest równy kątowi odbicia. Dowiódłszy tego fundamentalnego twierdzenia, które na kilka części rozdzielił, stósownie do gatunku zwierciadeł, wrócił się do przedsięwziętéj rzeczy, to jest: do uważania skutków zwierciadeł płaskich. Obraz przedmiotu wydaje się za zwierciadłem na prostopadłéj i w takiéj odległości, w jakiej jest przedmiot przed zwierciadłem, ztąd wyprowadza wniosek, że jest równy przedmiotowi. Następują potem zagadnienia tak o jedném zwierciadle płaskim, jako téż o kilku rozmaicie ustawionych. Kończy xięgę piątą następującém podaniem: *Że od jednego zwierciadła płaskiego nie można wzniecić ognia, kilka zaś lub większą liczbę ułożywszy, mogą się promienie po odbiciu zagaęścić i ciało jakie zapalić.*

Dowodzi tego następującym sposobem: »Ogień za-  
»jąc się może, tylko przez zebranie się wielu pro-  
»mieni; kierunki zaś odbitych promieni z różnych  
»punktów zwierciadła płaskiego, jakożkolwiek prze-  
»dłużone, nieschodzą się z sobą. Lecz gdyby zwier-  
»ciadła płaskie tak były do siebie nachylone, iżby  
»mogły być opisane od jakiej kuli, natenczas pro-  
»mienie odbijające się od nich, zgromadziłyby się  
»w jej środku; za pomnożeniem zaś liczby takowych  
»zwierciadeł, powiększyłoby się tém samém natęże-  
»nie ciepła. Niezastanawiamy się dłużej mówi Vi-  
»tellion, nad tą rzeczą jako oczywistą, zostawu-  
»jąc jej wykonanie biegłemu jakiemu rzemieślnikowi. «  
Myśl tę Vitelliona sprawdzono doświadczeniem  
w pięćset lat później w Paryżu.

W xiędze szóstej wykłada własności zwierciadeł  
wypukłych, jako to: że obraz wydaje się za zwier-  
ciadłem w odległości mniejszej, aniżeli jest przedmiot  
położony przed zwierciadłem, i dla tego: obraz jest  
mniejszy od przedmiotu i tém mniejszy im odle-  
glejszy jest przedmiot od zwierciadła; że dla téj  
samej przyczyny, obraz foremnego przedmiotu bę-  
dzie nieforemny. Wiele potem zagadnień przytacza,  
tak co do wynalezienia miejsca obrazu, jako téż jego  
kształtu. Przy końcu kładzie uwagę, że lubo zwier-  
ciadło wypukłe rozrzuca promienie, możnaby jednak  
kilka zwierciadeł wypukłych tak ustawić, iżby pro-  
mienie od nich odbite schodziły się w jedno miejsce.  
Takowy jednak układ zwierciadeł, jak sam ostrzega,

jest do wykonania trudny, i do żadnego użętku nieprzydatny.

Wyłóżywszy własności zwierciadeł wypukłych, zastanawia się w księdze siódmęj nad zwierciadłami walcowatemi i ostrokęgowęmi; mówi o powierzchniach wypukłych stósownie do zasad jeometrii; pierwsze uważa jako utworzone z obrotu prostokąta koło jednego z swych boków, drugie zaś z obrotu trójkąta prostokątnego koło boku przy kącie prostym. A za tęm tak pierwsze jak i drugie zwierciadło uważane w podłóż, mają własności zwierciadeł płaskich, uważane zaś co do szerokości, okazują skutki zwierciadeł kulisto-wypukłych. Rozbięra potęm takie własności tłumacząc je przez znajome prawdy o zwierciadłach płaskich i wypukłych; tu wiele zagadnien podaje służących do wyjaśnienia teorii walcowatych zwierciadeł i ostrokęgowych, kończąc następującą uwagą: że w tęj księdze dla tego przytoczył rozmaite podania, aby pilny i dobrze rozważający dostrzegacz, usposobił się do rozmaitych wynalazków.

W księdze ósmęj wyklada własności zwierciadeł wklęśłych, między któreymi szczególnie wyprowadza tę własność, że obraz wydaje się albo na samęm zwierciadle, albo za zwierciadłęm, stósownie do położenia przedmiotu. Następują potęm twierdzenia, częścią matematyczne, częścią takie które mogąc być stwierdzone doświadczeniem, służą do wyjaśnienia skutków zwierciadeł wklęśłych, a osobiwie do wyznaczenia takięj powierzchni zwierciadła czyli ta-

kiego otworu, aby promienie odbite w jeden prawie punkt zgromadziły się; dał przeto pobudkę, i wytknął niejaką drogę późniejszym optykom, do szukania podobnej rzeczy, gdy wynalezione zostały teleskopy zwierciadlane.

Okazawszy własności zwierciadeł wklęsłych, zastanawia się nad walcowatemi i ostrokągowemi, mającemi wklęsłą powierzchnią. Okazuje, że niektóre własności tych zwierciadeł podobne są jak w wypukłych; bo tak pierwsze jak i drugie jednako-wo się tworzą, z tą różnicą: że skutki zwierciadeł wklęsłych są odwrotne tym, jakie widzieć się dają w wypukłych. Ztąd wypada, że rozchodzące się promienie od zwierciadeł wypukłych, oznaczają kierunki schodzących się promieni w zwierciadłach wklęsłych, a tém samém i miejsce obrazu.

Wyłożywszy skutki zwierciadeł kulistych, zastanawia się nad zwierciadłami inną wklęsłość mającemi, szczególnie nad parabolicznemi, do tego wiele własnych twierdzeń przytacza, nakoniec podaje sposób prosty zrobienia zwierciadła parabolicznego.

Podobne usiłowania robili późniejsi do wystawienia obrazów wyraźnych w teleskopach zwierciadlanych, nie mogąc zaś im nadać zupełnie parabolicznej figury, przestali na tém, aby środek zwierciadła był częścią kuli, brzegi zaś były częścią paraboli, przez co robiono większy otwór zwierciadła. Takim sposobem, usiłowania dawnych w pewnym jakim celu, albo odkryte wynalazki ciekawo-

ści tylko zadość czyniące, służą późniejszym do ważnych przystósowań i pożytecznych badań.

Okazawszy w powyższych xięgach dwa sposoby widzenia, t. j. przez rozchodzenie się promieni po liniach prostych i odbijanie się ich od zwierciadeł, zastanawia się w dziesiątej xiędze nad trzecim sposobem widzenia, to jest: gdy promienie idą, przez ciała przeźroczyste. Tu znaczną liczbę przytacza twierdzeń własnego wynalazku; bo nie tylko je umieścił na początku xięgi między twierdzeniami z greckich autorów i Alhazena wziętymi, których dowodzenia zmieniał i sprostował, ale zaczawszy od twierdzenia 61 do 85, to jest do końca dzieła, wszystkie są tworem jego dowcipu. Za ich to pomocą, pierwszy Vitellion objaśnił niektóre ważne skutki łamania się światła. I tak dostrzegł, że formowanie się tęczy na niebie, od łamania się i odbicia promieni światła w kroplach wody w powietrzu zawieszonych pochodzi; i lubo to tłumaczenie tęczy nie jest jeszcze dostateczne, gdyż nie zastanawia się nad okolicznościami wychodzących z nich promieni światła, nie oznacza miejsca w którym zachodzi odbicie, nie wymienia wszystkich kolorów okazujących się w tym świetnym meteorze, jednak ten skutek od rozbioru światła na wiązki kolorowe pochodzący, na które od dawnych czasów ludzie patrzyli, pierwszy Vitellion roztrząsać usiłował i prawdziwą jego przyczynę i jakożkolwiek okoliczności objaśnił. W twierdzeniu 83 uważa ła-

manie się światła w szkłe graniastém, rozmaite pochyłości ścian i ich liczbę wykłada i dowodzi, że podobny widok od złamania się światła okazuje się w tém doświadczeniu, jaki się widzieć daje w tęczy niebieskiej. Gdyby Vitellion był robił to doświadczenie w izbie ciemnej i otworem w okiennicy wpadający promień światła przez szkło graniaste przepuścił, byłby wszystkie kolory rozdzielił i tęczę wytłumaczył, nie do wyjaśnienia Newtonowi nie zostawując. Nieraz to człowiek stojąc blisko wielkiej tajemnicy natury, widzieć jej nie umie.

Czasem widzieć się dają na niebie jedno lub kilka pobocznych słońc: podobnyż widok i księżyc wystawia. Okazują się też czasem obręcze świetne około słońca i księżyca. To zjawisko rozważał już Arystoteles i najdawniejsi filozofowie, lecz żaden przed Vitellionem, wytłumaczyć go nie umiał. Vitellion utrzymuje: że obręcze świetne pochodzą od łamania się światła w wyziewach wodnistych, a zaś odbite promienie światła słonecznego lub księżycowego od mgły, której jest jednostajna gęstość, wystawują poboczne słońca i księżyce. Lubo to tłumaczenie nie zupełnie rzecz wyjaśnia, wielki jednak zaszczyt przynosi Vitellionowi, iż pierwszy usiłował dojść przyczyny tych zjawisk napowietrznych, które lud zabobonny za groźbę niebios poczytywał.

Z czytania dzieła Witelliona przekonać się można dostatecznie o jego jasności w tłumaczeniu się,



porządnym układzie rzeczy, jak dobrze korzystał z dawnych wynalazków i jak zręcznym jest w tłumaczeniu skutków.

Niesłusznie rozumieją niektórzy, jakoby dzieło Vitelliona było prostym wyciągiem z optyki Alhazena, w lepszym tylko porządku ułożone; wielu podobnie utrzymuje, iż optyka Alhazena jest tylko tłumaczeniem dzieła Ptolemeusza na język arabski. Inni Vitelliona mają za prostego tłumacza optyki Alhazena; porównawszy atoli te dwa dzieła, przekonać się można: że Vitellion wiele korzystał z greckich autorów i z Alhazena, ale te wiadomości w naturalniejszym porządku uszykował, i przydał wiele swoich twierdzeń i własnych wynalazków, osobliwie w dyoptryce. Na tymto fundamencie Federicus Risnerus wydawca optyki Alhazena i Vitelliona, wyliczając w przedmowie różnych autorów greckich, z których potrzebne wiadomości czerpał Vitellion, tém zawiezuje: *Si artis opifex atque autor habendus sit, qui arti formam animamque dedit, Vitellio jure optimo artis Opticae autor habeatur.* Nadto Brosciusz matematyk polski XVIIgo wieku, w rozprawie swojej *de dierum inaequalitate*, osobno Alhazena a osobno Vitelliona kilkakrotnie przytacza.

Vitellion robił doświadczenia optyczne przy mogile Krakusa na górze Lasota <sup>(303)</sup>. Lud ciemny

<sup>(303)</sup> Ta scena wyobrażona jest pędzlem Stachowicza w sali Jagiellońskiej. Wszyscy miłośnicy sztuki malarskiej, patrząc na niśnące

patrząc na te doświadczenia, podobnież jak niegdyś w Anglii Rogeryusza Bakona, poczytał go za czarnoksiężnika. Podobno podanie o Twardowskim z tego urosło; być może, że nasz Twardowski jestto ów Vitellion optyk. To pewna, że Twardowski podobnie jak Vitellion trudnił się optyką i używał, jak lud mniemał, czarodziejskich zwierciadeł. W węgrowskim kościele xx. Komunistów, wisi w zakrystyi nade drzwiami zwierciadło metalowe z napisem łacińskim, że jest własnością Twardowskiego. Takiémto zapewne zwierciadłem pokazał Twardowski królową Barbarę Zygmunтови Augustowi. Cokolwiek bądź, dla książki Vitelliona dzieło Pekkama, za klassyczne długo poczytywane, poszło w zapomnienie, a Kepler dzieło swoje nazwał: *Paralipomena in Vitellionis opticam* (304).

w sali Jagiellońskiej przewyborne, mimo anachronizmów malowidła żalują, że ich przerysowanie dotąd wydane nie zostało.

- (304) Pisali o Witellionie 1) Bayle w swoim słowniku historyczno-krytycznym, wyd. amsterd. Vol. V. p. 490 idąc za zdaniem Fryderyka Risnera, który rękopisma przez Piotra Ramus pilnie z różnych stron zebrane przejrzał i oczyścił i r. 1572 wydał w Bazylei. 2) Bystrzycki: Roczniki Tow. Pr. Nauk T. XII. *Brisson Dictionnaire de Physique* article Optique p. 259 i Montucla. Pierwsze wydanie sporządził Risnerus: *Vitellionis Turingo-Poloni opticae libri decem figuris novis illustrati atque aucti, infinitis pue erroribus, quibus antea scatebant, expurgati a Frederico Risneros Basileae in Officina Episcopiana per Eusebium Episcopum et Nicolai F. haeredes Anno 1572 mense Augusto in folio*. To jest wydanie najlepsze. Były nadto wydania 1o Norynbergskie 1535 fol. apud. Jo. Petrejum, jak świadczy *Catalogus Bibliothecae publicae Lugduno-Batavae* p. 171, ale ze złego rękopismu zrobione. 2o Z natępującym napisem: *Vitellionis libri X de natura, ratione et projectione radiorum visus, hominum, colorum atque formarum, quam perspec-*

### Medycyna.

Sprowadzeni przez Bolesława Chrobrego a później Kazimiérza I Benedyktyni, może się leczeniem zajmowali <sup>(305)</sup>. Jan Smera, którego niektórzy za pierwszego znanego lekarza polskiego kładą, lekarz Włodzimierza W. żyjący około 990 nie był Polakiem ale z narodu Połowców <sup>(306)</sup>. Bolesław Chrobry i Mieczysław II mieli już przy śmierci lekarzy, lecz z wątpliwych wyrazów w czterysta lat

*tivam vocant.* Norimbergae 1551 in folio. W bibliotece lauretańskiej we Florencji pokazywano pergaminowy rękopism zawierający: *Vitellionis Poloni perspectiva magna, ad Fr. Guilelmum de Morbeta libri X. in quibus continentur propositiones DCCCV cum demonstrationibus ad marginem affabre pictis*, jak świadczy Bernard a Manfaueon in *Bibliotheca Bibliothecarum manuscriptorum nova*, T. I. p. 301 n. XIV. W bibliotece paryskiej znajduje się kodex pergaminowy z wieku XIV: *Vitellionis Mathematici ad Guilelmum de Morbetu librorum decem de perspectiva*, i tenże sam kodex papierowy z wieku XV. Prócz innych dzieł Witelliona, które się w rękopiśmie po cudzoziemskich bibliotekach znajdują, widział Risner jego: *De ordine entium et de scientia motuum caelestium*, tudzież *Geomantia* anno 1279 *sectionibus VIII collecta, et magistro Arnolpho nepoti suo nuncupata*.

<sup>(305)</sup> Żeby zaś mieli upowszechnić i wydoskonalić Medycynę w Polsce, jak twierdzi p. 38 p. Gąsiorowski, na to nie tylko dowodów ale i najmniejszego podobieństwa nie mamy.

<sup>(306)</sup> Michał Richter *Geschichte der Medicin in Russland*. Moskwa 1813. T. I. str. 165, nazywa go Polakiem, ale w rossyjskim tego dzieła tłumaczeniu mianuje go Połowczaninem. Ewers w *Geschichte der Runen* Dorpat 1814 p. 40 zowie go *der polnische Leibartz* *Wladimir's Johannes Smera*. Najdawniejszą o nim wiadomość znajdujemy w Lubienieckim, *Historia Reformationis Poloniae* 1685 L. II. p. 41, 42, gdzie go nazywa *Joannem Smeram Polovecium*, powiada zaś iż tę wiadomość znalazł *in scriniis annalium Russiae, quorum tamen potiora iniquitas temporis nobis invidit*. Gąsiorowski koniecznie go robi Polakiem, ale się na świadectwie późniejszych od Lubienieckiego autorów opiera. Czyt. Lelewela Bibliograf. ksiąg dwoje. T. I. str. 21.

później piszącego Długosza <sup>(307)</sup> trudno rozpoznać, czyli to niebyli krajowi *znachory*, *czarnoksiężniki*, czy téż zagraniczni. — Prócz lekarzy wiejskich, których znajomości z czasów słowiańskich pochodziły, piérwszy ślad lekarza a raczéj chirurga znajdujemy w XII wieku w Gallusie, który skaleczonemu przy oblężeniu Międzyrzecza Woysławowi potrzaskane kości zręcznie powyjmował <sup>(308)</sup>. Nagłą śmierć Kazimiérza sprawiedliwego w r. 1194 przypisywali współcześni miłośnemu trunkowi, który mu miała zadać jego ulubiona. — Dominikan Nowowiejski w dziele *Phoenix*, wspomina o lekarzu poznańskim Janie z XIII wieku <sup>(309)</sup>. Z XIV w. lekarza Mikołaja pamięć w archiwach poznańskich się zachowała <sup>(310)</sup>. Kazimiérz W. w ostatniej chorobie miał przy sobie wielu lekarzy podobno cudzoziemców: między innćmi Henryka z Kolonii i Macieja, który mu w gorączce miodu napić się pozwolił <sup>(311)</sup>. Jan z Radlic Wielkopolanin inaczej Joannes parvus zwany, we

<sup>(307)</sup> *Gravem et adversam valetudinem incurrit, quae illum mensibus aliquot vexatione assidua torquebat, medicinis quae adhibebantur nullum afferentibus profectum. O Mieczysławie zaś zmarłym 1034 r. powiada: Verum, dum mensibus aliquot, neque medicorum industria, neque virtute herbarum grassantem in rege mortem potuisset dissolvere....*

<sup>(308)</sup> *Ibi quoque dapifer Woyslaus in vertice tale signum audacie comparavit, quo vix cum extractis ossibus operatio sagax medici liberavit.*

<sup>(309)</sup> Z powodu iż wdowa jego zapisała swoją kamienicę Dominikanom. Łukas z. Obraz Poznania I. 196.

<sup>(310)</sup> Łukas z. Obraz Poznania I. 196.

<sup>(311)</sup> Długos z Histor. Polon. IX. p. 1159. Micehowita Lib. IV. p. 231.

Francyi w Montpellier przez kilka lat z wielkim zapalem medycyny się uczył, i do takiej doszedł wziętości, iż go król francuzki Karol V posłał cho-remu Ludwikowi królowi węgierskiemu i polskiemu. Przywrócony jego umiejętnością do zdrowia Ludwik Andegawski oddał mu pieczęć i zrobił kanonikiem. Ten sławny XIV wieku lekarz polski umarł 1392 biskupem krakowskim, podobno żadnych pism po sobie niezostawiwszy <sup>(312)</sup>. Już w XII wieku umiano w Polsce krew puszczać; bo Mateusz herbu Cholewa o tém wspomina <sup>(313)</sup>. Ciołek (Vilte-lius) podług Hallera <sup>(314)</sup> anatomią oka wybornie opisał. W XIV wieku za Kazimiérza W. czasów, były już w Krakowie apteki <sup>(315)</sup>. Iwon Odro-wąż biskup krakowski założył w r. 1220 szpital w Krakowie u S. Ducha. Z zaprowadzeniem i utwierdzeniem religii chrześcijańskiej, powstał zwy-czaj wzywania pomocy świętych w chorobach, n. p. w wielkiej chorobie, S. Walentego; w bólu zębów, S. Apolonii. — Panowały za Piastów częste mo-rowe zarazy, które jak mniemano z tąd pochodziły, iż Tatarowie wodę w źródłach zatrawali. Morową zarazę <sup>(316)</sup> nazwaną czarną zarazą czyli śmiercią

<sup>(312)</sup> Rzepnicki Vitae praesulum T. I. p. 303. Miechowita Lib. IV. p. 262.

<sup>(313)</sup> Scindi certe convenit venam sanguinis providentiere sanitatis consilio.

<sup>(314)</sup> Bibl. anat. T. I. p. 145. Lentem crystallinam habet pro organo visus, et conum visorium admittit. Omnino legi meretur.

<sup>(315)</sup> Długosz Lib. IX. str. 4160.

<sup>(316)</sup> Hecker *Der schwarze Tod*, Berlin 1832. Heeren historyk począł tę morową zarazę za Cholerę, ale przeciwi się temu Mausa

czarną, *mors nigra*, która w r. 1348 większą połowę ludzi w Polsce sprzątnęła, przypisywano namięszanćj do napojów truciznie przez żydów<sup>(317)</sup>. Ta straszliwa choroba trwała przez siedm miesięcy i była wedle nowszych lekarzy zdania, zapaleniem płuc połączonóm z febrą nerwową<sup>(318)</sup>.

Czacki Tadeusz zwiedzając z polecenia kommissyi skarbowej w r. 1791 Kraków, znalazł w rękopiśmie ułamek historyi naturalnej po polsku z mięszaną słowiańszczyzną (może czeszczyzną) pismem XIII wieku, w którym był traktat o kamieniach i ich użyciu<sup>(319)</sup>. Jest to najdawniejszy ślad nauki mineralogii w Polsce.

### *Agronomia.*

Ze znalezionych w r. 1824 w Trzebuniu pieniędzy, z których żaden r. 1050 nieprzechodził, wnosić można: iż już w XI wieku między Anglo-Sasami a Polską przez Wisłę i przy jćj ujściu zamiany handlowe się odbywały. Przedmiotem tego handlu były produkta krajowe, zapewne zboże, bobry, miody i woski. Wszyscy Słowianie od dawnych wieków trudnili się rolnictwem, a Polacy na żyznych i po-

z Kopenhagi w piśmie: *Die Cholera und der schwarze Tod, eine medicinisch-historische Parallele.*

(<sup>317</sup>) Quam cum nonnulli ex occasione Judeorum venena aetheri miscentium ortam fuisse commemorarentur, Judaei in pluribus locis trucidati et combusti sunt, alii suspensi. Długosz L. IX. p. 1086.

(<sup>318</sup>) *Peripneumonia pestifera.* Gąsiorowski p. 75.

(<sup>319</sup>) Mam porozumienie, że ten rękopism był w czeskim języku i może z wieku XV a najdalej XIV.

listych niwach, zapewne mieli już w ówczas wiele od miejscowych potrzeb zbywającej pszenicy. Wiemy nadto, iż gospodarstwo bobrowe doszło w XIII wieku największej doskonałości. W Polsce mającej w ówczas wiele lasów nietrzebionych i nieosuszonych bagnisk bardzo wiele ich znajdowało się; dzisiaj w niektórych tylko miejscach Polisia, widzieć jeszcze można budowy tego dziwnego z przemysłu zwierza. Przywileje z XIII wieku świadczą o urzędnikach bobrowych nad Nidą i Wartą. Tadeusz Czacki wspomina o rejestrze bobrów, podanym w r. 1229 xięciu mazowieckiemu Konradowi przez Jaszka z *Makowa*; z którego widać: iż bobrownie były bardzo starannie utrzymywane i że dobiérano nawet stada jednakowej maści.

W przywilejach szląskich częste wzmianki o bobrach znajdujemy. W ugodzie xiążąt szląskich, Bolesława II, Henryka II z kapitułą wrocławską roku 1249 zawartej, o prawa kasztelanii Milicz, jest wzmianka o bobrach i powinnościach kmieci xiążęcych i opłatach z powodu bobrów <sup>(320)</sup>. Panowie kmieciom kazali pilnować bobry, a gdy który z nich uciekł z gniazda, kmieć 70 grzywien kary opłacał <sup>(321)</sup>.

(320) *Castores autem omnes in fluvio, qui Barith dicitur, et jus ipsos capiendi et omne iudicium, quod ratione ipsorum contigerit, de quibuscunque hominibus ducis, Ecclesiae sive mikitum, ad Castellatum Ecclesiae pertinet, qui solus solutionem inde provenientem recipiet.*

(321) Ta uciążliwa nalożona na włościan powinność, ściągnęła uwagę Grzegorza IX, który z tego powodu pisał w r. 1233 do arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa krakowskiego i opata andrzejowskiego: „*Novum genus molestiae dicuntur circa pauperes Poloniae, principes inve-*

Co xiądz Schirach Sas w drugiej połowie XVIIIgo stulecia, względem sztucznego utworzenia matki pszczelnój z jaja lub młodego robaka na pszczołę roboczą przeznaczonego, jako nowy wynalazek ogłasza, w XIV już wieku było u nas znajome nawet prawodawcom, o czém prawo mazowieckie z roku 1401 <sup>(322)</sup> wyraźną czyni wzmiankę.

### Ogrody.

Benedyktyni kluniaccy i Cystersi zaprowadzili do Polski niektóre drzewa owocowe i jarzyny z krajów zachodniej Europy <sup>(323)</sup> Florencyusz piérwszy opat Cystersów Lubiązkich na Szląsku, przywiózł roku 1175 z Miśnii z klasztoru Porta rodzaj jabłek Oportami zwanych <sup>(324)</sup>. Benedyktyni i Cystersi pozakładali sady w Sieciechowie, Łądzie, na Tyńcu,

*«nisse, videlicet, quod ipsorum custodiãe commitunt castores et falcones, qui si solita nidorum loca relinquerint, sequentes nativæ spiritum libertatis, vel aliquid de pullis perditur eorundem, pauperes ipsos in 70 marcarum poenam condemnant, plurimis eorum ex hoc, quod gementes referimus damnationis æternæ materiam ingerendo; nam cum tam iniquam et inauditam pati non valeant servitutem, ad perfidiam Rutenorum et Prutenorum transeunt, cohabitatione fidelium derelicta.»* Wipisał to Palacky z archiwum watykańskiego. cz. *Literarische Reise in Jahre 1837* Prag. 1838 in 4to.

<sup>(322)</sup> *Item resignans ipsa mellificia suo domino vel cui interest, ad diem S. Adalberti, super quodlibet manuale mellis debet educere et palam demonstrare binas apes vivas et bene valentes insuo examine alias wroyu, juxta consuetudinem mellificiorum antiquam. Statuta Ducatus Masoviae fol. 78.*

<sup>(323)</sup> Cichocki in *Colloquiis Osiecienibus* wspomina o jabłoniach i gruszkach sprowadzonych przez Benedyktynów, które potym z Sendomirza posłano do Mazowsza i Pruss.

<sup>(324)</sup> Długosz L. VI 262. Wspominają o tém Kromer i Bielski, a Marcin z Urzędowa zowie je rajskiem i jabłkami.



z kład drzewa owocowe przeniesiono do Sandomirza i po innych miejscach.

Mateusz herbu *Cholewa* w mowie, którą kładzie w usta jednej z żon Popiela, mówi o obcinaniu winnej latorośli <sup>(325)</sup>. To pewna, iż były w Polsce winnice już w XIII w. w Trzebnicy <sup>(326)</sup> i w Zawichoście <sup>(327)</sup> które w Polsce, podobnie jak w Marchii i na całej północy z upowszechnieniem gorzałki upadły.

Żeby zamek w Łobzowie miał Kazimierz W. zbudować dla Esterki i tam założył dla niej *piérwszy ogród w Polsce*, na to historycznego dowodu nie mamy. Wszakże znajdująca się w tym ogrodzie niewielka mogiła, ma być pomnikiem Esterki jak niesie podanie; i na tém to może podaniu opiera się powieść o piérwszym w Polsce ogrodzie, ręką wielkiego króla z miłości założonym <sup>(328)</sup>.

<sup>(325)</sup> *Non enim libera est vitis propagatio, nisi etiam rescindantur veri palmites, nisi falce omnino propugines amputentur.*

<sup>(326)</sup> W piérwszej fundacyi tamtejszych Cystersk w r. 1203 wymienieni już są *cultores vineae*.

<sup>(327)</sup> W nadaniu Bolesława wstydlwego dla klaryssek w Zawichoście roku 1237 datowanym w Korczynie, czytamy: *aliquas sortes in Przewod et Robnici cum vinca et agris.*

<sup>(328)</sup> *Przyjaciół ludu* N. 12 r. 1838.

